

GŁÓWNA KOMISJA
BADANIA ZBRODNI HITLEROWSKICH W POLSCE
INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

I

Karol GrUnberg

t

Adolf
Hitler

biografia Fuhrera

i

Książka i Wiedza • Warszawa 1988

Okładkę i strony tytułowe projektował Jerzy Burski
Redaktor: Danuta Wolska
Redaktor techniczny: Helena Grzybowska-Styka

© Copyright by Wydawnictwo „Książka i Wiedza”
Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa—Książka—Ruch”
Warszawa 1988

Wydawnictwo „Książka i Wiedza”,
RSW „Prasa—Książka—Ruch”,
Warszawa, kwiecień 1988 r.
Wyd. I. Nakład 39 650 + 350 egz.
Obj. ark. wyd. 27,5. Obj. ark. druk. 30.
Papier offsetowy kl. III, 80 g. 61X86 cm.
Oddano do składu 20.XI.1987 r.
Podpisano do druku w marcu 1988 r.
Druk ukończono w maju 1988 r.
Zakłady Graficzne, Toruń,
ul. Katarzyny 4. Zam. nr 2219. U-52

Dwanaście tysięcy sześćset dziewięćdziesiąta siódma
publikacja „KIW”

ISBN 83-05-12076-7

Wstęp

W instytutach naukowych i katedrach uniwersyteckich wielu państw prowadzone są badania nad zjawiskiem faszyzmu w ogóle, a hitleryzmu w szczególności. Rezultatem tych prac są analityczne i syntetyczne publikacje. Istotne wśród nich miejsce zajmowała i nadal zajmuje polityczna kariera, działalność oraz cechy osobowości Adolfa Hitlera. Wyobrażenie o szerokiej skali podjętych w tym zakresie badań daje książka Gerharda Schreibera *Hitler. Interpretationen 1923—1983. Ergebnisse; Methoden und Probleme der Forschung* (Darmstadt 1984) zawierająca obszerną, chociaż niekompletną jeszcze bibliografię.

Różne aspekty tej problematyki stanowią również przedmiot twórczych zainteresowań polskich historyków, ekonomistów, socjologów i politologów. Znana w polskim przekładzie książka angielskiego historyka Alana Bullocka nie uwzględnia wielu materiałów źródłowych, w tym obszernej dokumentacji, wspomnień i relacji, jak również rozległej literatury przedmiotu, która narastała w ciągu dwudziestu kilku lat od czasu opublikowania *Studium tyranii*.

W niniejszej pracy uwzględniono w szerokim zakresie podstawę dokumentacyjną, w szczególności materiały z procesu hitlerowskich zbrodniarzy wojennych (IMT) w Norymberdze; procesów, które toczyły się przed Amerykańskim Trybunałem Wojskowym; spraw rozpatrywanych przez Najwyższy Trybunał Narodowy w Polsce i inne. Istotne znaczenie mają opublikowane przemówienia Hitlera zarówno te, które były przeznaczone do publicznej wiadomości, jak i utajnione — w postaci dyrektyw politycznych i militarnych. Są to także poszczególne wypowiedzi prywatne (znane jako „Tischges-

prache") oraz dokonany przez Martina Bormanna zapis wynurzeń politycznych Hitlera w ostatnich miesiącach istnienia Trzeciej Rzeszy. Wiele materiału informacyjnego, zwłaszcza w odniesieniu do osobowości Hitlera, dostarczają pamiętniki J. Goebbelsa, A. Speera, H. Franka i innych dygnitarzy Trzeciej Rzeszy, marszałków i generałów, których był zwierzchnikiem. Na uwagę zasługują też relacje osób, niemal stale przebywających w najbliższym otoczeniu Hitlera. Do nich należą w szczególności: adiutant Nicolaus von Belov, kamerdyner Heinz Linge, ordynans Otto Günsche, pilot Hans Baur, kierowca Erich Kempka, a także kilka osobistych sekretarek.

Wykorzystane zostały częściowo materiały dotyczące Ewy Braun oraz fragmenty wywiadów prasowych udzielonych po wojnie przez jej siostry Ilse i Gretę*

.Wiele istotnych informacji zawierają pamiętniki dyplomatów,którzy prowadzili rozmowy i rokowania z Hitlerem jako kanclerzem Rzeszy niemieckiej. Odnosi się to w pierwszym: rządzie do ministrów; A. Edena, J. Becka; kanclerza Austrii Ki Schuschnigg; ambasadatorów: J. Lipskiego, A. Francois-Pomceta, N. Hendersona, C. Burkhardta, A. Wysockiego, J. Gawrońskiego, G. Gafencu, a także pracowników różnych szczebli w przedstawicielstwach dyplomatycznych, jak płk A. Szymański, W; Bieriezkow/ EL Schmidt, i innych:

Trzecia Rzesza i jej twórcy negatywnie zaciążyli nad/biegiem dziejów powszechnych i polskich; Dotyczy to zarówno skutków bezpośrednich, jak i pośrednich, wojny totalnej, którą prowadzili-przez sześć, lat nie-tylko z państwami, ale i z całymi narodami. Uwzględnienie osobistej" roli Hitlera lako inspiratora i animatora imperialistycznych tendencji Niemiec ułatwia zrozumienie tych zagadnień. Przekonywająco pisze; na ten temat prof. Franciszek Ryszka:

„Causus Hitlera nie jest obojętny uczuciowo, a" nie -powinien być obojętny intelektualnie, i to w kategorii możliwie szerokiejżainteresowań społecznych. Chcemy czy nie chcemy, -Hitler stał, się postacią historyczną. Co więcej: jego złowroga rola w historii :musiała utrwalić się w pamięci tych,, co. przeżyli i przecierpieli wojnę. Lecz i młodsze pokolenie żyje niejako w cieniu wojny! Gdyby-.przeprowadzić sondaż opinii przeciętnego Polaka' czytelnika prasy, radiosłuchacza, a zwłaszcza telewidza, można,by'z dużym; stopniem prawdopodobieństwa założyć, że Adolf Hitler'jest najbardziej- znaną postacią - z najnowszej • historii, powszechnej; oczywiście- wśród

wszystkich postaciach pozytywnych i-negatywnych [„,]".(Człowiek* nazwiskiem Hitler, w: „Odra" nr V1974/s. 21). - ' - ' - v

Metaforyczne określenie: „Hitler to -geniusz zła, .ale...-geniusz", używane dość powszechnie, nie jest właściwe. Wystarczy*"przypomnieć, że w ścisłym, naukowo "uzasadnionym pojęciu -r-r geniusz jest-synonimem postaci twórczej, symbolem torowania.'drogi "poster J powemu, humanitarnemu procesowi rozwoju... Cechą .geniusza* jest zdolność do syntezy wyższego'.stopnia, umożliwiającej dokomnie' przełomu w dziedzinie wiedzy, kultury, sztuki. W tym' sensie nie można mówić, że Hitler był genialny. Nie pozostawił po sobie oryginalnych myśli. Był kontynuatorem reakcyjnej w swej treści spuścizny imperializmu niemieckiego, uzupełniając go przez stosowanie najbardziej bezwzględnych, okrutnych metod podboju i dominacji na zagarniętych obszarach. Życie i działalność Hitlera cechował przede wszystkim brak skrupułów w dążeniu do „celu, który uświęca wszelkie środki". Osobowość Hitlera przypadła, więc do gustu warstwom, które .pragnęły kontynuować tradycje prusactwa w sensie przyswojenia bezwarunkowego posłuszeństwa jako nieodzownego składnika -militaryzacji społeczeństwa. Celem było przygotowanie Niemców do podjęcia - roli „Herrenvolku", predestynowanego przez historię i Opatrzność do uzyskania-dominacji nad światem;

Wiele.osób zadaje sobie przecież pytanie, jak mogło się-stać, że-by „nieudacznik" życiowy -zdobył popularność w szerokich warstwach narodu niemieckiego, nie będąc nawet — aż do 1932'roku — obywatelem Rzeszy. W jaki sposób doszedł do najwyższych stanowisk? Sprawę tę można wyjaśnić pod warunkiem uwzględnienia stanu społecznej edukacji i mentalności Niemców w szerszym kontekście wydarzeń lat dwudziestych i trzydziestych. Szczególnie przy tym istotne jest wyjaśnienie zasadniczych problemów. Zawierają się one w odpowiedziach na pytania: jakim klasom i warstwom odpowiadały program i polityczne cele Hitlera? Czyje „zamówienie społeczne" realizował? Jaka była rola Fihrera w zakresie rozbudzenia zainteresowania kapitału i junkrów nową edycją „Drang nach Osten"?

W - istniejącej wówczas koniunkturze na kreowanie „Fuhrera" Adolf Hitler miał spore, predyspozycje do tej ,rolL/wykazując* talent organizatorski i,oratofE3ki. Zanim .został ostatecznie „wylanśowany", musiał przecież zużyć-wiele energii dla 'przekonania różnych

kęgów elitarnych oraz Reichswehry, aby nauczyły się odróżniać pseudosocjalistyczną demagogię NSDAP, zapewniającą zdobywanie i rozszerzanie podstawy społecznej, od rzeczywistych intencji jego i jego ekipy.

W opracowanych na Zachodzie biografiach Hitlera stwierdza się, że ruch nazistowski finansowany był przez wielki kapitał, który traktował NSDAP i jej Fuhrera w sposób raczej „instrumentalny”, upatrując w nich dość skuteczny aparat do walki z komunizmem. W cieniu natomiast pozostawiają biografowie Hitlera niezwykle silne zaangażowanie kapitału finansowego i finansjery niemieckiej w realizacji forsowanego przez Hitlera planu zbrojeń Trzeciej Rzeszy w celu przygotowania do agresji oraz zaboru obszarów należących do państw, które miały stać się ofiarami przyszłej inwazji Wehrmachtu. Zagadnienie czynników sprawczych jest tak samo istotne jak odpowiedź na pytanie: *cui prodest?* Nie była to więc „wojna Hitlera”, która w oderwaniu od tych czynników sprawczych może być traktowana jako osobiste i samodzielne „przedsięwzięcie” Adolfa Hitlera. Materiały procesów przeciwko Kruppowi oraz kierownictwu koncernu IG Farben-Industrie wykazują w sposób dobitny, w czym interesie, dla powiększenia czyich zysków prowadzone były podboje w Europie. Zyski były tym większe, że kierowany przez Hitlera aparat totalnego terroru umożliwiał przedsiębiorcom przemysłowym, a także kolonistom rolnym korzystanie z przymusowej, niezwykle taniej siły roboczej, zwłaszcza milionów więźniów obozów koncentracyjnych oraz jeńców wojennych.

Próby biograficznego ujęcia zawierają — rzecz zrozumiała — zróżnicowane motywy przewodnie. Dla wielu osób, które zetknęły się z Hitlerem albo z nim współpracowały, motywem przewodnim była jego „demoniozność”. Prezentowany z takich pozycji Hitler jest osobą obdarzoną „magnetycznymi” albo „hipnotycznymi” właściwościami. Sugeruje się przy tym, że dzięki owym cechom potrafił podporządkować sobie i zmusić do uległości rozmówców, otoczenie i wszystkich podwładnych. Ujęcie takie jest i było dogodnym „alibi” dla przestępców wojennych, a nawet nazistowskiego systemu, który działać miał wyłącznie na rozkaz jednej postaci, obdarzonej „demoniczną mocą”, a zarazem „charyzmatycznymi właściwościami”. Zdaniem tych autorów determinującą siłą była silna, wszechwładna psychika Fuhrera. Wobec tego próby zgłębienia społecznej ge-

nezy zjawiska nazizmu i uwarunkowania działań samego Hitlera pozbawione są większego sensu. W następstwie tego można spotkać się więc z takimi sformułowaniami jak np.: „Hitler był człowiekiem, który samą siłą swej demonicznej potęgi mógłby wysadzić w powietrze cały świat i nikt nie byłby w stanie mu w tym przeszkodzić”. Podobne określenie znajdujemy u Waltera Goerlitz (*Adolf Hitler*). Waltera Angera (*Das Dritte Reich in Dokumenten*), Helmuta Krausnicka i Hermanna Mau (*Deutsche Geschichte der jüngsten Vergangenheit*), Hansa Buchheima, Edith Eucken-Erdsieck, Gerta Buchheita i Hansa G. Adlera (*Der Führer ins Nichts*), Joe J. Heydeckera i Johannesa Leeba (*Der Nurnberger Prozess*), Helgi Grebing (*Der Nationalsozialismus Ursprung und Wesen*) i innych.

Charakterystyczny dla zachodnich autorów książek o Hitlerze jest brak dostatecznego uwzględnienia analizy zjawisk ekonomiczno-społecznych czyli konkretnego podłoża, na którym wyrastał ruch nazistowski i jego przywódca. W interpretacji ich działań większość autorów odchodzi od badań tych związków przyczynowych, pozostawiając w zasięgu rozważań przede wszystkim motywację natury psychologicznej. Mentalność desperata stanowi w ujęciu szeregu badaczy klucz do wyjaśnienia nie tylko motywacji poczynań Hitlera, ale również źródeł ekspansji Trzeciej Rzeszy.

Interpretacje psychologiczne posiadają jedynie walor uzupełniający w odniesieniu do zasadniczej płaszczyzny, jaką jest analiza rzeczywistości ekonomiczno-społecznej w danym okresie. Psychologiczny punkt widzenia zakłada, że indywidualne cechy charakteru Hitlera zdeterminowały istotę ruchu nazistowskiego, określiły jego program, strukturę organizacyjną oraz taktykę. Do takich wniosków doszedł m.in. Erich Fromm, dla którego ideologia nazistowska stanowiła wytwór autorytarnej osobowości Adolfa Hitlera. W nim dostrzegają skondensowane cechy zarówno sadystyczne, jak i masochistyczne. Fromm, podobnie zresztą Maser, nie upatruje w Hitlerze skoncentrowanych zbiorowości tych ekstremalnych środowisk, które w sprzyjającym układzie wydarzeń historycznych uzyskały szansę zdobycia władzy nad narodem niemieckim ze wszystkimi późniejszymi tego następstwami. Odmienny kierunek analizy przyczyn wyniesienia na szczyty władzy prezentuje metodologia marksistowska. Porównując socjalistyczną i psychologiczną metodę badań roli jednostek w dziejach, proi J. J. Wiatr zwraca uwagę w książce: *Spo-*

Męczeństwo; Wstęp do socjologii systematycznej; że Erich Fromm zastosował; kierunek analizy -odwrotny do tego, jaki spotykamy u Karola i Marksa, choćby w jego -[^]# *BrumaHefa: 'Ludwika Bonaparte*. Mrksamłizdwatprzyczyny, które wyniosły na szczyty władzy człowieka typu napoleona? IHow w sytuacji obiektywnej, odnajdując je w sferze stosunków? istniejących, między klasami i politycznymi stroniictwatóii społeczeństwa francuskiego. Fromm szukał natomiast wyjaśnienia genezy nazizmu wyłącznie w cechach psychicznych Hitlera i jego zwolenników (s. 130[^]431).

Znaczną popularność wśród czytelników zachodnich zdobyła w 1978 r. książka Sebastiana Jaffnera *Uwagi o Hitlerze (Anmerkungen zu Hitler)*. Dywagacje na temat „działań”, „osiągnięć”, „błędów”, „zbrodni” (są to tytuły rozdziałów) eksponują unikalność i osamotnienie Fuhrera. Próba, zastosowania psychologicznej analizy-dla wyjaśnienia pobudek działania jest biografia Hitlera opracowana przez amerykańskiego historyka Johna Tólanda.

W znanej na Zachodzie biografii J. C. Festa pt. *Hitler* przejęte zostało w sposób bezkrytyczny wiele fragmentów tego co mówił, względnie pisał Hitler. Stwarza to nieraz wrażenie, że Festa zasugerował..się interpretacjami; które przekazał Hitler. Wnikliwe uwagi na temat tej książki wypowiedzieli profesorowie Henryk Olszewski (*O historycznej wielkości Hitlerami jego nazistowskiej ewolucji. Uwagi-na marginesie książki J. C. Festa pt. „Hitler”, w: Przegląd Zachodni*, nr 1[^] 1974) oraz Franciszek Ryszka w specjalnym studium pt. *Lektury i przemyślenia*, Poznań, 1978.

W publikacjach oraz artykułach*recenzyjnych polscy uczeni wielokrotnie podejmowali polemikę; z pracami historyków zachodnich, którzy odrywali problematykę; Trzeciej Rzeszy i zarys, działalności Hitlera od ekonomicznejGHspołecznego tła. epoki. Polemika to stanowi integralną część badań zarówno: nazistowskiego systemu[^] jak i poszczególnych; aspektów.działalności Hitlera i jego współpracowników. Dotyczy to w pierwszym.rzędzie[^] prac: Jerzego W. Borejszy, Mirosława Cygańskiego, Antoniego Czubińskiego, Szymona Datnera, Krzysztofa Dunin[^]Wąsowieia, Artura Eisenbacha, Karola Fiedora, Edwarda TędrzejewskiegoOj Karola Jończy, Kazimierza Kąko[^]a,¹ Alfonsa Kłafkówskiego[^]Alfreda Koniecznego, Jerzego Krasuskiego, Leszka Kubickiego,¹ Czesławą Łuczaka, j{pzesława[^] Madajczykay Ryszarda Majewskiego[^] Zygmunta Mańkowskiego, Władysława/.Markiewicza,

Józefa Musioła, Stanisława Nawrockiego, Henryka Olszewskiego, Huberta Orłowskiego, Czesława Pilichowskiego, Karola M. Pospieszalskiego, Franciszka Ryszki, Jerzego Sawickiego, Jana Sobczaka, Donalda Steyera, Mariana Wojciechowskiego oraz wielu innych polskich, a także radzieckich i NRD-owskich autorów, których interesujące publikacje wykorzystano.

Szczególną wdzięczność wyrażam prof. Czesławowi Łuczakowi i prof. Henrykowi Olszewskiemu za ich cenne uwagi, które starałem się uwzględnić w pracy nad tą książką.

„[...] Nadszedł świt [...] W Berlinie jeszcze szaro [...] - wspomina marszałek Czujkow. Do pokoju wszedł niemiecki generał [...] Wznosi prawą rękę w nazistowskim powitaniu, lewą podaje legitymację: Hans Krebs – szef Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych.

„Jest pan - oświadczył – pierwszym cudzoziemcem, którego powiadam, że wczoraj, 30 kwietnia, Adolf Hitler odszedł od nas dobrowolnie; zakończył życie samobójstwem”.

I. Młodość

„Urodził się na swoje własne i całego świata nieszczęście” — tymi słowami określił znany pisarz Tomasz Mann fakt urodzenia się Adolfa Hitlera w dniu 20 kwietnia 1889 r. Działo się to w małym, liczącym wówczas ok. 4 tys. mieszkańców miasteczku Braunau nad rzeką Inn, przy samej granicy oddzielającej Austrię od Bawarii — południowej części Rzeszy. Obszar ten, zwany „Waldviertel”, zamieszkały przez ludność pochodzenia niemieckiego, graniczył z tzw. Czeskim Lasem, mylnie utożsamianym z obszarem Czech — prawdopodobnie stąd wzięło się później przezwisko „czeski raj ter”. Przeprowadzone z iście niemiecką skrupulatnością przez Wenera Masera badania archiwalne wydobyły na światło dzienne źródła dotąd nie znane względnie takie, o których sądzono, iż zaginęły lub zostały zniszczone. Maser ustalił genealogię krewnych oraz powinowatych aż do siedmiu pokoleń, korzystając z ksiąg parafialnych, jak również obszernej dokumentacji dotyczącej spraw majątkowych oraz spadkowych.

Rezultatem tych rodowodowych ustaleń Masera (znaczenie których podkreśla w szczególności prof. Franciszek Ryszka) było obalenie rozpowszechnionych hipotez i sugestii (m.in. w książkach A. Bullocka i F. Jetzingera) o domniemanym żydowskim pochodzeniu Hitlera. Co więcej, niektórzy autorzy sugerowali, że ta właśnie domieszka „niearyjskiej krwi” wyrzucić miała istotny wpływ na jego rasistowską obsesję, stanowiła źródło nienawiści do Żydów.

Adolf Hitler był synem Aloisa, który trzynastą lat wcześniej (w

1876 r.) zmienił dotychczasowe nazwisko Schicklgruber na Hitler. Pierwsze małżeństwo Aloisa, zawarte z Anną Glastl, było bezdzietne. Przez, długie, lata, małżonkowie pozostawali w separacji. Sześć tygodni po zgonie Anny wdowiec stanął na ślubnym kobiercu ze swoją konkubiną Franciską Matzelsberger. Urodziła ona syna, który podobnie jak ojciec miał na imię Alois (1882—1956), oraz córkę Angelę (1883—1949). Matka tych dzieci zachorowała na gruźlicę i po kilkunastu miesiącach zmarła. Alois ożenił się wówczas (po raz trzeci) z Klarą Pözl, młodszą, od siebie o dwadzieścia trzy lata. Rodziny małżonków znajdowały się w bliskim stopniu pokrewieństwa. W pogmatwanych koligacjach rodzinnych nazwiako Hitler (w różnych wersjach: Hiedler, Hutler, Hiittler) pojawiało się zarówno ze strony dziadków ojca, jak i matki. Klara Pözl była córką stryjecznej siostry swego męża. Warunkiem udzielenia ślubu było uzyskanie zezwolenia władz kościelnych. Z małżeństwa tego urodziło się pięcioro dzieci: troje z nich zmarło bardzo wcześnie. Przy życiu pozostało tylko dwoje — Adolf (1889—1945) oraz młodszą od niego o sześć lat Paula (1896—1960).

Alois Schicklgruber ukończył zaledwie kilka klas szkoły gminnej. Dawny mieszkaniec jednej z wiosek zafanego pod względem gospodarczym i kulturalnym obszaru „Waldviertel”, wyróżnił się w pełnieniu funkcji celnika. Po latach służby osiągnął rzadki w danych warunkach społecznych awans na stanowisko „Zollamts-Oberoffizier”, zaś przed emeryturą objął kierownictwo samodzielnej placówki celnej. Alois Hitler kilkakrotnie zmieniał miejsce pobytu na placówkach celnych. Przeprowadzki te (Passau, Lambach, Leonding, Linz) sprawiły, że jeszcze przed ukończeniem piętnastu lat Adolf musiał pięć razy zmieniać szkołę. Był to jeden z powodów (obok dość słabego zdrowia) miernych wyników w nauce. Świadczyły o tym niedostateczne stopnie z matematyki oraz języków niemieckiego i francuskiego, dobre z geografii i z rysunków. Po dwudziestu latach, w zawierającej elementy autobiografii książce *Mein Kampf* przyznał, że rozmyślnie sabotował wolę ojca, który pragnął wykształcić go na urzędnika. On sam postanowił zostać malarzem i dlatego przykładał się tylko do przedmiotów, które w jego mniemaniu miały związek z artystycznymi zamiłowaniami.

Badania ujawniły, że w wielu fragmentach *Mein Kampf* obraz dzieciństwa i lat młodzieńczych „dopasowano” do koncepcji tej książ-

ki, której jednym z celów było kreowanie mitu Fuhrera. Dotyczy to również „usprawiedliwienia” miernych stopni uzyskanych w szkole. Niechęć do systematycznego zdobywania wiedzy, „Hitler starał się, uzasadnić -apodyktycznością- ojca, który -nie chciał zrozumieć powołania syna oraz „nieodpowiednim” poziomem nauczycieli.”*

Wyjątek stanowił nauczyciel historii, dr Leopold J. Pötsch. Z przekonania swoich „wszechniemieckich” („Allöjeutscher”) koncentrował uwagę uczniów na tradycjach ekspansji Germanów, Zakonu Krzyżackiego, był apologetą króla pruskiego Fryderyka II i kanclerza Bismarcka. Wiedza, którą Hitler czerpał z tych lekcji, ograniczała się głównie do wyselekcjonowanych faktów, które miały świadczyć o „wielkości” i „misji, dziejowej” narodu niemieckiego. Choć na jego świadectwie szkolnym widnieje nota „dostatecznie” z historii, niemniej jednak później chełpił się, że „już w szkole” nauczył się rozumieć i szanować historię”. L .

Wielu uczniów czytało wówczas gazetę „Linzer Fliegende Blätter”, głoszącą idee ruchu wszechniemieckiego. W kręgach młodzieży Linzu popularne było też pismo „Der Scherer” propagujące kult Germanów.

W latach 1873—1888 i 1897—1907 okręg wyborczy „Waldviertel” reprezentowany był w Radzie Państwa w Wiedniu przez właściciela wielkiego majątku ziemskiego, barona Georga von Schönerera, rzecznika przyłączenia („Anschluss”) Austrii do Rzeszy niemieckiej. W Braunau rozpowszechniony był kult Johanna Palma — księgarza, który w 1806 r. opublikował anonimową broszurę skierowaną przeciwko ówczesnej dominacji francuskiej. Na rozkaz napoleońskiego marszałka Berthiera został on uwięziony, skazany przez sąd wojсковy na śmierć i rozstrzelany. Wyrok ten uważany był za mord polityczny. Palmowi, który przeszedł do historii jako bohater narodowy, wzniesiono w Braunau pomnik, napisano o nim kilka monografii, a nawet sztukę teatralną. Gdy obchodzono setną rocznicę tej egzekucji, Hitler miał siedemnaście lat. Pamięci Johanna Palma poświęcił też kilka słów w książce *Mein Kampf*, gdy pisał o Braunau jako symbolu swego życiowego zadania — utworzenia „Wielkich Niemiec”.

Mimo występujących skłonności do egzaltacji i prób przewodzenia innym uczniom nie odbiegał w rażący sposób od „normy” rówieśników. Dopiero później ujawniły się takie cechy jak wyobco-

wanie i arogancja. Po przebrnięciu z trudem przez cztery klasy szkoły średniej przystąpił do egzaminów wstępnych w wiedeńskiej Akademii Sztuk Pięknych. Komisja przyjąć orzekła, że kandydat nie jest dostatecznie przygotowany. Załamany niepowodzeniem, powrócił do Linzu, gdzie po nagłej śmierci ojca (1903 r.) zamieszkała matka wraz z rodzeństwem. Przyrodnią siostrą Adolfa, Klara, poślubiła w tym samym roku urzędnika skarbowego Leona Raubala. Z małżeństwa tego przysłała na świat Angola (Geli) Raubal.

W latach szkolnych sporo czasu poświęcał lekturze. Pasjonowały go powieści Karola Maya, a także opowiadania sensacyjno-przygodowe. Brak dokumentacji (np. w postaci notatek, konspektów czy pamiętników) utrudnia ustalenie zainteresowań młodego Hitlera w zakresie publikacji popularnonaukowych. Ten właśnie brak dokumentacji umożliwił niektórym biografom szczodre „wyposażenie” go w różnego autoramentu „mistrzów”, z których dorobku miał czerpać wiedzę. Prof. Henryk Olszewski w książce *Nauka historii w u•padku* podaje jako przykłady publikacje J. Festa i W. Masera. Autorzy ci prezentują obszerne wykazy dzieł wybitnych filozofów, socjologów, historyków i polityków, z których lektury Hitler rzekomo korzystał.

On sam zresztą w późniejszych latach nie chciał publicznie wspominać o autorach tych książek czy broszur, które wywarły wpływ na kształtowanie się jego światopoglądu. Uważał, że eksponowanie tych osób oznaczałoby zaprzeczenie „oryginalności” wypowiedzianych koncepcji i burzyłoby mit własnego geniuszu.

W lutym 1907 r., dwa miesiące po śmierci ukochanej matki, opuścił Linz i przeniósł się do Wiednia. Kilkuletni pobyt w stolicy Austrii określał z perspektywy lat jako „najcięższe czasy” całego życia. We wrześniu 1908 r. przeżył nowe, bolesne rozczarowanie. Jego rysunki zostały powtórnie zdyskwalifikowane przez egzaminatorów w Akademii Sztuk Pięknych. Niepowodzenie to pogłębiło w nim kompleks niemożności pokonania bariery wiedzy, zaś przerost ambicji artystycznych powodował nieustanne poczucie krywdy. Zawiść wobec osób, których talent znalazł uznanie, stała się źródłem podejrzliwości, iż w każdym sukcesie musi kryć się jakiś podstęp czy oszukańczy trick. Wnioskował więc prymitywnie, że wystarczy „podpatrzeć” sekret takiego sukcesu, aby stać się sławną i powszechnie cenioną indywidualnością. Nieporadność życiowa łączyła

się z hipertrofią energii nie spełnionych marzeń. Wspomniane czynniki odegrały już w tym okresie istotną rolę w kształtowaniu cech charakteru, przede wszystkim — żądy odwetu za doznane niepowodzenia.

Narastały również, zrodzone jeszcze w latach szkolnych, kompleksy. Wynikały one z odczucia sprzeczności między identyfikowaniem się z ideą wielkoniemiecką a przynależnością państwową do rządzonej przez dynastię Habsburgów monarchii. Rację ma Sebastian Hafner, gdy w swoich *Uwagach na temat Hitlera* stwierdza, że już w młodym wieku Hitler nie poczuwał się do więzi z cesarsko-królewskim państwem austriackim, ale uważał się za obywatela wielkoniemieckiej Rzeszy.

Szeroka skala terytorialna ruchów narodowyzwoleńczych, przy wzrastającym radykalizmie społecznym, sprawiły, że Austria, osłabiona po klęsce 1866 r. w wojnie z Prusami, starała się zapobiec rozpadowi. W celu powstrzymania przede wszystkim separatystycznych dążeń Słowian i wpływów panslawizmu, sfery rządzące Austrii musiały prowadzić politykę kompromisów z kierowniczymi grupami narodów wchodzących w skład państwa. Wypadkową tych kompromisów było ukształtowanie dualistycznej monarchii austro-węgierskiej, opartej na konstytucyjnej ustawie 1867 r. Rozbudzona świadomość narodowa Polaków, Czechów, Słowaków, Chorwatów i Rumunów, mogąca opierać się na przewadze liczebnej, kwestionowana była głównie przez nacjonalistów niemieckich, w pewnym zaś stopniu przez węgierskich. W obliczu narastających ruchów wyzwolńczych nacjonałiści niemieccy wyrażali obawy, że monarchia austro-węgierska będzie zmuszona do nowych koncesji na rzecz federalnego ustroju państwowego. W środowiskach sprawujących rządy w myśl zasady *dvide et impera* („dziel i rządź”), coraz szersze wpływy zdobywali zwolennicy ruchu wszechniemieckiego. Początki tego ruchu pod nazwą *Deutschnationale Bewegung* sięgają pierwszej połowy XIX w., kiedy rozwinął się on na fali ogólnoniemieckich, postępowych wówczas dążeń zjednoczeniowych.

W Austrii, u progu XX stulecia, charakter tego ruchu i osobowość jego przywódcy, Georga von Schónerera, wywarły wpływ na kształtowanie się mentalności wielu Niemców austriackich wyrażających dążenie do wcielenia Austrii w skład Rzeszy niemieckiej. Poglądy te również odpowiadały Adolfowi Hitlerowi, którego już

w latach młodości słowa hymnu: *Beutschiland, Deutschland iiber alles...* fascynowały wizją najpotężniejszego w świecie mocarstwa. Wpływ na Hitlera wywarł również ówczesny burmistrz Wiednia, Karl Lueger, w którym podziwiał polityka umiającego pozyskać mieszczaństwo przez głoszenie haseł reform socjalnych oraz Walki z żydostwem.

W umyśle młodego Hitlera wrogość do Żydów stanowiła raczej skondensowaną formę ksenofobii. Odnalazł konkretny obiekt, na którym łatwo mógł wyładować nienawiść wobec otaczającej go rzeczywistości. Nie spełnione nadzieje pogłębiały start znerwicowania, przyczyniając się do powstawania psychicznej depresji. Ustawiczne wahania nastrojów były typowe dla wielu młodych ludzi, permanentnie zagrożonych niepewnością egzystencji.

Już we wczesnej młodości znajdował się pod wpływem poglądów rasistowskich, dostrzegając „wewnętrzne zagrożenie” zwłaszcza ze strony dynamicznie rozwijających się Słowian.

Wiedeń był nie tylko centrum administracji państwowej i ważnym ośrodkiem przemysłowo-handlowym monarchii Habsburgów. Miasto słynęło jednocześnie jako metropolia kultury, o czym świadczyło bogate życie artystyczne. Przyszłość imponowała w szczególności wspaniałą architekturą gmachów parlamentu, opery, Burgtheatru, muzeów, bibliotek, zabytków sztuki sakralnej. Podobnie wszakże jak inne wielkie miasta, dwumilionowy wówczas Wiedeń pełen był sprzeczności. Zewnętrznym ich wyrazem był kontrast między pałacami cesarsko-królewskich dostojników, willami arystokratów, okazałymi kamienicami zamożnych mieszczan a szarymi, przeludnionymi domami czynszowymi na peryferiach.

Dla osób niechętnych do podjęcia systematycznej, wymagającej wewnętrznego zdyscyplinowania pracy czy nauki pobyt w Wiedniu mógł tylko pogłębić frustrację w miarę uświadamiania sobie faktu, że perspektywa dostępu do tzw. wyższych sfer jest utrudniona lub po prostu niemożliwa. Odczuwał to, między innymi, niedoszły student Akademii Sztuk Pięknych.- Pozbawiony „siły przebicia” amator plastyk znajdował się na dolnych szczeblach społecznej drabiny. Czy odpowiadają jednak prawdzie późniejsze stwierdzenia Hitlera, że w młodości zaznał gorczy biedy? W rzeczywistości ojciec jego zarabiał miesięcznie 216 koron, czyli przeszło dwa razy więcej aniżeli wykwalifikowany robotnik austriacki. Po dziadku (ze strony

ojca) rodzina otrzymała spadek, który według obliczeń Wulfa Schwarzwallera, autora wydanej w 1986 r. książki *Hitlersgeld* — wynosił ok. 10 tys. koron. Po śmierci ojca matka otrzymywała rentę w wysokości 140 koron miesięcznie. Pierwsze lata pobytu w Wiedniu wpływały Hitlerowi w dostatku. Wynajmował obszerny pokój wspólnie z Augustem Kubizkiem — studentem konserwatorium. Wiele czasu spędzał w muzeach i galeriach sztuki. W operze fascynowały go wagnerowskie dzieła — zwłaszcza „Cola di Rienzi”, „Tristan” oraz „Latający Holender”. Aż dwanaście razy był na operetce Lehara „Wesoła wdówka”.

Do maja 1911 r. otrzymywał pełną rentę sierocą. Wsparcia materialnego udzielali mu także krewni. Dochody te, niezbyt okazałe, wystarczyły na zaspokojenie niezbędnych potrzeb życiowych. Nędzy i głodu (w dosłownym rozumieniu) nie zaznał, aczkolwiek później jako działacz polityczny starał się wykazać, że osobiście doświadczył trosk szarego człowieka. Skrupulatne obliczenia doprowadziły do ustalenia faktu, że Hitler pracował fizycznie jako pomocniczy robotnik budowlany w Wiedniu tylko przez dwa tygodnie. W późniejszych latach „pomnożył” ów krótki okres, stwierdzając bez zażenowania, że jest „robotnikiem z krwi i kości”, zaś w oficjalnej publikacji pt. *Reichstag 1943* zamieszczono na jego osobiste polecenie następujące zdanie: „Byłem robotnikiem budowlanym, aby pokryć koszt studiów”.

W czasie pobytu w Wiedniu Hitler zajmował się głównie działalnością artystyczną. W szkicowniku miał wiele rysunków nie tylko z okresu przedwojennego, kiedy sprzedawał swoje prace, ale również niektóre szkice budynków, przeważnie w stylu klasycystycznym. Należy przyznać rację tym, którzy uważają, że artystą-malarzem czy architektem zostaje się nie tylko po ukończeniu specjalistycznych studiów. Opinię taką potwierdza wielu fachowców w odniesieniu do uzdolnień Hitlera w tych dziedzinach. Podkreśla się przy tym, że obok rysunków i akwareli, świadczących o dużych uzdolnieniach, występują i prace bardzo mierne. Niektórzy specjaliści (m.in. Albert Speer) skłonni byli uważać, że autor wizji architektonicznych musiał zdobyć wykształcenie o wiele wyższe w porównaniu z poziomem ówczesnej edukacji plastycznej w szkołach średnich. Szereg rysunków wykazuje znaczny zasób wiadomości o podstawowych elementach architektury antycznej i klasycystycznej.

nej. W odróżnieniu od wspomnianego typu rysunków architektonicznych słabo prezentują się, zdaniem fachowców, rysunki przedstawiające pejzaż i postacie ludzkie bez tła architektury. Autorem tych rysunków mógł być amator, zwany potocznie „malarzem niedzielnym”, który rozwijał swoje umiejętności przy braku wykształcenia artystycznego.

Oprócz akwareli, przedstawiających najczęściej wiedeńskie budowle, malował plakaty reklamowe dla wytwórni świec, mydła lub innych towarów. Przez jakiś czas współpracował z Reinholdem Hanischem, który sprzedawał obrazy i widokówki w restauracjach, kawiarniach, najczęściej zaś na placach targowych. Po kilku miesiącach współpraca się urwała. Oskarżony o przywłaszczenie pieniędzy za namalowaną przez Hitlera akwarelę, Hanisch skazany został przez sąd na tydzień aresztu.

W 1909 r. Hitler zainteresował się mistyką oraz okultyzmem. Jego wyobraźnię pobudzały średniowieczne mity, w szczególności legenda o „Włócznie Przeznaczenia”, której posiadacz predestynowany jest do panowania nad światem. Włócznia ta (znana też pod nazwą „Święta Włócznia” — „Heilige Lance”) odegrać miała mistyczną rolę w okresie stopniowego upadku Imperium Rzymskiego, zarówno w odpięciu inwazji z północy i wschodu, jak i w nawracaniu plemion na wiarę i chrześcijańską. Według przeprowadzonych przez T. Ravenscrofta badań Hitler był pod wrażeniem legendarnych opisów przechodzenia „Włócznie Przeznaczenia”: to dzięki jej cudownym właściwościom Teodozjusz pokroił Gotów (183 r.). Alaryk poszukiwał włócznie po splądrowaniu Rzymu (410 r.), Aecjusz i Teodoryk, dzięki „Włócznie Przeznaczenia”, zmobilizowali Gallów i rozgromili Attyłę pod Troyes w 425 jr. Istniały także przekazy o tym, że „Włócznia Przeznaczenia” inspirować miała również powstanie Zakonu Krzyżackiego.

W tym właśnie kontekście godna odnotowania jest przytoczona przez T. Ravenscrofta relacja Waltera Steina: „Rzecz działa się latem 1912 r. Siedząc w kawiarni, ujrzałem przez szybę twarz mężczyzny ze zwisającym nad czołem* brązowym kosmykiem włosów, małym, prawie komicznym wąsem, przyciętym krótko po obu stronach górnej wargi i ciemnym zarostem okalającym policzki [...] W rękach trzymał akwarelę, którą usiłował sprzedać przechodzącym obok kawiarni turystom”. Stein kupił od niego niewielki obraz

przedstawiający „Świętą Włócznię”, która spoczywała na aksamitnym podium szklanej gabloty w skarbcu Habsburgów. Na obrazie widniał podpis: „Adolf Hitler”.

Z tego samego okresu datują się przekazane przez profesorów Karola Górskiego i Antoniego, Gzacharowskiego refleksje księdza P. A. Czapplewskiego o zawartej podczas obiadu w jednej z wiedeńskich restauracji znajomości z Adolfem Hitlerem. Po kilku dniach spotkali się ponownie i przez wiele godzin rozmawiali na tematy światopoglądowe. Ksiądz Czapplewski, który doskonale władał językiem niemieckim, przebywał w Wiedniu prywatnie, dla pogłębienia swej wiedzy; historycznej, nie występując tam w szacie kapłańskiej. Jak stwierdził, jego rozmówca odczuwał wówczas awersję do duchownych. Uważał ich za „szalbierzy”, którzy — jak mówił — „sami nie wierzą w; legendy, jakie opowiadają”. Hitler prawdopodobnie domyślił się, że jego rozmówca jest osobą duchowną. Ksiądz Czapplewski irytowała maniackalna obsesja Hitlera, który we wszystkich komplikacjach politycznych i społecznych dostrzegał działanie Żydów jako • czynników sprawczych. Zapalczywy w rozmowie, nie tolerował odmiennych poglądów, ujawniając przy tym skłonność do ekscytowania się własnymi słowami.

W maju 1913 r. dwudziestoczteroletni Adolf Hitler opuścił Wiedeń i przeniósł się do Monachium. Z perspektywy czasu określił on przeprowadzkę do Niemiec jako decyzję podjętą z motywów politycznych.

W stolicy Bawarii dominowały tendencje partykularno-separatystyczne. Stanowiły one równocześnie osłonę przed nowoczesnymi prądami społecznymi, przed postępowymi kierunkami ideowymi, które torowały sobie drogę w innych uprzemysłowionych regionach państwa. Podstawę egzystencji większości mieszkańców Monachium stanowił przemysł przetwórczy — głównie browarnictwo, a także rzemiosło artystyczne. Na przełomie XIX i XX stulecia miasto znane było przede wszystkim z licznych piwiarni i doskonałej jakości piwa. W mieście tym, słynącym z pięknej architektury pałaców i kościołów, przebywało wielu artystów — głównie malarzy i rzeźbiarzy. Hitler doznał nowego bolesnego rozczarowania. Podobnie jak

przedtem w Wiedniu, tak teraz w Monachium, w którym miały spełnić się jego marzenia, nie znalazł uznania w środowisku artystycznym. Dla osoby przeświadczonej o wielkości swego talentu był to dotkliwy cios. Monachijskie galerie sztuki nie stały się bodźcem jego rozwoju jako artysty-plastyka. W tych warunkach musiał on nadal utrzymywać się z malowania szyldów sklepowych, reklam mydła czy balsamów na porost włosów.

Mimo tych niepowodzeń, odczuwał jako satysfakcję osobistą fakt, iż mógł przebywać w Monachium. Miasto to uważał za „prawdziwie niemieckie”, w odróżnieniu od Wiednia, w którym raziła go obecność Słowian i Żydów. Przeniesienie do Monachium stanowiło również szansę uniknięcia powołania do armii austriackiej. Nastąpiły jednak komplikacje natury prawnej. W sierpniu 1913 r. policja w Linzu wszczęła dochodzenie w celu ustalenia miejsca pobytu Hitlera, jako podejrzanego o uchylanie się od służby wojskowej. Z wyjaśnieniem tej sprawy miał sporo kłopotów. Wezwany do austriackiego konsulatu generalnego w Monachium, złożył oświadczenie, iż przyczyną jego wyjazdu z Austrii była trudna sytuacja materialna.

II. W pierwszej wojnie światowej

Zachowała się fotografia, na której Hitler widoczny jest wśród manifestantów zgromadzonych 1 sierpnia 1914 r. na monachijskim placu Odeon. Tłum wiwatował z okazji ogłoszonego wówczas komunikatu o wypowiedzeniu przez Rzeszę niemiecką wojny cesarstwu rosyjskiemu. Już 3 sierpnia Hitler złożył podanie z prośbą o przyjęcie go (pomimo posiadanego austriackiego obywatelstwa) jako ochotnika do armii niemieckiej. Odpowiedź nadeszła szybko. Następnego dnia otrzymał rozkaz zgłoszenia się do 16 bawarskiego rezerwowego pułku piechoty. W październiku, po krótkim przeszkoleniu, pułk odprawiony został na front zachodnia

Wojna wniosła zasadniczą zmianę w" jego dotychczasowe życie. Przez fakt ochotniczego zaciągu do armii niemieckiej „dowartościował się” jako patriota Rzeszy. Potęgowała się w nim duma z przynależności do niemieckiego narodu. Z uwagi na fakt, że sprawa odpowiedzialności za przebieg i finał wojny zdeterminowała dalsze życie Hitlera, wywierając istotny wpływ na ukształtowanie jego poglądów, celowe jest omówienie w najkrótszym szkicu roli Rzeszy niemieckiej w rozpętanu pierwszej wojny światowej.

Wybuch powszechnego konfliktu zbrojnego, nazwanego „Wielką Wojną”, miał swe źródła w pogłębiającej się nierównomierności ekonomicznego i politycznego rozwoju. Poszczególne kraje, wkraczające z „opóźnieniem” na drogę kapitalizmu, starały się „nadrobić” dotychczasowe zacofanie i nie tylko dorównać konkurentom, lecz także prześcignąć i wyprzeć ich z zajmowanych dotąd „uprzywilejowanych” pozycji.

Dokonane „krwią i żelazem”, pod egidą i hegemonią Prus, zjed-

noczenie Niemiec w 1871 r. zdeterminowało charakter ustroju państwowego oraz dominującego w edukacji społeczeństwa kultu agresji. Militarizm pruski stał się od czasów Fryderyka II symbolem całkowitego i bezwzględniego posłuszeństwa nie tylko żołnierzy, ale wszystkich poddanych wobec władzy monarszej.

Wzrosły kolonialne aspiracje Rzeszy. Wyrazem tego był podbój Togo i Kamerunu w Afryce Środkowej, w Oceanii zaś — części Nowej Gwinei i Archipelagu Bismarcka. Organizacją, która miała propagować plany m.in. zagarnięcia posiadłości brytyjskich, francuskich, belgijskich i portugalskich stał się Związek Wszechniemiecki. Lansowano projekty podporządkowania Ukrainy, Kaukazu i Turcji, a poprzez Bliski Wschód — osiągnięcia nawet Indii. Cesarz Wilhelm II ogłosił się przyjacielem i obrońcą milionów mahometan. Niemcy osiągnęły porozumienie z Turcją w sprawie zbudowania magistrali kolejowej od Bosforu do Zatoki Perskiej. Te ekspansywne plany i rozbudowa floty od dłuższego już czasu niepokoiły Wielką Brytanię. Próby dokonania wtórnego podziału rynków zbytu i źródeł surowców oraz usadowienia się w dogodnych punktach strategicznych prowadziły do nieuchronnej kolizji interesów mocarstw.

Konfrontacja wojenna poprzedzona była intensywnymi zbrojeniami na lądzie i morzach, montowaniem bloków i sojuszków polityczno-militarnych. Sojusz niemiecko-austriacki, podpisany w 1879 r., zaostrzył stosunki między Niemcami a Rosją. Obie strony od dawna uważały kraje bałkańskie za sferę własnych wpływów. Przeciwwagą tego sojuszu stało się zawarte w 1893 r. przymierze między Francją a Rosją, uzupełnione później traktatami z Wielką Brytanią. Pogłębił się antagonizm niemiecko-angielski. Dynamiczny rozwój przemysłowy Niemiec, ich ekspansja w dziedzinie handlu zagranicznego i żeglugi morskiej prowadziły do stopniowego wypierania angielskich towarów z rynków światowych. W rezultacie na pierwszy plan wysunęła się rywalizacja angielsko-niemiecka, stając się dominującym czynnikiem w dojrzewaniu powszechnego konfliktu zbrojnego. Z interesami Rzeszy były związane również plany monarchii austriackiej, przewidujące ustanowienie hegemonii na Bałkanach i zagarnięcie Królestwa Polskiego.

Sfery rządzące w Wielkiej Brytanii dążyły do osłabienia niemieckiego konkurenta, zahamowania rozwoju jego ekonomiki i potencjału militarnego. Imperialiści brytyjscy planowali także zagarnię-

cie różnorodnych obszarów Mezopotamii i Półwyspu Arabskiego, należących do Turcji oraz pozbawienie Niemiec kolonialnych zdobyczy w Afryce. Do podważenia potęgi Niemiec zmierzała również Francja, domagająca się zwrotu Alzacji i Lotaryngii, anektowanych przez Niemców po wojnie 1870 r. Strategiczne plany Francji obejmowały ponadto rozszerzenie jej dotychczasowych pozycji w Afryce i na Bliskim Wschodzie, zwłaszcza w Syrii i Libanie.

Splot nasilających się z każdym rokiem antagonizmów doprowadził do takiego stanu, że każde poważniejsze spięcie mogło już wywołać eksplozję w skali światowej. Detonatorem stały się wydarzenia 28/czerwca 1914 r.¹ w Sarajewie — a ściślej mówiąc — re-perkusje zamachu na życie austriackiego następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Rząd niemiecki ponaglał Austro-Węgry do wystąpienia przeciwko Serbii. Przyjęcie warunków wystosowanego 23 lipca przez rząd Austro-Węgier ultimatum było równoznaczne z wyrzeczeniem się przez Serbię suwerenności. Odrzucenie go oznaczało natomiast wybuch powszechnej wojny, ponieważ rząd rosyjski udzielił Serbii poparcia, a Francja zapewniła sojuszniczą Rosję, że może liczyć na jej pomoc. Wydarzenia zaczęły rozwijać się w zawrotnym tempie, gdy 31 lipca Niemcy przekazały rządowi rosyjskiemu ultimatum z żądaniem wstrzymania mobilizacji. Po uzyskaniu odmownej odpowiedzi Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji, a cztery dni później Francji. Zgodnie z dawno opracowanym planem Schlieffena armie niemieckie ruszyły przez Belgię na Francję. Pogwałcenie neutralności Belgii uznane zostało z kolei przez rząd brytyjski za wystarczający powód do wykonania sojuszniczych zobowiązań wobec Francji.

Niemcy nie były w stanie prowadzić długotrwałej wojny na dwa fronty. Dowództwo niemieckie zakładało wobec tego rozbicie błyskawicznym uderzeniem frontu zachodniego. Miało to nastąpić w ciągu czterdziestu dni. Następnie chciało skierować wszystkie siły na front wschodni — przeciw Rosji. Tymczasem w bitwie nad Marną (wrzesień 1914 r.) wojska francuskie i angielskie powstrzymały niemiecką ofensywę w kierunku Paryża. Rozpoczęła się przewlekła wojna pozycyjna. W 1915 r., po znacznym sukcesie odniesionym na froncie wschodnim, niemieckie dowództwo doszło do wniosku, że zdolność ofensywną Rosji jest już niewielka. Zakładano wobec tego, że stworzone zostały przesłanki do zadania decydującego ciosu

Francji. Główne uderzenie skierowano na Verdun. Bitwa o zdobycie tej kluczowej twierdzy nie przyniosła jednak rozstrzygnięcia, mimo poniesionych tam ogromnych strat.

Wśród milionów żołnierzy frontu zachodniego znajdował się szeregowiec awansowany później do stopnia gefreitera, tj. kaprała — Adolf Hitler. Przez całą niemal wojnę pełnił on służbę łącznika („Meldegänger”) przenoszącego meldunki i rozkazy ze sztabu pułku na wysunięte w okopach pozycje. Wśród towarzyszy broni wyróżniał się tym, że przy każdej okazji —• w toku rozmów na froncie i w listach pisanych do różnych osób — manifestował swój niemiecki patriotyzm. W grudniu 1914 r. odznaczono go Krzyżem Żelaznym II klasy, w sierpniu 1918 r. — Krzyżem Żelaznym I klasy. Otrzymanie orderu, z reguły przyznawanego wyższym oficerom, miało dla przyszłego losu Hitlera szczególne znaczenie. Przyczyniło się do otwarcia mu dostępu do kręgów kombatanckich i stworzyło, mimo posiadania obywatelstwa austriackiego, dogodny start w karierze niemieckiego polityka. Na razie przełożeni Hitlera w pułku wykluczali możliwość jego dalszego awansu, wskazując na brak zdolności dowódczych. W październiku 1916 r. Hitler został ranny w nogę. Przewieziono go do lazaretu Beelitz niedaleko Berlina, gdzie przebywał na kuracji przez pięć miesięcy. Kiedy powrócił na front, oddział, w którym służył, uczestniczył w walkach pozycyjnych we Flandrii, dalej — pod Arras, a od jesieni 1917 r. — w okolicach Chemin des Dames.

Niemcy w 1917 r. dalekie były od entuzjazmu, jaki panował w pierwszych dniach wojny. Hitler skonstatował z goryczą, że zaplecze armii nie jest już stabilne. Pogorszeniu uległy także nastroje w wojsku. Wzrastał defetyzm i brak wiary w zwycięstwo. Jak pisał później w *Mein Kampf* — przyczyniły się do tego nadsyłane do żołnierzy listy żon i matek. Pełno było w nich skarg na ciężkie warunki życia, na powszechną drożyznę i dotkliwe braki zaopatrzenia w towary pierwszej potrzeby.

Przed Rzeszą niemiecką oraz Austro-Węgrami coraz wyraźniej stawało widmo wyczerpania rezerw ludzkich i zasobów materialnych. W toku rokowań pokojowych w Brześciu nad Bugiem dele-

gacja niemiecka była zainteresowana nie tylko względami gospodarczymi w postaci wywozu zboża i innych surowców z Ukrainy do Rzeszy. Warunki pokoju brzeskiego miały zapewnić długofalową realizację ekspansywnego planu „Drang nach Osten”. W celu wymuszenia korzystnych warunków przerwano rozejm, rozpoczęto ofensywę i zajęto rozległe obszary aż po rzekę Don. Po podpisaniu 3 marca 1918 r. traktatu brzeskiego, nowy plan strategiczny naczelnego dowództwa niemieckiego zmierzał do osiągnięcia dwóch powiązanych ze sobą celów.

Cel pierwszy sprowadzał się do okupacji i maksymalnej, połączonej z grabieżą, eksploatacji obszarów Ukrainy, Białorusi oraz południowych terenów Rosji Radzieckiej. Rachuby te zawiodły. Na okupowanych przez Niemców obszarach rozwinął się ruch partyzancki. Plany zaopatrzenia armii oraz głodującej już ludności niemieckiej w zrabowaną na wschodzie żywność nie zostały zrealizowane.. Cel drugi polegał na szybkim rozprawieniu się z armiami Koalicji. Rząd i naczelne dowództwo jeszcze wiosną 1918 r. zapowiadały ostateczne zwycięstwo w dość bliskim terminie. Za jedną z zasadniczych przesłanek zwycięstwa podawano fakt, że Niemcy mogą wreszcie skoncentrować cały wysiłek zbrojny na jednym tylko froncie zachodnim;

21 marca 1918 r. Niemcy rozpoczęli nową ofensywę. Podstawowy cel operacji — przedarcie się do wybrzeża kanału La Manche i odcięcie wojsk angielskich od francuskich — nie został osiągnięty. .

Wybuch rewolucji W; Rosji w lutym 1917 r. przyspieszył przystąpienie USA do Wojny. Rosja, w której dojrzywał ruch rewolucyjny zespolony z silnymi antywojennymi nastrojami, nie była już pełnowartościowym sprzymierzeńcem Koalicji. W tej sytuacji USA postanowiły wziąć udział w wojnie i zadecydować o jej wyniku. Zwycięstwo Rewolucji Październikowej w Rosji poważnie wpłynęło na ożywienie ruchu pokojowego wśród niemieckiej ludności cywilnej. Jak stwierdził gen. Erich Ludendorff 15 listopada 1917 r. w liście do kanclerza — „W szerokich kręgach społeczeństwa niemieckiego wzrosło dążenie do pokoju i niezadowolenie z istniejących stosunków w Niemczech”;

W ostatnich dniach maja”. rozpoczęła się trzecia już w ciągu 1918 r. ofensywa armii niemieckiej. Dwudziestokilometrowy odcinek wzdłuż południowego brzegu Marny obsadziła ponownie armia niemiecka. Gen. Ludendorff wyznał w swych pamiętnikach, że w owych dniach

szukał z niecierpliwością w gazetach informacji na temat objawów upadku ducha w szeregach nieprzyjaciela. Oznak takich jednak nie znajdował, na razie więc musiał wysyłać w bój wciąż nowe niemieckie dywizje.

Po kilku tygodniach w walkach na froncie zachodnim nastąpił przełom. Wojska dowodzone przez marszałka Ferdynanda Focha odrzuciły Niemców na północny brzeg Marny, 18 lipca rozpoczęła się wspólna ofensywa armii sprzymierzonych. Niemcy stracili wówczas dziesiątki tysięcy zabitych i po raz pierwszy w toku całej wojny ponad 150 tys. jeńców. Klęska Niemiec stała się ewidentna — ich sojusznicy zaczęli wycofywać się z wojny.

Rząd austro-węgierski wystąpił 14 września do państw Koalicji o zawarcie separatystycznego pokoju. 29 września Bułgaria podpisała zawieszenie broni. Załamał się południowy front austro-węgierski. Turcja poniosła klęskę. W ten sposób cały militarny blok państw centralnych uległ rozpadowi. Kapitulacja sojuszników Rzeszy przyspieszyła załamanie planów niemieckiej ekspansji. W tych warunkach dowództwo, z. feldmarszałkiem Paulem von Hindenburgiem i gen. Erichem Ludendorffem na czele, oświadczyło rządowi, że krytyczna sytuacja na froncie wymaga niezwłocznego rozpoczęcia pertraktacji pokojowych.

Zmiana nastrojów w sferach rządzących Niemiec związana była również ściśle z narastaniem niezadowolenia na zapleczu frontu. Kontynuowanie wojny groziło przyspieszeniem narastającej rewolucji. Dla sfer rządzących było to bardziej niebezpieczne aniżeli kapitulacja przed Koalicją.

Intencją generalicji było zepchnięcie z dowództwa armii odpowiedzialności za militarną katastrofę. Uczyniono wszystko, aby naród nie dowiedział się, że z inicjatywą podjęcia przez rząd rokowań z Koalicją o zawieszenie broni wystąpiło właśnie naczelne dowództwo niemieckie. Fakt ten miał być utrzymany w ścisłej tajemnicy po to, aby generalicja oraz związane z nią siły reakcji zostały uwolnione od winy za klęskę. Hindenburg i Ludendorff potrzebowali „kozłów ofiarnych”, którzy uczyniliby to, co należało właściwie do obowiązków generalicji. Jeśli zatem znajdą się osoby, które zwrócą się do rządów Koalicji z prośbą o rozejm — wówczas odium spadnie na nich, a nie na dowództwo armii cesarskiej.

Od tego czasu koła militarystyczne mogły zwałać Winę na „nie-

udołnych cywilów”, którzy podpisując akt kapitulacji „zmarnowali” wysiłek „niezwycięzonej w polu” armii. Liberałowie i socjaliści w sposób podstępny „zniweczyli” owoce wieloletnich zmagañ.

Kiedy Filip Scheidemann zgodził się na przyjęcie urzędu sekretarza stanu w rządzie księcia Maksymiliana Badeńskiego, kierownictwo SPD wzięło na siebie dobrowolnie odium podpisania kapitulacji. Stworzyło to dla naczelnego dowództwa niemieckiego możliwość zrzucenia z siebie odpowiedzialności za wojskową katastrofę i jej następstwa.

Ten akt lojalności wobec cesarskiego aparatu państwowego i wojskowego nie był przypadkowy. Tkwił on korzeniami w postawie działaczy socjaldemokracji, którzy ograniczali się do starań o częściowe, połowiczne reformowanie ustroju, bez podważania jego podstaw. Podobne stanowisko zajmowała SPD w sprawach integralności terytorialnej Rzeszy, z zachowaniem w jej granicach obszarów zamieszkałych przez ludność polską.

Kierownictwo SPD dążyło do utrzymania autorytetu armii, co więcej — do zainteresowania całego społeczeństwa sprawami potencjału militarnego. Ze swej strony generalicja zdawała sobie sprawę z tego, że tak potrzebny „pokój wewnętrzny” w państwie uzależniony jest w znacznej mierze od postawy SPD, która miała znaczny wpływ w środowiskach robotniczych. Fakt ten nabrał szczególnego znaczenia w obliczu odwrotu i rozkładu armii.

W bezpośrednim zapleczu frontu powstawały Rady Delegatów Żołnierskich i Robotniczych. Strajkujący robotnicy Berlina rozpoczęli 9 listopada manifestację w samym centrum stolicy. Żołnierz odmówił strzelania do tłumu i wraz z demonstrantami wtargnęli do pałacu cesarskiego. Ogłoszono abdykację cesarza Wilhelma II, który schronił się w Holandii. Książę Maksymilian Badeński zrezygnował z urzędu kanclerskiego, przekazując władzę socjaliście Fryderykowi Ebertowi. Nowy kanclerz wydał odezwę wzywającą robotników do podjęcia pracy i zachowania spokoju. Pod presją mas proklamowano przekształcenie Rzeszy niemieckiej w republikę.

Rząd Eberta podjął natychmiast akcję militarną przeciw siłom rewolucyjnym. Kierownictwo akcji, mającej na celu uśmierzenie zrewolucjonizowanego Berlina, objął socjalistyczny minister Gustaw Noske. Z uwagi na niechęć żołnierzy do walki z robotnikami

tworzono, już od połowy listopada 1918 r., korpusy ochotnicze — „Freikorpsy”. Korpusy te organizowano również z myślą o użyciu ich w zaborze pruskim do walki z ruchem powstańczym ludności polskiej. Do korpusów ochotniczych wstępowali zdemobilizowani oficerowie, studenci i bezrobotni, którzy liczyli na otrzymanie wysokiego żołdu. Korpusy ochotnicze otrzymywały znaczne sumy od kapitalistów i juników, których stan posiadania zagrożony był przez ruch rewolucyjny. ,

Zakończenie wojny zastało Hitlera w lazarecie w mieście Passau, gdzie, leczono go po porażeniu wzroku Wywołanym przez działanie gazów bojowych. Wiadomość o kapitulacji Niemiec przyjął jako najtragiczniejsze od czasu śmierci matki wydarzenie. Pamiętał, że przecież nie tak dawno sytuacja na frontach kształtowała się dość pomyślnie; Działania wojenne toczyły się daleko, na ziemi nieprzyjacielskiej, a niemiecka władza na olbrzymich obszarach Europy Wschodniej wydawała się niewzruszona. Listopadowa klęska spadła nieoczekiwanie, a rewolucyjny wybuch w Niemczech poczytany został za jej przyczynę, a nie za skutek.

Za sprawców "klęski uważał socjalistów, liberałów i Żydów. Wierzył, iż to właśnie oni „zmarowali” ogromny wysiłek niemieckich żołnierzy. Wobec tego zbędne było zastanawianie się nad najistotniejszą sprawą: czy Niemcy w ogóle były w stanie wyjść zwycięsko z 'militarnej i ekonomicznej konfrontacji z przeważającym potencjałem mocarstw Koalicji.

W rzeczywistości wojnę przegrała armia niemiecka, która nie miała już rezerw i zaopatrzenia. „Dolchstoßlegende”, czyli mit o „ciosie zadany sztyletem w plecy” stworzył Ludendorff oraz inni generałowie. Hitler należał do głosicieli tej legendy, do jej gorliwych popularyzatorów, posługując się w latach następnych „Dolchstoßlegende” jako gotowym narzędziem w walce politycznej. Tak przedstawiała się — w najkrótszym zarysie — sytuacja, kiedy po zakończeniu wojny powrócił do koszar w Oberwiesefeld koło Monachium. Rozbitek życiowy nie widział wówczas, poza wojskiem, żadnego środowiska, w którym mógłby dalej egzystować. Lata frontowe zamknęły ostatecznie etap rozczerowań niedosłego artysty.

III. Szansa Hitlera w politycznej karierze

Proklamowana 19 stycznia 1919 r. w Weimarze przez Ogólnoniemieckie Zgromadzenie Narodowe republika — zwana weimarską — nie opierała się na siłach lewicy. Rozbieżności w podstawowych zagadnieniach programowych oraz w ocenie aktualnej polityki wewnętrznej i zagranicznej doprowadziły do rozłamu w szeregach SPD już w 1917 r. Lewicowcy ukształtowali się wówczas jako Niezależna Partia Niemiec (USPD). W grudniu 1918 r. od USPD oderwał się radykalny odłam, tworząc Związek Spartakusa, z którego wyłoniła się Komunistyczna Partia Niemiec (KPD).

Władze naczelne SPD orientowały się na wchodzenie w skład koalicyjnych rządów. W takim kompromisie wyrażało się tzw. przejęcie odpowiedzialności za losy państwa. Współdziałanie ze stronnictwami prawicowymi nie chroniło socjaldemokratów przed oskarżeniami, że zadali oni „cios sztyletem w plecy” w 1918 r.

Osiągnięciem rewolucji 1918 r., mimo wszystkich jej niekonsekwencji, było wprowadzenie w Niemczech ustroju parlamentarno-demokratycznego, w tym pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej. Zniesiono cenzurę, ogłoszono wolność prasy i zgromadzeń. Wprowadzono ośmiogodzinny dzień pracy, rozbudowano ustawodawstwo socjalne, zwiększono zasiłki dla bezrobotnych. Stworzono inspektoraty pracy, działał też arbitraż w konfliktowych sytuacjach między pracodawcami a personelem.

Najbardziej istotne znaczenie miał jednak fakt, że dotychczasowe struktury ekonomiczno-społeczne pozostały w zasadzie bez zmian. Nie wywłaszczono majątków junkierskich, nie upaństwowiono przedsiębiorstw przemysłowych ani banków. Co więcej, właśnie w powo-

jennym okresie nastąpił wzrost wpływów właścicieli i prezesów rad nadzorczych koncernów industrialnych i zjednoczeń bankowych. Wywodzący się w znacznym stopniu z junkrów korpus oficerski „republikańskiej” Reichswehry powiązany był z oligarchią przemysłową. Władze republiki weimarskiej zachowały, w zasadzie nietkniętą, dotychczasową administrację. Nie usunięto ze stanowisk, a tym bardziej nie pociągnięto do odpowiedzialności, byłych cesarskich urzędników czy policjantów za nadużycia popełnione w okresie wojny.

Uchwalona 11 sierpnia 1919 r. konstytucja, zwana weimarską, zawierała m.in. artykuł 48, który zapewniał prezydentowi Rzeszy możliwość zawieszania praw publicznych i obywatelskich na okres nieograniczony. Artykuł 48 zezwalał prezydentowi na wydawanie w tym „wyjątkowym” okresie rozporządzeń mających moc ustawy.

W klimacie pobłażania i bezkarności działało wkrótce po I wojnie światowej wiele kontrrewolucyjnych organizacji, które utrzymywały się dzięki finansowaniu ich przez kapitał i Reichswehrę. Szerzyły one w społeczeństwie niemieckim idee odwetowych dążeń i nienawiści wobec innych narodów.

Przywódcy Związku Spartakusa, a następnie Komunistycznej Partii Niemiec, wyraźnie przeceniali stan dojrzałości mas do urzeczywistnienia przemian socjalistycznych. Wezwanie spartakusowców do powstania zbrojnego w styczniu 1919 r. zaktywizowało siły konserwatywno-militarystyczne, które rozprawiły się z rewolucyjnymi robotnikami stolicy Niemiec. W tym samym czasie rady robotnicze sięgnęły po władzę w Nadrenii, okręgu Halle, w Turyngii i innych ośrodkach. Znaczne wpływy miały one także w miastach portowych, zwłaszcza w Bremie i Hamburgu. W lutym 1919 r. wierne rządowi oddziały zajęły Bremę, aresztowały utworzoną tam Radę Komisarzy Ludowych, a następnie zlikwidowały władzę rad w innych miastach portowych. 5 kwietnia 1919 r. działacze lewicy proklamowali Bawarską Republikę Radziecką. Przez cały prawie miesiąc toczyły się tam, ze zmiennym powodzeniem, walki robotników Monachium z wezwanymi przez rząd oddziałami wojskowymi. Punkty oporu władzy radzieckiej zostały złamane. Rozpoczęło się prawdziwe „polowanie na czerwonych”, ofiarą którego padło ponad tysiąc osób.

Frontalny atak przeciwko republice weimarskiej siły kontrrewolucyjne podjęły w marcu 1920 r. Zamachem stanu kierowali: Wolf-

gang Kapp — w czasie wojny radca rządu w Komitecie Ekonomicznym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, członek rady nadzorczej Banku Niemieckiego i gen. Walther von Luttwitz. Należy nadmienić, że od 1919 r., przy czynnym udziale Kappa, przekazywane były ogromne sumy na finansowanie ochotniczych oddziałów kontrrewolucyjnych, sformowanych w krajach nadbałtyckich i w Prusach Wschodnich. „Freikorpsy” zajęły opuszczoną przez rząd stolicę Rzeszy. Prezydent republiki Friedrich Ebert wydał gen. Hansowi von Seecktowi polecenie, aby Reichswehra wystąpiła przeciwko rebeliantom. Generał von Seeckt uchylił się od wykonania tego polecenia: „Reichswehra nie będzie strzelała do niemieckich żołnierzy”. ;

Proklamowany przez związki zawodowe i partie robotnicze strajk powszechny zmusił rebeliantów do kapitulacji. Robotnicy wysunęli wówczas szereg postulatów, przede wszystkim przeprowadzenia reform gospodarczych i społecznych, a także oczyszczenia administracji państwowej oraz armii z reakcjonistów. Przywódcy SPD nie zrealizowali tych tak istotnych żądań. Kiedy presja ludzi pracy wzrosła, ogarniając w szczególności Zagłębie Ruhry, rząd skierował przeciwko robotnikom oddziały Reichswehry (w tym wypadku gen. von Seeckt nie wahał się ani przez chwilę), a także formacje, które poparły Kappa-Luttwitza. Zarówno wówczas, jak i później przywódcy SPD współuczestniczący w rządach republiki weimarskiej nie przeprowadzili żadnej skutecznej akcji przeciwko prawicowym ekstremistom.

Głównym schronieniem i ostoją reakcjonistów po nieudanym zamachu stanu Kappa-Luttwitza stała się Bawaria. Głównym oparciem krajowego rządu Gustawa von Kahra była bawarska Einwohnwehra. Formacja ta utworzona została w połączeniu dwóch organizacji: Escherischa-Orgeseh i Kanzlera*Orka. Orgesch, zabroniony w Prusach, czynny był w Bawarii, gdzie korzystał z opieki rządu. Poprzez Orkę utrzymywane były w szczególności kontakty między ekstremalnymi kręgami niemieckich i austriackich oficerów.

W tym czasie w koszarach piechoty w Monachium przebywał trzydziestoletni Adolf Hitler. Podczas trzech kwietniowych tygodni po proklamowaniu w Bawarii republiki rad w szeregach byłych żołnierzy frontowych dominowały poglądy lewicowe. Zewnętrzny tego wyrazem były czerwone opaski na ramionach i kokardki na czapkach. Hitler nie tylko nie odważył się czynnie wystąpić ani nawet za-

protestować przeciwko noszeniu tych emblematów, ale sam przywdział czerwoną opaskę.

W pierwszych dniach maja 1919 r. Monachium zostało zajęte przez pułki Reichswehry i Freikorps dowodzony przez gen. Franza von Eppa. Hitler nie brał udziału w walkach ulicznych, postanowił widocznie przeczekać burzliwy okres. Ujawnił swoją postawę po ostatecznym zwycięstwie sił reakcji. W utworzonym w Bawarii z inicjatywy dowództwa Reichswehry tzw. Gruppenkommando IV szczególną aktywność wykazywał wydział oświatowo-propagandowy. Uczestnikiem jednego z kursów propagandowych był Adolf Hitler, który jako tzw. oficer oświatowy został oddelegowany do prowadzenia w obozie dla powracających z niewoli żołnierzy agitacji przeciwko szerzącym się wśród nich wpływom lewicy. Było to pierwsze, niezwykle ważne dla całej jego późniejszej kariery, nagromadzenie doświadczeń psychologicznego oddziaływania na słuchaczy.

Mianowanie Hitlera oficerem oświatowym nie oznaczało z formalnego punktu widzenia zmiany jego dotychczasowej szarży wojskowej — • pozostał przecież nadal gefreitem. Odtąd jednakże zaczął używać już nazwy: Bildungsoffizier, co oznaczało dla niego swoistą „atestację” przynależności do korpusu oficerskiego. Wszedł w skład komisji powołanej dla przeprowadzenia śledztwa w celu ukarania żołnierzy i podoficerów, którzy przedtem opowiedzieli się po stronie rewolucji. Informacje te przekazywał Hitler kapitanowi Karlowi Mayrowi, szefowi wydziału kontrwywiadu i propagandy w dowództwie Reichswehry w Monachium. O tym przełożonym, któremu w poważnym stopniu zawdzięczał karierę polityka, Hitler nie wspominał ani razu w swoich publikacjach lub w przemówieniach. Nie była to jednak sprawa przypadkowego „zapomnienia”. Kpt. Mayr związał się bowiem od 1924 r. z socjaldemokratami i objął stanowisko szefa sztabu republikańskiej formacji zmilitaryzowanej pn. Reichsbanner Schwarz-Rot-Gold, za co został po dojściu Hitlera , do władzy osadzony i zgładzony w obozie koncentracyjnym.

*

Po zwycięstwie kontrrewolucji Monachium stało się punktem zbornym żywiołów szowinistycznych. Premier rządu bawarskiego Gustaw von Kahr i prezydent policji Ernst Pöhner patronowali

freikorpslerom. Postawę kombatantów wobec powojennej sytuacji określały czynniki materialne. Dotyczyło to przede wszystkim trudności w adaptacji w nowych warunkach, gdy gospodarka kraju nie była w stanie zatrudnić od razu milionów zdemobilizowanych. Tymczasem wzrastały koszty utrzymania, pogłębiała się inflacja. W tych warunkach powrót do „cywila” wydawał się dla wielu, zwłaszcza dla oficerów, degradacją odczuwaną jako brak uznania dla zasług frontowych. Środowiska te z niecierpliwością wyczekiwały nadejścia nowych czasów. Brak perspektyw utożsamiali oni z ograniczeniem przez traktat wersalski karier i awansów w strukturze stu-tysięcznej zaledwie Reichswehry.

Oprócz oddziałów stacjonujących w Monachium w mieście tym usadowiły się i rozwinęły działalność cywilne stowarzyszenia szowinistyczne, a przede wszystkim utworzony jeszcze w 1912 r. „Zakon Germański” („Germanenorden”), założony przez barona Rudolfa von Sebottendorffa. Stowarzyszenie to, wywodzące się z ruchu niemiecko-yolkistowskiego, zorganizowane było na wzór łóż masonów, aczkolwiek z masonerią nie miało ono nic wspólnego. „Zakon Germański” używał różnych symboli, takich jak: swastyka, runiczne znaki kreślone w kształcie błyskawic (SS), pozdrawiano się słowami „Heilund Sieg”. Symbolika ta przejęta została następnie przez ruch narodowosocjalistyczny. Latem 1918 r. Sebottendorff nabył gazetę — „Munchner Beobachter”, a także wynajął szereg lokali, gdzie odbywały się narady konserwatywnych organizacji monachijskich. „Zakon Germański” stał się załącznikiem stowarzyszenia „Thule”. Nazwa ta, pochodzenia skandynawskiego, oznaczała położoną na dalekiej Północy mityczną wyspę szczęścia. Stowarzyszenie „Thule” liczące prawie tysiąc członków stało się u schyłku 1918 r. ośrodkiem ideologicznego oddziaływania. Do „Thulegesellschaft”* obok arystokratów należało też wielu dziennikarzy, urzędników, kupców, studentów, wśród których wyróżniali się Rudolf Hess i Hans Frank.

Jeszcze w październiku 1918 r. kierownictwo „Thulegesellschaft” oddelegowało dwóch swoich członków — dziennikarza Karla Harre-
ra oraz ślusarza Antona Drexlera do utworzenia tzw. Politycznego Koła Robotniczego, którego zadaniem było rozszerzenie zasięgu wpływów „Thule”. Równoległe z ukonstytuowaniem się kilkuosobowego kierownictwa koła z Karlem Harrerem jako prezesem Anton Drex-

ler założył (a raczej restytuował dawniej istniejącą) Niemiecką Partią Robotniczą (Deutsche Arbeiterpartei, w skrócie: DAP). Program Niemieckiej Partii Robotniczej (DAP) zawarty w opublikowanych 5 stycznia 1919 r. *Richtlinien der Deutschen Arbeiterpartei* stanowił zlepek postulatów „Thulegesellschaft” oraz haseł typowych dla tzw. drobnomieszczańskości socjalizmu.

Na jedno z zebrań Niemieckiej Partii Robotniczej, które odbyło się 12 września 1919 r., udał się w charakterze informatora, na polecenie kapitana Mayra, Adolf Hitler. Celem obserwacji było ustalenie politycznego charakteru tej partii, wyniki zaś ujęte w formie raportu miały zostać przedłożone władzom wojskowym. W zebraniu uczestniczyło dwadzieścia kilka osób. Porządek dzienny przewidywał odczyt Gottfrieda Federa pod bulwersującym tytułem: *Niemcy jako obiekt powszechnego spisku*. Prelegent starał się dowieść, że dokonuje się uniwersalna integracja komunistów, masonów, plutokratów, jezuitów i Żydów przeciwko narodowi niemieckiemu. Treść prelekcji odpowiadała poglądom Hitlera. Kpt. Ernst Rohm, pełniący w sztabie von Eppa funkcję politycznego doradcy, wydał Hitlerowi polecenie wejścia w skład tej partii i przejęcia w niej kierownictwa.

W lokalu Hofbraukeller Hitler wystąpił po raz pierwszy z własnym odczytem 16 października 1919 r., przed audytorium liczącym sto jedenaście osób. Wobec słuchaczy roztaczał najpierw wizję „wielkiej Rzeszy” („Grossdeutschland”), następnie przeszedł do „popisowego” fragmentu — mianowicie do „odpowiedzialności” marksistów, wpływów żydowskich w świecie oraz tych wszystkich, których uznawał za wrogów Niemiec: „My nie przebaczymy, my chcemy zemsty...”. Większość obecnych na sali odniosła wrażenie, że słowa prelegenta odśłoniły ich własne, najgłębsze marzenia o rewanzu. Hitler nie miał skrupułów w identyfikowaniu osób „odpowiedzialnych” za klęskę 1918 r.

W jednym z pierwszych przemówień (13 listopada 1919 r.) podkreślała że „niemiecką nędzę przełamać musi niemieckie żelazo. Ten czas musi nadejść”. Publicznie domagał się też zwrotu kolonii, utraconych na podstawie postanowień traktatu wersalskiego. Znamienna była też treść odczytu pt. *Traktaty pokojowe z Brześcia Litewskiego i Wersalu*, wygłoszonego 10 stycznia 1920 r. Traktat wersalski określił on jako „barbarzyństwo”, zaś traktat w Brześciu,

gdzie Okrojono Polskę, gdzie Niemcy zabrały Krajowi Rad bezpośrednio, bądź w formie protektoratu nad marionetkowymi państwami, obszar znacznie przekraczający obszar samej Rzeszy, nazwał „humanitarnym”.

Stanowisko to odpowiadało punktowi pierwszemu *Programu NSDAP* z 24 lutego 1920 r. Punkt ten interpretował mianowicie „prawo narodów do samostanowienia” („Selbstbestimmungsrecht der Völker”) jako postulat skupienia wszystkich Niemców w granicach „Wielkiej Rzeszy”. W konkretnej sytuacji było to równoznaczne z żądaniem obalenia postanowień traktatu wersalskiego. Pisał o tym 15 marca 1921 r. Hitler na łamach „Völkischer Beobachter”. Nie ograniczając się w artykułach i w przemówieniach do postulatów „powrotu” do Rzeszy przedwojennych terytoriów, domagał się nowych obszarów. Postulat rewizji powersalskich granic uznał za niewystarczający dla niemieckiej „przestrzeni życiowej”. Taka właśnie modyfikacja różniła Hitlera od ówczesnych rewizjonistów, których „umiarkowanie” w żądaniach terytorialnych uważał on za przejaw oportunistycznego.

Dzięki staraniom kpt. Róhma oraz Eckarta uzyskano pożyczkę (stanowiącą raczej formę subwencji) w wysokości 60 tys. marek i przeznaczoną na przejęcie udziału „Völkischer Beobachter”. Kwota pochodziła z funduszy wojskowych, którymi dysponował płk Franz von Epp. Naczelnym redaktorem mianowano Dietricha Eckarta. Przyjazne jego stosunki z Hitlerem umocniły się, kiedy Eckart zaczął publicznie domagać się rewindykacji skarbów Pierwszej Rzeszy, które były przechowywane w Wiedniu. Wśród skarbów tych znajdowała się „Święta Włócznia”. Hitler zwierzył się Eckartowi, że marzy o przejęciu „Świętej Włóczni”. Opatrzność uratowała go w okopach przed gradem kul i pocisków, czuwała nad nim, aby mógł kiedyś spełnić dziejowe przeznaczenie.

Przemianowanie DAP na NSDAP nastąpiło, według ustaleń M. Haunera i J. Festa, 20 lutego 1920 r. Pierwsze publiczne zgromadzenie NSDAP odbyło się cztery dni później w monachijskiej Hofbrauhaus, gdzie Hitler przedstawił treść 25-punktowego programu partyjnego. Program ten nie wyjaśniał ani istoty socjalizmu ani też roli klasy robotniczej w jego urzeczywistnieniu, aczkolwiek w nazwie partii mieściły się wyraźnie słowa: „socjalistyczna” i „robotnicza”. Odnotujmy, że A. Bullock, W. Hofer, G. Franz-Willing

przyjmują inną datę zmiany nazwy partii — 7 sierpnia 1920 r., tj. dzień zjazdu organizacji narodowosocjalistycznych w Salzburgu. W zjeździe tym uczestniczyło przeszło 250 delegatów reprezentujących skrajnie nacjonalistyczne środowisko niemieckie z Czechosłowacji, Austrii, z należącej do Polski części Górnego Śląska. Przyjechały z Rzeszy trzy regionalne partie — Deutschsozialistische Partei z Hanoweru, Deutscher Arbeiterverein z Wirtembergii oraz DAP z Bawarii. W jej imieniu przemawiali Adolf Hitler i Anton Drexler. W Salzburgu podjęto uchwałę o stworzeniu międzynarodowego biura koordynacyjnego partii narodowosocjalistycznych. Zadaniem tej instytucji miało być rozszerzenie wpływów nazizmu w krajach zamieszkałych przez mniejszość niemiecką.

Składnikami programu NSDAP (podobnie jak napisanej cztery lata później *Mein Kampf*) były poglądy popularyzowane w różnych wersjach przez apologetów imperializmu doby bismarckowskiej oraz panowania Wilhelma II. W tym sensie programowe założenia nazistów „oryginalne” były wyłącznie w głoszeniu konieczności stosowania innych metod i form działania na rzecz zdobycia przez Rzeszę hegemonii.

Program NSDAP nie różnił się od postulatów większości niemieckich stronnictw głoszących konieczność anulowania postanowień traktatu wersalskiego, zwrotu „utraconych” obszarów, które weszły po 1919 r. w skład Polski, Litwy, Danii, Francji, Belgii i Włoch. Programowy dezyderat „zjednoczenia wszystkich Niemców” oznaczał uzurpowanie sobie prawa do ingerowania w sprawy wewnętrzne wymienionych państw, w składzie których znajdowały się niemieckie, grupy etniczne, r ;

Kontrowersyjne komentarze wywoływał w programie NSDAP punkt: „Brechung der Zinsknechtschafts”, który mógł być interpretowany jako postulat walki przeciwko kapitalizmowi. Zdaniem Fe-dera — jednego z współtwórców programu NSDAP — marksści, powiązani z żydostwem, są rzecznikami kapitału finansowego, zwalczają natomiast kapitał przemysłowy. Tego rodzaju fałszerstwa przejął Hitler, który następnie pisał w *Mein Kampf*, że „permanentna wojna przeciwko niemieckiemu przemysłowi ciężkiemu” ma na celu „umiędzynarodowienie niemieckiej gospodarki”.

W ten sposób Hitler i Feder przesuwali punkt ciężkości krytyki stosunków gospodarczych na międzynarodowy (w żadnym razie —

na niemiecki) kapitał finansowy. Międzynarodowe potęgi finansowe dążą do ujarznienia Niemiec, narzucając im spłatę odszkodowań wojennych wraz z rosnącymi odsetkami. To właśnie miało na względzie kierownictwo NSDAP, gdy mówiło o „złamaniu niewolnictwa procentu”. Potencjał niemieckiego kapitału przemysłowego stwarzał przesłankę do objęcia przewodniej roli w walce wielu państw uzależnionych od wierzycieli zagranicznych. Pogląd taki głosił Hitler, mówiąc o konieczności przeciwstawienia się międzynarodowej finansjerze żydowskiej. To właśnie ona — zdaniem Hitlera — odegrała decydującą rolę w montowaniu sojuszu przeciwko Niemcom i Austro-Węgrom, zaś po pierwszej wojnie światowej oddziaływała w kierunku gospodarczego ujarznienia Niemiec. W przemówieniach tych sugerował, że interesy międzynarodowej finansjery żydowskiej pokrywają się z interesami mocarstw wierzycielskich, co w znacznym stopniu wyjaśnia rozpowszechnienie w tych krajach filosemickich nastrojów. Niemcy natomiast są państwem dłużniczym, zmierzającym do zrzucenia „jarzma procentów” i dlatego zwalczanie „Zinsknechtschaft” sprowadza się do przeciwstawienia się spłatom odszkodowań wojennych, nałożonych na Rzeszę przez zwycięską Koalicję.

Szereg dezyderatów programu NSDAP (punkty: 3, 4, 5, 6, 14, 16 i 23) odpowiadało treści napisanej w 1912 r. przez prezesa Związku Wszechniemieckiego, Heinricha Classa, książki *Wenn ich der Kaiser wer (Gdybym był cesarzem)*. W publikacji tej autor (pod pseudonimem Daniel Fryman) domagał się przywrócenia ustaw wyjątkowych, wydanych przez Bismarcka przeciwko socjalistom, usunięcia należących do SPD posłów i dziennikarzy, a także wyeliminowania z życia publicznego osób pochodzenia żydowskiego. W dziedzinie polityki zagranicznej postulował „Drang nach Osten”. Broszura *Gdybym był cesarzem* zdobyła szeroką popularność, o czym świadczą aż cztery jej wydania. U progu politycznej kariery Hitler wyraził się z uznaniem o tej książce, a szereg zawartych tam wskazań wykorzystał później przy pisaniu *Mein Kampf*.

Dwudziesty trzeci punkt programu NSDAP wysunął postulat „walki przeciwko polityce kłamstw i ich realizacji przez prasę”. Żądano, aby wszyscy dziennikarze i współpracownicy gazet należeli wyłącznie do tzw. wspólnoty narodowej, oczywiście niemieckiej. Gazety powinny ukazywać się pod warunkiem uzyskania zgody władz państwowych. Ten sam punkt przewidywał także zamknięcie gazet

występujących przeciwko NSDAP, co było równoznaczne z żądaniem monopolistycznej pozycji NSDAP w kształtowaniu opinii publicznej.

Zawarty w programie NSDAP postulat utworzenia „armii narodowej” oznaczał w istocie, aczkolwiek w sposób zakamuflowany, wprowadzenie powszechnego obowiązku służby wojskowej •, co było — jak wiadomo — podstawowym warunkiem odrodzenia potęgi militarnej.

*

Krag działaczy NSDAP, dość wąski jeszcze w 1920 r., stopniowo rozszerzał się. Z uczestnictwem w ruchu nazistowskim związali osobiste aspiracje Hermann Góring, Rudolf Hess, Alfred Rosenberg, Max Amann, Heinrich Hoffmann i inni. Większość z nich* - Hess, Góring, Rosenberg — zajmowała później kluczowe stanowiska w Trzeciej Rzeszy.

Góring był synem Komisarza Rzeszy w Niemieckiej Afryce Południowo-Zachodniej, czyli terenu współczesnej Namibii. Jako dwudziestoletni porucznik brał udział w pierwszych bitwach powietrznych; Wojnę zakończył jako dowódca osławionej eskadry „Richthofen”, odznaczony Krzyżem Żelaznym I klasy i „Pour le Mérite”. W glorii bohatera Hermann Góring opuścił Niemcy. W Szwecji poślubił wywodzącą się z arystokratycznej rodziny Karm Freiin von Kantzow. Koneksje z arystokracją, połączone ze sławą bohatera sprawiły, że Góring był cennym nabytkiem dla NSDAP. Ze swej strony w zwycięstwie tej partii upatrywał szansę urzeczywistnienia osobistych ambicji. Hitler zdawał sobie sprawę ze znaczenia popularności Goringa w środowiskach kombatanckich. Wyrazem tego było mianowanie go w grudniu 1922 r. dowódcą Sturm-Abteilung (SA). Utworzony w sierpniu 1921 r. SA stanowił zbrojną bojówkę NSDAP zwaną jej oddziałem szturmowym. Jego naczelnym zwierzchnikiem był Adolf Hitler, który mianował dla bezpośredniego dowodzenia szefów sztabu. Od czasu nominacji Goringa datują się przyspieszone, intensywnie prowadzone uzbrojenie oraz wyszkolenie militarne SA.

Drugą, obok Goringa, wyróżniającą się postacią był syn zamożnego kupca, Rudolf Hess. Podczas wojny był pilotem. Wkrótce po demobilizacji zaciągnął się do Freikorpsu, dowodzonego przez gen. Rittersa von Eppa. Związany z „Thulegesellschaft”, odnalazł drogę

do ruchu nazistowskiego. Wpływ na ukształtowanie światopoglądu Hessa wywarły wykłady profesora, byłego generała Karla Haushofera, twórcy tzw. geopolityki, która „uzasadniała” zaborcze plany niemieckiego imperializmu. Już w grudniu 1922 r. Hitler mianował Hessa przewodniczącym Centralnej Komisji Politycznej NSDAP.

U progu 1921 r. liczba członków partii wynosiła ok. 3 tys. Dwa lata później szeregi jej wzrosły aż dziesięciokrotnie. Osiągnięciem było rozszerzenie jej wpływów poza region południowych Niemiec. NSDAP rozwinęła i doskonaliła technikę organizowania zebrań i spektakularnej reżyserii, kształtującej w istotnej mierze nastrój uczestników zebrań. Hitler osobiście przywiązywał wagę do roli „dyrygenta chóru”. Podobna atmosfera dominować miała w czasie zebrań masowych, w których rolę chóru spełniać miała publiczność na widowni posłuszna dyrygentowi, tj. bezkrytycznie aprobująca słowa mówcy.

Sukcesy nazistowskiej partii dają się w pewnej mierze wyjaśnić przez fakty „zapożyczenia” od klasowego ruchu robotniczego zewnętrznych form: barw czerwieni, dominujących na flagach i transparentach, pochodów oraz imprez masowych. W zabiegach socjotechnicznych efekt przynosił również kult mundurów, rozpowszechniony w całym państwie, zwłaszcza w Prusach. Duże wrażenie wywierały na publiczności wieczorne marsze z pochodniami, capstrzyki, apele i defilady przy dźwiękach muzyki wojskowej oraz rytmicznym *Parademarsch*, zwiastującym nowe, zwycięskie kampanie militarne.

Zmiany w kierownictwie NSDAP nastąpiły po skierowaniu przez Hitlera 21 lipca 1921 r. ультимatywnego listu do władz NSDAP. W piśmie tym domagał się zapewnienia mu stanowiska pierwszego przewodniczącego partii o nieograniczonych uprawnieniach. W sposób kategoryczny zastrzegał sobie wyłączne prawo decydowania o podjęciu współpracy z innymi ugrupowaniami. W razie odrzucenia przedłożonych warunków, Hitler zagroził wystąpieniem z partii. Pogrożka odniosła skutek. Hitler posiadał już w tym czasie rozległe Wpływy w zamożnych sferach w Bawarii, kontakty w kręgach militarnych i policyjnych. Utrata pomocy możliwych protektorów i zasobów materialnych stawiała dalsze istnienie NSDAP pod znakiem zapytania.

W rzeczywistości Hitler umiał rozszerzać, z myślą o interesach

NSDAP, krąg sympatyków partii. Zawarł on na przełomie lat 1921—1922 nowe znajomości w sferach przemysłowych Bawarii, między innymi z przedstawicielami Zrzeszenia Przemysłowego. Ustanowiono także więź między kierownictwem; NSDAP a reprezentantami zakładów samochodowych Daimlera w Stuttgarcie i zjednoczenia browarów monachijskich. Nawiązano także kontakty z przemysłowcami berlińskimi. Największych subwencji spodziewano się od przemysłowców Zagłębia Ruhry. O faktach tych pisał później jeden z potentatów przemysłu stalowego Fritz Thyssen w książce *Ich finanzierte Hitler (Finansowałem Hitlera)*,

W dniu 29 lipca 1921 r. Adolf Hitler został wybrany na pierwszego przewodniczącego partii. Anton Drexler zadowolony był tytułem honorowego przewodniczącego. Uchwalony w tym samym dniu nowy statut NSDAP stwierdzał, że partia działa na podstawie wodzostwa („Führerprinzip”). Hermann Esser, przemawiając podczas tego zebrania, określił Hitlera jako „naszego wodza”.

Po raz pierwszy pojęcie „Führer” w odniesieniu do osoby Adolfa Hitlera pojawiło się już na przełomie 1920—1921 r. Używano go coraz częściej, zwłaszcza od lipca 1921 r., kiedy objął funkcję przewodniczącego NSDAP. Jednak określenie „przewodniczący NSDAP” zostało oficjalnie zastąpione pojęciem „Führer” przez prasowy organ partyjny „Völkischer Beobachter” w dniu 7 listopada 1921 r. W sensie ogólnym zaczęło się ono upowszechniać w interpretacji zbliżonej do pojęcia „Duce”, po faszystowskim zamachu dokonanym przez Benito Mussoliniego w październiku 1922 r. Przejęto, a raczej naśladowano faszystowskie pozdrowienie wyciągniętą w górę ręką. W listopadzie 1922 r. Hitlera zaczęto nazywać „niemieckim Mussolinim”. Odpowiednio do tego popularyzowano slogany: „Mussolini — jest wiarą”, „Duce ha sempre ragione” („Wódz ma zawsze rację”), z czego wynikała zasada bezwarunkowego posłuszeństwa „wódcowi”, nieomylnemu w podejmowaniu decyzji.

Do spopularyzowania postaci „Fuhrera” przyczyniły się szerokie kręgi młodzieży niemieckiej, które pozostawały pod wpływem idei tzw. volkizmu. Poglądy te popularne były w środowiskach studenckich, a także nauczycielskich. Jak stwierdza G. L. Mosse w książce *Kryzys ideologii niemieckiej*, dla tych środowisk, które odczuwały i wyrażały swoje rozczarowanie wobec istniejących stosunków polityczno-społecznych, napięcie między chęcią zachowania swojego sta-

tusu a równie namiętnym pragnieniem radykalnej zmiany społecznej rozładowywało się w wezwaniu do „duchowej rewolucji”, która na nowo podniosłaby vitalność narodu bez gwałtownych zmian w jego strukturze. Po klęsce 1918 r. „volkiści” doszli do wniosku, że wojna została przegrana, ponieważ „nie byliśmy «Nation». Los nas doświadczył właśnie po to, abyśmy znowu stali się «Natiön»”. Prof. H. Olszewski zwraca uwagę, że manipulowanie pojęciami „Volk” i „Nation” — „miało głębokie podłoże polityczne, stanowiąc m.in. argument na rzecz zjednoczenia Volksdeutschtów w jednej, na etnicznych podstawach opartej, wspólnocie państwowej”.

NSDAP eksponowała kult bohaterów. Hitler wielokrotnie powtarzał, że republika weimarska jako „twór demokratyczny i pacyfistyczny” wyrzekła się idei heroizmu. Wychowanie nowego pokolenia niemieckiej młodzieży powinno się opierać na świadomym dążeniu do tego, aby stać się bohaterem. Na takiego bohatera kreowano Alberta Leo Schlagetera, oficera Freikorpsu. Jako sabotażysta został on aresztowany i rozstrzelany w maju 1923 r. na podstawie wyroku okupacyjnych władz francuskich w Zagłębiu Ruhry. Postać ta stała się ulubionym tematem szowinistycznych pisarzy, zwłaszcza tych, którzy bezpośrednio związali się z NSDAP.

Ruchy faszystowskie były atrakcyjną siłą dla tysięcy młodych ludzi m.in. dlatego, że w odróżnieniu od większości tradycyjnych partii przepływ młodych kadr do kierowniczych instancji tych ruchów odbywał się w intensywnym tempie. Wytraconej przez wojnę z „normalnych” dróg kariery znacznej części młodego pokolenia faszyzm imponował dynamizmem. Narodowi socjaliści w Niemczech apelowali do młodzieży, aby ryzykowała wszystko po to, aby wygrać wszystko. NSDAP, do której napływały tysiące młodych ludzi, starała się zdyskontować „konflikt pokoleń”. Występowała pod hasłem obalenia „odchodzących w przeszłość” układów polityczno-społecznych w republice weimarskiej. Narastającą wówczas w Europie ideę „buntu młodych”, interpretowano więc jako specyficzny „przewrót duchowy”, który miał stanowić „zamiennik” przeobrażeń struktur społecznych.

Hitler forsował pogląd o konieczności utworzenia partii masowej, opartej na ścisłej dyscyplinie i bezwarunkowym podporządkowaniu się rozkazom przywódcy. W trosce o uzewnętrznienie tej masowości, powszechne zamanifestowanie obecności partii, wprowadził

we wrześniu 1921 r. obowiązek noszenia odznak i symboli przynależności organizacyjnej. Masowa partia miała stać się przesłanką podjęcia szerokiej akcji na forum publicznym. W porównaniu z innymi partiami nacjonalistycznymi było to nowym zjawiskiem. Tradycyjne partie opierały się na ograniczonej podstawie, rekrutując się głównie z kręgów ziemiańskich, mieszczańskich bądź inteligenckich. Hitler zdawał sobie sprawę z tego, że warunkiem rozszerzenia społecznej podstawy ruchu jest pozyskanie przede wszystkim młodego pokolenia, które miało być edukowane w kulcie odrodzenia, a raczej rozszerzenia imperialnej potęgi.

Wszechniemiecka doktryna, określana jako „panteutonizm”, zespoliła w sobie apologię militarystyki z ideą podbojów i panowania „Herrenvolku” nad innymi narodami. Pod względem programowych założeń naziści nie byli oryginalni. Wiadomo, że czynne już dawno przed I wojną światową nacjonalistyczne partie niemieckie proklamowały postulaty skierowane w stronę pełnego podporządkowania krajów słowiańskich. Uzasadnieniem takiego programu była wiara w dziejowe posłannictwo Niemców predestynowanych do panowania nad światem. Przesłankami tego był rozbudowany potencjał militarny, prężna ekonomika oraz oddziaływanie „wyższej kultury”. W tych dziedzinach naziści nie lansowali co prawda oryginalnych dezyderatów, niemniej jednak faszystowskie koncepcje wprowadziły nowy element w postaci tworzenia masowych partii politycznych o rozległym zasięgu propagandy.

Wykorzystanie emocjonalnych źródeł nienawiści przy kreowaniu irracjonalnych wrogów narodu było pomocne nie tylko w przyciąganiu milionów ludzi. Odgrywało w tym istotną rolę odwoływanie się do sfery psychicznej „szarego człowieka”, co tworzyło przesłankę masowego charakteru partii. .

Rezerwą kadrową NSDAP były zrzeszenia paramilitarne, które na mocy dekretu rządowego rozwiązano w listopadzie 1921 r. Odnosić należy, że w tych prowincjach, gdzie partia nazistowska została czasowo zdelegalizowana (jak np w Meklemburgii), bojówkarze dawnego Korpusu Rossbacha tworzyli związki młodzieży nacjonalistycznej, tzw. Turnerschaften, które w niedalekiej przyszłości stały się podstawą działania ruchu narodowosocjalistycznego na tym terenie. Poważne wzmocnienie ruchu nazistowskiego, zarówno pod względem kadrowym jak i materialnym, nastąpiło po rozwiązaniu

czynnego w latach 1919—1922 związku pod nazwą Deutsch-Völkischer Schutz und Trutzbund. Wspomniana organizacja, która współdziałała z Wszechniemieckim Związkiem (Alldeutscher Verband) / posiadała swoje filie w całym kraju, zrzeszała około 250 tys. osób. Hitler, Eckart i inni działacze NSDAP znani byli jako mówcy, którzy często występowali na zebraniach Deutsch-Völkischer Schutz und Trutzbund. Kontakty te stały się ważkim czynnikiem napływu członków tej organizacji do szeregów NSDAP. Kadrowa konstrukcja NSDAP opierała się na licznych aparacie etatowych funkcjonariuszy w skali centralnej i terenowej.

Pierwszą demonstrację siły na skalę ogólnoniemiecką podjął Hitler jesienią 1922 r. Pretekstem stał się udział w zorganizowanym 14 października w Kobergu przez stronnictwo nacjonalistyczne „dniu niemieckim”. Komitet obchodu zaprosił Hitlera, proponując mu, aby przybył wraz z niewielką delegacją. Przywódca NSDAP postąpił inaczej. Specjalny pociąg z Monachium przywiózł go wraz z 800 bojówkarzami i orkiestrą. Przedstawiciele komitetu obchodów „Niemieckiego Dnia” zwrócili się z apelem do hitlerowców, aby nie prowokowali ludności Koberga marszem przez ulice z rozwiniętymi sztandarami. Postulat ten został przez Hitlera odrzucony.

Członkowie lewicowych organizacji wezwani zostali do wzięcia udziału w masowej kontrademonstracji „przeciwko bandom faszystów”. Oddziały SA, które w ciągu nocy otrzymały posiłki, wystąpiły w łącznej sile 1500 szturmowców. Nazajutrz doszło do starć ulicznych. Kolejarze Koberga nie chcieli odprawić pociągu specjalnego. Hitler zagroził wówczas, że do lokomotywy wejdą SA-mani i pociąg poprowadzą sami, ale przedtem umieszczą siłą w przedziałach pewną liczbę miejscowych socjalistów — jako zakładników, tak aby zginęli oni w ewentualnej katastrofie pociągu. Desperacki, stosowany przez gangsterów argument odniósł skutek. Pociąg odjechał do Monachium.

Pierwszy zjazd NSDAP (Parteitag) odbył się 27—29 stycznia 1923 r. w Monachium. W ciągu trzech dni, w różnych dzielnicach miasta odbywały się zebrania i wieczornice partyjne. Kulminacyjnym punktem było poświęcenie przez Hitlera sztandaru NSDAP i defilada 6 tys. bojówkarzy SA. Ten pierwszy Parteitag NSDAP zapoczątkował przygotowania do zorganizowania, wzorem „czarnych koszul” Mussoliniego, własnego „marszu na Berlin”.

IV. Pucz monachijski

W popularnym zdaniu: „Cesarz odszedł — generałowie zostali” zawarta była część prawdy. Klęskę starano się „okupić” abdykacją Wilhelma II. W republice weimarskiej szczególną rolę obok armii odgrywał, integralnie z nią związany, wielki przemysł. Od drugiej połowy XIX w. zawdzięczał on zamówieniom rządowym szybkość, a przy tym intensywną rozbudowę. Przemysł ciężki, zwłaszcza zbrojeniowy, wchłonał setki tysięcy robotników. Od rozwoju industrializacji zależał w poważnym stopniu wzrost ogólnej koniunktury ekonomicznej całego państwa. Brak nowych zamówień stwarzał natomiast kryzysowe zagrożenie dla gospodarki i całego społeczeństwa. Z tego przede wszystkim względu interesy Thyssena, Kruppa, Flicka pokrywały się z perspektywami zwiększenia ograniczonej przez traktat wersalski armii oraz z planem modernizacji jej technicznego wyposażenia. Na pakiet rozległych zamówień czekały przemysł elektrotechniczny i przedsiębiorstwa energetyczne: Siemens-Halske, Siemens-Schuckert i Allgemeine-Elektrizitäts-Gesellschaft, zakłady samochodowe Daimler-Benz i Auto-Union, a także koncerny dominujące w przemyśle chemicznym. Wywołane czasowym brakiem zamówień i osłabieniem ekspansji na rynki zagraniczne perturbacje rzutowały negatywnie na sytuację ludności. Narastająca w gwałtownym tempie dewaluacja marki pogłębiała pauperyzację klasy robotniczej. W Niemczech podniosła się nowa fala rewolucyjna. Objęła ona Nadrenię, Saksonię i Hamburg, gdzie 22 października 1923 r. doszło do wybuchu powstania zbrojnego. Na drugim biegunie społecznym dokonywała się konsolidacja sił prawicowych, których ostoją była armia i organizacje paramilitarne, zmierzające wzorem fa-

szystów włoskich do zniweczenia ustroju parlamentarnó-demokratycznego i rozprawienia się z lewicą. Wyrazem poparcia udzielonego siłom reakcji były subwencje przekazane im przez przedsiębiorców, finansistów i junkrów. W majątkach junkierskich przebywały tysiące freikorpslerów, którzy powrócili z krajów bałtyckich i Górnośląska. Na pograniczu polsko-niemieckim czynna była zakonspirowana formacja pod nazwą Spezialpolizei, na której czele stał Oskar Hauenstein, były dowódca Freikorps Organisation „Heinz” w walce z trzecim powstaniem śląskim. Hauenstein związał się z NSDAP i wkrótce awansował na SA-Brigadeführera.

Koncerny i banki, bezpośrednio zainteresowane odrodzeniem militarne go potencjału, rozpoczęły przygotowania do zbrojnego rewansu niemal nazajutrz po kapitulacji. Niemcy weimarskie nie mogły stać się państwem pokojowym. Równoległe i równocześnie z tym trwały zakamuflowane przygotowania sztabowców i dowództwa Reichswehry z gen. Hansem von Seecktem na czele. Oprócz stutysięcznej Reichswehry wyszkoleniem wojskowym zajmowały się dziesiątki organizacji paramilitarnych. Do nich należały: Niemiecki Związek Oficerów (Deutscher Offizierbund), Narodowe Zrzeszenie Niemieckich Oficerów (Nationalverband Deutscher Offiziere), Stahlhelm, Bund Oberland, Wehrwolf, Deutscher Reichskriegerbund Kyffhauser, Bund Wiking, Olympia, Tannenbergerbund, a także liczne korporacje studenckie. Wśród wymienionych organizacji na czołowym miejscu znajdował się założony już w grudniu 1918 r. Stahlhelm (Hełm Stalowy), którego przywódcą był major Franz Seldte. Stahlhelm był najbardziej operatywnym związkiem zorganizowanym na sposób wojskowy, z odpowiednią hierarchią i dyscypliną.

Szczególną liczebnością wyróżniały się w Prusach Wschodnich organizacje: Tatbereitschaft, Graf Yorck von Wartenburg, Altpreußen, Jungpreussen, Neupreußen, Königsberger Wander-und Schutzverein, Preußen, von Lutzów itd. W południowej części państwa, głównie w Monachium, zaktywizowały się ośrodki koncentracji bojowkarzy z dawnej brygady Ehrhardta, Blucherbund, Andreas Hoferbund, Arminius Bund, Roland-Bund, Bund Frankenland. Wielu byłych oficerów armii kaiserowskiej stanęło na czele organizacji młodzieży nacjonalistycznej: Jungdeutscher Orden, Germanen Orden, Deutscher Waffening, Adler und Falke, Deutschvölkischer Jugendbund, Scharnhorst Bund i innych.

Z tych, i wielu jeszcze innych, zbliżonych pod względem proveniencji i politycznego oblicza organizacji rekrutowały się kadry tzw. Czarnej Reichswehry* Były to formacje rezerwowe Reichswehry, nie przewidziane w postanowieniach wersalskich, a przez to zakamuflowane przed mocarstwami dawnej Koalicji. Ogólny stan Czarnej Reichswehry wynosił we wrześniu 1923 r. 4 pułki (12 tys. ludzi), 4 bataliony samodzielne (ok. 6 tys. ludzi) oraz oddziały specjalne — służby kolejowe, samochodowe i inne.

Jesienią 1923 r., gdy Reichswehra zajęta była tłumieniem ruchu rewolucyjnego w Zagłębiu Ruhry, w Hamburgu, w Turyngii oraz Saksonii, wzmogły się nastroje separatystyczne w Bawarii.

Po klęsce rebelii Kappa-Liittwitz rząd bawarski przejął opiekuńcze funkcje wobec wszystkich prawicowych stowarzyszeń, a także osób, którym groziła odpowiedzialność za dokonane przestępstwa (w tym akty terroru) w innych krajach niemieckich. W ten sposób Bawaria stała się na początku lat dwudziestych obszarem działania i bazą wypadową dla wielu formacji paramilitarnych, w pierwszym rzędzie Organisation Escherich (Orgeseh), Organisation Kanzler (ORKA), Organisation Consul. Zadaniem tych organizacji było dokonywanie aktów terroru wobec działaczy demokratycznych. Ofiarami zamachów stali się min. minister finansów Mathias Erzberger (26 lipca 1921 r.) oraz minister spraw zagranicznych Walter Rathenau (24 czerwca 1922 r.).

W Bawarii nastąpiło dalsze umocnienie sił prawicy. Władzę objęły osoby związane z ugrupowaniami prowadzącymi od dawna walkę przeciwko republice weimarskiej. Gustaw von Kahr przeciwstawił się zagwarantowanemu przez konstytucję prawu rządu centralnego do ingerowania w szereg wewnętrznych spraw Bawarii. W tej atmosferze zespoliły się w Monachium, w nieformalnym przymerzu, wszystkie antyrepublikańskie stronnictwa oraz formacje paramilitarne. Płaszczyzną tego sojuszu była wrogość wobec sił rewolucyjnych oraz istniejącego systemu republikańskiego, pomawianego o sprzyjanie komunistom i socjalistom.

Postulat „Nur los von Berlin” zawierał odmienną niż ongiś treść. Dawniej hasło to oznaczało zachowanie odrębności Bawarii w stosunku do absolutystyczno-militarystycznych Prus. Na początku lat dwudziestych wezwanie „Nur los von Berlin” sprowadzało się do odseparowania się południowej części Niemiec od terenu, na któ-

rym istniały potencjalne siły rewolucyjne. Kiedy Gustaw von Kahr 26 września 1923 r. mianował się generalnym komisarzem Bawarii, rząd centralny w Berlinie uznał to za rebelię. Wokół separatystycznego programu von Kahr zgrupował organizacje monarchistyczne i Bawarską Partię Ludową, połączone ideą partykularnych interesów. Odseparowanie Bawarii otwierało możliwość zerwania z rządem centralnym i perspektywę zlikwidowania demokratycznych form rządzenia. Pod takimi właśnie hasłami wyobrażał sobie von Kahr „marsz na Berlin”.

Inny pogląd reprezentował Hitler. Celem „marszu na Berlin” nie powinno być — jego zdaniem — oddzielenie Bawarii, ale utworzenie dyktatury, reprezentującej jak najściślejsze centralistyczne formy rządzenia. NSDAP, która liczyła już jesienią ponad 55 tys. członków, posiadała dość ugruntowaną pozycję. Ukształtowany w Bawarii model NSDAP został, dzięki oficerom korpusów ochotniczych, stopniowo przetransponowany na obszar całego państwa. Zaczęto w ten sposób przekształcanie NSDAP z organizacji regionalnej w ogólnoniemiecką, posiadającą ogniwa w całym państwie. Wyrazem tego dynamicznego wzrostu była również liczebność SA. W 1923 r. oddziały te składały się z trzynastu kompanii ogólnych, a także wartowniczej, motocyklowej, rowerowej i służb technicznych. Szczególne miejsce w formacji SA zajmowała tzw. warta sztabowa — Stabswache, powołana do ochrony Hitlera. Stabswache przekształcono w Stosstrupp Adolf Hitler, załóżek SS.

1 i 2 września, podczas obchodów w Norymberdze rocznicy zwycięstwa Prus nad Francją w 1870 r., Hitler przyjął defiladę 25 tys. uczestników tej imprezy. Rozmowy z obecnym tam gen. Erichem Ludendorffem doprowadziły do utworzenia bloku składającego się z organizacji: Reichsflagge, Bund Oberland oraz Sturmabteilung. Blok ten przyjął nazwę Deutscher Kampf bund (Niemiecki Związek Walki). Nastąpiło również spotkanie między Hitlerem a gen. Ottonem von Lossowem — dowódcą okręgu wojskowego Reichswehry w Bawarii.

25 września Hitler objął polityczne kierownictwo Kampfbundu. Wzmogło to rywalizację z von Kahrem o zdobycie dominującej pozycji, tym bardziej że koncepcja „marszu na Berlin”, którą reprezentował Hitler, różniła się od koncepcji rzeczników usamodzielnienia Bawarii odmiennością poglądów na cele i metody walki z re-

publiką weimarską. Hitler uważał, iż separatyzm von Kahra prowadzi do osłabienia integralności Rzeszy — jest zatem zdradą narodowych interesów Niemców. Samozwańczy komisarz generalny Bawarii von Kahr, obawiając się rywalizującej z nim NSDAP, zarządził odwołanie zebrań tej partii.

Tymczasem, w odpowiedzi na wzrost separatyzmu bawarskiego, zagrażającego integralności republiki, prezydent Ebert ogłosił na całym terytorium państwa stan wyjątkowy. Na podstawie artykułu 48 konstytucji władzę wykonawczą przekazano generałowi Ottonowi Gesslerowi, ministrowi Reichswehry.

18 października generał von Lossow oficjalnie odmówił podporządkowania się rozkazom generała Gesslera jako ministra Reichswehry. Gen. Gessler usunął wówczas z urzędu gen. von Lossowa. W odpowiedzi rząd bawarski przejął bezpośrednią władzę nad stacjonującą w Bawarii dywizją Reichswehry, a von Kahr odrzucił wystosowany przez prezydenta Eberta apel o poszanowanie konstytucji. Co więcej, domagał się nie tylko dymisji gabinetu Rzeszy, ale przeprowadził koncentrację reakcyjnych formacji na północnym pograniczu Bawarii. Zamach stanu przeciwko republice von Kahr pragnął przeprowadzić w oparciu o siły bawarskich separatystów, przy odsunięciu nazistów.

W tej sytuacji Hitler postanowił sam przejąć inicjatywę zamachu stanu. Jego zamiarem było proklamowanie „rewolucji narodowej” w nazistowskiej interpretacji. Idea faszystowskiego „marszu na Rzym” urzeczywistnionego przed rokiem przez Mussoliniego stanowiła zachęcający dla nazistów przykład.

Inicjatorzy monachijskiej rebelii przewidywali przeprowadzenie koncentracji oddziałów. Pod pretekstem ulicznej defilady miały się one przedostać do miasta i obsadzić najważniejsze punkty strategiczne: dowództwo okręgu wojskowego, dworce, pocztę i mosty. Hitler i Ludendorff proklamują wówczas utworzenie rządu, w skład którego będą zmuszeni wejść Kahr i Lossow.

Hitler postanowił przyspieszyć rebelię, gdy otrzymał informację, że wieczorem 8 listopada ma odbyć się w Bürgerbrau wiec polityczny, na którym będą przemawiali Gustaw von Kahr oraz kilku

członków rządu bawarskiego. Podjął ryzykowną decyzję — skorzystać z okazji, otoczyć salę i przy użyciu przemocy zmusić von Kahra i von Lossowa, aby przyłączyli się do proklamowanej „narodowej rewolucji”.

O godzinie dwudziestej rozpoczął się wiec. W ogromnej piwiarni przy długich drewnianych stołach siedziało około trzech tysięcy mieszczan, słuchających przy kufiach piwa przemówienia von Kahra. Nagle wdarł się na salę oddział szturmowców. Do zgromadzonych na sali SA-mani wymierzili karabiny. Hitler wbiegł na podium i wystrzelił z pistoletu w sufit dla zwrócenia na siebie uwagi. Ogłosił on komunikat o obaleniu zarówno rządu Rzeszy, jak i rządu krajowego w Bawarii przez zwycięską rewolucję narodową przy czym wojsko i policja gotowe są do wymarszu pod sztandarami ze swastyką. Obecni na wiecu nie orientowali się, czy Hitler mówi prawdę, czy jest to tylko bluff. Na razie sytuacja przypominała scenariusz napadu, kiedy uzbrojeni gangsterzy domagają się spełnienia swych żądań. Tonem nie znoszącym sprzeciwu Hitler polecił Kahrowi, Lossowowi i Seisserowi, aby udali się wraz z nim do sąsiedniego pokoju, rzekomo w celu prowadzenia pertraktacji. Trzej sterroryzowani panowie nie byli jednak skłonni do podjęcia rokowań. Wobec tego Hitler zastosował nowy chwyt. Pozostawił swoich zakładników w strzeżonym przez SA-manów pokoju, wkroczył ponownie na salę i donośnym głosem oznajmił, że Kahr mianowany został regentem Bawarii. W Monachium utworzony zostanie dziś jeszcze nowy rząd, który odsunie od władzy prezydenta Eberta i dotychczasowy rząd Rzeszy, przebywający w Berlinie. Kanclerzem tego nowego Rządu Narodowego będzie on — Adolf Hitler, naczelne dowództwo sił zbrojnych obejmie gen. Erich Ludendorff. Zadaniem Rządu Narodowego będzie zorganizowanie marszu na Berlin.

Zebrani przyjęli ten nowy komunikat z aplauzem. Odgłosy burzliwych oklasków na sali przekonać miały uwięzionych w sąsiednim pokoju Lossowa, Kahra i Seissera o konieczności wyrażenia, w obliczu faktów dokonanych, zgody na przystąpienie do współpracy z samozwańcami. Tymczasem do pokoju, gdzie ich przetrzymywano, przybył gen. Ludendorff, który swoim autorytetem skłonić miał von Kahra, aby uczestniczył w składzie nowego rządu. Zakładnicy przeciągali rozmowy, aby zyskać na czasie. Hitler zjawił się znowu i zakomunikował Kahrowi, że zebrani oczekują jego definitywnej

zgody. Pod presją przemocy i szantażu Kahr, Lossow i Seisser powrócili na salę, gdzie von Kahr oświadczył, iż „staje po stronie rewolucji narodowej”.

Po wyrażeniu tej — jak się wkrótce miało okazać pozornej — zgody, Kahr zwrócił się do Ludendorffa, aby pozwolił im na opuszczenie Biergerbrau i udanie się do domu. Gen. von Lossow dał przy tym „oficerskie słowo honoru”, że pozostaną nadal do dyspozycji. Ludendorff, dla którego „oficerskie słowo honoru” miało szczególną wartość, uwierzył i natychmiast zgodził się na wypuszczenie Kahra, Lossowa i Seissera. Po kilku minutach Hitler dowiedział się o tym fakcie, ale było już za późno. Domyślił się od razu, że zakładnicy nie dotrzymają „oficerskiego słowa”, wymuszonego w podstępny sposób pod groźbą pistoletów. Rzeczywistość potwierdziła wkrótce te domysły. Generał von Lossow wraz z ministrami zakwaterowali się o północy w koszarach Reichswehry i przystąpili do opracowania planu stłumienia nazistowskiej rebelii. Von Kahr podpisał niezwłocznie dekret o delegalizacji NSDAP. Monachium zostało otoczone przez wojsko, które zajęło ważne ze strategicznego punktu widzenia pozycje.

Tej samej nocy, z 8 na 9 listopada, naziści zaprezentowali terrorystyczne „wzorcowe” działania, wypłacając żołd dla SA z ograbionej kasy zakładów graficznych. Na rozkaz Goringa zdemolowano redakcję socjaldemokratycznego pisma „Münchener Post”. Bojówki, dowodzone przez Rudolfa Hessa, uprowadziły wówczas w charakterze zakładników szereg osób związanych z rządem bawarskim i Radą Miejską. Aresztowaniami takimi objęto przede wszystkim obywateli pochodzenia żydowskiego. Działania te stanowiły swoistą zapowiedź dalszych przestępczych czynów nazistów.

Rebelianci podjęli desperacką decyzję marszu do Śródmieścia. Przy placu Odeon uczestnicy pochodu zostali zatrzymani przez policję. Z obydwu stron padły strzały. Zginęło szesnastu nazistów; było wielu rannych, także wśród policjantów. Na temat przebiegu tego incydentu zbrojnego krążą różne wersje. Dotyczą one zwłaszcza zachowania się Hitlera, który pierwszy rzucił się na ziemię. Gen. Ludendorff zachował zimną krew, nie mógł mu tego zapomnieć ani wybaczyć.

Proces organizatorów puczu monachijskiego nie odbył się w Lipsku przed Trybunałem Państwowym do spraw ochrony Republiki przy Rządzie Rzeszy. Rząd bawarski, który skierował sprawę do Kra-

jowego Sądu Okręgu Monachijskiego, wychodził z założenia, że Trybunał w Lipsku może ferować górną granicę kary oraz egzekwować wyższy jej wymiar w porównaniu z Sądem Okręgowym w Monachium.

Przewód sądowy trwał miesiąc — od 26 lutego do 27 marca 1924 r. Ogólną atmosferę cechowała pobłażliwość dla oskarżonych. Zezwolono im w szczególności na wygłaszanie wielogodzinnych przemówień o charakterze propagandowym. W czasie przesłuchań, Hitler oraz inni oskarżeni nazywali ministrów w rządzie Rzeszy „bandą złoczyńców” i „zdrajców”.

Hitler oświadczył na sali rozpraw, że jedynym i wyłącznym celem jego poczynań był rozwój „niemieckiego ruchu wolnościowego”. Zapewnił, że nie aspirował do objęcia stanowisk państwowych. Przemilczał przy tym fakt, że przecież w nocy z 8 na 9 listopada samowolnie ogłosił się „kanclerzem Rzeszy”.

Gazety publikowały obszerne relacje z procesu. Naziści wykorzystali to dla rozpowszechnienia informacji, że ich działalność polityczna wykroczyła już poza obszar Bawarii. „Narodowo-ojczyźniane” tony nie pozostały bez wrażenia. Nawet wywody prokuratora nacechowane były wyrazami szacunku dla uczestników puczu. O Hitlerze mówił jak o dzielnym żołnierzu, który walczył w okopach. Z aprobatą wyrażał się o roli oskarżonego w utworzeniu NSDAP, której celem stało się zwalczanie marksizmu, rozprawienie się z tzw. zdrajcami listopadowymi i dążenie do rozszerzenia tzw. świadomości narodowej we wszystkich warstwach, zwłaszcza w środowiskach robotniczych.

Cela więzienna Hitlera była umeblowana; znajdowało się tam nawet kilka dywanów. W celi mógł przyjmować gości, w tym również osoby przebywające w więzieniu za udział w monachijskim zamachu stanu. W trzydziestą piątą rocznicę urodzin Hitler otrzymał wiele prezentów, a także ogromne bukiety kwiatów. Pozwolono mu na urządzenie wieczorów koleżeńskich, na które zapraszał także członków więziennej załogi wartowniczej. Werdykt sądu był łagodny: pięciu oskarżonych skazano na kary poniżej 15 miesięcy więzienia. Ci zostali natychmiast zwolnieni, gdyż zawieszono wykonanie wyroku. Czterech, wśród nich Hitlera, skazano na 5 lat więzienia. Już w grudniu 1924 r. wypuszczono go jednak wraz z pozostałymi oskarżonymi na wolność. Wyrok pozostawał w sprzeczności z obo-

wiążącą wówczas ustawą „O ochronie Republiki”, wydaną 16 lipca 1922 r. a przewidującą kary długoletniego więzienia za przestępstwa wymienione w powyższej ustawie. Sędziowie nie skorzystali ponadto z przysługującej im możliwości wskazania w orzeczeniu sądowym na fakt, że Hitler, nie posiadający obywatelstwa niemieckiego, może i powinien zostać wydalony z granic Rzeszy do Austrii. Kiedy sąd ogłosił, że w wypadku Hitlera postanowił nie skorzystać z przepisu prawnego, przewidującego ekspulsję niepożądanych cudzoziemców, na sali rozległy się okrzyki: „Brawo”.

Naziści organizowali wiece publiczne, domagając się od rządu bawarskiego natychmiastowego zwolnienia Hitlera i cofnięcia zakazu działalności NSDAP. Do kampanii tej przyłączyli się nawet dwaj laureaci Nagrody Nobla — Lenard i Stark. W artykule opublikowanym 8 maja 1924 r. w „Grossdeutsche Zeitung” pisali o Hitlerze jako o „doboszu nowych Niemiec”, który walczy o czystość rasy germańskiej i jedność narodu.

Proces w Monachium i jego rezultaty przyczyniły się raczej do wzrostu popularności hitlerowców. Świadczyły o tym w szczególności wyniki wyborów do bawarskiego Landtagu w dniu 6 kwietnia 1924 r. Występujące pod zmienionymi nazwami listy wyborcze nazistów osiągnęły sukces w Monachium, zdobywając tam jedną szóstą miejsc w Landtagu. Podobne efekty, aczkolwiek w mniejszej skali, osiągnięte zostały w Turynii, Meklemburgii, a także w Lubece. W wyniku grudniowych wyborów 1924 r. w Reichstagu zasiadało już czterdziestu posłów z ramienia NSDAP.

V. *Mein Kampf* — elementarz nazizmu

1. Wewnętrzna struktura książki

Na pierwszej stronie *Mein Kampf* (*Moja walka*) widnieje nekrolog szesnastu poległych uczestników puczu monachijskiego z podanymi nazwiskami, datą urodzenia i wykonywanym zawodem. Książka składa się z dwóch tomów. Pierwszy, noszący tytuł *Obrachunek*, (406 stron) ukazał się w 1925 r., drugi pt. *Kuch narodowo socjalistyczny* (373 strony) — dwa lata później. W 1942 r. osiągnęła łączny nakład ponad 8 milionów egzemplarzy. Wydawnictwo „Verlag Franz Eher Nachfolger” wypłaciło Hitlerowi odpowiednio rosnące honoraria autorskie.

W *Mein Kampf* przewijają się wątki — autobiograficzny oraz refleksyjny. Wątek informacyjny o własnych przeżyciach dominuje w tomie pierwszym, zawierającym rozdziały: „W domu rodziców”, „Wiedeńskie lata nauki”, „Monachium”, „Wojna światowa”, „Propaganda wojenna”, „Rewolucja”, „Początek mojej politycznej działalności”, „Niemiecka Partia Robotnicza”, „Przyczyny załamania”, „Lud i rasa”, „Pierwszy okres rozwoju Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotniczej”.

Tom drugi, w którym przeważają analizy i refleksje, zawiera rozdziały: „Światopogląd i partia”, „Państwu podległy i obywatel państwa”, „Osobowość i narodowa myśl państwowa”, „Światopogląd i organizacja”, „Walka wczesnej doby — Znaczenie żywej mowy”, „Zmagania z czerwonym frontem”, „Silny jest najpotężniejszy gdy jest sam”, „Podstawowe myśli o sensie i organizacji SA”, „Federalizm jako maska”, „Niemiecka polityka sojuszków po wojnie”, „Orien-

tacja na wschód i polityka wschodnia", „Obrona konieczna jako prawo”.

Według zgodnej opinii filologów *Mein Kampf* napisana jest w nieporadnym stylu. Przydługie, a przy tym enigmatyczne zdania dalekie są od klarowności.

Apodyktyczny charakter treści wynikał z głębokiego przeświadczenia autora o wielkości swojego geniuszu. „Więcej nauczyłem się — mówił bez zażenowania — niż dziesiątki tysięcy naszych intelektualistów”.

Odnotować należy, że późniejsze wydania *Mein Kampf*, ukazujące się do samego upadku III Rzeszy, nie zawierały poważniejszych zmian w zestawieniu z tekstem wydania pierwszego. Wykazały to badania porównawcze Hermanna Hammera. W specjalistycznym studium udowodnił on, że „wszystkie prawie poprawki i zmiany — oprócz kilku istotnych i 30—40 dość błahych, mają charakter wyłącznie stylistyczny”, wszystkie natomiast „zmiany merytoryczne w obu tomach książki dokonane zostały w okresie między 1925, 27 a 1930 r.”

Istotne zmiany tekstu, o których pisze Hermann Hammer, dotyczą zagadnień wewnątrzpartyjnych: usunięto pojęcie „demokracji germańskiej” i wyboru „wodza”. Podkreślono zasadę „Führerprinzip”. Zmiana ta pojawiła się już w 1928 r. i związana była — jak słusznie przypuszcza Hammer — z ówczesną walką frakcyjną w NSDAP.

Modyfikacją poglądów Hitlera miała być książka, w której formułował w 1928 r. ocenę niemieckiej „Zeitgeschichte” (dziejów współczesnych), przede wszystkim w dziedzinie polityki zagranicznej. W tekście tym, umownie zwanym *Zweites Buch*, nie dokończonym i nie odredagowanym, Hitler poddał krytyce politykę tzw. rewizji granicznych, proklamowaną przez wszystkie ówczesne niemieckie partie, przeciwstawiając im maksymalistycznie interpretowaną politykę zdobywania przestrzeni życiowej („Raumpolitik”). *Zweites Buch* powstała także z uznanej przez Hitlera potrzeby uzasadnienia rezygnacji z roszczeń do Południowego Tyrolu. Nie jest wykluczone, że zdając sobie sprawę ze słabej konstrukcji wewnętrznej i braku spójności tej nowej wersji *Mein Kampf*, autor nie wyraził zgody na ogłoszenie jej drukiem.

Kiedy w 1924 r. pisał *Mein Kampf*, był wciąż jeszcze obywatelem

austriackim. Polityczni przeciwnicy na każdym kroku wytykali mu to pochodzenie. W prasie i na zebraniach nazywano go Austriakiem albo cudzoziemcem. W podobnych okolicznościach, gdy Hitlerowi tak bardzo zależało na trafieniu do świadomości Niemców, potrzebne było „odcięcie się” od swego pochodzenia i za wszelką cenę odparcie „zarzutu austriackości”. Oczywiście, że tylko od stanowczości i woli władz niemieckich zależało pozbawienie Hitlera możliwości politycznej działalności na terenie Rzeszy. Z uwagi na to, że sfałszowanie dokumentów o miejscu urodzenia było jednak w republice weimarskiej łatwe do zdemaskowania, Hitler już na pierwszych stronach *Mein Kampf* wykazał, że był zawsze w swej istocie Prusakiem i przeciwnikiem monarchii Habsburgów.

Monarchię habsburską nazwał „babilońskim imperium”, natomiast Wiedeń porównywał z wieżą Babel. W retoryce Hitlera wieża ta kojarzyła się z Babilonem — jako symbolem wszelkiego zła — a więc miasta nędzy i nieprawości, wizji nie dokończony wieży i klątwy „przemieszania języków”. Wiedeń — synonim Babilonu powinien być wyklęty jako miasto „powolnej sławizacji”, a w perspektywie utraty przez żywioł niemiecki dominującej roli w monarchii habsburskiej. Znienawidzony również system parlamentarny występował w Babilonie, czyli w tej samej zbitce pojęciowej, jako symbol zła i zapowiedź nieuchronnego upadku.

Akcentował więc, że Habsburgowie popełnili zasadniczy błąd, ponieważ nie prowadzili stanowczej polityki germanizacyjnej. Kontynuacja kursu obranego przez cesarza Józefa II doprowadziłaby do zupełnego zniemczenia całej wielonarodowej monarchii. W tym rozumowaniu Hitler wykazywał właściwą sobie cechę nieliczenia się z realnymi możliwościami słowiańskich narodów w przeciwstawieniu się germanizacyjnemu naporowi, tym bardziej że w tym państwie Niemcy stanowili mniejszość.

Krytyka Austro-Węgier miała równocześnie aspekt militarny. Hitler starał się dowieść, że właśnie sojusz z monarchią Habsburgów doprowadził do wciągnięcia Rzeszy w wir pierwszej wojny światowej. Eksponował przy tej sposobności słabe strony sprzymierzeńca, którego armia niemiecka musiała często wyciągać z opresji.

Czytelnik daremnie doszukiwałby się w *Mein Kampf* analizy rzeczywistych przyczyn załamania militarnego Niemiec. Autor pominął przewagę liczebną i techniczną przeciwników, fakt wyczerpania re-

zerw ludzkich i materialnych Rzeszy, a także jej narastającą izolację w świecie. Główne przyczyny porażki listopadowej upatrywał w tym, że bezpośrednio po wybuchu wojny cesarz Wilhelm II wyciągnął rękę do socjalistów. Hitler kilkakrotnie wskazuje, jak należałoby postępować z socjalistami — uwięzić przywódców tego ruchu i wytoczyć im natychmiast proces o zdradę państwa.

W latach wojny — pisał dalej — podział społeczny dokonał się według następujących kryteriów. Do najlepszej kategorii należeli ochotnicy, którzy (podobnie jak autor *Mein Kampf*) wyruszyli dobrowolnie na front. Drugą kategorię stanowili mieszczenie, na których nie można polegać. Do trzeciej kategorii zaliczył organizatorów rewolucji 1918 r., a byli nimi — jego zdaniem — dezercerzy, dekonnicy i pospolici przestępcy. Ta właśnie grupa osób ocalała nie tylko dlatego, że nie walczyła na frontach; swoje ocalenie zawdzięcza nieudolności władz, które nie chciały stosować przepisów, wynikających ze stanu wojennego (s. 586—587). Pojęcie wroga wewnętrznego, „ulegającego wpływom żydowskim i marksizmowi”, Hitler rozszerzył na niemieckie kobiety, które wysyłały swoim mężom na front pełne niepokoju listy. „Front był zalany duchową trucizną, którą bezmyślne kobiety fabrykowały w domu [...] Pozbawione rozsądku listy kobiet niemieckich kosztowały w konsekwencji życie setek tysięcy mężów” (s. 208).

Rozdział zatytułowany „Notwehr ais Recht” („Obrona konieczna jako prawo”) zawierał następujące zdanie: „Gdyby podczas wojny potrzymano pod działaniem gazu 12 tysięcy albo 15 tysięcy tych hebrajskich deprawatorów ludu — wówczas milionowe ofiary na froncie nie byłyby daremne. Przeciwnie — uratowano by być może życie milionom osób, wartościowych dla przyszłości Niemiec” (s. 772). W innym fragmencie Hitler zapowiadał, że w niedalekiej przyszłości narodowy trybunał niemiecki osądzi i wysła na szubienicę kilka dziesiątków tysięcy „przestępców odpowiedzialnych za zdradę listopadową. Przykład ten będzie raz na zawsze doskonałą nauką dla wszystkich zdrajców” (s. 610—611). Zwróćmy przy tym uwagę na fakt, że zapowiedź wymordowania tysięcy ludzi ukazała się legalnie w druku w czasie kiedy osoby, którym Hitler groził szubienicą, były u władzy. Republika weimarska zachowała się wobec podobnych pogroźek z pobłażliwością i tolerancją.

2. *Me/n Kampf*

wskazuje kierunek ekspansji

Istotnym składnikiem politycznej taktyki NSDAP była rozwijana w *Mein Kampf* krytyczna ocena wyboru przez rządzące ekipy okresu wilhelmińskiego kierunków ekspansji. Krytyka ta, zintegrowana z demagogią społeczną i rasizmem, stanowiła „differentia specifica” nazizmu. Przy formułowaniu celów zapewniało to większą w porównaniu z rządami cesarskimi atrakcyjność i nośność, stwarzało pozory oryginalności, a nawet nowatorstwa w dziedzinie polityki zagranicznej.

Realizowaną w okresie panowania Wilhelma II politykę ekspansji we wszystkich kierunkach (południowy wschód, zachód i obszary zamorskie) oraz na różnych płaszczyznach: dyplomatycznej, gospodarczej i terytorialnej, Hitler oceniał jako niewłaściwą. W takiej właśnie koncepcji polityki zagranicznej „we wszystkich kierunkach” tkwiła -ⁱ- jego zdaniem — „najważniejsza przyczyna” rezygnacji z o wiele bardziej słusznej ekspansji terytorialnej na Wschód. W rzeczywistości żadnej „rezygnacji” z takiej ekspansji nie było, bowiem jednym z głównych celów imperialistów niemieckich w pierwszej wojnie światowej było właśnie zdobycie terenów na Wschodzie, o czym świadczą chociażby warunki podyktowane przez Niemców w traktacie brzeskim. Nowa wersja „Drang nach Osten” stanowiła realizację konkretnych koncepcji przedstawionych kanclerzowi Bethmann-Hollwegowi przez przemysłowców niemieckich.

Nie przejmując się faktami, Hitler z uporem twierdził, że błędem cesarskich Niemiec było prowadzenie polityki kolonialno-handlowej zamiast „zdrowej europejskiej polityki ziemi” (s. 689), tzn. poprzez podboje nowych terenów w samej Europie. „Właściwą drogą byłoby wtedy (tj. przed I wojną) wzmocnienie kontynentalnej potęgi przez pozyskanie nowych terytoriów w Europie, a w następstwie przyszłoby później uzupełnienie obszarami kolonialnymi w zasięgu naturalnych możliwości” (s. 690).

Już na pierwszej stronie *Mein Kampf* autor powołuje się na „moralne prawo do uzyskania obcych terenów i roli”, zaś nieco dalej stwierdza z wyraźną już groźbą: „Pług zamienia się w miecz, a z łez wojny wyrasta chleb codzienny dla przyszłych pokoleń”. Uzasadnienie tego rozwija w rozdziale czwartym: „Niemcy osiągają przyrost

ludności wynoszący prawie 900 000 osób rocznie". Wyżywienie „armii nowych obywateli” sprawi coraz większe trudności, których bezpośrednim skutkiem będzie zjawisko tzw. „głodowej pauperyzacji” („Hungerverelendung”) (s. 143).

Widmo głodu w końcowej fazie wojny, zachowane w świeżej pamięci przez większość ludności niemieckiej, rozbudzać miało wrogość wobec „sprawców” uszczuplenia powierzchni powojennej Rzeszy. Czynnikiem ten miał ponadto mobilizować naród na razie (tj. w powersalskich warunkach) duchowo, aby w perspektywie przygotować go do czynu zbrojnego o zdobycie „Lebensraumu” — czyli „przestrzeni życiowej”. Hitler uważał, iż problemu „Hungerverelendung” nie da się rozwiązać ani poprzez ograniczenie liczby urodzin, ani w drodze „kolonizacji wewnętrznej”, w tym wypadku rozumianej jako intensyfikacja gospodarki rolnej, zagospodarowanie nieużytków, uprawa gruntów niższych klas oraz racjonalne wykorzystanie majątków junkierskich. Rozwiązanie pierwsze Hitler odrzucał jako grożące samozagładą. Rozwiązanie drugie uważał za niegodne silnego rządu, który powinien wywalczyć wystarczające terytoria.

Na rozwinięcie w *Mein Kampf* poglądów o „przestrzeni życiowej” wywierał osobisty wpływ profesor Karl Haushofer. Odwiedzał Hitlera i Hessa w twierdzy Landsberg w 1924 r. Reperkusje tych rozmów dostrzec można we fragmentach odnoszących się do geograficznych uwarunkowań niemieckiej polityki. Dotyczyło to zwłaszcza celowości ekspansji na Wschodzie, przy jednoczesnym dążeniu do utrzymania pokojowych, a jeśli to tylko będzie możliwe, sojuszniczych stosunków z Wielką Brytanią. W swoich woluntarystycznych rozważaniach Hitler zapewniał, że Wielka Brytania pogodziłaby się z dominacją niemiecką w środkowej i wschodniej Europie, gdyż politycy brytyjscy zrozumieli przecież, że Niemcy muszą mieć ujście dla nadmiernej liczby swych mieszkańców. Powstała zatem alternatywa: albo dzięki pomocy Wielkiej Brytanii uzyskają terytoria w Europie, albo też bez tej pomocy Niemcy zdobędą sami świat. Ze swej strony, cesarz Wilhelm II powinien był zgodzić się przed 1914 rokiem na rezygnację z handlu światowego i kolonu, na wyrzeczenie się rozbudowy floty wojennej. Słuszne natomiast byłoby skoncentrowanie wysiłków na stworzeniu potężnej armii lądowej. Niemcy musiałyby się wprawdzie czasowo ograniczyć, ale „dzięki temu miałyby zapewnioną wielką i potężną przyszłość”. Zdaniem Hitlera,

Anglicy pogodziliby się z dominacją Rzeszy w Europie, przyjęliby takie warunki niemieckie, bowiem „nie ma w ogóle sojuszu na innej podstawie, jak wzajemnych interesów”, tym bardziej że brytyjska dyplomacja była zawsze na tyle rozumna, by wiedzieć, że nie można oczekiwać świadczeń bez wzajemności. W rezultacie — kontynuował swoje woluntarystyczne rozważania — „gdyby Niemcy dogadały się z Anglią, nie doszłoby do wojny światowej, ale za to jaka byłaby aktualna pozycja Niemiec w świecie!” (s. 154—155).

Ekspansja wynika — jak dowodzi — z prawa przyrody. „Temu, kto jest najodważniejszy i najsilniejszy, natura przyznaje, jako najukochańszemu swemu dziecku, prawo panowania nad bytem doczesnym” (s. 147). Argumentacja o doniosłym znaczeniu wojen dla postępu i rozwoju ludzkości wsparta została atakiem na ideały humanitaryzmu, określonego jako „wyraz mieszaniny głupoty, tchórzostwa i zarozumiałego mędrkowania” (s. 148). Humanizm i pacyfizm są — zdaniem Hitlera — produktem „zwarowanych ideologów”, jako całkowicie sprzeczne z naturą i jej prawami. Potwierdzeniem tego ma być upadek starożytnego świata, ten bowiem „stanowi produkt jednej tylko rasy [...] wszystkie kultury starożytne zginęły tylko dlatego, że twórcza pierwotnie rasa umierała wskutek zatrucia krwi. Kultura wtedy tylko może być utrzymana, jeżeli zwycięża najlepszy i najsilniejszy. Kto chce żyć, musi walczyć, a kto nie chce wojować na tym świecie wiecznego zmagania się, nie zasługuje na to, by żyć” (s. 316). Czytelnik dowiadyuje się w dalszym ciągu, że najlepszą rasą, predestynowaną do panowania nad światem są wyłącznie Niemcy (s. 317). Píše też o tym winnym miejscu: „Gdyby naród niemiecki był rasowo jednolity, Rzesza byłaby już dziś władczynią ziemskiego globu. Nikt nie może rozstrzygnąć, czy dzięki temu świat nie osiągnąłby celu, jaki dziś wielu pacyfistów osiągnąć pragnie przy pomocy modlitewnych błagań” (s. 437).

Pokój, o którym pisze, oparty będzie nie o gałązki oliwne pacyfistów, ale powstanie dzięki zwycięskiemu orężowi narodu panów („Herrenvolk”), wprzegającego świat w służbę wyższej kultury (s. 438). Wynika z tego niedwuznacznie, że tylko hegemonia nad światem, uzyskana przez zwycięstwo oręża „Herrenvolku”, przyniesie ludzkości upragniony pokój. Zapowiedz, że wszystkie niemieckie podboje będą prowadzone w imię pokoju, nie straciła na aktualności w latach trzydziestych, kiedy jako kanclerz Trzeciej Rzeszy uzasad-

niał agresywne poczynania koniecznością uratowania i umocnienia pokoju.

Z *Mein Kampf* dowiadujemy się, że cały świat to ziemia niemiecka. Wszędzie, gdziekolwiek przebywa choćby jeden Niemiec, Rzesza ma prawo wkroczyć ze swą armią, aby i tego Niemca „objąć swymi granicami”. Była to dyrektywa dla mniejszości niemieckiej poza terytorium Rzeszy: utrzymać i rozwijać własne placówki. Sugerując, iż zamieszkałe przez Niemców obszary przeznaczone są dla Rzeszy, można będzie stworzyć szereg ognisk konfliktowych w celu szermowania „prawem uciśnionej ludności niemieckiej” do powrotu w granice Rzeszy niemieckiej, co prowadziłyby do anektowania całych obszarów Europy.

W ten sposób zarysowany został w *Mein Kampf* program przekształcenia Niemiec w mocarstwo. Zakładał on uzyskanie w pierwszej kolejności „swobody działania” poprzez usunięcie obowiązujących przepisów traktatu wersalskiego, ograniczających zakres zbrojeń i rozbudowy armii. Etapem następnym miało być takie zwiększenie potencjału militarnego („Machtmittel” albo — w konsekwencji — „Schlagkräftiges Sehwert”), aby uzyskać pełną „swobodę działania w skali Europy” a w perspektywie — innych kontynentów. Hitler nawiązał do punktu trzeciego *Programu NSDAP*: „Żądamy terenu i kolonii dla wyżywienia naszego narodu i osiedlenia nadmiaru naszej ludności”. Początkową fazą ekspansji będzie zjednoczenie w granicach Rzeszy „całego narodu niemieckiego”. Wówczas można będzie podjąć akcję „zdobycia obcej ziemi”. Projekty te oparte były między innymi na rachubie, że Wielka Brytania jako czołowy inspirator i organizator antyradzieckiej krucjaty w latach 1918—1920 odniesie się z należyтым zrozumieniem do planów niemieckich na Wschodzie. Zakładano nawet możliwość zawarcia przymierza niemiecko-brytyjskiego, zwłaszcza w obliczu osłabienia pozycji Francji oraz zdeprecjonowania wartości sojuszu brytyjsko-francuskiego po zakończeniu I wojny światowej. W zarysowanej wówczas wizji pogłębienia sprzeczności między zachodnimi aliantami dostrzegł Hitler szansę zdyskontowania kalkulacji na brytyjsko-niemieckie zbliżenie kosztem Francji.

Na poszczególnych stronicach *Mein Kampf* powtarza się teza, że walka o „Lebensraum” jest o wiele ważniejszym zadaniem, aniżeli przywrócenie przedwojennych granic Rzeszy.

Rewizjonizm „antywersalski”, jako niewystarczający, zastąpiony został przez Hitlera programem nieograniczonej „przestrzeni życiowej”. W ten sposób interpretowano koncepcję pierwszego etapu nazistowskiej strategii, a mianowicie — utworzenie silnego, scentralizowanego państwa oraz kontynuowanie ekspansji wschodniej wzdłuż tradycyjnego północno-wschodniego kierunku na wybrzeże Bałtyku oraz południowo-wschodniego — biegiem Dunaju i dalej — przez Ukrainę po Kaukaz, aż do rozległych obszarów Bliskiego i Środkowego Wschodu.

W kalkulacjach tych zarysować się mogła perspektywa wojny Niemiec na dwóch frontach. Takiego niebezpieczeństwa pragnął Hitler uniknąć, starając się o zneutralizowanie Wielkiej Brytanii. Wytuczne polityki zagranicznej głosiły: „Nie wolno wam nigdy tolerować powstania dwóch potęg kontynentalnych w Europie! Każdą próbę organizowania drugiego mocarstwa wojskowego przy granicy niemieckiej, nawet tylko w postaci państwa, które byłoby zdolne stać się mocarstwem Wojskowym, musicie traktować jako zamach przeciw Niemcom! Nie tylko prawem waszym, ale i obowiązkiem jest przeszkodzenie wszelkimi środkami, nie wyłączając stosowania przemocy orężnej, powstaniu takiego państwa względnie — gdyby już powstało — należy je rozgromić! [...] Starajcie się o to, aby siła naszego narodu otrzymała swoją podstawę nie w koloniach, ale na ziemi w ojczyźnie europejskiej! Nie wolno wam uważać nigdy Rzeszy za bezpieczną, jeżeli nie ma wolnego własnego skrawka ziemi na setki lat z góry dla każdego potomka naszego narodu! Nie zapominajcie nigdy, że najświętszym prawem na tym świecie jest prawo do posiadania ziemi, którą zamierza się zagospodarować, a najświętszą ofiarą — krew, którą się dla tej ziemi przelewa!” (s. 754—755).

Wskazując na wschód jako główny teren ekspansji, Hitler polemizował z tendencjami niektórych kręgów politycznych i ekonomicznych dotyczących kontynuowania tradycji współpracy między Rosją a Niemcami w epoce bismarckowskiej. Zapowiadano przy tym równocześnie zerwanie z przedwojenną polityką kolonialną i handlową: „Przechodzimy do kontynentalnej polityki przyszłości”. W tym samym akapicie wyjaśniono, o jakiej kontynentalnej polityce jest mowa: „My> narodowi socjaliści [...] wstrzymujemy odwieczny pochód Germanów na południe i zachód Europy i kierujemy nasze spojrzenie ku krajom na wschodzie. Zamykamy kolonialną i handlo-

wą politykę czasów przedwojennych i przechodzimy do polityki terytorialnej przyszłości" (s. 742). Program „Drang nach Osten” w rozmaitych jego wersjach, stanowiąc część świadomości historycznej przeciętnego Niemca, zapisał się trwale w sferze jego marzeń o spełnieniu „niemieckiej misji” na Wschodzie.

Mein Kampf w zasadzie nie wspomina o państwie polskim. Co więcej, można odnieść wrażenie, że autor nie zauważa Polski, aczkolwiek rzut oka na mapę wystarczy, by wiedzieć, iż droga agresji przeciwko ZSRR musi prowadzić przez Polskę. Cała koncepcja „Drang nach Osten” (bez względu na to, kto realizował taką politykę) nawet gdyby Polska nie miała być jej celem podstawowym — zawierała także cel pośredni — zlikwidowanie „po drodze” państwa polskiego. O samych Polakach wypowiadał się na stronach książki z pogardą, gdy stwierdzał, że zgermanizowani Polacy wpływają destruktywnie na niemiecką rasę. Dopływ słowiańskiej krwi spowodować może osłabienie odporności fizycznej i zanik uzdolnień psychicznych.

„Jeśli jednak dzisiaj mówimy o nowych obszarach w Europie, możemy przede wszystkim myśleć tylko o Rosji i państwach sąsiadujących, które jej podlegały. Sam los zdaje się nam drogę palcem wskazywać” (s. 742). Komentarz do tych słów jest jednoznaczny. Jak wiadomo, przed 1917 r. ziemie Królestwa Polskiego wchodziły w skład imperium rosyjskiego. Jeśli weźmiemy także pod uwagę dawną przynależność Pomorza, Śląska i Poznańskiego do Rzeszy niemieckiej — przedmiotem rozważań była już wówczas (tj. w połowie lat dwudziestych) zapowiedź likwidacji państwa polskiego. Wobec tego wskazywał, że należy „germanizować ziemię” a nie ludzi. W przeszłości, do której Hitler nawiązywał, dokonywał się proces „germanizacji ziemi” przy zastosowaniu metod eksterminacji ludności autochtonicznej, zamieszkałej na wschodnich obszarach państwa niemieckiego.

3. *Me/n Kampf* - edukacja nienawiści

Uznane przez większość Niemców za poniżające i godzące w dumę narodową postanowienia traktatu wersalskiego wytworzyły swoiste zapotrzebowanie na „rekompensacyjne” doktryny. Odpo-

wiadał temu rasizm, popularyzujący pogląd, iż każdy Niemiec ma wrodzone predyspozycje do zajmowania nadrzędnej pozycji wobec innych, „niższych” gatunków ludzi, w żyłach których płynie „gorsza krew”. W ten sposób rasizm stawał się „argumentem” na rzecz panowania nad światem. Każdy prowadzący do celu środek jest w pełni usprawiedliwiony. Na wielu stronach *Mein Kampf* wyjaśnia się zatem, iż bez użycia przemocy Niemcy nie osiągną perspektywicznych zamierzeń.

Zwolennicy poglądu o „wyższości rasy aryjskiej”, których nie brak było wśród wielu narodów Europy i Ameryki, zapominali o utożsamianiu przez Hitlera pojęcia narodu niemieckiego. W ten sposób „rasa aryjska” kamuflowała pojęcie: „Herrenvolk”. Kamuflaż ten służył usypianiu czujności narodów Europy, którym wmawiano, iż cały problem niemieckiej polityki narodowościowej sprowadza się niemal wyłącznie do obrony „czystości rasy”. W rzeczywistości naziści rozpoczynali grę o zdobycie i ujarzmienie Europy.

Postulat „czystości rasowej” i „walki ras” sprowadzony został do analogii między światem zwierząt a ludzkością. Nauka Karola Darwina o prawach „walki o byt” („struggle for life”) przeniesiona została w sposób mechaniczny na społeczność ludzką. Uzasadnienie wyższości rasy aryjskiej (czytaj: „Herrenvolku”) prezentował Hitler w następujący sposób: „Tak samo jak gatunki zwierząt z epok przedhistorycznych musiały ustąpić innym i wyginęły, tak samo ustąpić musi człowiek, gdy brak mu duchowej mocy, która pozwalałaby mu wymyślić broń konieczną do utrzymania egzystencji” (s. 432). Walka o byt spełnia podwójne zadanie: słabsze gatunki podporządkowuje silniejszym, a gatunki silniejsze hartuje, czyni je zdolnymi, do coraz trudniejszych czynów. Izolacja uniemożliwia szkodliwą infiltrację niższych pierwiastków rasowych. „Silniejszy powinien panować, a nie łączyć się ze słabszym i zatracać swą wielkość” (s. 311).

Myślą przewodnią *Mein Kampf* jest apologia nierówności połączonej ze wszechobecnością jadu i nienawiści, podniesionych do rangi zasad działania NSDAP. Ekspozowano prostackie, głęboko sprzeczne z nauką poglądy, że miernikiem odporności życiowej zarówno poszczególnych jednostek, jak i całych narodów jest powszechna walka o byt, która determinuje i ustala miejsce w hierarchii życiowej. Wyższa, zwycięska rasa posiada więc prawo do uzależnienia od siebie rasy niższej, ponieważ predestynowana jest, dzięki wro-

«dzonym zdolnościom, zwłaszcza państwowotwórczym, do sprawowania kierowniczej roli. Taką władczą, a przy tym twórczą pod względem kulturowym, rasą są Aryjczycy, w szczególności ludy pochodzenia germańskiego.

„To co dziś nazywamy wytworami ludzkiej kultury, sztuki, nauki i techniki, jest prawie wyłącznie dziełem Ary języka [...]. Jest on Prometeuszem ludzkości, z którego jasnego czoła wyskakiwały boskie iskry geniuszu, zawsze od nowa zapalając ogień poznania, który rozjaśniał noc milczących tajemnic i w ten sposób umożliwiał •człowiekowi wspinanie się po drodze prowadzącej do podporządkowania sobie innych istot na tej ziemi [...] Gdyby podzielić ludzkość na trzy kategorie: twórców kultury, nosicieli kultury i niszczycieli leultury, to jako przedstawiciel pierwszej wchodziłby w rachubę jedynie Aryjczyk” (s. 317—318).

Naród niemiecki — uosobienie walorów rasy aryjskiej — „powołany jest” jako „Herrenvolk”, składający się z „tJbermensców” — nadludzi, do podporządkowania sobie „mniej wartościowych” narodów. Niemieccy „nadeludzie” mogą posługiwać się wszelkimi środkami przemocy, posiadają bowiem prawo do opanowania całego ziemskiego globu. Na wielu stronicach *Mein Kampf* wyjaśnia się, że Tęz siły niczego nie można osiągnąć. Z tego właśnie względu — jak stwierdza — „cel polityki zagranicznej państwa narodowego polega na zabezpieczeniu egzystencji skupionej w nim rasy poprzez ustanowienie zdrowych, odpowiadających żywotnym potrzebom, naturalnych relacji między wzrostem liczby ludności («Volk») z jednej strony a wielkością i wartością ziemi oraz gleby, z drugiej strony” (<s. 728).

Jak już wspomniano, według Hitlera ludzkość dzieli się na trzy kategorie: twórców kultury, krzewicieli kultury i burzycieli kultury. Do twórców kultury zaliczał wyłącznie Ary języków. Japończyków natomiast do drugiej kategorii, ponieważ naród ten nie ma cech „twórczych, może zatem rozwijać się tylko w oparciu o aryjską kulturę” (s. 318). Aryjczycy mając naturę zdobywców, podporządkowali sobie wiele narodów. Bez możliwości eksploatacji pracy podbitych narodów drugiej kategorii Aryjczycy nie stworzyliby fundamentów współczesnej kultury.

Do „burzycieli kultury” Hitler zaliczył Żydów. Wykorzystał przy tym okoliczność, że znajdowali się oni w Niemczech (podobnie jak

w innych krajach) na rozmaitych szczeblach społecznej hierarchii. Postacie: Żyda-przedsiębiorcy, Żyda-sklepikarza, Żyda-bankiera służyły jako symbol wyzysku, aby na nich i wyłącznie na nich skoncentrować nienawiść szarego człowieka do kapitalizmu. Rozgoryczonym i skłonny do światopoglądowo-politycznej frustracji ukazał „uniwersalnego winowajcę” w zdemonizowanej postaci Żyda.

Można podać wiele przykładów braku logiki. Jak np. można dowiedzieć, że robotnik-Żyd jest sojusznikiem żydowskiego kapitalisty? A jeżeli np. przytoczymy coś analogicznego w odniesieniu do podziału klasowego innych narodów, argumentacja Hitlera zmierza do wykazania, że jest to po prostu rezultat działania „międzynarodowego spisku żydowskiego” albo jest to kolejny „dowód”, że „Aryjczycy” znaleźli się pod wpływami Żydów.

Wbrew powszechnie znanym faktom twierdził, że to właśnie Żydzi są pozbawieni zdolności do tworzenia wartości kulturowych. „Obie królowe sztuk — architektura i muzyka — nie mają żydostwu niczego istotnego do zawdzięczenia” (s. 332). Żydzi, którzy występują jako Niemcy, Francuzi itp., wprowadzają w błąd Aryjczyków.

Rasa i naród nie przejawiają się poprzez używanie wspólnego języka, ale poprzez krew, która — według Hitlera — „znajduje wyraz w ludzkiej duszy, niezależnie od języka, jakim człowiek się posługuje. Człowiek łatwo może zmienić swój dotychczasowy język i zacząć posługiwać się innym, a mimo to w nowym języku będzie wypowiadał dawne własne myśli. Istota człowieka nie ulegnie przez to zmianie” (s. 342).

W nowożytnym świecie, wraz z rozwojem liberalnych prądów, Żydzi włączyli się do walki o swobody demokratyczne i o równouprawnienie obywateli. Ustrój demokratyczny i republika parlamentarna również stanowią cel działalności Żydów. Odpowiada to ich materialnemu interesowi, demokracja i parlament bowiem „wyłączają wszelką osobowość, ustanawiając na jej miejsce władzę większości, uosobieniem której są: głupota, nieudolność, a także tchórzostwo” (s. 347). Zapowiadał, że parlamentarne spory umilkną wówczas, kiedy wszystkim nada się jeden głos. Tym zunifikowanym głosem będzie sam Fuhrer, jednoczący Niemcy pod hasłem całkowitej, identyfikacji nazizmu z narodem.

Ze szczególną zjadłością krytykował wolność prasy. Liberalna

prasa jest — jego zdaniem — „grabarzem niemieckiego narodu”. Dzięki czasopismom Żydzi mogą odpowiednio kształtować opinię publiczną i uzyskiwać wpływ na politykę. „O gazetach marksistowskich lepiej w ogóle się nie wypowiadać. Dla nich kłamstwo jest taką samą potrzebą życiową jak istnienie myszy dla kota. Zadanie ich polega wyłącznie na łamaniu narodowego kręgosłupa społeczeństwu, aby je wpędzić w niewolę międzynarodowego kapitału i jego panów — Żydów” (s. 265).

W tej interpretacji Żydzi byli inspiratorami wszystkich międzynarodowych programów. Dotyczy to nie tylko marksizmu, ale również postulatów światowego pokoju, powszechnego rozbrojenia, a także utworzenia Ligi Narodów.

Hitler dowodził, że istnieje realna szansa włączenia klasy robotniczej w orbitę własnego oddziaływania. Według tej oferty tzw. niemiecka wspólnota narodowa zastąpi wszelkie podziały i antagonizmy społeczne. Autor *Mein Kampf* prezentował krytyczne poglądy na rolę obcego kapitału, wyrażał negatywne opinie o mieszczańskiej zachłanności oraz egoizmie społecznych jednostek. Dla kontrastu eksponowano dodatnie cechy charakteru: wierność, silną wolę, odwagę w służbie idei silnego państwa.

Hitler głosił, że większość ludzi myśli raczej kategoriami emocjonalnymi. Na ich sposób myślenia i także działania, mniej wpływa zatem rozsądek, a o wiele bardziej — zwłaszcza u kobiet — uczuciowa wrażliwość. Z tego również względu człowiekowi potrzebny jest czas „zanim będzie gotowy do przyjęcia do wiadomości i zachowania w pamięci faktów, co nastąpi dopiero po tysiącokrotnym powtarzaniu najprostszych pojęć” (s. 201, 203).

Naczelne miejsce w określeniu zadań agitatorów zajmowały po pierwsze — akceptacja rasizmu jako uzasadnienia roli Niemców jako „Herrenvolku”, po drugie — umiejętność „wyjaśniania” wszelkich, nawet skomplikowanych i drażliwych problemów poprzez doszukiwanie się „wpływów żydowskich”. Kenneth Burke słusznie odnotował: „Hitler dostarczał nieekonomicznej interpretacji zła ekonomicznego. Interpretacja taka służyła odwracaniu uwagi od czynników ekonomicznych, uwikłanych w konflikty współczesności”. Tak np. poprzez demaskowanie wyłącznie „żydowskiej finansjery” jako całości (bez względu na narodowość bankierów) można było pozostawić finansistów niemieckich poza obrębem krytyki.

W publikacji *Adolfa Hitlera pogląd na świat* Eberhard Jackel zwraca uwagę, że „kiedy Hitler mówił na przykład o żydowskim marksizmie miał na myśli nie tylko to, że Karol Marks był Żydem, ale przede wszystkim międzynarodowy charakter marksizmu. W tym sensie także niemiecka socjaldemokracja była dla Hitlera *a priori* i *quasi per definitionem* żydowska, niezależnie od tego, czy jej reprezentatywni kierownicy byli Żydami, czy nie. Socjaldemokracja bowiem broniła idei międzynarodowej solidarności robotników”. Żydom przypisywano odpowiedzialność za tzw. cios w plecy, zadany w 1918 r. „armii nie pokonanej przez wroga zewnętrznego”. Są więc odpowiedzialni za upokorzenie Niemiec i utratę pozycji wielkiego mocarstwa. Jako kapitaliści — Żydzi odpowiadają za skutki kryzysu gospodarczego. Jako komuniści — pragną pchnąć Niemców w wir wojny domowej.

Na konieczność uwzględnienia istotnych aspektów propagandy antyżydowskiej zwraca uwagę prof. Franciszek Ryszka pisząc w *Państwie stanu wyjątkowego*: „Irracjonalna niechęć [nienawidzi się Żyda, bo jest Żydem] i ksenofobia — oto dwie zasadnicze przesłanki antysemityzmu w ogóle, udratyzowanego przez czynniki obyczajowe, polityczne i gospodarcze. Zresztą sam antysemityzm, powiązany najściślej z wrogością wobec marksizmu, nie zaspokajał jeszcze potrzeby nienawiści. W pierwszym powojennym okresie równie silna była nienawiść do wroga zewnętrznego”. W negatywnym wyłącznie kontekście występowały w *Mein Kampf* wzmianki o Słowianach: Polakach, Rosjanach, Czechach, Serbach, Chorwatach. Kulturowanie tradycyjnie krzewionej pogardy wobec narodów słowiańskich stało się instrumentem edukacji, której celem było przygotowanie podbojów.

„Skażenie aryjskiej krwi nastąpiło — jak głosi *Mein Kampf* — na skutek otwarcia granic i sąsiedztwa z niegermańskimi, obcymi organizmami, a także wskutek stałego dopływu krwi do wnętrza Rzeszy” (s. 437). Z tekstu wynika, że dotyczy to dopływu krwi słowiańskiej, a zatem gorszej kategorii.

Hitler oburzał się, że obywatelstwo nabywa się przez fakt urodzenia na terytorium danego państwa. Dotyczy to np. Murzynów, którzy mieszkali przed I wojną w niemieckich koloniach, a następnie przesiedlili się do Rzeszy; wówczas urodzone tam murzyńskie dziecko jest „niemieckim obywatelem”. W podobny sposób „każde

żydowskie, polskie, afrykańskie albo azjatyckie dziecko może bez żadnych komplikacji otrzymać obywatelstwo Rzeszy" (s. 488). Odnosić warto, że Polaków umieścił na drugim miejscu, zaraz po organicznie zniechęconych Żydach, a tuż przed pogardzanymi w przyjętych kryteriach rasowych mieszkańcami Afryki oraz Azji. Zwróćmy przy tym uwagę na fakt, że Hitler, który tyle pisał i mówił o „walce między rasami”, w ogóle nie interesował się wzajemnymi relacjami i różnicami między ludami białymi, czarnymi i żółtymi, co raczej odpowiadałoby umownie istniejącym podziałom. Zajmował się on wyłącznie rasą białą. Różnicując ją na aryjską i żydowską podkreślał, że sprzeczności tam występujące mają antagonistyczny charakter.

W języku niemieckim „Führer” znaczy: „wódz”, zaś „Verführer” — „uwodziciel”, w pejoratywnym sensie tego słowa. W tym „uwodzeniu” mas stosowano cały wachlarz metod: od schlebiania instynktom tłumu do szantażu i użycia przemocy włącznie. „Szerokie masy narodu — czytamy w *Mein Kampf* — nie składają się z dyplomatów lub profesorów nauki o państwie i prawie, ani nawet ze zwykłych, rozsądnych ludzi, ale z maluczkich, naiwnych osobników, skłonnych do wahań i zwątpień” (s. 200). Wniosek praktyczny z takiej oceny sprowadzał się do manipulowania nastrojami mas, indoktrynacji ich świadomości. Z całokształtu wywodów wynikała konieczność zdyskontowania nacjonalizmu Niemców. Możliwość przeciągnięcia milionów pod flagę ze swastyką dostrzegał Hitler, wyciągając wnioski z doświadczeń ruchu socjalistycznego w Niemczech.

W 1914 r. większość kierownictwa i masy członkowskie SPD poparły rząd cesarski, aczkolwiek podczas kongresu II Międzynarodówki w Bazylei (1912 r.) SPD wspólnie z partiami socjalistycznymi innych narodowości podjęła uchwałę przeciwko wojnie. Rezolucja zawierała ostrzeżenie, że gdyby imperialiści rozpętali wojnę, zespoleni robotnicy skierują broń przeciwko własnym eksploatatorom, obalą ich panowanie i zlikwidują tym samym źródła wojen. W praktyce okazało się jednak, że partie socjalistyczne sprzeniewierzyły się ideom internacjonalizmu. Do wyjątków należały lewicowe odłamy SDPRR, SDKPiL, PPS-Lewicy, a także radykalne ugrupowania USPD. Udział w światowej masakrze robotników wszystkich narodowości był dramatem ruchu socjalistycznego. O tych negatywnych doświadczeniach pisał z sarkazmem: „W sierpniu 1914 r. pa-

pianina o międzynarodowej solidarności wyparowała momentalnie z głów niemieckich robotników. Zamiast tego już kilka tygodni później angielskie szrapnele zaczęły sypać się na hełmy maszerujących kolumn” (s. 185). Przyjęcie przez NSDAP czerwonej barwy afiszów odgrywać miało podwójną rolę: przyciąganie mało uświadomionych robotników i prowokowanie działaczy lewicowych.

Hitler określał system parlamentarny jako produkt „żydowskiego pojmowania” demokracji. Za prawdziwą natomiast uważał „germańską demokrację”, w której „nie ma głosowania większością przy poszczególnych sprawach. Wyznacza się jednego, jedyne go człowieka, który odpowiada za podjęte przez siebie decyzje” (s. 90).

Kierownictwo powinno umieć skoncentrować się na jednej konkretnej sprawie w taki sposób, aby wydawało się, że właśnie od jej rozwiązania całkowicie zależy „być albo nie być” (s. 273). Uwagę przywiązywano nie tylko do treści haseł propagandowych, ale i do sposobów ich przekazywania w różnych środowiskach. Zebrania członków NSDAP nie powinny stać się miejscem wymiany poglądów, ani tym bardziej forum dyskusyjnym. Bojówki SA pilnowały tego, aby przemówień wysłuchiwało bez próby repliki lub wyrażania odmiennego niż prelegent zdania.

Stałe powtarzanie hasła propagandowego poprzez nieustanne „wbijanie” go w ludzką pamięć wytworzyć powinno pożądany stereotyp myślenia. W taki sposób można kształtować i podawać nawet zuchwałe kłamstwo jako prawdę. Bezpośrednio związana była z tym nonszalancja wobec faktów historycznych. Naukę historii sprowadzono do służebnej roli wobec aktualnej polityki. Sens zdania: „Politik-werdende Geschichte” sprowadzał Hitler do uzmysłowienia Niemcom ich trwałości oraz siły. Szafował słowem „historia” dość często, z reguły dla „uzasadnienia” przełomowego znaczenia pojawienia się ruchu nazistowskiego i jego przywódcy.

VI. Powrót do partyjnego steru

„Drogi Rosenberg! Od teraz będzie Pan kierował naszym ruchem” — taką lakoniczną treść zawierała kartka, którą Hitler zdążył przekazać Alfredowi Rosenbergowi przed swoim aresztowaniem. W okresie internowania Hitler ustąpił formalnie (7 lipca 1924 r.) ze stanowiska przewodniczącego NSDAP, głosząc wszem i wobec (oczywiście z myślą o opublikowaniu przez prasę tych enuncjacji), że pragnie on jedynie być „doboszem” („Trommler”), w sensie budzącego sumienia i godności Niemiec. Nominacja Alfreda Rosenberga miała charakter formalny. „Następca” nie posiadał odpowiednich kwalifikacji na przywódcę NSDAP. Z tego też względu Hitler nie musiał obawiać się, że będzie miał trudności z powrotem na dotychczasowe stanowisko.

Przedterminowo zwolniony 19 grudnia 1924 r. powrócił do swego mieszkania w Monachium, gdzie zastał wiele depeesz gratulacyjnych i bukiety kwiatów od swoich wielbicieli. Święta Bożego Narodzenia spędził w zaprzyjaźnionym domu Hanfstaenglów.

Przez kilkanaście miesięcy (listopad 1923 — grudzień 1924 r.) wielo zmieniło się w ogólnej sytuacji państwa i narodu niemieckiego. Względna stabilizacja kapitalizmu i odpływ fali ruchu rewolucyjnego od przełomu lat 1923—1924 znalazły wyraz ze wzoście udziału polityków nacjonalistycznych w rządach Rzeszy. Po śmierci prezydenta Eberta w 1925 r. na stanowisko to został wybrany dawny cesarski feldmarszałek Paul von Hindenburg. Republika otrzymała zwierzchnika, którego osobowość tworzyła — zwłaszcza ze względu na wyjątkowe uprawnienia prezydenta według artykułu 48 konstytucji — zagrożenie dla swobód obywatelskich oraz całego

ustroju parlamentarnego. Hindenburga, znanego jako monarchistę i współautora „Dolchstosslegende”, traktowano bardziej jako „Ersatzmonarch”, niż jako prezydenta republiki/Pełniąc najwyższą godność w państwie był protektorem Reichswehry oraz najliczniejszej organizacji kombatanckiej pod nazwą Stahlhelm — Bund der Frontsoldaten.

Celem polityki zagranicznej Niemiec w latach dwudziestych było „unieszkodliwienie” postanowień traktatu wersalskiego przez pozorne wypełnianie lub też zwodnicze okazywanie zamiarów przestrzegania jego postanowień. Dotyczyło to nie tylko „zwrotu” dawnych terytoriów niemieckich, zmniejszenia odszkodowań wojennych, jakie Niemcy miały uiszczyć państwu sprzymierzonym, ale również wbicia między Polskę i Francję klina, który by rozerwał lub przynajmniej osłabił zawarte w 1921 r. przymierze polsko-francuskie. Kanclerz i minister spraw zagranicznych Gustav Stresemann eksponował różnicę między zachodnimi a wschodnimi granicami Niemiec. Usiłował on wytworzyć wrażenie, iż Niemcy pogodzili się z utratą obszarów na rzecz Francji i Belgii, ale granicy z Polską nie mogą uznać za ostateczną. Rozróżnianie pomiędzy wschodnimi a zachodnimi granicami miało na celu „wykazanie” Francji, że ze strony niemieckiej nie zagraża jej niebezpieczeństwo.

Poglądy te trafiały do przekonania niektórym politykom francuskim, zwłaszcza dotyczyło to ministra spraw zagranicznych — Arystydesa Brianda. Jednym z argumentów wysuwanych wówczas przez te sfery polityczne była teza głosząca, że pokolenie Francuzów, wykrwawione w latach 1914—1918, nie będzie zdolne do nowego wielkiego wysiłku militarnego. Dążenie do porozumienia z Niemcami było zatem, według Brianda, jedyną możliwą do przyjęcia realistyczną polityką. Odwołanie w 1925 r. okupacji Zagłębia Ruhry było pierwszym widowym aktem świadczącym o nowym kursie, co znalazło wyraz już 16 października tegoż roku w podpisaniu w Locarno tzw. paktu reńskiego. Rządy Francji, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Włoch i Belgii stwierdzały, iż „gwarantują zachowanie terytorialnego status quo, wynikającego z granic między Niemcami i Belgią oraz między Niemcami i Francją [...] tak, jak zostały one ustanowione w traktacie pokojowym, podpisanym w Wersalu 28 czerwca 1919 roku”. Układy w Locarno, gwarantujące nienaruszalność granic francusko-niemieckiej i belgijsko-niemieckiej, po-

zostawiły otwartą sprawę gwarancji dla granic niemiecko-polskiej i niemiecko-czeskiej. Umożliwiło to politykom niemieckim, Stresemannowi i jego następcom, kierowanie rozpowszechnionych w Rzeszy nastrojów odwetowych w stronę państw Europy Środkowej i Wschodniej.

Korzystając z pomocy finansowej kapitału zachodniego, zwłaszcza amerykańskiego, w ramach planu Dawesa, a jednocześnie wiążąc interesy tego kapitału z powojenną odbudową gospodarki niemieckiej, Stresemann unikał kolizji z interesami mocarstw anglosaskich. Na plan dalszy odsuwał więc odbudowanie mocarstwowej pozycji Niemiec, nie stawiał także żądania zwrotu kolonii. Narastające natomiast nastroje rewizjonistyczno-odwetowe Stresemann kierował przede wszystkim w stronę granicy polsko-niemieckiej.

Delegalizacja NSDAP, jaka nastąpiła po listopadowych wydarzeniach 1923 r., nie oznaczała zlikwidowania ruchu nazistowskiego. Pod zmienionymi nazwami wyrastały już na początku następnego roku nowe organizacje, wierne celom programowym NSDAP. Do tych organizacji należała przede wszystkim Grossdeutsche Volksgemeinschaft, utworzona przez Juliusa Streichera. Streicher był założycielem i redaktorem tygodnika „Der Sturmer”, na treść którego składały się zmyślane doniesienia o „zbrodniach rytualnych”, a także o żydowskim „sprzysiężeniu” przeciwko światu.

W Bawarii działał Völkischer Block in Bayern, przekształcony później w NS — Freiheits-Bewegung. Czynne też były i inne zakamuflowane przez nazistów organizacje: Deutsche Bund, Völkische Treubund Staffelstein, Altreichsflagge i inne. Zdelegalizowane oddziały SA weszły w skład paramilitarnej formacji pod przybraną nazwą Frontbahn.

Wyrazem powrotu do czynnego życia politycznego była audycja Hitlera u premiera rządu bawarskiego Heinricha Helda 4 stycznia 1925 r. Po złożeniu zapewnienia o lojalności wobec władzy przyznał, że pucz monachijski był błędem. Złożył przy tym ofertę okazania pomocy rządowi w walce przeciwko marksistom. Już w połowie lutego premier Held ponownie zalegalizował NSDAP. Podjęcie działalności w 1925 r. określone zostało jako „ponowne założenie” („Neugründung”). Delegalizację cofnięto również w Prusach. Wkrótce NSDAP odzyskała swobodę działania na obszarze całego państwa.

Ruch nazistowski daleki był jednak od zwartości politycznej i organizacyjnej. Zdawał sobie z tego sprawę Hitler, kiedy rozmawiał z działaczami partyjnymi na zwołanej 14 lutego 1925 r. konferencji w Bambergu. Dwa tygodnie później oświadczył, że nie pozwoli narzucić sobie przez współpracowników żadnych warunków: „[...] tylko ja kieruję naszym ruchem [...] raz jeszcze biorę na siebie odpowiedzialność za to, co się w naszym ruchu wydarzy [...]”. Zapowiedział w ten sposób rozprawienie się z wewnątrzpartyjną opozycją.

W istniejącym od jesieni 1923 r. bloku volksistowsko-nazistowskim nastąpił rozłam. Wyrazem tego było ustąpienie gen. Ericha Ludendorff a i Gregora Strassera z kierownictwa Nationalsozialistische Freiheitsbewegung. W okresie „Neugründung” Gregor Strasser był pełnomocnikiem na obszary Westfalii, Hanoweru, Szlezwika-Holsztynu, terenów wielkoprzemysłowych Zagłębia Ruhry, Berlina, Hamburga, gdzie utrzymywały się wpływy SPD, a częściowo również KPD. Tam — zdaniem Strassera — należało posługiwać się bardziej zrozumiałym dla odbiorców zasobem pojęć. Wskazane było również stosowanie odmiennej taktyki aniżeli w konserwatywnej Bawarii. Strasser sugerował, że zorganizowanie i skonsolidowanie grup NSDAP w północnych i północno-zachodnich częściach Niemiec wymaga eksponowania postulatów społecznych o antykapitalistycznym wydźwięku. Hitler uważał takie stanowisko za niedopuszczalne — tym bardziej że on sam krytykowany był przez niektórych, związanych ze Strasserem gauleiterów za „dyktatorskie zapędy”. Hitler postanowił rozprawić się z opozycją gdy Strasser udzielił poparcia zwolennikom konfiskaty majątków ziemskich, należących do arystokratów. Była to sprawa dość delikatna, wiązała się bowiem z określeniem stanowiska NSDAP wobec prywatnej własności środków produkcji. Konsekwencje tego mogły przecież mieć znaczenie dla przyszłości tej partii. Poparcie tego postulatu oznaczać mogło wprowadzenie zwiększenia popularności wśród mas, ale nieuchronnym następstwem byłaby utrata zaufania sponsorów i katastrofalny spadek funduszy w kasie NSDAP. Najbliższym współpracownikiem Strassera był wówczas Joseph Goebbels — utalentowany propagandzista, pozujący na partyjnego intelektualistę. Obsesja kalectwa (miał zniekształconą stopę i utykał) i kompleks wynikający z nie spełnionych nadziei wielkiej kariery pisarskiej pogłębiły w nim zrodzoną w młodości ksenofobię.

Forum politycznej rozgrywki między zwolennikami Hitlera i Strassera stała się 14 lutego 1926 r. konferencja kierowników organizacji nazistowskich w Bambergu. Według relacji Gregora Strassera, jego adwersarz przybył nie tylko w asyście swoich zwolenników, ale również licznej osobistej ochrony. Hitler określił agitację za wywłaszczeniem jako „zakłamaną”. Partia powinna bronić własności prywatnej. Do projektów upaństwowienia przemysłu odniósł się negatywnie. Zamiast zajmowania się problematyką przeobrażeń ekonomicznych należy skoncentrować się na krytyce traktatu wersalskiego. Wskazywał, iż od zlikwidowania postanowień traktatowych zależy w największej mierze przywrócenie dobrobytu i potęgi Niemiec.

Sprzeczności wewnątrzpartyjne nie zostały usunięte. Wynikały one przecież z faktu wywierania na kierownictwo permanentnego nacisku przez znaczną część członków NSDAP, traktujących serio poszczególne hasła programowe tej partii. Na stronę Hitlera przeszło wielu zwolenników opozycji, wśród nich również Goebbels, który jeszcze przed kilkoma tygodniami złożył wniosek o wykluczenie z partii — jak się wyraził — „drobnomieszczanina” Adolfa Hitlera. W nagrodę za odejście od Strassera, Goebbels wkrótce mianowany został gauleiterem Berlina i bezpośrednio podlegał Hitlerowi, a nie jak dotychczas Gregorowi Strasserowi, prowadzącemu nadal sprawy organizacyjne w centrali NSDAP. Nominacja na gauleitera, czyli kierownika okręgu „czerwonego” (tzn. będącego pod silnymi wpływami SPD i KPD) Berlina, była szczególnym wyróżnieniem i dowodem zaufania, jakim Fuhrer darzył Goebbelsa. Zwycięstwo nad opozycją zostało przypieczętowane 22 maja 1926 r., kiedy walne zebranie monachijskiego okręgu NSDAP jednogłośnie wybrało Hitlera na przywódcę. Instrumentem umocnienia dyscypliny, rozumianej jako bezwarunkowe podporządkowanie się wodzowi, było ustanowienie w 1926 r. sądu partyjnego pod nazwą Untersuchungs und Schlichtungs — Ausschuss (w skrócie: Uschła). Major Walther Buch (teść Martina Bormanna) wraz ze swoimi zastępcami Ulrichem Graffem i Hansem Frankiem przekształcili Uschła w narzędzie sprawowanej faktycznie przez Hitlera kontroli nad partią. Uznanie Hitlera za przywódcę obdarzonego najwyższą władzą było wygodne dla członków NSDAP, gdyż za decyzje podejmowane w ich imieniu wyłączną odpowiedzialność przyjął na siebie Fuhrer. Fakt ten

usprawiedliwiał ich przecież z własnych czynów wykonywanych posłusznie na jego rozkazy. Członkowie NSDAP zdawali sobie sprawę z tego, że wierność i ścisłe przestrzeganie dyscypliny jest zasadniczym warunkiem nie tylko stabilności ich pozycji, ale warunkiem kariery.

26 lutego 1925 r. wznowiony został (po legalizacji) organ NSDAP „V61kisoher Beobachter”. W 1927 r. nad rozwojem tego dziennika i jego terenowych mutacji czuwał Max Amann, awansowany do rangi Reichsleiters. Goebbels założył i redagował pismo „Der Angriff”. W tym samym roku zaczął ukazywać się pod kierownictwem Adolfa Hitlera (później Alfreda Rosenberga) teoretyczny organ NSDAP pod nazwą „Nationalsozialistische Monatshefte”.

W połowie 1926 r. pozycja Hitlera była już na tyle stabilna, że mógł zdecydować się na zwołanie zjazdu partyjnego do Weimaru. 3 lipca, bezpośrednio po wygłoszeniu przemówienia na temat Polityka—Idea—Organizacja, proklamował uroczyste utworzenie Hitlerjugend.

Z całokształtu dotychczasowych doświadczeń wynikała konieczność zmiany taktyki NSDAP. Tzw. starzy bojownicy, nawykli do terrorystycznych form walki z politycznymi przeciwnikami, byli początkowo zdziwieni instrukcjami swego Fuhrera, który zalecał udział w wyborach i wchodzenie działaczy NSDAP w skład Reichstagu i parlamentów krajowych.

„Marsz na Berlin” według wzoru faszystowskiego „marszu na Rzym” mógł w warunkach niemieckich z jednej strony doprowadzić do ożywienia dzielnicowego separatyzmu, z drugiej zaś — do przeciwdziałania sił lewicowych. Wobec tego Hitler nakazał, aby w ramach istniejącego ustroju zdobyć władzę, pozorując legalne środki oraz metody. Zdając sobie sprawę z tego, że znaczna część kierowniczej elity może wciąż jeszcze upatrywać w nim „monachijskiego rebelianta”, postanowił przedstawić swoje credo. Uczynił to 28 lutego 1926 r., przemawiając w Hamburgu do ok. 400 przemysłowców, bankierów, armatorów i kupców, aby za ich pośrednictwem zwrócić się do wielkiego kapitału i finansjery, reprezentowanych w Nationalklub 1919.

W książce *Państwo stanu wyjątkowego* prof. F. Ryszka streścił (odnaleziony dopiero w 1960 r. przez dr. Wernera Jochmana) tekst tego nader interesującego w treści i formie przemówienia. Zwrócił

uwagę nie tylko na jego znaczenie, wynikające z odmiennej niż zazwyczaj metody przekonywania i doboru argumentów. Hitler mówił zupełnie innym niż zwykle językiem. Dość szybko i gładko przesłizgnął się nad kwestią żydowską, delikatnie obszedł się z partiami prawicowymi. Nie krytykował monarchistów, pominął zupełnie kościoły: katolicki i ewangelicki, będące zwykle obiektem drwin. Skoncentrował natomiast atak przeciwko marksistom, „ale też z umiejętnością przeprowadzoną gradacją: socjaldemokraci są niebezpieczni, bo torują drogę komunistom; ci ostatni stanowią największą groźbę. Dlatego istnieje tylko jedna recepta polityczna: «zniszczenie» (<«Vernichtung»»).

„Er hat uns aus dem Herzen gesprochen” — wspominał później o tym wieczorze jeden z uczestników hamburskiego spotkania. Audytorium zrozumiało, że Hitler wypowiedział głośno myśli, które były ich własnymi odczuciami. Jako zaproszony gość Nationalklubu mówił do elity przemysłowo-finansowej o powołaniu mądrych i doświadczonych ludzi, zwracając się przy tym do słuchaczy. Dawał on przy tym wyraźnie do zrozumienia, że tylko rząd, w którym będą dominowali naziści, będzie stanowił rękojmię stabilizacji. Nie tylko uchroni gospodarkę przed strajkami i przewrotem komunistycznym, ale stworzy perspektywę nowych zamówień dzięki intensyfikacji zbrojeń.

Spotkanie hamburskie zapoczątkowało serię nowych kontaktów Hitlera z przedstawicielami sfer przemysłowych. Tak np. 3 grudnia 1926 r. przemawiał w gronie przedsiębiorców w Essen i innych miastach Zagłębia Ruhry. Kolejne spotkanie z czterystuosobową grupą zachodniemieckich przemysłowców miało miejsce 27 kwietnia 1927 r. 4 grudnia tegoż roku wygłosił dla ośmiuset przemysłowców Nadrenii referat: *Niemiecka polityka zagraniczna — nasz ostateczny upadek czy nasza przyszłość?*

W czasie często organizowanych spotkań Hitler stwierdzał, że za podstawowe zadania uważa: po pierwsze — bezwzględne i brutalne zwalczanie komunizmu, po drugie zaś — krytykę traktatu wersalskiego, hamującego możliwości gospodarczej i politycznej ekspansji Niemiec. Przy tej sposobności tłumaczył przedsiębiorcom przemysłowym i bankierom, że nie powinni traktować serio poszczególnych punktów programu NSDAP, obliczonych na rozszerzenie społecznej podstawy oddziaływania jego partii.

Wyrazem zaufania kół wielkoprzemysłowych było wstąpienie do NSDAP (1 sierpnia 1927) znanego przedsiębiorcy Emila Kirdorfa* i przekazanie w tym dniu 100 tys. marek na fundusz partyjny. Wiosną 1927 r. uczynił to samo dyrektor zakładów chemicznych* Wilhelm Keppler, który wkrótce został doradcą Hitlera do spraw ekonomiki. Redaktor Otto Dietrich, dzięki powiązaniom z wydawcą! „Rheinisch-Westfälische Zeitung”, przyczynił się do rozszerzenia, wpływów NSDAP w sferach gospodarczych Zagłębia Ruhry.

Od grudnia 1930 r. więzi łączące NSDAP z koncernem IG Farbenindustrie umocniły się za pośrednictwem Walthera Funka — redaktora wpływowej „Berliner Börsenzeitung”. Funk, który stanął na czele Gospodarczego Biura Prasowego NSDAP został ekonomicznym doradcą Hitlera. Poprzez to biuro utrzymywano kontakty ze Związkiem Niemieckich Przemysłowców, którego przewodniczącym był od 1931 r. Gustav Krupp. W tym samym czasie zaczął popierać NSDAP prezes Banku Rzeszy, Hjalmar Schacht. Fundusze NSDAP zostały zasilone również przez brytyjsko-holenderski trust naftowy „Royal Dutch-Shell”, amerykańskie firmy General Motors i Henry Forda.

Wybory do Reichstagu w maju 1928 r. przyniosły sukces SPD, na którą głosowało ponad 9 milionów osób. Zdobyła ona 153 mandaty poselskie. KPD (ponad 3 miliony wyborców) uzyskała 54 miejsc w Reichstagu. NSDAP zdobyła zaledwie 12 miejsc (800 tys. głosów).

*

Wejście gospodarki niemieckiej w sferę światowego kryzysu — późną jesienią 1929 r. — zakończyło okres nazywany „goldene zwanziger Jahre”, a odnoszący się do drugiej połowy lat dwudziestych.. Wśród wewnętrznych przyczyn kryzysu prof. Czesław Łuczak wyszczególnia brak należytych proporcji w instytucjach kredytowych pomiędzy wysokością własnego kapitału a pochodzącego* z depozytów- Do przyczyn zewnętrznych zalicza natomiast zakłócenie ekonomicznych powiązań, głównie między firmami niemieckimi i amerykańskimi — przypomnijmy tu w szczególności o szerokim dopływie kredytów z USA od początku realizacji planu Dawesa.

Pierwszą i bodaj najważniejszą konsekwencją kryzysu w Niemczech był wzrost bezrobocia. Skutki recesji dotkliwie odczuły warstwy średnie w mieście i na wsi. Pozbawieni warsztatów drobnii wytwórcy, zwolnieni pracownicy biurowi, zrujnowani chłopi. Wszyscy oni byli skłonni szukać odpowiedzi na pytanie: kto jest sprawcą tego stanu? Partia komunistyczna argumentowała, że przyczyną kryzysu jest system kapitalistyczny. Do znacznej części rozgoryczonej i doprowadzonej do rozpaczki ludności przenikała jednak demagogiczna propaganda hitlerowska, głosząca, że warunkiem otrzymania pracy i chleba jest przejście władzy przez NSDAP.

W obliczu pogłębiającego się kryzysu 27 marca 1930 r. podał się do dymisji rząd Heinricha Mullera — ostatniego socjalistycznego kanclerza republiki weimarskiej. Prezydent Hindenburg desygnował na to stanowisko Heinricha Bruninga, który był przekonany, iż zdoła utrzymać praworządność i porządek w państwie bez konieczności przestrzegania demokratycznych form rządzenia. Píše o tym K. D. Bracher w rozważaniach nad upadkiem republiki weimarskiej: „[...] quasd-parlamentarny system, począwszy od 1930 r., stawał się prezydenckim systemem rządowym [...]”.

Rząd Bruninga był pierwszym z trzech tzw. rządów prezydenckich — kanclerzami następnych rządów w tej serii byli Franz von Papen i Kurt von Schleicher. Powoływane przez prezydenta Hindenburga z pominięciem opinii Reichstagu, rządy te miały prawo wydawania dekretów bez uzyskania zgody parlamentu. Podstawą działania władzy miał być artykuł 48 konstytucji Rzeszy. W praktyce okazało się, że sam fakt korzystania z przepisów o szczególnej regulacji prawnej nie jest w stanie usunąć ani nawet zmniejszyć regresu ekonomiki. W dalszym ciągu narastała liczba bezrobotnych, przy jednoczesnym spadku realnej wartości pieniądza i siły nabywczej ludności. Obniżono wydatki budżetowe na uposażenia urzędników oraz renty i emerytury. Dalsze ograniczenie produkcji doprowadziło do licznych bankructw przedsiębiorstw przemysłowych oraz instytucji finansowych. Liczba zredukowanych robotników i pracowników umysłowych wzrosła — jak podaje w *Dziejach gospodarczych Niemiec 1871—1945* prof. Cz. Łuczak — „z 1862 tys. w styczniu 1928 r. do 3218 tys. w styczniu 1930 r. i 7500 tys. w październiku 1932 r., w którym tó miesiącu osiągnęła najwyższy stan podczas kryzysu. Bezrobotni ci żyli w większości w nędzy, [...] Po

wygaśnięciu świadczeń ubezpieczeniowych byli oni zdani wyłącznie na pomoc materialną ze strony państwa, związków komunalnych i organizacji charytatywnych, którą wiosną 1931 r. nie objęto w żadnej formie aż 13% bezrobotnych”.

W obawie przed nawrotem inflacji rząd Bruninga stosował zespół środków w postaci zmniejszonej emisji pieniędzy, obniżenia wydatków państwowych, przy jednoczesnym wzroście podatków. Znamienne jest jednak, że w całokształcie tych zabiegów o zlikwidowanie deficytu budżetowego wyjątek stanowiły wydatki na cele wojskowe. Co więcej, w 1931 r. przekroczyły one o 51 mln marek poziom sprzed trzech lat. Odnotować również należy wydanie dwóch ustaw (z 26 lipca 1930 r. i 31 marca 1931 r.), zwanych w skrócie „Osthilfegesetz”.

Nad dość stabilną dotychczas egzystencją wielu środowisk społecznych zawisła groźba utraty podstaw egzystencji. Coraz większą popularność zdobywały poglądy, że warunkiem wyjścia z kryzysu jest wzmocnienie interwencjonizmu państwowego. Zdesperowani przedłużającym się kryzysem drobnii wytwórcy, rzemieślnicy, a także bezrobotni, spychani na margines społeczny stawali się podatni na percepcję projektów interwencjonistycznych. Poglądy takie zbieżne były z lansowanymi przez NSDAP hasłami o konieczności utworzenia „silnej władzy”, która zerwałaby z demokracją parlamentarną i wprowadziła rządy monopartyjne. Postulat ten znajdował uznanie w sferach przedsiębiorców przemysłowych, bankierów oraz właścicieli majątków ziemskich, którzy subsydiowali NSDAP, ułatwiając jej rozwijanie akcji wyborczej.

O znacznym sukcesie nazistów świadczyły wyniki wyborów do Reichstagu, które odbyły się 14 września 1930 r. NSDAP, na którą oddano 1,3 mln głosów zdobyła aż 107 (na ogólną ilość 577) miejsc. Na komunistów głosowało 4,5 mln osób (77 mandatów poselskich). Wywindowanie się nazistów z dziesiątego miejsca, jakie zajmowali w wyborach 1928 r., na drugie (po SPD — 143 mandaty) wywołało duże wrażenie na niemieckiej oraz europejskiej opinii publicznej.

Kanclerz Bruning uważał, że najpoważniejsze niebezpieczeństwo stanowią komuniści, a nie NSDAP. Z tego też względu okazał się nader powściągliwy w użyciu władzy wobec nazistów nawet wówczas, gdy doręczono mu dokumenty opracowane w 1930 r. przez Wydział Polityczny Prezydium Policji w Berlinie na polecenie Mi-

nisterstwa Spraw Wewnętrznych o sprzecznej z prawem działalności NSDAP i SA.

Po wrześnieowym sukcesie wyborczym 1930 r. Hitler odbył nową serię spotkań (4 października i 4 grudnia) z przedstawicielami niemieckich przemysłowców. 5 stycznia 1931 r. spotkał się w obecności Goringa i Goebbelsa z byłym prezydentem Banku Rzeszy dr. Hjalmarem Schachtem i ze znanym przemysłowcem Fritzem Thyssenem. 19 czerwca 1931 r. Hitler przeprowadził rozmowę z Hugonem Stinnesem, zwanym „królem Zagłębia Ruhry”. W środowiskach przedsiębiorców torował sobie drogę poglądom, że należy wchodzić w układy z nazistami, bo są oni popularni. W kręgach tych stopniowo uświadamiano sobie, że wódz NSDAP powinien obiecywać wszystkim — wszystkim: bezrobotnym — pracę i chleb, chłopom — obniżenie czynszów i podatków, wszystkim nacjonalistom — wizję nowych, potężnych Niemiec. Taka właśnie perspektywa stanowiła dla przemysłowców najważniejszy cel — osiągnięcie maksymalnych zysków — najpierw poprzez intensyfikację zbrojeń, a następnie — zdobycie nowych stref wpływów, źródeł surowców, taniej siły roboczej w krajach podbitych i zależnych.

U progu lat trzydziestych obok NSDAP działały dwie inne główne siły obozu prawicowego w Niemczech. Pierwsza z nich — to Stahlhelm, kierowany przez Franza Seldtego i Theodora Diisterberga. Była to liczebnie silna, milionowa organizacja paramilitarna, pod honorowym przewodnictwem prezydenta Hindenburga. Drugą wpływową organizacją prawicy była Deutsch-Nationale Volkspartei (DNVP), której przywódcą był Alfred Hugenberg. Dysponował on, jako mąż zaufania przemysłowców Zagłębia Ruhry, ogromnymi środkami oddziaływania na opinię publiczną. Zarządzał największymi konsorcjami prasy oraz kinematografii. W zasięgu kontroli Hugenberga były też teatry, wydawnictwa, a przede wszystkim setki ukazujących się w Niemczech czasopism, dzięki którym miał możliwość propagowania swoich poglądów.

Zwalczanie systemu parlamentarnego i wybujały nacjonalizm stały się podstawą politycznego współdziałania Hugenberga i Hitlera. Blok ten nazwano „opozycją narodową”. Hugenberg mobilizował siły prawicy pod hasłem zmiany systemu spółt odszkodowań zgodnie z założeniami planu Younga. Ze swej strony Hitler traktował DNVP i jego przywódcę jako pomocniczą siłę dla urzeczywistnienia

własnych planów. Wykorzystując wpływy Hugenberga, domagał się w szczególności mianowania nazisty Dietricha Klaggesa na stanowisko ministra oświaty w krajowym rządzie w Brunszwiku. W kwietniu 1925 r. Hitler zwrócił się z podaniem do władz miejskich w Linzu z prośbą o zwolnienie go z obywatelstwa austriackiego. Umotywował to faktem, że w Niemczech przebywał od 1912 r. a przez sześć prawie lat (1914—1920) służył w armii niemieckiej. W ciągu siedmiu lat (1925—1932) był tzw. bezpaństwowcem. Nie posiadając obywatelstwa niemieckiego, nie miał w ogóle czynnego i biernego prawa wyborczego/Dietrich Klagges, mianując Hitlera radcą rządu Brunszwiku w przedstawicielstwie berlińskim umożliwił mu pozyskanie obywatelstwa Rzeszy w dniu 26 lutego 1932 r. Akt ten posiadał doniosłe znaczenie w karierze Hitlera, umożliwił mu bowiem w niedalekiej już przyszłości zajmowanie najwyższych stanowisk w państwie.

Z inicjatywy Hugenberga zwołano 11 października 1931 r. do uzdrowiska Bad Harzburg (nieдалеko Brunszwiku) zlot przedstawicieli głównych stronnictw prawicowych. Uchwalono i podpisano tam wspólny manifest tzw. Frontu Harzburskiego.

Dla kierownictwa NSDAP, a przede wszystkim jej Fuhrera, spotkanie w Harzburgu miało dwa aspekty. Pierwszy, dominujący — to publiczny, w wielkim stylu urządzony pokaz możliwości znalezienia sojuszników i wyjścia ze stanu izolacji. Obok przywódców NSDAP, DNVP i Stahlhelmu do Harzburga przyjechali przedstawiciele Alldeutscher Verband (Wszechniemców), a wśród nich Heinrich Class. Przybyło też piętnastu emerytowanych generałów i admirałów, m.in.: były szef Reichswehry gen. Hans von Seeckt. Sfery przemysłowe i finansowe reprezentowali: Hjalmar Schacht, Fritz Thyssen, JDMst Poensgen. Poparcie tych potentatów miało szczególne znaczenie dla przyszłości nazizmu.

Istniał wszakże i drugi aspekt harzburskiego spotkania. Były to wewnętrzne reperkusje w samej NSDAP, mieniające się przecież partią „socjalistyczną” i „robotniczą”. W obliczu walki o władzę, spektakularne „bratanie się” z przedstawicielami kapitału, arystokratycznych rodów, a nawet potomków dynastii Hohenzollernów przyczyniło się do ożywienia w partii nastrojów opozycyjnych wobec tego rodzaju kompromisów. Należało liczyć się z ponownym wzrostem niezadowolenia ze strony zwolenników braci Strasserów,

a także berlińskich oddziałów SA, w których niedawno (w kwietniu 1931 r.) wybuchła rebelia. Hitler opanował sytuację, ale zlikwidowanie oznak niezadowolenia w terenowych organizacjach NSDAP czy oddziałach SA nie prowadziło jednak do uregulowania całości kształtu problemu. Działalność tzw. lewicowego skrzydła sprzyjała rozpowszechnianiu wśród części robotników złudzeń, że NSDAP walczy o ich ekonomiczne interesy.

Wyniki badań socjologicznych M. Katera oraz H. A. Winklera (*Faschismus als soziale Bewegung Deutschland und Italien im Vergleich*, Hamburg 1976) wskazują, że w latach kryzysu napływ robotników do NSDAP, zwłaszcza w dużych ośrodkach przemysłowych, był względnie ograniczony. Istotną przewagę partia ta zdobyła w małych i średnich miastach, z wyjątkiem obszarów o trwałych tradycjach katolickich. Dane dotyczące struktury społecznej NSDAP wykazują, że najbardziej odpornymi na działanie narodowosocjalistycznej propagandy byli robotnicy zatrudnieni w wielkich zakładach przemysłowych, Pewne sukcesy osiągnęła NSDAP w tych grupach robotników, które pracowały w zawodach zbliżonych do wykonywanych przez warstwy średnie oraz w służbach publicznych. Pod względem dopływu kadry w wieku 20–30 lat NSDAP wyeliminowała konkurujące z nią partie, zdobywając m.in. znaczne wpływy podczas wyborów do samorządów studenckich. Tysiące młodych osób dokonało politycznego wyboru w nadziei na rozwinięcie własnej aktywności życiowej łącznie z perspektywą kariery w strukturach NSDAP.

Miernikiem wzrostu ówczesnych wpływów partii nazistowskiej był także rozwój NS-Frauenchaft jako organizacji afiliowanej. Jej sekcje terenowe rekrutowały się głównie ze środowisk mieszczańskich; przeważały tam osoby zamożne, rozporządzające wolnym czasem i środkami materialnymi.

Motywacji zaangażowania w działalność NSDAP jej ogniw (zwłaszcza SA, SS i innych) oraz organizacji afiliowanych nie należy dostrzekać się wyłącznie w czynnikach ekonomicznych, tj. w bezrobociu, czy trudnościach w adaptacji byłych kombatantów w życiu cywilnym. Badania socjologów wykazały, że działały tu również inne pobudki. Tak np. środowiska mieszczańskiej młodzieży były zafascynowane ideałem „nadczołowieka”. Zainteresowaniem cieszyły

się w tych kręgach utwory „zbuntowanego” poety Stefana George’a, wzbudzające pogardę dla mieszczańskiego stylu życia.

Reichswehra, ograniczona wprawdzie liczebnie do stu tysięcy żołnierzy i oficerów, stanowiła czynnik, wbrew któremu nikt nie mógł sprawować rządów w republice weimarskiej. Zdawał sobie z tego sprawę również Hitler, który przestrzegał, że w wypadku zwycięstwa lewicy nastąpi koniec niemieckiej armii. Wskazywał, że szeroką perspektywą rozbudowy liczebnej i technicznej wojska stworzy dopiero NSDAP po zdobyciu władzy. Sympatie dla nazistów, przede wszystkim młodszych pokoleń kadry oficerskiej armii lądowej i marynarki, odnosiły się nie tyle do programu NSDAP, ile do dynamiki ruchu nazistowskiego. Klasowa pozycja, połączona z pruską edukacją predestynowała kadrę generalską i oficerską do wyrażania pogardy, a najczęściej nienawiści wobec demokratyczno-parlamentarnych instytucji. Nieraz powtarzane były słowa Wilhelma II: „Tam, gdzie maszeruje gwardia, nie może być demokracji”. Ze swej strony Hitler przyrzekał wojskowym: „Kiedy staniemy u steru, Reichswehra znów przekształci się w wielką, wspaniałą armię”. Następowало zbliżenie, a w perspektywie — zintegrowanie głównych składników indoktrynacji idei militarystyki. Warunkami były — jak to określił Hitler w przemówieniu z 2 września 1928 r. — „systematyczne wychowanie w duchu fanatycznego nacjonalizmu”, dalej — uznanie przez naród „konieczności silnej autorytarnej władzy”. Najbardziej przemawiało do wyobraźni oficerów Reichswehry hasło • — „uwolnienia narodu od żalosnej wiary w możliwości, leżące poza jego własnymi siłami. Dotyczy to wiary w pojednanie, w porozumienie i pokój światowy, w Ligę Narodów”.

W obliczu liczebnego wzrostu SA, sięgającego (na przełomie lat dwudziestych—trzydziestych) miliona bojówkarzy, dowództwo Reichswehry zachowało widoczną rezerwę, pomimo przyjaznych gestów okazywanych przez Hitlera i szefa sztabu SA Ernsta Röhma. Większość generałów i oficerów odnosiła się do tej „brunatnej armii” z dużym sceptycyzmem.

Zdobywanie wpływów wśród kadry oficerskiej, nie wyłączając najwyższych ogniw dowództwa Reichswehry, stało się sprawą szczególnej wagi. Program NSDAP w zakresie odrzucenia postanowień traktatu wersalskiego oraz intensyfikacji zbrojeń pozyskał część

korpusu oficerskiego dla partii, która obiecywała stworzenie nowych perspektyw rozwojowych, „Wpływ na korpus oficerski — czytamy we wspomnieniach gen. Heinza Guderiana — stał się tym większy, że Hitler od początku manifestował uczucia przyjaźni dla armii”.

Publiczną okazją dla prezentacji poglądów NSDAP wobec Reichswehry stał się (rozpoczęty we wrześniu 1929 r.) proces przed Trybunałem Rzeszy w Lipsku przeciwko trzem młodym oficerom stacjonującego w Ulm pułku artylerii. Oskarżono ich o uprawianie w wojsku propagandy nazistowskiej, co było interpretowane jako złamanie przysięgi wojskowej i działanie na szkodę republiki. Akt oskarżenia zarzucał im ponadto utrzymywanie łączności z organizacją NSDAP w Ulm i prowadzenie w wojsku działalności propagandowej i werbunkowej do tej partii. obrońca oskarżonych, dr Hans Frank, powołał na świadka Hitlera, któremu stworzono w ten sposób możliwość przedstawienia poglądów. Świadek ten wywody swoje rozpoczął od stwierdzenia, że największe niebezpieczeństwo dla wojskowych stwarzają idee mtemacjonalizmu, pacyfizmu oraz demokracji. Przypomniał, że już w 1918 roku doszedł do wniosku, iż każdy, kto rozsadza od wewnątrz siłę zbrojną, jest wrogiem narodu. Przy sposobności zaznaczył, że formacje SA nie zamierzają atakować i podważać władzy państwowej, ani też tworzyć konkurencji dla Reichswehry. Eksponując legalny charakter swoich działań, Hitler wykluczył stosowanie przemocy. Zapewnił, że zamierza dojść do władzy w „majestacie prawa” poprzez zdobycie większości w Reichstagu. Zapowiadał: „Postaramy się o to, aby z dzisiejszej Reichswehry powstała wielka armia narodowa. Pragną tego tysiące młodych ludzi w wojsku”.

Przytoczonym wówczas pro jforo *externo* zapewnieniom, że NSDAP zamierza dojść do władzy nie przez zamach stanu, ani też przez inne nielegalne działania, zadał kłam ujawniony 25 listopada 1931 r. tzw. dokument z Boxheim. Zawierał on opracowane plany zastosowania na szeroką skalę terroru. Natychmiast po zagarnięciu władzy wprowadzone zostaną najsurowsze kary, do wyroków śmierci włącznie, za stawianie oporu władzom, zwłaszcza za udział w strajkach. Nader pouczające są również wynurzenia Hitlera z 1931 r. na temat przyszłej (tj. po zdobyciu władzy) polityki zagranicznej (włącznie z ujarzmieniem narodów europejskich), które zawierają stenogramy rozmów z Richardem Breitlingiem, redaktorem „Leipziger Neueste

Nachrichten”. Wynurzenia te nie były przeznaczone do publikacji. Zastrzegając poufność, pozwolił wszakże na stenografowanie swoich wypowiedzi. Zachowane w ukryciu stenogramy umożliwiły odtworzenie po trzydziestu siedmiu latach (obszerne fragmenty przytoczył M. Podkowiński w publikacji: *W kręgu Hitlera*) treści wielu planów. Wśród dokumentów tych na szczególną uwagę zasługują rozwinięte, w porównaniu z tekstem *Mein Kampf*, tezy o polityce wschodniej („Ostpolitik”) skierowanej przeciwko narodom słowiańskim.

VII. Na drodze do dyktatury

Mit przyszłego wodza, obdarzonego przez Opatrzność cechami prooka, narastał w Niemczech w ciągu dziesięcioleci. Tak np. o wyczekiwaniu własnego niemieckiego Cezara pisał Oswald Spengler. W jego ujęciu mit wodza łączył się integralnie z kultem siły, z uznaniem kryteriów rasowych podziałów i z apologią pruskiej edukacji militarnej. Wódz, reprezentujący idee „Volku”, stanowił temat twórczości znanych literatów, m.in. A. Bonusa, E. Bertrama, H. Gunthera. W ujęciu Fryderyka Nietzschego „tlbermensch” („nadcześnik”) był przeciwstawieniem filisterstwa, wyrażał pogardę wobec zakłamanej mieszczańskiej moralności, stanowił protest przeciwko przeciętności. Obraz „Urbmenseha” („nadcześnika”) nie był — jak się to często uważa — prawzorem panowania nad ujarzmionymi narodami i poszczególnymi ludźmi. Symbolem takim stał się dopiero trzydzieści lat po śmierci tego sławnego filozofa i pisarza, kiedy poglądy jego zostały w zdeformowanej postaci przejęte przez nazistów, aby służyły uzasadnieniu zaborczej i eksterminacyjnej praktyki.

Aranżowaną już od 1920 roku propagandę kultu wodza kontynuowano po odbudowaniu NSDAP („Neugriindung”). Od 1926 r. członkowie NSDAP mieli obowiązek witania się słowami „Heil Hitler!”. Odnotować należy jednak, iż pozdrowienie to było sporadycznie w obiegu trzy lata wcześniej. Publikacje NSDAP zawierały słowa hołdu i najgłębszej czci dla przywódcy. „Wierzmy, że samo przeznaczenie powołało Adolfa Hitlera, aby wskazał narodowi niemieckiemu drogę” — pisał „Der Angriff” 20 kwietnia 1929 r. Przypisując mu nadziemską moc, przyrównywano nawet do Chrystusa

jako Zbawiciela, który podobnie był prześladowany. W sprawozdaniach funkcjonariuszy NSDAP o przebiegu zebrań w 1932 r. podkreślano np., że „owacje na cześć Hitlera były wyrazem dumy z posiadania takiego człowieka jako swojego wodza”, że „walka o Hitlera jest walką o Niemcy”.

W popularyzacji Fuhrera ważną rolę odegrały pomysły inscenizacyjne Goebbelsa, mianowanego 2 listopada 1928 r. szefem propagandy partyjnej. Talent swój ujawnił on przy kreowaniu na „męczennika” Horsta Wessela — dowódcy plutonu SA. Wessel — autor słów popularnej pieśni szturmowców został w 1930 r. zamordowany na tle porachunków osobistych w berlińskim półświatku. Goebbels wyreżyserował okazały pogrzeb, przedstawiając zmarłego jako szlachetnego bojownika, który padł w walce politycznej. Odśpiewano wówczas po raz pierwszy *Horst—Wessel—Lied*, która od 1933 r. jako hymn NSDAP wykonywana była bezpośrednio po odegraniu hymnu państwowego *Deutschland, Deutschland uber alles!* Goebbels stał się pierwszym „prezenterem” Hitlera na masowych wiecach w Pałacu Sportowym w Berlinie i stadionie w Norymberdze.

Nasilenie popularyzacji Hitlera można zaobserwować w okresie kampanii wyborczych. Nazistowska prasa najczęściej określała go jako symbol nadziei Niemiec. Popularyzacją zajmowało się utworzone na polecenie Hitlera w lipcu 1931 r. Biuro Prasowe NSDAP (Pressenstelle der Partei) pod kierownictwem Reichsleiters Ottona Dietricha. Instytucja ta zajmowała się m.in. propagandą w toku kampanii wyborczej 1932 r., w czasie której Hitler przebył samolotem tysiące kilometrów i przemawiał do milionów Niemców. Na jeden z wieców w pobliżu Stralsundu przyleciał o wpół do trzeciej nad ranem. Tysiące ludzi czekało na jego przylot. O świcie, kiedy skończył mówić, powitano wstający dzień chóralnym śpiewem *Deutschland, Deutschland uber alles!* Fuhrerowi przypisywano właściwości mesjasza, łącząc z nim nadzieję urzeczywistnienia własnych dążeń, zarówno osobistych, jak i ogólnopaństwowych.

Kult wodza podbudowany był w pewnym sensie przez przeciwników, wszelka bowiem kierowana pod adresem Hitlera krytyka uważana była przez jego zwolenników za kłamliwą, zaś polemikę z nim traktowano jako brutalny, nieuzasadniony atak przeciwko genialnej indywidualności. Wobec tego należało — ich zdaniem — umocnić jeszcze bardziej wiarę w niesłusznie krytykowanego przy-

wódce NSDAP. Wiara W nieomyślność i wielkość Fuhrera nie wymagała teoretycznych wyjaśnień i argumentacji; należało stale w sposób ostentacyjny to przekonanie eksponować. Wystarczająca była wierność manifestowana publicznie.

W odezwie NSDAP z 1 marca 1932 r., opublikowanej na łamach „Volkischer Beobachter”, stwierdzono: „Hitler jest hasłem i synonimem wszystkich, którzy wierzą w odrodzenie Niemiec [...] Słowo: Hitler jest słowem ostatecznego rozstrzygnięcia losów dla milionów [...] Hitler jest wyrazem woli czynu niemieckiej młodzieży [...] Hitler zwycięży, ponieważ naród pragnie jego zwycięstwa [...]”.

Na łamach prasy nazistowskiej czołowe miejsce zajmowały relacje z wieców przedwyborczych, zwłaszcza tych, w których Hitler osobiście uczestniczył. Eksponowano przymiotniki, które akcentowały znaczenie tych zgromadzeń: „przełomowe”, „potężne”, „masowe”, „zwycięskie”, „entuzjastyczne” itp. Wiece i spotkania stwarzały okazję do propagowania kultu Fuhrera. Jednym z tego przykładów było opublikowane w piśmie „Der Sturmer” (nr 36, wrzesień 1932 r.) sprawozdanie: „Przemówienie Fuhrera natchnęło nasze serca. Żaden z uczestników nie zapomni nigdy o tym spotkaniu, które było najświętszym przeżyciem. Nazwisko: Hitler stało się hasłem Niemiec”.

Imprezy NSDAP były z góry zaplanowane. Przewidywano i ustalano przy tym liczbę i skład uczestników. Reżyseria dotyczyła również pocztów sztandarowych i pieśni marszowych. Ekstazyjne okrzyki „Heil!” podnosić miały napięcie aż do momentu pojawienia się mówcy. Zebrania i wiece stanowiły eklektyczne połączenie składników obrzędów liturgicznych z elementami militarnego drylu oraz symboliki ruchu robotniczego w postaci haseł na transparentach i sztandarach, będących tradycyjnymi wyznacznikami zbiorowej woli manifestujących. Siła fanatyzmu, za pomocą której Hitler obwieszczał swoje motywacje, fascynowała a nawet porwała wielu słuchaczy. Dla rozsądnie myślących były to brednie pozbawione głębszej treści, a przy tym podane w odpychającej formie. Nie można jednak pominąć faktu, że u progu lat trzydziestych jego przemówienia budziły emocje u milionów słuchaczy, których wzruszał szczególnie wówczas, gdy zaczynał mówić o Opatrzności, która zesłała jego, prostego człowieka, dawnego zwykłego żołnierza po to, aby wyraził idee ludzi pracy, i całego narodu.

Efekty dźwiękowe — muzyka marszowa, fanfary, werble oraz

wizualne — ogromnej wielkości flagi, transparenty, reflektory, które oświetlały wyłącznie postać mówcy, wszystko to tworzyło całość zaplanowanej scenerii. Celem było wywołanie pożądanego sposobu reagowania audytorium — od oklasków, unoszenia w górę prawego ramienia, aż do pełnej euforii oraz stanu egzaltacji. Zachowanie się tłumu sprawiało wrażenie ulegania zbiorowej hipnozie. Z punktu widzenia organizatorów politycznej imprezy najważniejsze było wyeliminowanie zdolności krytycznej oceny wypowiedzianych z trybuny poglądów. Zaprogramowanym rezultatem imprezy była identyfikacja słuchacza z proklamowaną przez nazistów „wspólnotą narodową” poprzez duchowy kontakt z wodzem.

Przedwyborcze spotkania z Hitlerem odbywały się w rozmaitych miejscach — na stadionach, placach miejskich; najczęściej jednak w salach widowiskowych. W kasie nabywano wraz z biletami broszury agitacyjne NSDAP oraz papierowe chorągiewki ze swastyką. Wśród publiczności znajdowali się przedstawiciele młodego i średniego pokolenia; przeważali kupcy, rzemieślnicy, urzędnicy, robotnicy i studenci. Po dłuższym oczekiwaniu rozlegały się dźwięki fanfar — to odgrywano powitalny hejnał. Przejścia wzdłuż sali widowiskowej zapełniały się dwoma szeregami umundurowanych SA-manów. Na honorowym miejscu zatrzymywał się poczet sztandarowy. Powstaniem z miejsc oraz gromkimi okrzykami „Heil!” publiczność pozdrowiała Hitlera wchodzącego sprężystym krokiem wzdłuż szpalerów na podium.

Emocjonalny grunt przygotowywano odpowiednio przez ceremoniał, który skutecznie manipulował nastrojami. „Tego właśnie — wspomina w *Tajemnicach dyplomatycznego sejf* ówczesny poseł RP w Niemczech, Alfred Wsocki — brakowało Niemcom, tych parad, do jakich przyzwyczaił ich cesarz Wilhelm II, mundurów, marszów bojowych i przemówień o wielkości niepokonanej Rzeszy [...] Treść tych przemówień nie wychodziła prawie nigdy poza ramy pompatycznych, lecz miłych dla niemieckiego ucha frazesów, zapowiadających świetną przyszłość wolnych Niemiec, którą ON — WÓDZ ojczyźnie wywalczy!” (s. 98–99). Za najbardziej skuteczny pod względem psychologicznym plan oddziaływania, Hitler uważał wyłącznie taką interpretację faktów, która była zgodna z założeniami NSDAP co do polityki wewnętrznej i zagranicznej.

W przemówieniach okresu intensywnych kampanii wyborczych

lat 1928—1933 wierny pozostał metodzie preparowania kłamstwa. Postępował zgodnie z zawartą w *Mein Kampf* tezą głoszącą, że im większe i częściej powtarzane jest kłamstwo, tym bardziej wydaje się ono prawdopodobne. Miliony zdesperowanych ludzi skłonnych było uwierzyć we wszystko, co mogło wydawać się im perspektywą wyjścia z bezpośredniego zagrożenia materialnej egzystencji. Owładnęła nimi niepewność, którą realistycznie przedstawił w 1932 r. Hans Fallada w powieści *I cóż dalej, szary człowieku?* (*Kleiner Mann was nim?*).

Stan politycznego napięcia, a przede wszystkim brak stabilizacji gospodarczej, wytworzyły wśród milionów młodych ludzi frustrację. Pod wpływem nazistów przekształcała się ona w agresywną postawę przeciwko republice weimarskiej, Żydom, komunistom, przeciw skutkom tzw. dyktatu wersalskiego. Nie rozumiejąc rzeczywistych przyczyn zmian, które wystąpiły w powojennych Niemczech, wiele osób pragnęło rekompensaty za niepowodzenia własne i ogólnospołeczne. Rekompensatę tę dostrzegano w perspektywie przejęcia władzy przez NSDAP, co — ich zdaniem — stwarzało gwarancję nienaruszalności autorytetu państwa, poczucia własnego bezpieczeństwa i zapewnienia podstawy trwałej egzystencji.

Charakterystyczną cechą przemówień Hitlera było stopniowe „dozowanie” napięcia wypowiedzianych zdań i towarzysząca temu zmiana mimiki oraz gestykulacji. Pierwsze słowa wypowiadał na ogół w spokojnym tonie, zazwyczaj rozprawał o codziennych troskach ludności — inflacji, bezrobociu, ciasnocie mieszkaniowej, drożyznie. Następnie przechodził do wskazania „winowajców” w postaci „żydowskich krwiopijców”. Stanowiło to punkt wyjścia do stereotypowej ekscytacji, kiedy wygrażał pacyfistom, komunistom i zagranicznym plutokratom. Wytwarzanie i stymulowanie stanu permanentnego napięcia miało zastąpić samodzielność myślenia, wyeliminować indywidualizm. W dobie ekonomicznego i politycznego kryzysu, gdy miliony Niemców odczuwały potrzebę szukania i znalezienia „winnych”, Hitler napominał: „Stabilne jest jedynie uczucie nienawiści”. Nienawiść tę koncentrowano na Żydach, jako zakulisowych „inspiratorach” wszelkiego zła społecznego. „Inspiratorzy” byli wszakże tylko figurami zastępczymi. Sterowana w ten sposób nagonka odwrócić miała uwagę od rzeczywistego stanu stosunków społecznych.

Swoimi argumentami zaspokajał popyt milionów Niemców na łatwe i stosunkowo tanie pozbycie się wielu bolączek życia społecznego i ekonomicznego. Przyczyn sposobu fascynowania publiczności szukać należy zatem nie tylko w jego zdolności modulowania głosu i gestykulacji, w aktorstwie polegającym na umiejętności nagłego przechodzenia w ekscytację. Kiedy w trakcie przemówienia otrzymywał dowód oczekiwanego zrozumienia wśród słuchaczy, audytorium zaś reagowało oklaskami, Hitler wyciągał teatralnym gestem ręce, zachowując się jak na scenie. Owacje były dla niego nie tylko wyrazem uznania, lecz środkiem uzyskania przeświadczenia o słuszności jego argumentów. Klaka na sali odgrywała istotną rolę, stając się impulsem dla publiczności na zasadzie praw psychologii tłumu. Oklaski ośmielały Hitlera, z kolei on przyjmując je jako szczere i zasłużone, przyśpieszał w ten sposób psychiczny mechanizm wzajemnego oddziaływania mówcy i audytorium.

Sugestywne przemówienia i obietnice stwarzały dla wielu milionów Niemców pozory „dowartościowania” psychicznego, tak im potrzebnego po klęsce 1918 r. Siłę oddziaływania zwiększał fakt, że z nim — jako „człowiekiem z ludu” — mogło identyfikować się wiele osób. Wydawało się im, że przemawia, wyrażając ich własne obawy i uczucia. Liczne jego wystąpienia w słowie i druku (włącznie z książką *Mein Kampf*) sprawiły, że stawał się integrującą postacią. Naziści zdawali sobie sprawę z występującego wówczas w Niemczech — jak to określił K. D. Bracher w książce *Die deutsche Diktatur* — „podwójnego protestu: na zewnątrz protest nacjonalizmu i do wewnątrz protest antyparlamentaryzmu. Pod względem ekonomicznym zerował na «panice stanu średniego», stwarzając predyspozycje do rozwoju szowinizmu i mesjanizmu. Pod względem psychologicznym wykorzystał konflikt pokoleń, skupiając w swych szeregach większość młodzieży” (s. 157).

Nazistowska agitacja umiejętnie przemawiała do społeczeństwa niemieckiego. Specyficzny styl perswazji, połączonej z ulicznym terrorem, trafiał do wyobraźni. Przyjmowano ze zrozumieniem stereotypy w rodzaju: „Übermensch”, i „Herrenvolk”, „Platz an der Sonne”, „Lebensraum”, „Gott mit uns”, które w zetknięciu z osobami myślącymi kategoriami nacjonalistycznymi pobudzały agresywność i usprawiedliwiały stymulowanie konfliktów zbrojnych.

Skuteczność oddziaływania na psychologię mas uwarunkowały

zarówno osobowość Hitlera, jak i program NSDAP. Znajdowały one nie tylko biernych odbiorców, ale i zwolenników gotowych do czynów. Hitler potrafił mówić to, co słuchacze pragnęli usłyszeć, to co tkwiło w świadomości, a także w podświadomości wielu milionów Niemców. Bez uwzględnienia tego faktu nie można zrozumieć przyczyn znacznego wzrostu wpływów nazizmu w latach 1925—1932, a w większym stopniu, w okresie Trzeciej Rzeszy. Występowały tu równoległe strach i przemoc — a zatem czynniki liczące się w ludzkiej psychice. Obezwładniająca jednostki i tłumy przemoc fizyczna stanowiła istotne „uzupełnienie” treści nazistowskich przemówień. W praktyce stosowano wielokrotnie powtarzane przez przywódcę NSDAP słowa: „Okrucieństwo imponuje [...] Okrucieństwo i brutalna siła [...] Ludziom potrzebny jest uzdrawiający strach”.

Milionom Niemców imponował od dawną zmilitaryzowany charakter wystąpień publicznych — mundury i orkiestry wojskowe. Poczty sztandarowe, apele, capstrzyki, przemarsze z pochodniami (Fakelzugi), musztra i pruski dryl — ukształtowały styl publicznych imprez NSDAP, a przede wszystkim każdego kongresu partyjnego (Parteitag) NSDAP. Atrakcyjność nazistowskiego światopoglądu nie stanowiła zasadniczego novum w porównaniu z programami tradycyjnych partii narodowo-niemieckich. W tym sensie rola NSDAP sprowadzała się raczej do nadania szowinistycznym resentymentom całokształtowego, uzupełnionego przez rasizm, programowego wyrazu. Najbardziej istotnym było przekształcenie ruchu nacjonalistycznego w masową organizację. Nie ograniczała się ona już do wystąpień wiecowo-oratorskich ale łączyła te zebrania z „demonstracjami siły” (nie zawsze udanymi) w „czerwonych dzielnicach” wielkich miast i ośrodków przemysłowych, będących domeną socjaldemokracji oraz komunistów.

Miliony wyborców, które głosowały na listę NSDAP, nie stanowiły jednolitej, zwartej masy. Można było je skonsolidować pod warunkiem znalezienia „wspólnego mianownika” dla ich odczuć i pragnień, niezależnie od proveniencji regionalnej, czy więzi z konkretnym środowiskiem profesjonalnym. Wobec tego stosowano kompromisowe formuły w przemówieniach wygłaszanych wiosną i latem 1932 r. podczas serii masowych wieców. Formuły te sprowa-

dzwały się przede wszystkim do obietnic dokonania narodowej odnowy, stworzenia ponadklasowej wspólnoty narodowej.

Znaczny zasięg oddziaływania polegał właśnie na zapowiedzi pełnego przewyciężenia podziałów klasowych, a także polityczno-partyjnych. Kulturowano mit, że oczekiwana Trzecia Rzesza będzie kontynuacją, wymierną w sensie chronologicznym, ale również znacznym rozszerzeniem terytorium dawnego Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, a następnie — Drugiej Rzeszy, która istniała od 1871 do 1918 r. Celem zapowiadanej Trzeciej Rzeszy było stworzenie imperium ogarniającego świat.

Dla milionów rozgoryczonych ludzi była to swoista oferta nowego państwa, stabilnego i stwarzającego perspektywę lepszego jutra. Częste zmiany rządów w republice weimarskiej i wzrastająca polaryzacja wewnątrzpolityczna przyczyniły się do wzrostu popularności opinii, że republika weimarska, oznaczająca zerwanie organicznej więzi między terażniejszością a przeszłością, stanowi gwałt zadany ciągłości niemieckiej tradycji. Tak uważała w szczególności większość urzędników, traktujących republikę weimarską jako zjawisko przejściowe. Zajmowane w aparacie państwowym, zwłaszcza w sądownictwie oraz policji, stanowiska były często wykorzystywane do przygotowania gruntu dla utworzenia systemu totalitarnego. Symbolika „odrodzonych Niemiec”, rozumianych także jako „Trzecia Rzesza”, była jednoznaczna z eschatologicznymi pojęciami ocalenia i szczęścia. Hasło „powrotu” do dawnej Rzeszy stało się politycznym wyznaniem wiary całego ruchu prawicy, w którym „apologeci Bismarcka spotkali się z wiernymi Adolfa Hitlera”. W ten sposób zostały — konstatuje prof. H. Olszewski w publikacji *Nauka historii w upadku* — „[...] rozciągnięte na czas przeszły zasady narodowosocjalistycznego światopoglądu, a więc rasizm, zasada przestrzeni, kult Volku, idea Rzeszy, żądza wojny, zasada wodzostwa itp. Tylko tak pojęta tradycja mogła dostarczać i faktycznie dostarczała impulsów do* zbrodniczej praktyki terażniejszości” (s. 23).

Wahania nastrojów, skłonność do wpadania z jednej krańcowości w drugą, cechowały nie tylko warstwy mieszczańskie, ale również miliony osób pozbawionych przez kryzys możliwości wykonywania zawodu, pozostających często bez środków utrzymania.

Pomiędzy ruchem nazistowskim a ludźmi tego pokroju istniały dość ścisłe relacje. Pisał o tym w szczególności wybitny socjolog Stefan Czarnowski. W rozprawie *Ludzie zbędni w służbie przemocy (Dzieła t. II, s. 186—193)*, podkreślił on, że społeczna baza faszystów stanowi o jego sukcesie, warunkuje bowiem jego rozpowszechnienie. Z tego posiadanego w obfitości materiału ludzkiego ruch ten wykuwa sobie „narzędzie walki i zwycięstwa”. Ludzie marginesu społecznego (zwani wówczas „ludźmi zbędnymi”) zajmowali istotne pod względem liczebności miejsce w całokształcie społecznego oparcia NSDAP.

Narodowosocjalistycznej agitacji służył cały zespół metod. Niepoślednie miejsce zajmowało wśród nich dyskutowanie dość powszechnie występującej krytyki pychy stanowej i kastowości, arogancji przedsiębiorców. Atutem propagandowym, zwłaszcza w kolejnych kampaniach wyborczych, stało się popularne wówczas dążenie do przewyższania tradycji dominowania starszego pokolenia w zajmowaniu naczelných stanowisk w partiach i organizacjach społecznych. Naziści popierali młodzież w jej dynamicznym pragnieniu wyłamania się ze starych norm panujących w rodzinach oraz w większości instytucji.

W konkretnej sytuacji przełomu lat 1932—1933 istniały trzy możliwe drogi przejścia władzy przez nazistów. Pierwsza, która zakładała wybuch zbrojnej rebelii, była związana z ryzykiem wojny domowej, a w perspektywie mogła zakończyć się klęską podobnie jak w 1923 r. pucz w Monachium. Drugą ewentualność można było upatrywać w legalnych formach, poprzez uzyskanie większości mandatów poselskich w Reichstagu oraz w parlamentach krajowych, względnie poprzez wybory narodowosocjalistycznego prezydenta. Praktyka dotychczasowych akcji wyborczych (dwie tury wyborów prezydenckich, kampanie wyborcze do Reichstagu i do Landtagów) przyniosły nazistom tylko częściowy sukces, głównie odnoszący się do względnie niewielkich Landów. W rozstrzygających natomiast akcjach wyborczych nie osiągnięto zwycięstwa decydującego o przejściu władzy. Nie wyrzekając się wymienionych wyżej metod walki, kierownictwo NSDAP kontynuowało trzecią drogę prowadzącą do władzy „kuchennymi schodami”. System intryg, szantażu i przekupstwa rozwijający się w republice weimarskiej sprzyjał przenikaniu nazistów do kierowniczych kręgów władzy. Znajdowali się oni wśród

oficjalnych i prywatnych doradców prezydenta Hindenburga, W, korpusie oficerskim Reichswehry, mieli koneksje wśród wpływowych osobistości niemieckiego świata gospodarczego. W 1932 roku Adolf Hitler stał się dla tych środowisk „salonfähig”. Był on już nie tylko przyjmowany przez prezydenta, ale sam zaczął udzielać audiencji wyższym urzędnikom, generałom i oficerom. Miał wśród nich sympatyków i aktywnych zwolenników, z których mogły rekrutować się kadry aparatu władzy państwowej.

Polityką kadrową zajmowały się odpowiednie wydziały w strukturze NSDAP, ogarniające wszystkie niemal dziedziny życia społecznego. Wydziały te mające w nazwie „Amt” („urząd”): „Agrarpolitisches Amt”, „Wehrpolitisches Amt”, „Amt für Arbeitsdienst” i inne, przygotowywały się do przejścia władzy. W bezceremonialny sposób zachowywały się formacje zmilitaryzowane SA oraz SS, które niemal oficjalnie pełniły już funkcje policyjne na trasach przemarszu lub w miejscach zgromadzeń NSDAP. Kontynuując akcje terrorystyczne wobec organizacji lewicowych i ludności pochodzenia żydowskiego naziści byli wszechobecni. Do miary symbolu urastał fakt, że berlińska siedziba Hitlera mieściła się w hotelu „Kaiserhof” usytuowanym naprzeciwko Kancelarii Rzeszy przy Wilhelmplatz. „Nie muszę wcale maszerować na Berlin — oznajmił redaktorowi „Rheinisch-Westfälische Zeitung” 16 sierpnia 1932 r. — Ja tu już jestem!”

W nowym, 1932 roku, narastało polityczne wrzenie. W szybszym niż dotychczas tempie zmieniały się układy personalne. W postępującej polaryzacji sił rozstrzygały się losy republiki weimarskiej,

Dla Adolfa Hitlera rok ten zaczął się od udziału w posiedzeniu „Industrieklub” w Dusseldorfie. Zaproszony tam 27 stycznia przez znanego przemysłowca Fritza Thyssena wygłosił ponad dwugodzinną mowę. Audytorium wysłuchało z uwagą ostrzeżenia, że jeśli połowa społeczeństwa hołduje prokomunistycznej orientacji — stworzenie „opartych na zdrowych i mocnych podstawach Niemiec jest nie-realne”.

Obecny rząd — mówił dalej — jest niezdolny do podjęcia zdecydowanych kroków dla zmiany tej sytuacji, która grozi nieobliczal-

nymi skutkami społecznymi. Hitler porównał sytuację w Niemczech ze stanem oddziału wojskowego. Wyobraźmy sobie np. kompanię wojska, która powinna być użyta w walce przeciwko wrogowi, ale w kompanii tej istnieje prawo zrzeszania się, połowa więc takiej kompanii będzie połączona ideą obrony kraju, druga zaś połowa tego oddziału stać będzie na gruncie pacyfizmu i odrzucenia idei wojny. Zgromadzeni na sali przemysłowcy doskonale się orientowali w prawdziwym sensie przytoczonego przykładu i reagowali w sposób wyraźnie aprobujący słowa mówcy.

Styczeniowe spotkanie z przemysłowcami w Dusseldorfie zapoczątkowało serię nowych rozmów między kierowniczymi działaczami NSDAP a przedstawicielami monopolu. Rozmowy te w sposób zasadniczy różniły się już od dotychczasowych, sporadycznych kontaktów, podczas których omawiane były głównie sprawy finansowego subsydiowania tej partii. Od 1932 r. najpoważniejszym problemem dyskutowanym w czasie tych spotkań stały się sprawy związane z dopuszczeniem hitlerowców do władzy, a konkretnie — ze składem personalnym rządu, w którym poszczególne teka ministerialne otrzymają narodowi socjaliści.

Mimo pewnych zastrzeżeń wobec programu NSDAP, przemysłowcy i bankierzy skłonni byli subsydiować tę partię, ponieważ w jej działalności dostrzegli skuteczną zaporę przeciwko komunizmowi. Powoływano się przy tym zarówno na popularność NSDAP w szerokich masach wyborców, jak i na nie spotykany dotąd dwudziestokrotny wzrost liczebności członków partii w ciągu ostatnich pięciu lat.

W związku z upływem kadencji Hindenburga zapowiedziano wyfoory prezydenta. Jednym z kandydatów na to stanowisko był Hitler, który wygłosił dziesiątki przemówień w toku kampanii wyborczej. W dniach od 1 do 11 marca 1932 r. wystąpił w Hamburgu, Szczecinie, Wrocławiu, Lipsku, Weimarze, Frankfurcie nad Menem, w Norymberdze, Stuttgartarcie, Kolonii, Dortmundzie i Hanowerze. W czasie tych spotkań słuchało go łącznie około pół miliona ludzi.

Znamienne było jego przemówienie 14 lutego podczas posiedzenia kierowniczych działaczy NSDAP ówczesnego okręgu Monachium — Górna Bawaria. Hitler odezwał się szyderczo o stanowisku socjaldemokracji: „Stał się cud — marszałek von Hindenburg będzie obecnie wystawiony przez kierownictwo SPD jako jedyny kandy-

dat na prezydenta [...] Nigdy bym nie pomyślał, że socjaldemokracja stanie się tak patriotyczna i militarystyczna”. W ironii tej było, niestety, wiele prawdy. W pierwszej turze wyborów 13 marca głosy wyborców były rozbite. Hindenburg nie otrzymał absolutnej (tj. 50%) wymaganej przez konstytucję większości. W drugiej turze wyborów 10 kwietnia za Hindenburgiem — mężem opatrnościowym konserwatystów i symbolem militaryzmu — głosowała większość członków SPD, którzy przyczynili się w ten sposób do wyboru Hindenburga na prezydenta i zdobycia przezeń 53% głosów.

Cztery dni po wyborach rada ministrów opublikowała spóźniony w czasie dekret, rozwiązujący SA, SS i wszystkie afiliowane organizacje. Delegalizacja SS i SA nastąpiła po ogłoszeniu w prasie tzw. dokumentu Boxheim. Jak już wskazano, świadczył on o tym, że naziści, głoszący publicznie wyłączność legalnych form, w praktyce przygotowują zbrojny zamach stanu. Zakaz działalności SS i SA okazał się fikcją. Rząd uprzedził wcześniej kierowników NSDAP o swoich zamiarach.

Kilka tygodni później sytuacja uległa wyraźnej zmianie na korzyść nazistów. Kanclerz Brüning otrzymał 1 czerwca dymisję. Prezydent Hindenburg postanowił powołać Franza von Papena na urząd kanclerski. Nowy kanclerz był oficerem sztabu generalnego w czasie pierwszej wojny światowej, attache wojskowym w Waszyngtonie, skąd został wydalony za udział w organizowaniu akcji sabotażowych w amerykańskich fabrykach zbrojeniowych. Von Papen — członek ekskluzywnego Herrenklubu, poseł do pruskiego Landtagu, gdzie związany był z katolickim ugrupowaniem Centrum, utworzył tzw. rząd koncentracji narodowej. Ministrem spraw zagranicznych został baron Konstantin von Neurath, dotychczasowy ambasador w Londynie. Tekę ministra rolnictwa otrzymał Otto von Braun. Ministrem Reichswehry mianowano gen. Kurta von Schleichera. Z uwagi na skład personalno-środowiskowy rząd von Papena nazywano „gabinetem junkrów” lub częściej — „gabinetem baronów”.

Pod pretekstem zaprowadzenia „spokoju wewnętrznego” prezydent Rzeszy mianował kanclerza von Papena komisarycznym szefem rządu pańskiego. Uzasadnienie było lakoniczne: dotychczasowy rząd Brauna nie jest w stanie sprawować rządów na skutek rosnących niepokojów w Prusach. Latem 1932 r. w wielu miastach wzmożyły się napaści uliczne uzbrojonych bojówek SA na komunistów

i socjaldemokratów. 20 lipca 1932 r., po ogłoszeniu stanu wyjątkowego w Prusach, przekazano władzę wykonawczą ministrowi Reichswehry, gen. Kurtowi von Schleicherowi, który ze swej strony zlecił dowódcy okręgu wojskowego (Wehrkreis III) — gen. Gerdowi <von Rundstedtowi przejęcie szefostwa nad policją pruską. „Komisarza Rzeszy dla Prus” von Papena upoważniono do usunięcia z urzędu ministrów oraz do zastąpienia ich przez „komisarzy Rzeszy”. Otto Braun i Carl Severing zostali natychmiast (inni ministrowie pruscy nieco później) zawieszani w czynnościach. Kapitulacja ministrów SPD-owskich wywołała duże wrażenie. Wielu świadomych pod względem klasowym socjaldemokratów próbowało stawiać opór wspólnie z komunistami, którzy wezwali robotników do strajku powszechnego. Większość członków SPD usłuchała jednak wezwania „Głównego Zarządu swej partii. Zamiast utworzenia jednolitego frontu z komunistami, przywódca SPD w wyznaczonych na 31 lipca 1932 r. wyborach w Rzeszy chcieli udzielić reakcji odpowiedzi „za pomocą kartki wyborczej”.

W wyborach do Reichstagu NSDAP zdobyła 230 mandatów, dzieła czemu stała się najliczniejszą frakcją w parlamencie. Socjaldemokraci uzyskali 133 mandaty, komuniści 89 mandatów. Kilkanaście dni później (13 sierpnia) ogłoszono urzędowy komunikat głoszący, że prezydent Hindenburg przyjął na audiencji Adolfa Hitlera, w obecności kanclerza Papena. Według tekstu komunikatu rozmowa dotyczyła sytuacji politycznej i reorganizacji rządu. Hindenburg zadał w związku z tym pytanie, czy Hitler oraz inne osobistości z kierownictwa NSDAP uważają za możliwe wejście w skład rządu von Papena. Hitler nie wyraził zgody na tę propozycję. Ze swej strony wysunął dezyderat przekazania mu stanowiska szefa rządu, ale Hindenburg odrzucił to żądanie.

Przywódcy ruchu nazistowskiego starali się tymczasem doprowadzić kraj do stanu wewnętrznego wrzenia i chaosu, aby zdobyć w ten sposób pretekst do przejęcia władzy i zaprowadzenia porządku przy użyciu ekstremalnych metod. Jednym z przejawów zorganizowanego terroru było morderstwo dokonane 10 sierpnia 1932 r. przez bojówkę SA na komuniście Konradzie Piecuchu, w miejscowości Potempa, niedaleko Bytomia. Znienawidzony — jako Polak i członek KPD — został bestialsko zamordowany na oczach matki, we własnym mieszkaniu. Na podstawie obowiązującego „Notveror-

dnung” (czyli zarządzenia wydanego w marcu 1931 r.) sprawy morderstw politycznych podlegały sądom specjalnym, które za takie przestępstwa ferowały wyroki śmierci. Rozprawa sądowa w Bytomiu 27 sierpnia wykazała całkowitą winę pięciu oskarżonych SA-manów. Skazano ich na karę śmierci. Naziści zareagowali na ten wyrok burzliwym protestem oraz nowymi ekscesami. Przywódca ruchu nazistowskiego zaangażował się osobiście, solidaryzując się z mordercami. Hitler zrzucił maskę „legalizmu”, stając jawnie po stronie prawomocnie skazanych morderców: „Moi towarzysze! W obliczu tego niesłychanego, krwawego wyroku czuję się związany z wami bezgraniczną wiernością. W tej chwili oswobodzenie was stanowi sprawę naszego honoru. Walka przeciwko rządowi, przy którym stało się to możliwe, jest naszym obowiązkiem!” Oprócz tego telegramu, wysłanego do przestępców, Hitler opublikował 24 sierpnia 1932 r. na łamach „Völkischer Beobachter” odezwę, w której obarczył rząd odpowiedzialnością za stworzenie klimatu politycznego, w którym było możliwe wydanie wyroku śmierci na SA-manów. W tym samym dniu wydał też polecenie szefowi sztabu SA, Ernstowi Röhmowi, aby odwiedził skazanych w bytomskim więzieniu. Jednocześnie tysiące NSDAP-owców demonstrowały pod hasłem: „precz z rządem Papena”. Już wkrótce, 2 września 1932 r., zastosowano prawo łaski wobec skazanych. Odnotujmy, że natychmiast po dojściu Hitlera do władzy mordercy ci zostali wypuszczeni na wolność.

Dalszy rozwój wydarzeń przyspieszony został przez zmianę rządu. Ernst Torgler, przewodniczący frakcji poselskiej KPD w Reichstagu, zgłosił wniosek o wotum nieufności dla rządu kanclerza von Papena. W wyniku głosowania okazało się, że przeważająca większość, tzn. 513 posłów, głosowało przeciwko rządowi. O dojrzewającym kryzysie gabinetowym oraz o projekcie zastąpienia von Papena przez gen. von Schleichera Hitler dowiedział się jeszcze poprzedniego dnia (tj. 1 grudnia) podczas spotkania z ppłk. Eugeniuszem Ottem, kierownikiem jednego z departamentów Reichswehrministerium.

Powołanie gen. Kurta von Schleichera na urząd kanclerski Hitler ocenił negatywnie. Pośrednim tego wyrazem były dwa wystąpienia na forum inauguracyjnego posiedzenia (po listopadowych wyborach) Reichstagu 6 grudnia 1932 r. Pierwsze przemówienie

wygłosił 82-letni poseł z listy NSDAP, były generał Karl von Litzmann, cieszący się poważaniem w prawicowych środowiskach jako bohater walk o Brzeziny (nieдалеko Łodzi) w 1914 r. Wyraził on żal z tego powodu, że prezydent nie powierzył urzędu kanclerskiego Adolfowi Hitlerowi. Podczas tego samego posiedzenia wybrano Hermanna Göringa na przewodniczącego Reichstagu. Przy tej okazji wygłosił on krótką mowę wyrażając ubolewanie, iż przez fakt mianowania ministra Reichswehry kanclerzem „armia zostanie wciągnięta do sporów politycznych”.

*

Jesienią 1932 r. pogłębiło się niezadowolenie w szeregach NSDAP oraz SA. Wyrazem tego stał się spadek subordynacji ogniw terenowych, a także tendencje rozłamowe. Kryzys polityczny i chaos w szeregach NSDAP znalazł odzwierciedlenie w diariuszu Goebbelsa (*Vom Kaiserhof zum Reichskanzlei*), który 7 listopada konstatuje: „W berlińskiej organizacji dominują smętne nastroje”, 10 listopada: „Wiara w zwycięstwo stopniała — ustępując miejsca depresji duchowej w szeregach partii. Wszędzie wybuchają kłótnie i spory, uzewnętrzniające różnicę poglądów” (s. 197—198, 200).

Spadek popularności NSDAP i wzrost wewnętrznych rozbieżności spowodowane zostały przez dwa główne czynniki. Pierwszy — to pewne oznaki przemijania recesji gospodarczej. Drugi — to spadek zaufania pokaźnej części członków partii do kierownictwa, które nie spełniło swoich licznych obietnic. Próba zneutralizowania tych nastrojów była decyzja nazistowskiej organizacji związków zawodowych (NSBO) w sprawie oddelegowania swoich przedstawicieli do udziału w pracach kierownictwa strajkowego pracowników berlińskich zakładów komunikacyjnych. Ten polityczny „gambit” umocnił zachwianą pozycję NSDAP wśród robotników, co przyznawał zresztą Goebbels w przytoczonych fragmentach diariusza. Posunięcie to było ryzykowne o tyle, że mogło wywołać w kołach przedsiębiorców komentarze o niebezpieczeństwie radykalizmu społecznego w szeregach NSDAP, a w ślad za tym przyczynić się do cofnięcia subsydiów. W rozmowie z prezydentem Hindenburgiem sprawę wyjaśnił osobiście Hitler: „Gdybym powstrzymał moich ludzi od udziału w strajku, nic by to nie dało, ponieważ strajk i tak by się odbył. Ja utraciłbym natomiast zwolenników w szeregach robotniczych”.

Nowe wybory do Reichstagu 6 listopada 1932 r. wskazywały na poważny spadek wpływów NSDAP. Na jej listę oddano 11,7 mln głosów (o dwa miliony mniej w porównaniu z wynikami wyborów lipcowych), w wyniku czego zdobyła 196 (na ogólną ilość 584) mandatów. Ewidentny sukces odnotowali natomiast komuniści uzyskując 100 mandatów, co oznaczało przyrost o 11 miejsc w parlamencie. Socjaldemokracja i katolickie ugrupowanie Centrum zmniejszyły znacznie dotychczasowy stan posiadania. Z uwagi na fakt, że w Reichstagu nie mogła ukształtować się popierająca rząd większość parlamentarna, kanclerz gen. von Schleicher był w stanie sprawować władzę na mocy szczególnej regulacji prawnej, wynikającej z artykułu 48 konstytucji oraz dzięki oparciu się na Reichswehrze, a częściowo na autorytecie Hindenburga.

Sukces KPD w listopadowych wyborach przeraził te odłamy prawicowe, które jeszcze niedawno dystansowały się od NSDAP. Odtąd można było liczyć na to, że środowiska te, dotychczas wahające się, będą zmuszone zwrócić się do Hitlera, aby objął urząd kanclerski i mając władzę, skutecznie wystąpił w roli pogromcy komunistów. W ten sposób została stworzona szansa porozumienia ze wszystkimi chwiejnymi partnerami. Hjalmar Schacht w liście do Hitlera (12 listopada 1932 r.), „nie wątpił, że rozwój wydarzeń będzie zmierzał tylko w jednym kierunku — objęcia stanowiska kanclerza”. Potwierdzenie tego poparcia znajdujemy w diariuszu Goebbelsa pod datą 21 listopada: „Schacht całkowicie podziela nasz punkt widzenia [...] Występuje już konsekwentnie jako zwolennik Fuhrera” (s. 208).

W pertraktacjach z przedstawicielami IG Farben strony doszły do porozumienia. W zamian za poparcie przez ten koncern Hitler przyrzekł, że po dojściu do władzy Rzesza będzie realizowała program przewidujący maksymalny wzrost produkcji wyrobów IG Farben, przede wszystkim w zakresie rekonwersji na tory ekonomiki zbrojeniowej. Jesienią 1932 r. Hitler przedstawił swój program wobec hamburskich właścicieli stoczni, przedstawicieli koncernów Flicka, Siemensa oraz bankiera Kurta von Schrodera.

Hjalmar Schacht i Kurt von Schröder byli inicjatorami memoriału skierowanego w 1932 r. do prezydenta Hindenburga w imieniu kół przemysłowców i finansistów. Dokument ten (przedstawiony jako dokument .PS-3901 w procesie przed Międzynarodowym Try-

bunałem Wojskowym w Norymberdze, t. XXXIII, s. 46—47) postulował:

„[...] Uważamy za obowiązek naszego sumienia prosić Waszą Ekscelencję, ażeby dla osiągnięcia celu Waszej Ekscelencji, popieranego przez nas wszystkich, powołano taki gabinet, w wyniku którego za rządem stanie najpotężniejsza siła narodowa. Powierzenie Führerowi największej grupy narodowej odpowiedzialnego kierownictwa gabinetem prezydialnym, złożonym z najlepszych działaczy pod względem umiejętności fachowych i walorów osobistych, zlikwiduje błędy i omyłki właściwe każdemu ruchowi masowemu i przyciągnie do współpracy miliony ludzi, którzy do tej pory trzymają się na uboczu [...]”. Memoriał podpisali: senator F. Beindorff (Hanower), dr Kurt von Eichhorn (Wrocław), Ewald Hecker (Hanower), E. Helfferich (Hamburg), hr. Eberhard Kalckreuth (Berlin), Carl v. Krogmann (Hamburg), dr E. Lubbert (Berlin), Erwin Merck (Hamburg), dr Hjalmar Schacht (Berlin), baron Kurt von Schroder (Kolonja), Rudolf Ventzki (Eisligen), E. H. Witthoefft i Kurt Woermann (Hamburg).

Popierany przez kilkanaście milionów zwolenników, w tym milion dwieście tysięcy członków NSDAP oraz trzysta pięćdziesiąt tysięcy SA-manów, Adolf Hitler stanął u bram urzędu kanclerskiego. Kurt von Schleicher, który nie chciał skapitulować przed swoim rywalem, usiłował nawiązać łączność i w odpowiedni sposób wykorzystać istniejącą w szeregach nazistów opozycję, której głównym rzecznikiem był Gregor Strasser. Ceną oderwania tych opozycjonistów był kompromis ze Strasserem, któremu przyrzeczono stanowisko wicekanclerza w zrekonstruowanym rządzie Schleichera, a jednocześnie funkcję premiera rządu pruskiego.

Gregor Strasser od lat dwudziestych był jedną z głównych postaci narodowego socjalizmu. Jego działalność miała znaczący wpływ — jak już wskazano — na utworzenie pierwszych organizacji NSDAP w uprzemysłowionych regionach Niemiec. Jako kierownik wydziału polityczno-organizacyjnego NSDAP odbudował partię po jej faktycznym rozpadzie, jaki nastąpił na przełomie lat 1923—1924. Do końca 1932 r. uważano go więc za drugą osobistość w hierarchii NSDAP. Kiedy Strasser zgodził się w rezultacie przeprowadzonych z kanclerzem Schleicherem poufnych narad na objęcie stanowiska wicekanclerza, Hitler oskarżył go o nielojalność,

o spiskowanie z wrogami NSDAP i usiłowanie rozbicia jedności partii. Po burzliwej, pełnej wzajemnych inwektyw rozmowie Strasser przekazał pisemne oświadczenie o rezygnacji ze wszystkich funkcji.

Dymisja Gregora Strassera nie spowodowała większych reperkusji. Nie pociągnęła ona za sobą ani masowych protestów w partii, ani ożywienia działalności opozycji, ani tym bardziej rozłamu — czego tak panicznie lękał się Hitler. Niebezpieczeństwo rozłamu w sztabie partyjnym minęło, nawet bliscy współpracownicy Strassera opuścili go i składali wiemopoddańcze deklaracje Führerowi. Sprawa została przesądzona 8 grudnia podczas narady kierownictwa NSDAP, gauleiterów oraz narodowosocjalistycznych posłów do Reichstagu. Hitler wygłosił mowę skierowaną przeciwko opozycjonistom, otrzymał jednogłośnie aprobatę i aplauz. W tej rundzie odniósł zwycięstwo.

VIII. 30 stycznia 1933 - Reichskanzler Adolf Hitler

Na przełomie 1932—1933 r. liczba bezrobotnych przekroczyła sześć milionów. W Berlinie, Lipsku, Hamburgu, Frankfurtach i innych miastach gromady bezrobotnych oblegały magazyny żywnościowe; dochodziło przy tym do starć z policją. Krażyły pogłoski o zbliżającym się strajku generalnym w Zagłębiu Ruhry. Rząd Schleichera wikał się w trudnościach gospodarczych. Nie mając poparcia społecznego utrzymywał się przy władzy głównie dzięki Reichswehrze. O dalszych losach republiki weimarskiej zdecydowały rozmowy, które odbyły się w Dusseldorfie, w rezydencji bankiera Kurta von Schrödera. W rozmowach uczestniczyli Franz von Papen, Adolf Hitler, Rudolf Hess, Heinrich Himmler, który od trzech lat pełnił funkcję Reichsführer a SS oraz Wilhelm Keppler — doradca kierownictwa NSDAP do spraw ekonomicznych. Gospodarz spotkania, baron von Schröder, występujący nie tylko w imieniu własnym, ale liczących się kręgów gospodarczych, wyraził poparcie dla planów przejścia władzy przez nazistów. Dawniej udzielone przyrzeczenia o rozprawieniu się w bezwzględny sposób z lewicą uzupełnione zostały przez inne, otoczone tajemnicą zobowiązania, odnoszące się do wzmocnienia roli koncernów przemysłowych poprzez odpowiednie rozmieszczenie w niedalekiej przyszłości zamówień państwowych w zakresie intensywnych zbrojeń.

Kolejnym etapem było spotkanie 17 stycznia, kiedy Hitler, Papen i Hugenberg ustalili podział tek ministerialnych w przyszłym rządzie. Papen uznał bez zastrzeżeń prawo Hitlera do objęcia urzędu kanclerza, podczas gdy on sam miał zadowolić się stanowiskiem wicekanclerza. Ustalono przy tym plan usunięcia Schleichera. Za-

daniem Papena, mającego osobiste zaufanie prezydenta, było przekonanie go o konieczności niezwłocznego utworzenia rządu „koncentracji narodowej”. W rozwoju wydarzeń, które doprowadziły nazistów do władzy, był to punkt zwrotny. Zakulisowe narady poparte zostały publiczną demonstracją siły — przemarszem oddziałów azzurmowych przez plac Bulowa w Berlinie, gdzie znajdowała się siedziba KPD, zwana „Domem Karla Liebknechta”. Komitet Centralny KPD zwrócił się do berlińskiej organizacji socjaldemokratycznej, ażeby na tę prowokację zareagować zorganizowaniem wspólnej demonstracji protestu. Okręgowy zarząd SPD odmówił. W dzielnicach robotniczych spontanicznie uformowały się pochody, zmierzające w kierunku „Domu Karla Liebknechta”. Policja przepuściła maszerujące pod jej osłoną oddziały SS i SA.

Socjaldemokratyczna Partia Niemiec, aczkolwiek wysunęła propozycję zawarcia „paktu o nieagresji” pomiędzy przywódcami obydwu partii, nie organizowała jednolitego frontu. Odezwa wydana przez KC KPD 29 stycznia 1933 r. głosiła, że odpowiedzią na utworzenie rządu Hitlera powinien być wybuch strajku powszechnego. Organ SPD „Vorwärts” zareagował na to artykułem pod wymownym tytułem: *Akcja komunistów zakłóca spokój*.

Brak właściwej oceny nazizmu był błędem nie tylko stronnictwa obozu lewicowego. Reakcyjni politycy, zwolennicy starego systemu, jak Hugenberg i von Papen sądzili, że „zaangażowali sobie” Hitlera i będą mogli odesłać go z kwitkiem, gdy już „zrobi swoje”, tzn. zażegna niebezpieczeństwo wzrostu wpływów komunistów. Narodowy socjalizm traktowali oni jako drabinę, po której można się wspiać do zdobycia władzy dla „przywrócenia porządku” państwowego i społecznego. Podobnie jak Centrum uważali oni, że Hitler szybko zużyje siły, że straci dotychczasową sugestywność oddziaływania na wyborców, gdy ci zorientują się, że naziści niezdolni są do prowadzenia konstruktywnej polityki, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej.

W środowiskach części protektorów NSDAP wyrażano przez pewien czas przekonanie, że po odsunięciu bezpośredniego zagrożenia lewicowego nastąpi koniec udziału nazistów w rządzie. Podobny sposób rozumowania był rozpowszechniony nie tylko w Niemczech, ale również za granicą.

Hitler postanowił jeszcze bardziej umocnić swoją pozycję po-

przez stosowanie szantażu. W tym celu zaaranżowano spotkanie z płk. Oskarem von Hindenburgiem, synem prezydenta, aby ten natychmiast wpłynął na ojca o desygnowanie Hitlera na kanclerza. W razie odmowy opinia publiczna zostanie poinformowana o oszustwie podatkowym popełnionym przy nabyciu z funduszy instytucji „Osthilfe” majątku Hindenburga Neudeck w Prusach Wschodnich. Oprócz tego szantażu Hitler działał metodą przekupstwa, przyrzekając synowi prezydenta awans na generała. Szantaż, połączony z przekupstwem, odniosły skutek. Przyjaciół Schleichera — Oskar von Hindenburg — zdradził go, przeprowadzając zgodnie z życzeniem Hitlera rozmowę ze swym ojcem, w celu ostatecznego przełamania jego obiekcji wobec kandydata na kanclerza, o którym sędziwy prezydent niedawno jeszcze wyrażał się pogardliwie: „ten czeski frajter*’”. Za nieporozumienie uważać jednak należy dość rozpowszechniony pogląd, że prezydent znajdował się już w takim stanie psychicznym, w którym ulegał wyłącznie sugestiom otoczenia. Pomimo osobistej awersji wobec Hitlera wymusił 28 stycznia na Schleicherze dymisję. W tym samym dniu rozpoczęły się rozmowy na temat składu nowego rządu. 30 stycznia 1933 r., kiedy prezydent Hindenburg mianował Hitlera kanclerzem, usłyszał z jego ust zapewnienie, że będzie „tak wiernie służył, jak wiernie służył jako żołnierz w czasie ostatniej wojny”. Podczas audyencji nowy kanclerz złożył przysięgę na wierność obowiązującej konstytucji: „Poświęcę wszystkie moje siły dla dobra narodu niemieckiego. Będę strzegł konstytucji i praw narodu niemieckiego, wykonywał sumiennie swoje obowiązki, a także swoje zadania realizować będę bez względu na przynależność partyjną w sposób sprawiedliwy dla każdego”.

Tekst powyższej przysięgi zobowiązywał każdego kanclerza do przestrzegania zagwarantowanych przez ustawę zasadniczą praw poszczególnych obywateli. Dotyczyło to w szczególności artykułów: 109 mówiącego o równości wszystkich Niemców wobec prawa; 114 — zagwarantowanie wolności osobistej; 115 — nietykalność mieszkania; 117 — tajemnica korespondencji; 118 — wolność przekonań; 102 — niezależność sędziów podporządkowanych jedynie prawu.

Prezydent pożegnał Hitlera i ministrów słowami: „A teraz, moi panowie, naprzód z Bogiem”.

Oprócz kanclerza Adolfa Hitlera w składzie rządu było początkowo tylko dwóch narodowych socjalistów: Hermann Goring, mini-

ster bez teki, komisarz Rzeszy do spraw lotnictwa i minister spraw wewnętrznych Prus oraz dr Wilhelm Frick, leader frakcji parlamentarnej, minister spraw wewnętrznych Rzeszy. Z poprzednich gabinetów przejął kanclerz ogółem pięciu ministrów, m.in. spraw zagranicznych — Konstantina von Neuratha i skarbu — Lutz Schwerina von Krosigka. Oprócz nich do rządu weszli: przywódca Stahlhelmu, Franz Seldte — minister pracy oraz Hans Frank jako-minister bez teki. Na następcę kanclerza i komisarza rządu na Prusy wyznaczono Franza von Papena. Zakres jego kompetencji ograniczał jednak wyposażony w pełnię władzy kanclerz dysponujący siłą zbrojną, policją i formacjami paramilitarnymi, głównie SA.

O tym, jak nowy kanclerz dotrzymywał wierności złożonej przysięgi, świadczy m.in. relacja radcy poselstwa RP w Berlinie, Stanisława Schimitzka. Sygnalizował on w swoim raporcie, że już następnego dnia po „Machtubernahme” konsulaty polskie otrzymały liczne informacje o mnożących się w całym państwie przejawach terroru i bezprawia: „Umundurowane grupy SA złożone z drabów, używanych dotychczas do usuwania oponentów z masówek własnej partii albo do rozbijania zebrań socjalistycznych i komunistycznych, rozpełzły się po miastach i osiedlach, zatrzymywały rzeczywistych lub domniemyanych przeciwników politycznych, maltretując ich niejednokrotnie w brutalny sposób, aresztowały osoby uznane za komunistów lub socjalistów, znęcały się nad Żydami, czekały na hasło, by przystąpić do realizacji zapowiedzi: «Köpfe werden rollen!» («Głowy się potoczą»).

Bojówkarze SA przeprowadzali na własną rękę rewizje domowe [...]” (*Drogi i bezdroża minionej epoki*, s. 277).

Większość zachodniemieckich historyków, nie mówiąc już o wspomnieniach generałów i feldmarszałków, stara się pomniejszyć rolę Reichswehry jako siły, która przyczyniła się do unicestwienia republiki weimarskiej i do zdobycia władzy przez nazistów. Wyjątek stanowią jednak wspomnienia admirała Karla Dönitza i generała Heinza Guderiana. Wyznali oni, że w przełomowym okresie lat 1930—1932 niemieckie siły zbrojne zajęły niedwuznaczną postawę, a próbując z zadowoleniem powierzenie Hitlerowi urzędu kanclerza Rzeszy.

Kiedy gen. Werner von Blomberg przyjął od prezydenta nominację na ministra Reichswehry, oznaczało to, że armia nie będzie przeciwna uznaniu Hitlera jako kanclerza. Gen. von Blomberg, nie

raz dający wyraz swym narodowosocjalifitycznym sympatiom, był zdecydowany na utrzymanie Reichswehry w ramach „życzliwej neutralności” wobec nazistowskiej ekipy, zdobywającej z biegiem czasu kluczowe pozycje w rządzie. Najbliższym pomocnikiem Blomberga w ministerstwie Reichswehry został gen. Walter von Reichenau, uchodzący w oczach współpracowników za „człowieka nowej epoki”. Interesował się sprawami techniki militarnej, zwłaszcza lotnictwa i broni pancernej. Znane były jego powiązania z nazistami, o czym świadczyła przyjaźń z Erichem Kochem, gauleiterem Prus Wschodnich.

Bezpośrednio po uzyskaniu nominacji, Hitler opublikował kilka odezw do narodu niemieckiego, NSDAP, do oddziałów SA i SS. W podsumowaniu określił 30 stycznia jako triumf polityki partii, wezwał do okazania mu pełnego zaufania. 1 lutego po raz pierwszy wygłosił przemówienie przez radio. Nakreślił plan reorganizacji życia gospodarczego, likwidacji bezrobocia, pomocy dla rolnictwa. Zapowiedział wprowadzenie powszechnego obowiązku pracy i realizację polityki osiedleńczej. Dla urzeczywistnienia tych celów muszą być wszakże odrzucone zarówno idea jak i praktyka walki klasowej. Na ich miejscu stworzona zostanie wspólnota narodowa wszystkich warstw i stanów. Desygnowanie Hitlera na stanowisko kanclerza nie było jedną z typowych zmian gabinetowych. Fakt ten należało utrwalić w świadomości Niemców inscenizując wieczorem 30 stycznia, według osobistego pomysłu Goebbelsa, marsz z pochodniami setek tysięcy manifestantów przez Wilhelmstrasse. Na balkonie pałacu prezydenckiego stali Hindenburg i Hitler.

Jednym z pierwszych posunięć personalnych Hitlera było mianowanie Waltera Funka na stanowisko rzecznika prasowego rządu. Funk był uprzednio redaktorem naczelnym konserwatywnego pisma „Berliner Börsenzeitung” i należał do kręgu osób związanych z Hindenburgiem. Jako rzecznik prasowy rządu, Funk sugerował, aby gazety eksponowały cechy nowego kanclerza jako genialnej indywidualności, gotowej do podjęcia zadań o „światowohistorycznym znaczeniu”.

Najważniejszym problemem było istnienie liczebnie silnej lewicowej opozycji. W tym zakresie Hitler miał ułatwione zadanie. Wieloletnie doświadczenie tego bystrego obserwatora życia społecznego i uczestnika rozgrywek politycznych prowadziło go do potwierdzo-

nych przez życie wniosków, że — po pierwsze, nieufne wobec KPD kierownictwo SPD nie stanie się sprzymierzeńcem komunistów, po drugie zaś — że przywódcy SPD hołdujący tradycjom uznania legalizmu władzy i tym razem, wobec legalności „Machtübernahme”, nie zdecydują się na pozaparlamentarne próby obalenia rządu kanclerza Hitlera.

Przewidywania, że do zjednoczenia wysiłków KPD i SPD nie dojdzie, okazały się trafne. Taktyka przywódców SPD, nawet w obliczu bezpośredniego zagrożenia przez faszyzm, nie uległa zasadniczej zmianie. Twierdzili oni, że w warunkach masowego terroru walka nie ma szans powodzenia. Robotnicy powinni zatem czekać, dopóki faszyzm nie zbankrutuje i wówczas zejdzie skompromitowany z widowni politycznej. Ze swej strony komuniści nie mogli zapomnieć, że to właśnie kierownictwo SPD wezwało jeszcze kilka miesięcy temu do głosowania na prezydenta Hindenburga, jako na jedynego autorytet, który może przeszkodzić Hitlerowi w dojściu do urzędu kanclerskiego. Rzeczywistość Wykazała jednak, że takie stanowisko przyniosło tragiczne następstwa.

Dyskusje na temat odpowiedzialności za rozłam w niemieckim ruchu robotniczym i wzajemne¹ zwalczanie się SPD i KPD toczyły się już ponad pół wieku. Komuniści obarczali za to odpowiedzialnością przywódców SPD, przypisując im zdradę rewolucyjnych ideałów i oportunizm polityczny. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych (nawet do 1934 r.) w międzynarodowym ruchu komunistycznym obowiązywał pogląd, że socjaldemokraci, względnie socjaliści, stanowią główne społeczne oparcie burżuazji. W ówczesnej Międzynarodówce Komunistycznej — a jedną z jej sekcji była przecież KPD — proklamowano tzw. oddolne tworzenie jednolitego frontu klasy robotniczej. SPD traktowano jako partię „socjalfaszystowską”. Uchwały V Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej (lipiec 1924 r.) określiły socjaldemokrację jako „trzecią siłę burżuazji” i „lewe skrzydło faszyzmu”. Krzywdzącą ocenę socjaldemokracji zawierał również opublikowany dwa miesiące później artykuł Józefa Stalina pt. *Uwagi o sytuacji międzynarodowej*, w którym stwierdzono: „Faszyzm jest bojową organizacją burżuazji, opierającą się na czynnym poparciu socjaldemokracji. Obiektywnie socjaldemokracja jest umiarkowanym skrzydłem faszyzmu [...] Organizacje te nie wykluczają się wzajemnie, lecz uzupełniają. To nie antypody.

lecz bliźnięta" (J. Stalin, *Dzieła*, t. 6, s. 284). Z akceptacji takiego • stanowiska przez sekcje Międzynarodówki Komunistycznej wynikało, że z kierownictwami partii socjaldemokratycznych nie należało podejmować współpracy. Taktyka przejmowania członkowskiej masy "SPD, często rozumiana jako tworzenie „oddalnie jednolitego frontu!" "klasy robotniczej, miała być realizowana poprzez dyskredytowanie postawy przywódców socjaldemokracji. Taktyka KPD zaczęła stopniowo ulegać zmianom, aczkolwiek oficjalnie teza o „socjalfaszyzmie" nie została w latach 1932—1934 wycofana, ani tym bardziej anulowana. Propozycje współdziałania określano nadal w taki sposób, aby zapewnić przewagę nad bardziej liczną i wpływową SPD. Kiedy propozycje takie nie były akceptowane, kierownictwo KPD z kolei lansowało zarzuty, że SPD odrzuca współpracę i współdziałanie w walce z reakcją społeczną.

Analiza sytuacji w niemieckim ruchu robotniczym w okresie zdobywania władzy przez faszyzm została dokonana podczas obrad XII Plenum Komitetu Wykonawczego, a przede wszystkim VII Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej, a także konferencji KPD w 1935 r. Sprawy te omawia szereg rozpraw poświęconych historii niemieckiego ruchu robotniczego, historii KPD, socjaldemokracji i związków zawodowych. Badania na ten temat i związane z tym polemiki są kontynuowane w obydwu państwach niemieckich i w szeregu innych krajów. W Polsce pionierską publikacją, podejmującą kompleks tych kontrowersyjnych tematów, jest wydana w 1974 r. monografia prof. Antoniego Czubińskiego pt. *Lewica niemiecka w walce z dyktaturą hitlerowską*.

Na przeszkodzie podjęciu radykalnej walki z hitleryzmem stanęło, tkwiące w tradycjach SPD, fetyszyzowanie praworządności, zwłaszcza zaś „legalnego charakteru" procedury dojścia do władzy nowego kanclerza. Argumentacja ta, połączona z nie zmienionym w zasadniczych kwestiach stanowiskiem wobec KPD, stanowiła czynnik, który przyczynił się do paraliżowania oporu społecznego przeciwko faszystowskim poczynaniom nie tylko w Niemczech, ale także w wielu krajach Europy — w tym również w Polsce — na przełomie lat dwudziestych-trzydziestych.

Zarząd Główny SPD, przy poparciu leaderów związków zawodowych (ADGB), odrzucił proponowane przez KPD proklamowanie strajku powszechnego. W motywacji takiego stanowiska podał, że

najpierw należy zorientować się, czy Hitler uszanuje konstytucję weimarską oraz poczekać na wyniki wyznaczonych na 5 marca wyborów do Reichstagu. Łudzili siebie oraz swoich zwolenników nadzieją, że SPD i ADGB zdołają zachować wówczas możliwość legalnego działania. Kierownictwa SPD i ADGB dysponowały liczącą 3,5 mln członków siłą w postaci Żelaznego Frontu (Eiserne Front), w ramach którego istniała pod nazwą formacja obronna (Schuft) robotnicza milicja licząca ok. 250 tys. ludzi. Związki zawodowe posiadały również własną organizację paramilitarną — Der Hammer (Młot). Potencjalnym sprzymierzeńcem Żelaznego Frontu był komunistyczny Czerwony Front, którego podstawę rekrutacyjną stanowiły organizacje KPD, Związku Młodzieży Komunistycznej oraz Roterfrontkämpfer Verband (Komunistycznego Związku Kombatantów), przekształconego w 250 tys. Ligę Walki z Faszyzmem (w skrócie Antifa).

Fasada legalności utworzonego 30 stycznia rządu, pod osłoną form instytucjonalnych, podyktowała przywódcom SPD i ADGB taką linię postępowania, jaka byłaby typowa w normalnej sytuacji i w warunkach partnerstwa. Nie dopuszczano myśli, że kiedy naziści przejmą władzę będą nadal stosowali metody gangsterstwa politycznego, zakamufłowane legalizmem. Hitler, korzystając z nadzwyczajnych uprawnień, rozpiął na 5 marca nowe wybory. Kierownictwo SPD skwitowało to jako zapowiedź nowej rundy normalnych rozgrywek na forum parlamentu. Organ SPD „Vorwärts" wyrażał nadzieję, że nowy kanclerz pozostanie wierny tradycji państwa porządku prawnego („Rechtsstaat"). O tym, jak szkodliwe były podobne złudzenia, przekonano się w nocy 27 lutego 1933 r., w następstwie prowokacji, jaką było podpalenie gmachu Reichstagu. Okoliczności wskazywały na umyślne działanie przestępcze przygotowane przez grupę osób, o czym świadczył m.in. fakt, że pożar objął szybko rozległą część budynku. Sprawa ta, która wzbudziła szereg kontrowersji, powinna być traktowana w świetle zasady prawa rzymskiego: „Is fecit, cui prodest" („ten to popełnił, kto odniósł z czynu korzyści").

Podpalenie Reichstagu przerazić miało opinię publiczną, której usilnie wmawiano, że był to sygnał do rozpoczęcia rewolucji komunistycznej. Propaganda uzasadniła celowość masowych aresztowań i tworzenie pierwszych — • prowizorycznych na razie — obozów kon-

centracyjnych. Nazajutrz po pożarze Reichstagu, tj. 28 lutego 1933 r., wydano na podstawie art. 48 konstytucji dekret zawieszający artykuły, które formalnie zapewniały wolność osobistą, wolność prasy, prawo zrzeszania się, tajemnicę korespondencji, nietykalność mieszkania i własności prywatnej. Dekret podwyższył jednocześnie kary za zdradę stanu i przestępstwa, zapowiadając wymierzanie w tych przypadkach kary śmierci.

W atmosferze terroru, 40 milionów Niemców podażyło 5 marca do urn wyborczych. Aktywni przeciwnicy nazistów mieli zostać z tej walki praktycznie wyeliminowani. Okazało się jednak, że nawet w tej pełnej szantażu i zastraszenia atmosferze na listę NSDAP padło tylko 44 procent głosów. Stało się tak mimo zakazu działalności KPD, mimo dotkliwych uderzeń w aktyw SPD i ADGB. Na listę KPD głosowało 4800 tys., a na listę SPD 7181 tys. wyborców. Na ogólną liczbę 647 miejsc w Reichstagu VIII kadencji NSDAP zdobyła 288 mandatów (44% głosów wyborców), SPD — 120 (18%), KPD — 81 (12%), Centrum — 73 (11%), Deutsch-National Volkspartei — 52 (8%).

Pierwsze posiedzenie Reichstagu wyznaczono na 24 marca. Według zamierzeń Hitlera, w dniu tym powinna zostać przeforsowana ustawa o pełnomocnictwach, która miała umożliwić sprawowanie rządów bez kontroli parlamentu i bez potrzeby uwzględniania konstytucji. Przewidując jednak możliwość utworzenia bloku partii antyhitlerowskich, uznał za wyjście z sytuacji pozbycie się części posłów poprzez aresztowania oraz zastraszanie pozostałych. Posłowie KPD pozbawieni zostali swych mandatów i wraz z większością jej przywódców — aresztowani. „Podstawą prawną” do rozpętania fali masowego terroru, w tym również do naruszenia nietykalności poselskiej, był podpisany 28 lutego przez prezydenta Hindenburga dekret o „ochronie narodu i państwa”.

Hitler liczył na poparcie ze strony konserwatystów, starając się przy tym restytuować front porozumienia z partiami prawicy narodowej. Ważnym składnikiem tej polityki miały stać się uroczystości tzw. Dnia Poczdamu (21 marca 1933 r.) — symbolizujące pojednanie nowej, Trzeciej Rzeszy z Rzeszą Hohenzollernów jako logiczne „uwieńczenie” („Vollendung”) tysiącletniej historii. Ceremonia otwarcia nowego Reichstagu miała rozpocząć się w kościele garnizony w Poczdamie, gdzie pochowany był król Fryderyk II, naz-

wany przez kontynuatorów jego tradycji Fryderykiem! Wielkim. Prezydent, który wystąpił w mundurze feldmarszałka, - wypowiedział się o konieczności porozumienia i konsolidacji wszystkich, pokoleń Niemców w duchu wierności pruskim tradycjom. Hitler przypominał obecnym, że ani cesarz Wilhelm II, ani rząd, ani--naród nie chcieli wojny, nie można zatem mówić o jakiegokolwiek winie Rzeszy niemieckiej. W imieniu młodego pokolenia wyraził wdzięczność Hindenburgowi, zapowiadając przy tej sposobności, że będzie stał niezłomnie na straży światowego pokoju. Na ironię zakrawał jednak fakt, że bezpośrednio po tych pokojowych zapewnieniach, w Poczdamie odbyła się defilada wojskowa, którą — po raz pierwszy i ostatni ±- przyjmowali razem Hindenburg i Hitler.

Po zakończeniu ceremonii poczdamskich obrady Reichstagu przeniesiono 23 marca do gmachu dawnej opery Krolla w Berlinie. Pierwsze swoje exposé programowe rozpoczął Hitler od wyrażenia woli zjednoczenia wszystkich Niemców i obietnicy otoczenia opieką wyznań religijnych, uznanych za czynnik konsolidacji narodowej. Zapewnił, że rząd będzie szanował własność oraz inicjatywę prywatną, udzieli zadłużonym chłopom moratorium, a warstwom średnim niezbędnej pomocy, powinien także zabezpieczyć bezrobotnym otrzymanie pracy. Wyraził uznanie dla postawy Reichswehry, zapewniając o poparciu dla jej rozwoju. Bezpośrednio po pochwałach adresowanych do niemieckiej armii wygłosił tyradę o swym przywiązaniu do pokoju.

Najważniejszą częścią posiedzenia było przedłożenie Reichstago wi projektu ustawy, przenoszącej na rząd w przeciagu czteroletniego okresu wszystkich konstytucyjnych uprawnień parlamentu. Przyjęte przez radę ministrów uchwały, które miał „opracować” kanclerz, „mogły odbiegać od konstytucji Rzeszy”, a to oznaczało w praktyce ubezwłasnowolnienie Reichstagu. Większość posłów prawicy, a także Centrum, m.in. Bayerische Volkspartei, Staatspartei, Christlich-Sozialen Volksdienst, wypowiedziały się za przyjęciem ustawy o nadzwyczajnych pełnomocnictwach, która dawała Hitlerowi znacznie większe uprawnienia niż posiadali je kiedykolwiek Bismarck, Ebert czy Hindenburg. Na podstawie tych pełnomocnictw można było wydawać odnoszące się do różnych dziedzin dekrety bez usankcjonowania ich przez Reichstag, ani nawet przez prezydenta.

Stworzenie pozorów legalności (za zgodne z konstytucją uważać można tylko desygnowanie Hitlera na kanclerza przez prezydenta 30 stycznia 1933 r.) nie oznaczało pod żadnym względem — ani formalnym, ani faktycznym — legalności rządu Hitlera, opierającego swą władzę na ustawie z dnia 29 marca 1933 r. („Gesetz zur Behebung der Not von Volk und Reich”). Ustawa ta uchwalona została przez „kadłubowy” Reichstag 441 głosami przeciw 94 głosom socjaldemokratów. Było to sprzeczne z wynikami głosowania w dniu 5 marca 1933 r., kiedy do Reichstagu wybrano 120 (a nie 94) socjaldemokratów, jak również 81 komunistów. Wszyscy nieobecni posłowie (łącznie 107) zostali bezprawnie, z naruszeniem zagwarantowanego w konstytucji immunitetu, uwięzieni. Niedopuszczenie ich do udziału w posiedzeniach parlamentu sprawiło, że pełnomocnictwa zostały uchwalone. Według konstytucji uchwalenie ich wymagało uzyskania dwóch trzecich czyli 482 a nie 441 głosów. W taki oto sposób pełnomocnictwa uchwalił nie Reichstag, ale tylko jego część. Sukces, jaki wówczas osiągnął, Hitler zawdzięczał popełnieniu przestępstwa karanego na podstawie wszystkich kodeksów, a polegającego na uniemożliwieniu posłom uczestnictwa w pracach parlamentu. Dyktatorska władza została więc uzyskana poprzez użycie nielegalnych środków, sprzecznych z konstytucją, z obowiązującymi przepisami prawa, nie mówiąc już o normach etycznych.

Przyjęcie ustawy o pełnomocnictwach („Ermächtigungsgesetz”) oznaczało de facto prawo do stanowienia nawet ustaw sprzecznych z konstytucją, przy równoczesnym pozbawieniu Reichstagu udziału we władzy zwierzchniej. Od tego czasu proces legislacyjny w Trzeciej Rzeszy stawał się utrwalany w formie ustawy, dekretu rządu (tzn. ustawy rządowej) lub zarządzenia Hitlera. Prominenci NSDAP, partyjni publicyści używali w pierwszych latach po dojściu do władzy określeń: „nationale Revolution”, „nationalsozialistische Revolution” jako synonimów „Machtergreifung” (zdobycie władzy) i „Machtubernahme” (przejęcie władzy).

Hitler • mówił o „narodowosocjalistycznej rewolucji”, określając ją jako „akcję bezkrwawą i zdyscyplinowaną”. Odnotować należy, że słowa te wypowiedział 23 marca 1933 r. na forum Reichstagu, nadając w ten sposób pojęciu „narodowosocjalistyczna rewolucja” publiczny walor obiegowy. W diariuszu pod tytułem *Vom Kaiserhof zur Reichskanzlei* Goebbels pisał, że zapoczątkowane 30 stycznia

1933 r. „historyczne przeobrażenia” słusznie noszą miano „rewolucji niemieckiej” albo „narodowej”. W treści tych pojęć eksponowano: po pierwsze — przeciwstawność rewolucji internacjonalistycznej w jej marksistowskiej, interpretacji; po drugie — odrzucenie wzorców rewolucyjnych lat 1917—1919; po trzecie — zastąpienie poglądów o podziałach społecznych przez proklamowanie „wspólnoty narodowej („Volksgemeinschaft”).

Używanie terminu „rewolucja narodowa” w odniesieniu do nazizmu jest ewidentnym błędem, ponieważ nazizm oznaczał zaprzeczenie rewolucji — jako synonimu przewrotu wyzwającego, siły postępu i sprzyjającego rozwojowi życia ekonomiczno-społecznego, w tym również kulturalnego. Wykazał to i potwierdził dobitnie całokształt istnienia Trzeciej Rzeszy od 1933 do 1945 r. Aczkolwiek faszyzm w ogóle, a nazizm w szczególności równoznaczne są z kontrrewolucją d. władzą reakcji społecznej, szereg znanych zachodniemieckich autorów — w szczególności J. Fest, M. Broszat, G. Schulz — używa błędnego terminu „rewolucja” w odniesieniu do historii narodowego socjalizmu,

Podczas tej samej sesji, która przekazała kanclerzowi nadzwyczajne pełnomocnictwa, Reichstag uchwalił dwie kolejne ustawy „O ujednoczeniu krajów z Rzeszą”. We wszystkich krajach wprowadzono urząd namiestnika Rzeszy („Reichstatthalter”), mianowanego przez prezydenta na wniosek kanclerza. Wyjątek — nieprzypadkowy zresztą — stanowiły Prusy, gdzie ukształtowała się „unia personalna” nadprezydenta prowincji i gauleitera. Głównym zadaniem namiestników, którymi z reguły zostawali gauleiterzy NSDAP, było „czuwanie” nad prowadzeniem polityki wytyczonej przez kanclerza Rzeszy („Beobachtung der vom Reichskanzler aufgestellten Richtlinien der Politik”), Posiadali oni prawo powoływania i odwoływania przewodniczących rządów krajowych, rozwiązywania parlamentu, a także mianowania oraz odwoływania urzędników i sędziów krajowych. W ramach tego „czuwania” nad wykonaniem dyrektyw Hitlera już od pierwszych tygodni nowego reżimu, władze zwierzchnie administracji terenowej (nadprezydenci prowincji, prezydenci rejencji i landracy) zostały zobowiązane do wcześniejszego uzgadniania z instancjami NSDAP ważniejszych decyzji, które zamierzano podjąć. Inspirująca rola czynników partyjnych odnosiła się również do afiliowanych organizacji (Angeschlossenene Yerbande), do któ-

rych należały Deutsche Arbeitsfront (DAF) — związki zawodowe, NS-Volkswohlfahrt (NSV) — opieka społeczna, NS-Kriegsopfer-Versorgung (opieka nad ofiarami wojny), NSD-Arzte-Bund — związek lekarzy, Reichsbund der Dt. Beamten (RDB) — związek urzędników, NS-Lehrer-Bund (NSLB) — związek nauczycieli, NS-Rechtswahrer Bund (NSRB) — związek prawników, NS-Bund Dt. Technik (NSBDT) — związek techników.

W największym stopniu NSDAP sprawowała polityczną kontrolę nad organizacjami stanowiącymi w strukturze partyjnej tzw. ogniw NSDAP (Gliederungen der NSDAP), do których zaliczano: Sturm-Abteilung (SA) — oddziały szturmowe, Schutz-Staffeln (SS) — sztafety ochronne, NS-Kraftfahrer-Korps (NSKK) — zmotoryzowany korpus kierowców, NS-Flieger-Korps (NSFK) — korpus lotnicy, Hitlerjugend (HJ) — organizacja młodzieży, NS-Studenten-Bund (NSDSTB) — zrzeszenie studentów, NSD-Dozenten-Bund (NSDDB) — związek pracowników naukowych, NS-Frauenschaften (NSF) — zrzeszenie kobiet. Wiele spośród wymienionych organizacji, zrzeszeń i związków przejęło część tradycyjnych uprawnień samorządu terytorialnego lub administracji państwowej.

Pojecie „Gleichschaltung” rozszerzało się od 1933 r. sukcesywnie na unifikowanie i podporządkowanie reżimowi dotychczasowych autonomicznie funkcjonujących instytucji społecznych. W placówkach tych kierownicze stanowiska powierzano członkom NSDAP. W ten sposób ani jedna instytucja społeczna bądź organizacja nie mogła pozostać poza oddziaływaniem Władzy. Dotyczyło to wszystkich związków zawodowych, zrzeszeń pracodawców, spółdzielni rolniczych i zrzeszeń rolników, cechów rzemieślników, stowarzyszeń nauczycieli czy lekarzy. Usytuowanie NSDAP jako partii rządzącej stwarzało możliwość monopolistycznej indoktrynacji poglądów i wpływu na całokształt życia publicznego.

W 1933 r. rozpoczęła się, trwająca przez cały okres istnienia Trzeciej Rzeszy, nazifikacja aparatu państwowego. Odbывała się ona metodą obsadzania przez działaczy NSDAP kierowniczych stanowisk w administracji różnych dziedzin oraz szczebli, w placówkach policyjnych, stopniowo również w wojsku. Prowadzona była także poprzez tzw. upaństwowienie partu, tzn. przez bezpośrednie przejmowanie funkcji organów państwowych lub rozciągnięcie kontroli i nadzoru przez wykonawcze instancje NSDAP. Formalno-

prawną podstawą tego była „Ustawa o zabezpieczeniu jedności partii i państwa” z dnia 1 grudnia 1933 r. Według jej tekstu, NSDAP będąca „nosicielką niemieckiej myśli państwowej” została integralnie związana z państwem. W ten sposób z mocy ustawy wprowadzono skomplikowane „dualistyczne” współistnienie partii i państwa. Z uwagi na fakt, że relacje między partią i administracją państwową nie zostały w sposób ścisły sprecyzowane, wytworzyła się atmosfera stałej rywalizacji różnych ośrodków władzy o zakres kompetencji.

Dualistyczny system polegał na równoległym (aczkolwiek nie równorzędnym) współistnieniu instytucji partyjnych i państwowych. Aparat NSDAP i aparat państwowy posiadały analogiczne wydziały służące tym samym zadaniom. Dualizm ten, prowadzący do wzajemnego dublowania, wytwarzał atmosferę nieufności, rywalizacji oraz zacieklej konkurencji, w której każdy zdobywał sobie tyle władzy, ile mógł zgromadzić. Osobistości na szczeblu centralnym oraz władcy na prowincji — gauleiterzy, namiestnicy, dowódcy SS i policji — wszyscy oni tworzyli ośrodki władzy, prowadzili własną politykę przy użyciu metod presji i szantażu. Z punktu widzenia samego Hitlera, który był uosobieniem najwyższego szczebla „unii personalnej”, łączącej funkcje przywódcy NSDAP i kanclerza Rzeszy, system ten był korzystny — mógł on bowiem występować w roli arbitra, godzącego zwaśnione strony.

„Führerprinzip” wykluczał kolegialność w podejmowaniu decyzji. Od 1921 r. aż do ostatnich dni istnienia NSDAP posiedzenia kierownictwa partii, „nawet w ścisłych gremiach, w ogóle się nie odbywały. Sporadycznie zwoływane były jedynie odprawy reichsleiterów i gauleiterów, podczas których Führer przekazywał im do wykonania decyzje. Źródłem władzy gauleiterów był sam Hitler, któremu każdy z nich był całkowicie podporządkowany, zarówno jako przywódca terenowej organizacji NSDAP, jak i na stanowisku namiestnika Rzeszy na danym obszarze działania. Na niższych szczeblach aparatu partyjnego i państwowego (tzn. od szczebla „Kreis” w dół) analogiczna „unia personalna” nie została wprowadzona. Pozycja gauleiterów opierała się bezpośrednio na zaufaniu Fuhrera — tylko on bowiem miał prawo ich mianowania i odwoływania.

Aparat partyjny nie wdawał się w dyskusje czy spory doktrynalne. Obowiązywały posłuszeństwo i wierność, będące gwarancją sta-

bilności. Wyrazem tego był niewielki stopień rotacji: między 1933 a 1945 rokiem na ogólną liczbę czterdziestu tylko sześciu gauleiterów straciło swój urząd, ponieważ, z rozmaitych zresztą powodów, popadli oni w niełaskę wodza.

Gauleiter i jego sztab — jak stwierdza oficjalne wydawnictwo *Organisationsbuch der NSDAP* [1940] — nie tylko kierowali pod względem politycznym określoną częścią Rzeszy, tzn. podległym mu okręgiem (Gau), lecz również „odpowiadali za polityczne, kulturowe i gospodarcze kształtowanie wszystkich przejawów życia według zasad narodowosocjalistycznych”. „Prawa, obowiązki i kompetencje gauleitera wynikają przede wszystkim ze zlecenia, udzielonego mu przez Fuhrera” (s. 137). Określenie powyższe, zaczerpnięte z tekstu *Organisationsbuch der NSDAP*, stanowiło o sile autorytetu, zwłaszcza jeśli było wiadomo, że dany gauleiter cieszy się szczególnym zaufaniem Hitlera. Dzięki takiemu personalnemu „ustawieniu” gauleiter mógł nawet sprzeciwić się ministrowi. Decydującym argumentem w takim sporze było powołanie się gauleitera na osobistą rozmowę z Hitlerem, co dawało mu prawo do najbardziej „Właściwej” interpretacji swego postępowania.

Hitler i jego najbliższa ekipa — Göring, Goebbels, Frick (Rohm i Hess powołani zostali w skład rządu 1 grudnia 1933 r. jako ministrowie bez teki) kierowali rozbudowującym się aparatem reichsleiterów i gauleiterów oraz namiestnikami Rzeszy. Nowy reżim rozszerzył zakres dotychczasowego poparcia szefów koncernów przemysłowych, bankowych i firm ubezpieczeniowych. Po swojej stronie miał autorytet sędziwego prezydenta, marszałka von Hindenburga, ściśle związanego z ziemiańską arystokracją, jak i z korpusem oficerskim. Ważną rolę odgrywała kadra urzędników, która przystosowała się w zasadzie do nowej rzeczywistości. Przystosowanie to było dla nich dość łatwe, ponieważ z reguły hołdowali poglądom konserwatywnym i nacjonalistycznym.

Jaskrawym tego przykładem były kariery Ottona Meissnera i Hansa Heinricha Lammersa, którzy pracowali w centralnych ogniwach administracji od pierwszych do ostatnich dni Trzeciej Rzeszy. Otto Meissner (1880—1953) jeszcze przed pierwszą wojną światową był urzędnikiem w okupowanej Alzacji. W republice weimarskiej został szefem biura prezydenta Rzeszy, Eberta, w randze sekretarza stanu. Od 1924 do 1934 r. służył kolejnemu prezydentowi Rzeszy,

von Hindenburgowi, w tym samym charakterze. Był jego powiernikiem w wielu politycznych kwestiach. Po śmierci Hindenburga Meissner, jako szef kancelarii prezydialnej w randze ministra Rzeszy, pełnił wiernie służbę w najbliższym otoczeniu Hitlera. Znacznie większą rolę, w porównaniu z Meissnerem, odgrywał Hans Heinrich Lammers (1879—1962). Jako młody prawnik był od 1912 r. sędzią W Bytomiu. Po ukończeniu służby wojskowej pracował jako radca w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych przez cały czas istnienia republiki weimarskiej, W 1933 r. Hitler mianował Lammersa sekretarzem stanu i szefem Kancelarii Rzeszy.

Naziści, uwzględniając doświadczenie masowych ruchów społecznych i kształtowanie się państw nowego typu, zdawali sobie sprawę z tego, że korzystanie z nadzwyczajnych pełnomocnictw i stosowanie terroru nie jest wystarczające dla podporządkowania na dłuższą metę sześćdziesięcioletniego narodu.

Nawiązanie do tradycji oraz zewnętrznej symboliki uważali naziści za jeden z warunków zdobycia poparcia klasy robotniczej. 24 marca 1933 r. Reichstag uchwalił ustawę proklamującą dzień pierwszego maja „świętem pracy narodowej”, w którym odbywały się oficjalne uroczystości Trzeciej Rzeszy. Inscenizacją tej imprezy zajął się osobiście Goebbels, który zaaranżował przybycie do Berlina delegacji „świata pracy” ze wszystkich zakątków Niemiec, aby pierwsza wielka uroczystość publiczna, organizowana po przejściu władzy wypadła bardzo okazale.

Na lotnisku Tempelhof zgromadził się 1 maja milionowy tłum. Bystry Goebbels, który zorientował się, że niebawem słońce wyjdzie zza chmur, przedłużył swoje przemówienie aż do momentu, ażeby „zesłane przez Boga światło” (w taki właśnie sposób opisywała to prasa) mogło spłynąć na Hitlera, gdy zajmował miejsce na mównicy.

Nowy kanclerz Rzeszy podkreślił, że 1 maja, dotychczas traktowany jako symbol walki klasowej, przekształca się odtąd w symbol jedności ogólnonarodowej. Proklamowaną przez marksistów solidarność międzynarodową zastąpić należy solidarnością całego narodu niemieckiego. Zapowiadał zlikwidowanie bezrobocia. W tym celu podjęte zostaną na wielką skalę roboty publiczne, przede wszystkim w zakresie budowy autostrad, kanałów śródlądowych, domów mieszkalnych i obiektów użyteczności publicznej. Wspomniął o utworze-

niu w perspektywie kilku miesięcy „Kraft durch Freude”, która będzie organizowała tanie lub nawet bezpłatne przedstawienia teatralne, koncerty, imprezy sportowe, wycieczki zagraniczne, zwiedzanie kraju, otwarcie szerokiej sieci czytelní, świetlic itd. We wszystkich dziedzinach życia, w tym również w ekonomice, wprowadzona zostanie zasada wodzostwa (Führerprinzip). Nowe Niemcy nie zaznają już konfliktów społecznych. „Staną się jedną rodziną pracującą ze wszystkich sił celem wypełnienia wspólnych zadań. Znową będą narodem potężnym i szanowanym. Wkroczą na drogę swego prawdziwego przeznaczenia, dążąc do wielkości i chwały” (Hitler. *Reden...*, t. I/s. 260—261).

Następnego dnia po tej manifestacji oddziały SA zajęły lokale związków zawodowych, konfiskując całe ich mienie, w tym również zebrane składki członkowskie. Zamknięto redakcje czasopism, aresztowano setki czołowych działaczy ADGB, a także aktywistów chrześcijańskich związków zawodowych. Internowani przywódcy związkowi zostali natychmiast zastąpieni przez komisarzy wywozujących się z nazistowskich związków zawodowych (NSBO). Wszystkim organizacjom związkowym nakazano ogłoszenie deklaracji, że w sposób całkowity i bezwarunkowy podporządkują się wytycznym NSDAP. W ciągu kilku dni oświadczenie takie opublikowały wszystkie niemieckie organizacje związkowe. Dalszym posunięciem władz była unifikacja związków zawodowych.^{1,1}

Potwierdzeniem „dobrowolności” tego aktu był zainscenizowany w maju 1933 r. pierwszy kongres Niemieckiego Frontu Pracy (Deutsche Arbeitsfront — DAF), który zastąpił związki zawodowe. Hitler ogłosił się patronem Niemieckiego Frontu Pracy, zaś Robert Ley, kierownik Wydziału Organizacyjnego W randze Reichsleiters NSDAP, został przez aklamację powołany na przywódcę DAF. W tym samym miesiącu rząd wydał ustawę, która zlikwidowała, wywalczone jeszcze w okresie cesarstwa, prawa do zawierania układów taryfowych. Odtąd tzw. komisarze pracy mogli sami ustalać wszelkie „warunki dotyczące zawierania umów o pracę”. W przedsiębiorstwach zaczął obowiązywać Führerprinzip. W praktyce oznaczało to, że „dowódca zakładu pracy”, z reguły właściciel (względnie pełnomocnik), posiadał wyłączne prawo wydawania rozkazów. Tak np. komisarzem pracy w przemyśle metalurgicznym nadreńsko-westfalskiego okręgu przemysłowego został Fritz Thyssen, właści-

ciel największego koncernu stalowego. Robotnicy i inni pracownicy, zwani „załogą” — według militarnego wzorca (tak bowiem przedstawiać się miał ideał „pruskiego socjalizmu”) powinni bezwzględnie wykonywać rozkazy. Stosownie do wytycznych NSDAP zlikwidowano rady zakładowe, zdelegalizowano rozwiązane uprzednio związki zawodowe, zniesiono prawo do strajku i do zawierania umów zbiorowych.

Cel Deutsche Arbeitsfrontu polegał na ujęciu całej pracującej ludności Niemiec w rygorystyczne karby organizacyjne. Uniformizm związkowy tworzył iluzję „niwelowania” różnic klasowych i stanowych. Do nazistowskiego DAF należeli zarówno właściciele różnych przedsiębiorstw, jak i ich personel — robotnicy, urzędnicy, ogółem około pięćdziesięciu milionów osób. Zlikwidowanie klasowego ruchu związkowego było wstępem do delegalizacji partii oraz stronnictw politycznych. SPD została zdelegalizowana w dwóch etapach. Najpierw 10 maja ogłoszono dekret rządowy o konfiskacie całego mienia SPD, zaś 22 czerwca partię tę oskarżono o „przestępczą działalność wymierzoną przeciwko Rzeszy i jej legalnemu rządowi”, a następnie rozwiązano na podstawie dekretu o nadzwyczajnych pełnomocnictwach. Posłom wybranym z tej listy unieważniono mandaty poselskie w Reichstagu, w Landtagach, w radach miejskich i gminnych. Szereg liderów SPD internowano w obozach koncentracyjnych, część wyemigrowała.

W latach republiki weimarskiej Deutsche Zentrumpartei (potocznie zwana Centrum), partia katolicka o tradycjach sięgających epoki bismarckowskiego Kulturkampfu, miała dość mocną pozycję. Świadczy o tym w szczególności fakt pokaźnej reprezentacji w Reichstagu (gdzie współdziałała z inną partią katolicką Bawarską Partią Ludową — Bayerische Volkspartei). W ciągu lat 1920—1933 w rządach Rzeszy było siedmiu kanclerzy lub wicekanclerzy z partii Centrum. W odpowiedzi na krytyczne stanowisko episkopatu i kleru katolickiego wobec rasizmu i neopogaństwa prasa nazistowska atakowała tę partię za „katolicyzm polityczny”. Hitler osobiście unikał angażowania się w otwarty konflikt. Taktykę tę również stosował po dojściu do władzy, zwłaszcza wówczas, gdy do uchwalenia ustawy o pełnomocnictwach potrzebne mu były 92 głosy posłów katolickich. Aby uspokoić niemieckich katolików i Watykan, zapewniał ich o swej dobrej woli przestrzegania swobody sumienia, niein-

rowania w sprawy wewnętrzne Kościoła. Powyższe oświadczenie potraktowane zostało jako argument na rzecz poparcia ustawy o pełnomocnictwach.

Konferencja episkopatu w Fuldzie wydała 28 marca 1933 r. oświadczenie stwierdzające pozytywne stanowisko wobec zmian zachodzących w państwie. Postawa biskupów niemieckich zgodna była z antykomunistyczną deklaracją papieża Piusa XI podczas audiencji w dniu 4 marca 1933 r. Przedstawiciele hierarchii kościelnej wezwali wiernych do uznania nowej władzy. Stanowisko takie miało być nie tylko podstawą kompromisu wewnętrznego, ale również przesłanką prowadzonych od kwietnia 1933 r. rozmów przedstawicieli Watykanu i Berlina w sprawie zawarcia konkordatu. Cenną tego konkordatu miało być przyznanie przez władze nazistowskie szerokich uprawnień dla Kościoła i zrzeszeń katolickich w zamian za obietnicę, że Watykan wyrazi zgodę na zakaz uprawiania przez kler działalności politycznej. Dla pozyskiwania katolików ożywioną działalność prowadził wicekanclerz von Papen, cieszący się autorytetem w kręgach hierarchii katolickiej w Rzeszy i poza jej granicami. Osiągnięte w wyniku pertraktacji porozumienie stało się podstawą zlikwidowania działalności Bawarskiej Partii Ludowej (4 lipca) i partii Centrum (5 lipca). Rozwiązała się także Niemieckonarodowa Partia Ludowa, kierowana dotąd przez Alfreda Hugenberga. Uwieńczeniem posunięć zmierzających do monopartyjnego ustroju był podpisany przez Hitlera i opublikowany 14 lipca 1933 r. komunikat rządu. Stwierdzał on, że NSDAP stanowi jedyną polityczną siłę w Niemczech, zaś usiłowania utrzymania organizacyjnych form dotychczasowych albo próby założenia nowych partii politycznych podlegają karze więzienia lub internowania w obozie pracy przymusowej.

Konkordat między Watykanem a Rzeszą niemiecką podpisany został 20 lipca 1933 r. przez podsekretarza stanu kardynała Eugenio Pacellego (późniejszego papieża Piusa XII) i wicekanclerza Franza von Papena, który z dumą nazywał się architektem tego układu. Tekst zawierał liczne zapewnienia rządu Trzeciej Rzeszy w zakresie tolerancji wyznaniowej i szerokiej autonomii Kościoła. Konkordat zobowiązywał Watykan do „popierania lekcji religii w języku niemieckim we wszystkich państwach, w których istnieje mniejszość niemiecka”. Inny artykuł brzmiał: „Granice diecezji będą utrzy-

mane jak dotychczas, zmiany nastąpią tylko w porozumieniu z rządem Rzeszy”. Artykuł ten skierowany był przeciwko Polsce oraz ludności polskiej w Nadodrziu, na Warmii i Mazurach, gdzie Watykan stworzył specjalne delegatury apostolskie. Konkordat nie zabezpieczał natomiast w żadnym stwierdzeniu prawa do używania języka ojczystego w kościołach przez ludność polską w Rzeszy. W tej sytuacji Związek Polaków w Niemczech (ZPwN) zdecydował się zorganizować pielgrzymkę protestacyjną do Rzymu, mającą przypomnieć Watykanowi o istnieniu blisko półtoramilionowej, w większości katolickiej, ludności polskiej w Niemczech. W Rzymie — jak stwierdzają H. Lehr i E. Osmańczyk w publikacji *Polacy spod znaku Rodła* — kierownictwo ZPwN natrafiło na Eugenio Pacellego, który oświadczył: „Nie! Interesy Kościoła wymagają całkowitej germanizacji Nadodrza dla umocnienia tam germańskiego katolicyzmu. I dlatego papież przemówi do was po niemiecku, i to w obecności przedstawiciela waszej ambasady, ambasady Trzeciej Rzeszy!” (s. 93). Tekst konkordatu stwierdzał, że uprawnienia dla wiernych i kleru przyznawano „w granicach powszechnie obowiązujących ustaw”. W praktycznym stosowaniu było to interpretowane na korzyść władz, zwłaszcza po wprowadzeniu od połowy lat trzydziestych drakońskich ustaw.

Podpisanie konkordatu Hitler ocenił jako osiągnięcie polityki zagranicznej Trzeciej Rzeszy. O zasadniczych korzyściach tego aktu mówił swoim ministrom:

„Po pierwsze — korzystny jest fakt, że Watykan w ogóle chciał z nami pertraktować, aczkolwiek — zwłaszcza w Austrii — operuje się terminami, że narodowy socjalizm jest antychrześcijański i wrogi kościołowi”.

Po drugie — że udało się pozyskać Watykan dla „takiego państwa narodowego jak Rzesza”. On, Hitler, jeszcze do niedawna nie chciał wierzyć w to, że niemiecki Kościół katolicki zgodzi się na dochowanie wierności temu państwu. „Świadczy to o uznaniu obecnego reżimu”.

Po trzecie — trudno było mu wierzyć, że Watykan zgodzi się na rozwiązanie Centrum, Dodał na zakończenie: „Jest to tak wielki sukces, że wszystkie inne zastrzeżenia muszą ustąpić”. (Wg: M. Podkowiński, *W kręgu Hitlera*, s. 165).

Miliony wiernych miały się w niedługim czasie przekonać, że w

istocie konkordat przyniósł jednostronne korzyści nazistom, nie zmienił natomiast zasadniczego stanowiska NSDAP w polityce wyznaniowej. Głosy protestu: księży katolickich czy pastorów ewangelicznych przeciwko bezprawiu, nadużyciom władzy, ekscesom skierowanym przeciwko innym narodowościom, były kwalifikowane przez nazistów jako karygodne ingerowanie w dziedzinę polityki. Kiedy władze centralne i terenowe, nie zwracając uwagi na podpisany konkordat; stosowały „akty przemocy wobec wielu świeckich działaczy katolickich, niektórzy przedstawiciele hierarchii Kościoła katolickiego domagali się przestrzegania konkordatu, W tej sytuacji papież Pius XI ogłosił w listopadzie 1937 r. encyklikę *Mit brennender Sorge* (Z palącą troską). Tekst jej stwierdzał wprawdzie, że warunki konkordatu nie zostały przez władze dotrzymane, niemniej jednak papież nie potępił rządu nazistowskiego za prześladowania, które objęły oprócz katolików duchownych ewangelicznych.

IX. Inspiracja – egzekucja (wydarzenia 30 czerwca 1934 r.)

Wyrazem przemian zapoczątkowanych 30 stycznia 1933 r. było ogłoszenie w pierwszą rocznicę objęcia władzy ustawy „O przebudowie Rzeszy”, która oznaczała podporządkowanie rządów krajowych centralnemu rządowi Rzeszy. Centralistyczny system ogarniał zasięgiem poszczególne kraje, wszystkie szczeble administracji do gmin włącznie. Godny Odnotowania jest fakt, że w odróżnieniu od innych krajów niemieckich szczególna pozycja Prus została zachowana dla podkreślenia przejęcia i kontynuacji dziedzictwa Fryderyka II oraz eksponowania pruskiej tradycji. Uosobione w pierwotnym wzorze Fryderyka II, tradycje te służyły odrodzeniu i rozbudowie armii. Kadra oficerska uwierzyła, zwłaszcza po ceremonii w poczdamskim kościele garnizonowym w¹ marcu 1933 r., że nowe kierownictwo Rzeszy będzie skutecznie działało na rzecz uwolnienia Reichswehry od ograniczeń narzuconych przez traktat wersalski w zakresie liczebności i wyposażenia w nowoczesne rodzaje broni. Minister Reichswehry gen. Werner Von Blomberg forsował indoktrynację nazistowskiego światopoglądu w armii, przede wszystkim w korpusie oficerskim.

Wyrazem integracji armii z narodowosocjalistycznym państwem był rozkaz umieszczenia na mundurach swastyki jako odznaki NSDAP oraz zarządzenie o badaniu „czystości aryjskiej krwi”. Hitler wielokrotnie¹ potwierdzał organizacyjną samodzielność Reichswehry w strukturze państwowej. Ze swej strony generał von Blomberg przyrzekł, że Hitler otrzyma poparcie Reichswehry w razie rozpoczęcia walki o władzę po śmierci sędziwego prezydenta Hindenburga. Hitler zapewnił także, że Reichswehra zachowa nadal wy-

łączne kompetencje we wszystkich zagadnieniach militarnych, a wybujałym aspiracjom SA i jej szefa sztabu, Ernsta Róhma, zostanie położony kres.

SA, zwana „brunatną armią”, wchłonęła większość dawnych formacji nacjonalistycznych Freikorpsów i część Stahlhelmu. Do formacji SA zgłaszali się synowie chłopów i rzemieślników zrujnowanych przez kryzys, zredukowani urzędnicy, robotnicy i sklepikarze. W ciągu jednego roku (styczeń 1933—styczeń 1934) liczba szturmowców powiększyła się do 3 milionów. Było wśród nich wielu takich, którzy uwierzyli demagogicznym, pseudosocjalistycznym hasłom NSDAP, a także perspektywie szybkiej kariery w szeregach SA, „ludowej” — jak się niektórym wydawało — armii.

Napływ ten powodował znaczne rozszerzenie stanu osobowego, zwłaszcza kadry dowódczej, przy czym nominacje z reguły uzależnione były od układów personalnych, bez uwzględniania stopnia kwalifikacji, starszeństwa i zasług. W szeregach SA można było awansować w ciągu kilku lat na SA-Brigade lub SA-Gruppenführerów. Rangi, te uważali oni za równoznaczne ze stopniami generałów brygady czy dywizji, gdyż mieli pod swoimi rozkazami nieraz po kilkadziesiąt tysięcy szturmowców. Błyskawiczna kariera uderzała do głowy* Dla manifestowania osiągniętych sukcesów organizowano parady i zloty. Zwiększenie liczebności oraz popularności SA odczytywane było w różnych środowiskach, przede wszystkim w Reichswehrze, jako tworzenie „prywatnego wojska”, żądanie władzy i marzącego o zrównaniu ich z szarżami oficerskimi i generalskimi regularnej armii.

W szeregach „brunatnej armii” szczególną popularnością cieszył się kpt. Ernst Rohm. Licząc się z tym faktem, Hitler mianował go ministrem bez teki i publicznie uznał za swojego przyjaciela, co stwierdził w liście wydrukowanym na łamach „Völkischer Beobachter” 1 stycznia 1934 r. Wkrótce jednak dał wyraźnie do zrozumienia Rohmowi, że prawdziwym i jedynym wodzem, sprawującym niepodzielną władzę jest wyłącznie on — Adolf Hitler. Podczas odprawy gauleiterów NSDAP (2 lutego 1934 r.) skrytykował działaczy mówiących o „nie zakończonej rewolucji”. Pod pojęciem takim rozumieją oni „permanentnie trwający stan chaosu”, zapominając równocześnie, że istnieje jeden wyłącznie Führer, którego osobowość stanowi gwarancję wewnętrznej zwartości i siły.

Dowódcy formacji SA, niekiedy znacznie liczniejszych od całej Reichswehry, odczuwali wyraźną frustrację. Hindenburg mianował majora Goringa generałem, Rohm był nadal kapitanem. Nie zrealizowano ani jednego punktu programu NSDAP w skromnym przeciwieństwie do postulatów ekonomicznych — nie obniżono stopy procentowej kredytów, nie zlikwidowano wielkich domów towarowych. Nastroje rozczarowania* które, obejmowały nie tylko drobnomieszczaństwo i lumpenproletariat, kształtowały się również pod wpływem oddziaływania szczególnej kategorii „rewolucjonistów”. Nazywano ich ironicznie „befsztykami” — brunatnymi w barwie zewnętrznej, c[^]e[^]i[^]w[^]c[^]ymi w środku. Przeszli oni do SA niekiedy bezpośrednio ze zdelegalizowanych organizacji lewicowych, wnosząc tam nastroje radykalizmu. Zniecierpliwieni „zastojem” w ruchu nazistowskim, który tak niedawno jeszcze mienił się rewolucyjnym, domagali się przejścia do zapowiadanego wcześniej „drugiego etapu” przemian społecznych.

Gen. Blomberg nie wyraził zgody na wcielenie SA ani „zweryfikowanie” uzyskanych tam stopni, Generalicja poczuła się dotknięta projektem zintegrowania armii, SA, SS i wszystkich paramilitarnych organizacji pod dowództwem kpt. Róhma. W lutym 1934 r. Rohm przedstawił swoje dezyderaty podczas posiedzenia rady ministrów, powołując się przy tym na dwudziesty drugi punkt programu NSDAP: „Żądamy zniesienia ;armii najemnej i zastąpienia jej przez armię narodową”. Zacytował także słowa Hitlera z *Mein Kampf*, iż oddziały szturmowe stanowią winny trzon przyszłej armii. Kiedy przystępujemy do dozbrojenia Niemiec, nadchodzi właściwy moment, aby wcielić formacje SA do Reichswehry. Uważał,, że każdy „Sturm” zostanie batalionem, każda „Standarte” — pułkiem; dowódcy otrzymają taki sam stopień, jaki posiadali w SA, powstaną więc nowe etaty generalskie. Dla siebie zarezerwował stanowisko naczelnego wodza, względnie tekę ministra Reichswehry. W gronie przyjaciół Rohm wypowiadał się krytycznie o Hitlerze,, który w sprawach wojskowych jest dyletantem, tym bardziej że wywodzi się ze środowiska artystycznego. O jego dylentantyzmie świadczy fakt, że pragnie przejścia dotychczasowej Reichswehry z pruskimi generałami na czele, którzy są niezdolni do prowadzenia, a tym bardziej do wygrania , nowe j wojny. Rohm wysnuwał stąd wnioski o konieczności stworzenia armii, której trzon powinna sta-

iiowić SA. Z uwagi na ogromną przewagę liczebną nad 100-tysięczną wówczas regularną armią, propozycja ta w praktyce była równoznaczna z wchłonięciem Reichswehry.)

Dla Hitlera armia i jej korpus oficerski były jednak najważniejszą siłą, która zdolna była do realizacji perspektywicznych planów ekspansji Trzeciej Rzeszy. W odpowiedzi na propozycje Rohma nakazał Hitler 21 lutego 1934 r. zredukowanie stanu liczebnego SA, licząc na poparcie przez mocarstwa zachodnie własnego projektu rozbudowania armii niemieckiej do 300 tysięcy.

Dowódcy SA nie zamierzali dokonać zamachu stanu. Pragnęli oni raczej wyrzucić presję na Hitlera, by zmusić go do realizacji ich celów: zajęcia i obsadzenia kluczowych pozycji przez SA w państwie i armii. Taktyka, którą zastosował Rohm, sprowadzała się do demonstrowania siły SA. Urządzając podróże inspekcyjne do podległych mu jednostek, wygłaszał gromkie tyrady o nadciągającej „drugiej rewolucji narodowego socjalizmu”.

Generał Walther von Reichenau, zajmujący odpowiedzialne stanowisko w Reichswehrministerium, oddał do dyspozycji szefa SD Bernharda Heydricha broń i środki lokomocji. Zaczęto układać listy proskrypcyjne. O przemyślanej z góry prowokacji świadczy m.in. fakt, że komandor Conrad Patzig, ówczesny szef AbWehry (poprzednik admirała Wilhelma Canarisa na tym stanowisku) znalazł 23 czerwca na swoim biurku wydany rzekomo przez Rohma „ściśle tajary rozkaz”, adresowany do SA-Gruppenführerów. Znamienne było to, że nawet najbliżsi współpracownicy nie umieli odpowiedzieć na pytania Patziga: skąd się to pismo w ogóle wzięło, kto je ewentualnie mógł podłożyć. Patzig przekazał ten dokument gen. Von Reichenau, który wypowiedział znamienne słowa: „nadszedł już czas!”

W tym samym prawie czasie dowódca okręgu wojskowego („Wehrkreis”) we Wrocławiu gen. Ewald von Kleist zatelefonował do swoich przełożonych w Berlinie, przekazując im sensacyjny meldunek: „Otrzymałem właśnie informacje, że wkrótce nastąpić ma atak SA na koszary wojskowe”. Z ministerstwa Reichswehry otrzymał Kleist rozkaz, aby natychmiast postawił w stan pogotowia podległe mu oddziały. Gen. von Kleist poprosił do siebie na rozmowę SA-Obergruppenführera na Śląsku, Edmunda Heinesa: Ku swemu zdziwieniu dowiedział się, że Heines zarządził w oddziałach SA na Śląsku stan pogotowia. Jako przyczynę podał otrzymaną informację, że to

właśnie wojskowi przygotowują napad na SA, co więcej, że armia szykuje zamach przeciwko Hitlerowi. W ten sposób wyszło na jaw, iż rozmówcy nie mieli najmniejszego pojęcia o planowanych wzajemnych konfliktach; Tej samej jeszcze nocy Heines powiadomił gen. Kleista o zmienionych rozkazach — oddziały SA zostały właśnie urlopowane, a on sam otrzymał zaproszenie do Monachium na naradę.

Zaintrygowany tymi informacjami gen. Kleist udał się jak najszybciej do Berlina, gdzie zameldował się u dowódcy sił lądowych (tzw. Hēeresleitung) gen. Wernera von Fritscha. Wydaje, mi się — powiedział Kleist — że prawdopodobnie informacje o rebelii SA rozpowszechniane są przez Reichsführera SS Himmlera i szefa Służby Bezpieczeństwa (SD), Heydricha. Gen. Fritsch poprosił wówczas do swego gabinetu gen. Reichenau, który oświadczył, że armia musi liczyć się z prawdopodobieństwem dokonania zamachu stanu przez formacje SA. 29 czerwca ukazał się na łamach „Vdlkischer Beobachter” znamienny artykuł ministra Reichswehry, von Blomberga, który obwieścił, że armia stoi niezłomnie za Hitlerem. Wątpliwe jest, czy ten bezprecedensowy, bo zamieszczony w partyjnym organie artykuł gen. Blomberga w ogóle dotarł do Rohma. Wzbudza też wątpliwość, czy został on powiadomiony o wykluczeniu go z Niemieckiego Związku Oficerów.

Przed świtem 30 czerwca z lotniska w pobliżu Bonn wystartował trzymotorowy „Junkers”. Do Monachium lecieli: Adolf Hitler, Joseph Goebbels, Otto Dietrich, Victor Lutze w asyście funkcjonariuszy ochrony osobistej. Kiedy samochód wiozący Hitlera z lotniska, eskortowany przez kawalkadę maszyn wypełnionych SS-manami przejeżdżał wczesnym rankiem ulicami Monachium, miejscowi SA-mani byli zdumieni i zaskoczeni, słyszeli bowiem wczoraj przez radio, że Hitler przebywa w Essen. Tak nagłego jego przyjazdu nikt w Monachium nie oczekiwał. Aresztowania zaczęły się już o godzinie czwartej rano. Całością spraw związanych z egzekucją internowanych kierował osobiście Hitler.

Wielu wyższych oficerów SS uczestniczyło osobiście w rozstrzelaniu równych im rangą kolegów z formacji SA. Aresztowani SA-mani byli przekonani, że internowano wraz z nimi samego Hitlera i że są oni wszyscy ofiarami reakcyjnego spisku, na czele którego stoją Göring i Goebbels. Nawet kiedy padły słowa komendy

dla plutonu egzekucyjnego: „Na rozkaz Fuhrera! Ognia!” umierali ze słowami: „Heil Hitler!” na ustach.

Róhma i część dowódców SA zamordowano na miejscu w Bad Wiessee; innych kule dosięgły w różnych prowincjach Trzeciej Rzeszy. Przy okazji załatwiono wiele dawnych porachunków. Ofiarą osobistej zemsty Hitlera padli m.in.: Gustaw von Kahr — • jego przeciwnik z okresu puczu monachijskiego z 1923 r., gen. Ferdynand von Bredow, Gregor Strasser, dawny oponent i rywal Hitlera, Kurt von Schleicher i wiele innych niewygodnych dla nazistowskiego reżimu osób. SA-Gruppenführerzy Peter von Heydebreck i Hans Hayn byli zamieszani wraz z Rohmem w sprawę podpalenia Reichstagu. Usunięto w ten sposób szereg niewygodnych świadków i sprawców prowokatorskiej inscenizacji.

30 czerwca 1934 r., dzień upadku znaczenia SA, stał się równocześnie początkiem „kariery” SS. Formacja ta dowiodła, że będzie bezwzględnie wykonywać wszystkie rozkazy Hitlera i stanie się trwałym oparciem faszystowskiej dyktatury.

Wydarzenia 30 czerwca 1934 r. zakończyły rozgrywki wewnątrz NSDAP i doprowadziły do konsolidacji rządzącej grupy nazistowskiej. Stały się one czynnikiem ułatwiającym Hitlerowi realizację jego dalekosiężnych planów ekspansji. Gospodarka Rzeszy zaczęła przestawiać się na tory intensywnych zbrojeń. Ten aspekt wydarzeń 30 czerwca ma szczególne znaczenie. Monopole związały swe nadzieje urzeczywistnienia planów zdobycia źródeł surowców właśnie z armią.

Prezydent Hindenburg i gen. Blomberg przesłali Hitlerowi depeche gratulacyjne. 13 lipca 1934 r. Hitler wygłosił w Reichstagu przemówienie, w którym usiłował uzasadnić konieczność rozprawienia się z tzw. rebelią Róhma. Zarzuty sprowadzały się do próby uniezależnienia SA od NSDAP, do coraz bardziej nasilającego się odchodzenia szeregu wyższych dowódców SA od zasad narodowo-socjalistycznego światopoglądu. Zaznaczył przy tym, iż wielokrotnie przeprowadzał z Rohmem odpowiednie rozmowy ostrzegawcze. Postawił mu zarzut o prowadzenie tajnych rozmów z gen. Kurtem von Schleicherem w celu dokonania nie tylko zmian w składzie rządu, ale przede wszystkim dla objęcia dowództwa nad Wehrmachtem oraz formacjami paramilitarnymi, mając przede wszystkim na względzie oddziały SA. Zakomunikował też Reichstagowi, że oso-

biście wydał rozkaz rozstrzeliwania, ponieważ „byłem w tej chwili odpowiedzialny za cały naród niemiecki i jako taki byłem jego najwyższym sędzią”.

Większość oficerów Reichswehry dostrzegła w tych wydarzeniach zniszczenie ich rywali i przeciwników, przywódców SA, uznanych również za niebezpiecznych pod względem społecznym ekstremistów i politycznych desperatów. Generał Blomberg uzasadnił przed wojskowymi dowódcami konieczność „akcji oczyszczenia”, jak się wyraził, włącznie z usunięciem generałów Schleichera i Bredowa. Interesującą uwagę na ten temat podaje Marian Podkowiński: „Generał Kurt von Bredow został zastrzelony, ponieważ wiedział, że Hitler nigdy nie otrzymał Żelaznego Krzyża w czasie I wojny światowej. Było to fałszerstwo, dokonane na polecenie Hitlera przez jego dawnego feldfebla Maxa Amanna, który po wojnie należał do ścisłego otoczenia Fuhrera” (*W kręgu Hitlera*, s. 32).

Tylko dwóch wyższych wojskowych w stanie spoczynku zaprotestowało przeciwko zamordowaniu swoich kolegów, generałów von Schleichera i von Bredowa. Byli to — sędziwy feldmarszałek von Mackensen i gen. von Hammerstein, były naczelny dowódca Reichswehry. Po sześciu miesiącach Hitler przyznał wobec nich, że dwie wspomniane ofiary zostały „zabite przez pomyłkę”. Ta, dokonana „po cichu”, rehabilitacja uznana została przez korpus oficerski za wystarczającą. Innych protestów nie odnotowano.

Sprawa wydarzeń 30 czerwca miała ponadto inny interesujący aspekt. Hitler i Goebbels wielokrotnie przecież protestowali przeciwko publikacjom prasy zagranicznej, która wypisywała „zmyślane historie” o skandalach w środowiskach nazistowskich. Nazistowskie gazety pisały z emfazą o czystości moralnej nazistowskich przywódców i oburzały się na tych, którzy to podawali w wątpliwość. Tymczasem nikt inny, jak sam Goebbels w wywiadzie prasowym z dnia 1 lipca 1934 r. stwierdził, że Heinesa, SA-Obergruppenführera na Śląsku, widziano owej nocy „leżącego z homoseksualną ulicznicą”. Podobne pogłoski rozpowszechniano w odniesieniu do szefa sztabu Ernsta Rohma oraz wielu innych dowódców tej formacji. Na marginesie warto odnotować, że w znanym filmie „Zmierzch bogów” reżyser Visconti przyjął w sposób bezkrytyczny pretekst, jakim naziści starali się posłużyć dla „uzasadnienia” morderstw, których dokonano w imię „dobrych obyczajów” na „homoseksualnych zбочzeń-

cach". W rzeczywistości masowe morderstwa (wg niektórych danych zginęło około tysiąca osób) były wynikiem przemyślanej kalkulacji politycznej.

Prasa nazistowska donosiła na pierwszych stronach, że Hitler polecił natychmiast położyć kres wystawnemu a przy tym kosztownemu trybowi życia dowódców SA. W ten sposób jako reprezentant interesów uczciwych ludzi wystąpił on stanowczo do walki przeciwko korupcji. Czystka partyjna i masakra miały utwierdzić społeczeństwo w przekonaniu, że jego przywódca zdecydowany jest wykorzystać zło, a zwłaszcza nadużycia. Apoteoza Fiihrera służyła jednocześnie rozpowszechnieniu przekonania, że tylko jego autorytet i wola stanowią rękojmię usunięcia wszelkiego zła, zwłaszcza nadużyć w terenowym aparacie władzy. Świadectwem przekonania o nieomyślności Fiihrera były coraz częstsze wypowiedzi: „Adolf Hitler pragnie dać narodowi pełnię szczęścia, ale przeszkadza mu w tym część administracji państwowej i partyjnej, którą należy oczyścić”.

Dokonana na przełomie czerwca i lipca 1934 r. masakra miała szereg ważnych następstw. Pierwsze — to brutalne naruszenie zasad praworządności, które tym razem objęło przedstawicieli warstw o orientacji niekomunistycznej. Dotychczas mieszczaństwo dostrzeżało w nazizmie instrument skutecznej walki przeciwko siłom lewicy. Drugie następstwo — to próba przekonania społeczeństwa niemieckiego, że hitlerowcy zdolni są do fizycznego wyeliminowania nie tylko rzeczywistych czy potencjalnych konkurentów do władzy, ale wymordowania tych, których uznają za przeciwników. Z tego względu wydarzenia te traktować należy jako groźne ostrzeżenie dla wszystkich przejawów opozycji, w tym również mieszczańskiej. Słusznie zaznacza prof. F. Ryszka, że w ten sposób utrzymywała się stabilizacja, której podstawą była obawa, że nic nie ujdzie niepostrzeżenie przed organami władzy. W ustawie z 3 lipca 1934 r. akcja terroru została zalegalizowana i uzasadniona. Większość korpusu oficerskiego, elity urzędniczo-administracyjnej, a przede wszystkim prawników, lojalnie poparła naruszenie zasad praworządności nie tylko w 1933, ale i w 1934 r. Świadczy o tym w szczególności wypowiedź czołowego teoretyka prawa państwowego Carla Schmitta, który w „Deutsche Juristen-Zeitung” poddał analizie istotę wydarzeń 30 czerwca w artykule pod znamienym tytułem *Der Führer schützt das Recht (Wódz chroni prawo)*.

Kiedy 87-letni prezydent Hindenburg był już w agonii, uległy kanclerzowi rząd postanowił w dniu 1 sierpnia połączyć urząd prezydenta Rzeszy z urzędem kanclerskim, a w związku z tym ~~obych~~ czasowe pełnomocnictwa prezydenta Rzeszy przenieść na Fiihrera i kanclerza Rzeszy, Adolfa Hitlera. W świetle obowiązujących przepisów akt taki był bezprawny. Na podstawie obowiązującej ustawy z 17 grudnia 1932 r. (zmieniającej art. 51 konstytucji) zastępstwo urzędu prezydenta, aż do czasu nowych Wyborów, miało być powierzone prezesowi Najwyższego Trybunału Sprawiedliwości. Następce prezydenta wybrać mieli obywatele . w głosowaniu powszechnym, równym, bezpośrednim i tajnym. Powyższe przepisy nie weszły jednak w życie, ponieważ dotychczasowe uprawnienia prezydenta przeszły na kanclerza.

Połączenie wymienionych urzędów oznaczało nawet naruszenie tzw. ustawy upoważniającej (Ermaächtigungsgesetz), ponieważ występujące tam wyraźne zabezpieczenie kompetencji prezydenta Rzeszy mogło tylko wtedy mieć sens, gdy on sam będzie samodzielnym organem konstytucyjnym obok Reichstagu, Reichsratu i rządu Rzeszy. Reichsrat został rozwiązany 14 lutego 1934 r. W ten sposób ustawa upoważniająca została również formalnie naruszona. Reichsrat utracił swe kompetencje, przestała bowiem istnieć struktura federacyjna państwa. Rząd nie prowadził dyskusji nad propozycjami Fiihrera, nie praktykowano też na posiedzeniach głosowania, gdyż autorytet jego wymagał bezwarunkowej akceptacji wszelkich stawianych przezeń wniosków.

W dniu 6 sierpnia 1934 r. odbyła się w Reichstagu ceremonia oddania hołdu zmarłemu prezydentowi. Znamienne było, że samo przemówienie nie zawierało słów uznania dla działalności Hindenburga jako prezydenta, z wyjątkiem stwierdzenia, że to właśnie on powołał do władzy narodowych socjalistów. Główny akcent położony został na karierę wojskową feldmarszałka. Nazajutrz, 7 sierpnia, żołnierze złożyli trumnę u stóp pomnika bitwy pod Tannenbergiem w 1914 r. Hitler pożegnał Hindenburga słowami: „A teraz, zmarły wodzu, wstąp do Walhalli!”

Kilka dni wcześniej, 2 sierpnia, już jako Fiihrer i zwierzchnik sił zbrojnych, odebrał przysięgę wierności od generałów: Blomber-

ga, Fritscha, Becka i admirała Raedera, oni zaś od wszystkich żołnierzy Wehrmachtu. W przysiędze tej, zmienionej w porównaniu z dotychczasowym tekstem, oficerowie i żołnierze ślubowali już nie wierność narodowi i ojczyźnie, ale bezwzględne posłuszeństwo Fuhrerowi.

„Zalegalizowanie” zmian w uprawnieniach prezydenta, które przeszły na „wodza Rzeszy”, miało nastąpić w drodze akceptacji dekretu z 1 sierpnia 1934 r. w plebiscycie ludności. Celem tego za-inscenizowanego głosowania miało być usankcjonowanie „Fuhrerprinzip” jako zasady najwyższej władzy. Na ogólną liczbę 45,2 mln uprawnionych do głosowania — 38,1 mln wyraziło aprobatę, 4,2 mln odpowiedziało „nie”, nieważnych głosów oddano 868 tys. a 1,9 mln wstrzymało się od głosowania.

Zintegrowanie funkcji prezydenta i kanclerza zamknęło etap procesu opanowywania i przekształcania struktury państwa. Akt instytucjonalnego zatwierdzenia nowego stanowiska, łączącego najwyższą władzę w państwie i w NSDAP miał szczególne znaczenie dla utrwalenia dyktatorskich form rządzenia.

X. W polityce zagranicznej - podwójna gra Hitlera (1933-1937)

Osiem dni po objęciu władzy Hitler udzielił wywiadu przedstawicielowi brytyjskiego pisma „Daily Mail” płk. P. T. Ethertonowi. W wywiadzie tym, opublikowanym 12 lutego na łamach „Sunday Express”, w kontekście krytyki traktatu wersalskiego wskazał na konieczność oddania Niemcom tzw. polskiego korytarza, co w słownictwie odwetowców oznaczało obszar województwa pomorskiego. Na takie zakwestionowanie integralności części terytorium polska opinia publiczna zareagowała natychmiast. Opozycja — bez względu na reprezentowane kierunki społeczne — wyraziła kategorię sprzeciw. Gazety socjalistyczne, obozu ludowców i pisma endeckie domagały się, aby rząd RP udzielił stanowczej odpowiedzi wrogim zakusom. Część prasy, orientującej się na rząd, usiłowała zbagatelizować wypowiedź kanclerza Rzeszy. Minister spraw zagranicznych Józef Beck zabrał głos w tej sprawie nie na plenarnym posiedzeniu Sejmu, tj. w obecności wszystkich posłów, ale na posiedzeniu sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych w dniu 15 lutego 1933 r. Minister Beck oświadczył: „[...] nasz stosunek do Niemiec i ich spraw będzie dokładnie taki sam, jak stosunek Niemiec do Polski. W praktyce zatem więcej zależy w tej dziedzinie od Berlina niż od Warszawy” (Wg: J. Beck, *Przemówienia...*, s. 58).

Prasa opozycyjna, od pepeesowskiego „Robotnika” aż do endeckiej „Gazety Warszawskiej”, krytycznie oceniła tę wypowiedź i stanowisko rządu. Przed niedocenianiem ekspansywnego charakteru polityki niemieckiej ostrzegał gen. Władysław Sikorski na łamach „Kurier Warszawskiego” i innych pism, a przede wszystkim w publika-

cjach książkowych: *Polska i Francja w przeszłości i dobie współczesnej* (Lwów 1931 r.) oraz *Przyszła wojna — jej możliwości i charakter oraz związane z nimi zagadnienia obrony kraju* (Lwów 1934 r.).

Polityka rządu polskiego uwikłana była w skomplikowaną grę dyplomacji europejskiej. Stosunki z najważniejszym sprzymierzeńcem Francją uległy rozluźnieniu w okresie polokarneńskim. Co więcej, rząd RP musiał liczyć się z dalszym pogorszeniem tych stosunków w okresie toczących się wiosną 1933 r. rokowań o zawarcie tzw. Paktu Czterech: Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch i Niemiec. Z punktu widzenia Polski rozmowy te stwarzały możliwość dyktatu narzucającego małym i średnim państwom swoje stanowisko w sprawach terytorialnych, tym bardziej, że ceną udziału Niemiec w Pakcie Czterech mogły być koncesje na pograniczu państwa polskiego. Demonstracja siły przeprowadzona przez Polskę 6 marca 1933 r. na Westerplatte (wzmocnienie stacjonującego na terenie Wolnego Miasta Gdańska garnizonu przez dodatkowy batalion piechoty morskiej) miała — jak pisze prof. Marian Wojciechowski w książce *Stosunki polsko-niemieckie 1933—1938* — załatwić równocześnie dwie sprawy: „ostrzec i wyrzucić nacisk na Hitlera i dać jednocześnie odpowiedź na przychylnie niemieckim postulatami rewizjonistycznym nastawienie mocarstw zachodnich. Westerplatte miało uczynić Hitlera skłonny do rozmów z Polską” (s. 22).

Hitlerowi potrzebne były gesty „dobrej woli”, świadczące o dążeniu do zapobieżenia wojnie. Z tego też względu w rozmowie z Alfredem Wysockim, posłem polskim w Berlinie, przeprowadzonej 8 lutego zadeklarował się jako rzecznik normalizacji: „Niemcy również potrzebują pokoju, może jeszcze bardziej niż Polska, którą mądra polityka marszałka Piłsudskiego uratowała od tych przewrotów, przez jakie musiały one [Niemcy] przechodzić. O wojnie myślą tylko głupcy i obłąkańcy” (tamże s. 21).

Hitler rozumiał oczywiście, że sporne, zdaniem wszystkich niemieckich nacjonalistów, problemy terytorialne wpływały na stan stosunków polsko-niemieckich. Pod tym względem był przecież jeszcze bardziej nieprzejednany niż kanclerz Gustaw Stresemann, który odmówił uzupełnienia paktu Jokameńskiego wschodnim Lokarno”, gdyż oznaczałoby to rezygnację Niemiec z roszczeń do Gdańska, Górnego Śląska, Poznańskiego, Pomorza oraz innych ziem „utraconych”. Z punktu widzenia samego Hitlera w perspektywie nie

było w Europie miejsca dla niepodległego państwa polskiego — najwyżej jako wasala Trzeciej Rzeszy. Na razie musiał uwzględnić realia — w 1933 r. był jeszcze militarnie słaby. Na uzbrojenie, rozbudowanie i doprowadzenie armii do gotowości bojowej, potrzebował kilku lat. W tych warunkach, aczkolwiek zdawał sobie sprawę z niepopularności układów z Polską, wybrał drogę rokowań. Liczył na to, że opinia europejska uzna to za przejaw dobrej woli, zwłaszcza że układy z Polską dotyczyły przecież jednego z najbardziej newralgicznych węzłów sprzeczności, mogących stać się zarzewiem konfliktu zbrojnego.

Zapewnienia o dążeniu do pokoju złożył Hitler 17 maja w Reichstagu, a 27 maja 1933 r. w Monachium: „Nie chcemy wojny, której celem byłoby zagarnięcie milionów ludzi nie pragnących być Niemcami i nie mogących się nimi stać. Nie będziemy nigdy usiłovali podporządkować sobie obcych ludzi, którzy nas tylko mogą nienawidzić i nie będziemy w tym celu tracili na polach bitew milionów rodaków, których kochamy” (*Hitler. Reden...*, t. I, s. 279).

W podobny sposób deklarował w przemówieniu wygłoszonym 27 sierpnia tegoż roku: „Pragniemy pokoju z Resztą świata. Przeżyliśmy sami wojnę i jej okrucieństwa i dlatego rii chcemy jej. Nikt z nas także nie chce sięgnąć po cudze dobro. Nikt nie chce wcielić do Niemiec żadnego Obcego narodu” (tamże, s. 295—296).

Wobec Polski uprawiał przez cały czas podwójną grę. Wyrazem tego były instrukcje udzielone przywódcom mniejszości niemieckiej w Polsce, a także nazistowskim dygnitarzom w Wolnym Mieście Gdańsku — Albertowi Forsterowi i Hermanowi Rauschningowi. Oświadczył im, że jest zdecydowany podpisać każdy traktat, jaki może ułatwić położenie Niemiec. Wobec tego uprzedzał, aby jego zwolennicy gotowi byli przyjąć z ufnością zawarcie ewentualnego układu z Polską i traktowali to jako manewr taktyczny.

14 października 1933 r. Hitler oznajmił światu o wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów i wycofaniu się z udziału w obradach Konferencji Rozbrojeniowej. Francja, zaniepokojona możliwością rozszerzenia znacznie od niej silniejszego potencjału ekonomicznego i ludnościowego Niemiec, wzbraniała się przed rozbrojeniem. Hitler wykorzystał to, by dowieść, że Niemcy są bezbronni w obliczu potężnych sąsiadów, żądając równouprawnienia Niemiec w zakresie uzbrojenia. Wystąpił w obronie nazizmu jako ruchu skierowa-

nego wyłącznie przeciwko komunistom. Przy tej okazji zapewnił ponownie o swoich pokojowych intencjach.

Interesującą relację złożył na ten temat ambasador USA w Berlinie, W. E. Dodd, który 17 października 1933 r. był przyjęty na audiencji w Kancelarii Rzeszy: „Kancelarz był wyraźnie podniecony. Zapytałem go, dlaczego wycofał się z Ligi Narodów. Zaczął deklamować frazesy o traktacie wersalskim, o nie dotrzymane przez mocarstwa zachodnie obietnicy rozbrojenia i poniżającym utrzymywaniu Niemców w stanie całkowitej bezbronności”. (*Dziennik ambasadora*, s. 53).

Niemcy opuściły Ligę Narodów i Genewską Konferencję Rozbrojeniową, aby zyskać wolną rękę w zakresie zbrojeń. Rząd pragnąc nadać temu formę „woli narodu”, zorganizował referendum: „Czy ty, niemiecki mężczyzno, i ty niemiecka kobieto, aprobujesz politykę twojego rządu Rzeszy i czy jesteście gotowi uznać ją za wyraz waszych własnych poglądów i własnej woli i uroczycie opowiedzieć się za nią?” Pytania referendum powiązały więc stanowisko wobec Ligi Narodów z całokształtem polityki NSDAP. Chwył taki nie dawał możliwości oddzielenia z reguły negatywnego w niemieckim społeczeństwie stanowiska wobec Ligi Narodów od stanowiska wobec tego wszystkiego, co działo się w Rzeszy po 30 stycznia 1933 r.

W tym samym dniu, 12 listopada 1933 r., wyborcy mieli zaakceptować jedyną listę wyborczą NSDAP i „wybrać” nowy, wyłącznie nazistowski, skład Reichstagu i w ten sposób definitywnie pozbyć się reprezentantów uprzednio rozwiązanych partii. Presja, wywierana na społeczeństwo w celu uzyskania wysokiego procentu uczestnictwa w wyborach, przesądziła o wynikach na korzyść nazistów. Niemniej jednak musieli oni przyznać, że cztery miliony Niemców głosowało przeciw — głosy te uznane zostały przez „komisje wyborcze” za nieważne.

Rozpętanie na ogromną skalę terroru, wystąpienie z Ligi Narodów i z Konferencji Rozbrojeniowej mogły spowodować zastosowanie wobec Niemiec sankcji przez zachodnie mocarstwa i ich wschodnich partnerów. Dla uzyskania czasu niezbędnego na zbrojenia w celu nowoczesnego wyposażenia technicznego armii (głównie w lotnictwie i broni pancernej) gotowej do dokonania agresji kierownictwo Trzeciej Rzeszy pragnęło wykazać „pokojowe intencje”. Zapewniano polityków i dziennikarzy, że Niemcy przeży-

wając okres „rewolucji narodowej” są całkowicie pochłonięte sprawami wewnętrznymi — walką z komunizmem i rozwiązaniem problemu żydowskiego oraz kwestiami gospodarczej odbudowy, zwłaszcza zaplanowanych w szerokim zakresie robót publicznych. Dość powszechnie w sferach rządzących Polski, podobnie jak i w innych państwach, wyrażano przekonanie, że Hitler przez długie jeszcze lata zaabsorbowany wewnętrznymi problemami Niemiec nie będzie zdolny do ekspansji na zewnątrz. ,

W odróżnieniu od partii opozycyjnych, koła rządowe upatrywały w „Machtubnahme” szansę ułożenia znormalizowanych stosunków z Niemcami. Podstawą do określenia polityki rządu RP był wynik narad ministra Becka z marszałkiem Piłsudskim. Decydujące były sugestie Marszałka, które minister Beck zrelacjonował w następujących słowach:

„1. Ruch narodowosocjalistyczny ma zdecydowanie rewolucyjny charakter [...].

2. Wszyscy reformatorzy świata mają tendencję do rozpoczynania historii swego kraju od początku, określając pierwszy rok nowej ery rzymską jedynką. Dlatego też można wobec nich używać nowych argumentów w starych sprawach.

3. Każdy reformator wewnętrznego życia kraju, a takim jest Hitler, potrzebuje pewnego okresu uspokojenia w sprawach polityki zagranicznej.

4. Hitler jest raczej Austriakiem, w żadnym wypadku Prusakiem. Również wśród jego najbliższych współpracowników nie ma ani jednego Prusaka. Ten fakt stworzył nową sytuację, jako że furia antypolska była związana z tradycją starych Prus.

5. Ruch hitlerowski jest, z tym wszystkim, ostatnim aktem zjednoczenia narodowego Niemiec [...].”

Powyższe punkty • — jak stwierdza w monografii *Stosunki polsko-niemieckie 1933—1938* prof. M. Wojciechowski — „stanowiły dla Piłsudskiego i Becka podstawę do dalszej akcji w zbliżeniu do Niemiec” (s. 65).

Wyrażano przy tym nadzieję, że w porównaniu z rewizjonistycznym nastawieniem wszystkich rządów republiki weimarskiej nastąpić może poprawa stosunków między państwami.

Wobec powszechnie znanego napięcia, jakie panowało w dotychczasowych stosunkach polsko-niemieckich, gest pojednania z Polską

mógłby stanowić dowód „pokojoych intencji” Trzeciej Rzeszy i umożliwić jej częściowe wyjście ze stanu izolacji. W tym właśnie celu już kilka dni po wyborach do Reichstagu Hitler przyjął nowo mianowanego posła polskiego w Berlinie Józefa Lipskiego. W dłuższym monologu stwierdził, że Polska jest przedmurzem Zachodu, a wobec tego inne państwa powinny taką rolę Polski uznać. Zapewnił, iż nie żywi agresywnych zamiarów ani w stosunku do Polski, ani do Francji. Połączenie spraw obydwu państw w jego rozważaniach wynikało z faktu, że rolę Polski w przyszłych planach „Ostpolitik” traktował w integralnej więzi z perspektywą rozwoju stosunków między Niemcami a państwami zachodnimi. W tym sensie można mówić, że polityka niemiecka nie mogła mieć cech stabilności, tym bardziej że trwałe porozumienie z Polską sprzeczne było z całokształtem generalnej linii, którą stanowił „Drang nach Osten”.

W rokowaniach na przełomie 1933—1934 r. polscy partnerzy żywili pewne złudzenia odnośnie intencji niemieckich. Trudno jednak było nie dostrzegać rozbieżności między pokojową frazeologią a czynami w odniesieniu do Polaków, szykanowanych przez hitlerowców w Wolnym Mieście Gdańsku i w samej Rzeszy. Uwidoczniło się to również w intensywniej nazifikacji mniejszości niemieckiej w Polsce, inspirowanej i wspomaganiej przez rozmaite oficjalne i nieoficjalne ośrodki w Niemczech. Czynnikiem, z którym liczyli się sternicy nawy państwowej RP, były związane z tym reperkusje społeczne, zwłaszcza na kresach zachodnich.

Dnia 26 stycznia 1934 r. podpisano deklarację o niestosowaniu przemocy między Polską a Niemcami. Obydwa rządy zobowiązały się wszystkie problemy sporne rozwiązywać drogą rokowań pokojowych. Układ miał moc obowiązującą na lat dziesięć, z możliwością wypowiedzenia go na sześć miesięcy przed upływem terminu. Uzupełnieniem układu stały się dalsze porozumienia, mające przyczynić się do uregulowania stosunków we wszystkich podstawowych dziedzinach. Należała do nich podpisana miesiąc później umowa o „rozbrojeniu moralnym”, która miała wzajemnie hamować propagandę antypolską i antyniemiecką w prasie, radio, kinach i teatrach.

Z analizy tekstu wynika, że jego twórcy nie zajęli wyraźnego stanowiska w dwóch najbardziej zapalnych sprawach — stabilności granic oraz wewnętrznych problemów mniejszościowych.

Posunięcia dyplomacji niemieckiej obliczone były na manewr

wprowadzający w błąd kontrahentów, z którymi podpisywano układy. Stanowisko Hitlera wobec Polski po podpisaniu deklaracji z dnia 26 stycznia 1934 r. cechowało:

Po pierwsze — oficjalne wystrzeżenie się stawiania problemu granic i rewizji terytorialnych do czasu, gdy Niemcy zostaną uzbrojone; • .

Po drugie — zdobywanie wpływów, a następnie całkowite podporządkowanie mniejszości niemieckich, zamieszkałych poza granicami Rzeszy, polityczno-strategicznym celom państwa niemieckiego;

Po trzecie — stworzenie w środowiskach mniejszościowych psychozy prześladowań ze strony państw i społeczeństw sąsiadujących z Trzecią Rzeszą, a także ugruntowanie przeświadczenia, że tylko ingerencja Hitlera rozwiązać może problemy mniejszościowe w Europie Środkowej i Wschodniej. Wobec tego zadanie przywódców mniejszości niemieckich polegało na przygotowaniu karnej i ślepo posłusznej kadry bojówkarsko-dywersyjnej, która stać się miała przednią strażą Wehrmachtu w planowanej inwazji.

Intencją niemieckich sygnatariuszy paktu z 1934 r. nie było też zahamowanie antypolskiej działalności, aczkolwiek sam kanclerz wielokrotnie zapewniał oficjalnie, że jest rzecznikiem stabilizacji stosunków polsko-niemieckich.

Rząd RP wyraźnie przeceniał znaczenie deklaracji z 26 stycznia 1934 r. Ulegał złudzeniom, że zdobył wreszcie pozycję samodzielnego partnera w stosunkach z Niemcami w dziedzinie dyplomatycznej i handlowej dzięki zakończeniu stanu „wojny gospodarczej”. Opinii publicznej przedstawiono to jako sukces zapewniający Polsce utrzymanie pozycji w stanie „równowagi” czy „balansowania” między Rzeszą a ZSRR. W odróżnieniu od polskich sfer rządowych, Trzecia Rzesza traktowała ten układ jako manewr, który pomógł jej w wyjściu ze stanu międzynarodowej izolacji, bez poważniejszych zobowiązań. Marszałek Piłsudski uważał, że Niemcy nie będą w stanie zaatakować Polski w najbliższych latach. Sądził, że najpierw może dojść do wojny polsko-radzieckiej. Przekonany o wewnętrznej słabości Francji, zdawał sobie sprawę, że kraj ten nie jest dostatecznie mocnym oparciem dla Polski. Co więcej, wyrażał uzasadnione obawy (m.in. w rozmowie z francuskim ministrem spraw zagranicznych Louistem Barthou w 1934 r.), że Francja skłonna jest do ustępstw na rzecz Niemiec kosztem Polski. Propozycje militarnej

współpracy z ZSRR i Czechosłowacją odrzucono, ponieważ w razie konfliktu zbrojnego z Niemcami wojska radzieckie — zgodnie z projektem Paktu Wschodniego — musiałyby wkroczyć na terytorium Polski, aby odeprzeć agresję niemiecką. Obawiano się, że fakt ten mógłby wzmocnić siły radykalne w kraju i doprowadzić do załamania istniejącego systemu społecznego i politycznego oraz wpłynąć na sytuację wewnętrzną w Polsce.

Zewnętrznym przejawem rozwoju stosunków polsko-niemieckich było w 1934 r. podniesienie do rangi ambasad poselstw w Berlinie i Warszawie. Częstość zjawiskiem stały się wzajemne wizyty polityków oraz wojskowych. Kontakty te wykraczały nieraz poza kurtuazję wynikającą z protokołu dyplomatycznego.

W połowie lutego 1934 r. wyruszył w swoją pierwszą podróż do Berlina brytyjski minister Anthony Eden. Wyjazd odbył się w atmosferze przełamanej przez rząd RP dotychczasowej izolacji rządu Trzeciej Rzeszy. Hitler przyjął Edena z ostentacyjną serdecznością, tym bardziej okazała, że był to pierwszy reprezentant wielkiego mocarstwa, który złożył mu wizytę. Oznaczało to podniesienie jego prestiżu zarówno w oczach Niemców, jak i publicznej opinii światowej, której reprezentowano wodza Trzeciej Rzeszy jako partnera do rokowań dyplomatycznych. Omawiano głównie sprawy perspektywy zbrojeń. Hitler uskarżał się, że państwo niemieckie jest właściwie bezbronne. W kontekście eksponowanego „niebezpieczeństwa komunizmu” postulował utworzenie trzystutysięcznej Reichswehry. Oznaczało to trzykrotny wzrost jej liczebności, bez uwzględnienia członków organizacji paramilitarnych.

Rozmowy nie przyniosły konkretnych ustaleń. Najważniejszym ich efektem było nawiązanie kontaktów z dyplomacją brytyjską, a to stwarzało szansę oddziaływania na opinię innych mocarstw zachodnich. W swoich koncepcjach Hitler od dawna uważał za potencjalnych niemieckich 'sprzymierzeńców Wielką Brytanię i Włochy. Ten nowy układ polegać miał na tym, że każdy z wymienionych partnerów będzie rozwijał ekspansję w określonym kierunku: Niemcy na obszary wschodnie (tradycyjny „Drang nach Osten”), Anglia — na kraje zamorskie, zaś Włochy — na terytoria położone w basenie Morza Śródziemnego. Jednym z warunków przyciągnięcia Włoch do swego trójprzymierza miało być, zdaniem Hitlera, wyzuczenie się niemieckich roszczeń do południowego Tyrolu.

Zwycięstwo reżimu Mussoliniego we Włoszech w 1922 r. uskrzydliło — jak już wyżej wspomniano — ruch nazistowski w Niemczech” który korzystał z faszystowskich doświadczeń w różnych płaszczyznach. Przyjęto szereg symboli oraz akcesoriów, jak powitanie przez podniesienie ręki, nie mówiąc już o „nieomyślności” Duce-Fuhrera itd. Hitlerowi imponowała osobowość Mussoliniego — prosił go nawet (w latach dwudziestych) o fotografię z dedykacją. Duce zignorował ten list. W aktach ambasady włoskiej w Berlinie znajduje się urzędowe pismo, którego treść przytacza P. Monelli w książce *Mussolini*: „Proszę podziękować wyżej wymienionemu panu za przesłane przez niego wyrazy sympatii i zakomunikować mu w formie, jaką uznacie za najwłaściwszą, że Duce nie przychylił się do jego prośby” (s. 152).

Sytuacja zmieniła się po dojściu nazistów do władzy. Za pośrednictwem ambasadora Vittorio Cerrutiego prosił Hitler o umożliwienie mu osobistego kontaktu z Mussolinim. Dyktatorzy spotkali się po raz pierwszy w Wenecji 14 czerwca 1934 r. W porównaniu z Mussolinim, który prezentował się okazale w galowym mundurze Hitler w cywilnym garniturze wypadł dość blado. Tłum wznosił okrzyki: „Duce! Duce!”, nikt natomiast nie wiwatował na cześć niemieckiego Führera.

Po wydarzeniach 25 lipca 1934 r. stosunki między Mussolinim a Hitlerem uległy pogorszeniu. W Austrii, której przyłączenie do Rzeszy było jednym z programowych celów nazistów i osobistym pragnieniem ich przywódcy, kanclerzem został w 1932 r. Engelbert Dollfuss. Kanclerz Dollfuss wprowadził rządy dyktatorskie. W lutym 1934 r. wybuchło w Wiedniu i Linzu powstanie zorganizowane wspólnie przez komunistów i socjaldemokratyczny Schutzbund. Powstanie zostało zdławione.

O losach niepodległości Austrii decydowała nie tyle wola jej obywateli, ile trwająca od lat rywalizacja między Niemcami a Włochami o wpływy w strefie państw naddunajskich. W rozgrywce tej Austria była przedmiotem, zaś to, co się działo wewnątrz kraju, było w znacznej mierze rezultatem tej gry sił. Dollfuss zdawał sobie sprawę z tego, że większość jego rodaków myśli po niemiecku (co raz częściej kojarząc to z nazizmem) zaś do Włochów, którzy mogli być swoistą gwarancją suwerenności Austrii, jej obywatele czuli pogardę i niechęć. Licząc się z tymi nastrojami, Dollfuss dążył do

znalezienia z Niemcami modus vivendi dla ocalenia zagrożonej suwerenności. Z drugiej strony Hitler zmierzał do opanowania przez swoich zwolenników Austrii od wewnątrz, aby wzorem Wolnego Miasta Gdańska poprzez nazifikację wpłynąć na zmianę układu sił politycznych na „upatrzonym obszarze”.

Utworzona w sierpniu 1926 r. organizacja NSDAP w Austrii postulowała włączenie Austrii w skład Rzeszy niemieckiej (Anschluss). Austriackie oddziały SA zostały podporządkowane sztabowi głównemu SA. Na* rozkaz Hitlera Friedrich Jankovic objął stanowisko gauführera na obszar Austrii. Starając się zahamować wzrost sił nazistowskich, zagrażających niepodległości państwa, Dollfuss zdelegalizował latem 1933 r. organizację NSDAP w Austrii. Wielu zagrożonych aresztowaniami nazistów austriackich znalazło wówczas azyl w Bawarii, gdzie Reichsführer SS Heinrich Himmler tworzył właśnie aparat policji politycznej. Sformowany tam tzw. Austriacki Legion pod komendą SS-Brigadeführera Alfreda Rodebüchera, stacjonujący w obozie wojskowym koło miejscowości Lechfeld, otrzymał od podwładnych Himmlera broń i amunicję. W tym samym czasie w Austrii utworzone zostały nielegalne formacje SS; powstawały one nawet w armii austriackiej. Dowódcą oddziałów SS w Austrii był dawny wachmistrz armii austriackiej — Fridolin Glass — gorący zwolennik Anschlussu. W* Monachium przebywał desygnowany przez Hitlera jako pełnomocnik NSDAP na obszar Austrii — Theo Habicht. Glass, współdziałając z Habichtem, opracował plan przewrotu w Austrii i przyłączenia jej terytorium do Rzeszy. Uzgodniono, że nazista dr Anton Rintelen, pełniący funkcję posła austriackiego w Rzymie, obejmie stanowisko kanclerza.

Przebieg nieudanego zamachu stanu w Wiedniu 25 lipca 1934 r. w wyniku którego zamordowano kanclerza Dollfussa, został dość wszechstronnie < naświetlony w pracach historyków. Zwraca uwagę fakt, co potwierdzają relacje świadków, iż Hitler przebywał w dniu wiedeńskiego, zamachu stanu na festiwalu muzyki wagnerowskiej w Bayreuth. Dwaj jego adiutanci — Julius Schaub i Wilhelm Briückner, przekazywali mu „non stop** do teatralnej łoży napływające z Austrii informacje o przebiegu wydarzeń. Początkowo potwierdzały* się prognozy o łatwym i szybkim przejściu władzy przez nazistów austriackich. Kiedy otrzymał jednak informację o załamaniu się puczu i ujęciu nazistowskich terrorystów, Hitler „zrobił dobrą

minę do złej gry”. Postanowił więc . —< jak powiedział Wtajemniczonym - T — pokazać się publicznie w restauracji, w przeciwnym razie mogą podejrzewać, że „miałem z tym coś wspólnego”. Pucz zakończył się klęską nazistów. Europejska opinia publiczna wiedziała, do kąd prowadzą ślady zbrodni, zwłaszcza po opublikowaniu przez wiedeńskie gazety tekstu zdobytego przez policję austriacką tajnego do* kumentu „89 SS Standarte”, ustalającego metody przejmowania władzy w Austrii. W tej sytuacji Hitler musiał zmienić taktykę rezygnując na jakiś czas z podobnej próby dokonania „Anschlussu”, Nie rozporządzał jeszcze wówczas dostatecznymi siłami militarnymi. Przeciwko sobie miał opinię publiczną wielu krajów, a przede wszystkim Włoch, które uważały Austrię za sferę swoich wpływów. Mussolini obawiał się ponadto, że Hitler po zajęciu Austrii i uzyskaniu wspólnej granicy z Włochami będzie z kolei zmierzał do aneksji włoskiej części południowego Tyrolu. Skoncentrował wówczas na granicy włosko-austriackiej wojsko i wyrażał gotowość do zbrojnej interwencji.

Realizację planów Anschlussu odłożono do czasu zaistnienia bardziej sprzyjającej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej. Dla przygotowania odpowiedniego gruntu Hitler wysłał do Wiednia na stanowisko ambasadora zdymisjonowanego wicekanclerza Franza von Papeña. Po dwóch latach sytuacja uległa zmianie na korzyść Trzeciej Rzeszy. Wojna o podbój Etiopii (1935—1936) i udział w interwencji zbrojnej przeciwko Hiszpanii nadweryły potencjał faszystowskiej Italii, związały to państwo, a nawet częściowo uzależniły od Niemiec. W tym kontekście zrozumiała jest zmiana dotychczasowego stanowiska Włoskiego dyktatora wobec Austrii. Wyrazem tego było oświadczenie Mussoliniego w rozmowie z ambasadorem Niemiec w Rzymie, Ulrichem von Hasselmem: „Uznaję niemiecki charakter Austrii”.

W obliczu narastającego niebezpieczeństwa agresji państw faszystowskich zarysował się projekt tzw. paktu wschodniego, pomyślanego w formie układu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie. Szereg państw — ZSRR, Niemcy, Polska, Czechosłowacja i kraje nadbałtyckie — miały zobowiązać się do* współdziałania w wypadku agre-?

sji na którekolwiek z nich oraz do nieudzielania poparcia agresorom. Ponadto odrębny traktat francusko-radziecki miał przewidywać udzielenie przez ZSRR gwarancji układom lokarnińskim, a przez Francję — paktowi wschodniemu. Realizacja zobowiązań sygnatariuszy miała być zapewniona przez układ gwarancyjny, czyli tzw. akt generalny. Projekt paktu wschodniego zakładał jednak, że warunkiem jego realizacji musi być przystąpienie do niego wszystkich przewidzianych uczestników. Założenie takie stwarzało trudności w doprowadzeniu do podpisania i wcielenia tego paktu w życie.

Politycy niemieccy usiłowali podważyć zaufanie zainteresowanych państw do tego projektu. Celowi temu służyły liczne wojaże dyplomatyczne dygnitarzy nazistowskich do różnych stolic, w tym również do Warszawy. Dyskontowano istniejące rozbieżności pomiędzy państwami, które miały być uczestnikami przyszłego paktu. Skuteczność systemu zbiorowego bezpieczeństwa, którego filarami miały być ZSRR i Francja, w istotnej mierze zależała od postawy Polski i Czechosłowacji, graniczących z Trzecią Rzeszą. Przekonanie rządów tych państw o konieczności przystąpienia do projektowanego paktu stało się w kwietniu 1934 r. celem wizyty francuskiego ministra Louisa Barthou w Warszawie, a następnie w Pradze. Rozmowy, jakie prowadził Barthou z Piłsudskim, były świadectwem utrzymującej się różnicy poglądów na wiele zagadnień polityki międzynarodowej. Piłsudski podkreślał, że kluczowym dla niego problemem są stosunki z zachodnimi i wschodnimi sąsiadami. Podając w wątpliwość stabilny charakter polityki francuskiej wobec Niemiec, Piłsudski przypominał, że Francja wielokrotnie szła na ustępstwa wobec zwolenników rewizji traktatu wersalskiego i nie można tego wykluczyć również w przyszłości. Mimo ujawnienia w toku rozmów rozbieżności, obie strony starały się zachować pozory jedno-myślności. Wyrazem tego były zawarte we wspólnym komunikacie stwierdzenia o niezmienności podstaw sojuszu polsko-francuskiego.

Sprawa udziału Polski w pakcie wschodnim była wielokrotnie dyskutowana w rozmowach przedstawicieli Polski i Trzeciej Rzeszy. Mówił o tym w szczególności Hitler, przyjmując na audiencji 27 sierpnia ambasadora Lipskiego. Z rozmów tych wynikało, że aczkolwiek argumenty polskie i niemieckie różnią się od siebie, niemniej jednak obie strony zajmują negatywne stanowisko wobec

projektu paktu wschodniego. Dyplomaci z Wilhelmstrasse rozumieli, że przymierze Francji z ZSRR jako podstawa przyszłego paktu wschodniego może pokrzyżować plany ekspansji oraz agresji w Europie. Sprawy te omawiano podczas poufnej narady z udziałem Alfreda Rosenberga, Hermanna Göringa i Joachima von Ribbentropa. W publikacji pt. *Mordercy z Wilhelmstrasse* w oparciu o dokumenty źródłowe F. Bernaś pisze: „Ribbentrop dostrzegł dla siebie W tym momencie Wielką szansę w rozgrywce z von Neurathem [...] podkreślił, iż od wielu już miesięcy bezskutecznie usiłował przekonać Führera o konieczności generalnej rozprawy z Barthou [...] Göring przerwał wywód Ribbentropa, stwierdzając krótko, iż sytuacja polityczna uległa teraz radykalnej zmianie, w związku z czym Führer wyraził zgodę na zlikwidowanie Barthou” (str. 157—158).

Według posiadanych przez Rosenberga informacji, 9 października 1934 r. do Francji przybyć miał z oficjalną wizytą król Jugosławii, Aleksander I. Usunięcie monarchii, znanego z prozachodniej orientacji, odpowiadało nie tylko politykom w Berlinie, ale również w Rzymie i Budapeszcie. Wszyscy oni zainteresowani byli w rozkładzie albo przynajmniej w osłabieniu „Małej Ententy”, jako ostoi wpływów Francji na Bałkanach. Inspiratorzy zamachu postanowili wykorzystać okazję do dokonania jednoczesnego zamachu w Marsylii na króla Aleksandra I i ministra Barthou, którzy mieli prowadzić rokowania o przystąpieniu Jugosławii do montowanego przez Barthou paktu wschodniego.

Plan nazistów został przekazany do wykonania terrorystom wyznaczonym przez działających na emigracji separatystów chorwackich, tzw. Ustaszy, na czele których stali Ante Pavelić i Eugen t a - ternik. W berlińskiej centrali Ustaszy (współpracujących także z faszystami włoskimi i węgierskimi) od dawna już noszono się z zamiarem zgładzenia króla Aleksandra I, separatysty nienawidzili go jako rzecznika jedności państwowej Jugosławii.

Spiskowo-terrorystyczne zamierzenia Ustaszy włączone zostały W ten sposób do strategii nazistów, którzy subsydiowali profaszystowskie organizacje separatystyczne w celu podminowania państw europejskich. Hitler stał się protektorem i sponsorem bojówkarzy.

Konkretne przygotowania do zamachu podjęto już 2 lipca, kiedy nastąpiło spotkanie Pavelicia, Kvaternika z Rosenbergiem i akredytowanym przy Amt-Rosenberg stałym łącznikiem Ustaszy, Brani-

mirem Jeliciem. W czasie rozmowy Ante Pavelić „nie ukrywał, jak bardzo cieszy go decyzja Fuhrera, na którą czekał tak długo. Zapewniał, że jest niezwykle wdzięczny za jej podjęcie zarówno Fuhrerowi, jak i osobiście Rosenbergowi, gdyż akcja przekraczała siły i możliwości Ustazy. Teraz jest już spokojny, iż wszystko pójdzie gładko. Rosenberg poinformował Pavelicia o terminie wizyty króla Aleksandra I we Francji oraz zaznaczył, że organizację akcji na terenie Francji biorą na siebie Niemcy” (tamże, s. 150—160). Naza jutrz po zamachu, którego był inspiratorem, Hitler wystosował depeszę kondolencyjną do wdowy po królu Aleksandrze. Tegoż dnia zwrócił się też do prezydenta Francji Alberta Lebruna, składając mu wyrazy współczucia w związku z tragicznym zgonem ministra Louisa Barthou.

Odnotać należy, że osobista, inspiratorska rola Adolfa Hitlera w zamachu marsylskim, którego ofiarą padli dwaj wybitni mężowie stanu, nie znalazła odbicia w pracach najbardziej renomowanych jego biografów — dotyczy to w pierwszym rzędzie A. Bullocka, J. Festa i W. Masera. Nie wspomina o tym również W. Shirer, autor znanej na Zachodzie publikacji *The Rise and Fall of the Third Reich. A History of Nazi Germany*.

*

Ostatnie miesiące 1934 roku upłynęły pod znakiem intensywnej działalności dyplomacji niemieckiej. 24 października Hitler przyjął listy uwierzytelniające od nowo mianowanego ambasadora ZSRR — Jakowa Suricza. Rozmawiał z ambasadorem Francji — Andre Francois-Poncetem; 14 listopada przyjął ambasadora RP — Józefa Lipskiego (dotychczasowe poselstwa Polski oraz Rzeszy podniesione zostały 24 października do rangi ambasad); w listopadzie i grudniu instruował Joachima von Ribbentropa przed jego sondażowymi wizytami w Londynie.

Nowy, 1935 rok, rozpoczął się od wzmoczonych przygotowań do zapowiedzianego na 13 stycznia plebiscytu w Zagłębiu Saary, który miał być przeprowadzony pod nadzorem Ligi Narodów. W wyniku głosowania 91% ludności tego okręgu opowiedziało się za powrotem w skład państwa niemieckiego, 8% za utrzymaniem dotychczasowego statusu, a znikoma liczebnie reszta za przyłączeniem do

Francji. W tym samym dniu zainaugurowano serię manifestacji radości i triumfu. Do Saarbrücken przybyło w asyście oddziałów SS i SA wielu prominentów NSDAP. Rozległy się dźwięki dzwonów. Wszystkie gmachy publiczne i domy udekorowano flagami ze swastyką. Odbyła się defilada wojskowa. W tej scenerii przemawiał Hitler. Wyraził nadzieję, że powrót Zagłębia Saary do Rzeszy przyczyni się do definitywnej poprawy stosunków między Francją a Niemcami, a tym samym do zapewnienia pokoju europejskiego.

W pierwszą rocznicę podpisania polsko-niemieckiej deklaracji Hitler odbył rozmowę z ambasadorem Józefem Lipskim, zwracając mu uwagę „na niebezpieczeństwo grożące ze wschodu”. Twierdził przy tym, że „może nadejść moment, kiedy nasze oba państwa będą musiały się bronić przeciwko zalewowi od wschodu”. Przypominając w tym kontekście antypolskie nastawienie republiki weimarskiej Hitler oświadczył, iż nigdy nie pójdzie tą drogą (wg: M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie...*, s. 235).

Bezpośrednio przed wyjazdem Goringa do Polski Hitler udzielił mu instrukcji do rokowań, Wskazując, że Niemcy nie powrócą do „polityki Rapallo”. Polska stanowi dla Niemiec zaplecze i ochronę przed „niebezpieczeństwem rosyjskim”. Zmierzając do kontynuowania współpracy z Polską „gotów jest uznać traktatowo, iż kwestia „korytarza” nie stanowi przedmiotu sporu pomiędzy obu państwami, jednak — aby być całkowicie szczerym — polityka niemiecka musi w przyszłości szukać ekspansji w jakimś kierunku. Ekspansję tę w porozumieniu z Polską Niemcy mogą znaleźć na wschodzie, ustalając rejon zainteresowania dla Polski na Ukrainie; dla Niemiec na północnym wschodzie” (tamże, s. 238). Sugestie te oznaczały utworzenie przymierza polsko-niemieckiego skierowanego przeciwko ZSRR. Marszałek Piłsudski, któremu Goring to powtórzył, nie chciał na ten temat pertraktować, dając do zrozumienia, że Polski nie interesują żadne formy „rekompensaty” terytorialnej w zamian za „odstąpienie” Niemcom Pomorza i Gdańska.

16 marca 1935 r. Hitler ogłosił przywrócenie obowiązku powszechnej służby wojskowej. Ustalono, że liczebność armii w czasie pokoju będzie wynosiła 16 dywizji, czyli 580 tys. żołnierzy, pełniących służbę przez rok. Zaczęto intensywnie produkować samoloty bojowe. W maju tegoż roku zakomunikowano oficjalnie o rozpoczęciu budowy łodzi podwodnych i kilku pancerników. W tym samym mie-

siącu rząd postanowił dokonać rekonwersji ekonomiki na tory produkcji wojennej. Militaryzacji służyło również wprowadzenie wówczas powszechnej i obowiązkowej „Służby Pracy” („Arbeitsdienst”). Rozwinięty projekt użycia broni pancernej zawarty w książce gen. Heinza Guderiana pt. *Uwaga — czołgi!* został zaakceptowany przez Hitlera do operacyjnego i strategicznego wykorzystania tego ofensywnego rodzaju wojsk.

W celu uspokojenia opinii publicznej w innych krajach rząd ogłosił 21 maja 1935 r., że chociaż Niemcy wypowiedziały klauzulę rozbrojeniową, to jednak uszanują zobowiązania terytorialne traktatu wersalskiego oraz pakt lokarneński. Jednak w tym samym czasie została uchwalona tajna „Ustawa o obronie Rzeszy”, określająca kompetencje i obowiązki kanclerza i innych ministrów na wypadek prowadzenia wojny przez Niemcy. Generacja i korpus oficerski podporządkowali się nowym poleceniom, upatrując w nich perspektywy rozwoju armii i osobistych awansów.

Dziesięć dni po ogłoszeniu przełomowej decyzji o wprowadzeniu w Trzeciej Rzeszy powszechnego obowiązku służby wojskowej przybyli do Berlina przedstawiciele rządu brytyjskiego — John Simon i Anthony Eden. W dniach 25—26 marca przeprowadzili oni serię rozmów z Hitlerem, Neurathem i Ribbentropem. Inauguracyjną mowę wygłosił Hitler. Uspokoił swoich gości, którzy niedawno wyrażali „zaniepokojenie” z powodu „jednostronnego postępowania” rządu niemieckiego, naruszającego zobowiązania nałożone przez traktat wersalski. Zarządzenie to posiada — jak stwierdził — wyłącznie charakter defensywny, ponieważ Rzesza jest poważnie zagrożona, przede wszystkim ze wschodu. Znamienne też było stwierdzenie: „Oskarża się mnie o gwałcenie traktatu wersalskiego. Ja bym traktatu takiego nie podpisał, wolałbym umrzeć”, co mogło być interpretowane, że podpisane w 1919 r. układy uważa za nie obowiązujące. Kiedy minister Simon przedstawił „sprawę paktu wzajemnej pomocy dla Europy Wschodniej, na wzór Locarna — wspomina Eden — stało się jasne, że Hitler nie chce o tym słyszeć. Wolał dwustronne pakt o nieagresji, które wkrótce miały stać się pierwszym zwiastunem zniszczenia ofiary”. W dalszym ciągu rozmów przedstawił ofertę sformułowaną w następujących słowach: „Może się nawet zdarzyć, że Imperium Brytyjskie będzie pewnego dnia chętnie widzieć niemiecką pomoc i niemieckie siły postawione do

jego dyspozycji [...] Jeśli zdołamy dojść do takiego porozumienia i zaspokoić najpilniejsze i najbardziej zasadnicze żądania Niemiec, doprowadziłoby to do przywrócenia współpracy i przyjaznych stosunków pomiędzy Wielką Brytanią a Niemcami” (A. Eden. *Pamiętniki 1923—1938*, t. I, s. 108—109).

Na marginesie spotkania między Hitlerem a Edenem godne odnotowania są fragmenty rozmowy, jaka wywiązała się podczas bankietu. Eden przypomniał wówczas, że właśnie minęła rocznica rozpoczęcia przez Niemców marcowej ofensywy w 1918 r., kiedy on jako młody porucznik walczył w okopach. „Hitler podchwycił natychmiast ten wątek i zaczęła się ożywiona rozmowa o ruchach na froncie i zaangażowanych siłach. Wynikało z tej wymiany wspomnień, że Hitler i ja musieliśmy znajdować się niedaleko od siebie, opodal La Fere, na rzece Oise, gdzie opierało się lewe skrzydło niemieckie. Powiedziałem Fuhrerowi, że Niemcy mieli na tym odcinku przewagę dziesięciu do jednego. Wspólnie na odwrócenie karty menu (którą dotąd posiadam) narysowaliśmy podpisaną przeze mnie i Hitlera mapę. Hitler zakreślał jedne miejscowości, a ja inne. Kapral po stronie niemieckiej znał topografię tych okolic i rozkład sił nie gorzej od młodego oficera sztabowego po stronie brytyjskiej, jakim wtedy zostałem mianowany”. Jak relacjonuje dalej Eden, obecny na bankiecie ambasador Francji Andre Francois-Poncet, który z uwagą przysłuchiwał się temu dialogowi, spytał: „Więc pan był naprawdę naprzeciwko Hitlera w czasie wojny?” Odpowiedziałem, że niejedna okoliczność na to wskazuje. „Et vous l'avez manqué? Vous devriez etre fusille” — „I pan chybił? Powinni pana za to rozstrzelać” (tamże, s. 111).

Efektom rozmów berlińskich było podpisanie 18 czerwca 1935 r. układu morskiego, który stanowił dalszy, poważny wyłom w power*salskim układzie sił.

W atmosferze nowych sukcesów Trzeciej Rzeszy doszło 3 lipca do ponownej wizyty min. Becka u kanclerza Hitlera. Zapewnił on wówczas solennie, że polityka, jaką będzie kontynuował wobec Polski, nie wynika z taktycznej koniunktury, lecz z podstawowych założeń, które sobie wyrobił, jeśli chodzi o przyszłość Niemiec. Mówiąc o rozwoju stosunków polsko-niemieckich zaznaczył, że polityka, którą zainaugurował, nie była w Niemczech popularna, zamierza ją jednak nadal prowadzić. Wskazując na portret Hindenburga zapew-

nił, że stary feldmarszałek od razu zrozumiał jego zamiary i udzielił mu swego poparcia w sprawie polityki wobec Polski. Według Hitlera największe trudności stawiła Reichswehra. Najzagorzalszym wrogiem Polski i najbardziej przekonany zwolennikiem układu z Rosją (polityki Rapallo) był generał von Schleicher. Hitler powiedział: „Uważam, że w swej polityce w stosunku do krajów na wschodzie miałem przede wszystkim szczęście, że w Polsce znalazłem tak genialnego partnera; jakim był marszałek Piłsudski”. Następnie dodał jeszcze, że nie zgłasza żadnych zastrzeżeń co do naszego sojuszu z Francją, nie zamierza bowiem napaść ani na Francję, ani na Polskę, a sojusz ten nosi charakter czysto obronny. Nie żywił on, jak wynikało z dalszych wypowiedzi, entuzjazmu dla metod stosowanych przez politykę francuską, nie mógł jednak zaprzeczyć wielkiego wkładu Francji do cywilizacji europejskiej i uważał to za zupełnie naturalne, że utrzymywaliśmy przyjazne stosunki z tym krajem. (J. Beck, *Pamiętniki*, s. 82—85).

Na półkach księgarskich w Niemczech ukazały się wydane w języku niemieckim dzieła marszałka Piłsudskiego, Wydano również kilka opracowań biograficznych. Szczególną wymowę miał udział Goringa w uroczystościach pogrzebowych po zgonie Piłsudskiego, a także telegram następującej treści wysłany przez Hitlera do Aleksandry Piłsudskiej: „Smutna; wiadomość o zgonie Pani małżonka, jego ekscelencji Marszałka Piłsudskiego dotknęła mnie bardzo boleśnie; Wielce szanowna, czcigodna Pani oraz Jej Rodzina zechcą przyjąć wyrazy mojego głębokiego współczucia. Postać Zmarłego zachowam w swojej Wdzięcznej pamięci (*Hitler, Reden...*, t. I, s. 504).

Spektakularnym gestem był udział Hitlera w mszy żałobnej za duszę marszałka Piłsudskiego w kościele św. Jadwigi w Berlinie dnia 18 maja 1935 r. Kanclerz złożył wówczas kondolencje ambasadorowi Lipskiemu. Odnotowania warte, że ten udział Hitlera w nabożeństwie był jedynym, wyjątkowym, odnotowanym przez dziennikarzy i kronikarzy jego uczestnictwem w, obrzędzie religijnym w ciągu całego okresu sprawowania władzy.

W tym czasie w Niemczech prowadzono szeroką kampanię w wydawnictwach, w tym również i w podręcznikach dla młodzieży szkolnej, radio i na zebraniach publicznych, mającą na celu uza-

sadnienie konieczności przywrócenia dawnego niemieckiego stanu posiadania na Wschodzie, zlikwidowania „krwawiącej i płonącej granicy” z Polską.

W obliczu naruszenia przez Rzeszę postanowień traktatu wersalskiego i przystąpienia do intensywnych zbrojeń na porządku dziennym stała ponownie sprawa paktu wschodniego, pomyślanego jako układ zbiorowego bezpieczeństwa w Europie.

Hitler określił podpisanie sojuszu francusko-radzieckiego jako traktat skierowany nie tylko przeciwko Trzeciej Rzeszy, ale jako czynnik skłócenia narodów europejskich, przede wszystkim Francji i Niemiec. W podobnym tonie utrzymane były artykuły w niemieckich gazetach, które oskarżały Francję o dążenie do „okrażenia” Trzeciej Rzeszy. W obliczu ratyfikacji francusko-radzieckiego paktu o wzajemnej pomocy Hitler zmienił ton na bardziej pojednawczy. Świadczył o tym udzielony Bertrandowi de Jouvenel wywiad, który ukazał się 28 lutego 1936 r. w paryskim dzienniku „Le Matin”, w którym dał wyraz gotowości do porozumienia z Francją. W rozmowie z ambasadorem Andre Francois-Poncetem (2 marca) zapowiedział, że w najbliższym czasie przedstawi Francji szereg szczegółowych propozycji. Kilka dni później zaprezentował zamiast tego nową niespodziankę, gdy 7 marca oddziały niemieckie wkroczyły do zdemilitaryzowanej strefy Nadrenii.

W tym miejscu wyjaśnić należy, iż w celu zabezpieczenia przed recydywą agresji wzdłuż całego lewego brzegu Renu, zaś na brzegu prawym w pasie 50 km Niemcom nie wolno było utrzymywać garnizonów ani budować fortyfikacji. Ta strefa zdemilitaryzowana, określona przez traktat wersalski, została potwierdzona w 1925 r. w Locarno. Rząd niemiecki wyraził wówczas zgodę na to, że „ewentualne wkroczenie Reichswehry do strefy zdemilitaryzowanej będzie uznane za agresję na tej samej zasadzie jak naruszenie granicy”. Układ ten został podpisany przez Wielką Brytanię i Włochy jako państwa gwarantujące.

Po stworzeniu faktów dokonanych w Nadrenii zwołano Reichstag. W obecności zaproszonych członków korpusu dyplomatycznego Hitler powtórzył stereotypowe zapewnienia, że nikt tak jak on nie dąży do międzynarodowej zgody, zwłaszcza zaś przyjaźni między Rzeszą a Francją. Domaga się jednak „Gleichberechtigung” — takich samych praw dla Niemiec, jakie mają inne narody, przede

wszystkim w kwestii zbrojeń. Była to oskarżycielska mowa przeciwko Francji. Zawarcie układu radziecko-francuskiego stworzyło nie tylko zagrożenie Trzeciej Rzeszy, ale również ryzyko przekształcenia się Francji w państwo komunistyczne. W obliczu takiej perspektywy rząd Rzeszy wydał rozkaz wkroczenia do Nadrenii.

Zajęcie przez armię niemiecką zdemilitaryzowanej strefy Nadrenii oznaczało kolejne pogwałcenie postanowień traktatu wersalskiego. Bezpośrednio po otrzymaniu pierwszych informacji w tej sprawie min. Beck złożył ambasadorowi Noelowi oświadczenie, z którego wynikało, że w wypadku konfliktu zbrojnego Francji z Niemcami Polska wystąpi natychmiast jako sojusznik Francji. W tym samym dniu odbyła się w Paryżu rozmowa ministra spraw zagranicznych Pierre Flandina z radcą ambasady polskiej Feliksem Frankowskim, który powiadomił francuskiego ministra, że sojusznicza Polska wykona przyjęte zobowiązania. Można domniemywać, że depesza od ambasadora Noela o treści deklaracji rządu polskiego nie przekonała Flandina o szczerości zapewnień Becka. Faktem jest, że Francja nie podjęła stanowczych kroków przeciwko Trzeciej Rzeszy. Jedną z istotnych przyczyn tej bierności była postawa rządu brytyjskiego, który nie chciał angażować się zbrojnie.

Materiały norymberskie świadczą o tym, że Hitler w marcu 1936 r. działał wbrew opiniom i radom niemieckich dyplomatów i generałów. Trafnie oceniając psychikę przeciwników, liczył bardziej na ich indolencję i brak zdecydowania, aniżeli na własne siły. Potwierdziły to w szczególności rozmowy psychologa Gustawa Gilberta z osadzonym w norymberskim więzieniu feldmarszałkiem Wilhelmem Keitlem. (*Nürnberg Tagebuch*, s. 121).

.....

Remilitaryzacja Nadrenii ośmieliła Hitlera do podjęcia nowych agresywnych kroków. Wyrazem tego była interwencja zbrojna, prowadzona wspólnie z faszystowską Italią na apel Francisco Franco, który 18 lipca 1936 r. rozpoczął rebelię przeciwko republikańskiej Hiszpanii, gdzie do władzy doszedł rząd Frontu Ludowego. Już 25 lipca Hitler podjął decyzję o udzieleniu poparcia generałowi Franco.

Wspólną interwencję w Hiszpanii nazwał „pierwszym okopem”, który Włochy i Niemcy zajęły przeciw ,komunizmowi. Utworzona

w tym samym roku tzw. oś Berlin—Rzym była jednak paktem wykraczającym daleko poza cele walki z komunizmem. Co więcej, „walka z komunizmem” kamuflowała i usypiała czujność tych wszystkich państw, które miały stać się w najbliższej przyszłości obiektem faszystowskiej agresji. Pamiętać należy, iż hasła zwalczania komunizmu lub akcja antykominternowska miały być mocnymi argumentami wobec sił konserwatywnych w różnych państwach. Od lipca 1936 r. propaganda coraz częściej posługiwała się sloganami o wspólnym interesie Europy. Powtarzano przy tym, odwołując się do przykładu wojny domowej w Hiszpanii, że Niemcy odgrywają rolę „przedmurza”, chroniącego cały kontynent przed panowaniem frontów ludowych.

Sojusz niemiecko-włoski umocniony został podczas wizyty Mussoliniego w Trzeciej Rzeszy we wrześniu 1937 r. Gospodarze przygotowali się do tej wizyty tak, aby przekonać dyktatora Włoch o walorach sojuszu z Niemcami. Uczyniono więc wszystko, aby zaimponować mu podczas manewrów wojskowych, a także rozmachem zbrojeń, który mógł olśnić gościa przy zwiedzaniu fabryk sprzętu wojskowego.

W 1937 r. w stosunkach polsko-niemieckich nie zaszły istotne zmiany. Na podkreślenie zasługuje zawarcie dwóch układów. Pierwszy dotyczył spraw śląskich w związku z wygaśnięciem piętnastoletniego okresu ważności Konwencji Genewskiej, drugi — spraw mniejszości. W związku z ogłoszeniem w dniu 5 listopada 1937 r. oświadczenia rządu niemieckiego w sprawie ludności polskiej w Rzeszy, kanclerz Hitler przyjął na audiencji ambasadora Lipskiego oraz przedstawicieli Związku Polaków w Niemczech. W tym samym dniu ogłoszono jednobrzmiącą deklarację rządów polskiego i niemieckiego w sprawie mniejszości narodowych. Z uwagi na szczególne znaczenie tego dokumentu, jego tekst zostanie podany in extenso:

. . . ^ > ..

„Rząd Polski i Rząd Niemiecki miały sposobność omówić w sposób przyjazny położenie mniejszości polskiej w Niemczech i mniejszości niemieckiej w Polsce. .. ; :

Wyrażają one jednomyślne przeświadczenie, że traktowanie tych mniejszości posiada duże znaczenie dla dalszego rozwoju przyjaznych stosunków sąsiedzkich między Polską a Niemcami oraz że pomysłne położenie tych mniejszości może być w każdym tsohu łąsta*

jów o tyle skuteczniej zapewnione, że w drugim kraju będzie się postępowało w myśl takich saftiyh zasad.

Dlatego też obydwaj Rządy stwierdzić mogły: z zadowoleniem^ że każde z obu państw uznaje w ramach swej ^wverenności dla siebie za • miarodajne następujące wytyczne w postępowaniu **Wddec** wymienionych mniejszości:

1. Wzajemny szacunek dla narodowości polskiej i niemieckiej zakazuje sam przez się wszelkiego usiłowania przymusowego asymilowania mniejszości, podawania w wątpliwość przynależności do niej, lub czynienia utrudnień W ujawnianiu tej przynależności. W szczególności nie będzie wcale wywierany nacisk na młodocianych członków mniejszości w celu ich wynarodowienia.

2. Członkowie mniejszości mają prawo swobodnego używania swego języka w słowie i piśmie, zarówno w swych stosunkach osobistych i gospodarczych, jak też w prasie i na zebraniach publicznych. Pielęgnowanie języka lub obyczajów ojczystych zarówno w życiu publicznym jak i w prywatnym przez członków mniejszości nie pociągnie za sobą ujemnych dla nich następstw.

3. Członkom mniejszości zapewnione będzie prawo zrzeszania się w stowarzyszeniach również ó charakterze kulturalnym i gospodarczym;-

4. Mniejszość może zakładać i utrzymywać szkoły z nauczaniem w języku ojczystym. W dziedzinie kościelnej przyznane będzie członkom mniejszości prawo pielęgnowania życia religijnego w swym ojczystym języku oraz prawo organizacji kościelnej. Stosunki istniejące w dziedzinie wyznaniowej i działalności dobroczynnej nie będą przedmiotem ingerencji.

5. Członkom mniejszości nie mogą być czynione utrudnienia lub przeszkody z powodu ich przynależności do mniejszości przy wyborze lub wykonywaniu zawodu lub działalności gospodarczej. Korzystają oni w dziedzinie gospodarczej z tych samych praw, co członkowie większości, w szczególności co do posiadania i nabywania nieruchomości.

Powyższe zasady nie mogą w żadnym razie naruszać obowiązku bezwzględnej lojalności członków mniejszości wobec państwa, którego są obywatelami. Powyższe zasady ustalone zostały w dążeniu do zapewnienia mniejszości słusznych warunków bytu i harmonijnego współżycia z większością narodową, co przyczyni się do roz-

woju i zacieśnienia przyjaznych stosunków między Polską a Niemcami" (wg: K. Grünberg. *Nazi-Front ScMesien*,s. 107—108).

Przytoczone zapewnienia Hitlera nie miały w praktyce żadnego pokrycia. W walce przeciwko polskości, dziedzictwo dawnej „Hakaty” („Ostmarkemverein”) przejął w .roku 1933 nazistowski Bund Deutscher Osten (BDO). Zachowano ten sam symbol (tarcza krzyżacka), podobną nazwę prasowego organu organizacji („Ostmark-Ostwerte”). Zadania Bund Deutscher Osten, kierowanego przez Theodora Oberlandera, obejmowały w* zasadzie' całokształt polityki wschodniej na terenach pogranicznych: „walkę narodowościową” (Volkstumskampf), „walkę graniczną” (Grenzkampf) na pograniczu Rzeszy — od Litwy po Austrię, tzw. politykę narodowościową (Volkstumspolitik) oraz popieranie „wiedzy o Wschodzie”, „badanie Wschodu” (Ostkunde, Ostforschung), propagowanie problematyki wschodniej i „granicznej” w całym państwie niemieckim, wreszcie sprawy osadnictwa. Bezwzględna walkę wypowiedziano polskości w środowiskach autochtonicznej ludności na Śląsku, Mazurach; Warmii, zachodnim pograniczu Wielkopolski i Pomorza. BDO kierował także pracą „ziomkostw” -ówczesnych przesiedleńców, składających się głównie z kolonistów i byłych urzędników, którzy po zakończeniu wojny. światowej optowali na rzecz Niemiec i powrócili do Rzeszy.

Bund Peutscher Osten znajdował się w strukturze aparatu podporządkowanego Rudolfowi Hesjowi^bezpośrednią zaś pieczę nad nim sprawował Martin Bormann,, ówczesny szef sztabu Hessa. -

Do pracy nad tworzeniem silnego bastionu niemieczyny na wschodzie wciągnięto -organizację; młodzieży;, ^Hitlerjugend.' • Współdziałała ona z BDO oraz innymi organizacjami kreśłowóswrewizjonistycznymi, np. z Grenzlandamtem różnych uniwersytetów, zarządzając tzw. Grenzlandwochen albo Grenzlandschulungen. W ogólnym systemie oiiigamzacyjnym irredenty niemieckiej wysunęła się na plan pierwszy Volksdeutsche Mittelstelle (VOMI). Był to wyraz rosnącego wpływu i znaczenia aparatu SS,.integralną częścią którego była właśnie VOMI, odpowiedzialna od 1S37 r. za podział subwencji przeznaczonych dla mniejszości niemieckich za granicami Rzeszy.

Dzień 5 listopada 1937; rł iipatniętnil: się jednak' nie dzięki -ogłoszeniu polsko-niemieckiej deklaracji' mniejszościowej, lecz przede wszystkim z powodu narady;:"która odbyła się' kilka godzin później w Kancelarii Rzeszy pod przewodnictwem Hitlera i W naradzie tej

uczestniczyli minister wojny Werner von Blomberg, generał-pułkownik Werner von Fritsch — naczelny dowódca wojsk lądowych, admirał Erich Raeder «— naczelny dowódca Kriegsmarine, generał-pułkownik Hermann Goring — naczelny dowódca Luftwaffe, minister spraw zagranicznych Rzeszy — Konstantin von Neurath. Osobisty audiutant Hitlera pułkownik Friedrich Hossbach sporządził protokół z przebiegu konferencji. Protokół ten (znany jako protokół Hossbacha) załączony został przez prokuratorów w procesie norymberskim jako materiał dowodowy o szczególnym znaczeniu — wskazywał bowiem, w jaki sposób obmyślony został z premedytacją plan podboju Europy. Hitler określił znaczenie tej narady, wskazując, iż jego wywody są „rezultatem wnikliwych przemyśleń i doświadczeń, nabytych w ciągu czterech lat swoich rządów”. Z całego przemówienia wynikało niedwuznacznie, że planowany „Anschluss” Austrii, a następnie aneksja Czechosłowacji będą stanowiły jedynie wstęp do zdobycia „przestrzeni życiowej” w całej Europie, aczkolwiek konkretne kraje — przede wszystkim Polska i ZSRR — nie zostały w tym protokole wymienione. Realizację takiego planu uważał za dzieło swojego życia, za jego uwieńczenie: „Nie mam już (o ile można tu w ogóle przewidywać) zbyt długiego życia przed sobą. W mojej rodzinie ludzie nie dożywają sędziwego wieku. Oboje rodzice umarli młodo. Problemy wymagające rozwiązania („Lebensraum”) rozwiązać należy możliwie szybko, jeszcze za swego życia. Przyszłe pokolenia tego nie dokonają”. (*Hitler. Reden...*, t. I, s. 745).

W dywagacjach tych dość znamienne były prognozy o nieangażowaniu się Anglii z uwagi na trudności, jakie przeżywa Imperium Brytyjskie. Pozbawiona czynnego wsparcia swojego alianta Francja będzie unikała wystąpienia. Hitler nie wierzy w ofensywne zdolności armii francuskiej, co sprawia, że jej natarcie uważa za mało prawdopodobne. „Oczywiście, zabezpieczenie na Zachodzie niezbędne jest w każdym wypadku podczas realizacji naszego ataku na Czechosłowację i Austrię”, (tamże, s. 746).

W następnym dniu po zakończeniu tej narady czyli 6 listopada 1937 r. Włochy przystąpiły do Paktu Antykominternowskiego, podpisanego wcześniej między Niemcami i Japonią. Oś Rzym—Berlin—Tokio, symbolizująca porozumienie trzech najbardziej agresywnych mocarstw — stała się faktem dokonanym.

Narada z 5 listopada 1937 r. wywarła wpływ na usunięcie ze

stanowisk (co nastąpiło dokładnie po upływie trzech miesięcy) jej czołowych uczestników: generałów Blomberga, Fritscha oraz ministra Neuratha. Walkę o „Lebensraum” realizować miała nowa ekipa, Hitler był zdania, że nie wszyscy generałowie czekają na rozkaz wyruszenia do boju — obojętnie czy przeciwko rzeczywistemu, czy domniemanemu przeciwnikowi. Opinię taką wyraził później, jesienią 1941 r.: „Zanim jeszcze zostałem kanclerzem Rzeszy sądziłem, że Sztab Generalny podobny jest do złego psa, którego należy mocno trzymać za obroź, aby nie rzucił się na innych ludzi [...]. Kiedy zostałem kanclerzem Rzeszy, ten Sztab Generalny przeskadzał mi zawsze w tym, co uważałem za konieczne do zrobienia. Dotyczy to uzbrojenia armii, zajęcia Nadrenii, marszu na Austrię, okupacji Czech, a także wojny przeciwko Polsce. Sztab Generalny odradzał mi także podjęcie ofensywy przeciwko Francji i prowadzenie wojny przeciwko Rosji. I to ja właśnie musiałem zawsze pierwszy popędzać tego „złego psa” (tamże, t. II, s. 1753).

W wydanej dnia 4 lutego 1938 r. dyrektywie o kierownictwie Wehrmachtu Hitler ogłosił się naczelnym dowódcą. Funkcję zlikwidowanego wówczas Reichsministerium przejęło utworzone Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych (Oberkommando der Wehrmacht, w skrócie: OKW). OKW z gen. Wilhelmem Keitlem na czele było właściwie osobistym sztabem wojskowym Hitlera. Najważniejszą częścią nowego sztabu stał się kierowany przez gen. Alfreda Jodła Zarząd Dowodzenia Siłami Zbrojnymi (Wehrmachtführungsamt). W czasie wojny (8 sierpnia 1940 r.) zarząd ten został przekształcony w Sztab Operacyjnego Dowodzenia Siłami Zbrojnymi (Wehrmachtführungsstab). Utworzone zostały dowództwa trzech rodzajów sił zbrojnych z własnymi sztabami generalnymi: wojsk lądowych — OKH (Oberkommando des Heeres) z Waltherem von Brauchitschem i szefem sztabu Franzem Haiderem na czele, sił powietrznych — OKL (Oberkommando der Luftwaffe) z Hermannem Göringiem i szefem jego sztabu Hansem Jeschonkiem na czele, marynarki wojennej — OKM (Oberkommando der Marine) z Erichem Readerem oraz szefem sztabu OKM komandorem Paulem Schutte-Mörting i szefem sztabu kierownictwa wojną na morzu (Chef des Stabes des Seekriegeleitung) wiceadmirałem Otto Schniewindem na czele. Dalšie miejsca w hierarchii służbowej zajmowali dowódcy grup armii, dowódcy korpusów, dowódcy dywizji itd. W samym OKW niektóre..

obdarzone przez Hitlera zaufaniem osoby stanowiły tzw. wewnętrzny krąg, do którego należeli bezpośredni podwładni — doradcy, adiutanci i oficerowie łącznikowi trzech rodzajów sił zbrojnych, tj. wojsk lądowych, lotnictwa i marynarki wojennej. Ważne miejsce w strukturze Wehrmachtu zajmowała Abwehra kierowana od 1935 do 1944 r. przez admirała Wilhelma Canarisa.

U progu 1938 r. Adolf Hitler osiągnął już dyktatorską władzę jako naczelny dowódca niemieckich sił zbrojnych, jako szef NSDAP, którą kierował za pośrednictwem Parteikanzlei (Kancelaria NSDAP w. Monachium) prowadzonej przez Reichsleiters Philippa Bouhlera. Funkcje wynikające z tytułu stanowiska głowy państwa — czyli dawne funkcje prezydenta Rzeszy sprawowała Präsidiakanzlei pod kierownictwem Ottona Meissnera. Spmwami administracji państwowej zajmowała się Reichskanzlei — Kancelaria Rzeszy pod kierownictwem Heinricha Hansa Lammersa.

Zmiana nastąpiła również na stanowisku ministra spraw zagranicznych. Zdymisjonowanego Neuratha zastąpił Joachim von Ribbentrop. Ten dawny handlarz winem, biegle władający przy tym językiem angielskim, mianowany został w 1936 r. ambasadorem w Londynie. Na placówce dyplomatycznej zachowywał się w sposób butny, często prowokacyjny. Tak np. wielkie poruszenie wywołał pozdrawiając parę królewską na oficjalnym przyjęciu w Buckingham Palace przez uniesienie prawej ręki. Ribbentrop, który poprzednio był doradcą w sprawach polityki zagranicznej, miał liczne koneksje wśród brytyjskich germanofilów. W roli ministra spraw zagranicznych był posłusznym, bezkrytycznym wykonawcą woli swego szefa. W, czasie rozmów prowadzonych z partnerami zagranicznymi stale podkreślał ważność swej funkcji, przypominał o supremacji Trzeciej Rzeszy. Hitler jednak uważał Ribbentropa za dyplomatę, który talentem przerastał nawet Bismarcka.

XI. Gospodarz olimpiady w Berlinie

Organizacja XI Olimpiady przyznana została Berlinowi przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski jeszcze w 1931 r., a więc dwa lata przed przejęciem władzy przez nazistów. Środowiska demokratyczne w świecie podjęły już w 1933 r. akcję protestu przeciwko organizowaniu igrzysk olimpijskich w stolicy państwa, którego rząd splamił się haniebnymi czynami, w tym również dyskryminacją rasową, prześladowaniem opozycji, a przede wszystkim stworzeniem realnego zagrożenia dla pokoju w świecie. Międzynarodowy Komitet Olimpijski nie cofnął decyzji.

Nazistowska ekipa rządząca dostrzegła w XI Olimpiadzie okazję do propagandy Trzeciej Rzeszy, jej woli „zachowania pokoju”. Jednocześnie uważano za konieczne zaprezentowanie niemieckich sukcesów sportowych. Naród, który osiąga wielkie sukcesy — • tłumaczono społeczeństwu — jest bardziej wartościowy od innych i predysponowany do lepszej przyszłości. Sprawie przygotowań do XI Igrzysk Olimpijskich nadano wymiar prestiżowy w skali wewnętrznej i międzynarodowej. Można też było przewidzieć, że zezwolenie wydane dziesiątkom tysięcy kibiców sportowych i turystów zagranicznych na przyjazd do Rzeszy umożliwi im bezpośrednio uzyskanie informacji o tym, co działo się w tym państwie od 1933 roku. Z drugiej strony nadarzała się sposobność zdyskontowania olimpiady dla propagandowych celów w wielkim stylu i rozmachu. Ten wzgląd przeważał. Hitler zarządził dekretem z 14 grudnia 1934 r. rozpoczęcie budowy stadionu olimpijskiego w Berlinie. Opracowano szeroki program imprez towarzyszących, w czasie których go-

ście zagraniczni mogliby odnieść korzystne wrażenie o Trzeciej Rzeszy.

Władze zdawały sobie jednak sprawę z negatywnych skutków spotkań ekipy sportowej Niemiec z ich kolegami z innych krajów. Wyrazem tych obaw było przeprowadzenie w ekipie niemieckiej odpowiedniego szkolenia i złożenia ślubowania następującej treści:

„Podporządkowuję się bez zastrzeżeń Reichssportführerowi oraz całemu powołanemu przezeń personelowi nauczającemu i szkoleniowemu, który jest moim pomocnikiem na drodze do postawionego mi celu. Nauki i zalecenia treningowe tego personelu są dla mnie jedynie słuszne i miarodajne. Będę jak najściślej przestrzegał nałożonego na mnie obowiązku milczenia na temat środków zastosowanych lub mających znaleźć zastosowanie w procesie przygotowań olimpijskich...” (Wg Młodzikowski, *Olimpiady...*, s. 115).

6 lutego 1936 r. nastąpiło otwarcie zimowych Igrzysk Olimpijskich na stadionie w Garmiseh-Partertkirchen. Hitler jako głowa państwa niemieckiego — gospodarza Igrzysk 1936 r. ogłosił IV Zimowe Igrzyska Olimpijskie za otwarte.

W okresie poprzedzającym otwarcie letnich Igrzysk Olimpijskich Berlin udekorowano flagami ze swastyką. Ulicami defilowały kolumny SA, SS i Hitlerjugend przy dźwiękach marszów wojskowych. W kinach wyświetlano filmy gloryfikujące III Rzeszę i jej wodza. Dla przybyłej ze wszystkich regionów Rzeszy młodzieży zorganizowano wiec Hitlerjugend, w czasie którego przemówienia o wyraźnym politycznym charakterze wygłosili: Reichsjugendführer Baldur von Schirach, minister oświaty i wychowania Bernhard Rust, minister informacji i propagandy Joseph Goebbels i Reichssportführer Hans von Tschammer und Osten. Zawarte w tych przemówieniach sugestie sprowadzały się do tego, że zmagania na stadionach stać się powinny „argumentem” potwierdzającym „wyższość rasy germańskiej”. Wyższość tę udokumentować miały sukcesy sportowców niemieckich w igrzyskach. Manifestacja siły Trzeciej Rzeszy była głównym celem, jaki Hitler postawił przed gospodarzami olimpiady. Ten aspekt XI Olimpiady wielu biografów Hitlera, [np. J. Fest, A. Bullock]. pomija; odnosi się to również do relacji dotyczących zachowania się Hitlera wobec sportowców.

Ceremonia otwarcia Igrzysk odbyła się 1 sierpnia. Hitler wygłosił wówczas krótką mowę, w której wyraził zadowolenie z okazji

przybycia do Berlina zawodników z wielu krajów. Zapewnił, iż władze dołożą wszelkich starań, aby XI Olimpiada przyczyniła się do dalszego zbliżenia między narodami, zgodnie z ideą olimpijską.

Dla Hitlera najważniejsza jednak była nie rywalizacja sportowców, ale doraźny efekt propagandowy, którym miał stać się hołd dla osiągnięć niemieckiego „nadczłowieka” („*Übermensch*”) wbrew ogólnej olimpijskiej idei równości ludzi, bez względu na ich pochodzenie etniczne, kolor skóry i światopogląd. Hitler zachowywał się w sposób ostentacyjnie butny. Wielokrotnie naruszał on normy przyjęte przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski i jego ówczesnego przewodniczącego B. Baillet-Latoura. Już w pierwszym dniu sportowego programu kazał sprowadzić do łoża trzech pierwszych zwycięzców każdej konkurencji celem złożenia im osobistych gratulacji. Na tę samowolną próbę narzucania nowego zwyczaju, kolidującego z protokołem olimpijskim, zareagował Baillet-Latour, domagając się zaprzestania tych manifestacji, obliczonych przede wszystkim na popularność. Interwencja poskutkowała. Hitler ograniczył się do składania gratulacji wyłącznie zawodnikom niemieckim, nie czyniąc już tego publicznie, lecz w przyległym do jego łoża salonie.

Zajmujący miejsce blisko łoża rządowej ambasador francuski w Berlinie, Andre Francois-Poncet wspomina: „Hitler śledzi z napiętą uwagą wyniki swoich zawodników. Gdy wygrywają — promienieje i bije się z zadowolenia po udach, zwracając się ze śmiechem do Goebbelsa. Gdy przegrywają — ma minę grobową” (A. Franębis-Poncet, *Byłem ambasadorem w Berlinie...*, s. 171).

W łoży obok Hitlera siedział jego faworyt, Albert Speer, bacznie przyglądający się nie tylko zawodom, ale i swemu wodzowi. Ten był wyraźnie rozgoryczony, nawet zmartwiony owacją, jaką zgotowali berlińczycy wchodzącej na stadion olimpijski drużynie francuskiej. Francuzi przeszli z podniesionymi rękami koło trybuny honorowej, wywołując tym spontaniczny entuzjazm widzów. Hitler jednak nie podzielał tej radości, upatrując w niej wyraz powszechnej tęsknoty za pokojem i porozumieniem z zachodnim sąsiadem, którego przecież uważał za przeciwnika w zbliżającym się konflikcie zbrojnym. „Zaobserwowałem — wspomina Speer — że był on raczej zaniepokojony niż ucieszony tym radosnym nastrojem berlińczyków”. (A. Speer, *Wspomnienia*, s. 105).

Nieskrywaną irytacją zareagował Hitler na serię wspaniałych zwycięstw amerykańskiego sportowca Jesse Owensa. Zdenerwowany rzekł wówczas do Speera: „Ludzie, których przodkowie pochodzą z dżungli, są prymitywni — bardziej atletycznie zbudowani niż cywilizowani biali, nie są również konkurentami, wobec czego należy ich wykluczyć z przyszłych igrzysk i zawodów sportowych”.

Wokół tej sprawy narosło wówczas wiele zmyślonych wersji. Oddajmy wobec tego głos bohaterowi tych igrzysk, który zdobył wówczas cztery złote medale za biegi na 100 i 200 m, za skok w dal i zwycięstwo w sztafecie 4X100 m. „Naturalnie byłem radosny i szczęśliwy z powodu moich sukcesów — pisał OWENS — wyłącznie z czysto sportowego punktu widzenia. Już wówczas zdawałem sobie sprawę, że moje zwycięstwa w Berlinie całkowicie obalają teorie rasistowskie [...]”.

W dalszym ciągu Owens wspomina: „Komentarze prasy nazistowskiej nie oszczędzały mnie. Grupkę Murzynów, którzy znaleźli się w reprezentacji USA, nazwano afrykańskimi niewolnikami Amerykanów. Nie wychodziliśmy wcale poza wioskę olimpijską, tyle co na trening i start [...] Przez wiele lat krążyła legenda, że Hitler odmówił podania mi ręki. W rzeczywistości, na szczęście, ani razu nie miałem okazji znaleźć się w pobliżu nazistowskiego dyktatora. Nie po to byłem w Berlinie. Moją dumę w zupełności zaspokajał fakt, iż w kraju, podporządkowanym ideologii rasistowskiej, dowiodłem, że nie ma ras wyższych”. („Przegląd Sportowy”, nr 106, z 30 maja 1980 r.).

Ujawnianą wyłącznie dla najbliższej ekipy niechęć do olimpiady, której idee zbratania narodów i pokojowego współistnienia były sprzeczne z programem NSDAP, Hitler maskował i ukrywał wobec przedstawicieli państw obcych. Na oficjalnych spotkaniach z dyplomatami i prasą podnosił znaczenie faktu, że to właśnie Trzecia Rzesza jest gospodarzem XI Igrzysk Olimpijskich. Tak np. 12 sierpnia w rozmowie z polskim wiceministrem spraw zagranicznych Janem Szembekiem powiedział, że olimpiada w Berlinie przekonała świat, czym, dzięki ustrojowi nazistowskiemu, stały się obecnie Niemcy. Powtarzał także opinię o pokojowym nastawieniu rządu i narodu niemieckiego. (Wg J. Szembek, *Diariusz...*, s. 261).

Obłuda wypowiedzi polegała nie tylko na recytowaniu sloganów o „bezwzględnie pokojowym nastawieniu”, lecz również na tym,

że Hitler przeciwny był samej idei olimpiad. Celem takich igrzysk była i jest — jak powszechnie wiadomo — idea przyjaźni narodów jako najwyższego dobra w służbie postępu i pokoju. W całkowitej sprzeczności z podobnymi założeniami była ideologia nazizmu, w szczególności podział ludzkości według kryteriów- rasistowskich, na „Herrenvolk” i „Untermenschów”. Z tego Względu Hitler zamierzał zaprzestać uczestnictwa w międzynarodowym ruchu olimpijskim przy pierwszej nadarzającej się okazji. Otto Dietrich odnotował słowa swojego szefa, że Berlin był ostatnią międzynarodową olimpiadą z udziałem Niemiec.

Idea międzynarodowych olimpiad miała być zastąpiona masowymi pokazami kultury fizycznej w formie tzw. narodowosocjalistycznych igrzysk bojowych. Miały się one odbywać w przyszłości na gigantycznym „Stadionie Niemieckim” w mieście Parteitagów — Norymberdze — z widownią obliczoną na 400 tys. widzów. W uroczystości położenia kamienia węgielnego pod budowlę zaprojektowaną przez Alberta Speera, ówczesnego generalnego inspektora budowlanego, uczestniczył Hitler w dniu 9 września 1937 r.

XII Rola Hitlera w militaryzacji Rzeszy

Przejęcie władzy przez nazistów stało się punktem wyjścia urzędowania programu osiągnięcia mocarstwowej pozycji Rzeszy. Obiektywnie sprzyjał temu fakt, że w początku 1933 r. następował już spadek recesji i zaistniały przesłanki poprawy koniunktury. W tym ogólnym, nie tylko w skali Niemiec, wychodzeniu z kryzysu rząd nazistowski miał ułatwione zadanie. Dotyczyło to przede wszystkim możliwości stopniowego likwidowania bezrobocia, stworzenia nowych miejsc pracy. „Arbeitsbeschaffung” zajmowała wciąż jeszcze naczelną rolę w hierarchii aktualnych problemów, o czym świadczy 6 milionów bezrobotnych, zarejestrowanych w urzędach pracy w styczniu 1933 r. Oprócz tego 2 miliony osób nie było objętych rejestracją i nie posiadało prawa do zapomóg. Bezrobotni stwarzali liczne problemy nie tylko gospodarcze, ale jednocześnie psychologiczne, wynikające z poczucia własnej bezużyteczności społecznej.

W latach 1929—1933 nastąpiło przyspieszenie rozwoju kapitalizmu państwowo-monopolistycznego w Trzeciej Rzeszy. W porównaniu z innymi państwami rola interwencjonizmu państwowego uległa zwiększeniu. Wyrazem tego było utworzenie odpowiednich struktur oraz instytucji nieodzownych dla ekonomicznej ekspansji Niemiec.

Po objęciu urzędu kanclerskiego Hitler akceptował zasadę kierowania przez państwo ważnymi dziedzinami ekonomiki (tzw. *Gelenkte Wirtschaft*) przy równoczesnym zachowaniu własności prywatnej i zapewnieniu priorytetu korzyściom „nadrzędnym” nad korzyściami prywatnymi („*Gemeinnutz vor Eigennutz*”).

Wspólnota dążeń i celów państwa i prywatnych przedsiębiorstw w gospodarce — na co zwraca w swych badaniach szczególną uwagę prof. Czesław Łuczak — miała znaleźć swoją formę w tzw. „organizacyjnej jedności” i dostosowanej do niej struktury ekonomiki, opartej na wszystkich szczeblach, na zasadzie „Führerprinzip” (*Dzieje gospodarcze Niemiec...*, s. 122—123).

Przez pragmatyków — a takim był przecież Hitler — założenia programowe NSDAP były nie tylko ignorowane, lecz nawet wprost odrzucane, jeśli kolidowały z praktyką. Z tego powodu Hitler przechodził do porządku dziennego — jeszcze w latach walki o władzę — nad poszczególnymi sformułowaniami, jakie przed laty były przez niektórych działaczy (tj. braci Gregora i Ottona Strasserów czy Gottfrieda Federa) traktowane serio jako „antykapitalistyczne” składniki ideologii partyjnej. Hitler nie tylko nie wszczynał dyskusji na te tematy, ale dążył do tego, aby NSDAP nie stała się forum debat nad ideologią oraz programem. *Pro foro extemo* głoszone, że celem działalności zarówno politycznej, kulturowej jak i gospodarczej, jest stworzenie przesłanek, by naród niemiecki mógł realizować misję, która powierzona mu została przez Opatrzność. Dla celów nadrzędnych wola indywidualna każdej jednostki musi być we wszystkich dziedzinach życia, w tym również w gospodarce, bezwarunkowo podporządkowana zorganizowanej zbiorowości działającej na podstawie „Führerprinzip”. Rzeczywiste cele omówione zostały w czasie konferencji 20 lutego 1933 r., gdzie grono przedsiębiorców, wśród nich: Gustaw Krupp von Bohlen — prezes wielkiego koncernu zbrojeniowego, Georg von Schnitzler — prezes I. G. Farbenindustrie; Albert Vögler — dyrektor trustu stalowego; Hjalmar Schacht — prezes Banku Rzeszy; Herbert Kauert — prezes największego trustu węglowego, wysłuchało informacji Hitlera, który przedstawił im jako podstawowe cele polityki swego rządu:

- „odrzucenie pacyfizmu”, co oznaczało akceptację programu przygotowań wojennych;
- „odrodzenie armii niemieckiej”;
- likwidacja ustroju parlamentarnego „na najbliższe stulecie”.

Uczestnicy konferencji aprobowali ten program, który odpowiadał ich materialnym interesom, stwarzając jednocześnie nowe perspektywy osiągnięcia maksymalnych zysków. Wyrazem ich poglądów był list Kruppa zapewniający Hitlera, iż „zwrot w wydarze-

niach politycznych zgodny jest z życzeniami moimi i moich dyrektorów" (A. Norden, *Czego nas uczą dzieje Niemiec*, s. 186—187).

Już w lipcu 1933 r. powstała Generalna Rada Gospodarki Niemieckiej, w której skład weszli przedstawiciele wiodących monopolii — m.in. Krupp, Bosch, Schroder, Siemens, Thyssen, Vöglér. W związku z osobistą sugestią Hitlera na konferencji ze zorganizowanymi kołami przemysłowymi zbiórki pieniężne na rzecz partii miały być skoncentrowane w jedną dużą zbiórkę, w której miały wziąć udział wszystkie firmy w niemieckim przemyśle, rolnictwie i bankach. Zrealizowano to pod nazwą „Adolf Hitler — Spende”.

29 maja 1933 r. przewodniczący Zjednoczenia Przemysłu Rzeszy Niemieckiej Gustaw Krupp powiadomił listownie prezesa Banku Rzeszy Hjalmara Schachta, że przedstawiciele wszystkich gałęzi przemysłu będą zbierali w sposób scentralizowany składki na rzecz NSDAP w celu utworzenia funduszu, który „powinien stanowić wyraz wdzięczności dla wodza narodu”. 14 czerwca 1934 r. Gustaw Krupp w imieniu Zjednoczenia Przemysłu Rzeszy Niemieckiej oraz Karl Kettgen — w imieniu Zrzeszenia Pracodawców Niemieckich, zredagowali tekst porozumienia. Odtąd każdy przedsiębiorca niemiecki obowiązany był cztery razy w ciągu roku przekazywać minimum 5 promil od sumy dochodów uzyskanych w roku poprzednim. Poszczególne instancje NSDAP ściągają pieniądze na partyjne fundusze według „własnego uznania tworząc osobliwe „lenno”, wyznaczone różnym firmom. Zastępca Fiihrera Rudolf Hess i jego szef sztabu Martin Bormann wydali wobec tego 1 czerwca 1936 r. zakaz Zbierania pieniędzy od tych przedsiębiorstw, które mogą udokumentować swój udział w „Adolf—Hitler—Spende”. Zakaz ten widocznie nie odniósł skutku, skoro 12 listopada następnego roku Hess wydał nową, utrzymana w kategorycznym tonie dyrektywę, w której z naciskiem podkreślił, że „zakaz dotyczący innych systemów zbiórek wydany został na osobiste polecenie Hitlera”, a środkami „dysponuje sam Fiihrer, przeznaczając je osobiście na finansowanie ważnych przedsięwzięć”.

Znane są obecnie fakty, że za pieniądze z tego funduszu Hitler „wykupił” domy w Braunau i Leonding i stworzył „osobistą galerię obrazów” w Linzu. Drugą inwestycją w Obersalzbergu były: dom w Berghofie, herbaciarnia (sam koszt budowy drogi do niej sięgał 30—40 mln marek), koszary dla ochrony oraz wille dla dygni-

tarzy. Świadczą o tym, sporządzone przez Martina Bormanna (lub na jego polecenie), zapisy z okresu 1934—1937. W każdym niemal dniu figurują tam (jak podaje L. Bezymiński, *Ostatnie notatki Martina Bormanna*, s. 35—37) różne notatki o robotach budowlanych w Obersalzbergu.

W ogólnej strukturze Trzeciej Rzeszy szczególną rolę odgrywała Izba Gospodarcza Rzeszy (Reichswirtschaftskammer), której podporządkowano sześć tzw. grup gospodarczych Rzeszy („Reichsgruppen”): przemysł, handel, banki, ubezpieczenia, energetyka oraz rzemiosło. Grupy Rzeszy dzieliły się na grupy gospodarcze („Wirtschaftsgruppen”), a te z kolei (niekiedy) na grupy branżowe („Fachgruppen”), którym podlegały podgrupy branżowe („Fachuntergruppen”). Centralne grupy posiadały z reguły swoje terenowe agendy w postaci okręgowych grup gospodarczych i ich filii. Grupy te utrzymywały kontakty bezpośrednio z przedsiębiorcami odpowiedniej branży. Zarówno ruch nazistowski, jak i jego przywódcy występowali jako rzecznicy utrzymania i dalszego rozwoju prywatnej przedsiębiorczości.

Spółczeństwo stanowiło w tym założeniu strukturalną całość organiczną, w której wszystkie warstwy — od kapitalistycznego przedsiębiorcy do robotnika — są sobie wzajemnie potrzebne. Hitler wyjaśniał, że jednym z zadań narodowosocjalistycznej edukacji jest wykazanie „wszystkim sferom naszego narodu ich wzajemnej wartości. Trzeba będzie wytłumaczyć, jak niezastąpiony jest niemiecki robotnik, robotników zaś również nauczyć, jak niezastąpieni są wynalazca oraz prawdziwy przywódca gospodarczy” (Hitler, *Chronology...*, s. 116).

Powyższe stwierdzenia zostały wypowiedziane 30 stycznia 1937 r. na posiedzeniu Reichstagu, w ścisłym powiązaniu z zadaniami intensyfikacji zbrojeń, zwłaszcza w dziedzinie lotnictwa i marynarki wojennej. Dla przedstawicieli monopolii przemysłowych, zainteresowanych w nakręcaniu koniunktury poprzez rozwijanie produkcji zbrojeniowej, stało się jasne, że w interpretacji Hitlera „rewizja Wersalu” jest znacznie szerzej — można rzec — traktowana w skali globalnej i w tym zakresie uwzględnia ich koncepcje rozszerzenia rynków zbytu, źródeł surowców oraz maksymalnej eksploatacji siły roboczej. Uzasadnieniem tego był przecież pogląd o „Herrenvolku” i powołaniem do wykorzystania pracy „Untermenschów” i sprawo-

wania władzy nad innymi narodami. Warunkiem wstępnym i nieodzownym do urzeczywistnienia takich perspektywicznych planów było „ustalenie” w samej Rzeszy „odpowiednich” relacji wewnętrznych między klasami pracodawców i pracobiorców eksponując wątek solidaryzmu społecznego, komentowanego jako „*Voiksgemeinschaft*” („Wspólnota narodowa”). Sprawy te były regulowane w szeregu ustaw, w szczególności wydanej 20 stycznia 1934 r. ustawie, w myśl przepisów której spory między przedsiębiorcami a robotnikami rozwiązywane były bezpośrednio w miejscu pracy. Wykluczało to możliwość udziału nadrzędnych organizacji związkowych w rozstrzygnięciu tych sporów.

Inna ustawa, z 27 lutego 1934 r., stała się przesłanką umocnienia wzajemnych powiązań między przemysłowcami i bankierami z jednej strony a organami administracji z drugiej. Celowi temu służyła także wydana 19 maja 1933 r. ustawa, która kanclerza Rzeszy uprawniała do wyznaczania spośród kandydatów wysuniętych przez władze prowincjonalne „opiekunów pracy” dla tzw. wielkich regionów gospodarczych. Ustawa ta głosiła, że do kompetencji „opieków pracy” należy regulowanie warunków zawierania umowy o pracę. Odpowiadała temu personalna obsada stanowisk w pionach i branżach ekonomicznych przez „godnych zaufania” dyrektorów rad nadzorczych oraz organów zarządzających największych i pomniejszych zreszeń kapitalistycznych.

W tym kontekście należy odnotować, że autorzy biografii Adolfa Hitlera publikowanych, w państwach zachodnich z reguły pomniejszają znaczenie ekonomicznych przesłanek dojścia Hitlera do władzy — przede wszystkim stopnia zainteresowania wielkiego kapitału ekspansywnymi planami nazistów. Dotyczy to w szczególności Joachima Festa, twierdzącego, „jakoby reprezentanci niemieckiego ciężkiego przemysłu odmawiali — *grosso modo* — swego poparcia ruchowi nazistowskiemu już przed rokiem 1933. Dołączyli później, wtedy, kiedy przyszli pozostali. Do końca stycznia 1933 r. stawiali — zdaniem Festa — przede wszystkim na partię Hugenberga”. Wniosek Festa brzmi kategorycznie: „Hitler nie był nigdy [...] instrumentem wielkiego kapitału, jak tego sobie życzy historiografia marksistowska, doszedłby do władzy bez niego; doszedłby nawet wbrew niemu”. Ze stanowiskiem tym polemizuje prof. H. Olszewski pisząc: „Uważam, że i autor, i recenzenci utożsamili tu dwa róż-

ne zjawiska: wysokość dotacji dla NSDAP z moralnym poparciem udzielonym ruchowi narodowosocjalistycznemu. Fest nie był w stanie zakwestionować faktu dotowania nazistów na długo przed objęciem stanowiska kanclerza przez Hitlera ani nie potrafi przytoczyć jednego choćby argumentu, który podważałby twierdzenie o szerokiej, jeżeli nawet nie powszechnej sympatii wielkiego kapitału niemieckiego dla Hitlera już na kilka lat przed styczniem 1933 r. („Przegląd Zachodni” nr 1, 1974, s. 124).

Fest, zafascynowany „wybitnymi uzdolnieniami” Hitlera, sugeruje, że likwidację bezrobocia w Niemczech należy zawdzięczać „geniuszowi” Fuhrera, który w sposób prawidłowy ocenił psychikę robotników. W takim ujęciu sprawy zostają świadomie „zagubiony” podstawowy problem bezpośredniego zainteresowania materialnego przemysłowców i bankierów w „rozkrećaniu” zbrojeń i przygotowaniu do wojny, z której ciągnęli korzyści.

Przemysłowcy i bankierzy zajęli kluczowe pozycje w państwie, w „Generalnej Radzie Gospodarki Niemieckiej”. Zasady współpracy NSDAP z właścicielami wielkich zakładów przemysłowych opracował czynny w strukturze centralnej „Wydział gospodarczo-polityczny” („*Wirtschaftspolitische Abteilung*”). Współdziałanie partii i przedsiębiorców urzeczywistniane było również poprzez utworzone na osobiste polecenie Hitlera „Koło Przyjaciół Gospodarki”, do którego należeli czołowi reprezentanci różnych dziedzin ekonomiki.

*

Bezrobocie w znacznym stopniu zmniejszone zostało dzięki ustanowieniu 26 czerwca 1935 r. przymusu pracy dla młodocianych w ramach tzw. Reichsarbeitsdienst (RAD). Służba Pracy dla Rzeszy spełniała ważne zadania przy budowie autostrad i lotnisk. Do likwidacji bezrobocia przyczyniła się rozbudowa armii, która po uchwaleniu tzw. Wehrgesetz i wprowadzeniu obowiązkowej służby wojskowej otrzymała do końca 1935 r. zastrzyk „świeżej krwi” w postaci blisko miliona żołnierzy, kilkuset tysięcy osób zaangażowanych do służb policyjnych, technicznych, sanitarnych itp.

W połowie lat trzydziestych wszystkie główne dziedziny ekonomiki stanowiły podstawę polityki zbrojeniowej, której realizacja pochłonięła ogromne środki finansowe, w tym również dewizowe. Na

tle tempa intensywności zbrojeń i prognozowanych skutków dla życia gospodarczego wyłoniły się różnice zdań. Hitler usunął Schachta z funkcji ministra gospodarki Rzeszy (jego miejsce zajął Walter Funk) oraz ze stanowisk pełnomocnika do spraw gospodarki wojennej i prezydenta Banku Rzeszy. Głównym decydem gospodarczym w zakresie polityki zbrojeniowej był Hermann Göring, mianowany przez Hitlera 18 października 1936 r. pełnomocnikiem do spraw planu czteroletniego.

*

Dzięki kolosalnym zamówieniom rządowym przemysł wchłonał setki tysięcy pracowników, którzy zidentyfikowali własną, osobistą koniunkturę z ogólną koniunkturą zbrojącego się w szybkim tempie państwa nazistowskiego. W konsekwencji tego nastąpił pewien wzrost siły nabywczej ludności, wyrażający się w zwiększeniu konsumpcji artykułów żywnościowych. Sukces osiągnięto również w zakresie budownictwa mieszkaniowego, zwłaszcza w latach 1937–1940.

W celu kształtowania silnego poczucia solidaryzmu społecznego, określanego jako „*Volks-gemeinschaft*”, proklamowano we wrześniu 1933 r. akcję „Pomocy Zimowej” („*Winterhilfswerk*”) nazywaną „walką przeciwko głodowi i chłodowi”. Efekt „Pomocy Zimowej”, będącej swoistą formą opodatkowania, był niewątpliwy, gdyż jak pisze prof. F. Ryszka (*U źródeł sukcesu i klaski*, s. 84 i 87): „Po jednej stronie jawił się symbol solidarności zamożniejszych z biednymi, po drugiej — wartość ekonomiczna świadczeń nie była bez znaczenia”. W całej Rzeszy urządzano publiczne zbiórki pieniędzy i odzieży. Udział w kwestach ulicznych brali również reżimowi promieni, najczęściej Goebbels. Eksponowano przy tym dążenie do rezygnacji z luksusu, propagując prostotę życia żołnierskiego. Spektakularnym, obliczonym na efekt przykładem było skłonięcie Niemców, aby w określonych dniach miesiąca spożywali na obiad jedno tylko danie. W restauracjach podawano to jedno danie (tzw. *Eintopfgericht*) w naczyniach przypominających menażki.

Władze podjęły również szereg innych działań, aby stworzyć pozory, że naród niemiecki jest pełnoprawnym gospodarzem swej ojczyzny, a władza czyni wszystko, aby zadbać o jego wypoczynek w ramach organizacji *Kraft durch Freude* — (KdF), powstałej w listopadzie 1933 r. na wzór istniejącej od 1926 r. instytucji faszystowskiej.

KdF kierowała „domami pracy niemieckiej”, organizowała teatry amatorskie, tanie spektakle, kultywowała masowy sport, podróże, rozwinęła turystykę jako formę spędzania urlopu. W tych okolicznościach część robotników traktowała tę organizację jako potwierdzenie tezy o wzrastającej ich roli nie tylko w produkcji, ale w życiu społecznym. Mówiono nawet o wyzwoleniu robotników przez narodowy socjalizm i Fuhrera. Atrakcyjny był pomysł, by produkować dość tani, masowy, popularny samochód pod nazwą *Volkswagen*. W dniu 26 maja 1938 r. Hitler wmurował kamień węgielny pod fundamenty zakładów samochodowych, które powstać miały z jego inicjatywy jako czynnik motoryzacji i nowoczesności, szczególnie Ważny z militarne-go punktu widzenia.

Inicjatywy tworzenia *Kraft durch Freude*, budowy popularnych *Volkswagenów* czy tanich aparatów radiowych typu *Volksempfänger* dezorientowały nawet uświadomionych Niemców „i przyczyniały się do stopniowej zmiany ich nastrojów na korzyść nazizmu. Doraźne korzyści w postaci wzrostu budownictwa mieszkaniowego, okazywanie troski o formy wypoczynku, rozwój kultury fizycznej — wszystkie te czynniki wytworzyły z czasem odpowiednie podłoże psychologiczne w postaci unikania pytań i odpowiedzi na zasadnicze pytanie: *Quo vadis*, Germania? Przyczyniała się do tego właśnie atmosfera Wszechobecnego terroru, zastraszania, denuncjowania. W tych warunkach było coraz mniej czasu i miejsca, dla większości Niemców, na krytyczne refleksje i dyskusje, których efektem byłoby zmobilizowanie energii do walki przeciwko nazizmowi

W toku intensywnych przygotowań do wojny władze zmierzały do zapewnienia Rzeszy autarkii gospodarczej, w pierwszym rzędzie w zakresie samowystarczalności-żywnościowej.

We wrześniu 1933 r. powstał Stan Żywieli Rzeszy (*Reichsnährstand*) jako wynik „ujednoczenia” wszystkich stowarzyszeń i organizacji narodowych, związku rolników, izb rolniczych i spółdzielni, a więc zawodowo-stanowa zjednoczona organizacja. Stan Żywieli był wyposażony w pełnomocnictwa do kierowania rynkiem w zakresie regulacji zbytu, ustalania cen i marży handlowych, planowania i produkcji. Publicznoprawna instytucja liczyła pod koniec

1939 r. na obszarze Rzeszy 15 mln obowiązkowych członków. Należeli do nich: handlarze bydła, rybacy, chłopci, wielcy posiadacze ziemscy, właściciele sklepików wiejskich. Dochodziło do tego korporatywne członkostwo wszystkich osób z sadownictwa, które miały jakikolwiek związek z gospodarką żywnościową. Prężna organizacja służyła trzem celom: indoktrynacji narodowosocjalistycznej ideologii, kontroli produkcji i rynku, jak również samowystarczalności w sektorze żywienia. Od sierpnia 1939 r. doszły nowe zadania: reglamentacji dla konsumentów, zaś dla wytwórców obowiązek dostaw artykułów rolnych pod rygorem sankcji karnych. Na czele Stanu Żywcicieli Rzeszy stał „przywódca chłopów Rzeszy” („Reichsbauernführer”), a w poszczególnych okręgach — „krajowi” przywódcy chłopów („Landesbauernführer”), na szczeblach zaś powiatów i gmin „Kreisbauernführer” i „Ortsbauernführer”.

29 września 1933 r. ukazała się „Reichserbhofgesetz” (ustawa o zagrodach dziedzicznych) wskazująca cel: „zachowanie włościństwa, jako źródła krwi narodu niemieckiego”. Związek Polaków w Niemczech złożył wówczas Hitlerowi jako kanclerzowi Rzeszy memoriał, w którym stwierdzał, że ustawa powyższa nie powinna być stosowana do mniejszości polskiej, gdyż Polacy nie mogą być „źródłem krwi narodu niemieckiego”. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych orzekło w odpowiedzi, że ustawa nie przewiduje wyjątków, obowiązuje zatem również ludność polską.

Ustawa o zagrodach dziedzicznych miała w zasadzie na celu przeciwdziałanie rozdrabnianiu gospodarstw chłopskich — zagrodę dziedziczył więc pierwotny syn. Na mocy tej ustawy właściciel gruntu stawał się raczej warunkowym posiadaczem czy dzierżawcą ziemi należącej do państwa. Ustawa głosiła, że ziemia może być chłopu odebrana w dwóch wypadkach: jeśli użytkownik jej przestanie być „źródłem krwi narodu niemieckiego” oraz jeśli źle gospodarzy. W tym drugim wypadku władze pozbawiają go prawa własności, a ziemię przydzielają innemu rolnikowi.

XIII. „Wola Fuhrera - najwyższym prawem”

30 stycznia 1933 r. NSDAP liczyła około 850 tys. osób. W przeważającej mierze rekrutowali się oni ze sfer mieszczaństwa. Robotnicy stanowili Vs członków, z tym jednak, że około połowy z nich było bezrobotnych. W ciągu pięciu następnych miesięcy liczba członków tej partii wzrosła aż trzykrotnie, tj. do 2,5 mln. Wśród nowo przyjętych licznie byli reprezentowani urzędnicy i nauczyciele. W miarę napływu nowych kandydatów następowało rozszerzenie skali działania aparatu NSDAP, o czym świadczą dane odnoszące się do jesieni 1938 r. W Rzeszy działało: 41 Gauleiterów, 808 Kreisleiterów, 28 376 Ortsgruppenleiterów, 89 378 Zellenleiterów, i 463 048 Blockleiterów. Łącznie stanowiło to ponad 580 tys. etatowych kierowników aparatu NSDAP wszystkich szczebli.

Jak już wspomniano, na podstawie dekretu z 1 sierpnia 1934 r. urząd prezydenta połączony został z urzędem kanclerza Rzeszy. Hitler był jednocześnie przywódcą partii nazistowskiej. „Wola Fuhrera jest w partii najwyższym prawem” — stwierdzało oficjalne wydawnictwo NSDAP *Nationalsozialistisches Jahrbuch* (1940, s. 183). Zastępcą Fuhrera w NSDAP był od 27 kwietnia 1933 r. Rudolf Hess. Szefem sztabu zastępcy Fuhrera był Martin Bormann, który należał do grona dwudziestu Reichsleiterów — kierowników centralnych pionów działalności partyjnej. Według stanu na rok 1940 funkcje Reichsleiterów pełnili: Max Ammann (wydawnictwa), Philipp Bouhler (szef Kancelarii Partii), Walter Buch — przewodniczący Najwyższego Sądu Partyjnego, Walther Darrs — kierownik Centralnego Urzędu Polityki Rolnej, Otto Dietrich — kierownik Działu Prasy NSDAP, Franz Ritter von Epp — kierownik Urzędu Polity-

ki Kolonialnej, Karl Fiehler — kierownik Głównego Urzędu Polityki Komunalnej, Hans Frank — kierownik Urzędu Prawa Rzeszy, Wilhelm Frick — kierownik zespołu poselskiego NSDAP w Reichstagu, Joseph Goebbels — kierownik Propagandy Rzeszy, Konstantin Hierl — kierownik Wydziału Pracy, Heinrich Himmler — Reichsführer SS, Adolf Buhnlein — dowódca Narodowosocjalistycznego Korpusu Zmotoryzowanego (NSKK). Robert Ley — kierownik działu organizacyjnego NSDAP, a równocześnie kierownik Deutsche Arbeitsfront (DAF) — nazistowskich związków zawodowych, Viktor Lutze — szef sztabu SA, Alfred Rosenberg — kierownik Urzędu Polityki Zagranicznej NSDAP i pełnomocnik Fiihrera do czuwania („Überwachung”) nad całokształtem duchowego i światopoglądowego wychowania NSDAP, Baldur von Schirach — przywódca młodzieży (Reichsjugendfuhrer), Franz Xaver Schwarz — główny skarbnik.

W pionie organizacyjnym, którego najważniejszym zadaniem były sprawy personalne i szkoleniowe, mieściły się urzędy zawiadujące Szkołami Adolfa Hitlera (Adolf—Hitler—Schulen) i trzema Ordensburgami. Narodopolityczne zakłady wychowawcze (Nationalpolitischen Erziehungsanstalten w skrócie: Napola) były szkołami z internatem, podlegały ministrowi wychowania, Bernhardowi Rustowi. Adolf—Hitler—Schulen, kontrolowane wspólnie przez kierownictwo NSDAP i „przywódcę” młodzieży Rzeszy, zajmowały się edukacją kadr aparatu administracji państwowej i partyjnej.

NSDAP posiadało „prawo aprobaty” przy realizacji polityki kadrowej w państwie. Od udzielenia rekomendacji przez tę partię zależała obsada kierowniczych stanowisk, wszelkie awanse i przeniesienia służbowe. Wpływ NSDAP na politykę kadrową miał szeroki zasięg. Obejmował nie tylko obsadę czołowych stanowisk w ministerstwach, ale również terenowych szczeblach administracji państwowej, w szkolnictwie, zwłaszcza typu akademickiego. Kryterium stosowanym przy zatwierdzaniu stanowisk była akceptacja narodowego socjalizmu oraz tzw. właściwości przywódcze. Negatywnie oceniano „obojętny stosunek do działalności politycznej”, „brak aktywnego udziału w pracy partii”, „chwiejny lub nieokreślony światopogląd”. NSDAP stosowała prawo weta jako zasadę przy przyjmowaniu do pracy.

Przynależność do NSDAP była formalnym warunkiem objęcia

„ważnego stanowiska” — tak głosiła Kancelaria Rzeszy w okólniku z 6 maja 1939 r., który na podstawie zarządzenia Fiihrera zalecał tę przynależność jako „pożądaną”. Faktycznie jednak powszechnie wymagana była przynależność przynajmniej do jednej z organizacji nazistowskich będących ogniwami partii: SA, SS, NSKK, NSV lub afiliowanych do NSDAP. W zasadzie stało się to obowiązującym warunkiem w przypadku nominacji lub awansu. Od każdego urzędnika wymagano absolutnej wierności wobec Fuhrera. Dla pracowniczej służby sprawa ta była określona normatywnie. Dawna przynależność do jednej z partii centro- lub lewicowych w republice weimarskiej (ale nie do partii skrajnie prawicowych) uważana była za „polityczny mankament”, który mógł być uznany za kryterium decydujące przy ocenie walorów pracownika, odsuwając na dalszy plan jego kwalifikacje fachowe.

W tym kontekście należy również rozpatrywać faworyzowaną przez narodowosocjalistyczny reżim, a w szczególności przez Hitle-ra, w aspekcie społecznym zasadę doboru naturalnego poprzez ciągłą walkę. W ten sposób wylansowana została generacja nowej elity, której typowymi reprezentantami byli Wilhelm Stuckart, Albert Speer, Walter Schellenberg i inni. Więż młodych fachowców z ideologią narodowosocjalistyczną była znacznie mniejsza aniżeli świadomość, że w niekonwencjonalnych warunkach nowego reżimu będą oni w stanie szybciej w porównaniu ze strukturami republiki weimarskiej zrobić karierę i zaspokoić wybujałe ambicje. Apele, które proklamowały nowoczesność, a także politykę „otwartych drzwi” dla młodego pokolenia, stanowiły czynnik niezwykle atrakcyjny w tym ruchu. Takie właśnie motywacje, a nie treść 25-punktowego programu NSDAP z roku 1920, przyciągały wielu młodych i prężnych przedstawicieli środowisk chłopskich i mieszczańskich, pracowników umysłowych i studentów, młodych inżynierów i reprezentantów innych zawodów. Ich dążenia do emancypacji, do zerwania z krępującymi dotychczasowymi normami (a raczej z tym co ruch nazistowski określał jako krępujące i przestarzałe) znalazły zastosowanie i akceptację w nowych elitach Trzeciej Rzeszy. Liczba członków NSDAP uległa zwiększeniu po ukazaniu się w 1937 r. wydanego przez Kancelarię Partyjną zarządzenia, które nakazywało „wyeliminowanie” wszelkich „uprzedzeń” wobec kobiet w planowanej rekrutacji członków NSDAP. Zarządzenie to odpo-

wiadało aktualnej polityce władz w zakresie włączania coraz większej liczby kobiet zastępujących powołanych do rozbudowującego się Wehrmachtu mężczyzn w produkcji sprzętu wojskowego. W 1937 r. udział kobiet przyjmowanych do partii dwukrotnie wzrósł w porównaniu z rokiem 1933 i miał nadal podobną tendencję. Większość nowo wstępujących rekrutowała się bowiem z Hitlerjugend, w której proporcje liczebne dziewcząt (BDM) do chłopców (HJ) były bardziej korzystne dla dziewcząt.

Fuhrer nie czuł się związany ani normami prawnymi, ani zasadami moralności, roszcząc sobie prawo do ich zawieszania. Przykładem może być przeprowadzone pod hasłem „eutanzji”, utrzymywane w tajemnicy, mordowanie pacjentów psychiatrycznych zakładów leczniczych i opiekuńczych. Akcja ta opierała się najpierw na słownym upoważnieniu, które później zostało potwierdzone piśmiennie w Kancelarii Fuhrera. Dla uzasadnienia własnych uprawnień Hitler używał formuł: „historyczna misja” lub „prawo do życia niemieckiego narodu”.

W ogólnym bilansie zbliżona do absolutyzmu władza nie była dziełem jednej indywidualności. Przyjąć należy zawartą w książce *Państwo stanu wyjątkowego* opinię prof. F. Ryszki: „W latach 1933—1936 w warunkach pozornej legalności powstawało scentralizowane państwo niemieckie, rządzone przez Hitlera i zespół najbliższych przywódców NSDAP w oparciu o elitę złożoną z przedstawicieli wierzchołków biurokracji, armii, wielkiego kapitału i finansjery oraz najbardziej zasłużonych i zaufanych nazistów” (s. 238). Już w 1934 r. okazało się, że w całej elicie władzy nikt nie mógł być pewny stabilności swej pozycji, cała bowiem kariera zależeć mogła od opinii Fuhrera, co powodowało, że wśród dygnitarzy trwała konkurencja o zdobycie łaski Hitlera. Rezultatem tego było uzależnienie selekcji oraz doboru kadry kierowniczej od stopnia gorliwości w realizacji wszelkich jego wytycznych.

Uzurpując więc sobie prawo wydawania decyzji, Hitler korzystał z takich uprawnień bez uprzednich konsultacji z resortowymi ministrami. Struktura ministerstw, zdublowana ponadto przez odpowiedniki w instytucjach NSDAP, była ustawicznie reorganizowana, co doprowadziło do powstania „dżungli kompetencyjnej”. W tej atmosferze pogłębiały się spory, rywalizacja oraz intrygi.

„Fuhrerprinzip” („Zasada wodzostwa”) eliminował stopniowo sy-

stem kolegialnej pracy, nawet w najściślejszym gronie kierowniczym. Od 1921 r. prezydium zarządu NSDAP istniało formalnie w ujęciu statutowym, nie przestrzegającym w praktyce. W administracji państwowej od 1937 r. kanclerz przestał przewodniczyć, a nawet uczestniczyć w posiedzeniach gabinetu ministrów. Zastępował to rozmowami z pojedynczymi członkami rządu, które odbywały się sporadycznie, w zależności od potrzeb, najczęściej bieżących.

W istocie styl Hitlera był zaprzeczeniem dyskusji, z której mogły przecież wynikać przesłanki dla analizy rzeczywistości. Metoda podejmowania postanowień, zaskakujących nawet najbliższą ekipę, stwarzała jednocześnie podstawę do nazywania Fuhrera animatorem działań partii i rządu. W takim systemie nikt nie był uprzedzony o jego zamiarach, a tym bardziej o ostatecznych celach jego polityki. Pisał o tym stylu E. Jackel: „Hitler planował sam, rozstrzygał sam (niezliczoną ilość razy ogłaszał: zdecydowałem się, więc...) i sam sprawował władzę” (*Hitlera pogląd na świat*, s. 193—194).

Ministrowie czekali niekiedy przez całe tygodnie czy miesiące na okazję do przedstawienia kanclerzowi dokumentów do podpisu. System opóźniania lub unikania rozpatrywania sporów czy kontrowersji o charakterze zasadniczym (oprócz spraw, którym używał on doraźnego priorytetu) był przejęty z metod praktykowanych w latach dążenia do przejęcia władzy politycznej, kiedy powoływał wciąż nowe zespoły względnie sztaby administracyjne bez zmiany dotychczasowych podziałów kompetencji. „To była metoda — stwierdzał w swych wspomnieniach Otto Dietrich — Hitler miał dzięki niej do dyspozycji w każdej ckiedzinie dwóch albo trzech szefów z ich aparatem, tak że dla realizacji swoich planów mógł wygrać zawsze jednego przeciw drugiemu. Dzięki tej metodzie systematycznie umniejszał merytoryczny autorytet najwyższych instancji kierowniczych Rzeszy, by móc rozwijać i umacniać autorytet własnej woli aż do despotycznej tyranii” (*Zwolf Jahre mit Hitler*, s. 132).

„Fuhrerprinzip” służyć miał aspiracjom do utworzenia „tysiącletniej Rzeszy” jako światowego mocarstwa, opartego na eksploatacji ujarzmionych narodów. Wzorowane na modelu wojskowym mocarstwo posiadać miało hierarchiczne formy rządzenia, oparte na charyzmacie wodza. Miał on prawo do wydawania zarządzeń posiadających moc ustawy, a przy tym nie skrepowanych od strony proceduralnej. Były to tzw. Fuhrererlasse bez konieczności promul-

gowania i publikowania w Dzienniku Ustaw Rzeszy, wynikały one z samej zasady wodzostwa. *

Oprócz posiedzeń Reichstagu okazję do przemówień Hitlera stwarzały rozmaite uroczystości — stale figurujące w kalendarzu. W pierwszym dniu marca przypadał Dzień Bohatera (Heldentag) poświęcony nie tylko kombatantom pierwszej wojny światowej, ale i ofiarom walki o władzę w latach 1920—1933. W dniu 20 kwietnia uroczystości obchodzono urodziny Fuhrera. Przybywały liczne delegacje przywożące dary i listy od dzieci, opisywane w tonie wzruszającym przez całą prasę. Odbywała się tego dnia defilada wojskowa w Berlinie, zamykająca uroczystości urodzinowe. Kolejną okazją były obchody Święta Pracy, ściślej mówiąc „święta robotników, urzędników i rzemieślników”, wzorowane na opisanym już modelu pierwszomajowej imprezy w 1933 r.

Hitler przyjmował często pozę „człowieka z ludu”. Jego wizyty w fabrykach, stoczniach czy na budowach, bezpośrednie rozmowy, jakie prowadził z robotnikami stojącymi przy warsztatach pracy, tworzyły dość powszechne wśród prostych, politycznie niedoświadczonych pracowników wyobrażenie, że po raz pierwszy w dziejach Niemiec pojawił się autentyczny „Volkskanzler”. Do powiększenia tego efektu przyczyniała się używana przez Hitlera frazeologia w rodzaju: „Uznaję tylko jedno szlachectwo — szlachectwo pracy”, albo: „Przez ostatnie pięć lat ja także jestem robotnikiem”. Zdanie to, wypowiedziane w 1938 r. podczas posiedzenia Reichstagu, sugerowało, że od momentu objęcia władzy w 1933 r. kanclerz pracuje tak samo ciężko jak robotnik. Hitler był osobą integrującą ponadklasową i ponadśrodowiskową ideę zjednoczenia narodowego. Symbolem tej jedności było hasło: „Jeden naród, jedna Rzesza, jeden wódz” („Ein Volk, ein Reich, ein Fuhrer”).

Z osobowością Hitlera identyfikowały się różne środowiska. Wielu robotników dostrzegało w nim przedwojennego współtowarzysza pracy — pomocnika murarskiego. Rolnicy byli przekonani, że Hitler wyrasta rodzinnymi korzeniami z chłopów. Wojskowi utożsamiali Hitlera z żołnierskimi przeżyciami w okopach frontu 1914—1918. Prostym ludziom imponowało, że Hitler doszedł do najwyższych godności w państwie jako samouk, bez ukończenia uczelni akademickiej, poświęcając — jak pisał w *Mein Kampf* — dla służby społecznej własny talent malarski.

Odnotujmy przy tej sposobności, że znaczna większość dowcipów politycznych, odzwierciedlających przecież w pewnej mierze stan nastrojów społecznych, nie odznaczała się wrogością wobec Hitlera. Dominowały raczej te, w których przewijały się obelżywe akcenty wobec takich prominentów jak Göring, Goebbels i Ley. W zestawieniu z nimi dowcipy o Hitlerze podtrzymywały mit o skromnym Führerze i zepsutych przez władzę oraz luksus jego podwładnych.

Celom integracji ogólnonarodowej służyć miały również obchody pierwszomajowe. Robotnicy maszerowali w zwartych kolumnach, a następnie urządzano na błoniach podmiejskich festyny i ludowe pikniki. Świadectwem takiego zjednoczenia, jego symbolem była uniformizacja pracowników uczestniczących w majowych pochodach. Tak np. w szeregach górniczych paradował w czarnym stroju z dwoma rzędami metalowych guzików, z przypiętą do kłapy munduru odznaką w kształcie skrzyżowanych kilofów właściciel kopalni węgla oraz zakładów metalurgicznych, Emil Kirdorf.

Istotną rolę w kształtowaniu poczucia ogólnonarodowej solidarności odgrywało zbiorowe słuchanie transmisji radiowych w przedsiębiorstwach przemysłowych i w instytucjach. W czasie przemówień wytwarzano specjalny uroczysty nastrój. W tej szczególnej atmosferze słuchacze łączyli się ze słowami wypowiedzianymi przez Fuhrera. Oprócz rytuału zebrani publicznych wdrażano również inne metody, zmierzające do unifikacji oraz depersonalizacji. Do nich należało m.in. organizowanie obozów szkoleniowych, w czasie których odbywała się indoktrynacja ideologii nazistowskiej, prowadzona przez funkcjonariuszy NSDAP wyposażonych w kompetencje wykonawcze, czyli przez tzw. nosicieli władzy (Hoheitstrager).

Hitler oraz niewielka grupa jego pomocników informowani byli na podstawie sprawozdań opracowanych przez Sicherheitsdienst (SD) pn. Meldungen aus dem Reich (Meldunki z Rzeszy). Zdawano sobie przy tym sprawę z tego, że fale euforii nie mogą utrzymać się zbyt długo, na plan pierwszy wysuwają się bowiem dokuczliwe problemy dnia powszedniego. Hitler czytał sprawozdania SD. Raporty te powstawały na podstawie materiałów informacyjnych nadsyłanych systematycznie przez rozległą sieć agenturalną, działającą w rozmaitych środowiskach. Systematyczna a przy tym skrupulatna analiza nastrojów odnosiła się zwłaszcza do reagowania społeczeń-

stwa na zarządzenia władz i, eo osobiście interesowało Hitlera, na jego przemówienia.

W latach 1933—1938 wszystkie Parteitagy odbywały się w Norymbdze w pierwszej dekadzie września i trwały około tygodnia. Nadawano im różne nazwy: w 1933 r. „Parteitag Zwycięstwa”, w 1934 r. „Parteitag Rzeszy”, w 1935 r. „Parteitag Wolności”, w 1936 r. „Parteitag Honoru”, w 1937 r. „Parteitag Pracy”. Ostatnim był w 1938 r. „Parteitag Wielkich Niemiec”, gdyż przewidziany na 1939 r. jak na ironię nazwany „Parteitag Pokoju” nie odbył się. W mieście tym specjalnie zbudowano kilka stadionów o różnych powierzchniach, gdzie odbywały się apele i widowiska.

Zewnętrzna oprawa i sceneria Parteitagów była projektowana i realizowana przez Paula Ludwiga Troosta, „pierwszego architekta Rzeszy”. Po jego śmierci w 1934 r. zajmował się tymi sprawami z większym jeszcze powodzeniem inż. Albert Speer. W ogólnym schemacie zjazdowego ceremoniału naczelne miejsce wyznaczano dla Fiihrera i jego najbliższego otoczenia. Podczas Parteitagów wrażenie wywoływały efekty świetlne pochodni oraz strzeliste promienie reflektorów układające się w kształcie gotyckiej katedry — tzw. Lichtdom. Poeta Gerhard Schumann napisał nawet wiersz, w którym określa „świetlną katedrę” jako widomy znak ofiary tysiąca serc składanej Hitlerowi: „Gdy owe setki tysięcy stały przed nim./ któremu przysięgały oddać swe życie wiernie i w milczeniu /[...] wtedy stało się, że zapłonęły ich serca/, że światłość wzniosła się ponad nich”./ Jak źródło, gdy wytryśnie w ciemności./ Tak więc z każdego serca wzniosł się filar czystego światła,/ jak gdyby w modlitwie wzbił się do granatowego nieba [...] zaś wieczny zrozumiał tę modlitwę...” (wg H. Orłowski, *Literatura w III Rzeszy*, s. 211—212).

Hitler i kilku Reichsleiterów wygłaszali przemówienie na stadionie, bądź w specjalnie wzniesionej Sali Kongresowej.

Treść przemówień Hitlera z reguły sprowadzała się do wykładu o słuszności przebytej drogi w walce o władzę, przeciwko „krzywdom” i upokorzeniom doznany przez postanowienia „dyktatu wersalskiego”. Stałym motywem były osobiste przeżycia, znane mu z autopsji „cierpienia oraz potrzeby prostego człowieka”, który predestynowany jest do reprezentowania interesów narodu. Powoływał się na doznania, jakich doświadczył będąc jednym z milionów żołnierzy frontowych 1914—1918 r. W każdym niemal przemówie-

niu (włącznie z okresem drugiej wojny światowej) występowały tzw. opowieści partyjne (Parteierzählungen) — według trafnego określenia Maxa Domarusa, wydawcy obszernego, dwutomowego zbioru przemówień Hitlera wygłoszonych w latach 1932—1945. Wspomniane „opowieści partyjne” powtarzały według ustalonego schematu drogę, jaką przebyła NSDAP i jej twórca, kiedy jako „dobosz” ruchu narodowego występował pod wypisanym na sztandarach NSDAP hasłem: „Deutschland erwache!” Sztampowy motyw przewodni był następujący: nikomu nie znany szeregowy żołnierz stanął na czele małej grupy „idealistów”, z której wyrósł po kilku zaledwie latach na „trybuna ludowego” (Volksführer). Został wyniesiony na przywódcę największego ruchu społecznego w dziejach Niemiec po to, aby podnieść zdradzoną przez lewicę, a następnie upokorzoną przez traktat wersalski ojczyznę do rangi wielkiego mocarstwa.

Zewnętrznym wyrazem „więzi z masami” były stosowane przez Hitlera i Goebbelsa formy pytań i odpowiedzi w toku przemówień. Odpowiednio sformułowane pytanie implikowało odpowiedź pożądaną dla mówcy. Tak np. częstym chwytem było pytanie: „Kto jest zainteresowany wywołaniem (lub później, od września 1939 r. — kontynuowaniem) wojny?” Oczekiwana odpowiedź, którą wcześniej sugerował mówca, brzmiała: „Żydzi”.

W czasie przemówień często podnosił głos, aż do wrzasku, gdy usiłował obrazić albo szydzić ze swoich przeciwników. Charakterystyczne dla niego eksplozje dźwięków powtarzały się wielokrotnie. Przerywał mowę, czekając na owacje. Najczęściej stosował takie chwytły w toku polemiki z tzw. wrogami Rzeszy i narodu niemieckiego. W taki bowiem sposób określano wewnętrzną opozycję rzeczywistych, domniemyanych lub urojonych przeciwników ustroju nazistowskiego i agresywnego kursu polityki zagranicznej.

Niepohamowane tyrady wiecowe, odbiegające w treści i formie od normalnie przyjętych w cywilizowanym świecie przemówień szefów rządów, skierowane były przeciwko demokratycznym instytucjom parlamentarnym, liberalizmowi, żydostwu, marksizmowi. Zawierały one pośrednie lub bezpośrednie pogroźki pod adresem państw, które uznał za aktualnego wroga. Przyjmował pozę rzecznika pokoju, ale stawiał przy tym innym państwom warunki, których przyjęcie oznaczałoby rezygnację z części lub nawet całości ich suwerennych praw. Kiedy tego rodzaju pokojowe propozycje

Hitlera były demaskowane, przemawiał w tonie skrzywdzonego. Oskarżał wówczas o odrzucenie „wyciągniętej ręki”, co miało być kolejnym „dowodem” wrogości mocarstw demokratycznych w stosunku do Trzeciej Rzeszy. Kiedy zapewniał, że skończyły się terytorialne roszczenia Niemiec, kłamał raz jeszcze. Wyrzekł się polityki „niespodzianek”, aby wznowić ją wkrótce, wybierając nowy obiekt „pokojowego podboju”. Uderzał przy tym w patetyczny ton proroka, trawestując liturgiczne zwroty: „Tó prawdziwy cud naszych czasów — zwrócił się 13 września 1936 r. do działaczy NSDAP — że odnaleźliście mnie wśród tylu milionów ludzi! Fakt, że i ja was odnalazłem, jest szczęściem Niemiec”. Obwieścił wówczas: „Teraz jesteśmy razem, jesteśmy przy nim, a on jest przy nas, teraz Niemcy — to my! Dla mnie jest coś cudownego w tym, że mogę być waszym Führerem” (*Hitler. Reden...*, t. I, s. 643).

Parteitag nie wywierały wpływu na kształtowanie linii NSDAP. Stanowiły one przede wszystkim „organ akłamacji” i pokaz jednomyślności manifestowanej w formach zaczerpniętych z musztry, urozmaiconych skandowaniem haseł. Na zakończenie Parteitagów odbywały się spotkania funkcjonariuszy NSDAP szczebla centralnego i okręgowego. Na tych zebraniach Hitler pojawiał się rzadko, poświęcając czas na celebrowanie spektakularnych imprez poświęcania sztandarów NSDAP, SS, SA i HJ.

Do rytuału należała stosowana podczas zjazdów NSDAP swoista „wymiana” opinii między Führerem a uczestnikami, kiedy wołał: „Deutschland!”, a chór głosów odpowiadał: „Sieg heil!” Parteitag były okazją do składania publicznego hołdu w deklaracjach kierowników terenowych. Uchwały, wyrażające poparcie dla polityki NSDAP, przyjmowane były przez akłamację. Przemówienia kończyły się skandowaniem haseł: „Adolf Hitler! Sieg heil” „Ein Volk — ein Reich — ein Führer”, chóralnym śpiewem hymnu państwowego *Deutschland, Deutschland uber alles!* oraz *Horst Wessel-Lied*, uznanego za hymn partii nazistowskiej.

Parteitag otwierały serię kolejnych uroczystości, stanowiących okazję do nowych zebrań i przemówień. Już w końcu września odbywały się „dożynki państwowe” („Reichserntedanktag”), na które przyjeżdżało z różnych regionów ok. 50 tys. chłopów w odświętnych strojach ludowych. W rocznicę puczu monachijskiego (8 i 9 listopada) imprezy odbywały się na ulicach i placach. Na czele pochodu

kroczył Hitler. Orkiestra grała marsze żałobne przy akompaniamencie dzwonów kościelnych. Punktem kulminacyjnym było przemówienie Hitlera w pamiętnej piwiarni, gdzie w 1923 r. usiłowano dokonać zamachu stanu. W czasie tych kameralnych uroczystości członkowie tzw. starej gwardii („Alte Gardę”) odznaczeni „Honorową Żółtą Odznaką NSDAP” dostąpili zaszczytu przebywania obok Fuhrera przy wspólnym stole i wysłuchania jego mowy.

Przymiotnik „przełomowy” używany był przede wszystkim w odniesieniu do przejścia władzy. Tak np. w przemówieniu wygłoszonym 20 lutego 1938 r. w Reichstagu oświadczył: „Dzień, w którym jako przywódca największej niemieckiej partii opozycyjnej udałem się do gmachu przy Wilhelmsplatz (rezydencja prezydenta Rzeszy — *przyp. K. G.*) i wyszedłem stamtąd jako wódz i kanclerz narodu, był przełomowym dniem w historii naszego narodu wówczas, teraz i po wszystkie czasy” (*Hitler. Reden...*, t. I, s. 793). Podobne „przełomowe znaczenie” posiadały kolejne Parteitag, oddanie do użytku autostrady, położenie przez Hitlera kamienia węgielnego pod budowę gigantycznego obiektu, rozpoczęcie produkcji aparatów radiowych, gdy prasa pisała z emfazą: „Całe Niemcy słuchają swojego Wodza przez ludowy odbiornik radiowy” („Ganz Deutschland hört den Führer mit dem Volksempfänger”). Jesienią 1933 r. została zainaugurowana tzw. bitwa pracy (*Arbeitschlacht*). Spektakularnym tego wyrazem była fotografia, która obiegła całą prasę nazistowską — Hitler unosi w górę łopatę z ziemią.

Dzień urodzin Hitlera 20 kwietnia po raz pierwszy obchodzony był w 1933 r. jako święto narodowe. W całych Niemczech wiele głównych ulic i placów nazwano wówczas jego imieniem. W przemówieniu radiowym, wygłoszonym tegoż dnia Goebbels podkreślił, że przez całe życie aż do przejścia władzy włącznie „Hitler zawsze pozostaje ten sam, jako człowiek wśród ludzi [...] stale gotów do popierania wszystkich tych, którzy oddani są jego idei” (*Goebbels spricht*, s. 91). W imieniu Niemców Goebbels zwrócił się do solenizanta z serdecznym podziękowaniem za to, że dźwignął on kraj „z największego poniżenia”, że sprowadził go na drogę „honoru” (tamże). Podczas obchodów czterdziestej czwartej rocznicy urodzin „Yólkischer Beobachter” obwołał go „mężem stanu nie spotykanego dotąd formatu”.

Przejawem intensyfikacji kultu Fuhrera było przeniesienie 4 sier-

pnia 1933 r. tzw. Hitler-Gruss, stosowanego dotąd przez członków i sympatyków NSDAP, na całe społeczeństwo. Pozdrowienie to nazwano „Deutsche Grass”. Stało się ono świadectwem „jedności narodowej i posłuszeństwa wobec wodza”, było więc obowiązkowe. Wprowadzono też obowiązek podnoszenia prawej ręki podczas śpiewania hymnów — państwowego i partyjnego. Niestosowanie się do nakazu podnoszenia ręki przy powitaniu i wymawiania „Heil Hitler!”, a także nieużywanie tego zwrotu w korespondencji urzędowej pociągało za sobą konsekwencje w postaci „zaliczenia” do opozycji.

Richard Grunberger przytacza fragment dyrektywy o hitlerowskim salucie: „Wśród osób należących do tej samej grupy społecznej zwyczaj nakazuje podniesienie wyprostowanej prawej ręki pod takim kątem, by stał się widoczny spód dłoni. Gestowi temu towarzyszy sformułowanie «Heil Hitler» albo przynajmniej «Heil». Jeśli ktoś pozdrawia znajomego z większej odległości, wystarczy podnieść rękę w opisany wyżej sposób. Jeśli spotykamy osobę pod względem społecznym — lub jakimś innym — stojącą niżej od nas, należy prawą dłoń unieść pionowo na wysokość oczu; jednocześnie należy powiedzieć «Heil Hitler». I tu następowało znamienne uzupełnienie: „W obu przypadkach należy gest powitalny wykonać lewą ręką, jeśli na prawej wspiera się towarzysząca nam dama”. (*„Historia społeczna Trzeciej Rzeszy”*, t. I. s. 131).

Formy okazywanej przez Niemców wdzięczności za „odrodzenie narode” powielane były w gazetach, w audycjach radiowych, w licznych zgromadzeniach i na wiecach. W hasłach Trzeciej Rzeszy już w połowie lat trzydziestych zaczęła przejawiać się identyfikacja Hitlera i Niemiec. Dla przykładu trzeba wymienić: „Hitler fur Deutschland — ganz Deutschland fur Hitler” („Hitler dla Niemiec — całe Niemcy dla Hitlera”). W ujęciu Reichsleiters Ottona Dietricha Hitler (w 1933 r.) występuje jako „bojownik i twórca jedności niemieckiej”, w roku następnym pisze: „mąż stanu i architekt nowej Rzeszy”. W 1935 roku zaś prezentuje go słowami: „najwyższy wódz narodu”. Goebbels celował w ukazywaniu Hitlera pełnego humanitarnych uczuć, brzydzącego się kłamstwem, uosobienie rycerza, który dla swojego narodu poświęcił własne szczęście i życie osobiste. Tworzony przez lata kult Hitlera i realizowana od góry do dołu zasada wodzostwa i rygorystycznej centralizacji elimi-

nowały możliwość dyskusji, polemiki, a tyra bardziej krytyki w samej NSDAP. Hitler występował jako jedyny, główny rzecznik NSDAP, natomiast partia mogła wyrażać wyłącznie poglądy swego wodza. W całokształcie struktury NSDAP, w jej ogniwach i aparacie państwowym, „Führerprinzip” sprowadzał się do ustanowienia bezwarunkowego i pełnego podporządkowania, zależności i odpowiedzialności wobec przełożonych, a nade wszystko — wobec wodza. Pojęcie „Gefolgschaft” oznaczało odtąd społeczność posłuszną woli oraz poleceniom przełożonego. W sferze produkcji było to wprowadzenie w życie „zasady wodzostwa i drużyny” (Führer — und Gefolgschaftsprinzip). W konkretnej praktyce funkcjonowały one jako system organizacji przedsiębiorstw, w których zespół pracowników danego przedsiębiorstwa jako „drużyna” podlegał prawie nieograniczonej władzy właściciela lub administratora wyznaczonego przez państwo („Betriebsführer”). Utworzono szereg organizacji afiliowanych przy NSDAP, m.in.: Narodowosocjalistyczny Niemiecki Związek Lekarzy, Związek Niemieckich Prawników, Związek Niemieckich Urzędników Rzeszy i inne. Najliczniejszy był Niemiecki Front Pracy (DAF), którego liczba członków wynosiła w 1938 r. 23 mln, a w 1942 — 25 mln; aparat związkowy liczył 40 tys. funkcjonariuszy.

DAF był zunifikowaną organizacją robotników, urzędników, rzemieślników i właścicieli drobnych warsztatów, jak również pracodawców. DAF nie miał ani prawa do zawierania umów taryfowych, ani możliwości wpływania na regulowanie czasu pracy i urlopów. Zadanie DAF polegało na tworzeniu złudzenia „wspólnoty” pracowników i przedsiębiorców w warunkach działania „zasady wodzostwa” w sferze produkcyjnej. Hitler zdawał sobie jednak sprawę z tego, że przesłanką kształtowania nastrojów przychylnych dla reżimu było uwzględnienie potrzeb materialnych oraz socjalnych ludności. Miał rozeznanie w ocenie możliwości manipulowania w tej dziedzinie i dlatego starał się równoległe ze stosowaniem przymusu zabezpieczać względnie zadowalające warunki pracy oraz egzystencji Niemców w okresie rekonwersji ekonomiki na tory zbrojeniowe. Politycznym szkoleniem członków DAF zajmowała się NSDAP, której kierownikiem organizacyjnym był Reichsleiter Robert Ley — przywódca DAF w jednej osobie.

Jeszcze w okresie poprzedzającym zdobycie władzy przez nazistów

powstały w centralnych i terenowych organach NSDAP specjalne wydziały zajmujące się sprawami związków zawodowych — głównie obsadą personalną. Ustalono już w 1933 r., że wszystkich członków NSDAP w zakładach pracy obowiązuje również przynależność do DAF. Kierowniczy wpływ NSDAP na wszystkie placówki centralne i terenowe DAF zabezpieczał system podwójnego podporządkowania — pionowego, tzn. podległości wyższemu oddziałowi do kierowania organizacjami zakładowymi oraz poziomego, tzn. podległości terenowemu kierownictwu NSDAP. W ten sposób miała być realizowana zasada wyznaczania i kontrolowania przez kierownictwo NSDAP stanowisk w strukturze DAF.

Oficjalnych okazji do przejawiania wierności wobec Fuhrera dostarczały w szczególności posiedzenia Reichstagu. Z uwagi na sprawność i jednomyślność jego skład nazywano ironicznie „najdroższym w świecie chórem” pod batutą przewodniczącego, którym był niezmiennie od 1932 r. aż do końca wojny — Hermann Göring. Był on znany z wielu publicznie głoszonych deklaracji wiernopoddańczych: „Żaden tytuł i żadne odznaczenie nie napełnia mnie większą dumą aniżeli nazwa, którą nadał mi naród niemiecki: najwierniejszy paladyn Fuhrera” albo: „Nie mam sumienia! Moje sumienie nazywa się Adolf Hitler”. Przytoczyć warto także inną jego wypowiedź: „... Oświadczamy, że dla nas Fuhrer jest po prostu nieomylny we wszystkich sprawach politycznych i innych, które dotyczą interesów narodowych i społecznych naszego narodu [...] Stało się błogosławieństwem dla Niemiec, że w osobie Hitlera nastąpiło rzadkie połączenie najbardziej logicznego myśliciela i naprawdę głębokiego filozofa z żelaznym człowiekiem czynu, wytrwałym do ostateczności” (*Aujbau einer Nation*, s. 53). Jednym z współtwórców kultu Hitlera był Hans Frank, który zwrócił się w odezwie z okazji nowego — 1935 roku do prawników niemieckich: „Żądam od Was, abyście w przyszłości, tak jak dotąd, byli posłusznymi naszymu Fuhrerowi i wykonywali jego wielkie zadanie” (wg: *Justiz im Dritten Reich*, s. 7).

Wypowiedzi przywódców ruchu nazistowskiego o nadrzędnej i naczelnej roli Adolfa Hitlera zostały „podbudowane” autorytetem wielu osób znanych w świecie nauki. Dygnitarze Trzeciej Rzeszy podkreślali, że obowiązkiem uczonych jest przeprowadzenie umiejętnego „doboru” ustaleń; które dają się utożsamiać z programem naziz-

mu. Interpretowana w ten sposób rola uczonego służyła uzasadnieniu tezy głoszącej, że prawdziwym naukowym osiągnięciem jest wytwór „niemieckiej”, względnie „nordyckiej” nauki. Równolegle negowano międzynarodowe znaczenie nauki. Izolowanie od powiązań z uczonymi innych krajów prowadziło do zwiększenia stopnia podporządkowania uczonych interesom nazistowskiego państwa, przede wszystkim jego zadaniom militarnym i kolonizatorskim.

Od roku 1933 zasadę „Fuhrerprinzip” zaczęto stosować w wyższych uczelniach. Autonomia niemieckich szkół akademickich została zniesiona. Rektorów mianował odtąd minister. Centralizację struktury wyższych uczelni przyspieszono po utworzeniu w maju 1934 r. Ministerstwa Rzeszy do spraw Nauki, Wychowania i Oświaty („Reichsministerium für Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung”) z Bernhardem Rustem na czele. Nazifikacji uniwersytetów sprzyjał fakt, że wśród kadry naukowo-dydaktycznej, a także w samorządach studenckich dominowały prawicowe poglądy, utrwalane od lat przez penetrację NSDAP w tych środowiskach. Kult silnego państwa i stabilnego rządu był zakorzeniony wśród profesorów i studentów niemieckich. Nowy system władzy kojarzył się z perspektywą jedności i wielkości Niemiec, a taki przecież program lansowała NSDAP i jej wódz. Już kilka miesięcy po przejęciu władzy dał się zaobserwować napływ deklaracji lojalności pracowników nauki, kultury i sztuki. Na temat postaw intelektualistów, którzy przeszli na służbę nowego reżimu, wykazując przy tym nadgorliwość, napisano wiele książek. Nie miejsce tu na ich analizę, tym bardziej że w ujęciu indywidualnych spraw nie może być miejsca na schematyzm. Część uczonych, a także młodych adeptów nauki, podobnie zresztą jak twórców kultury, stanęła przed trudnym dylematem życiowym. Dotyczyło to różnych dyscyplin wiedzy. W dziedzinie nauk humanistycznych wybór „za” lub „przeciw” nazistowskiej „interpretacji” nie sprowadzał się do konformistycznej postawy danego badacza. „Rzeczywistość była bardziej ponura — pisze w odniesieniu do historyków prof. H. Olszewski. — Otóż afirmując zasady narodowosocjalistycznego światopoglądu jako obowiązujący na wszystkich polach badań historycznych katalog sił sprawczych, działali w zgodzie z wieloma¹ pryncypiami, jakie zarówno w akademickiej historiografii, jak i w kręgach nieprofesjonalnych

ideologów historii przeważały i kultywowane były już w Niemczech przedhitlerowskich”.

Powyższe uwagi odnoszą się nie tylko do historii — można je rozszerzyć na inne dziedziny humanistyki. Dotyczy to w szczególności nauk prawnych, nawet tak wybitnych uczonych jak Carl Schmitt oraz wielu innych rzeczników silnego państwa niemieckiego, identyfikowanego z poglądami prominentów NSDAP. Wspomniany prof. Carl Schmitt wskazywał, że „najwyższą ustawą jest obecnie wola Fihrera — to zasada naczelna obowiązującego prawa państwowego”. Przychylał się także do poglądów Hansa Franka, głoszącego, że program NSDAP stanowi konstytucję Trzeciej Rzeszy.

Ogrom strat materialnych i moralnych wyrządzonych nauce i kulturze niemieckiej był i jest tematem wielu opracowań specjalistycznych w różnych dziedzinach. Z licznych wypowiedzi prominentów Trzeciej Rzeszy można wnioskować, że postawiwszy przed naukami społecznymi zadania „edukacji”, nie zamierzali tolerować indyferentnych politycznie postaw uczonych. Nie przyjmowali też do wiadomości takich wyników empirycznych badań, które znajdowały się w sprzeczności z poglądami i praktyką nazizmu.

Wśród wielu przejawów światowego degradowania nauki wymienić można obsesyjną niechęć Hitlera wobec intelektualistów, w których upatrywał zagrożenie dla charyzmatycznego wodza. Nie znosił prawników. Intelektualistów zawsze podejrzewał o utratę „instinktu rasy germańskiej” i uleganie „destrukcyjnym” wpływom Żydów. Wyrazem takiego stanowiska było wydanie 7 kwietnia 1933 r. ustawy, na mocy której pozbawiono posad państwowych przede wszystkim pracowników pochodzenia żydowskiego. „Czystka” obejmowała też wszystkich politycznych przeciwników reżimu, bez oglądania się na szkody wyrządzone nauce i kulturze. W tym kontekście na uwagę zasługuje sposób, w jaki zareagował Hitler na interwencję w sprawie relegowania najwybitniejszych nawet uczonych, w tym laureatów Nagród Nobla w naukach fizyczno-matematycznych. W odpowiedzi na osobisty apel słynnego fizyka Maxa Plancka znalazł wódz Trzeciej Rzeszy następujące słowa:

„Nawet dla uczonych nie odwołamy naszego stanowiska w kwestii polityki narodowej ani go nie zmienimy. Jeśli zwolnienie uczonych żydowskich oznacza zniszczenie współczesnej nauki niemiec-

kiej, damy sobie radę bez nauki przez najbliższych parę lat” (wg. *Inter arma...*, s. 494).

Dotkliwie straty poniosły inne dyscypliny wiedzy, głównie socjologia, psychologia, filozofia. Zmarnowano wiele twórczych talentów w imię antyludzkich uprzedzeń. Spotęgowała ten dramat bierność niemieckich środowisk akademickich, a co gorsza — próby usprawiedliwienia akcji relegowania ich kolegów względami ratowania „niemieckiego ducha” w nauce i kulturze.

Niektórzy laureaci Nagród Nobla — genialny fizyk Albert Einstein, a także fizyk James Franek, chemik Fritz Haber, jak też inni uczeni, opuścili Trzecią Rzeszę.

Uznane przez cywilizowaną ludzkość osiągnięcia naukowe były niczym wobec światopoglądu dzielącego świat na „wrogów” i „przyjaciół” Niemiec. Ogromne wrażenie w świecie wywołały wiadomości o publicznym paleniu książek w kilku niemieckich uniwersytetach (maj 1933 r.). Akcja ta zaaranżowana przez Goebbelsa, za osobistą zgodą Hitlera, dotknęła autorów znanych i szanowanych przez miliony ludzi. Zniszczeniu podlegały utwory, w których głoszone były ideały wolności, braterstwa narodów, socjalizmu, pacyfizmu, liberalizmu. Na stosie płonęły dzieła Tomasza i Henryka Mannów, Bertolta Brechta, Franza Kafki, Ericha Remarque’a, Stefana i Arnolda Zweigów, Liona Feuchtwangera, Uptona Sinclaira i wielu innych sławnych pisarzy. Razem z dziełami Marksa palono poezje Heinego, który sam kiedyś napisał: „Tam, gdzie pali się książki, pali się w końcu i ludzi”.

Na użytek „prawdziwie niemieckiej nauki” miały być w szczególności odpowiednio dobierane i preparowane fakty z dziejów powszechnych, w szczególności z historii Niemiec. Przyjętym *a priori* poglądom nazistowskiej ekipy rządzącej najbardziej odpowiadała zasada, że „historię należy interpretować na użytek teraźniejszości”. Wymagano, aby pracownicy nauki przynosili tę zasadę do innych dziedzin wiedzy, zwłaszcza w zakresie historii, filozofii, antropologii — zgodnie z wytycznymi opracowanymi przez ideologów i polityków NSDAP. Od stanowiska zajętego w tej sprawie zależał awans, lub dyskwalifikacja uczonego. Jego osobisty los oscylował między zaszczytami i nagrodami a pozbawieniem prawa do wykonywania zawodu, koniecznością wyemigrowania lub po prostu — więzieniem.

Z drugiej jednak strony niemieckie sfery przemysłowe zabiega-

ły o rozwój nauki i techniki, głównie dla potrzeb przygotowywanej wojny. Zdając sobie z tego sprawę, należało pozyskać twórcze środowiska akademickie, aby *wystąpić z długofalowym programem przebudowy struktury organizacyjnej i zakresu działania niemieckich wyższych uczelni.

W toku analizy środowisk literackich Trzeciej Rzeszy prof. H. Orłowski podaje wiele przykładów udziału pisarzy w popularyzacji kultu Hitlera. Tak np. w tomiku *Ostland* Agnes Miegel, pisząca o niemieckiej misji w Europie Wschodniej, uśmieściła w antologii utwór pod tytułem: *An den Fuhrer (Do Fuhrera)*. Antologia pt. *Dem Fuhrer. Worte deutscher Dichter (Fuhrerowi. Słowa pisarzy niemieckich)* zawierała porównania z Ewangelią. Hitlera prezentowano w roli Chrystusa, umiłowanego przez wiernych, a znienawidzonego i cierpiącego przez wrogów (H. Orłowski, *Literatura w Trzeciej Rzeszy*, s. 188). Do najbardziej zaangażowanych pisarzy w apologię Hitlera i ruchu nazistowskiego należał Hans Johst. Oto niewielka „próbka” jego twórczości: „Naród i Fuhrer są zaślubieni, Rzesza wsparta o granit i stal stoi mocno w blasku poranka”. Z woli wodza powstaje „ojczyzna krwi” („Blutheimat”).

Kult wierności i posłuszeństwa stawał się podstawową zasadą wychowania narodu niemieckiego jako siły dominującej, mającej prawo do ucisku i wyzysku innych, uznanych za mniej wartościowe społeczeństw. Autorytet Fuhrera i kierowniczej elity nie podlegał żadnej kontroli ani krytyce. Racjonalne przesłanki w tej dziedzinie nie obowiązywały. Fuhrer nie był przecież wybierany jako wyraziciel wolnej i suwerennej woli narodu. Głoszono, że historia, której był twórcą, znajdowała wyraz właśnie w jego woli. Wypowiedzi Fuhrera posiadały zatem walory wiary. On sam był wykonawcą transcendentalnej siły Opatrzności, która czuwała i nadawała szczególną moc wyłącznie Niemcom. Jak pisał poeta Hans Blunke, sam Stwórca błogosławić ma Fuhrera i Rzeszę niemiecką. Jeszcze mocniej podkreślał to Hermann Claudius, gdy pisał: „Panie Boże stój przy naszym wodzu. Niech jego dzieło będzie Twoim dziełem. A niech Twój czyn będzie jego czynem...” Podobne przykłady apologety ki znaleźć można w utworach takich pisarzy jak Wilhelm von Scholz i Josef Weinheber, którzy przedstawiali Hitlera jako uosobienie narodowego Mesjasza. Wiara w jego genialne zdolności i siłę przewidywania stawała się namiastką „religii narodowej”. Z wizją proro-

ka identyfikowano jego wypowiedzi, które nie podlegały ani dyskusji, ani krytycznej ocenie. Przewijają się te myśli w wielu utworach literackich, także w antologii zatytułowanej *Naszemu Fuhrerowi*, wydanej w 1939 r. przez Naczelne Dowództwo Wehrmachtu z okazji pięćdziesiątej rocznicy urodzin Hitlera.

*

Trzy miesiące po objęciu władzy utworzono Ministerstwo Oświecenia Publicznego i Propagandy („Reichsministerium für Volksaufklärung und Propaganda”), na którego czele stanął Goebbels. Urząd ten sprawował również funkcje nadrzędnej władzy administracyjnej dla wszystkich placówek teatralnych, decydował o polityce repertuarowej, wydawał opinie o przydatności autorów czy kompozytorów oraz ich dzieł. Pod nadzorem Goebbelsa działała, powołana na mocy ustawy z 22 września 1933 r., Izba Kulturalna Rzeszy,, łącząca zawody reprezentujące literaturę, prasę, radio, film, teatr, muzykę i sztuki plastyczne. Dzieliła się ona na siedem korporacji: literacką, prasową, radiową, filmową, teatralną, muzyczną i sztuk plastycznych. Każdy twórca, działający np. na polu literatury czy teatru, musiał należeć do Reichsschriftkammer (Izba Piśmiennictwa Rzeszy) i Reichstheaterkammer (Izba Teatru Rzeszy). Członkostwo jednej z tych „izb” było warunkiem *sine qua non* uprawiania działalności twórczej i publikowania. Ci, którzy nie mogli wykazać się „czystym aryjskim pochodzeniem” albo polityczną lojalnością wobec nowego reżimu, zostali objęci przez „Berufsverbot” (zakaz wykonywania zawodu). Artystów schwytanych „na gorącym uczynku” przy malowaniu lub rzeźbieniu bez urzędowo potwierdzonych uprawnień osadzano w więzieniu albo internowano w obozach koncentracyjnych.

Na polecenie Hitlera od 1934 r. prowadzona była systematyczna „czystka” zbiorów muzealnych. Dyrektorzy muzeów mieli obowiązek pokazać cenzorom wszystkie dzieła znajdujące się w ekspozycji i zmagazynowane w piwnicach. Cenzorzy byli uprawnieni do zabrania dzieł uznanych za „zdegenerowane”. W marcu 1939 r. w koszarach straży pożarnej w Berlinie spalono tysiące dzieł sztuki. Na krótko przed rozpoczęciem wojny, w końcu lipca 1939 r., Hitler zarządził sprzedaż na licytacjach w Lucernie i Zurychu pewnej liczby

obrazów w celu zdobycia dewiz. Odnotować przy tym należy bezpośredni udział Hitlera, Göringa oraz innych dygnitarzy w przywłaszczeniu sobie przy okazji „czystek” w muzeach i galeriach arcydzieł sztuki.

Intensywnej indoktrynacji poddano młodzież. Regulamin szkół niemieckich z 25 kwietnia 1933 r. głosił: „Celem najwyższym szkoły jest przygotowanie młodzieży do służby dla narodu i państwa w duchu narodowosocjalistycznym”. - W celu przygotowania młodzieży do pracy fizycznej wprowadzono obowiązkową Służbę Pracy dla Rzeszy („Reichsarbeitsdienst”) i obozy, w których panowała dyscyplina wojskowa. W 1933 r. Hitler mianował przywódcę do spraw sportu w Rzeszy („Reichssportfuhrer”), w roku następnym utworzono Narodowosocjalistyczny Związek Rzeszy do spraw Kultury Fizycznej; na jego czele stanął znany tenisista Hans von Tschammer und Osten — aktywny działacz NSDAP. Program tzw. „nowej myśli sportowej” głosił, że „kultura fizyczna stanowi zjawisko nordyckie”, idea igrzysk olimpijskich jest „aryjskiego” pochodzenia.

W powszechnym obiegu był pogląd, że zarówno Włochy, jak i Niemcy przyczyniły się w okresie faszyzmu do podniesienia znaczenia rodziny, co stanowić miało rekompensatę za ograniczenie wolności poszczególnych jej członków.. Pogląd ten był powierzchowny. W państwach faszystowskich rodzina traktowana była instrumentalnie — przede wszystkim w sensie rozrodczym. Mussolini i Hitler zwracali uwagę na czynniki demograficzne. W zwiększeniu liczby dzieci upatrywali możliwość zwiększenia dopływu siły roboczej do produkcji, wzrostu liczebności armii, a przez to odpowiedni ciężar gatunkowy narodu, zapewniający mu przewagę w przyszłej wojnie. Popularyzowanie i faworyzowanie wielodzietności nie oznaczało bynajmniej wzrostu wpływu rodziny na wychowanie nowego pokolenia. Częstym zjawiskiem było przeciwstawianie, rzekomo w imię „racji nadrzędnych”, młodych ludzi własnej rodzinie; w ten sposób doprowadzono do rozluźnienia uczuć oraz więzi osobistych. W 1936 r. utworzono na polecenie Reichsführera SS sześć ośrodków tzw. Lebensborn (źródło życia) dla przyszłych matek i dzieci. Pod hasłem: „dem Führer ein Kind schenken” („podać wodzowi dziecko”) przeprowadzano w organizacjach BDM i kobiecych oddziałach Arbeitsdienst werbunek dziewcząt do ośrodków Lebens-

bom. Tam miały rodzić się dzieci posiadające „najlepsze walory rasy” .

W Trzeciej Rzeszy — podobnie jak we Włoszech — i uległy zmianie dotychczasowe funkcje wychowawcze i to nie tylko tradycyjnym zakresie formowania poglądu młodzieży w ramach szkoły. Monopol edukacji w państwie totalitarnym polegał również na obowiązku przynależności dzieci i młodzieży do organizacji licencjonowanych.

Przykładem organizowania młodzieżowego ruchu nazistowskiego były faszystowskie Włochy. Już w połowie lat dwudziestych 6-letni chłopcy zostawali „Dziećmi wilczycy”; od 8 do 14 lat należeli do „Ballili” starsi (14—18 lat) do „Awangardy”. Dziewczeta były kolejno: „małymi Włoszkami”, „młodymi Włoszkami”, a po ukończeniu 18 lat wstępowały do „Hufców żeńskich”. W tych warunkach dzieci i młodzież, całkowicie zaangażowane w szkołach i zajęciach organizacyjnych, były rzadkimi gośćmi w domu. Utrudniało to rodzicom kształtowanie w nich odmiennych niż faszystowskie postaw etycznych i światopoglądowych. Monopolistyczne zasady edukacji pozbawiały również młodzież możliwości legalnego należenia do niefaszystowskich zrzeszeń, w których miałyby sposobność poznania innych wzorców moralnych — jednostkowych i ogólnospołecznych. Cel nazistowskiej edukacji został w poważnym, niestety, stopniu osiągnięty. Nastąpiło wyobcowanie milionów dzieci i młodzieży spod wpływu tradycyjnych ośrodków wychowawczych.

Hitlerjugend jako główna kadrowa rezerwa NSDAP była organizacją o charakterze paramilitarnym. Zakres jej kompetencji obejmował całe „cielesne, duchowe i moralne wychowanie młodzieży” poza szkołą i domem rodzinnym. Zadanie HJ rozszerzono do obowiązku służby, analogicznie do Służby Pracy i służby wojskowej. Na czele organizacji młodzieży stał Reichsjugendfuhrer NSDAP Baldur von Schirach, który podlegał bezpośrednio Hitlerowi. Von Schirach nosił jednocześnie tytuł „wodza młodzieży Rzeszy” („Jugendfuhrer des Deutschen Reiches”).

Ustawa z 1 grudnia 1936 r. („Gesetz über die Hitlerjugend”), głosiła, że przynależność do HJ, uznanej za „młodzież upaństwowioną”, jest obowiązkowa. Obowiązek ten dotyczył, według przepisów zarządzenia z 25 marca 1938 r., całej młodzieży od 10 do 18 roku życia, po pierwsze: chłopców od 10—14 w ramach Deutsche Jungvolk

(DJ), od 14—18 w strukturze Hitlerjugend (HJ). Po drugie: dziewcząt w wieku 10—14 lat w Jungmadelbund (JM), zaś od 14 do 18 lat w Bund Deutscher Madei (BDM). W ten sposób nazwa Hitlerjugend oznaczała nie tylko całość organizacji młodzieżowej, ale w węższym sensie — organizację zrzeszającą młodzież męską od 14 do 18 roku (*Organisationsbuch der NSDAP*, 1940, s. 440—441).

Dziewczęta należały do organizacji Bund Deutscher Madei integralnie związanej z Hitlerjugend. Głównym zadaniem BDM było przygotowanie „niemieckich żon i matek” zgodnie z faszystowskim wzorem kobiety. „Dziś rezerwujemy sobie rolę kierowania narodem — powiedział Hitler elewom szkoły SS w Sonthofen w listopadzie 1937 r. — To znaczy, tylko my jesteśmy powołani do tego, aby kierować narodem — każdym mężczyzną i każdą kobietą. My wychowujemy dzieci!” (wg: F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego*, s. 200).

Wytyczne kierownictwa NSDAP podkreślały prymat wychowania w duchu narodowego socjalizmu nad zdobywanym w szkołach wykształceniem. Naczelnymi postulatami tej nowej pedagogiki stały się z jednej strony indoktrynacja nazistowskiego światopoglądu, z drugiej zaś — nasycenie wiedzą o wojskowości całej pobieranej na wszystkich szczeblach nauki, od szkół podstawowych do wyższych. „Wehrwissenschaft” („wiedza wojskowa”) miała stać się integralną częścią wszystkich przedmiotów wykładanych w szkołach i dyscyplin naukowych. Do najważniejszych elementów „narodowosocjalistycznego wychowania” należało wpojenie wszystkim Niemcom poczucia karności i posłuszeństwa.

Hitlera jako męża opatrnościowego młodzieży zintegrowano z programem nienawiści:

„Wir sind die frohliche Hitler-Jugend,
Wir brauchen keine christliche Tugend,
Denn unser Fuhrer, Adolf Hitler,
Ist unser Erlóser, ist unser Mittler
Kein Pfaff, kein boser kann uns vernhindern.
Uns zu fiihlen wie Hitlerkinder”

co oznacza w wolnym przekładzie: „To my — radosna Hitlerjugend. Nie potrzeba nam żadnych cnót chrześcijańskich, gdyż nasz Fuhrer, Adolf Hitler, jest naszym zbawcą. Żaden złośliwy klecha nie może przeszkodzić nam czuć się dziećmi Hitlera” (wg. J. Halban, *Religia w Trzeciej Rzeszy*, s. 184).

Kierownictwo Hitlerjugend starało się przyciągnąć wszelkimi sposobami młodzież, organizując zawody sportowe, gry terenowe, wiejskie ośrodki wakacyjne, obozy itp. Organizowało również międzynarodowe spotkania z członkami młodzieżowych stowarzyszeń faszystowskich Włoch oraz innych krajów. Zapraszano grupy młodzieży niemieckiej z zagranicy, w tym również z Polski. Urządzano dla niej wycieczki po kraju, marsze gwiaździste „do Fuhrera”. Szczegółowo opracowane plany zawierały podstawowe składniki edukacji — „narodowosocjalistyczne pojęcie rasizmu” i „hartowanie ducha wojskowego”. Według programu nakreślonego przez Hitlera młodzież niemiecka miała być przede wszystkim pokoleniem silnym fizycznie po to, aby mogła zdać egzamin w walce o „egzystencję narodu”.

Podczas norymberskiego Parteitagu (6 września 1935 r.) Hitler określił kryteria wychowawcze: „To, czego oczekujemy od naszej młodzieży, różni się od tego, czego żądano od niej w przeszłości. Naszym zdaniem niemiecki młody człowiek przyszłości musi być smukły i zwinny, rączy jak chart, giętki jak skóra i twardy jak stal Kruppa. Musimy wychować nowego człowieka, aby naród nasz nie zginął w wyniku degeneracji” (*Hitler. Reden...*, t. I, s. 533).

Rozwijanie zdolności do krytycznego oceniania rzeczywistości nie stanowiło celu wychowawczego. Młode pokolenie powinno być całkowicie wierne Fuhrerowi. Jego wytycznym podporządkowano wszystkie stopnie wychowania — od przedszkola do uniwersytetu. Zadanie pedagogów szkolnych i Hitlerjugend sprowadzało się niemal wyłącznie do wychowania w ścisłej dyscyplinie, której celem było ukształtowanie niemieckiego „Volksgenosse” bezwzględnie posłusznego i gotowego do wykonywania rozkazów. Z tego względu Hitlerjugend uważała za najważniejsze zadanie szkolenie narybku dla niemieckich sił zbrojnych. Zgodnie z wytycznymi Hitlera zawartymi w przemówieniu z 2 grudnia 1938 r. chłopcy w wieku 14 lat, po czterech latach przebywania w Hitlerjugend, otrzymają edukację niezbędną do przyjęcia w szeregi NSDAP, SS, SA, NSKK. W oddziałach Arbeitsdienstu odbędą siedmiomiesięczny staż pracy, po którym zostaną wcieleni na 2—3 lata do Wehrmachtu. Po zakończeniu służby wojskowej powrócą znowu do szeregów SS lub SA itd., i jak dodał Hitler: „Nie uwolnią się od tego przez całe swoje życie”.

Istota „narodowosoejilistycznego wychowania” polegała na wpojeniu młodemu pokoleni i karności i posłuszeństwa w duchu tradycji Prus. Na plan pierwszy wysuwano kult Fiihrera. Baldur von Schirach pisał, że Hitler, będąc uosobieniem wodza i bohatera, pozostaje jednocześnie „człowiekiem takim samym jak każdy z nas”. Dla przybliżenia tej postaci „młodzieży ustanowił, że miejscem jej pielgrzymek będzie Braunau — miasto rodzinne Hitlera. W *Pieśni wiernych*, poświęconej austriackim nazistom, można przeczytać: „Jak wielu jest takich, którzy nigdy Ciebie nie ujrzą, a dla których przecież jesteś Zbawicielem”.

Publikacja von Schiracha pt. *Hitler, jakim go nikt nie zna* napisana została jako wstęp do albumu ze zdjęciami fotograficznymi wykonanymi przez Heinricha Hoffmanna (nota bene: teścia Schiracha) i osiągnęła bardzo wysokie nakłady. Hitlerjugend poświęcono wiele filmów fabularnych i dokumentalnych. Do nich należał m.in.: „Marschtritt Deutschland”, przedstawiający „marsz gwiazdzisty” młodzieży hitlerowskiej z wszystkich zakątków Niemiec do Norymbergi na Parteitag we wrześniu 1938 r.

Tkwiąca w ruchu narodowosocjalistycznym agresja została skierowana na przeciwników, których zwalczanie, usunięcie oraz zniszczenie było najłatwiejsze. W rachubę wchodziły i tak już dyskryminowana mniejszość żydowska oraz grupy działaczy komunistycznych. Na polecenie władz NSDAP z nazw ulic i placów znikły nazwiska osób określanych przez kierownictwo NSDAP jako „przestępcy listopadowi” („Novemberverbrecher”). Odnotować przy tym należy, że Hitler nie dotrzymał swojej wielokrotnie zapowiadanej obietnicy, że po dojściu do władzy postawi „przestępców listopadowych” przed sądem za to, że jesienią 1918 r. rozpoczęli pertraktacje z państwami Koalicji w celu podpisania zawieszenia broni. W istocie taki przewód sądowy musiałby w świetle materiałów dowodowych doprowadzić do ujawnienia faktu, że to właśnie naczelne dowództwo armii cesarskiej zrozumiało bezcelowość dalszego prowadzenia działań zbrojnych.

XIV. Operacja „Otto”. Operacja „Grun”

W latach 1935—1937 Hitler wielokrotnie zapewniał publicznie, że Trzecia Rzesza nie zamierza ingerować w wewnętrzne sprawy Austrii ani dążyć do Anschlussu. Oświadczenia te i przyrzeczenia przekazywano równoległe z wysyłaniem wytycznych dotyczących destrukcyjnej działalności austriackich nazistów oraz intryg ambadora von Papena, którzy wspólnie przygotowywali grunt do likwidacji samodzielności państwa. Stosunki między Rzeszą a Austrią opierały się na układzie opublikowanym 11 lipca 1936 r. i zawierającym:

- uznanie suwerenności Austrii;
- wzajemne zobowiązanie nieingerowania w sprawy wewnętrzne drugiego państwa;
- zobowiązanie Austrii do prowadzenia proniemieckiej polityki.

Podpisano także tajne porozumienie dotyczące drażliwych spraw, o których następca Dollfussa — kanclerz Kurt Schuschnigg nie mógł poinformować austriackiej opinii publicznej. Tajne klauzule dotyczyły przede wszystkim obowiązku konsultacji w sprawach polityki zagranicznej. „Były to również — jak pisał poseł RP w Wiedniu, Jan Gawroński — ustępstwa w dziedzinie austriackiej polityki wewnętrznej, w zasadzie sprzeczne z paragrafem drugim oficjalnego układu: dopuszczenie do sprzedaży w Austrii niemieckich dzienników hitlerowskich, dotąd zakazanych, prawo noszenia swastyki oraz prawo do śpiewania *Horst Wessel-Lied* w lokalach zamkniętych, szeroka amnestia dla uwięzionych hitlerowców...”. (*Moja misja w Wiedniu 1932—1938*, s. 341).

Sytuacja państwa austriackiego zmieniła się na niekorzyść, kiedy

w latach 1936—1937 ukształtował się „de facto” sojusz włosko-niemiecki. Dla kanclerza Schuschnigga stało się jasne, że sytuacja zewnętrzna Austrii uzależniona jest od osi Rzym—Berlin.

Akt finalny rozpoczął się w lutym 1938 r., kiedy ambasador von Papen udał się na osobiste wezwanie Hitlera po instrukcje. Powrócił do Wiednia przekazując Schuschniggowi zaproszenie do rezydencji w Berchtesgaden na rozmowy dotyczące stosunków niemiecko-austriackich. Na miejscu okazało się, że Hitler domaga się Anschlussu. Obecność przy rozmowach generałów Wilhelma Keitla, Walthera von Reichenaua i Hugona Sperrla była potrzebna do wywarcia presji na austriackich gości. Schuschniggowi przekazano tekst nowego układu austriacko-niemieckiego, radykalnie zmieniającego dotychczasowy *status quo* między tymi państwami. Oznaczało to w praktyce likwidację suwerenności Austrii, rząd austriacki bowiem powinien zobowiązać się do: mianowania Arthura Seyss-Inaughta ministrem bezpieczeństwa i spraw wewnętrznych z nieograniczonym prawem kontrolowania policji oraz wypuszczenia na wolność wszystkich uwięzionych narodowych socjalistów, łącznie z terrorystami, w tym również z mordercami kanclerza Dollfussa.

Rząd austriacki uległ presji. Wyrazem tego była nominacja Arthura Seyss-Inaughta, zdeklarowanego austriackiego nazisty, na stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Już 17 lutego złożył on swemu faktycznemu mocodawcy w Berlinie wizytę, w czasie której omawiano plany uzależnienia Austrii m.in. poprzez zacieśnienie kontaktów między NSDAP a Frontem Ojczyźnianym oraz całkowite podporządkowanie austriackiej polityki zagranicznej Niemcom, uwięzione zawarciem militarnego przymierza.

Trzy dni później Hitler wystąpił w Reichstagu. Prasa odnotowała, że mówiąc o dziesięciu milionach Niemców żyjących nie tylko w Austrii, ale i w Czechosłowacji (co stanowiło już nowy czynnik w rozgrywce), stwierdzał on, że fakt istnienia prawnopañstwowej granicy nie może umniejszać praw tej ludności do łączności z macierzą. Wyrządzone im krzywdy nie mogą nie interesować tej macierzy, jeżeli sama jest wielkim mocarstwem, ani być przez nią tolerowane.

Tymczasem austriaccy naziści, zdając sobie sprawę z tego, że nadeszła godzina czynu, zorganizowali na głównej wiedeńskiej ulicy Mariahilferstrasse demonstrację. Skandowano: „Heil Hitler!”, „Ein

Volk, ein Reich!” Liczba zwolenników Anschlussu wyrastała z każdą godziną, ogarniając całą niemal warstwę urzędniczą, studentów, aparat policji oraz znaczną część kadry oficerskiej.

Kanclerz Schuschnigg, który przestawał już panować nad sytuacją, podjął decyzję o rozstrzygnięciu kwestii niepodległości państwa poprzez plebiscyt — ludność powinna wypowiedzieć się w głosowaniu. W obawie przed negatywnymi głosami młodzieży (w znacznym stopniu ulegającej wpływom nazizmu) uznał jako dolną granicę uczestnictwa 24 lata. Plebiscyt miał odbyć się pod hasłem: „O wolną, niemiecką, niezależną i socjalną, chrześcijańską i zjednoczoną Austrię, o chleb i pokój w kraju”. Schuschnigg liczył na zdobycie około 70 procent głosów „tak”. Prognoza taka była przesadna, niemniej jednak w Berlinie uznano, że w ogólnym wyniku głosowanie może wypaść niekorzystnie, co oznaczałoby prestiżową porażkę narodowych socjalistów nie tylko w Austrii, ale również w skali międzynarodowej.

W obawie przed tym Hitler postawił w ультymatywnej formie we- to i • wymusił odwołanie wyznaczonego na 13 marca plebiscytu. Schuschnigg, który uległ presji, był izolowany. W kraju panowało zamieszanie i niepewność jutra, a na takich właśnie nastrojach nazistom zależało. Sytuacja uległa radykalnej zmianie, gdy min. Seyss-Inaught odczytał Schuschniggowi ultimatum nadane z Berlina: „Sytuację można uratować tylko w ten sposób, że kanclerz federalny (tj. Schuschnigg — *przyj. K.G.*) ustąpi natychmiast i dr Seyss-Inaught w ciągu dwóch godzin zostanie mianowany nowym kanclerzem. Jeśli po upływie tego terminu warunek ten nie zostanie spełniony, wojska niemieckie wkroczą do Austrii”. (Wg: J. Heydecker — J. Leeb, *Trzecia Rzesza w świetle Norymbergia* s. 216—217).

Wymuszenie dymisji legalnie istniejącego rządu austriackiego i mianowanie, na rozkaz obcego rządu, Seyss-Inaughta kanclerzem Austrii było całkowicie sprzeczne z prawem międzynarodowym. Kiedy prezydent Wilhelm Miklas zaczął domagać się zdementowania kłamliwych komunikatów nadawanych przez berlińskie radio na temat sytuacji w Austrii, niemiecki attache” wojskowy w Wiedniu gen. Wolfgang Muff przedstawił mu ponowne ultimatum — jeśli Seyss-Inaught natychmiast nie zostanie powołany przez prezydenta Miklasa na stanowisko kanclerza — do Austrii wkroczą oddziały Wehrmachtu.

Poczynione wcześniej przygotowania militarne do wkroczenia do Austrii oznaczone były kryptonimem „Operacja Otto”. Podpisany przez Hitlera rozkaz naczelnego dowództwa Wehrmachtu, wydany 11 marca 1938 r. (godz. 20), brzmi dosłownie:

„Odnosnie do Operacji Otto. Ścisłe tajne!

1. Żądania niemieckiego ultimatum, postawionego rządowi austriackiemu, nie zostały spełnione...

2. Ażeby uniknąć dalszego rozlewu krwi w miastach austriackich, wkroczenie niemieckiego Wehrmachtu do Austrii rozpocznie się zgodnie z poleceniem nr 1 o świcie 12 marca” (K. Schuschnigg, *W zmaganiu z Hitlerem*, s. 290—291).

Prawo do wcielenia Austrii w skład Rzeszy niemieckiej było dla Hitlera pewnikiem. Do tego samego celu zmiierzali terroryści z szeregów austriackiej NSDAP, którzy schronili się w Bawarii po zamordowaniu kanclerza Dollfussa, a także tysiące zwolenników nazistów, którzy zajmowali w Austrii wiele stanowisk w instytucjach państwowych, w tym również w wojsku i policji. Anschluss miał być dokonany w taki sposób, aby stwarzał pozory przewrotu dokonanego przez siły wewnętrzne, tzn. austriackie.

Prezydent Miklas mianował kanclerzem Seyss-Inaąarta, który natychmiast zwrócił się do rządu Rzeszy o przysłanie „na pomoc” oddziałów Wehrmachtu. W ciągu jednego dnia, 12 marca 1938 r., wojska niemieckie zajęły Austrię. Do anektowanego kraju przybyła z Rzeszy pierwsza „grupa operacyjna” („Einsatzgruppe”) składająca się z dwóch tysięcy gestapowców i funkcjonariuszy SD. Rozpoczęły się masowe aresztowania przeciwników hitleryzmu i Anschlussu, w tym również byłego kanclerza Kurta Schuschnigga.

Inscenizacja Anschlussu nie była początkowo konsultowana z Mussolinim. Hitler polecił księciu Filipowi Heskemu doręczenie Mussolinemu osobistego listu dopiero 11 marca. Duce oświadczył, iż nie interesuje go przyszły los Austrii. Kiedy książe Filip powiadomił o tym Hitlera, ten wykrzyknął: „Proszę przekazać Mussolinemu, że tego mu nigdy nie zapomnę, nigdy!”

12 marca Hitler udał się samolotem z Berlina do Monachium, stamtąd zaś samochodem do granicy między Niemcami i Austrią 1 przez Braunau do Linzu. Tam pojechał na cmentarz, gdzie byli pochowani jego rodzice, a także siostrzenica Geli Raubal.

Przed Hofburgiem — dawnym pałacem cesarskim Wiedniu,, odbyła się manifestacja. Punktem kulminacyjnym było przemówienie, w którym obwieścił: „Jako Fuhrer i kanclerz niemieckiego narodu i Rzeszy ogłaszam historii fakt wstąpienia mojej ojczyzny do Niemieckiej Rzeszy”.

Po defiladzie na placu Bohaterów (Heldenplatz) złożył dawno uciążliwą wizytę w gmachu Weltliche Schatzkammer, gdzie znajdowała się „Święta Włócznia”. Hitler wszedł do Skarbcza z Himmlerem. Ernst Kaltenbrunner i Walter Buch wraz z adiutantami i funkcjonariuszami ochrony osobistej pozostali na zewnątrz. Wkrótce dołączył do nich Himmler, pozostawiając Hitlera pogrążonego przez całą godzinę w kontemplacji przy „Świętej Włóczni”.

Dekret z 13 marca 1938 r. o połączeniu Austrii z Rzeszą niemiecką przewidywał wyznaczenie plebiscytu na 10 kwietnia. Na kartce plebiscytowej z pytaniem: „Czy jesteś za naszym wodzem Adolfem Hitlerem, a tym samym za dokonaniem 13 marca 1938 r. połączeniem Austrii i Niemiec?” — należało napisać: „Ja” albo „Nein”. Przeprowadzony w warunkach okupacji militarnej i narastającego terroru plebiscyt potwierdził przyłączenie się Austrii do „Rzeszy Wielkoniemieckiej” („Grossdeutsches Reich”).

W wyniku aneksji ludność Trzeciej Rzeszy wzrosła o siedem milionów. Armia austriacka została wcielona do Wehrmachtu i zaprzysiężona na wierność Fuhrerowi. Austria — pierwszy okupowany kraj europejski — utraciła nie tylko samodzielność polityczną, ale i gospodarczą min. w wyniku przejścia przez Rzeszę zapasów złota Banku Państwowego oraz większości przedsiębiorstw. Hitler mianował gauleitera Josefa Burekla komisarzem do spraw zjednoczenia Austrii z Rzeszą niemiecką, ustanawiając go w ten sposób faktycznym wielkorządcą Marchii Wschodniej (Ostmark) — tak bowiem przemianowana została Austria.

Przyłączenie Austrii (Anschluss) do Rzeszy w marcu 1938 r. oznaczało zburzenie *status quo* Europy. Uzyskanie wspólnej granicy z sojuszniczą faszystowską Italią, a także z Węgrami i Jugosławią, ułatwiło Trzeciej Rzeszy ekonomiczną i polityczną penetrację Europy Południowo-Wschodniej. W szczególności niedogodnej sytuacji stra-

tegicznej znalazła się Czechosłowacja, państwo wielonarodowe Czechów, Słowaków, Niemców, Polaków, Węgrów i Ukraińców. Berlin postanowił wykorzystać wszystkie tendencje odśrodkowe poszczególnych mniejszości narodowych do rozbicia i rozczłonkowania Republiki Czechosłowackiej.

Do najbardziej uprzemysłowionych regionów Czechosłowacji należał okręg sudecki, położony na pograniczu z Niemcami i zaludniony dość gęsto przez niemiecką mniejszość narodową. Mniejszość ta korzystała w Czechosłowacji z uprawnień konstytucyjnych, które umożliwiały jej swobodny rozwój życia gospodarczo-społecznego i kulturalnego. W Sudetach działała prohitlerowska Partia Sudecko-Niemiecka (Sudetendeutsche Partei) z Konradem Henleinem na czele. Domagała się ona początkowo przyznania nadzwyczajnych uprawnień mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji, a następnie — przyłączenia Sudetów do Rzeszy. Szermowano przy tym obłudnie hasłem o prawie narodów do stanowienia o własnym losie.

W świetle dokumentów procesu norymberskiego ustalono, że Henlein przebywając w Berlinie otrzymał 28 marca 1938 r. bezpośrednio od Hitlera instrukcje: „Partia Niemców sudeckich ma wysunąć żądania, które będą dla rządu czechosłowackiego nie do przyjęcia”.

O przygotowaniach do szerokiej akcji dywersyjnej, której celem było rozczłonkowanie Czechosłowacji, świadczy dokument w formie notatki Rudolfa Schmundta, adiutanta Hitlera: „Wczoraj wieczorem odbyła się rozmowa między Führerem i podpułkownikiem Kóchlingiem [...] Podpułkownik Kóchling w dalszym ciągu podlegając bezpośrednio rozkazom OKW, zostaje przydzielony Konradowi Henleinowi jako doradca. Otrzymał od Führera pełnomocnictwa w sprawach wojskowych. Wolny Korpus Niemców Sudeckich w dalszym ciągu będzie podlegał Konradowi Henleinowi, z zadaniem ochrony Niemców sudeckich i dalszego podtrzymywania niepokojów i konfliktów. Zapleczem Korpusu pozostaje Rzesza niemiecka” (Wg: J. Heydecker — J. Leeb, *Trzecia Rzesza w świetle Norymbergi*, s. 233). Propaganda, a zwłaszcza prasa opisywały „martyrologię” Niemców, obciążając odpowiedzialnością rząd czechosłowacki, komunistów i oczywiście Żydów. Zamieszki, sprowokowane przez Partię Sudecko-Niemiecką latem i wczesną jesienią 1938 r., dostarczyły nowych pretekstów do rozpętania nagonki przeciwko Czechosłowacji. Przemówienia Hitlera i Goebbelsa na wrześniowym kongre-

sie NSDAP w Norymberdze zawierały niedwuznaczną zapowiedź „wyzwolenia uciskanych. Niemców” i zlikwidowania państwa czechosłowackiego.

Mocarstwa zachodnie, będące głównymi sygnatariuszami traktatu wersalskiego, przeszły do porządku dziennego nad tym nowym faktem pogwałcenia przyjętych przez Niemcy zobowiązań międzynarodowych. W sferach rządzących Wielkiej Brytanii i Francji dominował pogląd, że tzw. appeasement — sprowadzający się w praktyce do „zaspokajania” roszczeń Hitlera — jest słuszną w ówczesnej sytuacji taktyką. Przywódcy Trzeciej Rzeszy nie omylili się w przewidywaniach spodziewając się, że w sprawie Czechosłowacji mocarstwa zachodnie będą unikały interwencji zbrojnej.

Między ZSRR a Czechosłowacją istniał zawarty w 1935 r. układ o pomocy wzajemnej. Związek Radziecki nie miał jednak bezpośredniej granicy z Czechosłowacją. W związku z tym uzależnił udzielenie jej pomocy od stanowiska Francji i od zgody Polski lub Rumunii na przemarsz oddziałów Armii Czerwonej. Na przedłożone w tej sprawie sugestie rząd RP odpowiedział odmownie. Co więcej, ambasador RP w Berlinie, Józef Lipski, przekazał kanclerzowi Rzeszy informację, iż rząd Rzeczypospolitej „przez swoją postawę sparaliżował możliwości interwencji Sowieców w sprawie czechosłowackiej w szerszym stylu”. Wyrazem takiego stanowiska było przeprowadzenie, właśnie we wrześniu, manewrów wojskowych nad granicą polsko-radziecką. Zdaniem ministra Becka — zostało to przez rząd ZSRR „zrozumiane jako ostrzeżenie”. Jednocześnie rząd RP zawarł presję na rumuńskiego sprzymierzeńca, aby nie zgodził się na przemarsz Armii Czerwonej przez swoje terytorium w celu przyścia z pomocą Czechosłowacji.

„Postanowiłem nieodwołalnie rozbić w najbliższym czasie Czechosłowację poprzez akcję wojskową” — stwierdził Hitler w tajnej dyrektywie o realizacji planu militarnego pod kryptonimem „Fali Grim”.

Rządy Wielkiej Brytanii i Francji wspólnie zaproponowały prezydentowi Beneszowi odstąpienie Niemcom obszaru Sudetów. Kiedy Benesz odmówił, rządy zachodnie zaczęły wywierać nań presję, zmuszając go do przyjęcia niemieckich postulatów. W nocy do państw zachodnich z 28 września Benesz oświadczył: „Zmuszony przez okoliczności i ulegając kategorycznym naciskom rządu fran-

cuskiego i angielskiego, rząd Republiki Czechosłowackiej z goryczą akceptuje francusko-angielskie propozycje. Rząd Republiki Czechosłowackiej stwierdza z żalem, że przy opracowywaniu tych propozycji nie zapytano go nawet o stanowisko" (Wg: J. Heydecker — J. Leeb. *Trzecia Rzesza w świetle Norymbergi*, s. 237).

Polskie koła rządowe wyrażały pogląd, propagowany także przez część prasy, że Czechosłowacja stanowi niestabilny organizm państwowy, skazany na rozpad wewnętrzny. W tym samym kontekście rozpatrywać można popieranie przez rząd RP separatystycznych dążeń w Słowacji. Wykorzystanie przez rząd RP spornych spraw narodowościowych na pograniczu wzmocniło lansowaną przez Hitlera tezę o Czechosłowacji jako „sztucznym” tworze państwowym rozdartym od wewnątrz antagonizmami narodowościowymi. Dezyderat „wzięcia w obronę” mniejszości narodowych stwarzał wówczas niebezpieczny precedens. Polegał on w szczególności na wykorzystaniu przez Hitlera separatystycznych tendencji niemieckich, a także ukraińskich nacjonalistów do podważenia integralności państwa polskiego.

26 września Hitler wygłosił mowę w berlińskim Pałacu Sportowym: „Kwestia, którą nas porusza do głębi, jest dobrze znana: nazywa się ona nie tyle Czechosłowacja, ile pan Benesz! Z tym imieniem łączy się wszystko, co porusza miliony, co je napełnia rozpaczą lub fanatyczną odwagą [...] Teraz wypędza on Niemców. Jest to jednak punkt, w którym gra się kończy! «Ich, oder Herr Benesch» (Ja albo pan Benesz!). Niech teraz on się zdecyduje, czy dąży do pokoju, czy wojny! Niech on tę ofertę przyjmie i wreszcie da Niemcom wolność, albo też my sami tę wolność zdobędziemy”.

W obecności licznego grona zagranicznych dyplomatów i dziennikarzy Hitler złożył wówczas oświadczenie: „Jeśli problem sudecki zostanie rozwiązany, to Niemcy nie będą miały już w Europie żadnych problemów terytorialnych [...] Zapewniłem pana Chamberlaina, że z chwilą [...], gdy Czesi ułożą się ze swoimi mniejszościami [...] nie będą interesować się czeskim państwem. Zostanie to zagwarantowane (*Hitler. Reden...*, t. I, s. 932).

W tym samym przemówieniu wypowiedział się o Polsce: „Najtrudniejszym problemem, który zastałem, były stosunki polsko-niemieckie. Groziło nam niebezpieczeństwo, że kompleks dziedzicznej

nienawiści opanuje w tym wypadku zarówno nasz naród, jak i naród polski Temu chciałem zapobiec. Wiem dokładnie, że mnie samemu nie byłoby się udało, gdyby Polska miała konstytucję, demokratyczną. Demokracje, żonglujące frazesami pokojowymi, są najbardziej krwiożerczymi podżegaczami do wojny. W Polsce nie rządził jednak obóz demokracji, lecz mąż stanu. Z nim udało się w niespełna rok osiągnąć porozumienie, które w zasadzie na przeciąg 10 lat usuwa niebezpieczeństwo starcia. Wszyscy jesteśmy przekonani, że układ ten przyniesie trwałą stabilizację, gdyż problem ten nie będzie za sześć lat inny, jak obecnie”. (Tamże, s. 933).

W planach Hitlera autonomia Sudetów ani nawet przyłączenie tego obszaru do Rzeszy nie stanowiły ostatecznego celu. Chociaż zapewniał on opinię publiczną, iż pragnie jedynie ulżyć doli „dyskryminowanej” tam ludności niemieckiej, najbardziej liczył się dla niego czynniki strategiczne. Liczył na to, że przyłączenie Sudetów osłabi potencjał obronny Czechosłowacji, pozbawiając ją ważnych ośrodków przemysłowych i likwidując system fortyfikacji nadgranicznych. Zabór Sudetów otwierał możliwość zagarnięcia w następnym etapie całej Czechosłowacji, co w perspektywie stwarzało przesłanki agresji, tym razem przeciwko Polsce.

Przywódcy Trzeciej Rzeszy usiłowali wywołać wrażenie, że konflikt z Czechosłowacją korzystny jest wyłącznie dla Związku Radzieckiego. Argumenty te nie pozostały bez wpływu na mocarstwa zachodnie, które wywierały presję na rząd czechosłowacki, skłaniając go do kapitulacji.

Uwieńczeniem polityki ustępstw Francji i W. Brytanii na rzecz hitlerowskich Niemiec był układ monachijski podpisany 30 września 1938 r. przez czterech szefów rządów — Hitlera, Mussoliniego, Chamberlaina i Daladiera. Układ upoważniał Trzecią Rzeszę do aneksji części terytorium Czechosłowacji. Deklaracja uzupełniająca przewidywała udzielenie przez Wielką Brytanię i Francję gwarancji dla nowych granic Czechosłowacji. Podobne gwarancje miały być udzielone przez Niemcy i Włochy po uregulowaniu zagadnień mniejszości polskiej i węgierskiej w Czechosłowacji.

Czechosłowacja przyjęła decyzje monachijskie. 1 października 1938 r. wojska niemieckie przekroczyły granicę i zajęły Sudety.

Kiedy armia niemiecka przystąpiła do zajmowania przyznanych Rzeszy przez sygnatariuszy układu w Monachium ziem sudeckich,

rząd RP uznał ten moment za właściwy do wkroczenia na Zaolzie. Kierownictwo Trzeciej Rzeszy poparło stanowisko rządu RP. „Z nastawienia Göringa było widać — donosił ambasador Lipski z Berlina — że stuprocentowo podziela on stanowisko rządu polskiego. Po przyjęciu ultimatum (rządu RP skierowanego do Czechosłowacji — *przyp. K. G.*), gdy z nim rozmawiałem telefonicznie, scharakteryzował nasz krok jako niezmiernie śmiałą i w świetnym stylu przeprowadzoną akcję. Również Ribbentrop mówił mi, że kanclerz Hitler dziś z uznaniem wyraził się o polityce polskiej. Muszę zaznaczyć, że krok nasz został tutaj uznany jako wyraz dużej siły i samodzielnego działania, co jest najbardziej pewną gwarancją naszych dobrych stosunków z rządem Rzeszy” (Wg: S. Stanisławska, *Polska a Monachium*, s. 263—264).

W okresie kryzysu sudeckiego minister Beck wysunął kategoryczne żądanie, aby rządy brytyjski i francuski uznały polskie postulaty terytorialne wobec Czechosłowacji za równorzędne z postulatami niemieckimi wobec Sudetów. Hitler, powołując się na stanowisko rządu RP (a także rządu węgierskiego, w sprawie pretensji do Zakarpackiej Ukrainy) mógł zdyskontować własne podboje. Podkreślił wówczas, że w aktualnej sytuacji należy wziąć pod uwagę polskie i węgierskie pretensje, gdyż przyjaźń z tymi krajami skłania go do udzielenia im poparcia.

Prezydent Benesz podał się do dymisji i wyemigrował. Jego następcą Emil Hacha i nowy rząd, na czele którego stanął Rudolf Beran, prowadzili uległą wobec Berlina politykę sądząc, iż w zamian uzyskają od Hitlera gwarancję niepodległości. 18 lutego 1939 r. rząd niemiecki wyraził gotowość udzielenia Czechosłowacji takiej gwarancji, ale po spełnieniu szeregu warunków — akcesu do paktu antykominternowskiego, wystąpieniu z Ligi Narodów, rezygnacji z samodzielnej polityki zagranicznej oraz redukcji armii.

Występując jako obrońca „uciskanych” narodów, Hitler wystosował 14 marca ultimatum do rządu czeskiego i wezwał prezydenta Emila Hachę i jego ministra spraw zagranicznych Franciszka Chvalkowskiego do Berlina. Tam doręczono im gotowy dokument, który mieli już tylko podpisać.

Dokument ten stwierdzał, że Czechy i Morawy zostają włączone w skład Rzeszy niemieckiej. Hacha i Chvalkowsky próbowali protestować, Hitler przerwał im wykrzykując, że czas rokowań minął,

a wojska niemieckie otrzymały już rozkaz przekroczenia granicy. Jeśli więc dokument ten nie zostanie podpisany niezwłocznie, lotnictwo niemieckie zbombarduje Pragę.

Szantaż zrobił swoje i nad ranem przedstawiciele czescy podpisali akt kapitulacji. Opublikowany 15 marca komunikat urzędowy zawierał m.in. stwierdzenie: „Obie strony wyraziły zgodnie przekonanie, że celem wszelkich wysiłków musi być zapewnienie ładu, porządku i pokoju w tej części Europy Środkowej. Prezydent Czechosłowacji oświadczył, iż dla służenia temu celowi i dla osiągnięcia ostatecznego uspokojenia sytuacji składa z pełnym zaufaniem los narodu czeskiego i jego kraju w ręce Fuhrera Rzeszy niemieckiej. Fuhrer przyjął tę deklarację i oświadczył, że decyduje się wziąć naród czeski pod ochronę Rzeszy niemieckiej oraz zapewnić mu odpowiadający jego charakterowi autonomiczny rozwój życia narodowego” (w: *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów*, t. II, s.498).

Do Pragi wkroczyły oddziały Wehrmachtu. 16 marca Hitler podpisał w dawnej siedzibie królów czeskich, w Zamku Hradczańskim, dekret o utworzeniu Protektoratu Czech i Moraw. Dotychczasowy prezydent i rząd czeski mieli być posłusznymi wykonawcami poleceń „protektora Rzeszy”, którym został były minister spraw zagranicznych — Konstantin von Neurath.

W przemówieniu wygłoszonym 30 stycznia 1939 r. dla uczczenia szóstej rocznicy przejęcia władzy Hitler podsumował dotychczasowe sukcesy, do których zaliczył aneksję Austrii i Sudetów. W tym kontekście powtórzył swoje dawne wywody o „niesprawiedliwości traktatu wersalskiego”. Rozważania te stanowiły odskocznnię do krytyki przeciwników polityki ustępstw terytorialnych. Przemówienie to wniosło pewien nowy agresywny, aczkolwiek zakamuflowany, akcent: „Niemcy są szczęśliwe, że dziś mają spokojne granice na zachodzie, na południu i północy”. Zwróćmy uwagę na świadome pominięcie słowa: „na wschodzie”, chociaż dopiero kilka minut wcześniej mówił o „niemiecko-polskiej przyjaźni” (*Hitler. Reden...*, t. II s. 1047).

Sześć tygodni później nastąpił wewnętrzny rozkład państwowości czechosłowackiej, zapoczątkowany przez układy monachijskie. W Słowacji rozwinął się ruch separatystyczny, zmierzający do oddzielenia się tego kraju od Czech. Ruch ten popierany był przez Trzecią Rze-

sze, a gazety berlińskie tym razem zaczęły „bronić” Słowaków przed „czeskiimi prześladowaniami”.

Intensywne kontakty między słowackimi nacjonalistami a władzami nazistowskimi datowały się od jesieni 1938 r. Przywódcy faszystów słowackich: Ferdynand Durczansky, Aleksander Mach, Wojciech Tuka i ksiądz Josef Tiso wyjeżdżali kilkakrotnie na przełomie 1938—1939 r. do Berlina, Wiednia i Monachium, gdzie spotykali się z Göringiem, Ribbentropem, Keplerem, Seyss-Inąartem. Omawiano konkretne poczynania zmierzające do oderwania Słowacji od ziem czeskich. Obiecano przy tym Niemcom, że samodzielna Słowacja będzie ściśle współpracować z Rzeszą pod względem militarnym, gospodarczym i politycznym oraz że wprowadzi reżim według faszystowskich wzorów.

Łączność z separatystycznymi politykami słowackimi nawiązała Gruppenführer Wilhelm Kepler i Standartenführer Edmund Vessenmayer, funkcjonariusze SD wysłani specjalnie do Bratysławy na początku 1939 r. na czele całej ekipy. Przeprowadzili oni serię zamachów bombowych, stwarzając wrażenie, że są one dziełem słowackich separatystów.

Wytworzono taką atmosferę wewnątrzpolityczną, która wymagała „pomocy” niemieckich czynników dla „zapobieżenia” dalszej anarchii, podobnie jak to miało miejsce w Czechach. Prezydent Hacha pozbawił rząd słowacki uprawnień, w Słowacji 10 marca wprowadzono dyktaturę wojskową. Wydarzenia potoczyły się według zaplanowanego scenariusza. Durczansky jako pełnomocnik samozwańczego „rządu ludackiego” przesłał do Hitlera memorandum, w którym poinformował o oderwaniu Słowacji od Republiki Czechosłowackiej, przy czym prosił o „poparcie i ochronę” dla rządu samodzielnej Słowacji. Marionetkowy sejm słowacki proklamował 14 marca 1939 r. utworzenie państwa słowackiego. Ks. Josef Tiso wystosował do Hitlera telegram: „Mając wielkie zaufanie do Was, Wodza i Kanclerza Rzeszy Wielkoniemieckiej, państwo słowackie oddaje się pod Waszą opiekę — dr Tiso”. Fuhrer odpowiedział 15 marca: „Potwierdzam odbiór Waszego wczorajszego telegramu i przejmuję niniejszym opiekę nad państwem słowackim — A. Hitler”.

Oddziały niemieckie wkroczyły do zachodniej Słowacji. Nad ranem 15 marca 1939 r. prezydent Emil Hacha oraz minister spraw zagranicznych Franciszek Chwalkowsky podpisali pod groźbą natych-

miastowego zbombardowania Pragi tekst deklaracji, która mówiła o przekazaniu „losu czeskiego narodu i kraju wkręć Fuhrera Rzeszy Niemieckiej”.

Wymuszenie „dobrowolnej”, wraz ze stwierdzeniem pełnej ufności („vertrauensvoll”) inkorporacji resztek państwa czeskiego Hitler uznał za „największy dzień swego życia”. W euforii zwrócił się do swoich sekretarek: „Moje dzieci, możecie mnie ucałować — przejdę teraz do historii Niemiec” (*Hitler. Reden...*, t. II, s. 1095).

Zasoby niemieckiego sprzętu wojskowego uzupełnione zostały zagarniętymi po utworzeniu Protektoratu Czech i Moraw: 1582 samolotami, 469 czołgami, ponad 2600 działami różnego kalibru, około 50 tysiącami karabinów maszynowych i olbrzymimi zapasami amunicji. Co więcej, po zaborze Czechosłowacji baza przemysłu zbrojeniowego III Rzeszy rozszerzyła się prawie o jedną piątą w zakresie produkcji samolotów, czołgów i ciągników, o jedną czwartą w dziedzinie sprzętu artyleryjskiego i broni maszynowej.

Tydzień po zlikwidowaniu niepodległości Czechosłowacji poczyniony został następny agresywny krok — 22 marca Niemcy oderwały od Litwy jedyny jej port morski Kłajpedę, pozbawiając to państwo dostępu do Bałtyku. Na pokładzie krążownika „Deutschland” 23 marca Hitler ogłosił „Ustawę o ponownym zjednoczeniu kraju Kłajpedy z Rzeszą Niemiecką”. Tegoż dnia pozdrowił on Niemców kłajpedzkich i pogratulował im przyłączenia do Wielkoniemieckiej Rzeszy jako jej najmłodszych obywateli” (Tamże, s. 1112—1113). Jak zwykle po dokonaniu kolejnego „pokojowego” podboju eksploatował swoją niechęć do wszczynania wojny. „Nie jest naszym zamiarem zadawanie światu cierpień, ale pragniemy jedynie aby krzywdy, które wyrządzono Niemcom, zostały naprawione. Uważam również, iż ten unikalny proces naprawy krzywd został w poważnym stopniu zakończony” (Tamże, s. 1113). Znamienne jest, że gazety ukazujące się w Trzeciej Rzeszy opuściły powyższy fragment, co też zostało skomentowane za granicą.

XV. Polska w kleszczach

Pretensje terytorialne wobec Polski zgłoszone zostały trzy tygodnie po konferencji w Monachium.

24 października 1938 r. minister spraw zagranicznych Ribbentrop oświadczył ambasadorowi Lipskiemu, że nadszedł czas, aby „ukoronować dzieło rozpoczęte przez marszałka Piłsudskiego i Fuhrera”, dokonując „kompleksowego uregulowania” stosunków polsko-niemieckich. Gdańsk należy przyłączyć do Rzeszy, zaś przez województwo pomorskie winna przebiegać eksterytorialna autostrada i wielotorowa linia kolejowa.

5 stycznia 1939 r. do Obersalzbergu przybył z wizytą minister Beck. Oto jego refleksje: „Kiedy rozmowa zesłała na poszczególne zagadnienia Europy Wschodniej, Hitler używał wtedy różnych kryteriów w zależności od tego, o jaki chodziło problem* Raz było to kryterium etniczne, innym razem — ekonomiczne, a w trzecim jeszcze wypadku — sprawy prestiżu. Hitler potwierdził swoją zgodę na przekazanie Węgom obszaru Ukrainy Zakarpacie, co odpowiadało dezyderatom rządu polskiego, zmierzającego do uzyskania wspólnej granicy między Polską a Węgrami. Można uważać za prawdopodobne, że uwzględnienie polskich propozycji stanowiło w rozważaniach Hitlera dogodny punkt wyjścia do wysunięcia własnych roszczeń, rozumianych jako kompleksowe rozwiązanie spraw spornych między Rzeszą a Polską”.

W toku następnego spotkania — jak stwierdził dalej minister Beck — uwidoczniły się „fatalne konsekwencje naprawdę zbyt łatwo przezeń odnoszonych sukcesów. W sprawach, które nas bezpośrednio obchodziły: Gdańsk i komunikacja przez polskie Pomorze,

Hitler po mojej spokojnej, lecz należycie umotywowanej; odmowie, już nie nalegał i nie przedstawił ani sztywnych sformułowań, ani sprecyzowanych żądań”. (*Pamiętniki Józefa Becka, Wybór, s. 126—127*).

Rząd brytyjski i francuski pragnęły wzbudzić w Berlinie przekonanie, że rozpoczęcie agresji od uderzenia w kierunku zachodnim postawi natychmiast Niemcy w obliczu wojny na dwóch frontach, ponieważ Polska niezwłocznie wystąpi zbrojnie. Premier Chamberlain 31 marca 1939 r. z trybuny Izby Gmin złożył oświadczenie, że jeśli Polska w razie agresji niemieckiej będzie się broniła, Wielka Brytania przyjdzie jej z pomocą. Oświadczenie to złożył on również w imieniu sojuszniczego rządu francuskiego. .-•>.,.

Podczas audyencji, udzielonej 19 kwietnia 1939 r. rumuńskiemu ministrowi spraw zagranicznych Grigore Gafencu, Hitler określił jako błąd to, że Beck „udał się na rozmowę do Londynu, zamiast do Berlina [...] Co się zaś tyczy kwestii Wolnego Miasta Gdańska, to musi ona zostać uregulowana w jak najkrótszym terminie i zostanie uregulowana bez względu na to, jakich by kombinacji nie chwycił się pan Beck” (*Hitler. Reden...*, t. II, s. 1142), ...

Przemawiając w Reichstagu 28 kwietnia 1939 r., Hitler uznał, że Polska złamała układ o niestosowaniu przemocy. Jako pretekst podał, że polsko-brytyjskie zobowiązania gwarancyjne są sprzeczne z zawartym 26 stycznia 1934 r. paktem polsko-niemieckim. Wysunął (po raz pierwszy publicznie) żądania:

- „1. Gdańsk wraca jako wolne miasto w ramy Rzeszy Niemieckiej.
2. Niemcy otrzymują przez korytarz polski jedną szasę i jedną linię kolejową do własnej dyspozycji z takim samym: charakterem eksterytorialnym, jaki dla Polski posiada korytarz” (tamże, s. 1162—1163).

Zastosowana kilka miesięcy wcześniej taktyka wobec Czechosłowacji nie pozostawiała wątpliwości, że ostateczny cel żądań nie sprowadza się do oderwania Gdańska, Pomorza czy innych obszarów. Przygotowywane od dawna włączenie Wolnego Miasta Gdańska do Niemiec oznaczało pogwałcenie historycznych i aktualnie istniejących praw Polski, do których przestrzegania państwo niemieckie było zobowiązane na mocy traktatów międzynarodowych. Żądaniem, oznaczającym *de facto* odcięcie Polski od Morza Bałtyckiego, było zbudowanie eksterytorialnej autostrady i linii kolejowej przecinają-

cych u nasady województwo pomorskie.; Magistrale te mogły być w dogodnej sytuacji obsadzone przez niemieckie siły zbrojne, a w ten sposób imię komunikacyjne Wybrzeża (w tym również Gdyni) z całym krajem uległyby zablokowaniu i przerwaniu. Dostęp do portów morskich stałby się wówczas iluzoryczny, co przyniosłoby utratę strategicznych i ekonomicznych pozycji Polski w Europie.

Propozycje Hitlera podważały *de facto* istnienie państwa polskiego jako samodzielnego czynnika politycznego i militarnego. Z ograniczeniem suwerennych praw Polski wiązał się następny dezyderat Hitlera: przyłączenie się Polski do paktu antykomintemowskiego. W praktyce przyjęcie tego dezyderatu oznaczać mogło związanie się Polski sojuszem militarnym z Trzecią Rzeszą. Uczestnictwo jako satelity w planach niemieckiego imperializmu nie tylko przekreśliłoby dotychczasowe układy sojusznicze Polski, ale stworzyłoby realną możliwość wkroczenia i stacjonowania Wehrmachtu na jej terytorium. Przystąpienie do paktu antykomintemowskiego doprowadziłoby zatem w konsekwencji do utraty najpierw obszarów Górnego Śląska, Wielkopolski, Pomorza, a następnie resztek niezawisłego bytu państwowego.

Obszerny fragment przemówienia wygłoszonego 28 kwietnia 1939 r. poświęcił Hitler odpowiedzi na pismo, które otrzymał od prezydenta Roosevelta:

„Trzy narody w Europie i jeden w Afryce utraciły niepodległość” — tymi słowami zwrócił się Roosevelt w osobistym piśmie do Hitlera. Było jasne dla wszystkich, że dotyczyło to Austrii, Czechosłowacji oraz Etiopii. — „Oprócz tego wielki obszar innego narodu na Dalekim Wschodzie tj. Chin został okupowany przez sąsiednie państwo — kontynuował Roosevelt określając przebieg minionych wydarzeń, ale nowe informacje wskazują na dalsze plany agresji przeciwko innym niezależnym narodom”. Była to wyraźna aluzja do Polski. „Czy panowie są gotowi — zapytywał Roosevelt Hitlera, a także Mussoliniego — zapewnić, że wasze siły zbrojne nie zaatakują ani nie wtargną na obszar lub posiadłości następujących niezależnych narodów?” Pytanie to odnosiło się do trzydziestu imiennie wyliczonych krajów europejskich i pozaeuropejskich. Roosevelt zaproponował, by zagwarantowanie nieagresji obejmowało okres od 10 do 25 lat oraz aby zostało to uzgodnione obustronnie z zainteresowanymi narodami. Oprócz tego zaproponował arbitraż rządu USA

celem uregulowania trudności, jakie wyłonią się przy stole konferencyjnym.

Hitler w polemice z postulatami prezydenta, który domagał się rozwiązania wszystkich problemów międzynarodowych w drodze pertraktacji przy stole konferencyjnym, oświadczył, że takie założenie byłoby może słuszne, gdyby nie fakt, że istnieje Liga Narodów do tego powołana. Ale to właśnie nikt inny jak USA nie przystąpiły do Ligi Narodów, stanowiącej przecież ten największy w dziejach „stół konferencyjny”. „Moja osobista decyzja wystąpienia z Ligi Narodów w 1933 r. była niczym innym, tylko naśladowaniem przykładu amerykańskiego. Niemcy uczestniczyły jeszcze wcześniej w międzynarodowej konferencji — a było to w 1919 r. w Wersalu — ale tam z nami nikt nie dyskutował. Podyktowano nam upokarzające warunki, traktowano nas tam, jak ongiś podbite plemiona Indian”. Następnie przeszedł do odpowiedzi na najbardziej zasadnicze pytanie zawarte w piśmie prezydenta Roosevelta, który domagał się, aby Hitler udzielił gwarancji trzydziestu państwom, że nie zostaną one napadnięte przez Niemcy. Na jakiej podstawie i w jaki sposób prezydent USA ustalił, które właśnie narody czują się zagrożone przez Niemcy? Hitler po kolei wyliczał nazwy trzydziestu krajów wspomnianych w liście prezydenta. Obliczone to było na wywołanie efektu wśród słuchających go posłów Reichstagu. Rzeczywiście — przy każdym wspomnianym kraju rozlegał się śmiech, aczkolwiek prawie wszyscy obecni zdawali sobie sprawę z tego, że podbój Europy już się rozpoczął i wymienione kraje stanowią kolejne obiekty agresji. „W tym miejscu, dodał on, jestem gotów zapewnić wszystkim wyszczególnionym krajom bezpieczeństwo, ale pod warunkiem, że to samo uczyni prezydent USA wobec wszystkich narodów zamieszkujących kontynenty Ameryki Północnej i Południowej”. Ten fragment wypowiedzi uznany przez posłów za kunsztowny popis oratorski został nagrodzony burzliwymi oklaskami. Z całości jednak przemówienia Hitlera nie wynikała odpowiedź na zasadnicze pytanie: czy nastąpi koniec jego terytorialnych podbojów. Co więcej, oskarżył Wielką Brytanię o „politykę okrażenia” Niemiec, wypowiadając przy tej okazji układ morski podpisany 18 czerwca 1935 r.

Stanowcza forma polskiej odpowiedzi na hitlerowskie żądania doprowadziła do skonsolidowania społeczeństwa. Kategorie „Nie!”

połączone było z powszechną determinacją obrony integralności państwa.

Wysunięcie pretensji wobec Polski zainauguowało nowy sezon polityczny, obfitujący w publiczne wystąpienia przywódców gdańskiego NSDAP, zwłaszcza Alberta Forstera. Oficjalnie zapowiadano, że przyłączenie Wolnego Miasta do Rzeszy jest już bliskie. Kolejną antypolską manifestacją było nadanie przez Senat Wolnego Miasta Gdańska honorowego obywatelstwa Adolfowi Hitlerowi w pięćdziesiątą rocznicę jego urodzin, przypadającą 20 kwietnia 1939 r. Kilka tygodni później (10 czerwca) minister Goebbels wygłosił przemówienie do gdańszczan. Przekazując osobiste pozdrowienia od Fuhrera, nawiązał do jego ostatniego przemówienia w Reichstagu i oświadczył: „Cały świat powinien zrozumieć, iż Gdańsk jest miastem niemieckim i pragnie należeć do Rzeszy”. Dotychczasowe doświadczenia — przypominał Goebbels — wskazują, że Führer nie rzuca słów na wiatr, nie obawiając się pogroźek i presji zewnętrznej w sprawie przynależności Gdańska.

O sytuacji wytworzonej przez nazistów wspomina Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku C. J. Burckhardt „[...] niemal codziennie przeciągały przed naszym domem nie kończące się kolumny formacji paramilitarnych, maszerowała młodzież hitlerowska, śpiewając: «Dziś należą do nas Niemcy, a jutro cały świat (*Moja misja w Gdańsku 1937—1939*, s. 166).

Za uproszczony należy uważać pogląd, że Hitler od początku dążył do zniszczenia Polski przy użyciu siły zbrojnej. W rzeczywistości zmierzał on do tego celu poprzez destabilizację, a następnie destrukcję stosowaną według czechosłowackiego „wzorca”. Liczył bowiem na wywołanie faszystowskiej rebelii na pograniczu polsko-niemieckim, a jednocześnie na wykorzystanie nacjonalistycznych bojówek ukraińskich we wschodniej Małopolsce i na Wołyniu.

Perspektywą takiego rozwoju wydarzeń zaniepokojony był minister Beck: W przekazanych jeszcze 14 lutego 1939 r. wytycznych dla placówek zagranicznych RP wskazywał: „W chwili obecnej propagowane jest szeroko zagadnienie ukraińskie jako czynnik antyrosyjski, a to - przez dwa źródła: a) pewne koła niemieckie, usiłujące powrócić do dawnej polityki „Drang nach Osten” pod płaszczykiem akcji antykominternowskiej oraz b) wiele czynników politycznych zachodniej Europy/ a częściowo i Stanów Zjednoczonych, które w

obawie przed naciskiem niemieckim w sprawie/kolonii pragnęłyby jak gdyby zasugerować Niemcom drogę na wschód” (w: *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. VII. Warszawa 1973, s. 26).

Kalkulacje Hitlera sprowadzały się do „umiędzynarodowienia” (na wzór układu monachijskiego) sprawy kresów zachodnich i wschodnich, aby móc domagać się uznania separatystycznych tendencji -i prawa do „pokojuowego” oderwania rozległych terenów od państwa polskiego. Efektem, na który liczono, miała być polityczna izolacja Polski i upadek jej prestiżu. Taki kraj, po odpowiednim „okrojeniu”, można dość łatwo — wnioskował Hitler — przekształcić w państwo satelitarne.

Przystąpienie Polski do paktu antykominternowskiego, co było równoznaczne z przymierzem militarnym z Niemcami, miało w planach Hitlera szczególne znaczenie w następujących wariantach: pierwszy przewidywał, że gdy podbój Europy rozpocznie się od agresji na Francję, Belgię, Holandię, wówczas Polska jako sojusznik Niemiec nie tylko nie wystąpi z pomocą dla państw zachodnich, ale będzie osłaniała Niemcy przed ZSRR w sytuacji, jeśli ZSRR podpisze układ o wzajemnej pomocy z Francją i Wielką Brytanią. W drugim wariantcie, gdy hitlerowska agresja skieruje się najpierw na wschód, wówczas związana z Niemcami sojuszem Polska — jako współuczestnik agresji przeciwko ZSRR — przepuści przez swoje terytorium wojska niemieckie.

Zbędny jest chyba komentarz, że w pierwszym, a tym bardziej drugim wariantcie armie niemieckie maszerujące przez Polskę na wschód rozpoczęłyby natychmiast okupację obszarów Pomorza, Poznaniańskiego i Górnego Śląska, traktując to jako wstęp do pełnego wcielenia tych (i niewykluczone, że innych) terenów w skład Rzeszy.

Oferty składane rządowi RP w ciągu pięciu lat (aż do stycznia 1939 r.) w sprawie przystąpienia Polski do paktu antykominternowskiego były stałym wątkiem niemieckich propozycji. Prezentowane przez Hitlera, Goringa i Ribbentropa w toku rozmów z przedstawicielami władz polskich projekty sprowadzały się: po pierwsze — do eksponowania zagrożenia dla Niemiec i Polski ze strony ZSRR; po drugie — do podjęcia przygotowań do wojny i rozczłonkowania ZSRR. Rejonem zainteresowania Polski miała być Ukraina,

zaś uzyskanie dostępu do Morza Czarnego rekompensatą za oddanie Niemcom obszaru Pomorza i utratę wybrzeża bałtyckiego. Strona polska przechodziła nad tymi projektami niemieckimi do porządku dziennego, zdając sobie sprawę, że prowadzą one w istocie do podporządkowania Polski i uczynienia z niej wasala Trzeciej Rzeszy.

Opracowaniem podstawowych założeń planu agresji na polecenie Hitlera zajmowało się Oberkommando der Wehrmacht (OKW). Przygotowało ono dwa zasadnicze dokumenty:

— rozkaz z 3 kwietnia 1939 r. podpisany przez generała Wilhelma Keitla,

— wytyczne do jednolitego przygotowania Wehrmachtu do wojny na okres 1939—1940, podpisane przez Hitlera 11 kwietnia 1939 r.

Znany pod kryptonimem „Fali Weiss” plan operacyjny zakładał prowadzenie wojny nagłymi, silnymi uderzeniami. Miały one przeszkodzić zorganizowanemu prowadzeniu mobilizacji i koncentracji Wojska Polskiego. Oskrzydlające uderzenie głównymi siłami z kilku kierunków miało na celu szybkie wyeliminowanie pod względem politycznym i militarnym Polski jako przeszkody w realizacji dalszych planów zaborczych.

Wiosną 1939 r. nasiliły się organizowane ucieczki Niemców — obywateli polskich do Rzeszy. Celem tych ucieczek było głównie dostarczanie „materiału” dla prasy o dyskryminacji, „prześladowaniach” i „martyrologii” ludności niemieckiej zamieszkałej w Polsce. Rozpoczęła się planowa eskalacja antypolskiej propagandy. Wykorzystano w szerokiej skali transmisje radiowe i gazety. Kampania prowadzona była początkowo przeciwko rzekomym polskim napaściom na „kobiety i dzieci”, przy czym władzom polskim zarzucano bezczynność. Stopniowo prasa i radio zaczęły mnożyć liczbę krzywd wyrządzonych Niemcom, przy współudziale miejscowych władz. Łańcuch „okropności”, które popełniać mieli Polacy ód lat, zwłaszcza — przed samym wybuchem wojny, w stosunku do mniejszości niemieckiej w Polsce; zestawiony został w oficjalnej *Białej Księdze (Bokumente zur Vorgeschichie des Krieges)* wydanej w 1939 r. przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeszy. Publikacja ta posłużyła Hitlerowi za argument, którym uzasadniał on w swych mowach — w dniu 1 września 1939 r. przed Reichstgiem; w dniu 19 września 1939 r. w Gdańsku i 6 października 1939 r. przed Reichstgiem konieczność orężnego odparcia „polskiego terroru”.

Całokształt doświadczeń dwudziestolecia 1918—1938, a zwłaszcza podpisanie układu monachijskiego, nakazywały rządowi radzieckiemu zachowanie szczególnej ostrożności wobec postawy mocarstw zachodnich.

Wyrazem takiego stanowiska były stwierdzenia sekretarza generalnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii Józefa Stalina, zawarte w referacie sprawozdawczym na XVIII Zjeździe (marzec 1939 r.), że Związek Radziecki, prowadzący samodzielną politykę, nie zamierza za nikogo i w niczym interesie wyciągać „kasztanów z ognia”. Uwzględniając te uwarunkowania, dyplomacja radziecka starała się zabezpieczyć ZSRR przed ewentualnością znalezienia się w stanie wojny z Rzeszą, przy całkowitej bierności Zachodu.

Tak przedstawiała się sytuacja w momencie, gdy rząd radziecki uznał za stosowne rozważenie wysuniętego przez Niemcy projektu zawarcia paktu o nieagresji. Dyplomacja niemiecka rozpoczęła starania dla zapewnienia sobie neutralności ZSRR już wiosną 1939 r. Wielu obserwatorów politycznych odnotowało wtedy znamieny fakt, że w przemówieniu z 28 kwietnia 1939 r., w którym został wypowiedziany polsko-niemiecki układ o niestosowaniu przemocy, Hitler nie wspominał ani słowem o Związku Radzieckim i o komunizmie. Było to zjawiskiem raczej niespotykanym, ponieważ w wystąpieniach publicznych antyradziecka i antykomunistyczna tematyka należała do jego stałego repertuaru.

W sytuacji, gdy zarysowała się możliwość zawarcia paktu zbiorowego bezpieczeństwa, naczelnym zamierzeniem Hitlera i Ribbentropa było przeciwdziałanie próbom zmontowania takiej koalicji. Zdając sobie sprawę z kunktatorskiej, polityki rządów Wielkiej Brytanii oraz Francji w sprawie zawarcia sojuszu militarnego ze Związkiem Radzieckim, dyplomacja niemiecka już od wiosny 1939 r. zmierzała do wykazania rządowi ZSRR, że po pierwsze — rząd niemiecki pragnie poprawy stosunków z ZSRR; po drugie — Niemcy i Związek Radziecki nie mają sprzecznych interesów; po trzecie — w razie wybuchu polsko-niemieckiego konfliktu zbrojnego Polska nie może liczyć na swoich zachodnich sprzymierzeńców, gdyż z reguły wszelkie sojusze z mocarstwami zachodnimi są bezwartościowe. Niemieckiemu, ambasadorowi w Moskwie, Friedrichowi Wernerowi won

Schulenburgowi, nadsyłano z Berlina instrukcje, by w rozmowach z Mołotowem stale sugerował, iż zawarcie sojuszu z Wielką Brytanią będzie miało dla państwa radzieckiego wyłącznie negatywne następstwa.

Rząd radziecki wyraził zgodę na rozpoczęcie z Niemcami rokowań dopiero w drugiej połowie lipca 1939 r., w obliczu faktycznego załamania się politycznych rozmów z Anglią i Francją. Sprzymierzeńcy Polski nie skłonili rządu RP do przyjęcia pomocy militarnej oferowanej przez Związek Radziecki.

Hitler zaczął wówczas usilnie nalegać, by rząd ZSRR wyraził zgodę na przyjazd do Moskwy ministra spraw zagranicznych Ribbentropa i podpisanie tam paktu o nieagresji. Rząd radziecki odwlekał jednak termin przyjazdu w nadziei osiągnięcia porozumienia z mocarstwami zachodnimi. 19 sierpnia zawarto niemiecko-radziecki układ handlowy, tego samego dnia ambasador niemiecki w Moskwie Werner von Schulenburg powiadomił telegraficznie Berlin, że rząd radziecki wyraża zgodę na przyjazd ministra Ribbentropa do Moskwy w celu podpisania paktu o nieagresji, ale dopiero 26 lub 27 sierpnia. W tej sytuacji Hitler zwrócił się osobiście do Stalina, aby przyjął Ribbentropa najpóźniej 23 sierpnia. „Napięcie między Niemcami a Polską stało się nie do zniesienia [...] Kryzys może wybuchnąć lada dzień [...]. Uważam, że byłoby dobrze, zważywszy intencje obu państw, nawiązać nowe stosunki nie tracąc czasu [...]. Wobec sytuacji międzynarodowej pobyt ministra spraw zagranicznych w Moskwie dłuższy niż jeden, dwa dni najwyżej jest zupełnie niemożliwy. Będę panu wdzięczny za szybką odpowiedź. Adolf Hitler” (wg: A. Bullock, *Hitler. Studium tyranii*, s. 468).

Odpowiedź Stalina nadeszła dopiero po kilkunastu godzinach. Jak podaje angielski historyk Alan Bullock: „Przez resztę dnia i noc Hitler, jak na szpilkach, czekał na odpowiedź Stalina. Ozy Rosjanie się nie cofną? Czy zgodzą się z nim, że pośpiech jest konieczny? A najgorsze ze wszystkiego: czy w ostatniej chwili nie dojdą do porozumienia z Anglią i Francją” (Tamże). Stalin w swej odpowiedzi zgodził się na przyjazd Ribbentropa do Moskwy 23 sierpnia i wyraził przy tym nadzieję, „że niemiecko-radziecki pakt o nieagresji będzie oznaczał decydujący zwrot na lepsze w stosunkach politycznych między naszymi dwoma krajami [...]” (Tamże).

Związek Radziecki zgodził się na podpisanie tego paktu w prze-

świadczeniu, że Wielka Brytania i Francja będą (zwlekały z podjęciem ofensywy na froncie zachodnim w wypadku napaści Hitlera na Polskę. Wobec tego całe brzemie agresji spadnie na front wschodni. Związek Radziecki znaleźć się może w tej sytuacji w stanie wojny nawet na dwa fronty — przeciw Niemcom i — czego się w tym okresie spodziewano — Japonii. Nasuwa się jednak logiczne pytanie: czy rząd ZSRR, biorąc pod uwagę dotychczasowe doświadczenia, tj. fakty świadczące o wiarołomstwie polityków Trzeciej Rzeszy — wyrażającym się w stałej praktyce traktowania zawartych umów międzynarodowych i bilateralnych jako przysłowiowego „świłka papieru” — nie przecenił znaczenia paktu o nieagresji z 23 sierpnia 1939 r.? W świetle nazistowskich wypowiedzi nie tylko o konieczności zlikwidowania komunizmu, ale o podboju Europy Wschodniej (ze Związkiem Radzieckim włącznie) w ramach „Drang nach Osten” takie stwierdzenie wydawać się może tym bardziej uzasadnione. Podpisując 23 sierpnia 1939 r. pakt o nieagresji z III Rzeszą, zmierzano wyraźnie do tego, aby wojna nie rozpoczęła się od konfrontacji zbrojnej między Niemcami a Związkiem Radzieckim. W kwestiach dotyczących uregulowania stosunków międzypaństwowych różnice ustrojowe oraz ideologiczne nie odgrywały dla Stalina zasadniczej roli. Świadczyła o tym jego wypowiedź o konieczności polepszenia tych stosunków już w 1934 r., a więc rok po przejściu władzy przez nazistów: „Oczywiście dalecy jesteśmy od tego, aby zachwycać się reżimem faszystowskim w Niemczech. Ale nie chodzi o faszyzm, chociażby dlatego, że faszyzm na przykład we Włoszech nie przeszkodził ZSRR w nawiązaniu jak najlepszych stosunków z tym krajem” (w: J. Stalin, *Dzieła*, t. 13, s. 307).

Normalizacja stosunków państwowych między Trzecią Rzeszą i ZSRR, która nastąpiła w wyniku podpisania układu 23 sierpnia 1939 r., stwarzała warunki — jak długo to będzie możliwe — do utrzymania państwa radzieckiego poza zasięgiem działań wojennych. Okres ten starano się wykorzystać do zwiększenia przemysłowego potencjału, o czym świadczą materiały XVIII Zjazdu KPZR (marzec 1939 r.). Dotyczyło to szczególnie produkcji sprzętu wojskowego, przede wszystkim — nowoczesnych typów czołgów i samolotów.

Kierownictwo radzieckie, podpisując w warunkach trwającej latem 1939 r. nieoficjalnej wojny z Japonią pakt o nieagresji z Niemcami, osiągnęło również istotny cel polityczny, przyczyniając

się do wzbudzenia wzajemnego braku zaufania między Berlinem a Tokio. Dla rządu japońskiego wydarzenie 23 sierpnia 1939 r. było całkowicie sprzeczne z artykułem 2 tajnej klauzuli „paktu antykominternowskiego”.

Podpisanie układu o nieagresji z Trzecią Rzeszą stwarzało po pierwsze szansę, że przez pewien czas (trudny oczywiście do przewidzenia) ZSRR utrzyma się poza wojną, podczas gdy najgroźniejszy potencjalny agresor ugrzęźnie w wojnie przeciwko mocarstwom zachodnim. Po drugie, istniała możliwość, że Hitler nie napadnie wówczas na ZSRR, ponieważ oznaczałoby to prowadzenie wojny na dwóch frontach. Powszechnie znane były enuncjacje Hitlera, który zapewniał, iż w odróżnieniu od kaiserowskich rządów nie uwikła Rzeszy w wojnę na frontach zachodnim i wschodnim, gdyż byłoby to podjęciem ryzyka prowadzącego do nieuchronnej klęski.

W ciągu ostatniego tygodnia sierpnia 1939 r. Hitler i jego dyplomaci stosowali podwójną grę. Z jednej strony wykazywali dążenie do rozpętania wojny, z drugiej zaś czynili gesty pojednawcze. Groźby i szantaż przeplatały się z umiarkowaniem w obliczu podjętej już decyzji agresji przeciwko Polsce — metody takie wprowadzić miały w błąd i uspić czujność partnerów, którzy już w najbliższym czasie mieli stać się przeciwnikami. Ostateczna zmiana tej taktyki nastąpiła 31 sierpnia. Świadczy o tym tekst nowych niemieckich propozycji dla Polski.

Minister Joachim von Ribbentrop przedstawił ambasadorowi brytyjskiemu w Berlinie Hendersonowi szesnaście punktów, których przyjęcie miało stanowić warunek porozumienia. Przewidywały one, oprócz dotychczasowego żądania przyłączenia Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy, nowy postulat: przeprowadzenie plebiscytu na obszarze rozciągającym się od Morza Bałtyckiego (z wyłączeniem m. Gdyni) do linii Kwidzyn, Grudziądz, Chełmno, Bydgoszcz (włącznie), a następnie przebiegającej w kierunku zachodnim do Trzcianki. Eksterytorialna linia kolejowa i autostrada przyznana miała być Niemcom także w wypadku „gdyby obszar plebiscytowy miał przypaść Polsce”. Wtedy również Polska utraciłaby prawo posiadania urządzeń wojskowych na obszarze Gdańska (Westerplatte), Gdyni i Półwyspu Helskiego” (N. Henderson, *Nieudana misja*, s. 212—214).

Propozycje Hitlera były sformułowane w sposób urągający elementarnym zasadom poszanowania praw suwerennych Polski.

Podczas narady wyższych dowódców wojskowych w Obersalzbergu 22 sierpnia 1939 r. Hitler wyraził pogląd, że ani Francja, ani Wielka Brytania nie przyjdą z czynną pomocą militarną Polsce. Na kraj ten można zatem podjąć ryzyko inwazji już w najbliższych dniach.

„Zachód ma tylko dwie możliwości prowadzenia walki przeciwko Rzeszy:

— Blokada nie będzie skuteczna wskutek naszej samowystarczalności i dlatego, że uzyskamy źródła zaopatrzenia w Europie Wschodniej. •

— Atak z linii Maginota: uważam to za niemożliwe [...]” (*Hitler. Reden...*, t. II, s. 1234).

W tym kontekście wypowiedział się na temat powstania realnej szansy uniknięcia wojny na dwóch frontach. Podstawą tego miał stać się pakt o nieagresji między Niemcami a Związkiem Radzieckim, który „wytrąca mocarstwom zachodnim karty z ręki, a to wpłynie w poważnym stopniu na ich dalsze decyzje. Dla Niemiec pakt ten stanowi, obok olbrzymiego wzmocnienia gospodarczego, punkt zwrotny [...] Nie potrzebujemy obawiać się blokady. Wschód dostarczy nam zboża, bydła, węgla, ołowiu i cynku [...]”

Obawiam się tylko, że w ostatniej chwili jakaś świnią wystąpi z propozycją mediacji [...] Pole działania dla żołnierzy otworzy się po dokonaniu przeze mnie politycznych przygotowań [...]” (Tamże, s. 1236). Sukces — mówił dalej — zależy w dużej mierze od niego samego. Nigdy dotąd żaden niemiecki mąż stanu nie będzie cieszył się takim zaufaniem całego narodu niemieckiego jak on; zdobył autorytet, jakiego w Niemczech nikt nie posiadał.

„Na pierwszym miejscu stoi zniszczenie Polski. Cel polega na wyeliminowaniu aktywnej siły, nie na dojściu do jakiejś określonej linii. Nawet jeżeli wybuchnie wojna na zachodzie, zniszczenie Polski będzie miało pierwszeństwo. Błyskawiczne rozwiązanie ze względu na porę roku. Dam propagandowy powód do rozpoczęcia działań, wiarygodny czy nie. Zwycięzcy nie pytają, czy mówił prawdę, czy nie. Kiedy się zaczyna i toczy wojnę, ważne jest nie prawo, lecz zwycięstwo [...]”

Przygotowałem na Wschodzie moje oddziały «Totenkopf» («Trupiej Czaszki»), rozkazując im zabijać bez miłosierdzia i bez litości mężczyzn, kobiety i dzieci polskiego pochodzenia i polskiej mowy.

Tylko w ten sposób zdobędziemy nieodzowną nam przestrzeń życiową [...] Polska będzie wyludniona i skolonizowana przez Niemców [...] Bądźcie twardzi i bezwzględni" (Tamże, s. 1238).

W dniu 25 sierpnia 1939 r. angielski minister spraw zagranicznych Edward Halifax i ambasador RP w Londynie Edward Raczynski podpisali polsko-brytyjski traktat sojuszniczy. Zgodnie z jego postanowieniami państwa te były zobowiązane do udzielenia sobie wzajemnej i natychmiastowej wszelkiej możliwej pomocy w wypadku bezpośredniej lub pośredniej napaści ze strony „jakiegoś państwa europejskiego”, przy czym protokół dodatkowy (tajny) wyjaśniał, że przez „państwo europejskie” rozumiane są Niemcy.

Podpisanie układu polsko-brytyjskiego mogło mieć w danej sytuacji poważne znaczenie polityczne, pod warunkiem jednak, że rząd brytyjski nie zawaha się w momencie niemieckiej agresji przed spełnieniem swojego sojuszniczego obowiązku.

Scenariusz rozpoczęcia wojny miał polegać w zasadniczym zarysie na przygotowaniu „odpowiednich” incydentów, które miały być pretekstem dla usprawiedliwienia zbrojnej agresji. Przypomnijmy, że w dyrektywach z 22 sierpnia znajdował się passus: „Dam już propagandzie powód do uzasadnienia wybuchu wojny”. Pretekstem takim miał być „incydent gliwicki” wieczorem 31 sierpnia czyli rzekomy polski napad na radiostację w Gliwicach.

Polityczne gangsterstwo miało cechy hazardowej gry. Toczyła się ona o najwyższą wygraną, którą miała być dominacja Rzeszy w Europie, a następnie w świecie. W przededniu rozpoczęcia agresji przeciwko Polsce — 31 sierpnia Hitler powiedział: „W moim życiu uprawiałem tylko grę va banque!”

Siły zbrojne Francji liczyły przed wybuchem wojny ponad 2,6 milionów żołnierzy. Po przybyciu do Francji 4 dywizji brytyjskich łącznie rozlokowanych było na granicy niemiecko-francuskiej 90 sojuszniczych dywizji. Na granicy tej stacjonowały na przełomie sierpnia i września 1939 r. zaledwie 33 dywizje niemieckie, głównie piechoty. Wszystkie dywizje pancerne i zmechanizowane zgodnie z rozkazem Hitlera przerzucono na wschód — przeciwko Polsce.

Rozpoczęta w takich dogodnych okolicznościach aliancka ofensywa na zachodzie mogłaby zatem nie tylko skutecznie pomóc Polsce, ale również stworzyć poważne zagrożenie dla terytorium Rzeszy. Na zachodzie pozostały przecież tylko 33, słabo uzbrojone, nie-

mieckie dywizje drugiego i trzeciego rzutu. Hitler jednak świadomie podejmował ryzyko. Był przekonany, że rządy oraz dowództwa francuskie i brytyjskie nie są zdolne do ofensywnych działań na froncie zachodnim i utrzymają dotychczasową kunktaterską pozycję.

XVI. „Znowu włożyłem ten żołnierski mundur” (Reichstag, 1 września 1939 r.)

Działania zbrojne, rozpoczęte bez wypowiedzenia wojny, trwały od świtu 1 września. O godzinie jedenastej odbiorniki radiowe zaczęły transmitować z Reichstagu przemówienie kanclerza Rzeszy. Przyjął postawę obronną — żalił się, że wszystkie jego pokojowe wysiłki zostały storpedowane przez rząd polski. Przez kilka miesięcy sporu z Polską tylko Niemcy wykazali dobrą wolę, aby zażegnać konflikt. Uskarżał się, że to Polacy rozpoczęli „provokacje militarne na pograniczu”, prześladowali ludność niemiecką. Taka „trudna do zniesienia” — jak się wyraził — sytuacja zmusiła go do podjęcia stanowczych kroków „w obronie zagrożonej Rzeszy niemieckiej”. Z patosem wypowiedział się o nierozłącznej więzi jego osobistego życia z losem Rzeszy: „Znowu włożyłem ten żołnierski mundur, który był dla mnie najświętszy i najdroższy. Zdejmę go tylko po zwycięstwie lub — nie przeżyję tego końca!” (*Hitler. Reden...*, t. II, s. 1315).

W tym samym dniu ogłoszono komunikat Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu: „Z rozkazu Fuhrera i naczelnego dowódcy armia wystąpiła czynnie w celu obrony Rzeszy” (Tamże, s. 18).

„Obronny motyw” wojny z Polską był lansowany w propagandzie radiowej, prasowej i filmowej. W kinach wyświetlano film dokumentalny zatytułowany „Feuertaufe” („Chrzest ogniowy”), w którym zaprezentowano „historyczną dokumentację” podjęcia akcji militarnej w obronie „zagrożonej Rzeszy”. Film przedstawił Fuhrera, który od wielu miesięcy pertraktował, zabiegając usilnie o „utrzymanie pokoju”. Odpowiedzią Polski na te „pokojowe wysiłki” były pro-

wokacje zbrojne. Z tego też powodu na rząd RP oraz jego brytyjskich i francuskich sojuszników spada odpowiedzialność za ofiary i straty doznane w wyniku działań militarnych.

Pogląd, że Hitler do 1939 r. uprawiał wyłącznie politykę „pokojowego rewizjonizmu”, reprezentuje szereg zachodnich historyków, a najdobitniej wśród nich David Hoggan (*Der erzwungene Krieg*) i Joachim Fest w znanej biografii wodza Trzeciej Rzeszy. Fest przejął w zasadzie argumentację zawartą w tekście przemówienia z 1 września 1939 r. Nawiązując do wcześniejszej propozycji Hitlera o przyłączeniu Wolnego Miasta Gdańska do Niemiec i o zbudowaniu eksterytorialnej autostrady oraz linii kolejowej przecinającej województwo pomorskie, Fest zdaje się nie dostrzegać, iż rząd RP ani tym bardziej społeczeństwo polskie nie mogły wyrazić zgody na te, naruszające suwerenność państwową, pretensje. Jak pisze Fest, do pokojowego kompromisu nie mogło dojść z winy ... Polaków, którzy ze względu na swoje „romantyczne cechy” nie byli dojrzałymi do zrozumienia realnej sytuacji (s. 791). Dotyczyć to miało także — zdaniem Festa — sposobu prowadzenia wojny. Opór armii polskiej we wrześniu 1939 r. nazywa Fest w sposób obraźliwy „zabójczą donkiszoterią” (s. 819). W zbliżony do przekazów propagandy hitlerowskiej sposób przedstawia również działania wojenne jako nieprzerwane pasmo zwycięstw Wehrmachtu na ziemiach polskich.

Analiza poszczególnych etapów polskiej wojny obronnej 1939 r., stanowiąca przedmiot rozległych badań, znalazła odzwierciedlenie w literaturze historycznej. Prezentacja działań militarnych wykracza poza ramy niniejszej publikacji. Z tego właśnie względu ograniczyć się należy do zwięzłego wskazania, że zarówno przebieg, jak i rezultaty polsko-niemieckiej wojny w 1939 r. zdeterminowane zostały przez:

- wyraźną dysproporcję sił militarnych, w postaci ogromnej liczebności armii oraz sprzętu wojennego jako rezultatu przewagi przemysłowo-technicznego potencjału Niemiec;
- całkowitą bezczynność sojuszników, francuskiego i brytyjskiego, na froncie zachodnim;
- rezygnację rządu RP z wcześniejszej oferty radzieckiej w sprawie zawarcia paktu o wzajemnej pomocy;
- błędy kierownictwa państwowego i naczelnego dowództwa WP, popełnione nie tylko we wrześniu, ale w poprzednich miesiącach,

kiedy przyczyniając się do rozkładu Czechosłowacji, doprowadziły do okrażenia Polski również ze strony południowej.

Zaangażowanie przytłaczającej większości sił niemieckich przeciwko Polsce stworzyło pomyślny układ dla zachodnich aliantów. W okresie, gdy w Polsce rozwijała się ofensywa niemiecka, zachodni sojusznicy blisko trzykrotnie przewyższali Niemców pod względem liczebności żołnierzy. Rozporządzali też trzykrotną przewagą połączonego lotnictwa francusko-brytyjskiego oraz czterokrotną we flocie wojennej.

Bierna postawa Francji wywołała zdziwienie nawet niemieckich generałów. „Nie posiadaliśmy się ze zdumienia — pisał generał wojsk pancernych Heinz Guderian — dlaczego Francuzi nie skorzystali z okazji. W owym czasie nie można było zrozumieć przyczyn tej wstrzemięźliwości” (*Wspomnienia żołnierza*, s. 135). Potwierdził to również feldmarszałek Wilhelm Keitel przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze: „My; żołnierze, oczywiście, zawsze oczekiwaliśmy uderzenia ze strony mocarstw zachodnich, to znaczy Francji, w czasie kampanii w Polsce. Byliśmy zaskoczeni, że na Zachodzie, poza nielicznymi potyczkami pomiędzy linią Maginota i linią Zygfryda, nic się w rzeczywistości nie działo, mimo że wzdłuż całego frontu zachodniego, od granicy holenderskiej aż do Bazylei, mieliśmy jedynie 5 dywizji poza stałymi siłami obsadzającymi fortyfikacje 20 dywizji, łącznie z odwodami w Nadrenii i zachodnich okręgach poza liniami. Tak więc, z punktu widzenia ściśle wojskowego, atak francuski w czasie kampanii polskiej byłby napotkał jedynie wojskową przesłonę, a nie prawdziwą obronę. Ponieważ nic podobnego (tzn. atak francuski) nie nastąpiło, my, żołnierze, uważaliśmy oczywiście, że państwa zachodnie nie miały poważnych zamiarów, ponieważ nie wykorzystwały niezmiernie dogodnej sytuacji do działań wojskowych i nie przedsięwzięły nic poważnego przeciwko nam w czasie trzech do czterech tygodni, kiedy wszystkie niemieckie bojowe formacje były użyte na Wschodzie” (*Trial of the Major War Criminals before The International Military Tribunal*, t. X, s. 519).

Polska pierwsza w Europie stawiała zbrojny opór agresji niemieckiej, zamykając w ten sposób drogę dotychczasowemu „pokojowemu” podbojowi.

3 września Hitler otrzymał wiadomość o wypowiedzeniu wojny

Niemcom przez Wielką Brytanię i Francję. Według relacji Paula Schmidta, przebywającego wówczas w Kancelarii Rzeszy, Hitler był przygnębiony. Przez kilka minut siedział w milczeniu. Nagle zwrócił się do Ribbentropa z pytaniem: „I co teraz?” — tak jak gdyby nie mógł uwierzyć w to, że państwa zachodnie zdecydują się na taki krok. Dotychczasowe ich zachowanie świadczyło o skłonności do ustępstw na rzecz agresorów. Dobitnym tego wyrazem była przecież zawarta w Monachium tak niedawno — jesienią ubiegłego roku — ugoda.

W tym kontekście warto przytoczyć interesującą opinię niemieckiego historyka Immanuela Geissa: „Oczywiście Hitler pragnął wojny, ale pragnął zawsze wojny ograniczonej i agresji zlokalizowanej. Sukcesy odnoszone przezeń początkowo w dziedzinie polityki zagranicznej są oparte właśnie na sztuce odizolowania przez niego swej przyszłej ofiary, jak również na lokalizowaniu zamierzonego konfliktu: Austria, Sudety, Czechosłowacja, Polska. Nawet tę wielką wojnę, którą Hitler zamierzał prowadzić, a mianowicie wojnę ze Związkiem Radzieckim, chciał prowadzić dopiero po wykluczeniu Francji, po zapewnieniu sobie neutralności Anglii (nie mówiąc o neutralności amerykańskiej) i przy pomocy Japonii, ale w stylu wojny zlokalizowanej” (*Hitler w oświeceniu A. J. P. Taylora*, w: *Najnowsze dzieje Polski 1914—1939*, t. IX, 1965, s. 262).

Z klęski poniesionej w 1918 r. Hitler wyciągnął — jak wiadomo chociażby z lektury *Mein Kampf* — wniosek, że przywrócenie Rzeszy pozycji mocarstwa możliwe jest pod warunkiem uniknięcia wojny na dwóch frontach i skierowania całego militarnego wysiłku na Wschód. 1 września 1939 r. rozpoczynając agresję przeciwko Polsce, liczył na to, że zachodni sojusznicy państwa polskiego nawet nie wypowiedzą wojny Niemcom. Kiedy po dwóch dniach okazało się, że Francja i Wielka Brytania znajdują się w stanie wojny z Niemcami, Hitler był wyraźnie rozgoryczony. Pod wpływem sukcesów militarnych w końcu pierwszej dekady września udzielił mu się znowu optymistyczny nastrój. 8 września przeniósł kwaterę Naczelnego Dowództwa w okolice Opola, zaś 19 września do Sopotu.

We wrześniu Hitler udawał się kilkakrotnie na front. Był na Pomorzu w Chełmnie (4 IX), odbył lot samolotem w kierunku Kielc (10 IX). W ciągu dwóch następnych dni przeprowadził loty inspekcyjne nad Tomaszowem, Skierniewicami, następnie pojechał sa-

mochodem do Łodzi. 15 września udał się samolotem na pozycje niedaleko Jarosławia nad rzeką San. Między 19 a 26 września przebywał w okolicach Gdańska. Rezydował w Sopocie, skąd dwukrotnie wyjeżdżał na przedpola oblężonej Warszawy (22 i 23 września). Wymienione trasy przejazdów (względnie przelotów) Hitlera ustalono na podstawie mapy zamieszczonej w publikacji Ottona Dietricha, *Auf den Strassen des Sieges. Erlebnisse mit dem Führer*, München 1940 oraz wg: *Hitler. Reden und Proklamationen 1932—1945*, t. II, s. 2276.

W ciągu pierwszej połowy września wojska niemieckie zagarnęły najważniejsze — z ekonomicznego i strategicznego punktu widzenia — tereny Górnego Śląska, Wielkopolski i Pomorza. Zajęte były już: Kraków, Centralny Okręg Przemysłowy, Łódź, Kielecczyzna. Walki toczyły się między Wisłą a Bugiem i w Małopolsce wschodniej — na północ i zachód od Lwowa. Okupowany był drohobycko-borysławski ośrodek przemysłu naftowego.

Zachód przesyłał wyrazy podziwu dla warszawiaków, dzielnie broniących oblężonej stolicy. Komisarz Cywilny Obrony Warszawy Stefan Starzyński domagał się efektywnej pomocy, a nie tylko słów uznania i otuchy. Odpowiedzią była cisza na froncie zachodnim.

Armia polska uległa przeważającej sile. W okresie września straty polskie wyniosły 200 tysięcy poległych i rannych żołnierzy, ponadto 420 tysięcy dostało się do niewoli. Ogromne ofiary poniosła także ludność cywilna. Zniszczono wiele domów mieszkalnych, gmachów użyteczności publicznej i zabytków kultury. Ukazując zasadnicze słabości państwa i jego struktury społeczno-ekonomicznej, przygotowań obronnych i systemu dowodzenia, kampania wrześniowa stała się jednocześnie sprawdzianem wewnętrznej zwartości i patriotyzmu milionów obywateli Rzeczypospolitej Polskiej.

Zwycięzcy zapłacić musieli znaczną cenę: 45 tysięcy zabitych i rannych żołnierzy. Polacy zniszczyli 370 dział, ponad 11 tysięcy pojazdów mechanicznych, blisko tysiąc czołgów i samochodów pancernych oraz 700 samolotów.

*

Pasywność Francji i Wielkiej Brytanii, które mimo podjętych wcześniej zobowiązań nie pospieszyły Polsce we wrześniu z odsieczą, utwierdziła Stalina w przekonaniu, że jego nieufność wobec

mocarstw zachodnich była w pełni uzasadniona. Główni architekci porozumienia niemiecko-radzieckiego różnili się w ujęciu celów paktu 23 sierpnia. W planach Hitlera układ ten, stwarzając stabilną sytuację na przyszłej granicy radziecko-niemieckiej, miał usunąć zagrożenie otwarcia frontu na wschodzie, w sytuacji trwającej wojny w Europie Zachodniej. Z punktu widzenia natomiast Stalina po 23 sierpnia powstała szansa utrzymania niedostatecznie jeszcze przygotowanego do wojny Związku Radzieckiego poza strefą konfliktu zbrojnego, podczas gdy Trzecia Rzesza będzie zaabsorbowana w wojnie przeciwko mocarstwom zachodnim. Stalinowi były też znane zapewnienia Hitlera, iż w odróżnieniu od cesarza Wilhelma II nie uwikła Rzeszy w wielce ryzykowną wojnę na frontach zachodnim i wschodnim.

Dyplomacja radziecka — jak się okazało nie bez podstaw — liczyła również na to, że w wyniku podpisania paktu 23 sierpnia nastąpi zneutralizowanie dotychczasowej polityki Japonii wobec ZSRR. Jest faktem, że zmiana układu sił w Europie ujawniła sprzeczności w sojuszu niemiecko-japońskim, a poprzez to stworzyła warunki do zapewnienia, znacznie większego niż dotąd, bezpieczeństwa radzieckim obszarom Syberii oraz Dalekiego Wschodu.

17 września Armia Czerwona przekroczyła wyznaczoną przez traktat w Rydze granicę. Powstała sytuacja przewidziana w klauzulach do podpisanego 23 sierpnia paktu o nieagresji:

- „1. W wypadku przemian terytorialnych i politycznych na obszarach należących do krajów bałtyckich (Finlandia, Łotwa i Litwa) północna granica Litwy będzie stanowiła granicę stref wpływów Niemiec i ZSRR. W tym związku interesy Litwy na obszarze Wilna są uznane przez obie strony.
2. W razie terytorialnych i politycznych zmian na obszarach należących do państwa polskiego strefy interesów Niemiec i ZSRR będą rozgraniczone w przybliżeniu wzdłuż linii rzek Narwi, Wisły i Sanu. Zagadnienie, czy interesy obu stron czynią pożądaną utrzymanie niepodległego państwa polskiego i jakie mają być granice tego państwa, może być ostatecznie rozstrzygnięte dopiero w toku dalszych wydarzeń politycznych. W każdym razie oba rządy rozwiążą tę sprawę w drodze przyjaznego porozumienia.

3. Jeśli chodzi o Europę południowo-wschodnią, to strona radziecka podkreśla swoje zainteresowanie Besarabią. Strona niemiecka oświadcza, że jest całkowicie nie zainteresowana tymi obszarami.

4. Ten protokół będzie przez obie strony traktowany jako ściśle tajny”.

Prof. W. T. Kowalski publikując w artykule *Pakt Ribbentrop-Mołotow* ten tekst (w: „Życie literackie”, nr 41 i 42, 1987 r.) zaznacza: „Tajny protokół, ogłoszony jedynie przez zachodnie dokumentacje i będący w obiegu w literaturze światowej nie znajduje, jak dotąd, swego odpowiednika w dokumentacji radzieckiej. W pierwszym tomie *Historii Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego 1941—1945*, na str. 252 wydania polskiego z 1964, przy omawianiu paktu z 23 sierpnia czytamy: «Związek Radziecki uzyskał od Niemiec zobowiązanie nieprzekraczania linii rzeki Pisy, Narwi, Bugu, Wisły i Sanu» (podkr. — *W.T.K.*). Takich postanowień 0 «zobowiązaniach» nie ma w części jawnej paktu”.

Linia demarkacyjna, ustalona wzdłuż dolnego biegu Narwi, środkowej Wisły i Sanu (mapę tej linii przedrukowały „Izwiestija” 18 września 1939 r.), została skorygowana w rezultacie rokowań, jakie odbyły się w Moskwie między Mołotowem i Ribbentropem w dniach 27 i 28 września.

28 września 1939 r. w Moskwie podpisano radziecko-niemiecki „Traktat o przyjaźni i granicy”, stwierdzający, że wytyczenie linii granicznej stworzy „mocne podstawy do trwałego pokoju we wschodniej Europie” Artykuł pierwszy traktatu głosił: „Rząd ZSRR i Rząd Rzeszy Niemieckiej wyznaczają jako granicę swych wzajemnych interesów narodowych na terytorium byłego państwa polskiego linię oznaczoną na mapie, która będzie opisana bardziej szczegółowo w protokóle dodatkowym”. Tekst oraz mapę ustalonej granicy państwowej między ZSRR a Trzecią Rzeszą opublikowano w „Izwiestijach” dnia 29 września 1939 r. Granica państwowa przebiegała od 26 września wzdłuż Narwi, Bugu i Sanu.

Po zakończeniu podboju terytorium Polski Hitler inicjował rozmaite „pokoju sondaż”, zmierzające do zaktywizowania we Francji i Wielkiej Brytanii tych sfer, które dążyły do porozumienia z Trzecią Rzeszą. Do nich przede wszystkim skierował wygłoszone podczas wiecu w Gdańsku 19 września słowa: „Niemcy nie

mają zamiarów wojennych wobec Anglii i Francji (*Der grossdeutsche Freiheitskampf, Reden Adolf Hitlers*, s. 55).

6 października 1939 r. oświadczył w Reichstagu, że pierwsza wojna światowa „była obopólnym nieszczęściem dla Niemiec i Rosji”. „Jest rzeczą zrozumiałą — mówił dalej Hitler — że kapitalistyczne państwa Zachodu zainteresowane są w poróżnieniu Związku Radzieckiego i Niemiec w celu doprowadzenia między nimi do konfliktu. Wbrew knowaniom Zachodu nastąpiło zbliżenie między ZSRR a Niemcami, istnieją bowiem wszelkie przesłanki, aby w pokojowej współpracy oraz rozbudowie wzajemnych stosunków gospodarczych tworzyć zręby pomyślności dla swoich narodów [...] Podpisanie paktu o nieagresji oznacza zwrot w całej niemieckiej polityce zagranicznej. Zawarty następnie 28 września między Niemcami a Rosją Radziecką pakt o przyjaźni i granicy zapewni tym państwom nie tylko pokój, ale szczęśliwą trwałą współpracę” (tamże, s. 80).

W przemówieniu tym wyraził Hitler gotowość zakończenia wojny. Domagał się co prawda przekazania Rzeszy części kolonii, ale w zamian za to rezygnował z dalszych aneksji na kontynencie europejskim. W tym zakresie wystarczyć mu miało uznanie przez mocarstwa zachodnie zmian terytorialnych dokonanych w Europie w latach 1938—1939.

„Dlaczego Zachód ma prowadzić wojnę? — zapytywał. — W imię wskrzeszenia Polski? Polska, stworzona przez traktat wersalski, nigdy już się nie odrodzi [...] Czy Niemcy wysunęły pod adresem Anglii żądania, które zagrażałyby egzystencji Imperium Brytyjskiego? Niemcy nie stawiały podobnych postulatów ani wobec Anglii, ani wobec Francji” („Volkischer Beobachter”, 7 października 1939 r.).

„Pokojuowe propozycje” Hitlera zostały odrzucone przez rządy francuski i brytyjski (w dniach 10 i 12 października 1939 r.). Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych, Władysław Mołotow, określił politykę i cele mocarstw zachodnich jako „imperialistyczne”. Co więcej — stwierdził on — należy zrewidować dotychczasową treść pojęć: „agresor” i „agresja”. W przemówieniu wygłoszonym podczas sesji Rady Najwyższej ZSRR 31 października 1939 r. oświadczył m.in.: „Obecnie, skoro mowa o mocarstwach europejskich, Niemcy znajdują się w sytuacji państwa dążącego do jak najrychlejszego zakończenia wojny. Anglia i Francja, wczoraj jeszcze występujące

przeciwko agresji, opowiadają się dzisiaj za kontynuacją wojny i przeciwko zawarciu pokoju" („Izwestija” z 1 listopada 1939 r.).

Negatywne wrażenie wywarła także ocena przyczyn klęski militarnej państwa polskiego, określonego wówczas przez Mołotowa mianem „pokracznego stworu Traktatu Wersalskiego” (Tamże). Opinia ta, zawierająca sformułowania podobne do noty do rządu RP z 17 września i do tekstów umów niemiecko-radzieckich, naruszała godność narodową Polaków. Dokumenty wówczas podpisane kolidowały z ogólnie obowiązującymi zasadami głoszącymi, że okupacja kraju — w danym wypadku państwa polskiego — nie przekreśla jego podmiotowości jako członka międzynarodowej społeczności.

Rządy mocarstw zachodnich były zaniepokojone również stwierdzeniem, eksponowanym przy ratyfikacji „Traktatu o przyjaźni i granicy”, że nastąpi wszechstronny rozwój stosunków gospodarczych i handlowych między ZSRR a Rzeszą. W zamian za urządzenia przemysłowe i maszyny Związek Radziecki dostarczał Niemcom surowce, w tym ropę naftową, mangan i produkty rolne. Kolejne umowy, zawarte 11 lutego 1940 r. i 10 stycznia 1941 r., o wymianie handlowej między Związkiem Radzieckim a Niemcami zostały określone przez rządy Wielkiej Brytanii oraz Francji jako traktaty przyczyniające się do wzrostu ekonomicznego i zbrojnego potencjału Rzeszy niemieckiej.

Wielu ówczesnych obserwatorów uważało, że nastąpił nawrót do poprawnych stosunków rosyjsko-niemieckich ery bismarckowskiej, czy też do układu w Rapallo. W istocie jednak Hitler dążył do zabezpieczenia zaplecza dla przyszłej ofensywy na froncie zachodnim, aby po rozbiciu tam aliantów dokonać agresji przeciwko ZSRR.

27 września 1939 r. Hitler zwołał do Kancelarii Rzeszy odprawę naczelnych dowódców wojsk lądowych, marynarki wojennej i lotnictwa oraz ich szefów sztabów. Zakomunikował im swoją decyzję: jeszcze w tym roku rozpocząć działania zaczepne na froncie zachodnim. To ryzykowne postanowienie zostało prawdopodobnie podjęte pod bezpośrednim wrażeniem zakończonych operacji w Polsce. 25 października Hitler wydał polecenie, aby ofensywa ta (kryptonim: „Gelb”) rozpoczęła się już 12 listopada. Szef OKW — Walther von Brauchitsch i szef sztabu generalnego — Franz Haider, doszli do wniosku, że armia, która poniosła w Polsce duże straty, nie jest

odpowiednio przygotowana do ofensywy i nie ma możliwości jej rozpoczęcia przed 26 listopada. Termin ten uległ ponownie przesunięciu, co motywowano złymi warunkami atmosferycznymi. Ofensywę odroczone do wiosny następnego roku.

Na przełomie września i października 1939 r. Hitler, łamiąc prawo międzynarodowe, ogłosił, że każdy statek handlowy będzie zatopiony bez ostrzeżenia, jeżeli w chwili zatrzymania go przez okręt podwodny użyje radiostacji w celu nadania sygnałów. Ponadto zezwolił dowódcom okrętów podwodnych na zatapianie bez ostrzeżenia każdego pływającego pod banderą nieprzyjacielską statku, z wyjątkiem pasażerskich. Już w listopadzie ograniczenie dotyczące tej kategorii statków zostało anulowane.

W październiku i listopadzie 1939 r. Hitler dwukrotnie uniknął śmierci.

5 października przyleciał samolotem do Warszawy, gdzie w Alejach Ujazdowskich miała odbyć się defilada wojskowa. Tegoż dnia rankiem świat był o krok od wydarzenia, o którym milczą biografowie Hitlera, nawet ci historycy, którzy skrzętnie odnotowują każdy niemal szczegół jego życiorysu. Oddajmy głos Zdzisławowi Jeziorańskiemu:

„W 1944 roku dowiedziałem się od gen. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego (mianowanego w Warszawie 27 września Komendantem Głównym organizacji konspiracyjnej pn. Służba Zwycięstwu Polski — *przyp. K.G.*), że [...] powstał plan zamachu na Hitlera w czasie przewidywanego wjazdu Fuhrera do stolicy. Zadanie otrzymał major Franciszek Niepokólczycki, dowódca kompanii saperów w Cytadeli •[...] Przewidziano, jak się okazało trafnie, że Hitler ze swoją świtą objeżdżając miasto będzie musiał, tak czy inaczej, przejeżdżać przez skrzyżowanie Al. Jerozolimskich i Nowego Świata. Saperzy Niepokólczyckiego [...] założyli dwa olbrzymie ładunki materiałów wybuchowych. Jeden umieszczono w gmachu Dyrekcji Kolei, w ten sposób, że cała siła wybuchu poszłaby na Café Club, a drugi w gmachu BGK z główną siłą eksplozji skierowaną w stronę Gastronomii. Przy detonatorach w pobliskim budynku czuwały

na zmianę, dzień i noc, dwa posterunki — każdy złożony z saperów i oficerów, oczywiście przebranych po cywilnemu. Czwartego października Niepokólczycki meldował Tokarzewskiemu, że wszystko gotowe, a już następnego dnia przed południem, zgodnie z przewidywaniami, Hitler odbierał defiladę w Al. Ujazdowskich przy placu Na Rozdrożu, po czym długi korowód samochodów ruszył Alejami i Nowym Światem w kierunku placu Piłsudskiego.

Dlaczego wybuch nie nastąpił? Tokarzewski tłumaczył mi po wojnie, że nie miał wtedy jeszcze żadnego wywiadu i że defilada zaskoczyła zamachowców. Niepokólczycki nie dostał się tego ranka (5 października) na miejsce, bo Niemcy zamknęli dostęp do ulic, którymi miał przejechać Hitler. Oficer obecny na miejscu otrzymał wprawdzie rozkaz działania na własną rękę, ale tylko w wypadku, jeśli nie będzie cienia wątpliwości, że widzi przed sobą samego Hitlera. Stawka była za wielka, by można było sobie pozwolić na pomyłkę. Nie wiedząc, kto przyjmował defiladę: Hitler czy Blaskowitz albo Brauchitsch, oficer zawahał się i nie dał znaku do odpalenia detonatora w chwili, gdy korowód aut w szybkim tempie przemknął mu przed nosem" (Z. Jeziorański, *Kurier z Warszawy*, s. 35—36).

Miesiąc później, a ściślej mówiąc wieczorem 8 listopada, odbywała się tradycyjnie obchodzona uroczystość w monachijskim „Bürgerbraukeller”, poświęcona rocznicy puczu 1923 r. Hitler przybył na doroczne spotkanie „starej gwardii” ruchu nazistowskiego. W okolicznościowym przemówieniu powtórzył przedstawione 6 października oferty pokojowe. Wcześniej, niż przewidywał program spotkania, Hitler pożegnał zebranych i udał się na dworzec, gdzie czekał na niego pociąg do Berlina. Pół godziny później nastąpił w lokalu wybuch ukrytej tam bomby. Zginęło 8 osób, 65 odniosło rany. W tym ocaleniu Hitler dostrzegł cudowną rękę opatrności.

Nie są definitywnie wyjaśnione okoliczności tego zamachu, aczkolwiek ujęty został sprawca Georg Elser, rzemieślnik, nie będący wówczas związany z żadną organizacją opozycyjną. W oficjalnej natomiast publikacji *Der grossdeutsche Freiheitskampf. Reden Adolf Hitlers* stwierdza się, że inspiratorami zamachu byli Anglicy (s. 131). Na podstawie sugestii, iż sprawcami są agenci brytyjskiego wywiadu, Reichsführer SS Heinrich Himmler wydał 9 listopada rozkaz Walterowi Schellenbergowi, ówczesnemu kierownikowi kontrwywiadu („Spionageabwehr” w Urzędzie IV RSHA, tj. Głównego Urzę-

du Bezpieczeństwa Rzeszy, późniejszemu — od czerwca 1941 r. — szefowi wywiadu zagranicznego, czyli Urzędu VI RSHA), aby dokonał porwania i przewiezienia na terytorium Rzeszy dwóch funkcjonariuszy wywiadu brytyjskiego, kpt. S. Payne-Besta oraz kpt. R. H. Stevensa. Akcją porwania tych oficerów w holenderskiej miejscowości Venlo dowodził bezpośrednio SS-Sturmbannführer Alfred Naujocks, współtwórca antypolskiej prowokacji 31 sierpnia w Gliwicach. Tym razem prowokacja w Venlo i ujęcie w Holandii „organizatorów” zamachu na życie Hitlera posłużyło jako pretekst do spreparowania przez ministra spraw zagranicznych von Ribbentropa memorandum, w którym wysunięto zarzut, że tolerując na swoim terytorium antyniemiecką działalność oficerów brytyjskich, rząd holenderski naruszył status neutralności kraju. Zgodnie z przyjętymi w dyplomacji Trzeciej Rzeszy zwyczajami, treść dokumentu zakomunikowana została 10 maja 1940 r., już po rozpoczęciu działań militarnych przeciwko Holandii w ramach ofensywy na froncie zachodnim.

Wieczór wigilijny 1939 r. spędził Hitler wśród żołnierzy w bunkrach linii Zygfryda. 31 grudnia dokonał podsumowania 1939 roku w odezwie „An Partei und Volk!” („Do partii i narodu!”). Do największych sukcesów minionych miesięcy zaliczył „uspokojenie środkowej Europy” osiągnięte poprzez zabezpieczenie „Lebensraumu”. Włączenie w skład Wielkoniemieckiej Rzeszy Protektoratu Czech i Moraw, Kłajpedy oraz zniszczenie państwa polskiego nazwał Hitler „usunięciem niezdolnych do życia twórców Traktatu Wersalskiego”. Poważnym osiągnięciem 1939 r. nazwał również podpisanie traktatów ze Związkiem Radzieckim. W ten sposób skończyły się fiaszki „usiłowania plutokratycznych mężów stanu na Zachodzie zmierzających do przeciwstawienia sobie oraz do wzajemnego wykrwawienia Niemiec i Rosji, a także do okrażenia Rzeszy” (*Der grossdeutsche Freiheitskampf. Reden Adolf Hitlers*, Bd I, s. 132—133). U progu nowego, jak się wyraził, „decydującego roku wojny” Hitler zapewnił, że naród niemiecki jest skonsolidowany i wyśmienicie przygotowany pod względem militarnym i gospodarczym do wykonania nowych zadań w nadchodzącym 1940 roku.

XVII. Triumf w Compiegne (21 czerwca 1940)

Od września 1939 r. trwała na Zachodzie tzw. dziwna wojna — w języku francuskim „drôle de guerre”, określana także w języku niemieckim jako „Sitzkrieg” — „siedząca wojna”. Wojska sojusznicze zajmowały pozycje obronne, ograniczając się do służby patrolowej i rozpoznania. Defensywna postawa zachodnich aliantów, będąca wyrazem kontynuacji dotychczasowej polityki, sprzyjała planom dowództwa niemieckiego. Zyskało ono dość dużo czasu nie tylko na uzupełnienie strat poniesionych w Polsce, ale i na przygotowanie działań ofensywnych wiosną 1940 r.

Uderzenie skierowano przeciwko Danii i Norwegii. Geograficzne usytuowanie tych państw sprawiło, że ich tereny były obszarem strategicznym dla stron będących od 3 września 1939 r. w stanie wojny. Dania, położona przy cieśninach Skagerrak i Kattegat, otwierała drogę na Bałtyk, do Szwecji i do północno-wschodnich wybrzeży. Norwegia stanowiła dla dowództwa niemieckiego dogodną bazę wypadową dla przewidywanych ataków marynarki wojennej i lotnictwa na Wyspy Brytyjskie. Nie zamarzający w zimie norweski port Narvik był połączony linią kolejową z rejonem Kiruna w Szwecji, obfitującym w rudę żelazną, którą sprowadzano w wielkich ilościach dla potrzeb niemieckiego przemysłu zbrojeniowego.

Dowództwo niemieckie opracowało operacyjny plan pod kryptonimem „Weserübung”, którego treścią było jednoczesne, zsynchronizowane opanowanie z lądu, morza i powietrza Danii i Norwegii. Ścisłe tajny rozkaz Fuhrera i Wodza Naczelnego Wehrmachtu z 1 marca 1940 r, stawiał następujące zadania:

„Przekroczenie granicy duńskiej i lądowanie w Norwegii musi nastąpić równocześnie; Operacje mają być przygotowane w możliwie najkrótszym czasie. Jest rzeczą pierwszorzędną wagi, by operacja zaskoczyła państwa skandynawskie* Postulat ten należy uwzględnić w toku przygotowań, zwłaszcza jeśli chodzi o zabezpieczenie zaokrętowania i lądowania wojsk. Gdyby przygotowań tych nie udało się utrzymać w tajemnicy, zarówno dowódcom jak ich oddziałom należy przedstawić inne cele. Zadaniem Luftwaffe po zajęciu terenu będzie zabezpieczenie obrony przeciwlotniczej oraz wykorzystanie baz norweskich do prowadzenia wojny powietrznej przeciwko Anglii”. I dalej: „Zasadniczo należy dążyć do nadania temu przedsięwzięciu charakteru okupacji pokojowej, której celem jest zbrojna ochrona neutralności państw skandynawskich”. {Wg: J. Heydecker, J. Leeb, *Trzecia Rzesza w świetle Norymbergia* s. 311 — 312).

Hitler, który 2 maja 1939 r. podpisał z Danią pakt o nieagresji, polecił przedstawić 9 kwietnia 1940 r. rządowi duńskiemu notę, z której wynikało, iż Rzesza jest poinformowana o mającej nastąpić inwazji anglo-francuskiej na Danię i powołuje się na konieczność „obrony neutralności Danii”. Duńczyków wezwano przy tym do zaniechania wszelkiego oporu i zapewniono o „poszanowaniu suwerenności” tego kraju. W momencie gdy ambasador niemiecki w Kopenhagie wręczał duńskiemu ministrowi spraw zagranicznych notę, zmotoryzowane dywizje niemieckie przekroczyły linię graniczną.

Dnia 9 kwietnia ambasador niemiecki w Oslo przekazał rządowi norweskiemu ultimatum nie odbiegające w doborze argumentów od treści noty przedstawionej w tym samym dniu rządowi duńskiemu i żądające kapitulacji. Pod osłoną wkraczających wojsk niemieckich Vidkun Quisling[^] przywódca założonej w 1933 r. faszystowskiej partii pod nazwą „Nasjonal Samling”, ogłosił orędzie do Norwegów, w którym wezwał do zaprzestania oporu. Król Haakon VII z rządem i częścią sił zbrojnych[^] - przede wszystkim morskich — kontynuował wojnę jako sprzymierzeniec Wielkiej Brytanii. Wraz z oddziałami brytyjskimi i francuskimi wysłano Samodzielną Brygadę Strzelców Podhalańskich, pod dowództwem gen. Zygmunta Bohusza-Szyszki, w celu opanowania i utrzymania ważnego portu Narvik, który został zdobyty przez Niemców już w pierwszym dniu inwazji.

Natarcie na Narvik, rozpoczęte 28 maja, zakończyło się sukcesem

w tym samym dniu. Niemieckie zgrupowanie pod dowództwem gen. Eduarda Dietla zostało wówczas zagrożone do tego stopnia, że chociaż wydano mu rozkaz utrzymania się za wszelką cenę, rozważono jednocześnie możliwość wycofania dowodzonych przez niego wojsk nad granicę szwedzką, a nawet jej przekroczenie. Obawy przed powstaniem takiej ewentualności doprowadziły Hitlera do kryzysu nerwowego. Jak pisze niemiecki historyk H. Greiner, stan napięcia psychicznego Naczelnego Wodza wywierał „przez kilka dni fatalny wpływ na dowodzenie Wehrmachtem”. W trosce o swój prestiż, zagrożony porażką w północnej Norwegii, rozmyślał Hitler nad wycofaniem oddziałów gen. Dietla i połączeniem ich z niemieckim desantem, który już zajął środkową część tego kraju.

Sukces aliantów w okolicach Naroku miał jednak tylko przejściowe znaczenie, ponieważ na przełomie maja i czerwca 1940 r. ogólne położenie wojsk alianckich na froncie zachodnim stawało się coraz bardziej niekorzystne. W tej sytuacji przekazany został — jeszcze przed zdobyciem Narviku — rozkaz o ewakuacji wojsk Korpusu Ekspedycyjnego z północy Norwegii. Pod wpływem zbliżającej się klęski wojsk alianckich na froncie zachodnim król i premier rządu Norwegii, przebywający już w Anglii, zwrócili się do narodu stwierdzając, że armia norweska przerywa wprawdzie działania na terytorium własnego kraju, ale będzie kontynuowała walkę o niezawisłość. Władzę w okupowanym kraju sprawował mianowany 18 kwietnia przez Hitlera komisarzem Joseph Terboven. Popierali go zwolennicy Vidkuna Quislinga, którego nazwisko stało się symbolem kolaboracji z Niemcami.

W sytuacji wzrostu zagrożenia Wielkiej Brytanii nastąpiła dymisja rządu Chamberlaina. Utworzony przez Churchilla „rząd ocalenia narodowego” składał się z przedstawicieli trzech partii: konserwatywnej, liberalnej i Partii Pracy. Churchill oświadczył, że nie może niczego obiecać ponad „krew, trud, łzy i pot... Naszym jedynym celem jest zwycięstwo, bo tylko zwycięstwo może nas ocalić”. Słowa te wypowiedział, gdy na froncie zachodnim rozpoczęła się 10 maja ofensywa niemiecka. Dowództwo niemieckie rzuciło do natarcia wszystkie posiadane 9 dywizji pancernych i 4 zmotoryzowane oraz większość samolotów bojowych.

Wzdłuż całej granicy wschodniej pozostawiono jedynie 25—30 dywizji osłony. Należy z tego wnioskować, że w tym czasie Hitler

miał pewność, że akcja zbrojna ze strony Armii Czerwonej nie nastąpi. Można też przypuszczać, że kierownictwo radzieckie liczyło na to, że dobrze uzbrojone wojska sojusznicze stawią (podobnie jak w latach pierwszej wojny światowej) skuteczny, a przy tym długotrwały opór Niemcom. W takich okolicznościach Związek Radziecki nie tylko pozostanie poza strefą działań wojennych, ale do czeka się poważnego osłabienia militarnego, ekonomicznego i politycznego zarówno Trzeciej Rzeszy, jak i zachodnich aliantów.

Wielokrotnie odkładany plan inwazji pod kryptonimem „Gelb” wszedł w stadium realizacji. O świcie 10 maja 1940 r. odczytano rozkaz Hitlera do żołnierzy Wehrmachtu na froncie zachodnim: „Nadeszło wreszcie to, czego spodziewaliśmy się od wielu miesięcy i co zawsze uważaliśmy za zagrożenie [...] Anglia i Francja usiłują przedostać się przez, Holandię i Belgię do Zagłębia Ruhry”. Hitler zapowiadał: „Rozpoczynająca się dzisiaj walka zadecyduje o losach narodu niemieckiego na najbliższe tysiąc lat” (*Hitler. Reden...*, t. II, s. 1503).

Generał (późniejszy feldmarszałek) Erich von Manstein przekonał Hitlera, że tradycyjny plan Schlieffena — polegający na obejściu Francji prawym skrzydłem przez Holandię i Belgię — nie daje dostatecznej możliwości wykorzystania przewagi, jaką stwarza zamasowane użycie wojsk pancernych. Manstein przeforsował wobec tego, wspólnie z gen. Heinzem Guderianem, plan przerwania frontu przez silne zgrupowanie czołgów nie na prawym skrzydle, lecz w Ardenach. Autorstwo tego planu Hitler przypisywał wyłącznie sobie. Mówił o tym, chwając się później przed Reichstagem, że w odróżnieniu od strategów niemieckich 1914 r. „przeniósł punkt ciężkości tej operacji na lewe skrzydło”. Ze słów takich można by wnioskować, że tylko on — Fuhrer — zdolny był do przeprowadzenia nowatorskiej analizy i oceny sytuacji. W rzeczywistości błędy popełnione przez dowództwo niemieckie w pierwszych miesiącach wojny 1914 r. analizowane były już dawniej w pamiętnikach Ludendorffa, Focha i Lloyd George'a. Problemem tym zajmowało się również wielu historyków wojskowych.

Prawdą jest, że autorem pomysłu wykorzystania samodzielnych jednostek pancernych w strukturze Wehrmachtu był gen. Heinz Guderian, zaś gen. Erich von Manstein opracował założenia przełamania frontu zachodniego w 1940 r. Niemniej jednak i — jak traf-

nie podkreśla Sebastian Haffner — bez poparcia ze strony wodza naczelnego, który uznał za nowatorskie koncepcje Guderiana i Mansteina, trudno by było liczyć-na ich realizację.

Generałowie Manstein i Guderian wybrali miejsce, gdzie kończyły się głównie fortyfikacje Linii Maginota, a zaczynała się linia niższych umocnień, prowadząca na północny zachód w kierunku wybrzeża kanału La Manche. Na Holandię i Belgię skierowano natarcie nieznacznych tylko sił niemieckich. Dowództwo alianckie, spodziewające się realizacji schematu planu Schlieffena (tj. niemieckiego głównego uderzenia przez te kraje wzdłuż prawego skrzydła), skoncentrowało podstawową masę wojsk francuskich i angielskich w północnej Belgii. Tam spodziewano się największego nasilenia nieprzyjacielskiej ofensywy. Rzeczywistość wykazała, że były to rachuby całkowicie błędne — Niemcy skierowali główne uderzenie przez Ardeny, z zamiarem dotarcia do morza.

Wykorzystując doświadczenie nabyte podczas wojny z Polską, Hitler zalecił użycie kilku pancernych związków taktycznych, które miały przeniknąć w głąb przestrzeni operacyjnej, zaś na niektórych odcinkach frontu ograniczyć się do działań mniejszymi siłami. Przed zgrupowaniami pancernymi postawiono zadanie obejścia Liege, ominięcia Antwerpii w celu odcięcia drogi odwrotu skoncentrowanym tam dywizjom belgijskim i naruszenia styku między armią belgijską a brytyjskim korpusem ekspedycyjnym. Pragnąc uniknąć znacznych strat, jakie miały miejsce w bitwie o zdobycie oblężonej Warszawy, Hitler podkreślał konieczność zrezygnowania z natarcia dywizji pancernych na wielkie miasta.

Wtedy niemieckie siły lądowe i powietrzno-desantowe przekroczyły granice neutralnych państw — Holandii i Belgii, 35 francuskich i 10 brytyjskich dywizji ruszyło w myśl dawno opracowanego planu do środkowej Belgii, aby tam, w bitwie obronnej, powstrzymać natarcie. Tymczasem jednak przez Ardeny przedarła się niemiecka Grupa Armii „A”, w której pierwszym rzucie znajdowało się zgrupowanie pięciu pancernych i trzech zmotoryzowanych dywizji, dowodzone przez gen. Ewalda von Kleista. Zgrupowanie to opanowało miasto Sedan i osiągnęło rzekę Mozę. Kolejnym celem było odcięcie znajdujących się w Belgii wojsk alianckich od reszty sił francuskich, skoncentrowanych we Francji. Rozbite oddziały francuskiej 9 armii rozpoczęły chaotyczny odwrot. W wytworzona

lukę wdarły się czołgi niemieckie, które 19 maja zajęły Amiens i Abbeville, docierając następnego dnia do kanału La Manche. Zwycięstwo Niemców w bitwie pod Arras ostatecznie uniemożliwiło połączenie odciętego skrzydła wojsk alianckich z większością armii francuskiej. Front aliancki, już przedtem rozerwany na dwie części, osłabiony został jeszcze bardziej 15 maja przez kapitulację armii holenderskiej.

Niemieckie oddziały spadochronowe zajęły już w początkowym etapie ofensywy lotniska i arterie komunikacyjne w Holandii, oparowały mosty, docierając do portu Rotterdam, zbombardowanego terrorystycznym nalotem w godzinę po podpisaniu aktu kapitulacji. Niemcy sforsowali Kanał Alberta, zdobyli fort Eben-Emael. Po przełamaniu linii obrony wzdłuż rzeki Dyle przez Niemców wojska belgijskie zostały pod Ypres odcięte od brytyjskich oddziałów. Belgowie nie mieli rezerw do prowadzenia dalszych działań. Król Leopold III podjął 27 maja decyzję o kapitulacji armii belgijskiej.

W tych warunkach brytyjski korpus ekspedycyjny otrzymał rozkaz wycofania się na wybrzeże i rozpoczęcia ewakuacji. W porcie Dunkierka nastąpił finał tzw. „bitwy flandryjskiej”. Otoczone na wąskim pasie nadbrzeżnym oddziały brytyjskie i francuskie ewakuowały się pod ustawicznym gradem bomb. W tej znanej ewakuacyjnej i osłonowej akcji brały udział również polskie okręty Wojenne: niszczyciele „Błyskawica” i „Burza”. Większą część oddziałów brytyjskich i francuskich — 338 tysięcy żołnierzy — zdołano ewakuować. Sprzęt ciężki — w tym 700 czołgów i 45 tysięcy samochodów — stał się łupem Niemców.

Dyskusje i kontrowersyjne opinie wywołuje po dzień dzisiejszy problem motywów wydania przez Hitlera w dniu 24 maja 1940 r. tzw. Haltbefehl („Rozkaz: stop”), wstrzymującego, prawdopodobnie wówczas, całkowite rozgromienie otoczonego pod Dunkierką brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego. Historyk niemiecki H. Greiner wskazuje, że między niektórymi dowódcami a Hitlerem wystąpiły wówczas rozbieżności: „Daremnie generał von Brauchitsch i generał Haider usiłowali w porozumieniu z wszystkimi wyższymi dowódcami tej części teatru Wojny wymusić kontynuowanie uderzenia grupy Kleista przez Dunkierkę w celu zamknięcia frontu morskiego i odcięcia nieprzyjaciela od pozostałych wolnych portów. Hitler twar-do obstawał przy swoim, powołując się przy tym na osobiste do-

świadczenia, które wyniósł jako żołnierz z pierwszej wojny światowej. Przemawiał jeszcze za tym jego drugi punkt widzenia, a mianowicie, że oddziały pancerne i zmotoryzowane, trudniejsze do uzupełnienia niż piechota, winny być oszczędzane i muszą wypocząć, zanim przystąpią do oczekującej je drugiej fazy kampanii — przełamania nowo zorganizowanego francuskiego frontu obronnego nad rzekami Aisne i Sommą. Greiner uważał to za kardynalny błąd Hitlera, rezultatem którego było umożliwienie Anglikom ewakuacji większej części swoich sił oraz znacznej części oddziałów francuskich do Anglii" (*Za kulisami OKW*, s. 99).

Historycy radzieccy wychodzą z innego założenia. Uważają oni, iż ewakuację wojsk brytyjskich z Dunkierki poprzedziły przede wszystkim posunięcia natury politycznej — mianowicie dążenie Hitlera do jak najszybszego zawarcia pokoju z Anglią w celu pozyskania jej neutralności w razie rozpoczęcia agresji niemieckiej przeciw ZSRR.

Ewakuacja brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego miała nie tylko przyspieszyć rozgromienie Francji, ale — co było najważniejsze dla Hitlera — doprowadzić do podjęcia przez rząd brytyjski decyzji o wszczęciu rokowań pokojowych z Niemcami. Nawet Churchill wyraził w swoich pamiętnikach przypuszczenie, że Hitler powstrzymując niemieckie dywizje pancerne pragnął stworzyć szanse doprowadzenia do zawarcia w bliskiej perspektywie rozejmu z Anglią. Z poglądem tym, reprezentowanym przez wielu historyków, polemizuje gen. Heinz Guderian: „Hitler, a przede wszystkim G6ring uważali, iż niemiecka przewaga w powietrzu wystarcza do uniemożliwienia ewakuacji wojsk brytyjskich drogą morską. Hitler i G6ring, kierując się tym przekonaniem, popełnili brzemienne w następstwa błąd, gdyż wzięcie do niewoli brytyjskiej armii ekspedycyjnej mogłoby wówczas wzmocnić skłonność Wielkiej Brytanii do zawarcia pokoju z Hitlerem lub stworzyć widoki powodzenia dla ewentualnego desantu niemieckiego w Anglii". Rozkaz Hitlera datowany 24 maja brzmiał: „Dunkierkę należy pozostawić lotnictwu. Jeżeli zdobycie Calais natrafi na trudności, należy je także pozostawić lotnictwu" (wg: H. Guderian, *Wspomnienia żołnierza*, s. 98).

We Francji, w obliczu zbliżającej się klęski militarnej, dokonała się 18 maja reorganizacja rządu. Premier Paul Reynaud mianował wicepremierem marszałka Pétaina. Następnego dnia zdymisjonowa-

ny został gen. Gamelin. Jego miejsce zajął gen. Weygaúnd, który już 25 maja ocenił sytuację jako beznadziejną. Nowe sukcesy Wehrmachtu wzmacniały z każdym dniem pozycję zwolenników kapitulacji. Paryż oddano 14 czerwca bez walki. Rząd przeniósł swoją siedzibę do Bordeaux. Kilka dni wcześniej, 10 czerwca 1940 r., Włochy przystąpiły do wojny jako sojusznik Trzeciej Rzeszy, licząc na uzyskanie części zdobyczy terytorialnych w metropolii francuskiej (Nicea, Sabaudia, Korsyka) oraz na posiadłości kolonialne w północnej Afryce.

Generał Weygand wraz z admirałem Darlanem, popierani przez większość ministrów, wystąpili 15 czerwca z wnioskiem o podjęcie decyzji w sprawie natychmiastowego rozpoczęcia pertraktacji z Niemcami. Premier Reynaud podał się do dymisji. Wówczas funkcję szefa rządu przejął Pétain. „Il faut cesser le combat" („należy zaprzestać walki") — te słowa Petaina zwiastowały rychłą kapitulację.

Francja poniosła klęskę. Była ona wynikiem działania wielu obiektywnych i subiektywnych czynników, których analiza, przeprowadzona w obszernej literaturze specjalistycznej, wykracza poza ramy tematu tej publikacji.

21 czerwca 1940 r. Hitler przybył do Compiègne, miejscowości położonej o 72 km na północ¹ od Paryża. Tam, 11 listopada 1918 r., na skraju polany leśnej, podpisano w wagonie kolejowym rozejm między Francją i Niemcami. W tym samym miejscu podpisywano teraz zawieszenie broni z pokonaną Francją. Naoczny świadek tej sceny, amerykański korespondent akredytowany wówczas w Berlinie, William Shirer, przekazał dokładną relację z Compiègne:

„[...] Wyszedłszy na polanę, Hitler stanął i rozejrzał się [...] Za nim stanęła nieruchomo jego świta — G6ring, Goebbels, Ribbentrop, Hess, generałowie Keitel i Brauchitsch, admirał Raeder. [...] Orszak Hitlera zatrzymał się przed tablicą pamiątkową z napisem: «Tutaj, 11 listopada 1918 zdruzgotana została zbrodnicza pycha Germańskiego Imperium, pokonana przez wolne narody, które chciały zmienić w niewolników*».

Do wagonu, zajmowanego 11 listopada 1918 r. przez marszałka Focha, weszli teraz — 21 czerwca 1940 r. — francuscy generałowie Huntzinger, Bergeret i wiceadmirał Le Luc [...] Odczytane przez Keitla warunki kapitulacji Francuzi wysłuchali z kamiennymi twa-

rzami. Hitler powstał, salutując Francuzów pozdrowieniem nazistowskim, po czym wyszedł.* Przemaszzerował następnie wzdłuż frontu kompanii honorowej, prezentującej broń. Orkiestra gra *Deutschland, Deutschland uber alles* i *Horst Wessel-Lied*".

Na przełomie czerwca i lipca 1940 r. Hitler był przeświadczony, że po klęsce Francji, a zwłaszcza po Dunkierce, Wielka Brytania już *de facto* przegrała wojnę i uświadamiając to sobie, skłonna będzie do rokowań pokojowych: Pogląd ten wyrażał również w gronie zaufanych osób: „Chodzi teraz tylko o to, żeby Anglia była na tyle rozsądna, by przyznać się do Węski. Będziemy wówczas świadkami upadku osobistości, które w rządzie angielskim odpowiedzialne są za prowadzenie pozbawionej sensu polityki. Anglii pozostały tylko dwie desla ratunku. Jedna z nich to pomoc amerykańska — będzie ona wszakże, o ile w ogóle dotrze do Anglii, spóźniona i za mała. Druga — to Związek Radziecki" (P. Schmidt, *Statysta na dyplomatycznej scenie*, s. 506).

Churchilla, Edena i innych polityków brytyjskich Hitler uważał za pozbawionych zdrowego rozsądku. Przy różnych okazjach obrzucał ich niewybrednymi epitetami. Wymyślał im od „zwariowanych durniów", „złoczyńców polujących na dywidendy", nazywał „psychicznie chorymi z powodu nadużywania alkoholu". (*Hitler. Reden...*, t. II, s. 1236, 1251, 1464, 1662, 1760 i inne). Przekonany, że ma do czynienia z upartymi głupcami, liczył na dokonanie przesunięć rządowych, w wyniku których ster władzy przejdzie do rąk zwolenników germanofilskiej orientacji, skłonnych do rokowań pokojowych.

Tymczasem Churchill, który nastawił się na przygotowanie Wysp Brytyjskich do obrony, prowadził podstępną grę, której celem było zasugerowanie Hitlerowi, że Anglicy skłonni są do prowadzenia z nim rozmów. Churchill puścił w obieg szereg fałszywych informacji. Stworzył on mianowicie pozory, że jedynym jego celem jest odczekanie paru tygodni od klęski pod Dunkierką dla „zachowania twarzy". Informacje takie, odpowiednio preparowane i stanowiące rzekomo jeden z największych sekretów państwowych, zostały przekazane przez ambasady brytyjskie w kilku krajach neutralnych (m.in. w USA, Szwecji, Szwajcarii i Hiszpanii) z myślą o tym, że te „najbardziej poufne wiadomości" przedostaną się różnymi kanałami dyplomatycznymi i wywiadowczymi do Berlina. Hitler, do którego dotarły te informacje, uwierzył. Po pierwsze dlatego, że sam

był wewnętrznie przeświadczony, że Anglicy przegrali wojnę i nie mają innego już wyjścia oprócz zwrócenia się o zawarcie pokoju. Po drugie, ponieważ nie posiadał dotąd planu kontynuowania wojny z Wielką Brytanią, tym bardziej że dopiero niedawno (kwiecień—maj) *Kriegsmarine* poniosła dotkliwie straty w norweskich fiordach.

Po sześćdotygodniowym wyczekiwaniu na „pokojową ofertę" Anglików Hitler zrozumiał wreszcie, że Churchill pragnie wyłącznie zyskać na czasie celem wzmocnienia potencjału obronnego. W tych okolicznościach wydał 16 lipca rozkaz: „przygotować operację lądowania w Anglii". Równocześnie zdecydował się na publiczne ponowienie apelu pokojowego. 19 lipca oświadczył w Reichstagu:

„Obecnie czuję się w obowiązku raz jeszcze skierować apel rozsądku również do Anglii. Sądzę, że jestem do tego upoważniony, gdyż nie proszę o coś jako pokonany, ale przemawiam jako zwycięzca w imię rozsądku. Nie widzę żadnego powodu, który by zmuszał do kontynuowania walki. Ubolewam nad ofiarami, które ona pochłonie. Również i swemu narodowi chciałbym ich oszczędzić..." (*Der grossdeutsche Freiheitskampf. Reden Adolf Hitlers*, t. II, s. 264).

Podczas tego posiedzenia Reichstagu Hitler złożył podziękowanie niemieckim siłom zbrojnym; dwunastu generałów otrzymało awans na feldmarszałków, a Hermanna Goringa mianował marszałkiem Rzeszy („*Reichsmarschall*"). Posiedzenie Reichstagu zakończyła burzliwa owacja na cześć Fuhrera.

„Blitzkrieg" na froncie zachodnim w 1940 r. stanowił punkt kulminacyjny sukcesów, przyczynił się waleśnie do wzrostu ogólnej popularności Hitlera. Organizowany w nie spotykanej dotąd skali, w ciągu szeregu lat porывał tłumy, kazał aprobować wszystkie przedsięwzięcia inspirowane przez Fuhrera.

Gratulacyjne depeze i wyrazy hołdu od sojuszników i satelitów tysiącami napływały do Kancelarii Rzeszy. Hitler otrzymał także od byłego cesarza Wilhelma II, który po abdykacji przebywał w Doorn (Holandia), depezę z wyrazami uznania za „zesłane przez Boga ogromne zwycięstwo". W Niemczech nakazano bicie w dzwony. Kiedy Fuhrer powracał do stolicy, Wilhelmstrasse była zasypana kwiatami. Całe miasto udekorowano flagami ze swastyką. Organizowano, na osobiste polecenie Goebbelsa, specjalne seanse filmowe z obniżonymi cenami biletów, w czasie których wyświetlano kroniki

tygodniowe „Wochenschau”. Ponadto specjalnie dla szkół i organizacji nazistowskich wyświetlano filmy dokumentalne (np. „Feldzug in Polen”). Aktualne „Wochenschau” można było oglądać także w poczekalniach większych dworców kolejowych. Jedna z kronik, poświęcona wyłącznie Hitlerowi, pokazywała triumfalne powitanie, jakie stolica Rzeszy zgotowała mu po zwycięstwie nad Francją.

Podboje „pokojowe”, a następnie wojny błyskawiczne (Polska, Dania, Norwegia, Holandia, Belgia i Francja) wzmocniły w świadomości Hitlera wiarę w geniusz strategiczny. Go więcej, umiał on przeforsować poglądy w sposób odbiegający od szablonu, a przy tym przypisać sobie zasługi w realizacji tych planów. Największym osiągnięciem było to, że nie prowadził dotychczas wojny na dwóch frontach, pokonując po kolei wszystkich przeciwników. W oczach generacji wzrósł jego autorytet, gdy okazało się, zgodnie z jego przewidywaniami, że można skoncentrować gros sił niemieckich na polskim froncie, a Francja nie pośpieszy z odsieczą. W 1940 r. znowu podjął ryzyko, gdy zgromadził na froncie zachodnim wszystkie, stojące do dyspozycji siły pancerne, zmotoryzowane i lotnicze. Był przekonany, że na granicy wschodniej będzie panował spokój, aczkolwiek na prawym brzegu Narwi, Bugu i Sanu stacjonowało wówczas ok. 140 dywizji.

Odtąd — jak podkreśla H. Greiner — generacja Wehrmachtu „w większości sama była skłonna przyznać swojemu naczelnemu wodzowi pewien intuicyjny talent w ocenie zjawisk strategicznych. W rezultacie od tego czasu poddawała się ona żądaniom Hitlera skwapliwiej niż dotychczas i prawie nie przeciwstawiała się jego coraz bardziej pozbawionym poczucia miary planom” (*Za kulisami OKW*, s. 103). Opinię taką potwierdza min. fragment zeznania feldmarszałka Gerda von Rundstedta w Norymberdze. Odpowiadając na pytanie dotyczące stosunku Hitlera do wyższych dowódców wojskowych, Rundstedt wyraził następujący pogląd: „Otoczenie tyle mu wmawiało, aż w końcu zaczął się uważać za największego wodza wszystkich czasów; wyglądało to w końcu mniej więcej tak: sam zrobię wszystko” (R.M.W. Kempner, *Trzecia Rzesza w krzyżowym ogniu pytań*, s. 95).

Hitler zjednął sobie zdecydowaną większość niemieckiej generalicji nie tylko perspektywą awansów do stopnia feldmarszałka, co było połączone z wręczeniem wysadzanej brylantami buławy. Często

praktyką stało się też rozdawanie specjalnych premii w postaci majątków ziemskich, wytwornie urządzonej willi, a także w formie hojnych dotacji pieniężnych. Obszerne informacje na ten temat przekazują w szczególności Florian von Schlabrendorff: *Offiziere gegen Hitler* (1946), Hans Bernd Gisevius: *Bis zum bitteren Ende* (1946), a także brytyjski historyk, John Wheeler-Bennett: *The Nemesis of Power. The German Army in Politics 1918—1945* (1954).

Joachim Fest, na wielu stronicach obszernej biografii Hitlera, wyraża uznanie dla feldmarszałków i generałów, którzy nie tylko opanowali sztukę wojenną, ale w miarę swoich możliwości starali się naprawić dyrektywy otrzymane od Hitlera. Ignorowanie decyzji tych feldmarszałków i generałów — sugeruje Fest — było najcięższym, jeśli nie głównym błędem Hitlera. Czytelnik może więc łatwo wnioskować, że gdyby Hitler nie utracił poczucia realizmu (co Fest nazywa w tytule jednego z ostatnich rozdziałów „Verlorene Realität”), Niemcy miałyby realną szansę osiągnięcia zwycięstwa w drugiej wojnie światowej.

W atmosferze braku kontroli i krytyki, pochlebstw graniczących z uwielbieniem, w otaczającej go świcie potakiewiczów i lizusów umocniły się i utrwaliły wszystkie dotychczas występujące egocentryczne cechy jego charakteru. Zarozumiałstwo graniczyło z pychą absolutnego a przy tym okrutnego władcy, głęboko przeświadczonego o swym geniuszu i możliwości zrealizowania tego, co wszyscy uważają za niemożliwe.

W tym klimacie ukształtowała się definitywnie wiara Hitlera w to, że zdoła on pokonać wszystkich aktualnych i potencjalnych przeciwników. Ten sposób myślenia rzutował na podejmowane latem 1940 r. decyzje, które miały — jego zdaniem — rozstrzygnąć losy wojny. Centralnym punktem jego rozważań było pytanie, co mogło skłaniać Anglików do kontynuowania wojny w ich — jak był przekonany — beznadziejnym położeniu. Powodów dopatrywał się w tym, że Anglia liczyła na wydatną pomoc Stanów Zjednoczonych, a przede wszystkim na pogorszenie stosunków niemiecko-radzieckich. Nie wierzył on jednak, aby Stalin zmienił stosunek do Rzeszy i naruszył pakt o nieagresji, tym bardziej że zachował się biernie w obliczu klęski Francji.

Hitler uważał jednak, a to wzbudzało w nim stale rosnący niepokój, że przywódcy ZSRR są zainteresowani w kontynuowaniu woj-

ny pomiędzy Niemcami a Wielką Brytanią, w ich wzajemnym osłabianiu się, aby realizować cele własnej; radzieckiej strategii. Z tego względu Hitler obawiał się, że dyplomaci ZSRR w rozmowach z brytyjskimi politykami wykażą gotowość do ponownego zbliżenia, aby umocnić w rządzie Churchilla wolę walki. W ten sposób Stalin podtrzymywał brytyjskie nadzieje, które i bez tego były duże. Anglicy — rozumował Hitler — zdają sobie przecież sprawę, że obecny stosunek pomiędzy Niemcami a Związkiem Radzieckim jest nie-naturalny z uwagi na krańcowe rozbieżności polityczne i światopoglądowe. Jeżeli zatem Wielka Brytania, decydując się na kontynuowanie wojny, kierowała się nadzieją na wystąpienie Związku Radzieckiego przeciwko Rzeszy, to takiej nadziei należy Anglików pozbawić. Uważał, że dokonać tego można ajbp przez skuteczną przeprowadzoną operację desantową na Wyspach Brytyjskich, albo przez zwycięski „blitzkrieg” przeciwko ZSRR.

Plan operacji desantowej pod kryptonimem „Seelówe” („Lew Morski”) zawierał dyrektywy z 16 lipca 1940 r. Istota planu sprostawała się do sforsowania kanału La Manche, wysadzenia między Dover a Portsmouth około 25 dywizji, a następnie przeprowadzenia natarcia w celu odcięcia Londynu. Uzupełnieniem planu „Lew Morski” były plany „Isabella” i „Felix”. Dotyczyły one zajęcia Hiszpanii oraz brytyjskiej bazy morskiej i twierdzy Gibraltar. Datę inwazji na Wyspy Brytyjskie zmieniano kilka razy.; W październiku 1940 r. przeprowadzenie operacji „Lew Morski” odroczone do wiosny następnego roku.

Hitler dążył do przyciągnięcia Hiszpanii do czynnego udziału w wojnie. W tym celu zaaranżował 23 października 1940 r. spotkanie z gen. Franco na stacji Hendaye, położonej w pobliżu granicy francusko-hiszpańskiej. Hitler usiłował przekonać swego rozmówcę, że Wielka Brytania jest już właściwie pokonana, aczkolwiek nie chce przyznać się do tego. Za nieodzowne uważał zdobycie Gibraltaru. Przedstawił plan tej operacji: dwadzieścia dywizji przetrnie Hiszpanię w kierunku Gibraltaru. Zaproponował zawarcie porozumienia, które przewidywałoby wypowiedzenie przez Hiszpanię wojny Wielkiej Brytanii już w styczniu 1941 r. Gen. Franco odpowiedział, że Hiszpania przeżywa po trzyletniej wojnie domowej (1936—1939) dotkliwe trudności gospodarcze, zwłaszcza w zakresie aprowizacji. Zapytał więc, czy, -Rzeszą będzie mogła dostarczyć! żywności i ropy

naftowej, których brak odczuwa Hiszpania⁷~Przedstawiony plan zdobycia Gibraltaru godzi w hiszpańskie poczucie dumy narodowej. Twierdza ta powinna być zdobyta przez samych Hiszpanów. Aby to jednak osiągnąć, armia hiszpańska musi być wyposażona w nowoczesne uzbrojenie i środki transportu. Rozmowy nie przyniosły oczekiwanych przez Hitlera wyników. Faszystowski dyktator Hiszpanii udzielał wprawdzie Rzeszy pomocy w różnych dziedzinach, niemniej jednak nie przystąpił do wojny po stronie państw osi.

XVIII. Desperacka decyzja. Plan „Barbarossa”

W wytycznych o przygotowaniach operacji desantowej (16 lipca 1940 r.) Hitler wskazywał: „Z uwagi na to, że Anglia, mimo swego beznadziejnego położenia wojskowego, nie zdradza żadnych oznak gotowości do porozumienia, zdecydowałem się na przygotowanie i, jeżeli zajdzie potrzeba, na wysadzenie desantu w Anglii. Celem tej operacji jest wyeliminowanie zasadniczego obszaru Anglii jako bazy do dalszego prowadzenia wojny przeciwko Niemcom oraz, jeśli to będzie konieczne, okupowanie całej Anglii” (Wg: H. Greiner, *Za kulisami OKW*, s. 107).

21 lipca podczas odprawy naczelnych dowódców Wehrmachtu stwierdzono, że inwazja na Wyspy Brytyjskie jest bardzo ryzykownym przedsięwzięciem. W danym wypadku dotyczy to bowiem sforsowania przegrody morskiej, na której znajduje się silna flota. Należy przy tym liczyć się z doświadczanym w bitwach morskich, a przy tym walczącym z determinacją przeciwnikiem. Uczestnicy tej odprawy otrzymali dyrektywę: „Operacje wojsk lądowych wymagają użycia 40 dywizji. Najtrudniejszą częścią akcji będzie jednak nieprzerwany dowóz materiału wojennego i zaopatrzenia” (s. 116). Brytyjczycy byli zdecydowani stawić czoło nieprzyjacielowi, zgodnie ze słowami Churchilla, który oświadczył stanowczo: „Będziemy bronili naszej wyspy za wszelką cenę...”

Hitler zdawał sobie sprawę z determinacji narodu i rządu angielskiego, z ich zdecydowania kontynuowania wojny. Już wtedy, w ostatnich dniach lipca 1940 r., powziął definitywną decyzję rozgromienia Związku Radzieckiego, aby wytrącić z ręki Wielkiej Brytanii

jej ostatni atut na kontynencie i tym sposobem nakłonić ją do zawarcia pokoju.

Dowództwo hitlerowskie doszło do wniosku, że warunkiem pokonania Anglii będzie zniszczenie jej potencjału wojennego. Realizacja tego zadania wymagała najpierw pokonania brytyjskiego lotnictwa. Dowódca Luftwaffe, marszałek Rzeszy Hermann Göring zasugerował Hitlerowi, że działania powietrzne zmuszą Wielką Brytanię do kapitulacji. Uważał, że zmasowane ataki lotnicze wykonane na szeroką skalę sparaliżują życie Anglii, sterroryzują jej mieszkańców, zniszczą ośrodki administracyjne oraz industrialne. Będzie to — jak zapewniał Göring — sposób zmuszenia Anglików do zawieszenia broni i podpisania pokoju na warunkach podyktowanych przez Hitlera.

Uzyskanie przez Niemcy całkowitej przewagi w powietrzu zapewnić miało jednocześnie osłonę armii inwazyjnej w czasie przeprawy przez kanał La Manche. W okupowanych portach — przede wszystkim Rotterdamie, Cherbourgu, Calais i Ostendzie — skoncentrowano kilka tysięcy barek transportowych. Niebezpieczeństwo inwazji zmniejszyły jednak dwa czynniki: przewaga brytyjskiej floty wojennej oraz akcje RAF, który atakował oraz niszczył urządzenia i środki transportowe zgromadzone w bazach niemieckich a przeznaczone dla desantu.

Lotnicza ofensywa (kryptonim: „Adlertag”) rozpoczęła się 8 sierpnia 1940 r. Dzień ten uważany jest za początek „Bitwy o Brytanię” („Battle of Britain”). Bardziej popularne jest określenie: „Bitwa o Anglię”.

W pierwszym okresie, trwającym od 8 do 18 sierpnia, Luftwaffe bombardowała lotniska, konwoje morskie i porty. Drugi okres walki trwał od 19 sierpnia do 5 września. Głównym celem było wówczas zniszczenie lotnictwa brytyjskiego w głębi wyspy poprzez zmasowane naloty bombowe na lotniska oraz zakłady przemysłu lotniczego.

W okresie pomiędzy 25 sierpnia a 7 września RAF dokonał siedmiu nalotów bombowych na Berlin, niedoskonałych pod względem techniki wojennej, które prawie nie wyrządziły szkody ani gmachom, ani ludziom. Przeprowadzone one były wyłącznie w celu — jak pisze Rolf Hochhuth — sprowokowania odwetowych nalotów na Londyn i odcięcia ich w ten sposób od tych obiektów militarnych (w tym również lotnisk polowych), na których dowództwu

brytyjskiemu najbarziej zależało. Był to kolejny podstęp Churchilla, który „znając zaciętrzewienie Hitlera wiedział niemal na pewno, że skieruje on większość bombowców Luftwaffe na „dziękuće--mieszkanioiwę” (*Miłość w Niemczech*, s. 77); J

Churchill świadomie poświęcił, w ten sposób tysiące mieszkańców dla osiągnięcia celów, które wydawary/mu się wdanyim momencie ważne z punktu, widzenia całości obrony kraju. I rzeczywiście. 4 września Hitler udzielił odpowiedzi: „Jeśli pan. Churchill [...] nie zarzuci swojego pomysłu nocnych nalotów,; gdyż samoloty brytyjskie nie zdołają przelecieć w dzień nad Niemcami, jeśli Churchill natychmiast .nie zaniecha owych: ekscesów, wtedy on, Hitler «wymaże» brytyjskie miasta z powierzchni ziemi...” (*Der grossdeutsche Freiheitskampf. Reden Adolf Hitlers*, t. II, s. 275).

Czwartą, a zarazem ostatnią ;fazę „Bitwy o Brytanię” (6—31 października 1940 r.) cechowały nocne naloty nękające, już bez uwzględnienia określonych celów wojskowych, które spowodowały tysiące ofiar wśród ludności Cywilnej.

Ofensywa lotnicza, która stać się miała triumfem Göringa, załamała się. Naloty były kontynuowane wprawdzie przez całą prawie wojnę, jednak zasadniczego celu już nie osiągnięto.

Qd jesieni 1940 r. operacja „Seelówę” już nie mająca sama widoków realizacji, zaczęła kamuflować inną operację na wschodzie Europy pod kryptonimem „Barbarossa”. Dnia 12 października Hitler nakazał przerwanie, wszelkich przygotowań do wtargnięcia na Wyspy Brytyjskie. Dyrektywa OKW Nr 23 podkreślała:

„Do momentu rozpoczęcia przegrupowania do operacji «Barbarossa» należy dążyć do zwiększenia efektywności działań lotnictwa i marynarki wojennej nie tylko w celu zadania Anglii maksymalnych strat, ale również po to, by symulować mającą rzekomo nastąpić w tym roku inwazję na Wyspy Brytyjskie” (H. A. Jacobsen, 1939—1945. *Der zweite Weltkrieg*, s. 198).

Podpisany 27 września 1940 r. przez Niemcy, Włochy i Japonię układ wojskowo-polityczny ustalał wstępny podział stref wpływów w świecie. Niemcy miały otrzymać Europę i Afrykę, Włochy strefę Morza Śródziemnego, Japonia zaś rejon mórz południowych i Azji Wschodniej. Układ ten, zwany paktem trzech, wymierzony był przeciwko wszystkim narodom zamieszkałym, na tych obszarach. Szczególne znaczenie miał jego trzeci artykuł, który wskazywał, że

państwa te zobowiązane są do okazania wzajemnej pomocy w wypadku, gdyby jakiegokolwiek z nich stało się obiektem agresji. Ważki w swoich późniejszych implikacjach — przede wszystkim dla stosunków między Japonią a ZSRR — okazał się również artykuł piąty, który przewidywał utrzymanie w mocy układów zawartych między partnerami paktu 27 września 1940 a ZSRR.

Dyplomacja niemiecka starała się zdyskontować sprzeczności istniejące między ZSRRj Wielką Brytanią i USA. Uwidoczniło się to zwłaszcza podczas wizyty Mołotowa w Berlinie 12 i 13 listopada 1940 r. Zasiadając do stołu konferencyjnego partnerzy mieli zamiar wzajemnego wysondowania poglądów na sytuację aktualną i perspektywy stosunków radzdecko-niemieckich. Rozmowy te miały istotne znaczenie dla ukształtowania nie tylko spraw bilateralnych. Z tego właśnie względu celowe jest posłużenie się obszernymi notatkami W. Biereżkowa, który wówczas pełnił funkcję tłumacza:

„Sens ogólny wywodów Hitlera sprowadzał się do tego, że Anglia jest już w istocie rzeczy rozgromiona i że jej kapitulacja Ostateczna jest tylko kwestią czasu. Wkrótce już — zapewniał Hitler — Anglia będzie unicestwiona atakiem z powietrza. Z kolei mówca dokonał krótkiego przeglądu sytuacji na frontach, podkreślając, iż Rzesza niemiecka faktycznie kontroluje już całą Europę Zachodnią. Wojska niemieckie — kontynuował — — wspólnie z sojusznikami włoskimi prowadzą pomyślne operacje w Afryce, skąd wkrótce Anglicy zostaną definitywnie wyparci. Wszystko wskazuje na to — podsumował Hitler — że zwycięstwo państw osi jest już obecnie sprawą przesądzoną. Czas zatem pomyśleć o urządzeniu świata po zwycięstwie.’

Tu Hitler roztoczył taką perspektywę: w związku z nieuniknioną całkowitą klęską Wielkiej Brytanii pozostanie po niej «mienię opuszczam^ — rozrzucone po całej kuli ziemskiej szczątki jej imperium. Trzeba pomyśleć, co zrobić z tym spadkiem. Rząd niemiecki — zakomunikował Führer — wymienił już na ten temat poglądy z rządami włoskim i japońskim, teraz z kolei chciałby poznać także punkt widzenia rządu radzieckiego. Bardziej konkretne sugestie w tej sprawie zamierza rząd Rzeszy przedstawić w terminie późniejszym,

Kiedy Hitler skończył swoje przemówienie, które — łącznie z przekładem — trwało około godziny, Mołotow oświadczył, że w pierwszym rządzie należałoby omówić bardziej konkretnie sprawę,

dotyczące problemów europejskich. W szczególności — oznajmił szef delegacji radzieckiej — może kanclerz Rzeszy mógłby wyjaśnić, co właściwie robi niemiecka misja wojskowa w Rumunii i czemu nie przekonsultowano tego kroku z rządem radzieckim. Przecież zawarty w roku 1939 radziecko-niemiecki pakt o nieagresji przewiduje wzajemne konsultacje we wszelkich doniosłych kwestiach dotyczących interesów każdej ze stron. Rząd radziecki pragnąłby też wiedzieć, w jakim celu rząd Rzeszy skierował dywizje niemieckie do Finlandii i czemu to ważne posunięcie zostało także dokonane bez jakiegokolwiek konsultacji z Moskwą.

Pytania te podziały na Hitlera jak zimny prysznic. Mimo aktor- skich zdolności Fuhrera nie udało mu się ukryć konfuzji. Zaczął pośpiesznie wyjaśniać, że do Rumunii wysłano niemiecką misję wojskową na prośbę rządu Antonescu — celem przeszkolenia wojsk rumuńskich. Co się zaś tyczy Finlandii, to tam wojska niemieckie bynajmniej nie zamierzają się zatrzymać: udają się one jedynie tranzytem przez terytorium fińskie do Norwegii.

Wyjaśnienie to jednak nie zadowoliło strony radzieckiej, której reprezentant oświadczył, iż rząd radziecki — opierając się na informacjach przekazanych mu przez jego przedstawicieli zarówno w Finlandii, jak w Rumunii — odnosi zgoła odmienne wrażenie. Wojska, które wylądowały na południowym wybrzeżu Finlandii, nie wyruszyły dalej i wygląda na to, że zamierzają one przez czas dłuższy pozostać w tym kraju. Co do Rumunii, to i tu także sprawa nie ogranicza się tylko do tego, że w kraju tym przebywa niemiecka misja wojskowa. Przybywają tam coraz to nowe niemieckie formacje wojskowe. Jest ich już tam stanowczo za dużo — jak na jedną misję [...] Jakież jest cel tego przetrucania wojsk niemieckich? W Moskwie tego rodzaju posunięcia muszą budzić niepokój. Toteż rząd niemiecki powinien udzielić wyraźnej odpowiedzi na te pytania.

Przyparty do muru, Hitler zastosował wypróbowany chwyt: zasłonił się brakiem informacji. Przyrzekłszy zainteresować się sprawami podniesionymi przez stronę radziecką, oświadczył, iż traktuje wszystkie te sprawy jako drugorzędne. Teraz — oznajmił, powracając do początkowego swojego tematu — nastał czas, by omówić zagadnienie wynikające z bliskiego zwycięstwa mocarstw osi.

Następnie zaczął znów rozwijać swój fantastyczny plan podziału

świata. Anglia — zapewniał — zostanie w ciągu najbliższych miesięcy rozbita i kraj ten będzie okupowany przez wojska niemieckie, a Stany Zjednoczone jeszcze przez wiele lat nie będą stanowić żadnej realnej groźby dla «nowej Europy». Toteż czas już pomyśleć o stworzeniu na kuli ziemskiej nowego porządku. Jeśli idzie o rządy niemiecki i włoski — wywodził Führer — to nakreśliły już one w zasadzie strefę swych interesów. Obejmuje ona tereny Europy i Afryki. Japonia przejawia zainteresowanie terytoriami Azji Wschodniej. W związku z tym — ciągnął dalej Hitler — Związek Radziecki mógłby zainteresować się obszarami leżącymi na południe od jego granicy państwowej — w kierunku Oceanu Indyjskiego. Otwarłoby to państwu radzieckiemu dostęp do nie zamarzających portów. Gdyby w tej kwestii udało się dojść do porozumienia — podsumował Hitler, robiąc szeroki, wielkoduszny gest — to rząd niemiecki gotów byłby ze swej strony uznać integralność terytorialną ZSRR [...].

W tym miejscu Mołotow przerwał Hitlerowi, stwierdzając, że przedstawione projekty są bezprzedmiotowe. Toteż naprawdę nie ma sensu roztrząsać tego rodzaju kombinacji. W konkretnie istniejącej sytuacji rząd radziecki zainteresowany jest przede wszystkim w zapewnieniu spokoju i bezpieczeństwa rejonów, które przylegają bezpośrednio do granic państwowych Związku Radzieckiego.

Nie reagując ani słowem na tę uwagę — Hitler zaczął znów wykładać swój plan podziału pobrytyjskiego mienia opuszczonego. Rozmowa zaczęła przybierać jakiś osobliwy charakter: Niemcy jak gdyby nie słyszeli tego, co mówią do nich przedstawiciele strony radzieckiej. Delegat radziecki nalegał na omówienie konkretnych zagadnień związanych z bezpieczeństwem Związku Radzieckiego i innych niepodległych państw Europy, domagając się od rządu niemieckiego wyjaśnienia jego ostatnich akcji, zagrażających niezawisłości krajów bezpośrednio sąsiadujących ze Związkiem Radzieckim. Hitler natomiast uporczywie dążył do tego, by przenieść punkt ciężkości rozmów na płaszczyznę przedstawionych przezeń projektów nowego podziału świata, starając się wszelkimi sposobami wciągnąć rząd radziecki do współudziału w roztrząsaniu tych planów.

Rozległ się sygnał alarmu lotniczego. Obecni wymienili spojrzenia; zapadło kłopotliwe milczenie. Gdzieś w pobliżu dał się słyszeć głuchy łoskot. W wysokich oknach gabinetu zdrząły szyby.

— Tu nie jest zbyt bezpiecznie — stwierdził Ribbentrop., — Pójdziemy na dół, do mojego bunkra. Tam będzie spokojnie [...].

Po wznowieniu rozmowy Ribbentrop zaczął się znowu rozwodzić nad przyszłym podziałem stref wpływów. Są wszelkie dane po temu, by stwierdzić — dodał minister spraw zagranicznych Rzeszy — że Anglia jest już taktycznie rozbita. Na co zaproponował Mołotow:

— Jeśli naprawdę Anglia jest rozbita, to po co my tu siedzimy, w tym skronie?... I czy jeż to bomby padają tak blisko, że ich eksplozje słychać nawet tu?

Zbity z tropu Ribbentrop milczał [...].

Nazajutrz — wspomina Riereżkow — odbyło się drugie spotkanie z Hitlerem. Tymczasem z Moskwy nadeszła zaszyfrowana depesza, z której wynikało, że sprawozdanie z wczorajszej rozmowy przeanalizowano i delegacja nasza otrzymała dalsze instrukcje. Rząd radziecki z całą stanowczością odrzucał propozycje niemieckie, przeciwstawiając się podjętej przez Hitlera próbie wciągnięcia nas do debat nad podziałem pobrytyjskiego mienia; Przy tym podtrzymywano dyrektywę, by delegacja domagała się wyjaśnień od rządu Rzeszy w sprawach związanych z bezpieczeństwem europejskim i w kwestiach dotyczących bezpośrednio interesów Związku Radzieckiego.

Tym razem rozmowa z Hitlerem trwała niespełnatrzy godziny, przy czym chwilami przybierała ona ostry charakter,

Kiedy po wzajemnym przywitaniu wszyscy zasiedli za okrągłym stołem w gabinecie kanclerza Rzeszy, pierwszy przemówił delegat radziecki. Zgodnie z dyrektywami z Moskwy, przedstawił punkt widzenia Związku Radzieckiego, po czym przeszedł do kwestii obecności wojsk niemieckich na terytorium Finlandii. Rząd radziecki — oświadczył szef naszej delegacji — obcuje przy tym, aby podano mu do wiadomości istotne cele skierowania dywizji niemieckich do kraju, który bezpośrednio graniczy z: tak ważnym ośrodkiem przemysłowym i kulturalnym, jak Leningrad. Co ma oznaczać faktyczna okupacja Finlandii przez wojska niemieckie? Według danych, jakimi dysponuje rząd radziecki, nic nie wskazuje na to, by wojska te miały być skierowane do Norwegii. Przeciwnie, umacniają one swe pozycje wzdłuż granicy radzieckiej. Toteż rząd radziecki domaga się, by wojska niemieckie zostały niezwłocznie wycofane z Finlandii

Tym razem Hitler nie mógł się zasłaniać brakiem informacji. Nie-

mniej jednak zaprzeczył temu, jakoby niemieckie oddziały wojskowe okupowały Finlandię, i w dalszym ciągu gołostłownie twierdził — iż chodzi tu jedynie o" przerzucenie oddziałów wojskowych tranzytem przez Finlandię — do Norwegii. Z kolei mając się starej metody: atak najlepszą obroną,—próbował przedstawić sprawę tak, jakby właśnie Związek Radziecki zagrażał' miał bezpieczeństwu Finlandii. • : .••

- T~ Konflikt w rejonie Morza Bałtyckiego —- oznajmił, Hitler! poważnie skomplikowałyby Współpracę memiecko-rosyjską..

r*~ Ależ Związek Radziecki w ogóle nie zamierza naruszać pokoju w tym rejonie i niczym nie zagraża Finlandii — zaproponował delegat radziecki. — Jesteśmy właśnie zainteresowani w tym^ by zapewnić pokój i prawdziwe bezpieczeństwo W omawianej strefie. Rząd, niemiecki winien uwzględnić tę okoliczność, jeśli istotnie jest zainteresowany w normalnym rozwoju stosunków radziecko-niemieckich.

Hitler, uchylwszy się od wyraźnej odpowiedzi raz jeszcze powtórzył, że podjęte środki zmierzają tylko do zagwarantowania bezpieczeństwa iNorwegii i że ewentualny konflikt w rejonie Bałtyku miałyby daleko idące konsekwencje. Tu już zabrzmiała nuta jawnej groźby, której nie wolno było pozostawić bez odpowiedzi.

— Wydaje się, iż takie stanowisko wprowadza nowy element do rokowań, co może W sposób istotny skomplikować sytuację — odparł Mołotow.

[...] Ribbentrop, który dotychczas nie zabierał głosu, uznał za wskazane jakoś przyczynić się do jej rozładowania; Wmieszawszy się więc do dyskusji, niefrasobliwym tonem zauważył: :

— Na dobrą sprawę nie ma powodu i do tego, aby: robić z kwestii fińskiej problem. Musiało tu widocznie zajść jakieś nieporozumienie... ;- .•• • • •

Hitler posłużył się tą uwagą swojego ministra spraw zagranicznych, by szybko zmienić temat. Podjął on teraz jeszcze jedną próbę wciągnięcia delegacji radzieckiej do dyskusji nad podziałem sfer wpływów. . • < - , •

— Przejdźmy lepiej do naczelných problemów naszych czasów —<• oświadczył pojednawczym tonem. — Po klęsce Anglii Imperium Brytyjskie przekształci się w obiekt gigantycznej aukcji, obejmujące j powierzchnię, 40 milionów kilometrów kwadratowych, J Tutaj otwiera się dla Rosji droga dó otwartych ciepłych wód oceanu. Do-

tańd mniejszość— 40 (milionów Anglików — rządziła 600-milionową rzeszą mieszkańców wielkiego imperium. Pora już skończyć z tą dziejową niesprawiedliwością! Ja, Fiihrer narodu niemieckiego, chcę rozzgromić tę mniejszość — imperialistycznych ciemieżców — a wtedy otworzą się bezkresne perspektywy [...] Nie ma więc sensu, by między państwami, które by mogły być zainteresowane tym mieniem zbankrutowanego dłużnika, miało dochodzić do konfliktu w związku z drobnymi, nieistotnymi sprawami. Trzeba bezzwłocznie zająć się kwestią podziału brytyjskiego imperium. W grę tutaj wchodzić mogą przede wszystkim Niemcy, Włochy, Japonia, Rosja [...].

Przewodniczący delegacji radzieckiej zwrócił uwagę [...], że w konkretnie istniejącej sytuacji jest rzeczą daleko ważniejszą omówienie spraw, które bardziej bezpośrednio dotyczą problemu bezpieczeństwa europejskiego. Niezależnie od kwestii obecności wojsk niemieckich w Finlandii — której wyjaśnienia rząd radziecki oczekuje nadal — chcielibyśmy także poznać plany rządu niemieckiego odnośnie do Turcji, Bułgarii, Rumunii [...] zdaniem rządu radzieckiego, udzielone niedawno Rumunii gwarancje niemiecko-włoskie godzą w interesy ZSRR. Gwarancje te winny być cofnięte.

Hitler z miejsca oświadczył, iż jest to postulat niewykonalny, na co Mołotow zadał mu takie pytanie:

— A co by na to powiedziały Niemcy, gdyby tak Związek Radziecki — z uwagi na swe zamteresowanie sprawą bezpieczeństwa strefy przylegającej bezpośrednio do jego południowo-zachodnich rubieży — postanowił udzielić gwarancji Bułgarii, podobnie jak to uczyniły Niemcy i Włochy w odniesieniu do Rumunii?

Uwaga ta wyprowadziła Hitlera z równowagi; jakimś skrzeczącym głosem krzyknął:

— A czy król Borys prosił Moskwę o gwarancje?! Nic o tym nie wiem... A w ogóle musiałbym w tej sprawie poradzić się Duce. Włochy są także zainteresowane sprawami tej części Europy... Gdyby Niemcy chciały znaleźć jakiś pretekst do wywołania tarć z Rosją, mogłyby one bez większego trudu znaleźć go i w innym rejonie — z groźbą w głosie dorzucił Hitler.

Wiaczesław Mołotow stwierdził, że w Moskwie panuje duże niezadowolenie z racji wstrzymywania ważnych dostaw urządzeń niemieckich dla ZSRR. Tego rodzaju praktyka jest tym bardziej niedopuszczalna, że strona radziecka ściśle wypełnia swoje obowiązki

wyływające z radziecko-niemieckich umów gospodarczych. Niedotrzymywanie uprzednio przecież wspólnie uzgodnionych terminów dostaw niemieckiego sprzętu powoduje poważne trudności.

Hitler zaczął się znowu wykręcać. Oznajmił on, iż Rzesza Niemiecka toczy w obecnej chwili walkę z Anglią na śmierć i życie, że Niemcy muszą mobilizować wszystkie swe siły do ostatniego, decydującego starcia z Anglikami.

— Przecież dopiero co słyszeliśmy, że Anglia jest już właściwie rozbita... Kto zatem prowadzi tu walkę na śmierć, a kto — na życie? — zapytał Mołotow.

— Tak jest: Anglia istotnie jest rozbita — nie dostrzegając ironii odrzekł Hitler. — Ale coś niecoś jeszcze pozostało do zrobienia [...] Następnie Hitler oświadczył, iż, jego zdaniem, temat rozmowy został wyczerpany, że zaś wieczorem zajęty będzie innymi sprawami, więc zakończeniem i podsumowaniem rozmów zajmie się minister Rzeszy Ribbentrop" (W. Bierieżkow, *W misji dyplomatycznej u Hitlera*, fragmenty 27—48).

Na przełomie 1940—1941 czyli u progu trzeciego już roku wojny, mimo odniesionych sukcesów militarnych w Europie nie udało się Hitlerowi doprowadzić do wyeliminowania najbardziej, zdecydowanego przeciwnika, jakim była wówczas Wielka Brytania. Zapowiadana kilkakrotnie inwazja na jej wyspy nie nastąpiła. Nad twierdzą Gibraltar i wyspą Malta powiewała nadal flaga brytyjska. Nie udały się również próby dotarcia do Kanału Sueskiego.

Royal Air Force rozpoczęła, niewielkie na razie, naloty na niemieckie miasta. Aczkolwiek straty brytyjskie były znacznie poważniejsze (dotyczyło to zwłaszcza zniszczeń w aglomeracjach miejskich), kruszył się mit, że ludność cywilna i przemysł zbrojeniowy w zapleczu będą nieosiągalne dla nieprzyjacielskiego lotnictwa, a wobec tego Rzesza nie odczuje bezpośrednich skutków wojny. Przedłużająca się wojna wymagała też wielu wyrzeczeń, min. rozszerzenia zakresu reglamentacji towarów, która objęła oprócz żywności szereg rodzajów odzieży, środki higieny (w tym mydła) i wiele innych artykułów. W fabrykach pracujących dla potrzeb wojennych (a takich była większość) przedłużono dzień pracy, ograniczono urlopy. Zaostrzono kary za wszelkie, naruszenia dyscypliny, a w tym celu zwiększono znacznie kompetencje służbowe tzw. kierowników przedsiębiorstw („Betriebsfuhrer”).

Nazistowska propaganda starała się w tym czasie wykazać, że głównym inspiratorem kontynuowania wojny pozostaje Wielka Brytania. Dla jej ostatecznego pokonania nieodzowne są właśnie wprowadzone ograniczenia konsumpcji oraz pogodzenie się z wszelkimi uciążliwościami przedłużającego się stanu wojny.

W tej sytuacji Hitler uznał za konieczne wygłoszenie 10 grudnia 1940 r. przemówienia skierowanego bezpośrednio do robotników przemysłu zbrojeniowego. Przemówienie to zasługuje na szersze omówienie ze względu na kilka istotnych momentów. Pierwszy — to propagandowa sceneria. Organ NSDAP „Völkischer Beobachter” zapowiedział już poprzedniego dnia, że Fuhrer pragnie przemówić do swojej „robotniczej armii” („Heer der Arbeiter”). Obwieszczono również, że transmitowane to będzie przez „ludowe odbiorniki radiowe” („Volksempfänger”), a wszystkie przedsiębiorstwa przemysłu zbrojeniowego w Rzeszy będą w tym uczestniczyły. Hitler wystąpił w Berlinie w hali fabrycznej jednego z wielkich zakładów — bliższych danych z uwagi na tajemnicę wojskową radio nie podało. Przemawiał z podium ustawionego (jak widać na zdjęciach fotograficznych) między obrabiarkami i dźwigami. Na tle produkowanego tam sprzętu widoczne są grupy słuchaczy; część z nich zajęła miejsce przy samym podium, niektórzy siedzieli okrakiem na łafach armatnich. Całość sprawiała wrażenie bliskiej więzi audytoria z głównym aktorem tego spotkania.

Drugi godny podkreślenia moment dotyczy treści przemówienia. Hitler — po rutynowych „wyjaśnieniach” powodów, dla których nie udało mu się zapobiec wojnie — skupił uwagę słuchaczy na „niesprawiedliwym” podziale stref wpływów w świecie. Ekspozował przy tym ogromne terytorialne rozmiary posiadłości Imperium Brytyjskiego w zestawieniu z „przestrzenią życiową” Niemiec. Zwycięstwo w tej wojnie zlikwiduje jednak nie tylko pozostałości systemu powersalskiego, zniweczy ono również panowanie „plutokracji”, reprezentantem interesów której jest nieprzejednany wróg Niemiec, premier Winston Churchill.

Przemówienie, wygłoszone przed audytorium robotniczym, zawierało szereg „socjalnych” akcentów; żaden z nich nie był jednak skierowany przeciwko kapitalistom niemieckim. Obiektem ataków był system rządów parlamentarnych. Zasady demokracji w państwach zachodnich przedstawił jako anachronizm przemijającej epoki.

Ustrój oparty na „zasadzie wodzostwa” („Führerprinzip”) zbudowany jest natomiast na trwałych podstawach i posiada zaufanie społeczeństwa. Celem Fuhrera jest stworzenie państwa, gdzie niepodzielnie panować będzie sprawiedliwość i praworządność. „Naszym dążeniem jest — oświadczył Hitler — aby niemieckie państwo ludowe („deutsche Volksstaat”) stało się wielką Rzeszą pokoju, pracy, dobrobytu i kultury” (*Der grossdeutsche Freiheitskampf, Reden Adolf Hitlers*, t. II, s. 362).

Pó opublikowaniu tekstu w „Völkischer Beobachter” prasa zachodnia zwróciła także uwagę na sprawy pominięte przez Hitlera. Pierwszą i najważniejszą luką był brak nawet krótkiej wzmianki o znaczeniu układów radzieckoniemieckich, określanych w poprzednich oficjalnych wypowiedziach jako wielki sukces dyplomatyczny Trzeciej Rzeszy, dzięki któremu jej pozycja strategiczna, w warunkach uniknięcia wojny na dwóch frontach, jest szczególnie korzystną. W świetle prowadzonych w listopadzie 1940 r. w Berlinie rozmów między Hitlerem i Mołotowem pominięcie milczeniem wychwalanych dotychczas partnerskich stosunków międzypaństwowych było bardzo znamienne.

Hitler, przekonany o przewadze Wehrmachtu nad każdą armią świata, twierdził, że starcie na froncie wschodnim będzie nowym ogniwem w serii błyskawicznych kampanii przeciwko Polsce, Norwegii, Francji, Belgii, Holandii, Jugosławii i Grecji. Używał przy tym argumentu, że w czasie wojny radziecko-fińskiej (listopad 1939 r.—marzec 1940 r.) Armia Czerwona obnażyła słabe strony. Wobec tego ZSRR rozpadnie się po kilku mocnych uderzeniach. W szybkim tempie pokonania Związku Radzieckiego upatrywał Hitler niezwykle ważny, działający na jego korzyść, czynnik czasu. Wielka Brytania, pozbawiona w ciągu kuku zaledwie miesiący potencjalnego sprzymierzeńca na kontynencie, stanie się gotowa do pokojowych rokowań z Niemcami.

Militarna klęska Francji wpłynęła niekorzystnie na strategiczną sytuację ZSRR. Trzecia Rzesza mogła już odtąd skoncentrować na wschodzie prawie wszystkie stojące do jej dyspozycji siły lądowe. Od 24 czerwca 1940 r. front zachodni już nie istniał. Anglia, odtwarzająca dopiero kilkadziesiąt swoich dywizji, szkolonych dla odparcia spodziewanego desantu niemieckiego, nie była jeszcze w stanie otworzyć frontu w zachodniej Europie, Liczące na błyskawiczne zwycię-

stwo nad Związkiem Radzieckim dowództwo Wehrmachtu mogło, zatem większość swoich sił skoncentrować na wschodniej granicy bez obawy o rychłą inwazję brytyjską na kontynent europejski.

Według opinii wyrażanych w Naczelnym Dowództwie Wehrmachtu Związek Radziecki był przysłowiowym „kolosem na glinianych nogach”. Sześciotygodniowa kampania na Wschodzie wystarczyć powinna na rozbicie Armii Czerwonej. Dyrektywa nr 21 — znana pod kryptonimem „Barbarossa” — podpisana 18 grudnia 1940 r. przez Hitlera, określała główne polityczne i strategiczne cele agresji. Zakładała ona rozgromienie ZSRR w błyskawicznej kampanii przy czynnej pomocy Rumunii i Finlandii. Przygotowania do wojny miały być ukończone do 15 maja.

W czasie omawiania planu „Barbarossa” Hitler podkreślał, że najbliższy cel strategiczny wojny przeciwko ZSRR polega na rozbiciu radzieckich sił zbrojnych w republikach nadbałtyckich, na Białorusi i prawobrzeżnej Ukrainie.

Dalszy cel operacji zaczepnej wojsk lądowych: „Na południu — zająć we właściwym czasie ważne z punktu widzenia gospodarczego i militarnego Zagłębie Donieckie. Na północy — szybko dojść do Moskwy. Zajęcie tego miasta ma decydujące znaczenie ze względów politycznych i militarnych, nie mówiąc o tym, że Rosjanie pozbawieni zostaną bardzo ważnego węzła kolejowego”. Jeszcze wcześniej powinien być zdobyty Leningrad oraz główne bazy Floty Bałtyckiej.

Ostatecznym celem operacji — stwierdza się w dyrektywie — jest utworzenie bariery przeciwko Rosji azjatyckiej na ogólnej linii Wołga—Archangielsk. W ten sposób, w razie konieczności, można będzie sparaliżować z pomocą lotnictwa ostatni okręg przemysłowy znajdujący się w rękach Rosjan na Uralu. Zwlekanie z agresją Hitler uważał za błąd, gdyż Wielka Brytania wraz z USA wcześniej czy później uzbroją Związek Radziecki i skłonią go do przystąpienia jako ich sprzymierzeńca do wojny przeciwko Trzeciej Rzeszy. Wypowiedział on z patosem słowa: „Europa, a nawet cały świat wstrzyma oddech, gdy rozpocznie się realizacja planu «Barbarossa»”.

W realizację tego planu wierzyli nie tylko jego inicjator, ale i wykonawcy. Żaden historyk, kronikarz czy autor wspomnień nie powołuje się na jeden chociażby protest lub przynajmniej głos ostrze-

gawczy generałów i wyższych oficerów Wehrmachtu przygotowujących się do tej kampanii.

W pierwszym etapie kampanię w Rosji zamierzano rozpocząć 15 maja 1941 r, i. zakończyć ją w ciągu trzech, najwyżej czterech miesięcy. Przygotowania zostały jednak przedłużone o miesiąc w związku z rozpoczętą 6 kwietnia agresją niemiecką na Bałkanach.

Preludium inwazji włosko-niemieckiej na Bałkanach stała się dokonana jesienią 1940 r. agresja Włoch przeciwko Grecji. Inwazja ta rozpoczęła się 27 października 1940 r. Bazą wypadową ofensywy było terytorium Albanii, okupowane przez armię włoską od kwietnia 1939 r. Po kilku tygodniach wojska greckie wyparły przeważające pod względem liczebnym i wyposażenia technicznego dywizje włoskie i odrzuciły je z powrotem do Albanii. Kompromitacją Muśsolini było również załamanie się kontrofensywy włoskiej w marcu 1941 r. W tej sytuacji Hitler, który podpisał już plan operacyjny „Marita”, wymierzony przeciwko Grecji, wydał rozkaz przerwania kilku dywizji do Bułgarii. Rząd bułgarski ogłosił 1 marca 1941 r. przyłączenie się do Paktu Trzech. Następnego dnia rozpoczęto koncentrację wojsk na granicy bułgarsko-greckiej. Wielka Brytania zareagowała natychmiast. W portach greckich wylądował pierwszy rzut brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego, który pospieszył z odsieczą zagrożonej przez najazd Grecji.

Równolegle wzmożła się presja Berlina na Jugosławię, czego razem była propozycja przystąpienia do paktu trzech. Koalicyjny rząd Dragiisa Cvetkovicia — Vladymira Maćka prowadził politykę zbliżenia z państwami osi. Nie zważając na wyraźny wzrost antyniemieckich nastrojów społeczeństwa 25 marca 1941 r. rząd jugosłowiański podpisał w Wiedniu protokół o przyłączeniu się do paktu trzech. Zaprotestowała przeciwko temu kadra oficerska, która wystąpiła z inicjatywą zmiany ekipy rządzącej. W najszerszej skali protest wyraziło społeczeństwo w licznych wiecach i demonstracjach.

Na czele nowego rządu, powołanego 27 marca, stanął dowódca lotnictwa gen. Dušan Simović. Regent Paweł opuścił kraj, tron objął niepełnoletni król Piotr II. Dla Berlina był to cios polityczny, tym większy, że nowy rząd Jugosławii podpisał niezwłocznie, bo już 5 kwietnia 1941 r., układ o przyjaźni i nieagresji ze Związkiem Radzieckim.

Agresja przeciwko Jugosławii rozpoczęła się o świcie 6 kwietnia od barbarzyńskich nalotów na dzielnicę mieszkaniową Belgradu. Klęska armii jugosłowiańskiej rzutowała w sposób negatywny na przebieg akcji militarnej w Grecji. Przerwanie pozycji jugosłowiańskich odsłoniło lewe skrzydło armii greckiej, której główna linia obrony (znana p.n. Linii Metaksasa) została Okrażona.

Inwazja, a w jej następstwie okupacja Jugosławii i Grecji stanowiły nie tylko poważny cios godzący w interesy Wielkiej Brytanii w rejonie Morza Śródziemnego, Rząd brytyjski z uwagą obserwował transporty oddziałów Wehrmachtu do Finlandii, Rumunii, Bułgarii, a przede wszystkim Generalnego Gubernatorstwa, gdzie wiosną 1941 r. koncentrowały się główne siły do uderzenia przeciwko ZSRR.'

Wyraźna zmiana układu sił na korzyść Rzeszy i jej włoskiego sprzymierzeńca stwarzała obiektywną podstawę przyszłego sojuszu Wielkiej Brytanii i ZSRR. Aktualny stan stosunków między tymi państwami nacechowany był wciąż wzajemną nieufnością. Informacje, uprzedzające rząd radziecki o intensywnych przygotowaniach Wehrmachtu do rozpoczęcia działań zbrojnych były przekazywane kanałami dyplomatycznymi przez rządy USA i Wielkiej Brytanii. Ostrzeżenia zostały jednak zignorowane przez Stalina: Był on przeświadczony, iż rządy mocarstw zachodnich, a zwłaszcza Churchill, są autorami intrygi, której celem jest pogłębienie sprzeczności i nieufności między ZSRR a Trzecią Rzeszą.

Stalin nie dawał wiary pogłoskom o agresywnych zamiarach Niemiec wobec ZSRR, potwierdzając swoje dążenie do ścisłego przestrzegania podpisanych z Rzeszą traktatów. Podejrzliwość Stalina wzmogła się jeszcze po ucieczce Rudolfa Hessa, zastępcy Hitlera, do Anglii w dniu 10 maja 1941 r. Fakt ten mógł być wówczas, a jest nawet dotąd przez wielu historyków interpretowany jako specjalna misja najbardziej zaufanego współpracownika Hitlera, w celu zawarcia separatystycznego pokoju z Wielką Brytanią. W 1984 r. ukazała się w RFN książka syna Hessa, w której autor stwierdza (m.in. z powołaniem się na słowa swej matki), że Hitler wiedział o tej misji. W sytuacji, kiedy ukazał się komunikat brytyjski ujawniający przyłot Hessa, Hitler był zmuszony do odcięcia się od swego zastępcy, przypisując mu chorobę psychiczną. Znamienny jest też fragment komunikatu, jaki ukazał się 13 maja w całej prasie niemieckiej:

„Hess znał liczne, z głębi serca płynące propozycje pokojowe Führera lepiej niż ktokolwiek inny. Wydaje się, że żył się z myślą, iż ponosząc osobistą ofiarę, mógłby zapobiec takiemu rozwojowi sytuacji, która w jego oczach prowadziłyby do całkowitego zniszczenia Imperium Brytyjskiego”.

W relacji marszałka G. Żukowa, który w 1941 r. był szefem Sztabu Generalnego znajduje się nie znana dotąd radzieckim ani zachodnim historykom informacja o wymianie listów między Stalinem a Hitlerem kilka miesięcy przed agresją niemiecką przeciwko ZSRR:

„W początkach 1941 r., kiedy otrzymaliśmy informacje o koncentracji znacznych sił niemieckich w Polsce, Stalin wystosował prywatny list do Hitlera, zawiadamiając go, że jesteśmy o tym fakcie poinformowani, że nas to dziwi i naszym zdaniem stwarza to wrażenie, że Hitler ma zamiar wystąpić przeciwko nam. W odpowiedzi Hitler przysłał Stalinowi list, również prywatny, i jak podkreślał w tekście — poufny. W liście tym napisał, że nasze informacje są prawdziwe, że w Polsce rzeczywiście skoncentrowane są duże oddziały wojskowe. Jednakże on, będąc przekonany, iż Stalin nie przekaze tej wiadomości dalej, stwierdza, że koncentracja wojsk w Polsce nie jest wymierzona przeciwko Związkowi Radzieckiemu, że zamierza ściśle przestrzegać podpisanego przez siebie paktu, za co ręczy honorem głowy państwa. Natomiast jego wojska w Polsce zostały skoncentrowane w zupełnie innym celu. Terytorium zachodnich i centralnych Niemiec narażone jest na ataki angielskiego lotnictwa bombowego i łatwo je obserwować z powietrza. Dlatego też zmuszony został do przemieszczenia dużych kontyngentów wojsk na wschód po to, aby mieć możliwość, w Polsce w ukryciu, przezbrojenia i reformowania tych oddziałów. Jak zrozumiałem — Stalin uwierzył w to, co było napisane w liście.

Potem gromadziło się coraz więcej powodów do niepokoju... Informacje o grożącej nam napaści, napływające od Churchilla i z innych źródeł, Stalin uważał za całkowicie logiczne dążenie Anglików do narzucenia nam wojny z Niemcami, jak również wciągnięcia nas w wojnę, do której zgodnie z jego przekonaniem jeszcze nie byliśmy gotowi. Uważał on także, że prowokacje możliwe są nie tylko ze strony Anglików, ale także niektórych generałów niemieckich, skłonnych jego zdaniem do rozpoczęcia wojny prewencyjnej i gotowych do postawienia Hitlera przed faktem dokonanym...

Czy to było zaskoczenie? — stawia pytanie Żuków.

Zaskoczenie, jak się uważa dzisiaj, i jak zresztą uważałem wówczas (mówił o tym w swoich wystąpieniach Stalin), było niepełne i nieprawdziwe.

Co to w ogóle znaczy zaskoczenie, jeśli mówimy o działaniach na tak wielką skalę? Przecież to nie było tylko niespodziewane przekroczenie granicy i nie tylko nieoczekiwana napaść. Zaskoczenie związane z przekroczeniem granicy o niczym nie decydowało. Główne niebezpieczeństwo zaskoczenia nie polegało na tym, że Niemcy nieoczekiwanie przekroczyli granicę, ale na tym, że zaskoczeniem była dla nas moc uderzeniowa armii niemieckiej. Zaskoczeniem była dla nas ich sześciokrotna i ośmiokrotna przewaga sił na decydujących kierunkach natarcia, zaskoczeniem była również skala koncentracji ich wojsk i siła ich uderzenia. To jest to najważniejsze, co uwarunkowało nasze straty w pierwszym okresie wojny. A nie tylko zwykłe niespodziewane przekroczenie granicy" (tekst marszałka G. Żukowa, spisany przez pisarza Konstantina Simonowa, przekazany przez radziecką Agencję Prasową „Nowosti” redakcji „Poli-tyki” i tam opublikowany w n-rze 49 z 5 grudnia 1987 r., s. 14).

XIX. Nieudany Blitzkrieg

Motywy agresywnego zamiaru, którego realizacja rozpoczęła się 22 czerwca 1941 r., stanowią temat rozważań historyków i politologów. Niektórzy — A. Bullock i J. Fest — wyprowadzają je z idei „Lebensraum” i antykomunistycznej obsesji Hitlera. Inni — E. Jackel, K. Hildebrand, A. Hillgruber, H. Trevor-Roper — dowodzą, iż cele Hitlera wynikały ze światopoglądu, do którego „dopasowano” przygotowania do wojny oraz plan dojścia etapami do hegemonii.

Sporną sprawę stanowi nie to, czy program wojenny wyprowadza się ze światopoglądu, którego rzecznikiem był Hitler. Istota problemu nie polega również na wyjaśnieniu, czy subiektywne motywacje głosiiciela rasizmu dominowały nad jego osobistym pragmatyzmem. Potrafił on przecież w sierpniu 1939 r. przejść do porządku dziennego nad ekstremalnymi rozbieżnościami światopoglądowymi między ZSRR a Trzecią Rzeszą. Przez prawie dwa lata — aż do czerwca 1941 r. — nie wypowiadał się publicznie ani przeciwko państwu radzieckiemu, ani przeciw komunizmowi.

Podobnie jak znaczna część historyków jestem zdania, że głównym celem strategicznym było rozgromienie ZSRR, a wszystkie dotychczasowe podboje stanowiły przygotowania do jego realizacji. Aprobata tych działań wyraził korpus oficerski wraz z generalicją, upatrując w tym otwarciu szerokiej drogi do nowych awansów, orderów i nominacji na najwyższe stanowiska w administracji państwowej i wojskowej. Bardzo ważną rolę odegrały zainteresowane podbojami sfery gospodarcze. Świadczą o tym w szczególności programowe inicjatywy przedstawione przez przemysłowców w latach

1940—1941 w ramach przygotowania pomyślanych na szeroką skalę rozwiązań ekonomicznych („Grossraumwirtschaft”).

Niemiecki kapitał monopolistyczny i ziemiaństwo wielokrotnie podejmowały — jak wiadomo z historii — próby przekształcenia obszarów Wschodu, w źródło surowców i taniej siły roboczej, w faktyczne kolonie, położone na bezpośrednim zapleczu Rzeszy. Czy tylko jednak te elitarne sfery społeczne były zainteresowane w podbojach? Odpowiedzi na to interesujące pytanie udziela prof. Cz. Madajczyk: „Sił, które zadeklarowane ogólnikowo przez Hitlera cele wojny traktowały jako własne lub sympatyzowały z nimi, nie da się ograniczyć do kół przemysłowych, finansowych i junkierstwa. Wypadnie do nich zaliczyć dalsze grupy, jak wojskowych, koła techniczne i drobnomieszczaństwo w teerokim tego słowa znaczeniu. W kręgach drobnomieszczaństwa sprzyjał akceptacji lub sympatii do zadeklarowanych celów wojennych zarówno antykomunizm, jak i nadzieje na korzyści wynikające z podbojów, takie jak duże gospodarstwa rolne na wschodziej nowe warsztaty w handlu i rzemiośle, stanowiska w aparacie okupacyjnym” (*Faszizm i okupacja 1938—1945*, 1.1, s. 33—34).

- Agresji przeciwko ZSRR towarzyszyła szeroka akcja propagandowa. Rozpowszechniono pogląd, że jest to „wojna przewencyjna”, podjęta w imię ochrony państw europejskich. W opublikowanej 22 czerwca odezwie Hitler eksponował wątek o „zagrożeniu” Europy i konieczności podjęcia wspólnej, wraz z państwami wchodzącymi w skład faszystowskiego bloku, kampanii zbrojnej „największej pod względem zasięgu przestrzennego i rozmiarów w dziejach świata”. Zadanie frontu wschodniego nie polega — mówił Hitler — na obronie poszczególnych krajów, ale na „zabezpieczeniu i ocaleniu Europy. Wobec tego postanowiłem dziś znów złożyć w ręce żołnierzy los i przyszłość Rzeszy i naszego narodu” (*Der grossdeutsche Freiheitskampf, Beden Adolf Hitlers*, III Band, s. 61).

Historycy porównują niekiedy podobieństwo sytuacji, w jakiej znaleźli się Napoleon Bonaparte w 1812 r. i Adolf Hitler w 1941 r., kiedy dokładnie w tym samym dniu i miesiącu, tj. 22 czerwca, rozpoczęli kampanie na Wschodzie. Analogie historyczne są najczęściej powierzchowne i z reguły zawodne. Tak; np. wiadomo, że car Aleksander I przerwał proklamowaną przez Napoleona blokadę kontynentalną i zaopatrywał Anglię w potrzebne jej do prowadzenia

wojny towary. Odmienne były natomiast warunki między sierpniem 1939 r. a czerwcem 1941 r., kiedy Związek Radziecki prowadził ożywioną wymianę handlową z Rzeszą, a jego stosunki z mocarstwami zachodnimi były nieprzyjazne i nacechowane wzajemną nieufnością. Kampanie 1812 i 1941 r. różniły się w swoich motywacjach oraz strategicznych celach. Niemniej jednak, porównania w świetle znanych z historii doświadczeń kampanii 1812 r. nasuwały w 1941 roku zupełnie określone skojarzenia. Tak np. sekretarz stanu Otto Meissner, wspominając ów dzień pisał, że nagły zwrot w polityce Hitlera, tj. rozpoczęcie działań wojennych przeciwko ZSRR, stanowił zaskoczenie nie tylko dla szerokiej opinii publicznej, ale nawet dla niektórych ministrów w rządzie Rzeszy. „W kołach politycznych Berlina wspomniano nawet o przebiegu i rezultatach kampanii rosyjskiej podjętej w 1812 roku” (*Staatssekretar unter Ebert-Hindenburg-Hitler*, s. 571).

Hitler zakładał, że przez rozbitcie Związku Radzieckiego zdoła skłonić Wielką Brytanię do zaprzestania oporu i uznania niemieckiej hegemonii. Zdobycie ogromnych zasobów surowcowych ZSRR i eksploatacja wielomilionowej rezerwy siły roboczej na tych obszarach miały zapewnić Rzeszy — jak dowodził Hitler — odporność na blokadę ekonomiczną i samowystarczalność. Stanie się to nieodzownym warunkiem kontynuowania wojny przeciwko Wielkiej Brytanii i USA, podboju Bliskiego i Środkowego Wschodu, pomocnej Afryki i innych terenów.

Seria błyskawicznych uderzeń na froncie od Morza Barentsa do Morza Czarnego miała doprowadzić do rozbitcia wojsk radzieckich. Po opanowaniu najważniejszych pod względem ekonomicznym i politycznym ośrodków powinna zostać osiągnięta linia od Archangielska, wzdłuż Wołgi aż do Astrachania. Stan wojsk Niemiec i ich satelitów na froncie wschodnim wynosił w 1941 r. łącznie 5,5 milionów żołnierzy (z tego 4,5 milionów Niemców), 48 tysięcy dział i moździerzy, około 3 tysięcy czołgów i dział pancernych, 5 tysięcy samolotów. Siłom tym przeciwstawiły się 172 dywizje i brygady Armii Czerwonej.

Pierwsze dni działań wojennych zapowiadały sukces. Szef sztabu generalnego, Franz Haider, notował: „Nieprzyjaciel został całkowicie zaskoczony [...] Nie był bowiem ugrupowany do prowadzenia walk obronnych [...]. Zaskoczenie taktyczne spowodowało, że

opór nieprzyjaciela, zwłaszcza bezpośrednio na granicy, był słaby i nie zorganizowany. Toteż na granicznych rzekach udało się wszędzie uchwycić mosty i przełamać pozycje nadgraniczne pasa osłony i umocnienia typu polowego" (*Dziennik wojenny*, t. III, s. 84—85 oraz 89).

Znaczna część samolotów radzieckich, rozmieszczona na przygranicznych lotniskach już w pierwszych godzinach wojny, została zniszczona przez zmasowane ataki bombowców. Niemcy zdobyli panowanie w powietrzu.

Grupa Armii „Północ” w ciągu kilkunastu dni zajęła Litwę, Łotwę i część Estonii. Flota Bałtycka, po utracie baz na wyspie Ozylia i Dago oraz portu w Tallinie, zmuszona została do wycofania okrętów do Leningradu i Kronsztadu. W końcu sierpnia nieprzyjaciel dotarł już do przedmieść Leningradu i zablokował go od strony lądu. Komunikacja z miastem mogła odtąd być utrzymywana tylko przez jezioro Ładoga bądź drogą powietrzną.

Dotkliwe straty w ludziach i sprzęcie poniosły oddziały Frontu Zachodniego, broniące Białorusi. Wojska niemieckie zamknęły „w kotle” na wschód od Białegostoku znaczne siły radzieckie. W tym samym czasie dwie niemieckie armie pancerne dotarły do Mińska — stolicy Białorusi. Zarówno w okolicach Białegostoku, jak i Mińska Niemcy odnieśli sukces w manewrach okrążających, biorąc przy tym do niewoli kilkaset tysięcy jeńców i zdobywając znaczne ilości sprzętu wojskowego.

Na froncie południowo-zachodnim główne uderzenie skierowane było na Łuck, Dubno, Równe i Żytomierz. W ostatnich dniach sierpnia 1941 r. wojska niemieckie zagarnęły całą prawobrzeżną Ukrainę.

Według oceny gen. Haidera opór Armii Czerwonej został już złamany. W zapisie z 11 sierpnia stwierdził: „Zadanie rozbicia głównych sił rosyjskich [...] przed Dźwiną i Dnieprem zostało już wykonane [...] Na wschód od tej linii liczyć się możemy z niewielkimi tylko siłami, które właśnie ze względu na swą słabość nie będą w stanie poważnie przeszkodzić niemieckim operacjom. Nie będzie więc chyba przesadą twierdzenie, że kampania przeciwko Rosji została w ciągu 14 dni zwycięsko zakończona” (Tamże, s. 68).

W połowie września 1941 r. koncentryczne uderzenia doprowadziły do połączenia się nacierających niemieckich dywizji pancernych

i okrążenia na lewym brzegu Dniepru znacznej części armii Frontu Południowo-Zachodniego. Niemiecką 1 grupą pancerną wzięta tymczasem w kleszcze kilka dywizji radzieckich w rejonie Czerkasy — Humań. Na południu broniła się do połowy października 1941 r. Odessa, wspierana — podobnie jak Leningrad — przez flotę i ludność cywilną.

Armia Czerwona pomimo poważnych strat wycofywała się przy utrzymaniu czynnej obrony, zmuszając Niemców do zwolnienia tempa marszu. Niemiecka Grupa Armii „Środek” przełamała tzw. linię Stalina, sforsowała Dniepr, zdobyła Mohylew oraz Witebsk i dotarła do Smoleńska, gdzie rozgorzała bitwa trwająca przez trzy tygodnie. W rejonie tym obie strony poniosły znaczne straty, zwłaszcza w walkach w okolicach Jelni i Briańska. Czasowe ustabilizowanie się linii frontu na tym kierunku pozwoliło na umocnienie obrony Moskwy oraz na tworzenie nowych rezerw strategicznych.

Kampania wschodnia, która miała być „wojną błyskawiczną”, przeciągała się. Czas pracował na niekorzyść Trzeciej Rzeszy. Z garnizonów w okupowanej Europie Zachodniej ściągnięto kilkanaście dywizji. Po uzupełnieniu strat nowymi sformowanymi w Rzeszy dywizjami Hitler wydał rozkaz rozpoczęcia 2 października 1941 r. generalnej ofensywy. Jej celem miało być zdobycie Moskwy i Leningradu, a na południowym froncie — opanowanie Zagłębia Donieckiego i Krymu.

Dla zajęcia Moskwy (kryptonim: „operacja Tajfun”) rzucono do walki 46 dywizji piechoty, 14 dywizji pancernych, 8 dywizji zmotoryzowanych, 10 innych wielkich jednostek lądowych oraz 2 Flotę Powietrzną. W Berlinie panowało przeświadczenie, że główne siły Armii Czerwonej zostały już rozgromione. 3 października Hitler publicznie oświadczył: „Od 22 czerwca trwa walka o znaczeniu decydującym dla losów świata. Rozmiar i głębię tego wydarzenia pozna całkiem jasno dopiero potomność, która dojdzie w swych ustaleniach do wniosku, że zaczęła się nowa era [...] Była to moja najtrudniejsza decyzja. Od tego czasu upłynęło ponad trzy i pół miesiąca. Obecnie mogę już stwierdzić: Wszystko do tego czasu przebiegało planowo. Nad potężnie uzbrojonym przeciwnikiem nasi żołnierze odnieśli zwycięstwo [...] Naród niemiecki może być dzisiaj dumny. Posiada najlepszych przywódców politycznych, najlepszych dowódców wojskowych, najlepszych inżynierów, ekonomistów, organizato-

rów. Niemcy mają również najlepszych robotników, najlepszych chłopów [...] Dlatego nasz główny przeciwnik został złamany i nigdy nie zdoła się już podnieść" (*Hitler. Reden...*, t. II, s. 1766—1767).

Wyrazem euforii był również komunikat szefa Biura Prasowego Rzeszy, Otto Dietricha, o zwycięskim zakończeniu kampanii wschodniej. 9 października Dietrich zaprosił licznych korespondentów niemieckich i zagranicznych i złożył wobec nich oficjalne oświadczenie o „rozgromieniu frontu radzieckiego”. Następnego dnia centralny organ NSDAP „V61kischer Beobachter” obwieścił: „Armie Stalina zostały zmiecione z powierzchni ziemi”. Oznajmiono przy tym, że radziecki przemysł zbrojeniowy został zdeorganizowany, ludność cywilna w ZSRR uległa defetyzmowi. Na całym froncie Armia Czerwona wycofuje się w popłochu („V61kischer Beobachter”, 4 października 1941 r.) Kilka dni później w artykule redakcyjnym tej gazety pt. *Kres bolszewizmu* pisano: „Tym razem złożono ofiarę z ostatnich zdolnych do walki odwodów rosyjskich. Przed zwycięskim, całkowicie zdolnym do walki niemieckim frontem znajdują się jedynie oddziały rosyjskie nieprzydatne już do prowadzenia poważniejszych działań”. Konkluzja brzmiała: „Wyrok na Związek Radziecki został wykonany” („V61kischer Beobachter”, 10 października 1941 r.).

Dowództwo niemieckie liczyło na to, że otoczony Leningrad, ustawnie bombardowany przez lotnictwo, ostrzeliwany przez ciężką artylerię, pozbawiony możliwości dowozu żywności, będzie zmuszony do kapitulacji. „Miasto jest otoczone, nikt go nie oswobodzi i wpadnie ono w nasze ręce” — chętnie oznajmił Führer (*Der grossdeutsche Freiheitskampf, Reden Adolf Hitlers*, III Band, s. 97).

Na froncie południowym w drugiej połowie października Niemcy zajęli prawie całe Zagłębie Donieckie, Charków, Taganrog i Rostów nad Donem. W bojach odwrotowych Armia Czerwona ponosiła wprawdzie olbrzymie straty, niemniej jednak ofensywa niemiecka traciła z każdym dniem dotychczasowy rozmach.

8 listopada Hitler przemówił na dorocznym spotkaniu „starej gwardii” w Monachium. Powtórzył on wypowiedzianą w ubiegłym roku (10 maja 1940 r.) prognozę, że osiągnięte sukcesy militarne „zadecydują o przyszłości Niemiec na najbliższe tysiąc lat” (*Hitler. Reden...*, t. II, s. 1780).

Nowa i — jak się okazało — ostatnia Ofensywa na Moskwę rozpoczęła się 15 listopada 1941 r. Po dwóch tygodniach Niemcy zdobyli pozycje obrony w odległości 20 km od tego miasta, ale rosnący silny opór udaremnił im zamknięcie kleszczy. Plan okrążenia Moskwy zakończył się niepowodzeniem wobec utraty w walkach blisko połowy zaangażowanych tam czołgów i zmotoryzowanej piechoty.

Tymczasem na froncie południowym, w wyniku radzieckiego przeciuderzenia, niemiecka 1 armia pancerna została zmuszona do wycofania się z Rostowa. Wiadomość o tym wywołała atak furii Hitlera. Należy odnotować, że było to pierwsze wielkie miasto, z którego oddziały Wehrmachtu zostały siłą usunięte. Wojska, które dotarły na przedpola Moskwy i Rostowa, były wyczerpane po pięciomiesięcznych zmaganiach. Według danych niemieckich w okresie między czerwcem a grudniem 1941 r. straty w zabitych i rannych wyniosły 777 tysięcy, bez uwzględnienia licznych przypadków chorób i odmrożeń. W ogólnym bilansie stanowiło to aż 24% stanu wojsk frontu wschodniego.

Hitler nie chciał ze względów politycznych, prestiżowych ani też psychologicznych podać do wiadomości właściwych przyczyn — tj. wzrostu siły oporu Armii Czerwonej, która spowodowała załamanie się ofensywy niemieckiej pod Moskwą. Puścił w niepamięć osobiste zapewnienia, że wziął pod uwagę „wszystkie możliwe okoliczności, jakie wchodzi w rachubę podczas wojny”. Podkreślił to właśnie u progu 1941 r., kiedy zapowiadał, iż będzie to przełomowy rok dla Europy.

Strategiczne cele nie zostały jednak osiągnięte, wbrew zapewnieniom Hitlera, że „Wehrmacht stanowi największą siłę zbrojną wszechczasów”. „Dla niemieckiego żołnierza nie ma rzeczy niemożliwych”, tam bowiem „gdzie stanął żołnierz Wehrmachtu, nikt inny już nie stanie” (*Hitler. Reden...*, t. II, s. 1630, 1695, 1704). Decyzję o wstrzymaniu ofensywy i o przejściu do obrony tłumaczono więc warunkami obiektywnymi — „niespodziewanie wczesną zimą”, „surowymi mrozami”, które spowodowały trudności w zaopatrzeniu armii na froncie wschodnim.

6 grudnia 1941 r. wojska radzieckie rozpoczęły kontrofensywę. Nastąpiło załamanie się koncepcji „wojny błyskawicznej”. Krachowi „Blitzkriegu” towarzyszył odwrót, a wraz z nim widmo „Wielkiej Armii” ginącej w okowach pamiętnej zimy 1812—1813 i nękających

ataków Rosjan. Odwrót Niemców, pierwszy na taką skalę podczas całej dotychczas toczącej się wojny, miał nie tylko ujemne znaczenie prestiżowe jako dowód słabości Wehrmachtu i jego dowództwa. Istotne znaczenie miały ujawnione wówczas skutki okupacji hitlerowskiej, w szczególności — masowe zbrodnie popełnione na ludności cywilnej i jeńcach wojennych, niszczenie zabytków kultury i wiele innych przestępstw.

Wśród ludności cywilnej propaganda NSDAP zaczęła lansować pogląd, że „Führer był źle informowany, a generałowie nie stanęli na wysokości zadania”. W tej atmosferze rozpoczęła się w drugiej połowie grudnia 1941 r. czystka. Odwołano ze stanowiska dowódcy wojsk lądowych feldmarszałka Walthera von Brauchitscha. Stanowisko to objął osobiście Hitler. Dowódca Grupy Armii „Środek” Fedor von Bock poprosił o „urlop zdrowotny” — zastąpił go feldmarszałek Günther Hans von Kluge. Generała pułkownika Ericha Höpnera za wydanie „samowolnego rozkazu” odwrotu zdegradowano. Na miejsce feldmarszałka Gerda von Rundstedta, dowódcy Grupy Armii „Południe”, przyszedł feldmarszałek Walter von Reichenau. Na inne, pozafrontowe stanowisko przeniesiono generała pułkownika Heinza Guderiana. Dowódcę Grupy Armii „Północ”, von Leeba, zastąpił generał pułkownik Georg Kuchler. W ten sposób okazało się, że ani jeden z dowódców grup armii, którzy 22 czerwca 1941 r. przekroczyli granicę radziecką, nie utrzymał się na stanowisku po przełomie 1941—1942 roku.

W podejmowanych decyzjach, które osobiście określał jako rezultat „intuicyjnego rozumowania”, Hitler nie uwzględniał całokształtu czynników determinujących przebieg i ostateczny wynik wojny. To właśnie ograniczało zakres jego działań jako polityka i wodza naczelnego.

Niemieccy feldmarszałkowie i generałowie w pamiętnikach pisanych po 1945 r. prezentowali z reguły swego Fuhrera jako pozbawionego zdolności logicznego myślenia, stale wrzeszczącego i grożącego im dyletanta. W takim ujęciu przedstawia się Hitlera w roli wodza, który działając pod osłoną SS-owskich pretorianów, sterrował najbardziej wartościową część generalicji i odrzucał jej mądre rady, mogące „zmienić” przebieg i rezultaty wojny. Autorzy tych pamiętników, podobnie jak większość zachodnich historyków, nie docenili znaczenia potencjału przemysłowego, zwłaszcza obron-

negu ZSRR, nie uwzględnili w sposób dostateczny przyczyn wzrostu siły Armii Czerwonej, w tym również ruchu oporu, na okupowanych obszarach.

Załamaniem się planu „Barbarossa” postawiło pod znakiem zapytania strategię Hitlera. Front radziecki nie tylko wytrwał, ale zadał odczuwalne ciosy pod Moskwą i Rostowem. Na północy Niemcy nie zdobyli Leningradu, Murmańska i Archangielska. Niepowodzeniem, w swych dalekosiężnych skutkach groźnym dla Rzeszy, było utrzymanie się stanu wojny z zachodnimi mocarstwami. 11 grudnia 1941 r. rząd niemiecki wypowiedział wojnę Stanom Zjednoczonym. Kiedy 7 grudnia samoloty japońskie zbombardowały bazę USA w Pearl Harbor i rozpoczęła się wojna japońsko-amerykańska, Rzesza stanęła wobec dylematu. W rozmowie z Hitlerem minister Ribbentrop zauważył, że podpisany we wrześniu 1940 r. Pakt Trzech zobowiązuje Niemcy do wystąpienia przy boku Japonii wyłącznie w sytuacji, gdyby została ona zaatakowana. Zaznaczył, że wypowiedzenie wojny Stanom Zjednoczonym powiększy liczbę przeciwników Rzeszy. Hitler uznał ten argument za nieistotny, ponieważ uważał, że Niemcy już są de facto w wojnie ze Stanami Zjednoczonymi i nie unikną konfliktu zbrojnego. Za jedyną rzeczywistą potęgę industrialną w świecie uważał Trzecią Rzeszę. Był to przejaw jednostronności fanatyka, którego sposób myślenia zdeterminowany został przez pogardę dla potencjału innych państw, w tym również ZSRR i USA. Mimo doświadczeń pierwszej wojny światowej Hitler bagatelizował możliwości Stanów Zjednoczonych, upatrując słabość tego państwa w demokracji parlamentarnej i narodowościowym konglomeracie. W tym przeświadczeniu umocniły go następstwa japońskiego ataku na Pearl Harbor, które — jego zdaniem — zapowiadały unicestwienie morskiej potęgi USA.

W przemówieniu wygłoszonym w Reichstagu 11 grudnia 1941 r. wyładował całą swą nienawiść do Stanów Zjednoczonych, a zwłaszcza do prezydenta Roosevelta. „Ten człowiek sprowokował wojnę światową, aby pokryć fiasko Nowego Ładu („New Deal”). Popierany przez milionerów i Żydów, jest on odpowiedzialny za cierpienia całego świata. Nie wspominam — mówił dalej — o osobistych atakach na mnie ze strony tego tak zwanego prezydenta. Nazywa on mnie gangsterem. Jest to typowe dla Ameryki, Roosevelt zresztą jest niespełna rozumem, więc nie może mnie obrazić”

(*Der grossdeutsche Freiheitskampf. Reden Adolf Hitler*, II Band, s. 133).

Sposób polemiki, z pozorów porównawczy, przekonać miał słuchaczy, że mają z jednej strony człowieka, który pochodząc z niezamożnej rodziny „musiał sobie w trudzie wywalczyć drogę pracą i pilnością”, który walczył w okopach jako żołnierz spełniający obowiązek wobec ojczyzny, z drugiej zaś strony występuje Roosevelt, który zrobił „karierę normalnego, doświadczonego w robieniu interesów, ekonomicznie zabezpieczonego i protegowanego przez swoje pochodzenie polityka” (tamże, s. 133–134).

Zniekształcanie faktów, przedstawianie skutków jako przyczyny było stałą metodą polemiczną Hitlera. Ten sam chwyt zastosował już wielokrotnie w publicznych i nieoficjalnych wystąpieniach. I tym razem, pozbawiony wszelkich hamulców moralnych, wykrzykiwał pod adresem prezydenta USA: „Rosnąca opozycja w narodzie wskazała mu jako jedyne wyjście wojnę, a popchnęła go jeszcze do niej wszechpotężna klika żydowska, która go otacza [...] Naród niemiecki nie potrzebuje jałmużny ani od Roosevelta, ani od Edena czy Churchilla. Domagamy się jedynie naszych praw [...] Dlatego zarządziłem dziś wręczenie paszportów ambasadzie i amerykańskiemu chargé d'affaires [...] Niemcy znajdują się dziś w stanie wojny ze Stanami Zjednoczonymi” (tamże, s. 144–145).

Zapowiedzianą transmisją radiową z posiedzenia Reichstagu interesowało się kierownictwo Związku Radzieckiego. W relacji tłumacza W. Bierieżkowa „dziesięć minut od chwili, kiedy Hitler zaczął przemawiać, na biurku Mołotowa zadzwonił zielony telefon. Był to aparat, z którego mógł dzwonić tylko Stalin, Mołotow szybko podszedł do telefonu i podniósł słuchawkę. Pytań, oczywiście nie słyszałem, ale choć uwaga moja była skoncentrowana na odbiorniku, kątem ucha łapałem odpowiedzi Mołotowa: — Tak, już zaczął... na razie ogólniki... Jeszcze nie wiadomo, co postanowili...

Stalin czekał z niecierpliwością na informacje. Tymczasem wciąż płynął z Berlina tu, do kremłowskiego gabinetu, głos faszystowskiego dyktatora [...] Hitler stwierdził, że zrywa stosunki ze Stanami Zjednoczonymi i wypowiada im wojnę... Kiedy przetłumaczyłem ostatnie zdanie, Mołotow natychmiast podszedł do zielonego telefonu i wykręcił numer. Usłyszawszy w słuchawce głos Stalina, zakomu-

nikował mu, że Niemcy wypowiedziały wojnę Stanom Zjednoczonym... Co zrobi Japonia? Na ten temat nie mówił, ale to, oczywiście, poważna sprawa... Niemcy dostali teraz taką lekcję pod Moskwą, że w Tokio powinni trzy razy pomyśleć, zanim podejmą przeciw nam jakieś działania” (W. Bierieżkow, *Narodziny koalicji*, s. 108–111).

Na Kremlu zdawano sobie sprawę z tego, że Berlin będzie teraz domagał się od japońskich sprzymierzeńców, aby okazali pomoc Niemcom przez natychmiastowe przyłączenie się do wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu — wtargnęli na obszary Syberii oraz Dalekiego Wschodu, wiążąc tam znaczne siły Czerwonej Armii. Rząd Japonii nie uległ jednak sugestiom Hitlera.

Imperialiści japońscy prowadzili niezależną od swoich sojuszników politykę, wytyczyli latem 1941 r. jako aktualnie obowiązujący kierunek głównego uderzenia południowo-wschodnią Azję oraz obszar Pacyfiku. Nie uprzedzili o własnych planach swoich sprzymierzeńców, stawiając ich wobec faktów dokonanych. W pewnym sensie można to uznać za swoisty rewanż wobec Hitlera, który przecież bez uzgodnienia z rządem japońskim podpisał w sierpniu 1939 r. układ o nieagresji ze Związkiem Radzieckim (co wywołało protest Japończyków), a następnie rozpoczął działania wojenne przeciwko ZSRR, bez uprzedzenia o tym sprzymierzonego rządu japońskiego, aczkolwiek 27 kwietnia 1941 r. czyli na dwa miesiące przed agresją Hitlera prowadził rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Yosuke Matsuoka.

Postawa świadcząca o wzajemnym braku zaufania cechowała wszystkich partnerów osi. Przez cały okres wojny zwłaszcza Berlin i Tokio działały na własną rękę, realizowały bowiem niezależne cele strategiczne. Brak koordynacji i synchronizacji, występujący w stosunkach między poszczególnymi państwami bloku faszystowskiego, był z punktu widzenia mocarstw Wielkiej Koalicji korzystnym czynnikiem.

Hitler wypowiedział wojnę USA, aczkolwiek możliwości prowadzenia przez Niemcy skutecznych działań przeciwko temu mocarstwu były z wielu względów nader ograniczone. Wypowiedzenie wojny stanowiło natomiast atut dla prezydenta Roosevelta przeciwko siłom izolacjonistów amerykańskich, najściślej związanych ze środowiskami pochodzenia niemieckiego. Agresja japońska i wypowiedzenie Stanom Zjednoczonym wojny przez Niemcy i Włochy stały się

nowym potężnym bodźcem do uruchomienia i wykorzystania ekonomicznego i militarne go potencjału USA. Jeszcze wcześniej — latem 1940 r., szef Abwehry, admirał Wilhelm Canaris, przekazał Hitlerowi uzyskane przez niemieckich agentów informacje o możliwościach produkcyjnych przemysłu lotniczego USA, który zdolny był do wytwarzania 50 tys. samolotów rocznie. Hitler wzruszył ramionami i zagroził, że postawi przed sądem wojennym każdego, kto da posłuch takim defetystycznym pogłoskom. Wierzył tylko w to, w co sam pragnął wierzyć.

Historycy zadając wobec tego uzasadnione pytanie: czy Hitler, wypowiadając wojnę USA, uczynił to dla dochowania wierności swoim zobowiązaniom wobec Japonii? W świetle postanowień niemiecko-japońsko-włoskiego traktatu sojuszniczego z 27 września 1940 r. jego sygnatariusze byli zobowiązani do okazywania pomocy militarnej w wypadku napaści ze strony państw trzecich. Jak wiadomo, Stany Zjednoczone nie zaatakowały Japonii, wprost przeciwnie — same były ofiarą jej agresji. Co więcej, Japonia również w myśl tego samego układu nie była zobowiązana do udzielenia pomocy zbrojnej Niemcom w ich napastniczej wojnie przeciwko ZSRR.

Hitler nie dostrzegał rzeczywistego obrazu świata — widział jego zjawiska w sposób typowy dla woluntarystów, dostosowane do własnych pragnień. Tak np. odsuwał od siebie myśl, że po agresji przeciwko Polsce, Wielka Brytania i Francja wypowiedzą wojnę Rzeszy, a po napaści niemieckiej na ZSRR, Wielka Brytania i USA nie udzielą temu państwu żadnej pomocy, a tym bardziej nie wejdą z nim w układy sojusznicze. Dane o potencjale ekonomicznym i militarnym tych mocarstw uważał za wymyślone. W jego wizji „krucjata” przeciwko ZSRR zmienić miała układ sił w skali międzynarodowej na korzyść Niemiec.

Początek nowego, 1942 roku zwiastował narodom świata, że armia hitlerowska nie osiągnęła wytyczonych strategicznych celów. Go więcej, „zniszczona” (według komunikatów Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu) Armia Czerwona zmusiła niemieckie dywizje do odwrotu. Przed Trzecią Rzeszą zarysowała się perspektywa prowadzenia wojny na dwa fronty. Dotychczas Hitler w swych planach wojennych przewidywał całkowite wyeliminowanie ZSRR jako „czynnika siły militarnej” już po Miku miesiącach walki. Odtąd

można było już tylko myśleć o tym jak uniknąć okrążenia przez przeważające siły na wschodzie i zachodzie. Za najpilniejsze zadanie uważano przewyciężenie kryzysu na froncie wschodnim, obarczając winą „ostrą, rosyjską zimę” i nieudolnych generałów, którzy stali się „kozłami ofiarnymi” nieudanej ofensywy.

XX. Hitler, 30 września 1942: „Miasto noszące imię Stalina padnie lada dzień”

Pod wpływem załamania się „Blitzkriegu” i pierwszego odwrotu wojsk niemieckich kierownictwo Trzeciej Rzeszy zaczęło uświadamiać sobie konieczność przygotowania się do nowej kampanii militarnej na froncie wschodnim. Hitler zapowiedział, że nadchodzący 1942 r. przyniesie rozstrzygające zwycięstwo Niemcom i ich sojusznikom. Prognozy Hitlera u progu 1942 r. różniły się od poprzednich oświadczeń noworocznych. W 1940 r. mówił, że „rok ten przyniesie rozstrzygnięcie” (*Hitler. Reden...*, t. II, s. 1443). W roku następnym (1941 r.), że przyniesie on „uwieńczenie największego zwycięstwa w naszej historii” (tamże, s. 1649). Teraz, w noworocznym orędziu 1942 r. zwracał się Hitler do Wszechmogącego, aby przyniósł rozstrzygnięcie ratujące „nasz naród i naszych sojuszników” (tamże, s. 1817).

Przygotowania do nowej kampanii na froncie wschodnim przebiegały w dwóch zasadniczych kierunkach — ekonomicznym, którego bezpośrednim celem było zwiększenie potencjału zbrojeniowego oraz w zakresie polityki wewnętrznej.

W dziedzinie ekonomicznej szczególne znaczenie miały dyrektywy Hitlera z 25 stycznia 1942 r. o wzmożeniu dostaw sprzętu wojskowego dla Wehrmachtu. Zwołana w tej sprawie narada kierowniczych sfer Trzeciej Rzeszy podjęła 13 lutego konkretne postanowienia. Tym celom służyć miało — jak pisze prof. Cz. Łuczak — dalsze rozszerzenie „wspólnoty dążeń państwa i prywatnych przedsiębiorców w gospodarce”. Wyrazem tego miała być m.in. „organizacyjna jedność” („organisatorische Einheit”), dla realizacji której wprowadzono strukturę organizacyjną życia gospodarczego, opartą na wszy-

stkich szczeblach na zasadzie wozostwa. Uruchomiono ponadto szereg „dźwigni ekonomicznego wpływu państwa na gospodarkę, jak np. planowanie, wprowadzenie publicznego gospodarowania siłą roboczą, ograniczenie dyspozycji dewizami, określenie struktury towarowej handlu zagranicznego” (*Polityka ekonomiczna Trzeciej Rzeszy...*, s. 13—14).

„Rekonwersja przemysłu, transportu, rolnictwa na tory ekonomiki wojennej znalazła wyraz w latach wojny we wzmożonej ingerencji aparatu państwowego. Dotyczyło to w szczególności „przejęcia kontroli nad zasobami gospodarczymi i ich eksploatacją, zamrożenia płac i cen, reglamentacji spożycia, zapewnienia priorytetu przedsiębiorstwom zbrojeniowym w otrzymywaniu kredytów bankowych” (tamże, s. 14).

Zadaniom tym odpowiadać miało przeprowadzenie reorganizacji w kierunku centralistycznego kierowania gospodarką przez państwo („gelenkte Wirtschaft”). Prywatna własność podstawowych środków produkcji została zachowana i bardziej skutecznie chroniona przez władze niż w latach republiki weimarskiej. Równoległe z tym w gospodarce obowiązywał i rozszerzał się priorytet potrzeb państwa, zwłaszcza w dziedzinie ilościowego i jakościowego rozszerzania zakresu zbrojeń Trzeciej Rzeszy.

Na czele Ministerstwa Spraw Uzbrojenia i Amunicji stanął (po nie wyjaśnionej dotąd śmierci Fritza Todta w lutym 1942 r.) faworyt Hitlera, młody i zdolny technokrata, inżynier architekt Albert Speer. Wkrótce po nominacji (15 lutego 1942 r.) zmierzał on do przekształcenia terenowej administracji państwowej i częściowo organów NSDAP w aparat podporządkowany zadaniom Ministerstwa Spraw Uzbrojenia i Amunicji.

Zarządzenia ministra Speera, zmierzające do maksymalnego rozwoju przemysłu zbrojeniowego kosztem zahamowania, a nawet wstrzymania produkcji dla ludności cywilnej, naruszały interesy znacznej liczby średnich i drobnych przedsiębiorców przemysłowych i handlowych. Zakres jego uprawnień rozszerzył się w ten sposób na obszary podległe władzy gaueiterów. Prowadziło to nieuchronnie do sporów kompetencyjnych, których rozstrzygnięcie zapadało na wysokim szczeblu — Bormanna i Lammersa, niekiedy ingerował osobiście Hitler. Współdziałanie władz państwowych z grupą właścicieli koncernów zwiększyło się w wyniku powołania w kwietniu

1942 r. Rady do spraw Zbrojeń („Rustungsrat”), w której pod przewodnictwem Speera zasiadali generałowie i przedstawiciele sfer przemysłowych.

21 marca 1942 r. Hitler mianował gauleitera i namiestnika Turynii, Fritza Sauckla, generalnym pełnomocnikiem Rzeszy do spraw wykorzystania siły roboczej. Sauckel wydał rozporządzenie, na mocy którego wszyscy gauleiterzy zastali jednocześnie jego pełnomocnikami. Realizacja tego zarządzenia oznaczała w praktyce zwiększenie kompetencji gauleiterów w sprawie zatrudniania robotników cudzoziemskich w przemyśle, a poprzez to wzrost wpływów organów kierowniczych NSDAP na życie gospodarcze w państwie.

Siłę roboczą ściągano do pracy niewolniczej używając rozmaitych sposobów, m.in. wywożąc ludzi zatrzymanych w czasie łapanek ulicznych, obław na pokątnych handlarzy; do pracy zmuszano też jeńców wojennych. W podpisanych przez Goringa wytycznych do planu czteroletniego z 26 października 1942 r., skierowanych do dowództwa Wehrmachtu, do Reichsführera SS, kierownictwa Sztabu Gospodarczego „Wschód”, a także do wielu innych centralnych instytucji Rzeszy, zalecano, by w „zarządzonej przez Fuhrera wzmoczonej akcji przeciwpartyzanckiej” „... zdolną do pracy siłę roboczą zagarnąć i oddać do dyspozycji Fritza Sauckla” (w: *Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce*, t. IX, s. 57).

Równolegle z omówionymi przedsięwzięciami i centralizacją zarządzania w dziedzinie gospodarczej podjęto szereg działań służących umocnieniu nazistowskiego reżimu, w szczególności — dyktatorskich uprawnień wodza Trzeciej Rzeszy. Już w marcu 1942 r. ukazał się dekret o uproszczeniu procedury wymiaru sprawiedliwości („Erlass des Fuhrers liber die weitere Vereinfachung der Rechtspflege”). Przemawiając w Reichstagu 26 kwietnia, Hitler podał krytyce sądownictwo za przejawy liberalizmu. Pretekstem był tzw. casus Schldtt, (sprawa o nieumyślne zabójstwo), w której — zdaniem Hitlera — zapadł zbyt łagodny wyrok. Hitler oświadczył wówczas, że należy usunąć natychmiast ze stanowisk sędziów nie rozumiejących „wymogów chwili”. Reichstag uznał Hitlera za najwyższego zwierzchnika sądowego, upoważniając go do ingerowania w wymiar sprawiedliwości, gdy sędziowie nie będą wypełniali obowiązków zgodnie z otrzymanymi wytycznymi.

Sprawa ta poruszona i zatwierdzona została wówczas przez Reichstag. Odnotować przy tym należy, iż ostatnie wybory do Reichstagu odbyły się 10 kwietnia 1938 r. Pierwsze posiedzenie w tej kadencji odbyło się 30 stycznia 1939 r., co było zresztą niezgodne z artykułem 23 konstytucji, głoszącym, że nowo wybrany Reichstag powinien zebrać się najpóźniej 30 dni po wyborach. Następne posiedzenia odbyły się 28 kwietnia, 1 września i 6 października 1939 r., 19 lipca 1940 r., 4 maja i 11 grudnia 1941 r. oraz ostatnie w dziejach Trzeciej Rzeszy — 26 kwietnia 1942 r. Przewodniczącym prezydium Reichstagu był przez cały okres 1932—1945 Hermann Göring. Na jego wniosek Reichstag uchwalił ustawę o przekazaniu Adolfowi Hitlerowi nadzwyczajnych pełnomocnictw. Göring wskazał, że osoba i stanowisko zajmowane przez Fuhrera nie są objęte „żadnymi obowiązującymi przepisami prawa”. W kolejności wymienił Göring pełnione przez Hitlera funkcje:

- „przywódca narodu”. Oznaczało to de facto uznanie go za głowę państwa;
- szef rządu („Regierungschef”), co zastąpiło dotychczasowe określenie „kanclerz”;
- głównodowodzący Wehrmachtu — „Oberster Befehlshaber der Wehrmacht”, czyli naczelny zwierzchnik sił zbrojnych, z czego wynikało również „wyposażenie we wszechstronną i najwyższą władzę wykonawczą z policyjną włącznie”;
- najwyższy sędzia. Określenia tego użył Hitler po raz pierwszy w Reichstagu 13 lipca 1934 r., kiedy oświadczył: „W tej godzinie (dotyczy to wydarzeń z 30 czerwca 1934 r. — *przyp. K. G.*) byłem najwyższym sędzią narodu niemieckiego”. Od tego czasu miał Hitler w drodze ustawowej zagwarantowaną możliwość wydawania decyzji o wykonywaniu zbiorowych oraz indywidualnych akcji eksterminacyjnych,
- przywódca partii („Fuhrer der Partei”).

Na tym samym posiedzeniu Reichstag potwierdził prawo Fuhrera do usuwania z urzędu funkcjonariuszy państwa wszystkich stopni, „nie bacząc na tak zwane prawo nabyte” i bez wdrożenia zgodnego z proceduralnymi przepisami postępowania. (Tekst przemówienia Goringa i ustaw przyjętych przez Reichstag w sprawie przekazania Hitlerowi nadzwyczajnych pełnomocnictw przytoczony został wg: *Hitler. Reden...*, t. II, s. 1877).

W ogólnej strukturze Trzeciej Rzeszy wyróżnić można cztery główne piony, których centralnym a przy tym wspólnym ośrodkiem była władza Adolfa Hitlera. Zgodnie z tabelami zawartymi w publikacji *Deutsche Chronik 1933—1945* (s. 199, 313, 461), pion pierwszy stanowiła zawiadywana przez Lammersa jako szefa Kancelarii Rzeszy administracja centralna, namiestnicy, nadprezydenci prowincji oraz kierownictwa niższych szczebli administracji terenowej. Hitlerowi, jako kanclerzowi, podlegały bezpośrednio następujące resorty i centralne urzędy: pełnomocnika planu czteroletniego (Göring), gospodarki (Funk), finansów (von Krosigk), uzbrojenia i amunicji (Speer), generalnego pełnomocnika do spraw wykorzystania siły roboczej (Sauckel), rolnictwa (Backe). Szczególne miejsce w aparacie centralnym zajmowało Ministerstwo Spraw Okupowanych Terytoriów Wschodu (Rosenberg), Ministerstwo Spraw Zagranicznych (von Ribbentrop), Ministerstwo Propagandy (Goebbels), Sprawiedliwości (Thierack).

Drugi pion, podporządkowany Hitlerowi, to siły zbrojne, których był wodzem naczelnym. Przypomnieć należy, że od 19 grudnia 1941 r. przejął również dowództwo sił lądowych. Podlegali mu bezpośrednio feldmarszałek Keitel i szef zarządu operacyjnego w OKW generał Jodl.

W strukturze Wehrmachtu istniały trzy dowództwa — sił lądowych, sił powietrznych i marynarki wojennej. Dowództwu Sił Lądowych, posiadającemu własny sztab generalny podlegały: grupy armii, armie, korpusy i niższe jednostki taktyczne. Dowódcy Luftwaffe (był nim do końca kwietnia 1945 r. Göring) podlegał sztab generalny, z którego wychodziły rozkazy do flot powietrznych i korpusów lotniczych. Dowódcy marynarki wojennej (Raeder, zaś od stycznia 1943 r. — Dönitz) podlegało kierownictwo wojny na morzu („Seekriegsleitung”) jako ośrodek rozkazodawczy dla dowództwa poszczególnych grup okrętów nawodnych oraz dla dowództwa flotylli okrętów podwodnych.

W trzecim pionie władzy, podległym Reichsführerowi SS Himmlerowi wyróżniały się Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy (od września 1939 r. Heydrich, zaś od stycznia 1943 r. — Kaltenbrunner) oraz Główny Urząd Administracyjno-Gospodarczy (Pohl), któremu podlegały obozy koncentracyjne i przedsiębiorstwa należące do SS. Ważne miejsce w tym pionie zajmowali wyżsi dowódcy SS

i policji, a także podporządkowane im odpowiednie dowództwa niższego szczebla, współdziałające z placówkami i ekspozyturami terenowymi Służby Bezpieczeństwa (SD) oraz Policji Bezpieczeństwa (SiPo). Integralną częścią tego pionu było również Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (od 1933 r. — Frick, od 1943 r. — Himmler).

Czwartym pionem władzy był aparat NSDAP. Hitler osobiście mianował Rudolfa Hessa zastępcą Fuhrera oraz Martina Bormanna szefem sztabu zastępcy Fuhrera. Na podstawie nominacji Hitlera powoływano osiemnastu Reichsleiterów jako funkcjonariuszy szczebla centralnego, odpowiedzialnych za różne dziedziny działalności NSDAP. Bezpośrednio podporządkowanych było Hitlerowi czterdziestu dwóch gauleiterów oraz Ernst Wilhelm Bohle, szef Organizacji Zagranicznej NSDAP, będącej na prawach organizacji szczebla Gau. W gestii Fuhrera znajdowało się również mianowanie Kreisleiterów jako kierowników powiatowych organizacji partyjnych. Kilka gmin lub dzielnic miasta tworzyło jednostkę organizacyjną pn. Ortsgruppe, której podlegały mniejsze jednostki terytorialno-organizacyjne pn. Zelle, łączące z sobą kilka najniższych jednostek organizacyjnych pn. Block.

W aparacie NSDAP szczególną rolę odgrywał Martin Bormann, który w maju 1941 r. przejął funkcje Rudolfa Hessa, mając szerszy niż poprzednik zakres kompetencji. Reichsleiterowi Martinowi Bormannowi nadał Hitler 12 kwietnia 1943 r. tytuł „osobistego sekretarza Fuhrera”. O przejęciu tych obowiązków powiadomiona też została administracja państwowa w dyrektywie wydanej 8 maja 1943 r. przez szefa Kancelarii Rzeszy, Hansa Heinricha Lammersa.

Szeroki zakres kompetencji Bormanna obejmował w szczególności:

- udział w naradach prowadzonych przez Fuhrera;
- referowanie Fuhrerowi treści dokumentów objętych kompetencją Bormanna;
- przekazywanie decyzji i wypowiedzi Fuhrera ministrom, naczelnym urzędom lub instytucjom Rzeszy;
- usuwanie rozbieżności i sporów kompetencyjnych między ministerstwami;
- w ramach załatwiania spraw osobistych Fuhrera mieściły się:

nadzór nad gospodarstwem domowym Fuhrera oraz nadzór nad zespołem stenografów w Kwaterze Głównej.

Przekazując ten wykaz szefowi Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy Bormann zaznaczył, że nie jest to kompletny rejestr jego funkcji. Do najważniejszych (aczkolwiek nie wymienionych w tym wykazie) należało decydowanie o tym, kto i kiedy może zameldować się z raportem u Hitlera. Wyjątki dotyczyły Goringa, Keitla, Himmlera, Lammersa i Goebbelsa.

Według relacji dr. Wilhelma Koeppena, przedstawiciela ministra Rzeszy do spraw Okupowanych Terenów Wschodu przy Kwaterze Głównej, „Bormann nigdy nie szukał światła rampy, nigdy nie pragnął by o nim mówiono. Ale za to był wszędzie, gdzie chciał być. Nie był rozmowny, nie zabiegał o kontakty: cały czas poświęcał pracy dla Fuhrera. Gdy np. Fuhrer na początku obiadu wspominał o czymś lub zapytał o coś, czego nikt nie wiedział — Bormann przed końcem obiadu miał już gotową odpowiedź — na papierowej serwetce robił krótką notatkę i wysyłał adiutanta po informacje. Rozwinał w sobie szczególny talent: umiał podchwytować myśli wypowiedziane przez Fuhrera, któremu słynne «rozmowy przy stole» dawały sposobność do wywnętrzania się. Wystarczyło, że ten miał jakiś pomysł, a po kilku godzinach Bormann przekształcał to w dyrektywę bądź zarządzenie” (wg L. Bezymiński, *Ostatnie notatki Martina Bormanna*, s. 43—44). Zdając sobie sprawę z tego, że Hitler nie był skłonny do regularnego studiowania akt, Bormann mógł swą władzę gruntować i umacniać między innymi właśnie na tej zasadzie, że studiował on i poznawał treść wpływających codziennie akt ministerstw i instancji NSDAP. Ilekroć uważał to za konieczne, ingerował osobiście, stosując rozmaite środki albo przeciwstawiając się skutecznie już podjętym działaniom.

Centralny aparat NSDAP, oraz gauleiterzy obawiali się inwigilacji stosowanej przez Sacherheitsdienst (SD). Permanentne donosy wytwarzały w środowiskach namiestników, będących z reguły gauleiterami NSDAP, atmosferę podejrzliwości oraz niepewności. Sacherheitsdienst operowała metodami szantażu, grożąc ujawnieniem zgromadzonych materiałów kompromitujących oraz wynikającymi konsekwencjami. Gauleiterzy interweniowali wielokrotnie u Bormanna, który zwrócił się do Hitlera o podjęcie decyzji w zakresie uprawnień władz bezpieczeństwa dotyczących gromadzenia infor-

macji, a nawet przesłuchiwanie w sprawach politycznych przez funkcjonariuszy aparatu NSDAP.

Hitler przesłał 14 lipca 1942 r. Himmlerowi za pośrednictwem Bormanna zarządzenie, w którym wypowiedział się w sprawach dotyczących inwigilowania wyższych funkcjonariuszy NSDAP przez służbę bezpieczeństwa. Bormann, popierany przez Hitlera, starał się zabezpieczyć aparat NSDAP przed wzmagającą się infiltracją Służby Bezpieczeństwa (SD) oraz Tajnej Policji Państwowej (gestapo).

Wydane w tej sprawie poufne polecenie Hitlera brzmiało: „O wszystkich sprawach, które obciążają Reichsleiterów, Gauleiterów, ich współpracowników oraz najbliższą rodzinę, należy informować Martina Bormanna” (AGZBHwP, t. 175 R, mikrofilm 59, kl. 2574897—2574898). Hitler nie zabronił służbie bezpieczeństwa inwigilowania wyższych funkcjonariuszy NSDAP. W tej dziedzinie SD zachowała zatem dotychczasowe uprawnienia. Kierownictwo NSDAP nie chciało dopuścić do tego, aby podległy Himmlerowi aparat mógł prowadzić samodzielną politykę. W tych rozgrywkach Hitler występował w roli arbitra, hamował nadmierne aspiracje poszczególnych przedstawicieli różnych „grup nacisku”. Wygrywając rozbieżności mógł lepiej utrzymać w ryzach i posłuszeństwie ewentualnych pretendentów do objęcia dyktatorskiej władzy.

Dyktaturze służył terror stosowany przez „narodowosocjalistyczny wymiar sprawiedliwości”. 24 sierpnia 1942 r., funkcję przewodniczącego trybunału sądów ludowych objął Roland Freisler, o którym Hitler wyraził się: „mein WischinsM”. Od drugiego półrocza 1942 r. wielu sędziów zaczęło ferować znacznie wyższy wymiar kary od postulowanych przez prokuratorów.

Kwietniowe posiedzenie Reichstagu w 1942 r. było dla Hitlera okazją wyrażenia odnowionej wiary w ostateczne zwycięstwo. Tym razem sam nawiązał do często wypowiedzianych aluzji o odwróceniu Napoleona spod Moskwy. Przypisywał sobie wyłączną zasługę w ustabilizowaniu frontu, w krytycznym bowiem momencie objął naczelne dowództwo sił lądowych, a dzięki temu zdołał opanować kryzys.

„Jedną mam tylko prośbę do Wszechmogącego. Niech w przyszłości, podobnie jak w przeszłości, błogosławi nas i pozwoli mi żyć tak długo, jak to potrzebne będzie do prowadzenia decydującej

walki dla narodu niemieckiego. Nie ma większego zaszczytu niż być w tych ciężkich czasach wodzem narodu, a przez to odpowiedzialnym za jego los. Nie znam większego szczęścia jak świadomość, że ten naród jest moim niemieckim narodem" (wg: *Justiz im Dritten Reich. Eine Dokumentation*, s. 109—110).

Do tych słów nawiązał w mowie końcowej jako przewodniczący Reichstagu Hermann Göring:

„Naród niemiecki poznał już mądrość, sprawiedliwość, dobroć i przede wszystkim geniusz Fuhrera, a ponieważ Niemcy są o tym przekonani, poczuwają się do obowiązku, aby uczynić wszystko, co im rozkazuje Hitler" (tamże, s. 110). „Posłowie podnieśli się z miejsc i urządzili Hitlerowi owację, którą przewodniczący Reichstagu uznał za jednomyślne wyrażenie zgody na przekazanie Adolfowi Hitlerowi szczególnych pefflomocnictw" (tamże, s. 111).

Wiosną 1942 r. na różnych frontach nastąpiły istotne wydarzenia. Ujawniły się one najwcześniej w nowej fazie wojny powietrznej. 28 marca bombowce Royal Air Force dokonały nalotu na Lubekę. Luftwaffe, na osobisty rozkaz Hitlera, zburzyła wiele zabytkowych budowli w angielskich miasteczkach. Odpowiedzią był nalot tysiąca samolotów na Kolonię, w nocy z 30 na 31 maja. Rozpoczęta zostaje odtąd trwająca przez całą wojnę seria masowych bombardowań, przeprowadzanych przez lotnictwo brytyjskie i amerykańskie.

Lotnicza ofensywa zachodnich aliantów miała jednak marginalne znaczenie w porównaniu z działaniami militarnymi na frontach. W roku 1942 rozpoczęła się wielka ofensywa niemiecka na południowo-wschodnim kierunku operacyjnym. Celem uderzenia było zdobycie rejonu Stalingradu oraz odcięcie centralnych obszarów ZSRR od Kaukazu. Realizację tego planu umożliwił brak drugiego frontu w Europie. Dzięki tej okoliczności dowództwo Wehrmachtu zaangażowało latem 1942 r. na froncie wschodnim 195 dywizji niemieckich — w tym 22 pancerne oraz dywizje państw satelickich — w tym 2 dywizje pancerne. W tym samym czasie w pozostałej części Europy, w Afryce i na Półwyspie Bałkańskim rozlokowanych było 66 dywizji niemieckich — w tym 6 pancernych — oraz 9 dywizji włoskich — w tym 2 dywizje pancerne.

W połowie maja wojska radzieckie wyparte zostały z Półwyspu Kerczeńskiego, co znacznie pogorszyło sytuację oddziałów broniących Sewastopola. Twierdza ta przez osiem miesięcy wiązała znaczne siły niemieckie i rumuńskie, pokrzyżowała plany strategiczne Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu na południowym skrzydle frontu. Generalna ofensywa rozpoczęła się 28 czerwca 1942 r. Grupa armijna feldmarszałka Maksymiliana von Weichsa uderzyła od KURska w kierunku Donu. Po dwóch dniach przeszła do natarcia również 6 armia pod dowództwem gen. Friedricha Paulusa, kierując uderzenie na północny wschód od Charkowa. W rezultacie doszło do połączenia się tych dwóch ugrupowań, co stworzyło groźbę oskrzydlenia wojsk radzieckich.

Zdobycie przez Niemców Rostowa 24 lipca zapoczątkowało bitwę o Kaukaz. Celem dowództwa Wehrmachtu było okrążenie i zniszczenie wojsk radzieckich wycofujących się za rzekę Don, a następnie okupacja obszarów wydobywania ropy naftowej. Na przełomie lipca 1 sierpnia Niemcy przedarli się do Armawiru, Stawropola i Majkopu. Wojska, które opanowały Krasnodar, miały posuwać się wzdłuż wybrzeża Morza Czarnego w kierunku Batumi położonego przy granicy tureckiej. Zadaniem dywizji piechoty górskiej było zajęcie rejonu na zachód od szczytu Elbrus. 1 armia pancerna, która rozwijała natarcie na Kaukaz Północny, przez miejscowość Groznyj w kierunku na Baku, miała też opanować przełęcz na Gruzjińskiej i Osetyńskiej Drodze Wojennej, a następnie rozpocząć podbój Gruzji wraz z jej stolicą—Tbilisi.

Perspektywicznym celem tej ofensywy było opanowanie całego Bliskiego i Środkowego Wschodu. Zakładano, że armia niemiecka po zdobyciu Kaukazu w marszu przez Turcję i Irak spotka się z wojskami dowodzonymi przez feldmarszałka Erwina Rommla. Latem 1942 r., kontynuując zwycięską ofensywę w Afryce Północnej, wojska te dotarły na przedpola Aleksandrii, zagrażając w ten sposób ważnej strategicznej magistrali — Kanałowi SuesMemu, a następnie — roponośnym terenom Bliskiego Wschodu.

„W połowie sierpnia 1942 r. — wspomina Albert Speer — pojechało ze mną kilku przemysłowców do Winnicy, do głównej kwatery Hitlera na Ukrainie. Był to czas niemieckiego uderzenia na Baku i Astrachań". „Następnym krokiem, jaki podejmiemy — powiedziały wówczas Hitler — będzie uderzenie na południe od Kaukazu

i udzielenie pomocy powstańcom w Iranie i Iraku przeciwko Anglikom. Inne uderzenie poprowadzimy wzdłuż Morza Kaspijskiego przeciw Afganistanowi i Indiom, Wtedy Anglikom wyczerpie się ropa naftowa. Za dwa lata znajdziemy się u granic Indii. Wystarczy 20 albo 30 doborowych dywizji niemieckich. Wówczas załamię się brytyjskie imperium. Singapur zdobyli już Japończycy. Anglicy muszą bezsilnie patrzeć jak załamuje się ich panowanie kolonialne". Hitlerowi rzeczywiście wydawało się, że nikt już nie stawi mu skutecznego oporu: „Napoleon chciał poprzez Egipt i Rosję opanować świat. Osiągnąłby cel, gdyby nie popełnił wielkich błędów, a tych ja uniknę” (*Więzienne pamiętniki*, w: „Kierunki”, nr 11, 1984).

W imperialistycznych planach na Bliskim Wschodzie uwzględniane były anty brytyjskie i antyfrancuskie ruchy w świecie arabskim. Niemieckie ośrodki polityczne i wywiadowcze (w tym głównie — Abwehra) opierały się na wpływowych działaczach arabskich. W szczególności dotyczyło to przywódcy antybrytyjskiej partii irackich nacjonalistów Raszida Ali al-Gailani oraz Wielkiego Muftiego Jerozolimy, Amina al-Husajni. W piśmie skierowanym 20 stycznia 1941 r. do „Jego Ekscelencji Fuhrera Wielkich Niemiec, Adolfa Hitlera”, Mufti zapewniał, że narody arabskie żywią głęboką sympatię do państw Osi i gotowe są po „usunięciu pewnych przeszkód materialnych” wystąpić przeciwko wspólnemu wrogowi, by w miarę swych sił przyczynić się do „zadania zasłużonej klęski koalicji anglo-żydowskiej”. Mufti wyraził przekonanie, że arabscy rebelianci mogą stworzyć zagrożenie dla brytyjskich szlaków komunikacyjnych między Indiami a Morzem Śródziemnym i Turcją przez Zatokę Perską. Arabowie mogą uniemożliwić Anglii eksploatację ropy na Środkowym Wschodzie (wg: Ł. Hirszowiec, *III Rzesza i Arabski Wschód*, s. 157).

Prohitlerowska rebelia w Iraku latem 1941 r. została zlikwidowana przez wojska brytyjskie. Były premier al-Gailani oraz Mufti Jerozolimy znaleźli schronienie w Rzeszy. Zaopatrywane w broń i fundusze przez niemieckie ośrodki wywiadowczo-dyweryyjne sabotażowe grupy nacjonalistów działały w Iranie, Syrii, Libanie, Palestynie i Transjordanii, gdzie zamierzano wywołać antybrytyjskie powstanie zbrojne. W Niemczech rozpoczęło się organizowanie „Legionu Arabskiego”.

Hitler z aprobatą i zrozumieniem wyraził się o tych propozycjach

Amina al-Husajni d udzielił mu audiencji 28 listopada 1941 r. oraz 1 lipca 1942 r. Mufti oświadczył, że kraje arabskie przekonane są, że Niemcy wojnę wygrają. Arabowie są naturalnymi sojusznikami Rzeszy, ponieważ posiadają, tak samo jak Niemcy, wspólnych wrogów — mianowicie Anglików, Żydów i komunistów. Zapewnił o gotowości współpracy. Wyraził przy tym życzenie, aby Hitler ogłosił publiczne oświadczenie o poparciu niepodległościowych dążeń Arabów. W odpowiedzi Hitler zaznaczył, że opublikowanie deklaracji rządu niemieckiego uważa na razie za przedwczesne. Należy z tym poczekać do czasu, kiedy wojska niemieckie zdobędą Kaukaz i w ten sposób utworzą sobie drogę na Bliski oraz Środkowy Wschód (w: *Vertrauliche Aufzeichnungen 1939—1941. Staatsmdnner und Diplomaten bei Hitler. Dokumente*, s. 331—336).

W lipcu 1942 r. na froncie południowym zarysowały się dwa kierunki. Uderzenie główne — na Kaukaz (skierowano tam trzy armie niemieckie) i drugie — na Stalingrad, gdzie początkowo działała tylko 6 armia. Zgodnie z dyrektywą Hitlera z dnia 23 lipca wprowadzono korektę do planu operacji. Podkreślono mianowicie, że decydujące znaczenie będzie miało zdobycie Stalingradu, od tego bowiem będą uzależnione dalsze sukcesy na wszystkich frontach, w tym również na Kaukazie. W związku z taką zmianą kierunku głównego uderzenia uznano za celowe przesunięcie 4 armii pancerniej z frontu kaukaskiego na kierunek stalingradzki. Wspomniana modyfikacja planów operacyjnych była spowodowana narastaniem siły oporu na przedpolach Stalingradu, gdzie Armia Czerwona zahamowała natarcie 6 armii, a następnie zatrzymała ją przed zewnętrznym pierścieniem obrony miasta. Plan zdobycia Stalingradu z marszu załamał się.

W połowie sierpnia na kierunku stalingradzkim znajdowało się już 39 dywizji (w tym cztery pancerne i trzy zmotoryzowane), wspieranych przez 1200 samolotów. Powstał tu jeden z najsilniejszych klinów niemieckich, którego siły skoncentrowano na stosunkowo niewielkiej przestrzeni. Przesunięta z kierunku kaukaskiego i skierowana do natarcia na Stalingrad 4 armia pancerna przełamała obronę radziecką, 6 armia sforsowała Don.

W tym czasie doszło do spięcia między Hitlerem a szefem Sztabu Generalnego Sił Lądowych gen. Franzem Haiderem na tle oceny potencjału ZSRR. Hitler zwymyślał Haidera za jego stwierdzenie, że radziecki przemysł zdolny jest do wyprodukowania 1200 czołgów miesięcznie. Rozbieżności w ocenie zdolności bojowej Armii Czerwonej doprowadziły do zdymisjonowania gen. Haidera. Stanowisko to objął gen. Kurt Zeitzler, którego Hitler uważał za bardziej dyspozycyjnego a przy tym za optymistę w analizie nawet najbardziej skomplikowanego położenia. Píše o tym we wspomnieniach bliski współpracownik dowódcy 6 armii gen. Paulusa, płk Wilhelm Adam:

„W pierwszych dniach listopada (1942 r.) byłem obecny, kiedy zadzwoniono z OKH. Telefonował osobiście szef sztabu OKH, generał piechoty Zeitzler; dał on na rozkaz Hitlera następującą dyrektywę: Armia Czerwona jest rozbita i nie dysponuje już godnymi uwagi odwodami, wobec czego nie jest zdolna do podjęcia poważniejszych działań zaczepnych. Przy każdej ocenie nieprzyjaciela wychodzić z tego zasadniczego założenia” (*Trudna decyzja*, s. 134–135).

Sytuacja obrońców Stalingradu uległa pogorszeniu, kiedy wysłano na front stalingradzki nowe posiłki, głównie z Kaukazu, aczkolwiek w ten sposób dowództwo niemieckie osłabiło rozmach i tempo ofensywy na południowym froncie. Zdobycie Stalingradu uznano za sprawę prestiżową. Hitler wydał specjalny rozkaz opanowania tego miasta — symbolu radzieckiego oporu — nie później niż 25 sierpnia. Najtrudniejsze dni przeżywał Stalingrad, gdy pod nieustannym ogniem artylerii i atakami bombowców obrońcy miasta musieli w dniach 14–15 października odpierać na czterokilometrowym przedzie odcinka natarcia trzech dywizji piechoty i dwóch dywizji pancernych. Zdziesiątkowane w tych walkach oddziały radzieckie wycofały się. Niemcy, którzy również ponieśli ogromne straty, dotarli do Wołgi. W tych właśnie dniach zapowiadano już rychły upadek Stalingradu. Pisała o tym prasa hitlerowska, a prominenci Trzeciej Rzeszy składali odpowiednie oświadczenia. Minister spraw zagranicznych Joachim von Ribbentrop, przemawiając 27 września z okazji drugiej rocznicy podpisania paktu Rzym—Berlin—Tokio, nawiązał do bitwy toczącej się aktualnie pod Stalingradem: „Gdy zajmiemy to miasto, największy ośrodek łączący północną i południową Rosję i panujący nad główną arterią transportową tego kra-

ju — Wołgą, będzie to tak silny cios, po którym nasz wróg już nigdy się nie podniesie” („Völkischer Beobachter” z 28 września 1942 r.)

Kilka dni później, 30 września, w publicznym wystąpieniu Hitler stwierdził: „Nikt nie jest w stanie wydrzeć nam zwycięstwa! Jest wprost wykluczone, aby, ktokolwiek mógł nas zwyciężyć! Zakończymy tę wojnę”. Fuhrer zapewnił przy tym solennie: „Stalingrad, ten najważniejszy punkt strategiczny, miasto noszące imię Stalina, padnie lada dzień. Możecie być pewni, że żadna siła na świecie nie jest w stanie zepchnąć nas z tego miejsca!” („Völkischer Beobachter” z 1 października 1942).

Po wielokrotnych, nieudanych próbach zdobycia Stalingradu i wyczerpaniu odwodów, dowództwo niemieckie było zmuszone w połowie listopada zaprzestać akcji zaczepnych i przejść do obrony również na tym odcinku. Zamiast komunikatu o zdobyciu twierdzy nad Wołgą — ukazały się 19 i 20 listopada w „Völkischer Beobachter” krótkie, ale jakże wymowne doniesienia o radzieckich kontruderzeniach w tym rejonie.

W okresie walk obronnych dowództwo radzieckie przygotowało plan kontrofensywy. Głównym celem tego planu było rozbitcie wojsk niemieckich w międzyrzeczu Wołgi i Donu oraz przejście inicjatywy strategicznej. Przewidywano, po zadaniu dwóch ciosów od północy i od wschodu, połączenie uderzających z tych kierunków sił w miejscowości Kałacz i odcięcie w ten sposób wojsk niemieckich rozlokowanych w Stalingradzie.

W dniu 19 listopada nastąpiło równoczesne uderzenie frontów: Południowo-Zachodniego i Dońskiego. Front Sił Stalingradzki przeszedł do natarcia 20 listopada. W ciągu pięciu dni okrążono 330-tysięczne zgrupowanie. Kilka dni później, 24 listopada, gen. Paulus otrzymał depeszę: „6 armia została przejściowo okrążona przez siły rosyjskie [...]. Zapewniam całą armię, że uczynię wszystko, aby ją odpowiednio zaopatrzyć i w porę przyjąć z odsieczą. Znam dobrze dzielną 6 armię i jej dowódcę i wiem, że spełnią swą powinność. Podpisano Adolf Hitler”. (Wg: W. Adam, *Trudna decyzja*, s. 200).

Przewidując plany odblokowania kotła, dowództwo radzieckie utworzyło drugi zewnętrzny pierścień. Prognozy te okazały się uzasadnione. W pierwszych dniach grudnia dowództwo niemieckie utworzyło pod dowództwem feldmarszałka Ericha von Mansteina Grupę Armii „Don”, której zadaniem było odblokowanie stalingradzkiego

„kotła”. Grupa Armii „Don” dotarła do połowy drogi dzielącej ją od rejonu okrążonych wojsk. Kiedy wojska te wyruszyły 12 grudnia 1942 r. na odsiecz 6 Armii, gen. Paulus przystąpił do koncentracji wszystkich nadających się do walki czołgów i samochodów w południowej części kotła (skąd spodziewano się przebicia okrążenia).

Zamierzenia generała spotkały się ze stanowczą odmową Hitlera, który sprzeciwił się opuszczeniu zajętych w Stalingradzie pozycji. „Moje niejednokrotne i uporczywe żądanie przerwania się na spotkanie 4 Armii Pancerniej albo dokonania wyłomu w pierścieniu otaczających nas wojsk zostało odrzucone przez naczelne dowództwo wojsk lądowych — wspominał Paulus. — W końcu grudnia było już wiadomo, że próby wyjścia z okrążenia poniosły fiasko” (wg: W. Gorlitz, *Paulus: Ich stehe hier auf Befehl*, s. 87).

Efektywna pomoc dla okrążonych 22 dywizji niemieckich straciła realne podstawy, niemniej jednak dowództwo Wehrmachtu wysłało pełny optymizmu radiogram noworoczny: „Każdy żołnierz 6 Armii winien wstąpić w nowy rok z twardym przekonaniem o tym, że Führer nie pozostawi na pastwę losu bohaterskich żołnierzy na Wołdze i że Niemcy dysponują wszystkimi środkami zdolnymi wyzwolić obłożoną armię” (tamże, s. 91).

U progu 1943 r. — pisze dalej Paulus — < „...przede mną jako dowódcą stał dylemat: z jednej strony otrzymywałem kategoryczne żądanie utrzymywania frontu i obietnicę pomocy, z drugiej strony — • widząc z każdym dniem pogarszającą się sytuację moich żołnierzy, kierując się uczuciami ludzkimi — zastanawiałem się nad tym, czy nie należy przerwać walki. Nie bacząc na całkowite zrozumienie trudnej sytuacji moich wojsk, uważałem przede wszystkim za swój obowiązek podzielać punkt widzenia dowództwa. Przed wojskiem i dowódcami 6 Armii, a także przed narodem niemieckim ponoszę odpowiedzialność za to, że do samego końca wykonywałem rozkazy głównego dowództwa i utrzymywałem się na froncie” (tamże).,;

Zgodnie z decyzją Fuhrera, 6 Armia powinna wytrwać na pozycjach między Wołgą a Donem aż do momentu pomyślnego odblokowania okrążonych wojsk, zaś 4 Flota Lotnicza miała je zaopatrywać drogą powietrzną. Obecny w Kwaterze Głównej minister Albert Speer wspomina, że na zapytanie Hitlera odnośnie zaopatrzenia obłożonej załogi drogą lotniczą, Göring oświadczył: „Mein Führer! Oso-

biście gwarantuję zaopatrzenie szóstej armii w Stalingradzie drogą powietrzną. Może pan na tym polegać!” Wystarczyły same słowa Goringa, by odzyskał dawną pewność siebie: „A więc Stalingrad można utrzymać! Nie ma sensu mówić dalej o wyrwaniu się szóstej armii z okrążenia. Straciłaby całą broń ciężką i nie miałaby już siły bojowej. Szósta armia pozostanie w Stalingradzie” (A. Speer, *Wspomnienia*, s. 350).

W rzeczywistości „most powietrzny” był w stanie zaspokoić tylko niewielką część potrzeb 6 Armii w zakresie żywności i amunicji. W ciągu grudnia 1942 r. i stycznia 1943 r. radzieckie lotnictwo i artyleria przeciwlotnicza uszkodziły lub zniszczyły ponad tysiąc niemieckich samolotów. Nie wykonały swego zadania również dywizje feldmarszałka Mansteina. Po dwutygodniowych zaciętych walkach zostały one rozbite.

W połowie grudnia w okolicach Woroneża rozgromiono 8 Armie włoską. W linii obrony nad środkowym Donem powstał wyłom. Przejście frontów Południowo-Zachodniego i Woroneskiego do kontrofensywy stworzyło perspektywę „super-Stalingradu”, co mogło doprowadzić do całkowitego okrążenia południowego skrzydła wojsk niemieckich na froncie od Donu do Kaukazu i wybrzeża Morza Czarnego. Rozpoczęło się wycofywanie całej Grupy Armii „A” z Kaukazu. W ten sposób pogrzebane zostały definitywnie nadzieje na odblokowanie otoczonych w Stalingradzie wojsk. Dowództwo radzieckie 8 stycznia skierowało do generała Paulusa wezwanie do kapitulacji. Po odrzuceniu tego apelu rozpoczął się szturm na pozycje niemieckie. Sytuacja okrążonych oddziałów była już beznadziejna, zwłaszcza w obliczu braku możliwości dalszego zaopatrzenia w żywność, amunicję i materiały pędne.

31 stycznia Paulusowi doręczono depezę: Hitler mianował go feldmarszałkiem. W tym samym jednak dniu dowództwo 6 Armii zdecydowało się przyjąć warunki kapitulacji. Resztki armii niemieckiej w Stalingradzie złożyły broń. W okresie od 10 stycznia do 2 lutego 1943 r. oddziały radzieckie rozbiły 23 dywizje nieprzyjacielskie, biorąc do niewoli 91 tys. żołnierzy i oficerów oraz 22 generałów niemieckich i rumuńskich. Hitler wyrażał w Kwaterze Głównej głęboki żal, że Paulus nie popełnił samobójstwa, lecz dał się wziąć do niewoli.

Zwycięstwo w batalii stalingradzkiej stanowiło zasadniczy zwrot

w przebiegu wojny. Stalingrad stał się zwiastunem nieuchronnej klęski Trzeciej Rzeszy, był natchnieniem dla zmagających się z hitleryzmem narodów, w tym również społeczeństwa polskiego. Klęska pod Stalingradem wywołała zmianę „nastroju” i usiłowania propagandy, by wzmocnić w narodzie wolę przetrwania. Mowa Goebbelsa w berlińskim Pałacu Sportu: „Czy chcecie wojny totalnej?” i burzliwe owacje, którymi nagrodzono to wystąpienie, dowiodły raz jeszcze, że wielu Niemców utraciło poczucie realizmu i było skłonnych do akceptacji zapewnień o zwycięstwie ostatecznym („Endsieg”).

Częściej niż kiedykolwiek zaczęły ujawniać się refleksje nad przyszłością Niemiec. Ruch oporu był jednak słaby, krąg jego oddziaływania — ograniczony. Nastąpił pewien, odnotowany przez socjologów spadek popularności Hitlera. Świadczą o tym min. dane zawarte w książce I. Kershawa pt. *Der Hitler-Mythos*, której autor podaje procent nekrologów zawierających formułę: „zginął za Naród i Ojczyznę”, w zestawieniu z procentem nekrologów o treści: „poległ za Fuhrera i Ojczyznę”. Na podstawie porównań liczbowych autor wykazuje, że w zestawieniu z rokiem 1940 nastąpił w okresie od jesieni 1941 r. do listopada 1942 r. gwałtowny spadek tego drugiego sformułowania. Sprawa ta, związana z prestiżem osobistym Hitlera, stała się już tak wyraźna, że gazety otrzymały polecenie drukowania nekrologów o poległych na polach bitew pod wspólnym nadrukiem tytułowym: „oddali swe życie za Fuhrera, Naród i Rzeszę”.

Bitwa stalingradzka wywarła istotny wpływ na przebieg wydarzeń na północno-afrykańskim teatrze wojny. Jak wiadomo, dalekosiężny plan Hitlera przewidywał połączenie wojsk niemieckich nacierających z dwóch stron (z Kaukazu i znanad Kanału Sueskiego) na Bliski Wschód, gdzie gigantyczne ramiona tych kleszczy miały się połączyć w celu opanowania roponośnych terenów Iraku i Iranu.

Na przedpolach El-Alamein znajdowały się główne siły 8 Armii brytyjskiej, zajmującej pozycje obronne w odległości około 100 kilometrów na zachód od Aleksandrii. 8 Armia poniosła wprawdzie duże straty, ale wojska włosko-niemieckie były również wyczerpane ofensywą, a ponadto ich linie komunikacyjne i zaopatrzenia uległy niekorzystnemu rozciągnięciu. Sytuacja Niemców pod Stalingradem i na Kaukazie uniemożliwiła dokonanie przerzutów nowych dywizji do Afryki. W tych sprzyjających warunkach rozpoczęła się pod El-Alamein 19 października 1942 r. brytyjska ofensywa kiero-

wana przez marszałka Bernarda Montgomery'ego. Wojska włosko-niemieckie poniosły klęskę.

W czasie odwrotu rozbitych pod El-Alamein oddziałów niemieckich i włoskich przebiegała od 8 listopada 1942 r. aliancka operacja desantowa w Algierze, Oranie i Casablance, Bez większych strat opanowano wówczas Maroko, Algierię i Tunis, będące wówczas pod kontrolą władz podległych kolaborantom marionetkowego rządu Vichy. Równocześnie, dzięki nacierającej od wschodu 8 Armii brytyjskiej, zaistniała możliwość całkowitego wyparcia oddziałów włoskich i niemieckiego „Afrika-Korps” z rozległych terenów północnej Afryki. Nastąpiło to w Tunisie i Bizercie w pierwszej połowie maja 1943 r.

XXI. Dyrektywy Hitlera: Jak postępować z Polakami, Żydami, Rosjanami i Ukraińcami ?

Postulat samookreślenia narodowego, o którym Hitler tak często rozprawiał w wystąpieniach publicznych, w rozmowach z dyplomatach, w wywiadach prasowych, traktowany był wyłącznie instrumentalnie. Potwierdzeniem tego były:

- przygotowania do Anschlussu Austrii,
- eksponowanie narodowościowych postulatów przy destrukcji Republiki Czechosłowackiej,
- inspirowanie oraz wspomaganie separatystycznej niemieckiej a także ukraińskiej irredenty w Rzeczypospolitej Polskiej.

Odnotować należy przy tym, że — po pierwsze — Hitler występował jako rzecznik, a w pewnych sytuacjach w charakterze promotora, wyłącznie w odniesieniu do pronazistowskich ruchów. Dotyczy to ruchów orientujących się na rozwiązanie problemów narodowych dzięki poparciu ze strony Trzeciej Rzeszy. Po drugie — gdy np. anty włoskie nastroje separatystów niemieckich zamieszkałych w Górnej Adydze kolidowały z jego polityką — w danym wypadku z interesami umacniania sojuszu z Włochami — Hitler odrzucał zasadę samookreślenia narodowego.

W Polsce podeptano wszelkie, wynikające z przepisów prawa międzynarodowego, zasady postępowania władzy państwa zwycięskiego z państwem, które poniosło klęskę mildtarną. Punktem wyjścia było założenie, że państwo polskie przestało istnieć jako podmiot prawa międzynarodowego i że nie powinno się odrodzić. Nazistowska ekipa uważała, że Niemcy posiadają już na ziemiach polskich pełnię władzy, niczym nie ograniczoną przez prawo międzynarodowe. Hitler nie uważał się za okupanta lecz za suwerena ziem polskich.

W odezwie z 1 września 1939 r. Naczelnny Dowódca Wojsk Lądowych, Walther v. Brauchitsch powołał się na to, że Fiihrer przelał na niego władzę wykonawczą na obszarach zajętych przez wojska niemieckie. Z dniem 26 października wszedł w życie dekret Fuhrera i Kanclerza Rzeszy o administracji okupowanych polskich obszarów, wydany 12 października 1939 r. Obszary polskie, nie wcielone do Rzeszy, poddane zostały zarządowi Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów. Generalnym gubernatorem Hitler mianował ministra Rzeszy dr Hansa Franka. Podlegający bezpośrednio Fiihrerowi Hans Frank posiadał pełnię władzy administracyjnej. Hitler stanowić mógł-i rzeczywiście stanowił prawo dla Generalnego Gubernatora.

Podczas narady w Kancelarii Rzeszy w dniu 17 października z udziałem Wilhelma Keitla, Hansa Franka, Heinricha Himmlera i innych dygnitarzy, Adolf Hitler przekazał im dyrektywy w sprawie traktowania Polaków: wysiedlać, zapewnić niewolniczą siłę roboczą, nie liczyć się z prawem w GG, realizować „diabelskie dzieło” — „Teufelswerk” (Wg: Cz. Madajczyk, *Faszizm i okupacje 1938—1945*, s. 132). „Władza suwerenna nad tym krajem spoczywa w ręku Fuhrera Rzeszy Wielkoniemieckiej, a wykonuje ją w jego imieniu gubernator generalny, który reprezentuje zastępczo wszystkie kompetencje Fuhrera. [...] Podlegamy wyłącznie i bezpośrednio Fiihrowi. Rząd Generalnego Gubernatorstwa ma tutaj te same funkcje, które w Rzeszy sprawuje rząd Rzeszy i inne urzędy centralne. Powierzono nam ustawodawstwo na tym obszarze”. (Wg: S. Piotrowski, *Dziennik Hansa Franka*, s. 30.) Hans Frank jako generalny gubernator podlegał bezpośrednio „wodzowi i kanclerzowi Rzeszy”.

Hitler przelał na generalnego gubernatora pełnię swych suwerennych „praw”, jakie sobie przywłaszczył w państwie polskim. Jako organ władzy ustrojodawczej („pouvoir eonstituant”) odpowiadał Frank za wszelkie organy Generalnego Gubernatorstwa, które on sam powoływał do życia i których zakres działania sam ustalał. On również ustalał normy prawne, określające sposób działania tych organów. Władza ustrójodawcza tylko na niego, i to w całej rozciągłości, została przelana („zugewiesen”) przez Adolfa Hitlera.

Sprzeczne z prawem międzynarodowym było w szczególności:
włączenie części ziem polskich do Rzeszy

—: określenie przez generalnego gubernatora (26 października

1939 r.) swoich zadań w „sposób sprzeczny z uprawnieniami okupanta i wykraczający poza granice tych uprawnień

— skreślenie z nazwy „Generalgouvernement” słów „fur die besetzten polnischen Gebiete”

— wydawanie licznych rozporządzeń zmieniających dotychczas obowiązujące ustawodawstwo polskie

— postępowanie władz cywilnych i wojskowych Rzeszy w sposób wyraźnie wykraczający poza przewidziane prawem międzynarodowym uprawnienia okupanta na terytoriach zajętych w rezultacie działań wojennych.

Terytorialna przynależność okupowanych ziem polskich została określona w dekreście Hitlera z 8 października 1939 r. o wcieleniu tzw. ziem wschodnich do Rzeszy. Tereny te obejmowały głównie województwa: pomorskie, poznańskie i śląskie. Województwo pomorskie przemianowano w „Reichsgau Danzig-Westpreussen”, województwo poznańskie w „Reichsgau Wartheland”. Województwo śląskie wcielono do niemieckiej prowincji o tej samej nazwie. Do prowincji śląskiej przyłączono nadto zachodnie skrawki województwa kieleckiego i krakowskiego, do „Kraju Warty” znaczną część województwa łódzkiego. Część województwa warszawskiego oraz białostockiego (Suwałki) włączono do wschodniopruskiej prowincji.

„Führerprinzip” realizowano w Generalnym Gubernatorstwie nie tylko na szczeblu najwyższym. Analogicznie do tego, jak generalny gubernator był — z woli i rozkazu Hitlera — absolutnym władcą Generalnego Gubernatorstwa, tak szefowie dystryktów byli — z woli generalnego gubernatora — władcami swych dystryktów. Na tym polegała zasada tzw. jednolitości administracji („Einheit der Verwaltung”). Tworząc Generalne Gubernatorstwo jako „zaplecze Rzeszy” („Nebenland des Deutschen Reiches”) okupanci w sposób bezprawny zajęli się nie tylko działalnością normotwórczą oraz administracyjną, ale również „sądową”, ogarniającą tzw. wymiar sprawiedliwości przez sądy niemieckie. Koncepcja traktowania zagarniętych obszarów jako kolonii stanowiła również wytyczną przy tworzeniu podwójnego sądownictwa: jednego w postaci uprzywilejowanego — niemieckiego, drugiego upośledzonego — polskiego.

W praktyce jednak nie rozporządzenia stanowiły o istocie zarządzania i traktowania ludności, ale system policyjny, wyposażony w liczne kary, aż do stosowanej bardzo często kary śmierci włącznie.

Stanowisko takie było integralną częścią składową programu Hitlera i jego ekipy, proklamujących nie tylko nienawiść do państwa polskiego, ale i wrogość wobec Polaków jako organizmu narodowego. Jak sformułował to prof. F. Ryszka: „Wrogość i jej funkcja nienawiści przestają być egzystencjalnym wyrazem polityki. Nie ustaje ona z momentem pokonania przeciwnika na polu bitwy i narzucenia mu swojej władzy, sięgającej nawet dalej niż „obezwładnienie” (F. Ryszka, *U źródeł sukcesu i klęski*, s. 130).

Władze Generalnego Gubernatorstwa (a świadectwem tego jest „Dziennik Rozporządzeń” GG) nie miały żadnych zobowiązań wobec ludności. Ustalone były wyłącznie rozmaite nakazy i zakazy dla tych, których zmuszano do podległości. Kompetencje władz, dotyczące całokształtu postępowania z Polakami, Żydami i innymi narodami były określone w sposób stwarzający szerokie możliwości dyskryminacji i prześladowań, do fizycznej zagłady włącznie.

W takich założeniach mieściły się nadzwyczajne środki stosowane przez twórców maszyny terroru — były to sądy specjalne. Już 5 września 1939 r., a więc podczas trwających jeszcze działań militarnych, głównodowodzący wojsk niemieckich wydał rozporządzenie o sądach specjalnych na opanowanych ziemiach polskich, 14 listopada rozciągnięto je na Wolne Miasto Gdańsk, a następnego dnia na Generalne Gubernatorstwo.

Zaostrzenie przepisów i stosowanie drakońskich sankcji karnych było stałą praktyką. Sądy doraźne skazywały Polaków i Żydów „za ciężkie wykroczenia wobec Niemców, jak również za inne przestępstwa”. Pojęcie oraz wykaz „ciężkich wykroczeń popełnionych wobec Niemców”, określono w specjalnym rozporządzeniu: [Polacy i Żydzi] „podlegają karze śmierci, w mniej ciężkich przypadkach karze pozbawienia wolności, jeśli przez nienawistną i podburzającą działalność wykazują wrogię wobec Niemców nastawienie: wyrażają się wrogo o Niemcach, zrywają lub uszkadzają publiczne ogłoszenia władz i urzędów niemieckich, albo jeśli przez inne zachowanie poniżają lub szkodzą powadze lub dobru Rzeszy Niemieckiej, względnie niemieckiego narodu”, (*Documenta Occupationis*, t. V, s. 336).

Uwzględniając doświadczenia okresu „Kulturkampfu” i „Hakaty” Hitler zdawał sobie sprawę z tego, że słabsza dynamika biologiczna narodu niemieckiego w porównaniu z narodami słowiańskimi utrud-

nia realizację zaborczych planów. Wobec tego za główne zadania uznał:

- popieranie wszelkimi środkami przyrostu naturalnego ludności niemieckiej,
- poprzez stosowanie różnych form eksterminacji bezpośrednio i pośrednio, stworzenie zagrożenia dla egzystencji grup etnicznych zakwalifikowanych jako „Untermensche”.

W rozmowie z Bormannem, Frankiem, Kochem i von Schirachem 2 października 1940 r. Hitler nawiązując do dawnych ustaleń przypomniał, że Polacy nie powinni zdobywać wyższych kwalifikacji. Należy kierować ich do „czarnej roboty”, do tego są bowiem predestynowani jako „Untermensche”. Generalne Gubernatorstwo przeznaczone jest na tymczasową siedzibę Polaków, na polski „obóz pracy”. Generalne Gubernatorstwo jako „Nebenland” Wielkiej Rzeszy miało być obszarem gospodarczo w pełni jej podporządkowanym bez jakiegokolwiek samodzielności. Zadaniem jego było przede wszystkim dostarczanie taniej siły roboczej i żywności. O zadaniach tych mówił Hans Frank: „W dziedzinie życia gospodarczego tego obszaru obowiązuje zasada, że nie posiada on własnego celu, lecz jest wyłączenie na to przeznaczony by służyć Rzeszy.” (*Dziennik Hansa Franka*, s. 51).

Sprowadzenie Generalnego Gubernatorstwa do roli surowcowego zaplecza Rzeszy i dostawy taniej, prawie darmowej siły roboczej wiązało się ściśle z wytycznymi Hitlera, udzielonymi Hansowi Frankowi w dniu 2 października 1940 r.: „Twarde prawo życia nakazuje unicestwienie całej polskiej inteligencji”. Dyrektywy te ustalono jeszcze podczas kampanii wrześniowej, gdy w pociągu specjalnym Fuhrera omówiono (12 września) projekt wymordowania całych grup ludności polskiej, a przede wszystkim inteligencji, nazywając to „politycznym oczyszczeniem terenu” („Politische Flurbereinigung”) [tamże].

W 1941 r. Hitler zmienił swoje dotychczasowe poglądy na sprawę germanizacji ludności pochodzenia słowiańskiego. Uczynił to pod wpływem argumentacji Alberta Forstera, Fritza Brachta i popierającego ich w tym przypadku Goebbelsa.

„W argumentacji tej — jak podkreśla prof. Cz. Łuczak — wysuwano na pierwszy plan względy ekonomiczne, tj. konieczność ustabilizowania warunków materialno-bytowych miejscowej siły robo-

czej dla umożliwienia przemysłowi wywiązania się z nałożonych na niego obowiązków. Niektórzy przedstawiciele władz hitlerowskich byli bowiem przeświadczeni, że polepszenie w wyniku germanizacji stopy życiowej objętej nią ludności przyczyni się do zwiększenia wydajności pracy, a tym samym także do tak bardzo upragnionego wzrostu produkcji” (*Polityka ekonomiczna Trzeciej Rzeszy w latach drugiej wojny światowej*, s. 100).

Istniały jeszcze inne motywacje przeprowadzania akcji germanizacyjnych dotyczących zwłaszcza bezpośrednio dzieci i młodzieży. Celem miało być pozyskanie milionów nowych rekrutów. Dopływ masowej siły roboczej i możliwość wcielania żołnierzy do Wehrmachtu stanowiły istotną przyczynę udzielenia przez Hitlera zezwolenia na dokonywanie masowego zniemczania rodzimej ludności na obszarze Śląska i Pomorza, należącym przed wrześniem 1939 r. do Polski oraz w Luksemburgu, Alzacji i Lotaryngii.

Okupacja ziem polskich stanowiła pierwszy etap realizacji „Drang nach Osten”, który na przełomie lat 1940—1941 znalazł wyraz w tzw. „Generalnym Planie Wschód” („General Plan Ost”). U podstaw planu tkwiły długofalowe projekty zaboru i totalnej eksploatacji ziem słowiańskich, które traktowano jako obfite źródło wszelkiego rodzaju surowców przemysłowych i rolnych oraz rezerwy siły roboczej. Główne wytyczne planu są znane pośrednio z dokumentu *Uwagi i propozycje w sprawie Generalnego Planu „Ost” Reichsführera SS*. Wynikało z niego, że po zwycięstwie nad Związkiem Radzieckim ponad 30 milionów ludzi trzeba będzie przesiedlić z Europy Środkowej i Wschodniej na Syberię. Ziemie przez nich opuszczone mieli skolonizować Niemcy. Na tereny kolonizacji wyznaczono: Polskę, republiki nadbałtyckie, Ukrainę, Białoruś i europejską część Federacji Rosyjskiej.

Część Polaków uznanych za tzw. warstwy kierownicze podlegać miała eksterminacji, zarówno w Generalnym Gubernatorstwie, jak i na ziemiach wcielonych do Rzeszy. Dotyczyło to nauczycieli, prawników, duchowieństwa, kadry administracyjnej, aktywistów organizacji politycznych, społecznych, kulturalnych, oświatowych. Plany te zaczęto realizować w skali masowej już 6 listopada 1939 r., kiedy w aulM Uniwersytetu Jagiellońskiego aresztowano liczne grono polskich uczonych.

Planowy charakter eksterminacji inteligencji polskiej znalazł wy-

raz w „Akcji A—B” („Ausserordentliche Befriedungsaktion”, tj. terrorowi nazywanemu w sposób niezgodny ze stanem rzeczy — „Nadzwyczajną Akcją Pacyfikacyjną”) i kontynuującą masowe morderstwa w ramach „Intelligenzaktion”. Moment rozpoczęcia — w maju 1940 r. — „Akcji A—B” nie był przypadkowy. Podkreślił to osobiście Hans Frank: „10 maja rozpoczęła się ofensywa na Zachodzie. Oznacza to, że zainteresowanie świata dla wydarzeń u nas, będące dotychczas na pierwszym miejscu, ustało w tym dniu...” (*Dziennik Hansa Franka*, s. 421).

W ramach „Akcji A—B” w Warszawie rozpoczęły się transporty do Oświęcimia. W sierpniu i wrześniu 1940 r. z jednego tylko dystryktu warszawskiego wywieziono ponad trzy tysiące osób. W Palmirach egzekucje były dokonywane już od grudnia 1939 r.

Druga faza „Akcji A—B” ogarnęła teren Małopolski Wschodniej. Po wkroczeniu wojsk niemieckich w lipcu 1941 r. stracono we Lwowie kilkudziesięciu uczonych, wśród nich wybitnego pisarza, profesora Tadeusza Żeleńskiego-Boya.

Eksterminacja inteligencji trwała permanentnie, aczkolwiek z różnym nasileniem, przez sześć lat okupacji. „Uzasadnieniem” było niemal wszystko co mogło wskazywać na aktualne przejawy, a nawet na samo prawdopodobieństwo aktywności społecznej. Wystarczające było podejrzenie o wrogi stosunek do Niemców czy nazizmu. Dotyczyło to także nazistowskiej zasady „lex retro agit” odnoszącej się do przedwojennej działalności polityczno-społecznej czy kulturowej, zwłaszcza osób zaangażowanych w obronie polskości na zachodnich kresach Rzeczypospolitej, w tym również Polaków w Niemczech, objętych działaniem uprzednio przytoczonej polsko-niemieckiej deklaracji mniejszościowej z 5 listopada 1937 r., którą Hitler osobiście sygnował jako kanclerz Rzeszy.

Na szeroką skalę organizowano tzw. akcje prewencyjne, których podstawą były systematycznie uzupełniane wykazy podejrzanych o działalność w ruchu oporu. Akcjami tymi były objęte środowiska robotnicze, chłopskie i wolne zawody.

Masowy terror, mający wszelkie znamiona ludobójstwa, objął polską wieś. Zasadę zbiorowej odpowiedzialności okupanci stosowali wobec poszczególnych wiosek lub gmin. Do tych akcji terrorystycznych były wprowadzane siły policyjne, wspierane przez formacje Waffen-SS i Wehrmachtu.

Pretekstem do masowych egzekucji, połączonych z paleniem zagród, grabieżą, deportacją do obozów, były najczęściej: sabotowanie kontyngentów lub podejrzenie o pomoc okazywaną partyzantom, ukrywającym się Żydom, jeńcom radzieckim.

Fala terroru i aresztowań, określanych przez same władze mianem „akcji prewencyjnej”, objęła Pomorze, a także Śląsk i Wielkopolskę już od września—października 1939 r. W toku tzw. Intelligenzaktion stracono tysiące lekarzy, nauczycieli, prawników, urzędników administracji, działaczy społecznych i politycznych, duchownych. Sformułowane przez Hitlera w rozporządzeniu z 7 października 1939 r. wytyczne w sprawie polityki narodowościowej na ziemiach wcielonych do Rzeszy postulowały:

- zorganizowanie powrotu z zagranicy do Niemiec osób narodowości niemieckiej;
- wyeliminowanie wpływu obcych grup narodowościowych;
- utworzenie nowych niemieckich terytoriów osiedleńczych;
- skolonizowanie tych terenów przez osadników narodowości niemieckiej.

Hitler udzielił szerokich pełnomocnictw Reichsfuhrerowi SS i zapewnił mu pomoc dowódców okręgów wojskowych oraz różnych ogniw administracji państwowej. Nowe uprawnienia Himmler skwapliwie wykorzystał po objęciu stanowiska Komisarza Rzeszy dla Umocnienia Niemczyzny. Jego pełnomocnikami byli namiestnicy względnie nadprezydenci poszczególnych okręgów lub prowincji III Rzeszy, z wyjątkiem okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie, gdzie funkcję tę sprawował Wyższy Dowódca SS i policji. W pozostałych jednostkach administracyjnych Wyżsi Dowódcy SS i policji byli zastępcami pełnomocników Komisarza Rzeszy. Na mocy rozporządzenia z dnia 19 grudnia 1939 r. Komisarz Rzeszy powoływał w każdym z okręgów Rzeszy (na ziemiach wcielonych) placówki służbowe pełnomocnika („Dienststelle des Beauftragten”) składające się z kierownika sztabowego oraz trzech wydziałów — odszkodowań, urzędu ziemskiego i wydziału osadniczego.

Wysiedleniu z obszarów wcielonych do Rzeszy podlegali wszyscy Żydzi, a także Polacy pochodzący z terenów dawnego Królestwa Polskiego, ale zamieszkali wówczas w okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie. Po serii tzw. dzikich wysiedleń w pierwszych tygodniach okupacji władze zaczęły przeprowadzać wysiedlenia zgodnie z o-

pracowanymi już centralnie planami. Akcje odbywały się z reguły na podstawie imiennych wykazów osób podlegających deportacji.

Zakładano, że tzw. wtórna germanizacja, co oznaczało między innymi przesiedlenie całych środowisk młodzieżowych na tereny tzw. starej Rzeszy (Altreich), przyspieszy proces wynarodowienia części młodego pokolenia Polaków.

Podjęto również próby germanizowania Kaszubów oraz ludności góralskiej, z której usiłowano stworzyć Goralenvolk. Wyrazem realizacji zasady: „divide et impera” („dziel i rządź”) była notatka Himmlera z 15 maja 1940 r., stanowiąca dyrektywę nazistowskiej polityki narodowościowej. „Przy traktowaniu obcoplemiennych na Wschodzie musimy starać się uznawać i podtrzymywać jak największą odrębnych narodowości, a więc obok Polaków i Żydów także Ukraińców, Białorusinów, Górali, Łemków i Kaszubów. Jeśli gdziekolwiek jeszcze da się znaleźć jakiś odłam narodowościowy (Volkssplitter) — to uznać go także. Nie leży także w naszym interesie, aby w ramach tych samych narodowości prowadzić je do jedności i wielkości, aby w nich stopniowo budzić świadomość narodową i narodową kulturę. Wprost przeciwnie, należy rozbić je na małe odłamy i cząsteczki”.

W warunkach przedłużającej się wojny władze zaczęły zdawać sobie sprawę z tego, że przesiedlenia, zwłaszcza z terenów uprzemysłowionych, doprowadziłyby do poważnych perturbacji w pracy kopalń, hut i wielu innych zakładów bezpośrednio lub pośrednio produkujących dla potrzeb wojska.

Odmowa złożenia wniosku lub odmowa przyjęcia narzuconej Volkslisty mogła pociągnąć za sobą konfiskatę mienia, wysiedlenie albo internowanie. Stosowano zasadę odpowiedzialności zbiorowej. W latach 1942—1944 powodem przyspieszenia wpisów na niemiecką listę narodowościową była konieczność zwiększenia kontyngentu rekrutów dla malejących rezerw Wehrmachtu. Polityka germanizacyjna przynosiła sukcesy wyłącznie statystyczne. Przejawy patriotyzmu, przywiązania do mowy ojczystej, tradycji i kultury narodowej były zjawiskiem powszechnym.

Utrwalenie terytorialnych zdobyczy należało do pierwszoplanowych zadań partii nazistowskiej oraz afiliowanych organizacji. Hitler nakazał utworzenie na terenach wcielonych do Rzeszy jedenastu nowych obwodów („Gau”) NSDAP (siedem w Austrii, jeden w

Sudetach, trzy w okupowanej Polsce). Oprócz tego — jak podaje prof. Czesław Madajczyk — „w ośmiu wypadkach anektowane obszary zostały przyłączone lub rozciągnięły na nie swą działalność obwody pograniczne [dwa — Francja, dwa — Jugosławia, dwa — Włochy, jeden — Polska, jeden — Luksemburg]. Podobna sytuacja zaistniała w Protektoracie Czech i Moraw [...]. Natomiast na obszarach Generalnego Gubernatorstwa, Komisariatu Rzeszy Ukrainę i Komisariatu Rzeszy Ostland utworzono tzw. NSDAP-Bereiche” (*Główne założenia ekspansji terytorialnej faszyzmu niemieckiego*, w: „Dzieje Najnowsze”, t. I, 1978, s. 70).

Okupacja Danii, Norwegii i Holandii, dokonana wiosną 1940 r., ożywiła dawne koncepcje Wielkogermańskiej Rzeszy. Przypomnijmy, że Hitler zapowiadał w *Mein Kampf* (s. 362) utworzenie „germańskiego państwa narodu niemieckiego”. Szczególne zainteresowanie wykazał w tej dziedzinie Himmler, który jako Reichsführer SS stał na czele aparatu wykonawczego, którego rozległe kompetencje *de facto* umożliwiały mu kierowanie polityką narodowościową (w tym osiedleńczo-wysiedleńczą) w rozmaitych jej płaszczyznach.

Rola SS, w tym jej formacji militarnych, była szczególnie istotna w całokształcie mechanizmu obsługi nazistowskiego systemu. Fascynacja projektami utworzenia Wielkogermańskiej Rzeszy, występująca ze szczególną siłą w kierowniczych sferach SS (Heinrich Himmler, Reinhard Heydrich, Gottlob Berger, Karl Wolff), stanowi przedmiot badań historyków. Problem ten, wykraczający poza nakreślone przez dany temat ramy, został omówiony w monografiach poświęconych różnym aspektom działalności SS.

W okresie sukcesów militarnych na froncie wschodnim (1941—1942) nastąpiła modyfikacja dotychczasowych planów gospodarczego podporządkowania Niemcom całej Europy. Wśród podbitych krajów, ze szczególnych preferencji miały korzystać warstwy eksploatorskie tzw. narodów germańskich.

W *Historii społecznej Trzeciej Rzeszy*, Richard Grunberger zwraca uwagę na fakt, że „wyjazd do pracy w fabrykach i kopalniach okupowanej Europy łączył się zawsze z awansem finansowym i profesjonalnym, nie brakowało też «kolonizatorów» w przemyśle. Żądni kariery urzędnicy tłumnie uczęszczali na kursy polskiego, ukraińskiego, rosyjskiego. Na początku wojny lekcje... języków afrykańskich ściągali rzesze przyszłych plantatorów i zarządców” (s. 66).

Klęski Wehrmachtu pod Stalingradem, a następnie w Łuku Kurskim, doprowadziły do załamania się planów długofalowej eksploatacji na Wschodzie. W ten sposób zbankrutowała cała koncepcja ekonomicznych motywów agresji przeciwko ZSRR. Radykalne zmniejszenie się okupowanych obszarów radzieckich, będące wynikiem odwrotu w latach 1943—1944, prowadziło do intensyfikacji eksploatacji, połączonej z obrabowaniem krajów podbitych, co stało się istotnym czynnikiem wzrostu ruchu oporu. W tym kontekście należy interpretować sceptyczny, a nawet krytyczny, stosunek Hitlera wobec planów „autonomizacji” podbitych krajów europejskich — nawet tzw. nordyckich, które uważane były za najbliższe pod względem kryteriów rasistowskich. Uważał on, że koncepcje takie z reguły są związane z ryzykiem ożywienia ekstremalnych dążeń nacjonalistycznych. W perspektywie skierować się one mogą przeciwko dominacji niemieckiej, co było prawdopodobne wobec perspektywy utworzenia przez zachodnich aliantów drugiego frontu w Europie. Przedłużająca się i rozszerzająca swój zasięg wojna, przy stale rosnących wyrwach frontowych, zwłaszcza w Italii, pogłębiała nieufność Hitlera. W kręgu podejrzeń znajdowały się nawet Dania, Norwegia i Holandia, którym w początkowej fazie wojny wyznaczono szczególne miejsce w Wielkogermańskiej Rzeszy.

Totalny sposób prowadzenia wojny, wyrażający się w masowym terrorze i powszechnym rabowaniu krajów podbitych, szczególnie był widoczny w okupowanej Polsce. Dla większości mieszkańców naszego kraju okrucieństwa, które ujawniły się już w pierwszych dniach września 1939 r. okazały się całkowicie sprzeczne z dotychczasowymi wyobrażeniami o niemieckiej praworządności, o przywiązaniu do porządku, o rzetelności i uczciwości. Uosobieniem reżimu, bezprawia oraz brutalnej przemocy był Hitler — przywódca Trzeciej Rzeszy. Jego postępowanie stało się wzorcem dla sprawnych i fachowych wykonawców jego rozkazów.

Znany pisarz Adam Grzymała-Siedlecki w swoich wspomnieniach z Pawiaka podjął próbę analizy typowych cech niemieckiego charakteru okresu wojny:

„Potrzeba wrzasku [...] Krzyk jest naturalną formą porozumiewania się Niemca z Niemcem [...] Nieustannie mieliśmy do czynienia z tą potrzebą niemiecką — potrzebą wroga przeciwko nam nastawioną, zawsze nam zapowiadającą przykrość, zniewagę, kalec-

two”. Dodajmy: „zapowiedź śmierci”, ta bowiem przewijała się w przemówieniach oficjalnych i prywatnych Hitlera. Podnosząc głos, wyrażał groźby. Znieważał poszczególne osoby i całe narody, wykrzykując np. że jego lotnictwo zetrze z powierzchni ziemi całe miasta. Styl ustawicznego wyrażania wrzaskliwym tonem został przejęty przez podwładnych Hitlera. Krzyczeli nie tylko żandarmi, ale także majstrowie i właściciele majątków rolnych, w których pracowali wywiezieni na roboty przymusowe jeńcy wojenni, więźniowie „wypożyczeni” z łagrów. Krzyk nadzorców zapowiadał wyjętym spod prawa ludziom to samo, co w gniewnym uniesieniu Führera brzmiało jak groźne ostrzeżenie dla nieposłusznych jego woli narodów i państw.

Wymowne są okupacyjne refleksje Grzymały-Siedleckiego: „Nerwy hitlerowców [...] Wachman cierpi na znaną neurologom chorobę niecierpliwości. Skąd ta nerwowość? [...] Ze zwierzęcego strachu [...] Nieustanną panikę zabija nieustannym okrucieństwem”. Również i te słowa odnoszą się do postępowania Hitlera. Wynikają z obawy gangstera przed odpowiedzialnością za dokonane zbrodnie.

„Ordynarność [...] Ta pruska Grobheit przez koszarowe całego społeczeństwa wychowanie stała się nie tylko cechą, ale i do pewnego stopnia ideałem nazistowskiego Niemca...” Grubiańska, granicząca z brutalnością postawa była szczególnym przejawem akceptacji przez Hitlera pruskich wzorców, nawiązujących do Fryderyka II.

„Megalomania [...] Niemiec zaciekle dobija się tego, by wyższość Niemca nad światem była pojęciem obiektywnym”. Ta uwaga Grzymały-Siedleckiego nie wymaga obszernych komentarzy w świetle poglądów wyrażanych przez Hitlera nie tylko na stronicach *Mein Kampf*, ale i w dziesiątkach jego wystąpień na forum Reichstagu, podczas Parteitagów NSDAP, w orędziach skierowanych przez radio do narodu i armii niemieckiej. Megalomanię, krzewioną i popularyzowaną w społeczności niemieckiej w poprzednich jej stadiach rozwojowych, podniósł Hitler do najwyższej rangi. Słowa hymnu *Deutschland, Deutschland uber alles* miały być nie tylko postulatem, ale realizacją ustroju, w którym obowiązywać miała zasada bezwarunkowego posłuszeństwa wobec tych, których Führer uznał za najdoskonalszych, najmądrzejszych i najszlachetniejszych.

W tym kontekście godny odnotowania jest fragment artykułu opublikowanego jesienią 1940 r. na łamach wydawanego przez Ko-

mendę Główną ZWZ (później AK) „Biuletynu Informacyjnego”: „Teoria o niemieckiej rasie panów i polskim narodzie parobków nie jest wynalazkiem hitlerowców, ale dorobkiem niemieckich uczonych na długo przed Hitlerem [...] Nie ma rozbieżności pomiędzy Hitlerem a olbrzymią większością narodu niemieckiego. Nie jest przypadkiem, że Hitler stoi na czele Niemiec. Żaden jeszcze wódz nie był tak bardzo przez swój lud zaaprobowany, jak Hitler, którego idee kierownicze już od stu lat nurtują i fermentują w zarażonym pruszczyzną ludzie niemieckim”.

Ten (jak i poprzedni) przytoczony przez Tomasza Szarotę w artykule: *Niemcy w oczach Polaków podczas II wojny światowej*, („Dzięje Najnowsze”, t. 2, 1978, s. 160—161) fragment tekstu konspiracyjnego pisma jest charakterystyczny dla nastrojów większości Polaków w okresie okupacji a także w latach powojennych.

Wizerunek okupanta — dręczyciela, zdolnego do popełnienia najcięższych nawet przestępstw wobec Polaków, Rosjan, Żydów i innych narodów, utrwalił się wraz z całą treścią i symboliką reżimu nazistowskiego, jego przywódców na skalę Fuhrera i miarę „fuhrerków” średnich i niższych szczebli. System ten dążył do narzucenia wszystkim wiary w predestynację Niemców do panowania nad światem, w „nadludzka moc” Hitlera.

Zachowała się niemiecka kronika filmowa przedstawiająca Hitlera, który obserwuje przez lunetę polową pożary powstałe we wrześniu 1939 r. na skutek trwającego przez wiele dni bombardowania i artyleryjskiego ostrzału Warszawy. Żądę zemsty na Polakach manifestował w szczególności wówczas, gdy meldowano mu o różnych przejawach działalności ruchu oporu. Nader charakterystyczna dla postępowania Hitlera była sprawa kapitana Jana Drzewieckiego. Oficera tego „zwolniono” z Oflagu XI A w Altengrabow, a wbrew przepisom międzynarodowych konwencji o postępowaniu z jeńcami wojennymi postawiono go przed sądem specjalnym („Sondergericht”) w Bydgoszczy. Kpt. Drzewiecki został oskarżony o zbrodnie dokonane rzekomo na internowanych przez władze polskie niektórych przedstawicielach piątej kolumny. Z dokumentacji udostępnionej przez dr W. Lemiesza wynika, że Hitler, do którego dotarła (po licznych perypetiach proceduralnych) sprawa kpt. Drzewieckiego, o powiedział się w sposób kategoriyczny, aż dwukrotnie, za zamianą wydanej przez sąd specjalny kary śmierci przez rozstrzelanie — na

karę śmierci przez publiczne powieszenie. Ten haniebny wyrok został wykonany w Toruniu, w obecności kilkudziesięciu polskich zakładników. O przeprowadzeniu egzekucji powiadomiono Hitlera drogą służbową. Nie był to jednak sporadyczny wypadek osobistej jego ingerencji w podobne sprawy. Świadczą o tym m.in. akta procesu gauleitera Alberta Forstera, w których znajduje się pismo szefa bydgoskiego gestapo Karla Heinza Ruxa do nadprokuratora Wilhelma Herdera. Pismo to powiadamia, że decyzja o dokonaniu zbiorowych egzekucji członków polskich organizacji konspiracyjnych zarządzona została w maju 1941 r. przez Forstera na podstawie specjalnej dyrektywy, otrzymanej bezpośrednio od Hitlera. Według ustaleń T. Jaszowskiego i W. Jastrzębskiego (*Gestapo w walce z ruchem oporu nad Wisłą i Brdą*, s. 88) w dokonanych zgłoszeniach przyczyn zgonu wielu zamordowanych Polaków wpisano: „rozstrzelano na rozkaz Fuhrera” („Erschossen auf Befehl des Fuhrers”).

Okupantom nie udało się zrealizować na szeroką skalę projektów kolonizatorskich w Generalnym Gubernatorstwie, zwłaszcza na Zamajszczyźnie. Czas pracował na niekorzyść Trzeciej Rzeszy. Agresja przeciwko ZSRR stworzyła ogromne trudności militarne na przełomie 1942—1943 r. Przybierający na sile ruch oporu ludności Zamajszczyzny powodował komplikacje ekonomiczne i społeczne w planach okupanta, w realizacji eksploatacyjnych programów i zabezpieczeniu stabilności zaplecza przesuwanego się w kierunku ziem polskich, frontu wschodniego. Nie oznaczało to wszakże zahamowania eksterminacji Polaków zarówno przy użyciu środków eksterminacji bezpośredniej, jak i świadomie stosowanej eksterminacji pośredniej. Oprócz polityki aprowizacyjnej, której celem było podważenie biologicznych sił ludności polskiej, dążono do zahamowania jej przyrostu naturalnego. Celowi takiemu służyło między innymi znaczne podniesienie granicy wieku zawierania małżeństw. Nader częste było rozdzielanie małżonków i oddzielanie dzieci od rodziców poprzez wywóz na roboty względnie do obozów pracy przymusowej.

Zatrudnieni w Niemczech robotnicy polscy musieli nosić znaki rozpoznawcze. Jako pracownicy cudzoziemscy byli podporządkowani nie tylko pracodawcom, ale i władzom policyjnym. Ich status odpowiadał raczej kategorii niewolniczej aniżeli robotników najemnych. Liczba ich zwiększała się w miarę narastania deficytu siły ro-

boczej skutkiem powołania wielu milionów Niemców do wojska i formacji policyjnych oraz rozbudowy przemysłu zbrojeniowego.

Wykorzystaniem pracy przymusowej robotników cudzoziemskich w przemyśle było zainteresowane kierownictwo SS, zmierzające do rozszerzenia ekonomicznego potencjału własnych przedsiębiorstw. Firmy prywatne, od początku ściśle związane z nazistami, wznosiły zakłady produkcyjne w pobliżu obozów koncentracyjnych a nawet bezpośrednio na terenach obozów. Firmy te nie musiały płacić więźniom za pracę. Przekazywały jedynie do SS należność za ich wyżywienie — od jednej marki do czterech dziennie za osobę. Od wiosny 1942 r. siła robocza w obozach koncentracyjnych stawała się szczególnie ważna dla niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. Do więźniów, których liczba wzrosła z ok. 21 tys. w 1939 r. do około 800 tys. pod koniec wojny, należeli odtąd także jeńcy wojenni, jak również zakładnicy z okupowanych obszarów, pospolicz przestępcy, dość szeroka warstwa tzw. asocjalnych czyli „elementów antyspołecznych” (wśród nich — Żydzi i Cyganie). Zostali oni deportowani głównie na podstawie - tzw. Nacht-und Nebel-Erlass (Noc i Mgła), tj. rozporządzenia Hitlera z dnia 7 grudnia 1941. Rozkaz ten pozwalał na przekazanie do obozów koncentracyjnych osób podejrzanych o opór bez powiadamiania bliskich o ich losie. (*Hitler. Reden...*, t. II, s. 1790).

W połowie 1943 r. rozpoczął się nowy okres wzmoczonych prześladowań Polaków. Wyrazem tego było w szczególności drakońskie rozporządzenie o zwalczaniu zamachów na „niemieckie dzieło odbudowy w Generalnym Gubernatorstwie”. Aparat terroru, przede wszystkim kadra SD i gestapo, ponosił duże straty na skutek działalności zbrojnego podziemia. W kręgach Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) po klęsce stalingradzkiej rozważano plany pozyskania niektórych środowisk polskich, głoszących jako jedno z naczelnych haseł walkę z komunizmem w kraju, a w perspektywie — przeciwstawienie się nadciągającej ze wschodu armii. W centralnych organach terroru do zwolenników takiej koncepcji należeli, oprócz Himmlera, Erich von dem Bach (pełnomocnik do zwalczania partyzantki na okupowanych terenach) i Ernst Kaltenbrunner — szef RSHA, (Wg: W. Borodziej, *Terror i polityka*, s. 74).

Koła te zainteresowane były w zdyskontowaniu „sprawy katyńskiej” na rzecz zdobycia przychylności Polaków i pozyskania ich

do wspólnej walki przeciw komunizmowi. Istotnym tego składnikiem były starania podjęte po aresztowaniu 30 czerwca 1943 r. Komendanta Głównego Armii Krajowej gen. dyw. Stefana Roweckiego „Grota”. Świadczy o tym m.in. notatka Reichsführera SS Himmlera z rozmowy przeprowadzonej z Hitlerem, sporządzona 10 lipca 1943 r.: „Po przeczytaniu przez Fuhrera życiorysu gen. Stefana Roweckiego wysunąłem zagadnienie, czy nie należałoby rozpatrzyć możliwości wykorzystania gen. Roweckiego dla neutralizacji polskiego ruchu oporu, który będąc częściowo antysowiecki, czuje się opuszczony przez Anglię i jest zagrożony w swym istnieniu przez Niemcy. Fiihrer rozważył tę kwestię. Zdecydował jednak, że eksperyment ten byłby zbyt niebezpieczny. Rowecki jest bez wątpienia człowiekiem 0 kwalifikacjach przywódcy i można by w ten sposób łatwo wzmocnić dość wielkiego przeciwnika. Wskazał przy tym na przykład z Piłsudskim. Fiihrer dał następnie wyraz swojemu zasadniczemu stanowisku w kwestii polskiej w sensie znanym mi i zupełnie zrozumiałym. (—) H. Himmler”. Wg: A. Chmielarz, A. K. Kunert, *Spiska 14. Aresztowanie generała „Grota” — Stefana Roweckiego*, s. 208).

Masowy udział ludności Warszawy w powstaniu był dla Hitlera i jego ekipy okazją do kontynuowania w masowej skali eksterminacji Polaków. W przemówieniu do dowódców okręgów wojskowych i komendantów szkół 21 września 1944 r. w Jagerhöhe Himmler oświadczył: „Gdy usłyszałem wiadomość o powstaniu w Warszawie, poszedłem natychmiast do Fuhrera [...] Powiedziałem mu: Mein Fiihrer! Pora jest dla nas sprzyjająca. Z punktu widzenia historycznego jest to błogosławieństwem, że Polacy to robią. Po pięciu, sześciu tygodniach wybrniemy z tego. A potem Warszawa, stolica, głowa, inteligencja tego całego szesnasto-siedemnastomilionowego narodu Polaków, będzie zniszczona; tego narodu, który od 700 lat blokuje nam Wschód i od czasu pierwszej bitwy pod Tannenbergiem leży nam na drodze”. (Wg: J. Gumkowski, K. Leszczyński, *Okupacja hitlerowska w Polsce*, s. 195).

*

Konkretyzacją poglądów Hitlera w kwestii żydowskiej były początkowo ekscesy, bojkoty sklepów i pogromy uliczne. Bezpośrednio po dojściu do władzy hitlerowcy wprowadzili liczne ogranicze-

nia oraz zakazy dotyczące udziału Żydów w życiu publicznym, w zajmowaniu stanowisk państwowych itd.

Niemcy pochodzenia żydowskiego czuli się w przeważającej części Niemcami, a nie Żydami. Zdecydowana większość oddała swą wiedzę i wysiłek dla Niemiec. W 1933 r. w Niemczech mieszkało około 520 tys. Żydów, co stanowiło zaledwie 0,8% ogólnej liczby ludności. Udział ich w życiu naukowym i kulturze tego kraju był ogromny; świadczy o tym min. fakt, że Żydzi niemieccy otrzymali 1/4 wszystkich Nagród Nobla, które przyznane zostały obywatelom niemieckim.

Podczas trwania NSDAP-owskiego „Zjazdu Wolności” („Parteitag der Freiheit”) obradujący wówczas na specjalne polecenie Hitlera w Norymberdze Reichstag uchwalił 15 września 1935 r. dwie ustawy, znane pod nazwą „Ustawy norymberskie”.

Pierwsza ustawa, dotycząca obywatelstwa Rzeszy, wprowadzała rozróżnienie między „przynależącymi do państwa” („Staatsangehörige”) a „obywatelami Rzeszy” („Reichsbürger”). Ci ostatni musieli się wykazać „krwią niemiecką” i tylko oni mogli korzystać z praw politycznych, oczywiście w takim zakresie, w jakim one w ogóle istniały w Trzeciej Rzeszy. Druga ustawa, o „ochronie niemieckiej krwi i niemieckiego honoru”, zakazywała zarówno małżeństw, jak i pozamałżeńskich stosunków seksualnych między Żydami a Niemcami.

Ustawy norymberskie dały początek różnym rozporządzeniom wykonawczym, które z sadystyczną drobiazgowością „regulowały”, a ściślej mówiąc, utrudniały warunki życia ludności żydowskiej.

Po serii pogromów, zapoczątkowanej 9 listopada 1938 r., nazwanej przez hitlerowców („Kristallnacht”) organ SS „Das Schwarze Korps” pisał: „W tym stadium rozwoju [...] stajemy wobec twardej konieczności wytepienia żydowskich podludzi (w oryginale — die jüdische Unterwelt) tak samo, jak ogniem i mieczem tępiły przestępstwa w naszym państwie porządku” („Das Schwarze Korps” z 24 listopada 1938 r.).

„Skondensowany” stereotyp wroga, a zarazem źródła wszelkiego zła, miał jeszcze jeden aspekt — można było jako Żyda zaklasyfikować każdego opozycjonistę wobec reżimu totalitarnego, nadając mu miano „der weisse Jude”. Tak określano każdą osobę, bez względu na pochodzenie, ale „zakazaną żydowskim duchem”. Otwierało

to szerokie możliwości prześladowań i usuwania poza nawias społeczny, do pozbawienia wolności i życia włącznie. Każdego bowiem, kto podnosił głos protestu lub stawał do otwartej walki z hitleryzmem, można było uważać za „zatrutego duchem żydowskim”, „sojusznika żydostwa” ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami. Tak zwanych „białych Żydów” wymieniano po nazwisku jako osoby pochodzenia aryjskiego, które jednak okazały się podatne na „żydowskiego ducha” i stały się mu posłuszne. „Das Schwarze Korps” sugerował: „Jeżeli nosiciel żydowskiego ducha nie jest Żydem, lecz Niemcem, to podwójnie zasługuje na to, żebyśmy go zwalczali, niż w wypadku, gdyby był Żydem z rasy [...] Istnieje przede wszystkim jedna dziedziną, w której żydowski duch białych Żydów występuje w czystej formie — jest to nauka. Oczyszczenie jej z żydowskiego ducha jest zadaniem najpilniejszym”. [Tamże].

Hitlerizm nie ograniczał się do zwalczania „wpływów żydowskich” w dziedzinach kultury, nauki oraz innych — obejmujących szeroki zakres stosunków wewnętrznych w państwie niemieckim. Na problematykę międzynarodową, w szczególności na kształtowanie się w niej układów, bloków względnie antagonizmów patrzył Hitler również przez pryzmat „wpływów żydowskich”, rzeczywistych, pozornych lub najczęściej urojonych.

Niemiecki filolog Yictor Klemperer skonstatował, że w językowym obiegu nazistów „Jeszcze częściej niż rzeczownik Żyd pojawia się przymiotnik żydowski. Właśnie ten przymiotnik najlepiej spełnia rolę tej klamry, która spina wszystkich przeciwników razem, czyniąc z nich jednego tylko wroga: żydowsko-bolszewicki, żydowsko-kapitalistyczny system wyzysku, żydowsko-francuski, żydowsko-angielski, żydowsko-amerykański interes w zniszczeniu Niemiec. W ten sposób, poczynając od roku 1933, każdy dosłownie antagonizm, skądkolwiek by pochodził, prowadził nieodmiennie na ślad tego samego wroga — jak wynika z wywodów Hitlera — na ślad ^Żyda” (V. Klemperer, *LTI (Lingua Tertiae Imperiae...*, s. 199—200).

Plan deportacji Żydów na wyspę Madagaskar — ówczesną kolonię francuską rozważano jeszcze w drugiej połowie lipca 1940 r., czyli po klęsce Francji.

Ostateczną decyzję w sprawie powszechnej eksterminacji Żydów Hitler powziął latem 1941 r. Ministrowi spraw zagranicznych Joachimowi von Ribbentropowi i jego najbliższemu współpracownikom

zakomunikowano postanowienie Fuhrera, „że Żydów należy wydalic nie na Madagaskar, lecz na Wschód”.

W rozprawie pt. *Die „Endlösung” und das deutsche Ostimperium als Kernstück des rassenideologischen Programms des Nationalsozialismus*, Andreas Hillgruber (w: *VjhZG* 1972, s. 133—153) poddaje analizie więź między kampanią zbrojną przeciwko ZSRR, przedstawioną przez nazistów jako „światopoglądowa wojna wyniszczająca”, a bezpośrednim urzeczywistnieniem programu pośredniej i bezpośredniej eksterminacji ras, uznanych za „niepełnowartościowe” lub „bezwartościowe”. Etapem poprzedzającym powszechne wyniszczenie była działalność tzw. grup operacyjnych (Einsatzgruppen) na okupowanych obszarach wschodnich. Zbiegło się to w czasie z wydanym przez Reichsführera SS Himmlera (przy powołaniu się na rozkaz Hitlera) poleceniem o przygotowaniu w KL Auschwitz (Oświęcim) komór gazowych „o wysokiej wydajności”. Urządzenia i wyszkolony personel do ich obsługi, wypróbowane w toku wstrzymanego w końcu 1941 r. tzw. programu eutanazji zostały teraz oddane do dyspozycji odpowiedzialnego za akcję dowódcy SS Brigadeführera Odilo Globocnika, b. gauleitera Wiednia.

W przygotowaniu kolejnych faz totalnej zagłady, tzn. deportacji do obozów śmierci, istotne znaczenie miało koncentrowanie ludności żydowskiej w tzw. zamkniętych jednostkach terytorialnych czyli w gettach. Izolacja od reszty społeczeństwa, metodyczne głodzenie, doprowadzić miały do zepchnięcia na dno nędzy. Wyniszczenie organizmów ludzkich przez głód i choroby miało spowodować psychiczne zubożenie i bierne poddanie się losowi.

„Ostateczne rozprawienie się z Żydami” jako „odpowiedzialnymi za wybuch wojny” Hitler zapowiadał kolejno: 22 czerwca i 6 października 1941, 30 stycznia, 14 lutego, 1 marca oraz 29 maja 1942 r. (*Hitler. A chronology of his Uje and time*, s. 163, 166, 172, 173, 176.)

Na tle oceny genezy programu eksterminacji Żydów wśród historyków występują różnice zdań. Tak np. brytyjski historyk David Irving lansował tezę, że Hitler nie wydał nigdy pisemnego rozkazu w sprawie „Endlösung” i że w gruncie rzeczy wszystko to odbywało się poza jego wiedzą. Książka Irvinga pt. *Hitlers War (Wojna Hitlera)* ukazała się w Nowym Jorku w 1977 r., wywołując falę protestów. Brytyjski historyk Hugh Trevor-Roper zarzucił Irvingowi, że

usiłuje on udowodnić, iż „ostateczne rozwiązanie” („Endlösung”), czyli eksterminacja miliona ludzi, była głównie dziełem nadgorliwych SS-owców na okupowanych terenach. Nie mogąc sobie dać rady z rozmieszczeniem wysiedlanych Żydów, przystąpiono do ich likwidacji, dokonując „cynicznej ekstrapolacji” ustaw norymberskich. Sam Hitler natomiast — według Irvinga — nie wydał żadnego bezpośredniego rozkazu, co więcej, nie był w ogóle o podjętej akcji informowany.

Dyrektor monachijskiego Institut für Zeitgeschichte prof. Martin Broszat, przeciwny był również obarczaniu Hitlera całą odpowiedzialnością za program eksterminacji. Broszat usiłował dowieść, iż program eksterminacji rozwinął się z indywidualnych akcji, instytucjonalizując się stopniowo na wiosnę 1942 r., kiedy to tworzono i rozbudowywano obozy śmierci. (Martin Broszat, David Irving, *Hitler und der Befehl zur Judenvernichtung*, w: „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte” 25/4, 1977). Krytycy poglądów Irvinga i Broszata twierdzą, że dyrektywy — pisemne albo ustne — w sprawie powszechnej zagłady Żydów musiały być na pewno wydane na najwyższym szczeblu. Eberhard Jackel na łamach „Frankfurter Allgemeine Zeitung” (25 sierpnia 1977 r.) w obszernym szkicu pt. *Hitler a wymordowanie europejskich Żydów — obalenie absurdalnej tezy*, udowodnił, na podstawie ustalonych faktów, nonsensowność twierdzeń Irvinga.

Decyzje o eksterminacji — jak wykazał prof. Czesław Madajczyk w referacie, wygłoszonym podczas międzynarodowej sesji naukowej w Lublinie 25 sierpnia 1987 r. — były osobiście inspirowane i akceptowane przez Hitlera. Z obszernej dokumentacji władz Trzeciej Rzeszy autor wybrał „te źródła, które wyrażają nie poglądy, ale konkretne stanowisko Hitlera, mające wpływ na kształtowanie się losów Żydów...” Dotyczy to w szczególności jego sugestii o statusie prawnym Żydów w Rzeszy, łącznie z obszarami do niej wcielonymi. W sposób wiążący wypowiedział się też o zamieszkałych tam „mieszkańcach” — wg kryteriów ustaw norymberskich.

Hitler przyrzekł Hansowi Frankowi, że Generalne Gubernatorstwo stanie się pierwszym obszarem „wolnym od Żydów” (Judenfrei). W tym samym roku wydał Himmlerowi dyrektywy o deportacji Żydów z terenów tzw. starej Rzeszy i Protektoratu Czech i Moraw. Goebbels pod datą 14 lutego 1942 r. odnotował w swoim dzien-

niku wypowiedź Hitlera o konieczności ostatecznego „rozprawienia się” z Żydami w skali europejskiej w sensie zupełnego ich wytępienia. Działać tu należy — mówił do Goebbelsa — „bez sentymentalnych wahań”, w sposób nacechowany bezwzględnością. Hitler wyraził się przy tym o potrzebie przełamania w tej sprawie „oporów w niektórych środowiskach niemieckich, w tym również „w kręgu oficerów”.

Rozporządzenie generalnego gubernatora Hansa Franka z dnia 15 października 1941 r. przewidywało karę śmierci nie tylko dla każdego Żyda opuszczającego bez zezwolenia getto, ale i dla Polaka, który udzielił mu schronienia lub innej pomocy. Starając się rozprześcić falę antysemityzmu, władze wykorzystywały istniejące bariery narodowościowe i wyznaniowe, a także wzajemne uprzedzenia. Podżeganiu do nienawiści i odizolowania Żydów od reszty społeczeństwa służyła tzw. prasa gadzinowa, prowokacyjne afisze i wyświetlane filmy. Żydów przedstawiano tam jako „skondensowany” stereotyp wroga i źródło wszelkiego zła, w tym również wojny i zubożenia Polaków. W skomplikowanych warunkach okupacji, z narażeniem życia Polacy uratowali ponad sto tysięcy Żydów. Udział w ratowaniu wzięły organizacje konspiracyjne, duchowieństwo i tysiące mieszkańców miast i wsi.

Postanowienia w sprawie powszechnej eksterminacji Żydów zapadły podczas konferencji 20 stycznia 1942 r. w Wannsee na przedmieściu Berlina. Przewodniczył Reinhard Heydrich — szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. Obecni byli przedstawiciele różnych resortów: Ministerstwa dla Okupowanych Obszarów Wschodnich, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Sprawiedliwości, Spraw Zagranicznych. Uczestnikami konferencji byli także reprezentanci „rządu” Generalnego Gubernatorstwa Joseph Buhler oraz Eberhard Schongarth jako dowódca Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Generalnym Gubernatorstwie.

„Ostateczne rozwiązanie” miało objąć, oprócz wszystkich krajów okupowanych, Wielką Brytanię, Irlandię, Szwecję, Szwajcarię, Hiszpanię, Turcję i obszar ZSRR, a więc całą ludność żydowską Europy, liczącą 11 milionów. Heydrich przedstawił organizacyjną stronę ludobójczego przedsięwzięcia, które od 1942 r. miało już totalny charakter.

Prof. Madajczyk zwraca szczególną uwagę na treść notatki Him-

mlera, odnoszącej się do jego rozmowy z Hitlerem w dniu 22* września 1942 r. Dobiał właśnie końca pierwszy etap masowej eksterminacji. W okresie tym obowiązywała dyrektywa Heydricha, aby deportacje Żydów zatrudnionych w przedsiębiorstwach ważnych pod względem militarnym odroczone do czasu dysponowania odpowiednią zastępczą siłą roboczą. Himmler przedłożył tę sprawę do rozstrzygnięcia Hitlerowi w formie zapytania: „jak dalej postępować z Żydami?” Można wnioskować — jak sugeruje prof. Madajczyk — że rozpatrywano tam jednocześnie całokształt zagadnień, związanych z „Endlösung”. Świadczy o tym treść wydanego 2 października 1942 r. tajnego rozkazu Himmlera, w którym wyraźnie stwierdza się, iż życzeniem Fuhrera jest wyniszczenie Żydów.

Hitlerowcy uruchomili maszynę oszustwa i kłamstwa. Informowano Żydów, że będą wywożeni na Wschód, gdzie zostaną zatrudnieni. Dla uprawdopodobnienia tej obietnicy, przydzielono każdej osobie po dwa kilogramy chleba. Dla ludzi, otrzymujących dotąd po 15—20 dkg, a więc głodową porcję dzienną stanowiło to niezwykle wprost przydział. Łudzono się więc myśla, że Niemcy nie wydaliby bez istotnej przyczyny tak znacznej ilości chleba. Wielu uległo w ten sposób iluzji, że potrzebni są zatem robotnicy, a nonsensem byłoby przecież masowe zabijanie niewolników — najtańszej siły roboczej.

Żydów przeznaczonych do eksterminacji wywożono także do Płaszowa, Oświęcimia i Majdanka. Transporty obejmowały ludność żydowską nie tylko z Polski, ale i innych krajów europejskich. Wsiedlanie odbywało się etapami. W tym celu przeprowadzano podział gett na części. Ludność poddano odpowiedniej „selekcji”. Oddzielono młode, nadające się jeszcze do pracy osoby. Mniej przydatnych — starszych wiekiem, chorych, dzieci — ładowano do wagonów towarowych i wywożono do ośrodków zagłady. Ludobójcy oszukiwali swoje ofiary nawet przed samą egzekucją. Po wjeździe na teren obozu oprawcy rozdawali kartki pocztowe, zachęcając przybyłych do napisania z nowego miejsca pobytu pozdrowień dla pozostałych jeszcze w getcie rodzin i znajomych. W celu uspienia czujności i sparaliżowania ewentualnego oporu zapowiadano przez megafony, iż przed podjęciem pracy należy poddać odzież niezbędnej dezynfekcji. Otrzymywali też mydło, aby — jak im wmawiano — mogli „wykapać się”. Rzekome łaźnie były hermetycznie zamkniętymi*

komorami, do których esesowcy wrzucali puszki zawierające stężony śmiertelny gaz.

Instrukcje dla hitlerowskiej prasy zalecały eksponowanie roli Żydów jako czynnika destrukcyjnego, inspirującego poczynania wrogów nie tylko Rzeszy, ale całej europejskiej cywilizacji. Dotyczyło to komentarzy prasowych oraz odpowiedniego sposobu preparowania informacji. Organizatorom i wykonawcom planów eksterminacyjnych przyszedł w sukurs aparat służby dyplomatycznej. Kierowany przez Ribbentropa resort spraw zagranicznych dążył do zawarcia umów z faszystowskimi rządami państw satelickich, aby dopomogły one Adolfowi Eichmannowi, jako pełnomocnikowi Reichsführera SS dla „ostatecznego rozwiązania” kwestii żydowskiej. Niemieckie MSZ prowadziło rokowania w porozumieniu z Eichmannem i jego ekspozyturami przy niemieckich placówkach zagranicznych. Sugerowano przy tym, że wszystkie akcje wymierzone przeciwko Żydom są odwetem za wywołanie przez nich drugiej wojny światowej i spowodowanie tragicznych jej następstw.

Zagłada 6 milionów Żydów stawała się w wojnie, którą sukcesywnie przegrywał, trwałym „osiągnięciem” Hitlera, co podkreślił u kresu życia w swoim politycznym testamencie. Zarówno on jak i całe kierownictwo Trzeciej Rzeszy pragnęło scementować szczególnego rodzaju wspólnotę Niemców — wspólnotę w dokonywaniu zbrodni. Współodpowiedzialność za przestępstwa wojenne, w tym za eksterminację miała stać się spoiwem łączącym cały naród. Ujął to dobitnie Goebbels: „Ruch i naród, które spaliły za sobą mosty, walczą z reguły o wiele bardziej zaciekle aniżeli ci, którzy mają możliwość odwrotu.” (*Tagebilcher aus den Jahren 1942—1943*, Zii- rich 1948, s. 242).

*

W toczącej się dyskusji na temat „Holocaustu” zachodnioniemiecki politolog Ernst Nolte wyraził pogląd, iż eksterminacja kilku milionów Żydów nie stanowi unikalnego zjawiska w dziejach ludzkości. Już w 1963 r. w książce *Der Faschismus in seiner Epoche (Faszyzm swojej epoki)* Nolte reprezentował pogląd, że reżim narodowosocjalistyczny był reakcją na komunistyczną rewolucję w Rosji, twierdził w artykule *Die Yergangenheit, die nicht vergehen will*

(*Przyszłość, która nie chce odejść*) opublikowanym na łamach „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 6 czerwca 1986 r., iż nazistowskie obozy zagłady były jedynie repliką praktyk eksterminacyjnych, dokonujących się na Wschodzie — mogłyby więc być uznane jako reakcja na to zagrożenie. Jedynie uśmiercanie ludzi w komorach gazowych było — jak sądzi Nolte — pewnego rodzaju „innowacją techniczną”. Nolte pragnie nie dopuścić, jak sam to głosi, aby „narodowosocjalistyczna przeszłość stała się negatywnym mitem, symbolizującym absolutne zło” („Die Zeit” z 31 października 1986 r.). Z tezą tą współbrzmi jego pogląd (wyrażony pierwotnie w 1983 r. w rozprawie w języku angielskim), że hitlerowską „Judenpolitik” należy w pewnym sensie uznać za środek obrony koniecznej. Oświadczenie Chaima Weizmanna, przewodniczącego Jewish Agency, z września 1939 r., że Żydzi będą walczyć w dopiero co rozpoczętej wojnie po stronie Anglii, było bowiem — zdaniem Noltego — „równoznaczne z wypowiedzeniem wojny”. Wprowadzie nie jako akt prawnomiędzynarodowy w ścisłym tego znaczeniu, lecz jako antycypacja przyszłej rzeczywistości. („Die Zeit” z 31 października 1986 r.).

Argumentację Noltego, że „Holocaust” należy „zrelatywizować” w perspektywie uniwersalno-historycznej, przejął Joachim Fest. Na łamach „Frankfurter Allgemeine Zeitung” (29 sierpnia 1986 r.) Joachim Fest opublikował artykuł pt. *Die geschuldete Erinnerung (Dług pamięci)*, w którym (podobnie jak Nolte) zgłosił „wątpliwości, jeśli chodzi o bezprecedensową wyjątkowość narodowosocjalistycznych zbrodni”. Uważa, że po powszechnych praktykach na Wschodzie pozostały stosy walizek, butów i okularów, tak samo jak i po ofiarach nazistowskich obozów śmierci. Zamysł polityczny dokonanej przez Festa i Noltego analogii jest oczywisty. Sprofanowane wskutek zbrodni nazistów niemieckie imię ma być „oczyszczone” z winy, a odpowiedzialność przerzucona na inne barki.

Istotę stanowiska Festa wyjaśnia jego krytyk, Hans Mommsen: „Jest przerażające, że w kontynuowanej przez niego debacie woła zagłady Hitlera wystarcza za ostateczną przyczynę wydarzeń. Problem jednak polega na wyjaśnieniu, dlaczego ci wszyscy, którzy aktywnie uczestniczyli w wyłączeniu Żydów z rzeczywistości niemieckiej, co było wstępną fazą Holocaustu, nie próbowali uchylić się od współpracy, że nie wspomnę już o udziale grup operacyjnych, technicznej deportacji, użytkowaniu majątku żydowskiego i przeta-

pianiu złota z żydowskich zębów" (EL Mommsen: *Fest, Hildebrand; Hillgruber, Nolte, Stürmer und die Entsorgung des Nfi-Vergangen* heit. Neues Geschichtsbewusstsein und Relativierung des Nationalsozialismus*; Sonderdruck nr 333 [z zeszytu nr 10/1986] „Blatter fur deutsche und internationale Tolitik". Pahl-Rugenstein Verlag, Koln, przekład M. D. Rogalskiego w: Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce — Instytut Pamięci Narodowej, Przegląd prasy zagranicznej, nr 2, Warszawa 1987).

Opracowany przed dokonaniem agresji na ZSRR General Plan „Ost”, zawierał projekt ostatecznego rozwiązania „kwestii słowiańskiej” w ciągu 25—30 lat od osiągnięcia decydującego zwycięstwa na froncie wschodnim. Po zaznajomieniu się z tym projektem, Himmler dał dyrektywę opracowania ogólnego planu, uwzględniającego sporządzone dotychczas plany kolonizacji różnych krajów, przede wszystkim ziem polskich i czeskich, a także Estonii i Łotwy.

Ideolog nazizmu, Alfred Rosenberg, był od 1933 r. kierownikiem Urzędu Polityki Zagranicznej NSDAP (Aussenpolitischer Amt der NSDAP). W ramach tego urzędu utworzono w kwietniu 1941 r. specjalny ośrodek dla problematyki obszarów wschodnich.

20 kwietnia 1941 r. Hitler zakomunikował Rosenbergowi o swej decyzji powołania go na stanowisko ministra do spraw okupowanych obszarów wschodnich, które już wkrótce, zgodnie z planem „Barbarossa”, miały zostać podbite i okupowane. Hitler podkreślił, że realizując zadania na Wschodzie, Rosenberg będzie podlegał Göringowi — odpowiedzialnemu za gospodarczą eksploatację obszarów wschodnich, w szczególności zaś za dostarczanie stamtąd surowców do Rzeszy. Hitler wskazał również Rosenbergowi na szczególne zadanie, które realizować będzie Himmler — bezwzględne wytępienie „podludzi” i zniszczenie komunizmu.

Projekt wytycznych w sprawie polityki na obszarach, które miały być okupowane w wyniku agresji przeciwko ZSRR, Rosenberg przedstawił Hitlerowi 9 maja 1941 r. Jego plan przewidywał rozczłonkowanie obszarów wschodnich, aby w ten sposób stworzyć barierę przeciwko odrodzeniu się silnego państwa rosyjskiego, bez

względu na jego przyszły ustrój społeczny. W związku z tym proponował podzielenie całego terytorium okupowanego na pięć wielkich gubernatorstw.

W skład pierwszego z nich pn.: „Ostland” miała wejść Estonia, Łotwa, Litwa i Białoruś aż do Smoleńska i Nowogrodu. „Ostland” był obszarem przewidzianym do pełnego zgermanizowania w ciągu dwóch pokoleń. Oprócz Niemców, po ostatecznym zwycięstwie Rzeszy, planowano przesiedlenie tam Duńczyków, Holendrów, Flamandów, a nawet Anglików.

Drugim gubernatorstwem miała być Ukraina. W jej granicach znalazłyby się Galicja Wschodnia, Półwysep Krymski i obszary po Don i Wołgę, włączając w to istniejącą wówczas w okolicach Saratowa autonomiczną republikę Niemców nadwołżańskich. Rosenberg zaznaczył przy tym, że gubernatorstwo to, posiadając pewną autonomię, stanie się domeną wpływów niemieckich i oparciem Rzeszy na Wschodzie w walce z narodem rosyjskim.

Trzecie gubernatorstwo stanowiłby Kaukaz, który wraz z gubernatorstwem Ukrainy odgrodziłby Rosji dostęp do Morza Czarnego. Roponośne tereny Kaukazu zostaną przejęte przez Niemcy.

Czwartym gubernatorstwem miała być Rosja. Określenie jej granic na wschodzie Rosenberg uzależniał od tego, czy wojska niemieckie posuną się w marszu poza Ural.

Piątym gubernatorstwem miał być Turkiestan.

W trakcie referowania tego projektu Hitler wyraził szereg zastrzeżeń. Przypominając w szczególności fiasko polityki Niemiec na Ukrainie w 1918 r., wypowiedział się przeciw nadaniu jej autonomii. Odrzucił też proponowaną przez Rosenberga nazwę „gubernatorstwo”, proponując zastąpić ją nazwą „Reichskommissariat” (Komisariat Rzeszy). Hitler wyraził pogląd, że polityka wobec narodów zamieszkujących obszary na Wschodzie to polityka kolonizatorska. Jedyne Niemcy są panami życia i śmierci, tylko oni będą organizatorami i administratorami we wszystkich dziedzinach. Narody słowiańskie nie powinny korzystać z żadnych praw autonomicznych.

Rosenberg postulował rozczłonkowanie państwa radzieckiego na kilka państweczek, związanych i uzależnionych od III Rzeszy przez system sojuszków politycznych i ekonomicznych. Plan ten popierany był przez część dyplomacji niemieckiej, niektórych praco wni-

ków Abwehry, funkcjonariuszy Urzędu Polityki Zagranicznej NSDAP, a więc przez tych dawnych współpracowników Rosenberga, którzy po agresji na ZSRR objęli stanowiska w Reichsministerium für die besetzten Ostgebiete. Zwolenników „autonomizacji” przybywało w miarę zbliżania się widma klęski na froncie wschodnim oraz ewidentnego bankructwa dotychczasowej polityki narodowościowej.

Omawiając plan „Barbarossa” podczas narady 2 maja 1941 r. Hitler stwierdził, że dopuszcza nawet możliwość zagłodzenia miejscowej ludności, ale armia walcząca na terenie ZSRR musi utrzymać się ze zdobyczy na Wschodzie. Instrukcje rozesłane następnie do dowódców armii wyraźnie określały, że produkcja na potrzeby miejscowej ludności może być tylko o tyle zachowana, o ile najpierw zostaną zaspokojone potrzeby wojska i wywóz produktów do Rzeszy. Plan gospodarczej eksploatacji Wschodu, opracowany jeszcze przed 22 czerwca 1941 r., był zawarty w tzw. Zielonej Teczce (Grüne Mappe).

Narada w Kwaterze Głównej 16 lipca 1941 r. ustaliła wytyczne działania władz okupacyjnych na zajętych obszarach Wschodu: „Zasadniczo chodzi o to — powiedział wówczas Hitler — żeby ten «ogromny płacek» zręcznie podzielić, abyśmy nim: po pierwsze — zawładnęli, po drugie — zarządzali, po trzecie — mogli eksploatować” (AGKBZHwP, ATW w Nor., Proces nr XI, dok. obr., t. 34, k. 50—60). Hitler stanowczo wykluczał, aby ktokolwiek poza Niemcami, zwłaszcza narody słowiańskie, mógł rozporządzać własną siłą militarną. Z tego właśnie powodu uważał on, że kandydatura Ericha Kocha, jako komisarza Rzeszy na Ukrainie, jest odpowiednia ze względu na jego brutalny i nieustępliwy charakter. Władza Rosenberga na terenach ukraińskich uległa w ten sposób ograniczeniu. Co więcej, Hitler nakazał wcielenie Galicji Wschodniej do Generalnego Gubernatorstwa. Poleciał ponadto, aby Odessa wraz z „nie-wielkim obszarem na północny zachód i zachód od tego miasta” została odstąpiona Rumunii. Rosenberg wyraźnie sugerował, iż te przesunięcia terytorialne będą niepopularne w nacjonalistycznych środowiskach ukraińskich i wpłyną na osłabienie ich współdziałania z Niemcami.

Plan Hitlera, popierany przez Goringa, Himmlera, Bormanna, Keitla i w zasadzie przez Ribbentropa, proponował przekształcenie zagarniętych na wschodzie obszarów w teren kolonialnej eksploatacji

zasobów siły roboczej i źródeł surowców przemysłowych i rolniczych. Nie wysuwając żadnych wiążących sugestii czy obietnic dla miejscowych grup nacjonalistów, plan ten dopuszczał wykorzystanie tych grup jedynie dla urzeczywistnienia zadań wojennych. Dotyczyło to przede wszystkim zlikwidowania, przy współdziałaniu nacjonalistów, ruchu oporu.

Dekret Hitlera z 17 lipca 1941 r. o administracji zdobytych ziem wschodnich (podany do publicznej wiadomości następnego dnia w postaci komunikatu prasowego w centralnym organie NSDAP „Völkischer Beobachter”) tworzył Ministerstwo Rzeszy do spraw Okupowanych Terenów Wschodnich („Reichsministerium für die besetzten Ostgebiete”). Dekret Hitlera zawierał zastrzeżenie, iż kompetencje ministra (czyli Alfreda Rosenberga) nie mogą kolidować z dotychczasowymi uprawnieniami pełnomocnika Planu Czteroletniego i Reichsführera SS oraz że w razie sporów kompetencyjnych decydujące będzie zdanie szefa Kancelarii Rzeszy. Ministerstwu Rzeszy do spraw Okupowanych Terenów Wschodnich podlegały utworzone 1 września komisariaty Rzeszy „Ukrainę” i „Ostland”, które z kolei dzieliły się na generalne okręgi i okręgi. Sprawę kompetencji SS i policji regulował specjalny dekret Hitlera. Do wszystkich ogniw administracji na okupowanych terenach wschodnich oddelegowano dowódców SS i policji, podporządkowanych Himmlerowi. Najistotniejsze w tym dekrete było udzielenie władzom SS i policji szerokich pełnomocnictw, niezależnie od cywilnej administracji okupacyjnej.

„Gigantyczna przestrzeń musi być jak najszybciej spacyfikowana — powiedział Hitler podczas konferencji 16 lipca 1941 r. — Najlepiej można to osiągnąć rozstrzeiliwując każdego, kto nawet spojrzy na nas z ukosa” (Wg: *Prestupnyje celi — prestupnyje sredstva*, Moskwa 1963, s. 53.)

Administracja cywilna, wojskowa i SS stanowiły trzy podstawowe człony aparatu terroru i eksploatacji we wszystkich dziedzinach życia ekonomicznego, społecznego i kulturalnego. Na okupowanych obszarach ZSRR, które stanowiły tereny działań wojsk lądowych, z bezpośrednim zapleczem frontu włącznie, władzę sprawowali dowódcy zgrupowań wojskowych. Na terytoriach położonych dalej na zachód od linii frontu istniały dwa komisariaty Rzeszy: „Ostland” i „Ukrainę”. „Ostland” obejmował Litwę, Łotwę, Estonię, część Bia-

Łorusi oraz część obwodu leningradzkiego. Siedziba komisarza Rzeszy „Ostland” — Heinricha Lohse — mieściła się w Rydze, Erich Koch — komisarz Rzeszy „Ukrainę”, rezydował w Równem.

W maju 1943 r. Hitler wezwał do Kwatery Głównej w Winnicy Alfreda Rosenberga, ministra do spraw okupowanych obszarów wschodnich, Ericha Kocha — komisarza Rzeszy na Ukrainę oraz generalnego gubernatora Hansa Franka. Między tymi dygnitarzami toczyły się od dawna spory kompetencyjne. W istocie można je sprowadzić do poszukiwań i stosowania najbardziej korzystnych metod eksploatacji na okupowanych terenach Europy Wschodniej. Stanowisko Hitlera w tej sprawie zostało zaprezentowane w dokumencie sygnowanym w rejestrze procesu norymberskiego: PS — 1384. Dokument ten, niedoceniony dotąd należycie przez historyków, został opublikowany i opatrzony wstępem przez prof. Cz. Madajczyka w „Dziejach Najnowszych” nr 1 z 1978 r. Jest to stenogram rozmowy Hitlera z marsz. Keitlem oraz gen. Zeitlerem w dn. 8 czerwca 1943 r. Hitler przedstawił im wówczas swoje poglądy na metody zarządzania okupowanymi terenami na wschodzie Europy. Jak podaje prof. Madajczyk „W rozmowie ze wspomnianymi wojskowymi Hitler wysunął jednak na czoło zupełnie inny motyw, mający znaczenie dla polityki wobec całości okupowanych ziem wschodnich. Świadomie odciął się od stosowania doświadczeń Japonii z Azji wschodniej i południowej w pozyskiwaniu współpracy podbitych narodów. Szczególnie interesowało go doświadczenie z podbitą częścią Chin” (s. 162). Przypomnijmy w tym miejscu, że tzw. nowy kurs, lansowany od kwietnia 1943 r. przez japońskiego ministra spraw zagranicznych M. M. Shigemitsu polegać miał na tzw. autonomizacji okupowanych przez Japonię krajów azjatyckich. Hitler stał na stanowisku, że linia polityczna polegająca na traktowaniu podbitych terenów jako posiadających prawo do samodzielności jest bezcelowa, a w praktyce bezskuteczna z punktu widzenia perspektywicznych interesów Trzeciej Rzeszy. Hitler powołał się przy tym na doświadczenia okresu pierwszej wojny światowej, kiedy gen. Ludendorff uległ złudzeniu, że obietnica utworzenia buforowego państwa polskiego w granicach dawnej Kongresówki pozwoli na uzupełnienie rezerw militarnych ówczesnego cesarstwa niemieckiego przez stworzenie kilkuset tysięcznej armii polskiej, gotowej do walki z Rosją. Podobnie przedstawia się — mówił dalej

Hitler — współczesne doświadczenie chińskie. Współpracującemu z Japonią rządowi Wang Czing-wei'a nie udało się sformować licznej armii chińskiej walczącej po stronie Japończyków. W ten sposób zarówno dawne, jak i obecne doświadczenia przemawiają przeciwko koncepcjom tworzenia wojsk narodowych na podbitych słowiańskich terenach.

Większość zachodnich historyków i politologów skłonna jest dostrzec w nazistowskich poglądach i praktyce na Wschodzie podstawową, może nawet główną przyczynę klęski Trzeciej Rzeszy. Wielu autorów przyjęło założenie, że bardziej „elastyczna” polityka na okupowanych obszarach wschodnich mogłaby stworzyć dostateczne przesłanki do umocnienia tam niemieckiej dominacji i do złamania oporu Armii Czerwonej. Hipotezy taikie, oparte zresztą na rozważaniach „co by było... gdyby” nie mają uzasadnionej podstawy. W końcowym etapie drugiej wojny światowej sformowano kilka kolaboranckich dywizji i brygad pod nazwą Russkaja Oswoiboditielnaja Armia, której nominalnym dowódcą był gen. Andriej Własow oraz Russkaja Oswoiboditielnaja Narodnaja Armia, dowodzona przez SS-Brigadeführera Bronisława Kamińskiego.

6 sierpnia 1942 r. Hitler oświadczył swoim gościom w Kwaterze Głównej: „Zbudowanie Petersburga przez Piotra Wielkiego wywarło fatalny wpływ na dzieje Europy. Z tego też względu Petersburg (Leningrad) powinien być starty z powierzchni ziemi. Taki sam los powinien spotkać również Moskwę. Ludność rosyjską należy przesiedlić na Syberię.” (Adolf Hitler, *Monologe im Führer — Hauptquartier 1941—1944*, s. 331). Równoległe z tymi sugestiami występowały zalecenia Hitlera, aby wzorować się na brytyjskich metodach rządzenia w Indiach. W innych wypowiedziach o „polityce wschodniej” wskazywał, że eksterminacja ludności rosyjskiej, połączona z gigantyczną akcją wysiedleńczą na Syberię stworzy warunki do osadnictwa niemieckiego, a ludność tubylczą spotka los „czerwonoskórych” Indian w Ameryce Północnej.

W krajach nadbałtyckich mieli być osiedleni koloniści niemieccy mieszkający od dawna nad Wołgą (w okolicy Saratowa), a także Norwegowie, Duńczycy i Holendrzy, a po zwycięstwie Rzeszy również Anglicy. W ciągu następnego pokolenia Litwa, Łotwa i Estonia mogłyby zostać wcielone do Niemiec jako całkowicie już zgermanizowany obszar. W uwagach do projektu General Plan „Ost”, przekaza-

zanych SS-Gruppenführerowi Ulrichowi Greifeltowi w piśmie z 12 czerwca 1942 r., Himmler stwierdzał, że totalne zniemczenie Generalnego Gubernatorstwa, Łotwy i Estonii jest możliwe w ciągu 20 lat („Wir müssen/das im Laufe von möglichst 20 Jahren schaffen”) (AGKBZHWP, dok. proc. nor. ATW nr VIII, t. 25, k. 293).

„Nastąpiło — jak pisze Cz. Madajczyk — ogromne rozciągnięcie władzy SS w zakresie wyznaczania, korygowania mapy etnicznej i demograficznej Europy. To niewątpliwie sprzyjało zdobyciu przez elitę SS — najbardziej zafascynowaną ideą Lebensraumu — pierwszoplanowej pozycji w zarządzie okupacyjnym” (*Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce* t. I, s. 81). Wyrazem tego było m.in. mianowanie przez Himmlera w lipcu 1942 r. SS-Obergruppenführera Gottloba Bergera swym przedstawicielem w Ministerstwie Rzeszy do spraw Okupowanych Terenów Wschodnich.

„Zdobywamy teraz przedpola Azji — mówił Himmler 16 września 1942 r. — i zasiedlimy je ludźmi niemieckiej krwi”. W dalszym ciągu swego przemówienia przypomniał on Wyższemu Dowódcy SS i Policji okręgu „Russland-Sud”, wydał polecenie o przesiedleniu 43 tys. Volksdeutscheów do trzech obwodów kolonizacyjnych w rejonie Żytoniierza-Korostenia (AGKBZHWP, akta NTN, 253, k. 97—127). Himmler określił wojnę przeciwko ZSRR jako nieuchronny wynik sprzeczności „między germańską Rzeszą a podludźmi”. Co więcej, wskazał on (9 czerwca 1942 r.), że „wojna ta nie miałaby żadnego sensu, gdybyśmy 20 lat po zwycięstwie nie mogli w sposób pełny, totalny zasiedlić ludnością niemiecką terenów Czech i Moraw, południowo-wschodnich obszarów Prus Wschodnich, Pomorza Zachodniego, „Kraju Warty”, Górnego Śląska, Generalnego Gubernatorstwa, Białorusi, Krymu, krajów nadbałtyckich” (CAMSW, 853/12, zespol SS, OA „Siidost”, k. 18).

Uzasadnieniem „misji dziejowej” Niemiec zajął się hitlerowski aparat propagandowy. Poglądy o konieczności wyeliminowania „niższych ras” i skolonizowania tych ziem przez „germańskich nadludzi” znajdowały odtąd szerokie zastosowanie w praktyce.

„Zwycięstwo na Wschodzie — pisał „Das Schwarze Korps” — jest tylko przesłanką dla zabezpieczenia naszej przyszłości, to zabezpieczenie stanie się rzeczywistością dopiero wtedy, kiedy ziemia, nadająca się do kolonizacji, zdobyta w wyniku świętej ofiary krwi, zostanie niemiecką — niemiecką w składzie etnicznym ludzi, któ-

rzy tam zamieszkują i uprawiają ją, niemiecką — jako rezultat pracy niemieckiego pługą [...]. Zdobyta na nowo przestrzeń powinna być zaludniona ludźmi niemieckiej krwi, ale bynajmniej nie zgermanizowanymi ludźmi” (*Germaniesieren?* w: „Das Schwarze Korps” z 20 sierpnia 1942 r.).

„Nowy porządek” po zwycięstwie Rzeszy przewidywał — według słów Hitlera — podział społeczeństwa na kilka warstw. Pierwszą będzie „wybrana w walce” narodowosocjalistyczna arystokracja, hierarchia członków NSDAP, „tworząca nowy stan średni”, dalej — pracownicy w mieście i na wsi, którzy mają służyć innym. Najliczniejsza będzie „warstwa podbitych obcoplemieńców... nazwijmy ich nowoczesną warstwą niewolników” (wg: J. C. Fest, *Oblicze Trzeciej Rzeszy*, s. 490).

Dla przywódców nazistowskich tradycje Zakonu Krzyżackiego stanowiły uzasadnienie kolonizacji obszarów położonych na wschodzie („Ostkolonisation”). Był to jednocześnie praworzec adaptacji elitarnej struktury, podległej komturom warstwy rycerskiej, żyjącej z eksploatacji podbitej ludności. Wzorzec osobowy „rolnika-żołnierza” („wehrpauer”) łączył gospodarczo-społeczne cechy zamożnego chłopca z cechami wojownika, strzegącego niewolniczego systemu na obszarach podbitych przez Wehrmacht. Chłoptwo uznawano za najbardziej wartościową pod względem kryteriów rasowych i światopoglądowych część narodu. Chłoptwo miało zasilać Wehrmacht oraz formacje SS, uważane za wzór przedstawicieli rasy germańskiej. Zgodnie z „Ustawą o zagrodach dziedzicznych” z 29 września 1933 r. tzw. chłop-dziedzic (Erbbauer) miał być uosobieniem idei „Blut und Boden”.

Podboje i okupacja stwarzały nie tylko szerokie możliwości materialnego wzbogacenia niemieckim kolonistom, żyjącym z eksploatacji półdarmowej, przymusowej pracy pozbawionej praw obywatelskich autochtonicznej ludności słowiańskiej. Zagrabione obszary stanowiły szansę awansu dla setek tysięcy niższych urzędników z Rzeszy, którzy mogli zrobić karierę administracyjną na różnych szczeblach rozbudowanego aparatu zarządzania.

Zapewnienie bezwarunkowego posłuszeństwa oraz dyscypliny zatrudnionych w produkcji przemysłowej i rolniczej było możliwe pod warunkiem istnienia silnego i sprawnego aparatu essesowsko-policyjnego wspomaganego w razie konieczności przez garnizony

Wehrmachtu. Praca przymusowa milionów robotników cudzoziemskich i jeńców wojennych była źródłem nie tylko dochodów koncernów i pomniejszych przedsiębiorstw przemysłowych. Z pracy tej korzystały na szeroką skalę gospodarstwa niemieckich bauerów w Rzeszy.

Niemieckie grupy środowiskowe, uczestniczące bezpośrednio lub pośrednio w systemie eksploatacji i grabieży ziem okupowanych lub wcielonych do Rzeszy, zawdzięczały nazizmowi swoje dochody, awanse lub „dowartościowanie” w hierarchii społeczno-politycznej. Czynniki te stały się rzeczywistą podstawą związania nowych form egzystencji tych środowisk z perspektywą istnienia i rozszerzenia skali podbojów dokonanych przez nazistowskie państwo terroru i przemocy.

Wyobrażenie o pozycji Niemców w okupowanej Polsce daje publikacja Tadeusza Walichnowskiego pt. *Rozmowy z Leistem, hitlerowskim starostą Warszawy*:

»[•••] — Jak wyglądało samopoczucie Niemców w okupowanej przez nich Warszawie — zapytałem Ludwiga Leista — i jak władze hitlerowskie wpływały na ich mobilizację, przy stałym piętrzeniu się trudności podczas wykonywania zadań administracyjnych?

— Początkowo Niemcy wierzyli w swoje posłannictwo w Polsce i z tego powodu — wyjaśnił Leist — wszystko układało się na ogół sprawnie. Każdy Niemiec był uprzywilejowany w stosunku do Polaków, miał zapewniony wysoki standard życiowy, wyższy aniżeli ten, jaki mieli Niemcy w głębi swego kraju. Zajmując kierownicze stanowiska otrzymywali wysokie płace. Dysponując wielkimi sumami pieniędzy kupowali wszystko, co przewidywały dla nich zwiększone racje żywnościowe [...] Wielu z nich bogaciło się legalnie i nielegalnie, w miarę jak rozwijały się zjawiska łapownictwa, kradzieży i grabieży. Przepisy zezwalały Niemcom na wysyłanie do Niemiec paczek żywnościowych o wadze do 5 kg. Wysyłano więc z Warszawy przeważnie paczki żywnościowe do rodzin, a również i paczki z odzieżą. Przy okazji pobytu w Niemczech dowożono tam kosztowności kupione na czarnym rynku od warszawiaków oraz zagrabione przy różnych okazjach. [...] Przywileje niemieckie w okupowanej Polsce — w tym również w Warszawie — były zamierzonymi z góry bodźcami materialnymi. Często urzędnicy niemieccy ochotniczo brali udział we wszelkiego rodzaju akcjach poli-

cyjnych przeciwko Polakom i Żydom. Zapłatą dla nich były łupy z grabieży rozdawane im darmo albo odsprzedawane po wyjątkowo niskich cenach [...] Handlowano złotem i biżuterią, a nawet markami i dolarami. Giełda kwitła na oczach policji i nikt nie uwierzyłby w to, że coś podobnego mogłoby istnieć, gdyby nie zaangażowany udział wyższych funkcjonariuszy Gestapo, SS i SD. To oni właśnie czerpali największe zyski, wywożąc wiele kosztowności do swych domostw w Niemczech. Kierownicza kadra NSDAP świadomie nie wpływała na zmianę sytuacji. Było to rezultatem powiązań partyjnych wodzów NSDAP z gangami policji hitlerowskiej. Ideowe racje faszystów niemieckich nie eliminowały łapownictwa, grabieży z pobudek osobistych i «czarnej giełdy» (s. 96—97).

„Jeśli w pierwszym okresie okupacji niemieckiej w Warszawie — kontynuował relację Leist — główne hasła skutecznie mobilizujące Niemców wysuwały takie cele, jak: oddanie sprawie hitlerizmu, posłannictwo na Wschodzie, budowa Tysiącletniej Rzeszy, to później były to tylko puste frazesy zalecane z Berlina i masowo wtłaczane w umysły Niemców bez większych rezultatów. Czas nie pracował na korzyść hitlerowskiego aparatu propagandowego” (s. 98).

Materialne cele wojny były popularyzowane w społeczeństwie niemieckim jako niezwykle korzystne. „Nie jest to wojna o tron czy ołtarz — pisał Goebbels 23 maja 1942 r. w tygodniku „Das Reich” — ale o suto zastawione dla Niemców stoły”. Toczy się „wojna o surowce, o należyte ich wykorzystanie w naszym interesie”. Podobne poglądy wypowiadał Góring m.in. w przemówieniu do przedstawicieli chłopów 6 października 1942 r.

W gronie zaufanych osób Hitler snuł rozważania o przyszłości podbitych na wschodzie obszarów. Tak np.: 8 listopada 1941 r. powiedział: „Niemieccy koloniści powinni mieszkać w pięknych, obszernych farmach. Niemieckie urzędy będą mieściły się we wspaniałych gmachach, gubernatorzy zamieszkają w pałacach [...] Wokół miast powstanie trzydziesto- czterdziestokilometrowy pas ładnych wsi połączonych najlepszymi drogami. Dalej rozciągać się będzie inny świat, w którym pozwolimy żyć Rosjanom [...] Konieczne jest tylko, żebyśmy nimi rządili”.

„W naszym nowym imperium — mówił dwa dni później — musi istnieć tylko Wehrmacht, SS i wyłącznie jedna administracja... będziemy zarządzali nowymi obszarami w inny sposób aniżeli starą

Rzeszą. Ważne jest tylko to, aby jednolicie działało się to, co dzieć się powinno" (*Hitlers Tischgespräche*, s. 44—45). Zdobyte na wschodzie obszary powinny stać się kolonią. „Czym Indie są dla Anglii — oświadczył — tym będą dla nas tereny Rosji. Przekonam Niemców, czym jest ta przestrzeń dla naszej przyszłości!" (tamże, s. 47).

Hitler wyjaśniał dość szczegółowo jak wyobraża sobie status ujarzmionych narodów. „Umiejętność czytania i pisanie u Rosjan, Ukraińców, Kirgizów etc. może przynieść nam tylko szkody, umożliwi ona bowiem umysłem jaśniejszym wypracowanie pewnej historycznej wiedzy, a tym samym doprowadzi do politycznego myślenia, które swoje ostrze musi zawsze kierować przeciwko nam. O wiele lepiej byłoby ustawić w każdej wsi głośnik i w ten sposób przekazywać ludziom nowości oraz podawać temat do rozmów, aniżeli dać im możliwość samodzielnego zdobywania politycznych i naukowych umiejętności. Nie należy dopuścić, aby zdobywali wiedzę o własnej historii. Na zajętych obszarach należy zorganizować komunikację, co jest jednym z najistotniejszych warunków wstępnych do jego opanowania i gospodarczej eksploatacji. System komunikacyjny muszą znać przeto i narody podbite. Jest to jednak jedyna dziedzina, w której muszą być one przez nas „kształcone". Odnośnie higieny ludności podbitej, to nie jesteśmy zainteresowani w przekazaniu jej naszych doświadczeń, aby poprzez to dać im podstawę do ogromnego przyrostu ludności, którego sobie nie życzymy [...].

Największym głupstwem, które można popełnić na okupowanych obszarach wschodnich byłoby przekazanie narodom podbitym broni. Historia uczy, że wszystkie narody panujące upadły, gdy zezwoliły podbitym ludom na posiadanie broni [...] Jest zatem konieczne, by Niemcy na zajętych obszarach rosyjskich zagwarantowały utrzymanie bezpieczeństwa i porządku przez własne oddziały wojskowe. Okupowane obszary wschodnie powinny posiadać system baz wojskowych. Wszyscy Niemcy zamieszkali na tym obszarze muszą utrzymywać z nimi osobisty kontakt, tzn. muszą czuć się z nimi osobiście związani. Zresztą muszą one być na tyle pręźnie zorganizowane, żeby planowana na szeroką skalę niemiecka polityka kolonizacyjna mogła wbić coraz silniejszy niemiecki klin w okupowane przez nas obszary" (tamże, s. 72).

W celu zapewnienia systematycznej eksploatacji okupowanych ziem wschodnich Hitler polecił, aby zagadnienia ekonomiczne trak-

towane były kompleksowo. Służyło temu jednolite kierownictwa zarządem gospodarczym na terenie operacji wojennych. Góring mianował gen. Georga Thomasa szefem Naczelnego Sztabu Gospodarczego Wschód (*Wirtschaftsführungsstab Ost*).

Konfrontacja z warunkami życia i pracy na okupowanych obszarach, a przede wszystkim wpływ pogarszającej się sytuacji na froncie przyczyniały się do stopniowego rewidowania propagandowego stereotypu „Untermenscha". Praktyka wykazywała w sposób trudny do odparcia, że sprzęt wojskowy domniemych „podludzi" (np. czołg typu T-34) przewyższał pod względem wielu parametrów technicznych wyposażenie niemieckich sił zbrojnych. Klęski poniesione na frontach na przełomie 1941—1942, a zwłaszcza zimą 1942—1943 r. i odwrót, w którym Armia Czerwona zdobyła tysiące kilometrów kwadratowych, miały również istotne znaczenie dla wykazania fałszu teorii o „wyższej niemieckiej rasie", i „radzieckich podludziach".

Po klęsce stalingradzkiej Goebbels wystosował poufne pismo z dnia 15 lutego 1943 r. do wszystkich reichsleiterów, gauleiterów i kierowników propagandy. Powołując się na słowa Hitlera, wypowiedziane 30 stycznia 1943 r., Goebbels przypomniał, że walka, którą prowadzą naziści ma doniosłe znaczenie nie tylko dla Trzeciej Rzeszy, ale również dla całej Europy. W związku z tym w sprawach dotyczących stosunku Niemiec wobec narodów Europy, włącznie z narodami zamieszkującymi tereny wschodnie, powinny być przyjęte założenia:

1. Celem osiągnięcia zwycięstwa muszą być zmobilizowane do walki z komunizmem nie tylko siły narodu niemieckiego, lecz również narodów krajów okupowanych, z narodami wschodniej Europy włącznie.
2. W propagandowej działalności należy kłaść szczególny nacisk na wyjaśnienia, że zwycięstwo Adolfa Hitlera leży w interesach całej Europy. *
3. W związku z powyższym nie należy w sposób bezpośredni lub pośredni (przede wszystkim w oficjalnych przemówieniach i publikacjach) wskazywać na niską wartość innych narodów. Nie można zatem np. — zwracał uwagę Goebbels — określać narodów wschodniej Europy mianem „bestii", „barbarzyńców", oczekując od nich jednocześnie zainteresowania zwycięstwem Rzeszy.

4. Przyszły nowy ład europejski („Neuordnung Europa”) nie może kojarzyć się obcym narodom z kolonizatorską polityką Rzeszy na okupowanych obszarach, zwłaszcza na Wschodzie. Wszelkie porównywanie losu podbitej ludności Europy Wschodniej do losu Murzynów prowadzi tylko do wzmocnienia woli oporu tej ludności przeciwko Wehrmachtowi i Rzeszy niemieckiej.
5. W podobny sposób oddziałują wypowiedzi o wywłaszczeniu tych narodów i germanizacji ich ziem podczas osiedleńczej akcji niemieckiej.

W dalszym ciągu Goebbels zaznaczył, że szereg wypowiedzi kierowniczych osobistości Rzeszy dostarcza radzieckiej propagandzie argumentu o dążeniu Niemiec do ujarznienia narodów Europy Wschodniej. Wobec tego zalecał: „Ostrożność w formułowaniu wypowiedzi pomaga nam w oszczędzaniu niemieckiej krwi i osiągnięciu zwycięstwa” (wg: N. Muller, *Wehrmacht und Okkupation 1941—1944*, aneks Nr 11, s. 324—325).

Stanowisko Hitlera wobec ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego nacechowane było dwuznacznością oraz pragmatyzmem. Dwuznaczność polegała na mglistych, enigmatycznych obietnicach poparcia postulatów Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) z jednej strony i ogólnym, negatywnym stosunkiem wobec państwowości narodów słowiańskich (w tym również Ukraińców) z drugiej. Pragmatyzm wynikał z konkretnych posunięć politycznych i militarnych, które dyktowały wodzowi Rzeszy przychylność, ignorowanie bądź nawet odrzucenie dezyderatów OUN, nawet najbardziej umiarkowanych.

W latach dwudziestych, a w szczególności po objęciu przez nazistów władzy, kierownictwo OUN całkowicie przestawiło swoją orientację na Trzecią Rzeszę. Upatrując w tym państwie realną siłę antypolską i antyradziecką, przywódcy OUN oddawali hitlerowcom usługi, głównie szpiegowskie oraz agenturalne w nadziei, że otrzymają za to rekompensatę w postaci „samostijnej Ukrainy”. Nie doczekali się natomiast ze strony Hitlera — ani jako wodza NSDAP, ani jako kanclerza Rzeszy — żadnej, oficjalnej lub nieoficjalnej deklaracji zapowiadającej pomoc w stworzeniu „samostijnej Ukrainy”.

Wydarzenia 1938 r. związane z kryzysem sudeckim i początkiem rozkładu Czechosłowacji ożywiły rachuby ukraińskich nacjonalistów. Zwolenników Henleina i słowackich separatystów poparł również nacjonalistyczny obóz na Ukrainie Zakarpackiej, grupujący się wokół księdza Augustyna Wołoszyna. W dniu 20 września na zebraniu w Użhorodzie Ukraińska Rada Narodowa uchwaliła rezolucję domagającą się dla Ukrainy Zakarpackiej autonomii terytorialnej. Do terytorium tego pretendowali jednak Węgrzy, których nie zadowolili decyzje z dn. 2 listopada 1938 r. przyjęte przez obradującą w Wiedniu komisję arbitrażową, składającą się z przedstawicieli Niemiec i Włoch. Utworzenie tzw. Ukrainy Zakarpackiej, obejmującej obszar obiecany uprzednio przez Berlin w całości Węgrom, spotkało się nie tylko ze sprzeciwem Budapesztu, ale i Warszawy. Min. Beck domagał się wspólnej granicy z Węgrami, obiecanej zresztą swego czasu przez Hitlera rządowi Polski i Węgier w zamian za ich stanowisko wobec Czechosłowacji. Tymczasem utworzenie pod protektorem niemieckim na południowej granicy Polski nacjonalistycznego ośrodka ukraińskiego mogło negatywnie wpłynąć na sytuację wewnętrzną w Galicji Wschodniej, wchodzącej wówczas w skład Rzeczypospolitej. Obawy te nie były zresztą bezpodstawne. Marionetkowy „rząd” ks. Wołoszyna marzył o tym, żeby Ukraina Zakarpacka stała się współczesnym Piemontem — ośrodkiem zjednoczenia wszystkich ziem zamieszkałych przez Ukraińców.

W marcu 1939 r. plany Hitlera uległy zmianie. Było to prawdopodobnie związane z kategorycznym protestem Józefa Stalina, który na XVIII Zjeździe Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii wypowiedział się przeciwko tworzeniu ukraińskiego państewka pod protektorem Rzeszy. Hitler postanowił przekazać Ukrainę Zakarpacką Węgrom w nagrodę za ich przystąpienie do paktu antykominternowskiego, to znaczy w zamian za opowiedzenie się po stronie osi. Zapewniono w ten sposób pośredni kontakt z Rumunią w celu podporządkowania jej gospodarki. Sprawę Ukrainy Zakarpackiej można było w ten sposób wyeliminować z ewentualnej dyskusji ze Związkiem Radzieckim w razie podjęcia rokowań — co rzeczywiście nastąpiło wiosną i latem tegoż roku. Podpisanie przez Trzecią Rzeszę paktu o nieagresji ze Związkiem Radzieckim odsunęło na pewien czas perspektywę wojny między tymi państwami, co z ko-

lei „zamrażało” nadzieje na rychłe utworzenie „samostijnej Ukrainy”.

Nacjonaliści ukraińscy stanowili kadre dywersyjną — z tego też względu od wielu lat kontynuowano jej finansowanie i szkolenie. We wrześniu 1939 r. nadszedł oczekiwany od lat czas odwetu. Zgodnie z dyrektywami Abwehry dywersyjne bojówki OUN działały na zapleczu cofających się oddziałów Wojska Polskiego.

Od pierwszych dni wojny niemiecko-radzieckiej wkroczyły do akcji eksterminacyjnej oddziały ukraińskich nacjonalistów. W okresie odwrotu Armii Czerwonej rozpoczęły na przełomie czerwca — lipca 1941 r. zakrojoną na szeroką skalę akcję wywiadowczą i dywersyjną. Spodziewano się, że rekompensatą ze strony Hitlera będzie jego zgoda na proklamowanie „samostijnej Ukrainy”. Zwolennicy Bandery postanowili wykorzystać dogodną koniunkturę do stworzenia faktów dokonanych i zajęli radiostację lwowską. Tekst odczytanego przez radio dokumentu ukraińskich „samostijników” zawierał również sformułowanie o ścisłej współpracy z Niemcami, które „dzięki kierownictwu Fuhrera, Adolfa Hitlera, tworzą nowy ład w Europie i w świecie”.

Nacjonaliści ukraińscy oczekiwali z kolei politycznych posunięć władz hitlerowskich w sensie ogłoszenia deklaracji o utworzeniu „samostijnej Ukrainy”. 6 lipca powstała tzw. Ukraińska Rada Narodowa, na której czele z tytułem prezydenta stanął metropolita Szeptycki. W tym dniu Hitler podjął decyzję rozpędzenia „władzy krajowej” i „przywołania banderowców do porządku”.

Członkowie samozwańczego „rządu” zostali internowani w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu, główny zaś inspirator i promotor tych poczynań Bandera — osadzony w berlińskim więzieniu. Okupanci wydali rozporządzenie o zdelegalizowaniu wszystkich, bez wyjątku, partii ukraińskich. Działacze OUN, którzy się tym zarządzeniom nie podporządkowali, podlegali represjom. Ukraina miała być administrowana wyłącznie przez niemiecki aparat władzy policyjno-wojskowej, a z tego wynikało wyeliminowanie wszelkich innych pretendentów (w tym również OUN) do sprawowania czy nawet do współudziału w zarządzaniu krajem. Ukraina w planach Hitlera, Himmlera i Kocha miała stać się kolonizacyjnym terenem Trzeciej Rzeszy, a wobec tego utworzenie państwa ukraińskiego, nawet najściślej podporządkowanego nie wchodziło w rachubę.

Hitler wyraził pogląd, że polityka wobec narodów zamieszkujących obszary na Wschodzie to polityka kolonizatorską i eksterminacyjną. Jedynie Niemcy są panami życia i śmierci, tylko oni będą organizatorami i administratorami w kraju, który został zdobyty przez Wehrmacht. Wyrażając zastrzeżenia wobec projektów „autonomizacji Ukrainy” powołał się na negatywne doświadczenia okresu niemieckiej okupacji Ukrainy w czasie od marca do listopada 1918 roku. Ukraińców określił jako grupę narodowościową; która nie powinna korzystać z prawa do tworzenia suwerennego państwa. Pogląd ten sformułował wyraźnie: „Przestrzegam pana, Rosenberg, przed koncepcją igrania z ukraińskim nacjonalizmem. Mnie interesuje Ukraina tylko jako rezerwuar, który jest nam tak konieczny, jak narodom posiadającym kolonie. Narodowe ambicje mogą tu tylko przeszkadzać. Proszę trzymać ręce z daleka od tych spraw” (wg: R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w polityce III Rzeszy*, s. 212).

W zakresie programu perspektywicznego żaden inny cel, oprócz dominacji, nie interesował Hitlera. Cudzoziemskim kolaborantom nie dawał on wiążących obietnic. Nie otrzymali oni żadnych gwarancji, że rekompensatą za współdziałanie z Rzeszą będzie Wyrażenie zgody na utworzenie państwa nawet na zasadzie ograniczonej suwerenności. Zamiast „samostijnej Ukrainy” Otrzymali Więc ukraińscy nacjonaliści Reichskommissariat „Ukrainę”, w skład którego wchodziło sześć komisariatów generalnych (I Wołyń, II Żytomierz, III Kijów, IV Nikołajew, V Taurida, VI Dniepropietrowsk), obsadzonych wyłącznie przez Niemców. Nowym rozczarowaniem było także przyłączenie 1 sierpnia 1941 r. wschodniej Małopolski i części południowego Wołynia do Generalnego Gubernatorstwa.

Ukraina, jej zasoby i bogactwa naturalne stanowić miały najpoważniejszy obiekt eksploatacji. Szczególne znaczenie miało przejmowanie i ochrona wszystkich zapasów gospodarczych. Administracja cywilna na Ukrainie, występująca w postaci Reichskommissariatu, na czele którego stał Erich Koch, aktywnie uczestniczyła w zorganizowaniu terroru. Koch, pozostający nadal gauleiterem Prus Wschodnich, oświadczył: „Nie ma żadnej Ukrainy! Powinniśmy pamiętać, że jesteśmy narodem panów”. Polityka władz okupacyjnych przyniosła serię rozczarowań w środowiskach, które od dawna pokładały nadzieje, że nastąpi zmiana statusu Ukrainy. Rezultaty tej polityki dostrzegał nawet gen. Heinz Guderian: „komisarze Rzeszy,

a przede wszystkim Koch, potrafili w ciągu krótkiego czasu zlikwidować wszelkie sympatie dla Niemców..." (*Wspomnienia żołnierza*, s. 160 i 237).

Wydatnie pogorszyło się również ekonomiczne położenie ludności, obciążonej obowiązkami wytężonej pracy, oddawaniem kontyngentów rolnych, wyjazdami na roboty przymusowe do Niemiec, wysokimi podatkami, wykonywaniem rozmaitych świadczeń na rzecz armii. W tych okolicznościach środowiska kolaboranckie stopniowo traciły dotychczasowe wpływy. Dość istotnym powodem zniechęcenia do kolaboracji stała się rekrutacja do formacji wojskowo-policyjnych, w tym do Dywizji SS „Galizien”. Werbunek do tych oddziałów odbywał się już w zmienionych warunkach. Pó przełomowych wydarzeniach militarnych 1943 r. zapowiadających nieuchronną klęskę Trzeciej Rzeszy, w środowiskach elity hitlerowskiej wprowadzano w obieg hasła o „wspólnocie interesów narodów Europy”, starając się przy tym nie eksponować poglądów o niemieckim „Herrenvolku” i słowiańskich „podludziach”. Propagandowe manewry były wyraźnie opóźnione, a straty polityczne — trudne do odrobienia. Stawało się widoczne, że zmarnowano szanse trwałego przeciągnięcia na stronę Rzeszy nawet najbardziej gorliwych jej sprzymierzeńców, witających w 1939 i 1941 r. „chlebem i solą” armię niemiecką. Polityka władz okupacyjnych znacznie zmniejszyła zasięg społeczny kolaboracji. Od 1943 r. doraźne obietnice niemieckie przyjmowane były z dużym sceptycyzmem przez Ukraińców, pamiętających dotychczasowe rozczarowania. Z drugiej strony, wzrastało zapotrzebowanie na ukraińskie oddziały wartownicze i policyjne, które mogłyby częściowo wyręczać na zapleczu Niemców, zwłaszcza w Generalnym Gubernatorstwie. Dowództwo niemieckie celowo rozproszyło resztki pozostałych po klęsce pod Brodami pododdziałów dawnej SS-Galizien po Niemczech, Austrii i Czechosłowacji. Część nowo powstałych oddziałów (dowodzonych przez płk. Pawła Szandruka) przetransportowano do różnych stref okupowanych i rzucono do walki z ruchem partyzanckim.

XXII. „Deutschland liegt an allen Fronten”

W latach militarnych sukcesów okupanci propagowali z dumą hasło: „Deutschland siegt an allen Fronten” („Niemcy zwyciężają na wszystkich frontach”). Polscy konspiratorzy zmienili literę „s” w słowie „siegt” na „l”. Na plakatach pojawił się w ten sposób napis: „Deutschland liegt an allen Fronten”. Oznaczało to: „Niemcy leżą na wszystkich frontach”.

Straty poniesione na Wschodzie skłoniły rząd niemiecki do ogłoszenia 27 stycznia 1943 r. dekretu o wprowadzeniu powszechnego obowiązku pracy dla mężczyzn i kobiet nie zmobilizowanych do służby wojskowej. W szerokiej skali wykorzystywano w niemieckim przemyśle i rolnictwie pracę jeńców wojennych, więźniów i deportowanych na przymusowe roboty. Miliony tych ludzi zatrudniano w przemyśle zbrojeniowym.

Intensywne bombardowania lotnicze utrudniały wprawdzie wykorzystanie posiadanych zasobów, niemniej nie doprowadziło to jednak do radykalnego obniżenia potencjału wytwórczego przemysłu zbrojeniowego. Totalna mobilizacja przyczyniła się w latach 1943—1944 do zwiększenia produkcji zbrojeniowej. Pod względem jednak rozmiarów oraz tempa jej przyrostu Trzecia Rzesza pozostała daleko za państwami Wielkiej Koalicji.

Tak np. samoloty myśliwskie nie były już w stanie bronić skutecznie Rzeszy przed nasilającymi się masowymi nalotami prowadzonymi w nocy i dnie przez alianckie bombowce. Hitler liczył natomiast na rozbudowę okrętów podwodnych. Wyrazem tego było mianowanie 30 stycznia 1943 r. Karla Dönitza wielkim admirałem floty wojennej i dowódcą Kriegsmarine. W połowie tegoż roku „woj-

na podwodna" załamała się. Dönitz domagał się dla jej kontynuowania zwiększenia liczby budowanych okrętów podwodnych z 30 do 40 miesięcznie i odpowiedniego wzrostu liczebnego załóg i obsługi technicznej. Hitler przyjął propozycję Dönitza i nadał marynarce wojennej rangę priorytetową, aczkolwiek wcześniej rangę taką przyznał produkcji czołgów. „Obydwa programy — wspominał Speer — musiały, naturalnie, stanowić dla siebie konkurencję. Ale obeszło się bez interwencji u Hitlera. Zanim Fuhrer uświadomił sobie tę kontrowersję, Dönitz zrozumiał już, że współpraca z potężnym aparatem uzbrojenia wojska przynosi mu większe korzyści, aniżeli przyrzeczenia Hitlera. Niebawem uzgodniliśmy przekazanie uzbrojenia marynarki wojennej mojemu aparatowi". Realizacja szerokiego programu budowy okrętów, czołgów i samolotów wymagała dalszego rozszerzenia, przede wszystkim rekonwersji przemysłu na produkcję zbrojeniową. Odpowiadało temu rozporządzenie Hitlera z dnia 2 września 1943 r. „O koncentracji gospodarki wojennej". Ministerstwo Rzeszy do spraw Uzbrojenia i Amunicji przekształcono w Ministerstwo Rzeszy do spraw Uzbrojenia i Produkcji Wojennej („Reichsministerium für Rüstung und Kriegsproduktion"). Nowe ministerstwo przyjęło dalsze, tym razem najważniejsze kompetencje Ministerstwa Gospodarki Rzeszy. Głównym będącym z reguły namiestnikami zobowiązano do zabezpieczenia zdolności produkcyjnej przedsiębiorstw rozmieszczonych na terytoriach przez nich kierowanych.

Latem 1943 r. Naczelne Dowództwo Wehrmachtu postanowiło rozstrzygnąć wojnę na Wschodzie nowym, skoncentrowanym uderzeniem. Za najbardziej dogodny teren do podjęcia ofensywy uważano rejon występu nazwanego potocznie „Łukiem Kurskim". Plan ofensywy* (kryptonim „Cytadela") zakładał równoczesne uderzenie na Kursk: z północy — z rejonu Orła oraz z południa — z rejonu Charkowa. Zadaniem było nie tylko zlikwidowanie utworzonego przez Armię Czerwoną występu, ale i podjęcie decydującego natarcia w kierunku Moskwy. Ociąganie się zachodnich aliantów z utworzeniem drugiego frontu w Europie stworzyło sytuację, w której dowództwo niemieckie mogło skoncentrować Wiosną 1943 roku aż 70% wszystkich posiadanych dywizji czyli 204 spośród 298.

Podpisane przez Hitlera rozkazy operacyjne wskazywały, że „Cytadela" powinna doprowadzić do szybkiego i zdecydowanego roz-

gromienia radzieckich sił zbrojnych na środkowym odcinku frontu oraz przejęcia inicjatywy na cały okres wiosny i lata. Do operacji tej miało być zaangażowanych aż 16 niemieckich dywizji pancernych (co stanowiło 70% ogółu posiadanych), wyposażonych przy tym w nowe, ulepszone ciężkie czołgi typu „Pantera" i „Tygrys" oraz działa pancerne typu „Ferdinand".

Ówczesny generalny inspektor wojsk pancernych, gen. Heinz Guderian stwierdzał: „Wszystko, co niemieckie wojska lądowe mogły wystawić jako zdolną do uderzenia siłę, zostało rzucone do tego natarcia, o którym sam Hitler w Monachium [dotyczy to odprawy wyższych dowódców 3 i 4 maja 1943 r. — *przyp. KG*] słusznie powiedział, że nie może się nie udać, bo nawet wycofanie się na pozycje wyjściowe już oznaczałoby klęskę". (*Wspomnienia żołnierza*, s. 255).

Operacja „Cytadela", w której po stronie niemieckiej brało udział około 900 tysięcy żołnierzy, 10 tysięcy dział, 2700 czołgów i 2 tysiące samolotów, rozpoczęła się 5 lipca 1943 r. Na „Łuku Kurskim" stoczono jedną z największych bitew pancernych drugiej wojny światowej. Wcześniejsze informacje o planowanym niemieckim natarciu umożliwiły dowódcom frontów Centralnego i Woroneskiego przygotowanie uderzenia zmasowanym ogniem artylerii. Zaskoczony tym nieprzyjaciół musiał odroczyć ofensywę o kilka godzin. Już 12 lipca natarcie straciło impet — Niemcy posunęli się zaledwie 12 kilometrów w północnej części „Łuku Kurskiego" i 35 kilometrów — w południowej. Próba otoczenia i rozbicia skoncentrowanych tam dywizji radzieckich skończyła się fiaskiem — większość uderzeniowych dywizji pancernych została rozgromiona.

Próba wzięcia rewanżu za klęskę stalingradzką przyniosła Niemcom nowe dotkliwe straty: zniszczenie trzydziestu dywizji, w tym siedmiu pancernych.

Dzięki związaniu i wykrwawieniu wyborowych dywizji przeciwnika w ciągu walk obronnych pod Kurskiem, wojska radzieckie mogły przystąpić do operacji zaczepnych w sprzyjających warunkach. Przeszły one do natarcia w kierunku Orła. Po kilku dniach Niemcy rozpoczęli odwrót. Od tego czasu inicjatywa strategiczna należała ostatecznie do Armii Czerwonej.

Przełamanie frontu niemieckiego pod Kurskiem, a następnie pod Orłem, spowodowało nie tylko kryzys systemu obrony, ale przede

wszystkim potwierdziło skuteczność działań ofensywnych Armii Czerwonej nie tylko zimą, ale również w miesiącach letnich, które dotąd były uważane za najbardziej sprzyjający okres dla pomyslnych działań zaczepnych Wehrmachtu. Przyznał to gen. Heinz Guderian: „Wskutek nieudania się operacji «Cytadela» ponieśliśmy zdecydowaną klęskę. Wojska pancerne, uzupełnione z tak wielkim trudem, poniosły ciężkie straty w ludziach i sprzęcie i były na długi czas niezdolne do walk [...] Rosjanie oczywiście nie omieszkali wyzyskać swego zwycięstwa. Odtąd na froncie wschodnim nie było już ani chwili spokoju. Inicjatywa ostatecznie przeszła w ręce przeciwnika” (tamże, str. 256).

Jesienią 1943 r. dowództwo niemieckie, spodziewające się kontynuacji ofensywy radzieckiej, podjęło przygotowania do obrony tzw. Wału Wschodniego, Niemcy walczyli tu ze szczególną zaciekłością, broniąc dostępu do Zagłębia Donieckiego. Po zaciętych walkach we wrześniu i październiku Niemcy opuścili Zagłębie Donieckie i lewobrzeżną Ukrainę. Stworzenie przyczółków nad Dnieprem umożliwiło natarcie na prawobrzeżną Ukrainę.

Operacje na froncie wschodnim wywarły istotny wpływ na stworzenie dogodnych warunków do planowanych operacji alianckich w Europie.

Pod wpływem dotkliwych porażek militarnych, ekonomicznego regresu i znacznego pogorszenia materialnych warunków doszło we Włoszech w marcu 1943 r. do masowych strajków. Ujawniły one nie tylko słabość aparatu władzy, ale stały się wyrazem kompromitacji dotychczasowych metod rządzenia i propagandy.

Ingerencja Trzeciej Rzeszy w rozmaite dziedziny produkcji przemysłowej i rolnej szła w parze ze zmniejszeniem dostaw Węgla, półfabrykatów żelaznych oraz innych towarów, których brak odczuwała gospodarka Włoch. Sytuacja robotników włoskich wysyłanych na roboty do Niemiec, niewiele różniła się od położenia jeńców wojennych. Wszystkie te czynniki spowodowały zniechęcenie społeczeństwa do kontynuowania wojny i wzrost nastrojów antyniemieckich. O ochłodzeniu stosunków między sprzymierzeńcami świadczy fakt, że podczas posiedzenia rady ministrów w dn. 23 stycz-

nia 1943 r. Mussolini oświadczył, że decydującą przyczyną klęski 8 Armii włoskiej nad Donem był odwrót dywizji niemieckich, co umożliwiło Rosjanom okrazenie pozycji Włoskich.

Hitler: w ostrym tonie odpowiedział na te zarzuty w liście z 16 lutego 1943 r., sugerując Mussoliniemu, że klęska państw osi oznaczać będzie, rozbite i rozkład Europy. „Dlatego on, Adolf Hitler, musi prowadzić walkę na Wschodzie wspólnie z sojusznikami, albo nawet bez nich”. Armię włoską obciążył odpowiedzialnością nie tylko za nieudolną akcję na Bałkanach na przełomie 1940—1941 r., ale za „pokrzyżowanie” jego planów na froncie wschodnim. W korespondencji, jaka wywiązała się między dyktatorami, znamieną była treść listu MussoHniego z 9 marca 1943 r., w którym powrócił ori do przedstawionych uprzednio (20 grudnia 1942 r.) propozycji: „Zapytuję, czy nie jest zbyt ryzykowne wznawianie walki rta niezmiernych, nieskończenie wielkich przestrzeniach Rosji, podczas gdy wzrasta zagrożenie anglosaskie na Zachodzie?” (*Les lettres secretes, ichangés par Hitler et Mussolini*, s. 156—158).

Odrzucając sugestie zawarcia rozejmu, Hitler wychodził z założenia, że wojska niemieckie są obecnie o wiele lepiej niż dotychczas przygotowane i wyposażone w sprzęt bojowy.

O własnej odpowiedzialności za katastrofę militarną w Stalingradzie i pod Woroneżem nie poinformował Hitler narodu niemieckiego, posłów do Reichstagu, ani tym bardziej sprzymierzeńców Trzeciej Rzeszy. Niepowodzenia na froncie wschodnim, klęski doznane w Afryce Północnej sprawiły, że niektórzy prominenci w państwach faszystowskich, zaczęli zastanawiać się nad. możliwościami przerwania działań wojennych. Charakterystyczna pod tym względem była rozmowa przeprowadzona 20 grudnia 1942 r. między Hitlerem a włoskim ministrem spraw zagranicznych Ciano. Według relacji tłumacza Paula Schmidta Ciano sugerował: „Można by zrezygnować przynajmniej w Rosji z wszelkich operacji ofensywnych i zbudować linę obronną, którą można by utrzymać melicznymi siłami. Wszystkie swoje siły państwa Osi powinny skoncentrować do walki na zachodzie, a zwłaszcza oczywiście w Afryce Północnej. Na. te argumenty Hitler w ogóle nie zareagował”. (*Statysta na dyplomatycznej arenie*, s. 540).

Wyrazem narastającego zaniepokojenia był przebieg spotkania Hitlera z Mussolinim w dniach 7-^10 kwietnia 1943 r. w Salzburgu.

Duce wyraźnie lękał się o przyszłość politycznej struktury faszyzmu w warunkach przeciągającej się wojny i jej dotychczasowych niepomyślnych rezultatów. Hitler radził Mussoliniemu stosowanie brutalnej przemocy wobec opozycyjnie nastawionego społeczeństwa. Od swojego włoskiego sprzymierzeńca żądał maksymalnej mobilizacji wysiłków. Mussolini twierdził wprawdzie, że dotychczasowa pomoc Niemców jest niewystarczająca, ale w ostatecznej konkluzji przyrzekł, że będzie kontynuował wojnę.

Po powrocie do Rzymu zwołał 24 czerwca posiedzenie kierownictwa partii faszystowskiej. Sytuację militarną ocenił nader optymistycznie, zapowiadając rozgromienie wojsk alianckich, które odważyłyby się wysadzić desant. Kilka zaledwie dni po tym chętnym oświadczeniu, 9 lipca, dywizje angielskie oraz amerykańskie wylądowały na Sycylii i w ciągu dość krótkiego czasu zajęły całą wyspę. W tej sytuacji upokorzony i skompromitowany Duce skierował 18 lipca list do Hitlera:

„Moja ojczyzna przystąpiła do wojny o trzy lata wcześniej niż przewidywano i dlatego nie była do tej wojny przygotowana. W związku z tym kraj niszczył się stopniowo, tracąc swoje siły w Afryce, Rosji i na Bałkanach. Sądzę, Fuhrerze, że nadszedł czas, aby wspólnie rozpatrzyć sytuację w celu wyciągnięcia wniosków najbardziej odpowiadających interesom obu krajów”.

(Wg: F. W. Deakin, *The Brutal Friendship. Mussolini, Hitler and the Fall of Italian Fascism*, s. 379).

Oczekiwane przez Mussoliniego spotkanie nie wniosło istotnych momentów. Mussolini powtórzył swoje pretensje do niemieckich sprzymierzeńców, czego Hitler nie przyjął do wiadomości. Co więcej, wysunął pod adresem Włochów zarzut defetyzmu i bezpośredniego przyczynienia się do niemieckich niepowodzeń militarnych. Jednocześnie Hitler domagał się wzmoczenia wysiłku zbrojnego Włoch na wszystkich frontach.

Dezyderat ten był nierealny. Klęski militarne Osi pogłębiły w społeczeństwie włoskim przekonanie o konieczności położenia kresu wojnie. W kręgach zbliżonych do króla Wiktora Emanuela III — w obawie, że może dojść do rewolucji społecznej — postanowiono dokonać przewrotu „odgórnie”, zawierając separatystyczny pokój z mocarstwami zachodnimi. Ferment wewnętrzny doprowadził do

wyłonienia się grupy zwolenników zasadniczej rewizji polityki zagranicznej Włoch. Warunkiem takiej reorientacji było odsunięcie Mussoliniego od władzy.

Dojrzewanie kryzysu politycznego we Włoszech przyspieszyło, latem 1943 r., załamaniem się ofensywy niemieckiej pod kryptonymem „Cytadela”. Co więcej — Armia Czerwona przeszła do kontrofensywy już nie w miesiącach zimowych (co miało stanowić według propagandy faszystowskiej wyłączny atut przewagi) ale właśnie w lipcu.

Podczas posiedzenia Wielkiej Rady Faszystowskiej 24 lipca 1943 Mussolini został poddany krytyce. Większość członków Rady zaproponowała zwrócenie się do króla o przejęcie dowództwa włoskich sił zbrojnych, o przywrócenie wszystkich funkcji państwowych odpowiednim organom ustawodawczym i wykonawczym, pod warunkiem jednak zachowania dotychczasowej struktury władzy oraz roli i miejsca partii faszystowskiej. Opozycjoniści ze środowiska Wielkiej Rady Faszystowskiej uważali, że obalenie Duce stanowi warunek zerwania z sojusznikami niemieckimi i zawarcia separatystycznego pokoju z mocarstwami zachodnimi.

Wiktor Emanuel III wykazywał początkowo brak zdecydowania. Dopiero pod wpływem uchwały Wielkiej Rady Faszystowskiej, 25 lipca, król wydał nakaz internowania Mussoliniego. Większość osobistości, które przyczyniły się do obalenia Mussoliniego, wywodziła się ze sfer związanych z reżimem faszystowskim. Można było się spodziewać, że siły społeczno-polityczne, konsekwentnie zmierzające do usunięcia faszyzmu nie będą oszczędzały i tych, którzy w ostatnim momencie odwrócili się od skompromitowanego Duce dla uratowania swoich własnych pozycji.

Wyniszczona przez wojnę, a także kryzys gospodarczy ludność Włoch powitała z zadowoleniem upadek Mussoliniego. Tendencje antyreżimowe były tak silne — pisał w raporcie do Berlina kilkanaście godzin po upadku Mussoliniego” ambasador niemiecki w Rzymie, Hans Georg von Mackensen — że „faszyzm rozsypał się jak domek z kart”.

Na polecenie króla Wiktora Emanuela III i nowo mianowanego premiera Badoglio wywieziono Mussoliniego do hotelu „Campó Imperatore”, w górskim masywie Gran Sasso w Abruzzach. Marszałek Albert Kesselring wyraził życzenie osobistego doręczenia uro*

dzinowego prezentu Hitlera dla Mussoliniego, który 29 lipca ukończył 60 lat. Prezentem był komplet dzieł Nietschégo. Badoglio podziękował za ten prezent i obiecał dostarczyć go osobiście internowanemu eks-dyktatorowi. Hitler *vólens nolens* musiał na to wyrazić zgodę dla zachowania pozorów:

W nocy z 25 na 26 lipca 1943 r. Hitler przekazał do OKW zarządzenia wykonawcze: dotyczące wprowadzenia: posunięć wojskowych przewidywanych w planach „Alarik” i „Konstantyn”. Jednostki pancerne i spadochronowe, znajdujące się we Włoszech, postawiono w stan pogotowia bojowego. Ich dowódcy otrzymali zadania przejścia pozycji bojowych opuszczonych przez żołnierzy włoskich. Jednocześnie wydano polecenie rozpoczęcia przygotowań do ewakuacji jednostek niemieckich z wysp przybrzeżnych na Morzu Śródziemnym i Tyrreńskim oraz na Adriatyku. Nakazano również obsadzenie przez Niemców pozycji zajmowanych do tej pory przez Włochów we Francji, Grecji i Albanii.

Wydano rozkazy dotyczące rozlokowania oddziałów niemieckich w poprzek Półwyspu Apenińskiego dla obrony północnego zagłębia przemysłowych Włoch przed aliantami. Dowódcy niemieccy zobowiązani zostali do jak najszybszego dotarcia do południowych rejonów w pobliżu Rzymu, wykonując operację, której treść zaszyfrowano kryptonimem „Fali Achse”. Hitler wydał rozkaz porwania i przewiezienia do Rzeszy internowanego po wydarzeniach 25 lipca 1943 r. Benito Mussoliniego. Zadanie to powierzono SS-Sturmabführerowi Ottonowi Skorzenemu, który kierował w Urzędzie VI RSHA wydziałem specjalnym. Samolot Skorzenego wylądował na łące. Ochraniający Mussoliniego karabinierzy włoscy nie otworzyli nawet ognia do komandosów. Mussoliniego przywieziono do Głównej Kwatery Wehrmachtu. Otto Skorzeny udekorowany został przez Hitlera „Krzyżem Rycerskim”.

Kiedy w Kalabrii wylądowali alianci, 8 września rozgłośnia BBC podała komunikat o podpisaniu zawieszenia broni z Włochami. Z podobnym oświadczeniem o rozejmie wystąpił również przez radio Badoglio. W tym samym dniu Niemcy opanowali Rzym. Wiktor Emanuel III i Badoglio uciekli ze stolicy na południe kraju, znajdując schronienie u aliantów: W tym czasie oddziały Wehrmachtu i SS rozpoczęły okupację, środkowej i północnej części kraju. Zagarnięciu Włoch towarzyszyły frazesy o potrzebie reform, o odro-

dzeniu ustroju republikańskiego. Na czele utworzonej w północnej części kraju tzw. Włoskiej Republiki Socjalnej, nazwanej ironicznie „Republiką Salo” (od nazwy miejscowości, gdzie przebywało neofaszystowskie kierownictwo) stanął Mussolini.

Odnotować należy, iż po kapitulacji Włoch wkraczające tam okupacyjne oddziały, rekrutujące się głównie spośród Austriaków i Bawarczyków, zostały powitane przez Tyrolczyków z Górnej Adygi jako wyzwolicieli spod jarzma zmenawidzonych od stuleci zaborców. Pod ochroną tych wojsk w Górnej Adydze zaczęli dochodzić do głosu nacjonałiści tyrolscy — zwolennicy idei pangermanizmu. Podczas konferencji zwołanej 12 września 1943 r. w Kwaterze Głównej Hitlera z udziałem gauleiterów Tyrolu i Karyntii ustalono, że nie tylko południowy Tyrol, lecz także tereny włoskie aż do Weroni przechodzą pod administrację gauleitera Franza Hofera. Znaczną część prowincji weneckiej (łącznie z Triestem), graniczącej z okręgiem Karyntii oddano pod administrację gauleitera Friedricha Rainera.

Wymowną w swych skutkach reperkusją upadku reżimu Mussoliniego była sprawa księcia heskiego, Filipa, męża włoskiej księżniczki Mefaldy — córki Wiktora Emanuela III. Książę Filip był nie tylko zięciem króla włoskiego, ale i siostrzeńcem cesarza Wilhelma II oraz prawnukiem brytyjskiej królowej Wiktorii. W latach 1933—1936 zajmował stanowisko nadprezydenta prowincji Hessen-Nassau. W latach następnych Hitler wysyłał go w różnych misjach dyplomatycznych do Włoch i jak wspomina Albert Speer „traktował go zawsze z dużym szacunkiem i respektem [...] okazywał mu uprzejmość i zapraszał na swoje posiłki”. W pierwszych dniach września Hitler oświadczył księciu Filipowi, że nie wolno mu się oddalać z Wólfschanze, gdzie przebywał na jego osobiste zaproszenie. Po kilku dniach sprawa wyjaśniła się definitywnie. Na rozkaz Hitlera jego honorowy gość wraz z małżonką zostali aresztowani i zesłani do obozu koncentracyjnego, w którym księżniczka Mafalda zginęła po kilku miesiącach,

Hitler chwalił się swoim sukcesem „detektywistycznym” mówiąc zaufanym osobom, w tym również Speerowi, „że już dawno podejrzewał księcia Filipa o przekazywanie informacji włoskiemu dworowi królewskiemu. Mówił, że sam go obserwował oraz polecił kontrolować jego rozmowy telefoniczne; miano przy tym stwierdzić,

że przekazywał swojej żonie szyfry. Nadal jednak odnosił się do niego wyjątkowo uprzejmie" (s. 433).

Sprawa ta wywołała duże poruszenie w najbliższym otoczeniu Fuhrera, który wydając osobiście rozkaz aresztowania księcia Filipa dał do zrozumienia, że mogłby zlecić służbom specjalnym inwigilację każdej osoby, bez względu na pełnione funkcje, i rozprawić się z nią w podobny sposób.

Z rozkazu Hitlera ta część oddziałów włoskich, która odmówiła dalszego udziału w wojnie, została internowana przez dotychczasowych sprzymierzeńców w obozach jenieckich; przeprowadzono też wiele egzekucji mordując setki oficerów i żołnierzy oskarżonych o „zdradę stanu”. Hitler żądał, aby w toczącym się w dniach 8—10 stycznia 1944 r. w Weronie procesie o „zdradę stanu” przeciwko dziewiętnastu członkom Wielkiej Rady Faszystowskiej zapadło ośiemnaście wyroków śmierci. Wśród skazańców był również zięć Mussoliniego, dawny minister spraw zagranicznych Ciano.

Po upadku reżimu Mussoliniego i nowych klęskach w basenie Morza Śródziemnego Ribbentrop ponownie nawiązał do swoich planów sondażowych, datujących się jeszcze od grudnia 1942 r. W inicjowanych rokowaniach uczestniczyć mieli przedstawiciele dyplomatyczni ZSRR i Niemiec, akredytowani w neutralnym Sztokholmie. Ribbentrop sugerował, że wstępnym warunkiem rozejmu powinna być zgoda Hitlera na zwrot znacznej części zdobytych na Wschodzie obszarów. Hitler zareagował ostrym tonem i odrzucił propozycję. Rozгромienie wojsk niemieckich pod Stalingradem i sukcesy radzieckiej ofensywy stworzyły już nową, bardzo niekorzystną sytuację strategiczną Trzeciej Rzeszy. W początku 1943 r. Ribbentrop powrócił do swego projektu nawiązania rozmów via Sztokholm. W odpowiedzi usłyszał, że nie można przystąpić do żadnych rokowań pokojowych. „Dopóki Wehrmacht nie osiągnie rozstrzygającego sukcesu militarnego, wszelkie próby podjęcia rozmów ocenione zostaną przez przywódców radzieckich jako wyraz słabości Niemiec [...]. Otwarcie powiem panu, Ribbentrop, że gdybym nawet dzisiaj jakoś dogadał się z Rosją, to jutro musiałbym znowu na nich uderzyć — nie mogę postąpić inaczej” (J. Ribbentrop, *Zwischen London und Moskau*, s. 263—264).

Sprawę rozpoczęcia rokowań pokojowych podniósł również Goebbels podczas rozmowy z Hitlerem 9 września 1943 r.: „Zapytałem

Fuhrera, czy byłby gotów do negocjacji z Churchillem, czy też z zasady je odrzuca. Fuhrer odpowiedział, że w polityce zasady nie istnieją, jeśli chodzi o osoby, z którymi się pertraktuje. Jednak nie wierzy, żeby negocjacje z Churchillem dały jakikolwiek rezultat, ponieważ zbyt głęboko tkwi on w swojej wrogości wobec Niemiec, a poza tym kieruje się tylko nienawiścią, a nie rozsądkiem. Fuhrer wolałby już pertraktować ze Stalinem. Ale nie sądzi, by i to dało rezultaty, ponieważ Stalin nie odstąpi tego, czego Hitler domaga się na Wschodzie [...] Jest rzeczą wątpliwą, czy istotnie znajdujemy się w takiej pozycji, żeby móc wybierać między Rosją a Anglią” (R. Manvell i H. Fraenkel, *Goebbels*, s. 269.)

Hitler przytoczył Goebbelsowi podobne argumenty jak Ribbentropowi — niczego nie da się osiągnąć przed decydującym sukcesem Wehrmachtu na wschodzie. Tylko wówczas Rosjanie będą skłonni rozważyć warunki, jakie chciał im postawić. Oczekiwany sukces ciągle był jednak w sferze marzeń, a wobec tego wspomniane projekty traciły sens. Hitler uczył przy tym na opóźnienie inwazji mocarstw zachodnich w Europie. Pod tym względem rachuby jego spełniły się co prawda częściowo, gdyż otwarcie drugiego frontu na zachodnim wybrzeżu Francji odroczone zostało z przyczyn strategicznych i politycznych aż do wiosny 1944 r.

*

8 listopada 1943 r. podczas uroczystości poświęconej dwudziestej rocznicy puczu monachijskiego, Hitler wygłosił do przedstawicieli „starej gwardii” przemówienie, transmitowane przez radio. Przypomniawszy, że kiedy wojna rozpoczęła się we wrześniu 1939 r., wróg na wschodzie (miał na myśli granicę polską) oddalony był od Berlina zaledwie o 150 km, a na zachodzie alianci znajdowali się niecałe 100 km od największego niemieckiego okręgu przemysłowego. „Teraz jednak — pocieszał Niemców — nieprzyjaciół znajduje się aż o 1000 km od granic Rzeszy. Najpoważniejszym problemem pozostaje nadal front wschodni, utrzymanie którego wymaga maksymalnych ofiar”. W tym kontekście Hitler ostrzegał rządy mocarstw zachodnich przed samodzielną polityką Stalina, który nie będzie działał zgodnie z interesami swoich aliantów (*Hitler. Reden...*, t. II, s. 2051). Hitler zapowiedział wówczas, że wszystkie zniszczone przez

aliantów miasta zostaną odbudowane w ciągu trzech lat od zakończenia wojny.

Wnioskiem, jaki Hitler wyciągnął z wydarzeń mających niedawno miejsce we Włoszech, były starania podjęte w kierunku umocnienia wpływu NSDAP w wojsku. Sprawy wychowania politycznego armii stanowiły przedmiot jego zainteresowania. Na polecenie Hitlera feldmarszałek Keitel wydał rozkaz, aby w każdej komendanturze wyznaczony był oficer jako „referent miłitamo-duchowego dowodzenia”. Podstawowym zadaniem tych oficerów było zabezpieczenie „jednolitości poglądów we wszystkich polityczno-światopoglądowych zagadnieniach”. Zgodnie z rozporządzeniem z maja 1943 r. „referenci” (w przyszłości — „oficerowie duchowego dowodzenia”), powinni zajmować się wyłącznie tym „wyrosłym z rewolucyjnego przeobrażenia naszego wieku naczelnym politycznym zadaniem”.

W dniu 28 listopada 1943 r. zmieniono określenie „oficer wojskowo-duchowego dowodzenia” na „oficer do narodowosocjalistycznego dowodzenia”, w skrócie: „narodowosocjalistyczny oficer dowodzący” (NSFO). 22 grudnia 1943 r. Hitler nakazał utworzenie „narodowosocjalistycznego sztabu dowodzenia”, na którego czele stanął generał Hermann Reinecke. Miał on działać ze „swojego bezpośredniego polecenia” i w „porozumieniu z NSDAP jako nosicielką politycznej woli”! NSFO nie powinien w żadnym przypadku występować w charakterze „komisarza”, lecz „bezpośrednio podlegać” dowódcy oddziału.

Adiutant Hitlera, płk Nicolaus von Belov, który był obecny przy wszystkich niemal naradach prowadzonych w Głównej Kwaterze podaje, że jednym z ważnych powodów utworzenia NSFO było wspólne stanowisko Hitlera, Himmlera i Bormanna o konieczności przeciwdziałania stosowanym przez nieprzyjaciela środkom propagandowym adresowanym do żołnierzy Wehrmachtu. Pułkownik Belov przyznał, że za szczególne zagrożenie Hitler uznał odezwy wydawane przez Komitet Narodowy „Wolne Niemcy”, utworzony w dniu 12 lipca 1943 r. w obozie jenieckim w Krasnogorsku pod Moskwą. W odezwach tych apelowano do oficerów i żołnierzy Wehrmachtu, aby zaprzestali walki. Von Belov pisze: „Przed propagandą tego rodzaju Hitler chciał się bronić. Generał Reinecke otrzymał polecenie utworzenia, wyszkolenia i posłania na front specjalnego narodowosocjalistycznego korpusu oficerskiego [„NS-Führungsoffi-

zierkorps”]. Nastąpiło to w końcu 1944 roku”. (*Ais Hitlers Adjutant 1937—1945*, s. 356).

Na dwa tygodnie przed Świątami Bożego Narodzenia 1943 r. Kwatera Główna wydała rozkaz rozpoczęcia kontrofensywy, której celem było odzyskanie Żytomierza i ewentualnie Kijowa. Natarcie niemieckie, które zakończyło się zdobyciem Żytomierza zostało natychmiast zdyskontowane w prasie i radiu określeniem — operacja o rozstrzygającym znaczeniu. Najważniejszy jednak w całym tym natarciu był efekt propagandowy: w obliczu świąt podnieść na duchu Niemców i wykazać im, że nowy, 1944 rok przyniesie szereg podobnych zwycięstw. Dla wnikliwych obserwatorów było jednak jasne, że sukces pod Żytomierzem miał jedynie wycinkowe i przejściowe znaczenie. Świadczy o tym w szczególności fakt, że w ciągu następnych paru tygodni Armia Czerwona nie tylko odzyskała utracone pozycje, ale i dokonała znacznego wyłomu na tym odcinku frontu, ale o tym można już było napisać później, po minięciu świątecznego nastroju.

W okresie pogarszania się sytuacji na frontach aparat propagandowy inspirował i przekazywał do obiegu powiedzonka w rodzaju: „nasz Führer to przewidział”, „on wie co robi”, „on użyje Wunderwaffe w odpowiednim czasie”^{*} Osoba wodza „nieomyślnego”, zdolnego do przewidywania biegu wojny miała służyć jako polityczna gwarancja zwycięskiego przebiegu działań militarnych.

U progu 1944 r. Hitler dokonał próby bilansu. Przyczyny doznanych w roku poprzednim niepowodzeń określił jako wynik zdrady króla Wiktora Emanuela III, zmiany orientacji francuskich oficerów w północnej Afryce. O klęskę pod Stalingradem nie wspomniał w swoim noworocznym orędziu 1944 r. Żołnierzy Wehrmachtu pocieszył stwierdzeniem, że o ile na początku wojny III Rzesza posiadała 634 tys. km² „przestrzeni życiowej”, to obecnie, tj. u progu 1944 r., powierzchnia ta wynosiła 2,6 mln km² (*Hitler. Reden...*, t. II, s. 2075).

Podstawowym celem dowództwa Wehrmachtu w tym czasie było ustabilizowanie frontu wschodniego. Wychodzono z założenia, że uda się odeprzeć oczekiwaną w 1944 r. inwazję wojsk alianckich na Zachodzie. Po przewidywanym rozbiciu aliantów we Francji Hitler planował wznowienie, na szeroką skalę działań ofensywnych na Wschodzie.

Dla utrzymania frontu wschodniego skoncentrowano tam 198 dy-

wizji i 6 brygad niemieckich z ogólnej liczby 515 dywizji i 10 brygad Wehrmachtu. Na froncie radziecko-niemieckim na początku 1944 r. znajdowało się także 38 dywizji i 18 brygad satelitów Trzeciej Rzeszy. Odnosić przy tym należy, że tylko 19 dywizji i jedna brygada stawiały opór wojskom brytyjsko-amerykańskim we Włoszech.

W ciągu 1944 r. Armia Czerwona przeprowadziła szereg operacji o doniosłym strategicznym znaczeniu. W styczniu 1944 r. rozpoczęła się na froncie leningradzkim ofensywa. W jej wyniku nie tylko ostatecznie zlikwidowano blokadę Leningradu, ale również stworzono warunki do późniejszego natarcia w kierunku krajów nadbałtyckich.

W tym samym czasie trwała już także ofensywa obejmująca prawobrzeżną część Ukrainy. Wojska radzieckie otoczyły niemiecką ósmą armię, broniącą linii na północ od Czerkas i na wschód od Korsunia. Feldmarszałek Erich von Manstein starał się dopomóc okrążonym 10 dywizjom, kierując tam zaopatrzenie ze zrzutów lotniczych i podejmując działania odblokowujące. Działania te okazały się nieskuteczne. 17 lutego 1944 r. na zachód od Korsunia niedobitki ósmej armii skapitulowały.

Po przerwaniu linii obronnych zdobyto: Nikopol dostarczający znacznych ilości rudy manganu, a następnie Krzywy Róg — ośrodek wydobywania rudy żelaznej. Kolejny manewr oskrzydający otworzył w połowie marca drogę do portu Mikołajów i do Chersonia nad dolnym biegiem Dniepru. Wojska niemieckie i rumuńskie wycofały się w kierunku Odessy, która po krótkim oblężeniu została 10 kwietnia zdobyta szturmem. Niemcy stracili tam 26 tys. zabitych i 11 tys. jeńców. Klęskę ponieśli również wojska niemieckie, skoncentrowane w rejonach: Humań, Równo—Łuck, Płoskirów—Czerniowce. Oddziały radzieckie dotarły do Tarnopola, gdzie napotkały zacięty opór. W rezultacie natarcia w kierunku Winnicy, 20 dywizji niemieckich znalazło się w nowym „kotle”, tym razem na północ od kamieńca Podolskiego. W celu odblokowania okrążonych Niemców przerzucono duże ilości wojska z innych odcinków frontu. W rezultacie udało im się przełamać „kocioł” z zewnątrz. Po połączeniu się z otoczonymi dotąd dywizjami, Niemcy wycofali się na zachód. Odzyskane zostały żyzne obszary prawobrzeżnej Ukrainy.

Na wybrzeżu czarnomorskim rozpoczęło się tymczasem natarcie przeciwko 12 niemieckim i 7 rumuńskim dywizjom odciętych na Półwyspie Krymskim. Walki trwały tam do 12 maja, tj. do opanowania Sewastopola. Niedobitki oddziałów nieprzyjacielskich ewakuowały się drogą morską.

Kolejne natarcie Armii Czerwonej, tym razem na północnym odcinku frontu wyparło oddziały fińskie i niemieckie na dawną linię Mannerheima, po przełamaniu której zdobyty został 18 czerwca Wyborg. Rząd fiński, który od 1943 r. przestał już wierzyć w zwycięstwo Rzeszy, starał się przeprowadzić sondáže dyplomatyczne na temat możliwości zawarcia separatystycznego pokoju. Informacje o tych zabiegach Finlandii dotarły do Berlina. W związku z tym minister Ribbentrop przekazał ambasadorowi fińskiemu Toivo Kivimaki memorandum, w którym domagał się natychmiastowego podpisania specjalnego porozumienia niemiecko-fińskiego, wykluczającego możliwość zawarcia separatystycznego pokoju między Finlandią a Związkiem Radzieckim. Marszałek Mannerheim wahał się, mimo bardzo niepomyślnego rozwoju sytuacji, czy kontynuować wojnę. W kołach rządowych dominować zaczęły jednak tendencje do zawarcia pokoju; zwrócono się więc 25 sierpnia 1944 r. do rządu radzieckiego z prośbą o przyjęcie delegacji fińskiej pod przewodnictwem Juho Kisti Paasikivi, celem przedyskutowania warunków zawieszenia broni. Następnie rząd fiński opublikował oświadczenie o zerwaniu stosunków z Niemcami i zażądał wycofania wojsk niemieckich z terytorium Finlandii. 19 września 1944 r. podpisano umowę o zawieszeniu broni między Finlandią i ZSRR.

Tzw. „Festung Europa” wstrząsana była potężnymi uderzeniami natarcia Radzieckiego, wzrastającą falą ruchu oporu narodów Europy i naciskiem wojsk brytyjsko-amerykańskich.

Klęski Wehrmachtu podważały zaufanie Hitlera do części generalicji. Wyrazem tego była pokaźna liczba przesunięć personalnych na szczeblach dowódców armii, korpusów oraz dywizji. Zmiany te miały udowodnić, że odpowiedzialność i winę za rozmaite niepowodzenia czy porażki ponoszą wyłącznie nieudolni bądź tchórzliwi wykonawcy „genialnych” planów Hitlera. Kierownictwo Abwehry zawiodło, ponieważ nie dostarczyło mu wiarygodnych, sprawdzonych materiałów wywiadowczych o przeciwniku. Opinie te mijają się z prawdą. Hitler nie przyjmował do wiadomości informacji, które

świadczyły o rzeczywistym potencjale militarnym i ekonomicznym państw walczących z Trzecią Rzeszą. W lutym 1944 r. nastąpiła dymisja admirała Wilhelma Canarisa, szefa Abwehry. Canaris objął kierownictwo sztabu do spraw „wojny gospodarczej”. Szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) Ernst. Kaltenbrunner uważał, iż jedną z istotnych przyczyn niepowodzeń militarnych jest rozczłonkowanie służby wywiadowczej, wobec czego RSHA powinien przejąć funkcje Abwehry, wchłaniając częściowo, jej aparat. Hitler uważał za niemożliwe oddanie poszczególnych wysuniętych do pozycji europejskiego systemu obronnego, musiałyby to bowiem doprowadzić do umocnienia się lotnictwa nieprzyjacielskiego, a tym samym do zwiększenia zasięgu jego działania. Uważał on, że również dla Kriegsmarine utrzymanie „Festung Europa” posiada istotne znaczenie; gdyż kontynuowanie wojny (zwłaszcza podwodnej) wymaga dysponowania bazami na europejskim wybrzeżu ód Zatoki Biskajskiej do fiordów norweskich.

Generał Alfred Jodl, jeden z najbliższych współpracowników Hitlera, próbował mu. wyjaśnić, że zajmujące ogromne przestrzenie w Europie armie niemieckie nie będą w stanie obronić całego kontynentu ani przed ofensywą ze wschodu, ani przed desantem na zachodzie oraz. kontynuowanym natarciem aliantów na Półwyspie Apenińskim. Z tego względu Jodl, proponując wycofanie się z Finlandii, z północnej Norwegii, południowych Włoch i większości Półwyspu Bałkańskiego, a więc zmniejszając okupowane, tereny, zamierzał zająć jednocześnie korzystne stanowiska obronne na rzekach Cisie i Sawie, jak też na południowym skraju Alp i w ten sposób zwolnić liczne dywizje dla obrony Niemiec.

• Hitler stanowczo wzbraniał, się przed podjęciem takich decyzji. Argumentem przeciwko wycofaniu się ze wspomnianych terenów były potrzeby ekonomiki wojennej. Uważał on, że obfitujące w surowce obszary Europy powinny pozostać pod kontrolą i okupacją Niemiec.

Goebbelsowska propaganda głosiła, że wybrzeże Atlantyku stanowi najpotężniejszy w świecie system fortyfikacji, każde bowiem miejsce domniemanego: desantu jest naszpikowane artylerią ukrytą w betonowych bunkrach;

Porównanie liczebności lądowych dywizji angielskich i amerykańskich z niemieckimi wyraża stosunek 3 :1 na korzyść aliantów,

nie mówiąc już o absolutnej przewadze w lotnictwie i marynarce wojennej. Przy konfrontacji stron walczących należy także uwzględnić fakt, że dowódcy wojsk niemieckich stacjonujących we Francji i Belgii nie mogli liczyć na poważne wzmocnienie nowymi posiłkami. Trudna sytuacja na froncie wschodnim latem 1944 r. zmuszała dowództwo Wehrmachtu nie tylko do koncentrowania właśnie tam większości sił i środków, lecz nawet do dalszego kierowania na wschód coraz to nowych uzupełnień. Dowództwo angielsko-amerykańskie miało tymczasem możliwości wzmocnienia swych sił ekspedycyjnych. W okresie tym Wzrastała równocześnie efektywność działań ruchu oporu w okupowanych krajach. Była to korzystna sytuacja do przeprowadzenia inwazji i działań sił ekspedycyjnych.

O świcie 6 czerwca rozpoczęła się inwazja. Zniecierpliwieni generałowie niemieccy czekali na podjęcie decyzji. „Czy obudzono Fuhrera?” — pytali. Adiutant zaprzeczył: „Nie wolno go budzić. Informacje przekazuje mu się po śniadaniu”.

Działania wojenne trwały już od kilku godzin, gdy Hitler pojawił się wreszcie dla omówienia sytuacji. Minę miał wówczas taką, jak gdyby wydarzenia, które miały nastąpić na froncie zachodnim, zostały przez niego samego dawno już przewidziane, nawet „wskalkulowane w jego plany”. Sprawiał wrażenie dowódcy cieszącego się z tego, że przeciwnik wpadnie sam w zastawioną pułapkę. W godzinach popołudniowych przekazał dowódcy obszaru frontowego „Zachód”, feldmarszałkowi Gerdowi vom Rundstedtowi, rozkaz natychmiastowego zlikwidowania alianckiego przyczółka w Normandii. (*Hitler. Reden...*, t. II, s. 2105).

Brytyjskie służby specjalne dezinformowały nieprzyjacielski kontrwywiad o planach alianckich. „Człowiekiem, który oszukał Hitlera” nazwano po latach „Brutusa” czyli płk. dypl. Romana Czerniawskiego, szefa wywiadu organizacji „Brutus”, od której przejął swój pseudonim. Uczestniczył on w operacji pod kryptonimem „Fortitude”. Istotą tego planu było zasugerowanie Hitlerowi, że lądowanie głównych sił aliantów latem 1944 r. odbędzie się w regionie Calais, natomiast desant w Normandii jest tylko uboczną akcją dywersyjną. Hitler, otrzymujący informacje z najbardziej „wiarygodnych źródeł agenturalnych”, uwierzył. Świadczy o tym m.in. fakt, że 116 Dywizja Pancerna oraz 1 Dywizja Pancerna Waffen SS otrzymały rozkaz przesunięcia się w kierunku Pas-de-Calais. Oprócz

tego podobne rozkazy wydano dla pięciu dywizji niemieckich. Łącznie w rejonie Pas-de-Calais stacjonowało piętnaście dywizji, aby powstrzymać spodziewane lądowanie przeważających sił aliantów i utrzymać znajdujące się tam wyrzutnie V-1, skierowane na miasta brytyjskie jako Vergeltungswaffe („broń odwetowa”).

Aczkolwiek niemieckie dywizje pancerne we Francji były rozlokowane w obszarach operacyjnych odnośnych armii, w rzeczywistości — jak stwierdza gen. F. Skibiński w monografii *O sztuce wojennej* — „dowodzenie dywizjami pancernymi było zorganizowane tak, że każdy z dowódców grup armii miał w swojej dyspozycji trzy dywizje [...] ale wobec tego, że użycie wspomnianych dywizji nie mogło nastąpić bez osobistej zgody Hitlera, w rzeczywistości dowódca frontu zachodniego nie miał w swojej dyspozycji ani jednej dywizji pancernej” (s. 25–27).

Feldmarszałkowie Rundstedt i Rommel przedstawili Hitlerowi (16 czerwca, a następnie 29 czerwca) prośbę o pozostawienie im możliwości prowadzenia samodzielnych operacji, a także o wyrażenie zgody na częściowe wycofanie wschodniego skrzydła Grupy Armii „B”. Na te dezyderaty Hitler odpowiedział odmownie. Von Rundstedt pozbawiony został stanowiska dowódcy frontu zachodniego (OB West), a jego miejsce zajął od 2 lipca feldmarszałek von Kluge. Kiedy Rommel, który był dowódcą Grupy Armii „B”, został 17 lipca ciężko ranny podczas bombardowania, Kluge przejął również jego funkcje, ale sprawował je tylko przez kilka tygodni, tj. do czasu, gdy padły na niego podejrzenia o udział w spisku i zamachu stanu. 16 sierpnia dowódcą frontu zachodniego Hitler mianował feldmarszałka Waltera Modela. Następnego dnia von Kluge, odwołany do Berlina, popełnił samobójstwo.

Przebieg operacji „Overlord” wykazał całkowitą bezpodstawność zapewnień Hitlera z ubiegłych miesięcy. Przypomnijmy jedno z nich: „Wszystko jedno — oświadczył w Sportpalast 30 września 1942 r. — gdzie Churchill wybierze miejsce lądowania, będzie on mógł mówić o szczęściu, jeśli zdoła się utrzymać przez dziesięć godzin na europejskim kontynencie” (*Hitler. Reden...*, t. II, s. 1916).

Zasadniczy wpływ na pomyślne kształtowanie się sytuacji w Normandii, a w następstwie w całej północnej Francji, wywarły przełomowe wydarzenia na froncie wschodnim latem 1944 roku.

Największym sukcesem zakończyła się ofensywa wymierzona prze-

ciwko głównemu zgrupowaniu wojsk niemieckich na Białorusi. Po zdruzgotaniu przez artylerię i lotnictwo pozycji obronnych nastąpiło w ostatniej dekadzie czerwca 1944 r. okrążenie, a następnie rozgromienie wojsk niemieckich pod Witebskiem, Orszą i Bobrujskiem. Konsekwencje tej klęski stworzyły dogodne przesłanki rozwinięcia ofensywy na innych odcinkach frontu wschodniego, zwłaszcza w krajach nadbałtyckich, gdzie niemiecka Grupa Armii „Północ” („Nord”) poniosła dotkliwą klęskę. 30 dywizji, otoczonych w Kurlandii, straciło lądową łączność z oddziałami, które — po wycofaniu się — przeszły na pozycje obronne w Prusach Wschodnich.

Rozwijające się tymczasem natarcie w Normandii nie osiągnęło w ciągu dwóch pierwszych miesięcy poważniejszych sukcesów terytorialnych. Świadczy o tym fakt, że do 24 lipca zajęto obszar operacyjny, liczący ok. 100 km długości i 30–50 km głębokości. Natarcie aliantów miało na celu przełamanie obrony niemieckiej, otwarcie drogi do Falaise oraz odcięcie odwrotu przeciwnika. Dokonać tego miały 1 Dywizja polska i 4 Dywizja kanadyjska. 20 i 21 sierpnia trwały nieustanne ataki niemieckich oddziałów zmierzających do wydostania się z okrążenia. Części wojsk niemieckich udało się to osiągnąć.

Rezerwy niemieckie, rzucane do walki w miarę ich przybywania, nie były w stanie zmienić dalszego przebiegu operacji. Pod koniec lipca 1944 r. w północno-zachodniej Francji działało dwadzieścia sześć zdekompletowanych dywizji niemieckich. Wojska sojusznicze składały się z dwudziestu dywizji amerykańskich i trzech kanadyjskich oraz dywizji polskiej i francuskiej. Oddziały te dysponowały pełnym stanem osobowym i były doskonale wyposażone.

Przełom w przeciągających się wielotygodniowych walkach o Normandię datuje się od 25 lipca. W dniu tym 3 Armia amerykańska rozpoczęła ofensywę, przełamując pozycje niemieckie na prawym skrzydle przyczółka normandzkiego. Osiągnięcie wybrzeża Atlantyku na północ od Nantes odcięło drogi odwrotu Niemców z Półwyspu Bretońskiego. Zbliżenie się oddziałów alianckich do ujścia Loary i Sekwany stworzyło przesłankę do okrążenia garnizonu niemieckiego w Paryżu.

Patriotyczne środowiska stolicy Francji były zdecydowane nie dopuścić do przekształcenia Paryża w niemiecki ośrodek obrony. Kolejowy węzeł paryski sparaliżowany został już 10 sierpnia przez

strajk kolejarzy. Oddziały francuskich partyzantów zajęły w ciągu kilku następnych dni pozycje na drogach wiodących do stolicy. Wzniesiono barykady uliczne. 17 sierpnia zamknięte zostały przedsiębiorstwa przemysłowe i urzędy. Rozpoczęły się starcia zbrojne powstańców z garnizonem okupantów.

W obliczu walk wyzwoleniczych, jakie toczyły się na początku trzeciej dekady sierpnia w rejonie Paryża, Hitler wydał rozkaz, w którym wskazał na szczególne militarne i polityczne znaczenie obrony Paryża. W rozkazie, datowanym 23 sierpnia 1944 r., nakazał on podjęcie wszystkich dostępnych środków, włącznie z wysadzeniem w powietrze bloków mieszkalnych, mostów na Sekwanie i dokonaniem publicznych egzekucji na mieszkańcach stolicy Francji. (*Hitler. Reden...*, t. II, s. 2143).

Z odsieczą powstańcom nadciągnęła 2 Dywizją Pancerna pod dowództwem gen. Philippe Leclerca. Generał Dietrich von Choltitz podpisał 25 sierpnia akt bezwarunkowej kapitulacji niemieckiego garnizonu w Paryżu.

W połowie sierpnia; rozpoczęła się na południowym wybrzeżu Francji operacja desantowa wojsk francuskich w sile pięciu dywizji piechoty i dwóch dywizji pancernych. W tym desancie alianckim (pod kryptonimami: • • „Dragoon”), wspieranym przez 5 tys. samolotów, uczestniczyło około 850 okrętów. Celem wyznaczonym przez dowodzącego siłami inwazyjnymi gen. Maitlanda Wilsona było połączenie się w południowej Francji z armiami sprzymierzonymi, posuwającymi się od strony Normandii w głąb kraju. 23 sierpnia zdobyto Marsylię, a trzy dni później — Tulon. Oddziały amerykańskie posuwały się na północ doliną rzeki Rodan, a dalej do Grenoble i Lyonu, wspierane przez działające na nieprzyjacielskim zapleczu oddziały ruchu oporu.

Niepowodzeniem zakończyła się natomiast operacja wojsk alianckich, zmierzająca do odcięcia pozycji niemieckich w Holandii oraz obejścia od północy niemieckich umocnień dawnej linii Zygfryda, zwanej „Westwall”. Wyminięcie tych umocnień stwarzało aliancom szansę przedarcia się do niezwykle ważnego pod względem ekonomicznym i strategicznym Zagłębia Ruhry, a następnie wyjścia na rozległe nizinne obszary północnych Niemiec. Operacja ta składała się z dwóch akcji. Celem, pierwszej — powietrzno-desantowej (oznaczonej kryptonimem „Market”), było zdobycie przepraw mostowych

i promowych pod Eindhoven, Grave, Nijmegen, Arnhem. Druga akcja (kryptonim „Garden”), przeprowadzona przez wojska lądowe, miała w planie utworzenie korytarza z Eindhoven w kierunku Arnhem i osiągnięcie dolnego biegu Renu. Desant powietrzny rozpoczął się 17 września. W tym samym dniu ruszyły do natarcia alianckie wojska lądowe. Osiągnięty wówczas sukces nie został jednak wykorzystany z powodu braku koordynacji, opóźnień zrzutów, nienadania rezerw i zaopatrzenia. Dowództwo niemieckie zorganizowało skuteczne przeciwdziałanie.

*

Rozgromienie zgrupowania niemiecko-rumuńskiego w Mołdawii zdecydowało o szybkim posuwaniu się Armii Czerwonej w głąb terytorium Rumunii. 25 sierpnia 1944 r. rozpoczęło się w Bukareszcie powstanie przeciwko faszystowskiej dyktaturze Antonescu. Król Michał powołał nowy rząd, który postanowił zerwać sojusz z Trzecią Rzeszą i przystąpić z pomocą sił zbrojnych do usunięcia przebywających na terytorium Rumunii wojsk niemieckich. Wkrótce do Moskwy przybyła rumuńska delegacja rządowa, która podpisała 12 września 1944 r. układ rozejmowy.

Gdy ofensywa Armii Czerwonej dotarła do granic Bułgarii, rząd bułgarski zapewniał, że jego kraj prowadzi politykę neutralności. W rzeczywistości reakcyjne koła rządowe przez cały okres wojny aktywnie pomagały Trzeciej Rzeszy. Rząd radziecki wypowiedział wojnę Bułgarii. Rząd premiera Konstantina Murawiewa oficjalnie zakomunikował 7 września o zerwaniu stosunków z Niemcami, a następnego dnia wypowiedział im wojnę. Rozejm między Bułgarią a państwami Koalicji podpisano 28 października 1944 r. Katastrofa militarna na Półwyspie Bałkańskim, która nastąpiła w ciągu sierpnia i września 1944 r., stworzyła bezpośrednie zagrożenie dla stacjonujących wciąż jeszcze w Grecji i Albanii oddziałów niemieckich. W tej sytuacji Hitler po raz pierwszy sam podjął decyzję odwrotu. Jak sobie przypominamy, zawsze zabraniał on swoim generałom podejmowania podobnych decyzji. Albert Speer pisze o tym, że był to „jedyny przypadek, kiedy Hitler milcząco, aczkolwiek niechętnie, wyraził zgodę na porozumienie z przeciwnikiem. Flota brytyjska całkowicie odcięła niemieckie jednostki na Wyspach greckich. Mimo

absolutnego panowania Brytyjczyków na morzu, naszym pododdziałom udało się bez przeszkód przetransportować się na ląd, płynąc nierzadko nawet w zasięgu wzroku obok okrętów brytyjskich. W formie rekompensaty strona niemiecka przyrzekła tak długo przy pomocy tych oddziałów bronić Salonik przed naporem Rosjan, aż będą mogły je zająć wojska brytyjskie. Gdy tę zaproponowaną przez Jodła akcję zakończono, Hitler oświadczył: «Był to jedyny wyjątek, że poszliśmy na coś 'takiego*». (A. Speer, *Wspomnienia*, s. 559).

Sytuacja zmusiła go wkrótce do podjęcia decyzji o ewakuacji nie tylko z wysp na Morzu Egejskim, ale również na wycofanie wojsk z Grecji.

Ostatnim sojusznikiem Trzeciej Rzeszy w Europie były Węgry. Na przełomie 1942—1943 wzrosły tam jednak antywojenne nastroje. Początkowo regent Horthy liczył na to, że wojska zachodnich sprzymierzeńców dokonają inwazji na Półwyspie Bałkańskim i stamtąd uderzą na środkową Europę. Rząd węgierski prowadził poufne pertraktacje z rządami Wielkiej Brytanii i USA. O planowanym wyłączeniu się Węgier z wojny i zobowiązań sojuszniczych dowiedział się wywiad niemiecki. Hitler zaprosił wówczas Horthyego na rozmowę, podczas której postawił mu szereg zarzutów odnośnie projektów zawarcia separatystycznego pokoju z zachodnimi mocarstwami.

Horthy, przesłuchiwany w Norymberdze 4 marca 1948 r. przez przedstawiciela oskarżenia Stanów Zjednoczonych, Williama C. Caminga, wyjaśnił co następuje:

„18 marca 1944 r. przybyłem do Klessheim i zastałem tam Hitlera; wszystko, co powiedział najpierw skrycie, a potem otwarcie, to była jego propozycja zajęcia Węgier. Protestowałem gwałtownie. Ale to nie miało żadnego sensu. Opuściłem salę i chciałem natychmiast odjechać, ale mój pociąg odesłano już do Salzburga. Zapytałem szefa protokołu, barona Aleksandra von Dornberga, czy jestem więźniem; zaprzeczył. Potem przyszedł Ribbentrop z gotowym komunikatem i zapytał mnie, czy może to ogłosić. Protestowałem z największą energią i groziłem abdykacją. Potem zdecydowałem się zostać, a to w związku z przyrzeczeniem Hitlera, że wycofa niemieckie wojska, gdy tylko sformuję rząd, który będzie do przyjęcia. Mianowałem premierem naszego posła w Berlinie Sztojaję". (Wg: R. M. W. Kempner, *Trzecia Rzesza w krzyżowym ogniu pytań. Z rękopisów* blikowanych protokołów przesłuchań*, s. 223).

Oddziały Wehrmachtu i formacje SS rozpoczęły 19 marca okupację Węgier. Kiedy regent powrócił do kraju, zastał tam już reżim okupacyjny. W Budapeszcie oraz innych miastach funkcjonowały placówki gestapo. Faktyczną władzę sprawował Wyższy Dowódca SS i policji —* SS-Obergruppenfuhrer Otto Winkelmann. Nowy rząd węgierski z gen. Dóme Sztojajem przeprowadził w maju 1944 r. masowe aresztowania przedstawicieli opozycji, zwłaszcza działaczy lewicy. Pełnomocnik Himmlera do spraw „ostatecznego rozwiązania” kwestii żydowskiej Adolf Eichmann uruchomił maszynę policyjną dla deportacji i zagłady kilkuset tysięcy Żydów, którzy znajdowali się w tym kraju.

Horthy pragnąc uratować swą władzę szukał porozumienia z aliancami. Narastająca opozycja w kraju skłoniła tymczasem regenta Horthyego do działania. Wyrazem tego było zdymisjonowanie pro-niemieckiego rządu premiera Dóme Sztojaję. W tajemnicy przed niemieckimi sprzymierzeńcami 28 września Horthy wysłał delegację do Moskwy z prośbą o podanie warunków zawieszenia broni. W Moskwie doręczono tej delegacji wstępne warunki rozejmu przewidujące wycofanie wojsk węgierskich i administracji cywilnej na terytorium określone granicami według stanu z dnia 31 grudnia 1937 r. Rząd ZSRR domagał się niezwłocznego zerwania przez rząd węgierski układów sojuszniczych z Trzecią Rzeszą i wypowiedzenia jej wojny.

W dniach, kiedy Armia Czerwona wkraczała na północne obszary Węgier, Horthy postawił Niemców wobec faktu dokonanego, ogłaszając 15 października komunikat radiowy o podpisaniu zawieszenia broni ze Związkiem Radzieckim. Zwracając się do koalicji antyhitlerowskiej z propozycją rozejmu, Horthy argumentował to naruszeniem przez Niemcy sojuszniczych zobowiązań i niezapewnieniem w należytych rozmiarach przyrzeczonej Węgrom pomocy.

Kiedy do Hitlera dotarły informacje o tych staraniach, wezwał do siebie Skorzenyego i polecił mu, aby przygotował się do przejścia budapeszteńskiego Zamku. W wypadku, gdyby Horthy usiłował wyprowadzić Węgry z wojny za przykładem Włoch, Rumunii, Bułgarii i Finlandii, Skorzeny, współdziałając z armią, otrzymał zadanie unieszkodliwienia Horthyego przy użyciu siły. 10 października Skorzeny rozpoczął przygotowywaną od dawna akcję od porwania komendanta budapeszteńskiego garnizonu gen. Bakaya, dowódcy wę-

gierskiej flotylli dunajskiej Hardyego, a następnie syna Horthyego, zwabionego podstępnie pod pretekstem przeprowadzenia rozmowy z wysłannikami jugosłowiańskich partyzantów. Horthy-junior, przewidziany w politycznym testamencie regenta na przyszłego dyktatora Węgier, miał być odtąd zakładnikiem Trzeciej Rzeszy. W ciągu kilku następných dni usunięto ze stanowisk zwolenników Horthyego, a samego regenta internowano w Rzeszy. Na czele rządu stanął Ferenc Szalasi, któremu Hitler powierzył funkcję regenta Węgier. Faszyci węgierscy, wspólnie z okupantami niemieckimi, zaostrzyli politykę represji i terroru.

Czwarta rocznica podpisania paktu między Trzecią Rzeszą, Włochami i Japonią obchodzona była, w odróżnieniu od lat poprzednich, bardzo smętnie. Jeden z filarów agresywnego trójkąta —faszystowska Italia — załamał się już w ubiegłym roku, a Trzecia Rzesza i Japonia zmuszone już były przejść do obrony. Hitler zapewniał nadal japońskich sojuszników, że jest z nimi związany nierozzerwalnym braterstwem broni i wiarą w ostateczne zwycięstwo (*Hitler. Reden...*, t. II, s. 2152). Adresowane do japońskiego premiera Kunai-ki-Koiso zapewnienia te nie posiadały już żadnych realnych walorów. Nie mogły być one zdyskontowane ani pod względem militarnym, ani też politycznymi

O rzeczywistym stanie stosunków niemiecko-japońskich świadczy dokument Auswartiges Amt o rozmowie Hitlera z japońskim ambasadorem w Berlinie, generałem Hiroshi Oshimą w dniu 4 września 1944 r. W czasie audiencji ambasador japoński zaproponował Hitlerowi zawarcie separatystycznego pokoju ze Związkiem Radzieckim. Hitler odrzucił propozycję rządu japońskiego, który był zresztą wówczas w podobnie beznadziejnej sytuacji militarnej. Aczkolwiek w Tokio było jeszcze więcej fanatyków aniżeli w Kancelarii Rzeszy, postanowiono szukać takich dróg wyjścia, aby uniknąć perspektywy totalnej klęski. W tych warunkach Japończykom zależało na neutralizacji Związku Radzieckiego, co kolidowało jednak z planami Hitlera.

XXIII. 20 lipca 1944

Po przeszło czterdziestu latach znamy ze szczegółami przebieg dramatycznych wydarzeń z lipca 1944 roku. Napisano o nich mnóstwo rozpraw historycznych, opublikowano sporo wspomnień, zwłaszcza w Republice Federalnej Niemiec. Tam spiskowców przedstawia się jako „ludzi sumienia” (Manner der Gewissens), pragnących uratować Niemcy od ostatecznej zagłady i uchronić od hańby, w jakiej pograżył je Adolf Hitler. Tematyka ruchu oporu uwzględniana jest w podręcznikach szkolnych RFN jedynie marginesowo, bez pogłębionej krytycznej analizy hitleryzmu.

Problematykę tę omawiają referaty uczestników konferencji Komisji Mieszanej UNESCO PRL-RFN dla spraw ulepszenia podręczników szkolnych w. PRL i w RFN w zakresie historii i geografii (Łańcut, 2—5 czerwca 1977 r.) w publikacji: *Ruch oporu w Polsce i w Niemczech w latach drugiej wojny światowej*. Do nowatorskich pozycji w tej dziedzinie zalicza się książka W. Góry i S. Okęckiego, *Walczyli o nowe Niemcy. Niemieccy antyfaszyści w ruchu oporu na ziemiach polskich*.

NRD-owscy historycy Olaf Groehler i Klaus Drobisch w artykule opublikowanym w czasopiśmie „Einheit” (lipiec 1984 r.), wydawanym przez Komitet Centralny Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, tak oceniają tę sprawę:

Zamach w „Wilczym szańcu”, próba obalenia w dniu 20 lipca 1944 r. Hitlera, była akcją antyfaszystowską, niezależnie od tego, że jej wykonawcy w większości należeli do panującej klasy imperialistycznych Niemiec, niezależnie również od tego, że część z nich dążyła do usunięcia Hitlera i jego kliki dla zachowania ustroju kapitalistycznego. Działanie von Stauffenberga i jego najbliższych współtowarzyszy było walką przeciwko faszyzmowi, było odważnym czy-

nem na rzecz zakończenia wojny, przerwania przelewu krwi, masowego zniszczenia. Historycy ci wykazują, że spiskowcy pragnęli zachować potęgę i hegemonię Rzeszy w Europie oraz większość założeń i podbojów Hitlera. Chcieli kontynuować wojnę na Wschodzie.

Konserwatywni politycy i wojskowi skupieni wokół byłego burmistrza Lipska, Carla Goerdelera, desygnowanego na przyszłego kanclerza Rzeszy, w memorandum opracowanym w 1943 r. otwarcie głosili konieczność ratowania ile się da z Rzeszy za cenę usunięcia Hitlera. Na tej platformie szukali porozumienia z zachodnimi mocarstwami. Niemcy miały uważać za swe zadanie — „zabezpieczenie Europy przed Rosją” i dlatego powinny — „skoncentrować wszystkie siły wojenne narodu niemieckiego na Wschodzie”. Konserwatywni opozycjoniści odrzucili jakiegokolwiek kontakty z komunistami, dysponującymi w podziemiu siecią ruchu oporu. Nieco odbiegały od takiej reakcyjnej koncepcji polityki wewnętrznej poglądy uczestników tzw. Kreisauer Kreis (koła arystokratów i dyplomatów pod kierownictwem von Moltkego, zbierające się w Krzyżowej na Śląsku), którzy nawiązywali do socjalnych teorii Kościoła.

Najważniejsze jednak były koncepcje grupy Goerdelera i gen. Becka w kwestiach polityki zagranicznej i „pokoju”. Celem było zachowanie dla Rzeszy, przegrywającej napastniczą wojnę na wschodzie, granic z... 1914 r., Sudetów wymuszonych przez Hitlera na Czechosłowacji (Goerdeler wyobrażał sobie podporządkowanie tego kraju Rzeszy), a także utrzymanie Austrii, litewskiego obszaru Kłajpedy, a więc hitlerowskich podbojów. Problematykę tę rozwija prof. Marian Wojciechowski w studium *Ruch oporu w Niemczech wobec Polski (1933—1944)*. Autor zwraca uwagę, że „ludzie pokroju Goerdelera i Hassella nie rozumieli, że w wyniku drugiej wojny światowej upaść musi hegemonia Niemiec w Europie i ich zamiary panowania na Wschodzie. W tym wszystkim, i to zwłaszcza od strony moralnej, zdziwienie budzi zamiar utrzymania w swych rękach zdobytych terytorialnych osiągniętych przez Adolfa Hitlera bądź to na drodze szantażu politycznego, bądź też *manu militari*”

Odnosić należy, że w jedynej biografii Hitlera, znanej naszemu czytelnikowi w polskim przekładzie, jej autor Bullock „ulega — jak wykazuje prof. F. Ryszka — sugestiom literatury zachodnio-niemieckiej, eksponującej znacznie ponad ustalenia faktyczne prze-

jawy opozycji cywilnej, a zwłaszcza wojskowej. [...] Bullock zatrzymuje się przede wszystkim na konflikcie Hitlera z Wehrmachtem. Czytelnik może pomyśleć, iż sprzeczności między generalicją a Hitlerem — przynajmniej zaś pomiędzy nim a większością wyższych dowódców wojskowych — były aż tak głębokie, iż przeszkadzały celom Trzeciej Rzeszy i omal nie doprowadziły do gwałtownej śmierci Hitlera. To prawda, że wyszedł on cudem z zamachu, ale równocześnie spiskowcy i opozycjoniści wykazali taką nieudolność, taki brak zdecydowania i konsekwencji, iż w przełomowym dniu 20 lipca można się było przekonać, ile warta jest cała opozycja, choćby można było znaleźć w jej szeregach ludzi osobiście odważnych i szlachetnych. Brakowało jej tego, co było możliwe nawet w warunkach głębokiej konspiracji, mianowicie szerszego moralnego poparcia ze strony społeczeństwa”. (F. Ryszka, Przedmowa do książki A. Bullocka, *Hitler. Studium tyranii*, s. 13—14).

Na przełomie lat 1943—1944 powstała wokół płk. Stauffenberga konspiracyjna grupa młodszych wiekiem oficerów sztabowych, która postulowała zawarcie antyhitlerowskiej koalicji z siłami lewicy, sojuszu z komunistami, opowiadała się za zakończeniem wojny na wszystkich frontach, także na wschodnim, wycofania wojsk w granice Rzeszy. Historiografia NRD i niektórzy badacze w RFN podkreślają w tym zbieżność między poglądami grupy Stauffenberga a linią polityczną „Komitetu Wolne Niemcy” utworzonego 12 lipca 1943 r. przez niemieckich antyfaszystów na emigracji w ZSRR oraz generałów i żołnierzy Wehrmachtu, którzy dostali się do niewoli w Stalingradzie. Historycy NRD przeciwstawiają poglądy Stauffenberga reakcyjnemu kursowi ugrupowania Goerdelera. Ustalono w szczególności, że Stauffenberg, mimo sprzeciwów, przeforsował przyciągnięcie do spisku kół lewicowych. Niestety, wcześniej nastąpiło aresztowanie grupy z Saefkowem i Jacobem na czele, co wpłynęło na rozbitcie komunistycznej organizacji.

Plan wykonania zamachu był następujący: po podrzuceniu bomby i zabiciu Hitlera, Himmlera i Goringa, urzędujący w Kwaterze Głównej dowódca wojsk łączności Fellgiebel miał zniszczyć centralę telefoniczną. Przecięte połączenie telefoniczne i telegraficzne Kwatery Głównej z Rzeszą miało uniemożliwić otoczeniu Hitlera kontratakę przeciwko puczowi wszczętemu w Berlinie. Batalion ochrony („Wach-Bataillon”) i szkoły oficerskie rozmieszczone w okolicy Ber-

lina miały obsadzić stolicę Rzeszy. Prezydent policji w Berlinie — hr. Helldorf obiecał postawić do dyspozycji policję berlińską. Spiskowcy wychodzili przy tym z założenia, że po zabiciu Hitlera wystarczy już samo ogłoszenie rozkazów, aby ich odbiorcy wykonali je bezkrytycznie.

Geneza i przebieg wydarzeń 20 lipca 1944 r. zostały szczegółowo przedstawione w licznych publikacjach naukowych i wspomnieniach ich uczestników. W ramach nakreślonych przez temat rozdziału należy uwzględnić przede wszystkim te aspekty, które wiążą się bezpośrednio ze stanowiskiem Wehrmachtu.

Opozycyjne wobec Hitlera ośrodki Wehrmachtu nie ukształtowały się ani na froncie wschodnim, gdzie były skoncentrowane największe siły wojsk lądowych, ani też na okupowanych terenach polskich, stanowiących ważne zaplecze tego frontu. Nie była to kwestia przypadku. Generalicja niemiecka w pełni solidaryzowała się z reżimem nazistowskim w walce z komunizmem i popierała w całej rozciągłości plany ustanowienia hegemonii Niemiec na okupowanych obszarach wschodnich.

Najistotniejszą rolę w planach spiskowców spełnić miała armia rezerwowa, której szefem sztabu był ppłk Claus von Stauffenberg. Do głównych zadań, jakie kierownictwo hitlerowskie postawiło przed armią rezerwową, należało stłumienie ewentualnego, dość prawdopodobnego w warunkach Trzeciej Rzeszy, powstania wielomilionowej masy zatrudnionych w Niemczech jeńców wojennych, więźniów politycznych i osób wywiezionych na roboty przymusowe. Właśnie siły tej armii spiskowcy chcieli wykorzystać do opanowania punktów o strategicznym znaczeniu celem rozbicia SS. Armia rezerwowa miała wkroczyć do akcji po otrzymaniu hasła „Walkiria”, wybranego przez uczestników spisku.

Wydanie rozkazu: „Walkiria” oznaczało, że oddziały armii rezerwowej oraz inne jednostki, stacjonujące wokół Berlina oraz w pobliżu ważnych jednostek administracyjnych, miały zająć wyznaczone uprzednio pozycje strategiczne; dotyczyło to obsadzenia wszystkich ważnych obiektów: ministerstw, dworców kolejowych, poczty, radiostacji, posterunków policji i utrzymać je do nadejścia dalszych rozkazów.

Rankiem 20 lipca płk Claus Schenk von Stauffenberg wraz z adiutantem Wernerem von Haftenem odlecieli z Berlina na naradę

z udziałem Hitlera, poświęconą omówieniu sytuacji na frontach. Stauffenberg złożyć miał raport o formowaniu nowych dywizji. Fiihrerhauptquartier (Kwatera Główna) mieściła się w Gierłozie pod Kętrzynem.

Rozległy teren Kwatery Głównej tworzył obszar, przepołowiony szosą asfaltową oraz linią kolejową, zaopatrzoną ongiś w specjalną bocznicę. Znajdowało się na nim około osiemdziesięciu budowli, z tego około pięćdziesięciu obiektów bunkrowych. Bunkier Hitlera, największy obiekt kwatery, posiadał żelbetonowy dach ośmiometrowej grubości. Zbudowano go w strefie ochronnej „Wilczego Szańca”, gdzie przebywało ścisłe grono kierownicze: Keitel, Jodl, Bormann.

Stauffenberg wylądował w Kętrzynie o godzinie 10.15, po czym samochodem udał się do „Wilczego Szańca”. O godzinie 12.30 rozpoczynała się narada u Hitlera — o pół godziny wcześniej niż zwykle, gdyż o 15 oczekiwano pociągu specjalnego wiozącego Mussoliniego.

Pułkownik postawił teczkę przy nodze ciężkiego stołu dębowego z mapami, w baraku, gdzie tym razem urządzono naradę, uruchomił mechanizm zegarowy i wyszedł pod pozorem załatwienia pilnego telefonu, a o godz. 12.42 usłyszał wybuch.

Nader ważny dla dalszego przebiegu wydarzeń był jednak fakt, że płk Stauffenberg nie sprawdził, jakie były następstwa eksplozji i czy Hitler zginął. Stauffenbergowi wystarczył widocznie sam fakt wybuchu, aby dojść do wniosku, że Hitler musiał zginąć. Domniemanie takie okazało się — jak wiadomo — błędne, gdyż sprawca zamachu w ogóle nie brał pod uwagę prawdopodobieństwa, że Hitler może wyjść cało lub z lekkimi obrażeniami. Doświadczony oficer, a takim był przecież płk Stauffenberg, uczestnik wielu bitew, sam ciężko ranny (utracił jedno oko i rękę), powinien był jednak wiedzieć z autopsji, że nieraz eksplodujące pociski lub bomby nie muszą spowodować śmierci wszystkich osób znajdujących się w pobliżu miejsca wybuchu.

Stauffenberg, zaobserwował z pewnej odległości, że barak wyleciał w powietrze. Przeświadczony o tym, że Hitler zginął, wsiał do oczekującego samolotu i odleciał do Berlina. Tam, w gmachu Oberkommando der Wehrmacht na Bendlerstrasse, oczekiwali go spiskowcy, mający dać hasło do tajnej operacji „Walkiria”.

Tymczasem Keitel z rumowisk zniszczonego baraku wyciągnął Fuhrera, który właśnie na moment przed eksplozją opuścił zajmowane miejsce przy stoje, aby podejść do mapy sztabowej. Oprócz zadraśnięć i oparzeń na prawej ręce i ramieniu, ogłuszenia i szoku nerwowego, Hitler nie odniósł poważniejszych obrażeń.

Przebywający w Kwaterze Głównej uczestnik spisku, gen. Fellgiebel zarządził początkowo umówione przerwanie połączeń telefonicznych, lecz kiedy przekonał się, że Hitler żyje, odwołał rozkaz. W ten sposób nie zostało zrealizowane jedno z podstawowych założeń zamachu, a mianowicie odcięcie Kwatery Głównej od świata.

Wiadomość o śmierci Hitlera warunkowała rozpoczęcie zamachu stanu. Informację taką przywiózł dopiero Stauffenberg, który wyłączał w Berlinie. Po otrzymaniu tej wiadomości gen. Olbricht oraz płk. Merz v. Quirnheim udali się do dowódcy armii rezerwowej gen. Fromma, domagając się wydania rozkazu „Walkiria”. Fromm nie uwierzył w wiadomość o śmierci Hitlera i zatelefonował do Kwatery Głównej. Połączył się z feldmarszałkiem Keitlem, który oświadczył, że Führer odniósł tylko niewielkie obrażenia. W tej sytuacji gen. Fromm nie chciał mieć nic wspólnego ze spiskiem, chociaż Stauffenberg przekonywał go, że Keitel kłamie. Spiskowcy, pragnąc stworzyć fakty dokonane wydali uzupełniające rozkazy do akcji „Walkiria”. Zawiadomiono wszystkie sztaby i dowódców okręgów w Rzeszy i okupowanej Europie o śmierci Hitlera. Rozkazano zajmowanie budynków urzędowych oraz gmachów wojskowych, sugerując przy tym, że SS wystąpiło przeciwko Wehrmachtowi. Polecono dokonać aresztowań wyższych oficerów SS oraz kierowników terenowych instancji NSDAP.

Komendant garnizonu berlińskiego zlecił wówczas mjr. Ottonowi Remerowi, dowódcy batalionu wartowniczego, aresztowanie Goebbelsa — gąleitera Berlina i ministra propagandy Rzeszy, przebywającego w swojej rezydencji. Goebbels oświadczył Remerowi, że rozkaz otoczenia dzielnicy rządowej pochodzi na pewno od zdrajców, po czym udał się wraz z Remerem do swego gabinetu, skąd połączył się z Kętrzyńcem. Goebbels oddał słuchawkę majorowi Remerowi, który usłyszał głos swojego Fuhrera: „Hören Sie meine Stimme?”. Hitler upoważnił Remera do podjęcia wszelkich akcji, jakie uzna za właściwe w celu utrzymania bezpieczeństwa, chwalił go za lojalność i z miejsca mianował pułkownikiem. Remer wyruszył następnie, by

aresztować przywódców spisku w Ministerstwie Wojny przy Bendlerstrasse i zabezpieczyć radiostację.

Goebbels relacjonował, jak to sam opanował sytuację. „Gdyby nie byli tak nieudolni! Mieli wielką szansę. Jakie atuty! Co za dziecinada! Gdy pomyślę — ciągnął dalej — jak ja bym to zrobił! Dlaczego nie opanowali radiostacji i nie nadawali najwierutniej szych kłamstw? Tutaj, przed moimi drzwiami, postawili wartownika, ale pozwolili mi spokojnie rozmawiać z Fuhrerem i wszystko zorganizować! Ani razu nawet nie wyłączyli mojego telefonu! Mając tyle atutów w ręku [...], co za nowicjusze!” (Wg: A. Speer, *Wspomnienia*, s. 544—545).

Po północy z 20 na 21 lipca 1944 r. wszystkie niemieckie radiostacje przystąpiły do transmitowania mowy Hitlera, który głosem zmienionym, ale dającym się rozpoznać, przemówił z Kętrzyzna: „Nie wiem doprawdy, który to raz już planowano i przeprowadzono zamach na mnie. A jeśli dziś przemawiam do was, to czynię to z dwóch powodów: po pierwsze, ażebyście usłyszeli mój głos i wiedzieli, że jestem zdrowy i nie odniosłem ran, po drugie, żebyście czegoś bliższego o tej zbrodni, nie mającej sobie równej w historii niemieckiej, dowiedzieli się. Nieliczna klika oficerów, zarozumiałych, pozabawionych sumienia, a zbrodniczo głupich, uknuła spisek, mający usunąć mnie, a wraz ze mną równocześnie zgładzić sztab dowództwa niemieckich sił zbrojnych. Bomba wybuchła o dwa metry przede mną z prawej strony. Raniła ona bardzo ciężko szereg drogich mi współpracowników, jeden z nich zmarł. Ja sam jestem zupełnie zdrowy, oprócz drobnych zadraśnięć naskórka lub poparzeń. Uważam to za potwierdzenie mojej misji przez Opatrzność, abym dążył nadal do celu mego życia, tak jak dotąd to czyniłem. [...] Jaki los spotkałby Niemcy, gdyby dzisiejszy zamach na mnie się powiódł, zapewne [zdrajcy] nie pomyśleli. Ja sam dziękuję Opatrzności i mojemu Stwórcy za to, że mnie ocalił — moje życie jest troską i pracą dla mojego narodu, lecz dziękuję Mu za to, że dał mi możliwość te troski dalej znosić i moją pracę kontynuować, tak iżbym mógł odpowiadać przed moim sumieniem [...]. Widzę w tym palec Opatrzności”. (*Hitler. Reden...*, t. II, s. 2127—2129).

Po Hitlerze przemawiali w podobnym tonie marszałek Rzeszy, dowódca lotnictwa — Göring oraz wielki admirał, dowódca marynarki wojennej — Dönitz. Na zakończenie audycji podano komu-

nikat o całkowitym załamaniu się spisku, aresztowaniu jego przywódców i rozstrzelaniu zamachowca płk. Stauffenberga.

Kilka godzin przed wspomnianą transmisją hasło „Walkiria” dotarło do paryskiego ośrodka spiskowców.. Feldmarszałek Hans Günther von Kluge, dowodzący frontem zachodnim, miał rozpocząć pertraktację w celu zawarcia rozejmu. Wieczorem 20 lipca 1944 r. były szef sztabu generalnego Beck zawiadomił telefonicznie szefa paryskiej grupy spiskowców gen. Heinricha von Stiilpnagla o rozpoczęciu akcji. Na rozkaz gen. von Boineburga, komendanta garnizonu „Wielkiego Paryża”, jednostki Wehrmachtu obsadziły gmachy zajęte przez SD i SiPo. Wyższy Dowódca SS i Policji Oberg i jego współpracownicy zostali aresztowani, nie stawiając przy tym żadnego oporu. Na wieść o tym, że Hitler żyje, feldmarszałek von Kluge zdradził spiskowców, zawiadamiając Berlin o tym, co dzieje się w Paryżu. Tej samej nocy, Goebbelsowi udało się opanować sytuację w stolicy. Wielu przywódców spisku, wśród nich Stauffenberga, rozstrzelano jeszcze tej samej nocy. Z pewnym opóźnieniem wkroczyli do akcji Kaltenbrunner i szef gestapo Heinrich Muller. Sam Himmler dość szybko zorientował się, że spiskowcy działają bez skoordynowanego planu, są między sobą skłócenii, a część pragnie „ratować skórę” za cenę ujawnienia współników. Wielu spiskowców uwięziono po kilku godzinach w budynku gestapo przy Prinz Albrechtstrasse.

Aresztowani w Paryżu funkcjonariusze SD i SiPo zostali po kilku godzinach wypuszczeni na wolność. Oficjalne przeprosiny przez gen. Stiilpnagla za „nieporozumienie” i wspólna wystawna kolacja nie zlikwidowały oczywiście sprawy. Generała Stiilpnagla wezwano wkrótce do Berlina. Zdając sobie sprawę z powagi sytuacji, usiłował w czasie podróży popełnić samobójstwo. Ciężko rannego generała, którego samobójcza kula pozbawiła wzroku, przetransportowano do szpitala wojskowego pod Verdun, skąd zawieziono go do Berlina. Stulpnagel stanął przed tzw. trybunałem ludowym, który skazał go na śmierć przez powieszenie. Feldmarszałek von Kluge został wezwany do Berlina. Świadomy, że wina jego może być udowodniona, zdecydował się na popełnienie samobójstwa.

Podobnie jak w Paryżu, została opanowana sytuacja w garnizonach Pragi czeskiej i Wiednia. Nie był natomiast sprawą przypadku fakt znikomych wpływów opozycji wojskowej i prawie kompletna

bezczyność niemieckich garnizonów wojskowych, rozlokowanych wzdłuż całego frontu wschodniego. Tam zawieszenie broni nie wchodziło w rachubę, było to bowiem sprzeczne z założeniami strategii politycznej i militarnej kierowniczego trzonu realizatorów zamachu stanu z 20 lipca 1944 r. Większość spiskowców była niezdolna do konsekwentnej walki z reżimem, którego przez wiele lat byli podporą.

W miarę pogarszania się sytuacji i równoległego narastania ruchu oporu nazistowski aparat terroru rozprzestrzenił zasięg penetracji na środowiska, które dotychczas były inwigilowane raczej sporadycznie. Dotyczyło to m.in. generacji i kadry oficerskiej. Szczególne znaczenie miało w tym względzie zwiększenie kompetencji Służby Bezpieczeństwa i Policji Bezpieczeństwa. Wykonywały one gorliwie wszelkie rozkazy zgodnie z przysięgą: „Adolfowi Hitlerowi, jako wodzowi Rzeszy Niemieckiej, ślubuję wierność i męstwo. Tobie i mianowanym przez Ciebie przełożonym przysięgam posłuszeństwo aż do śmierci” (Akta procesu Nr XI przed Amerykańskim Trybunałem Wojskowym w Norymberdze, Archiwum GKBZH w P., t. XLVII, s. 38).

Wytycznymi działania były słowa Reichsführera SS Heinricha Himmlera: „My wzniecamy strach u tych, którzy mają nieczyste sumienie wobec Fuhrera i narodu niemieckiego, gdziekolwiek się to dzieje i kiedykolwiek”. (*Die Schutzstaffel ais antibolscheuistische Kampforganisation*, s. 26).

Zawartą w tym tekście groźbę interpretowano jako *lex retro agit* i nie tylko retro w sensie czasu, ale i loco tzn. w sensie miejsca działania „na szkodę” Fuhrera. Była to w istocie zapowiedź rozprawienia się z opozycją antyhitlerowską „gdziekolwiek i kiedykolwiek”. Dotyczyło to zwalczania opozycjonistów bez względu na miejsce ich przebywania — nawet za granicami Rzeszy — a także bez względu na czas, w którym prowadzona była krytyka Hitlera, bądź nazistowskiego systemu.

Manifestowanie lojalności w różnych formach odnosiło się nie tylko do faktycznie obowiązującego udziału w publicznych imprezach, aczkolwiek formalnie deklarowano zasadę dobrowolności uczestnictwa np. w zbiorowym słuchaniu przez radio przemówień nazistowskich przywódców. Oddziaływanie mitu Fuhrera na Wehrmacht i ludność cywilną było wciąż jeszcze wielkie. Morale zostało co

prawda nadwątlone przez klęski na wszystkich frontach, niemniej jednak pozostała nadzieja, że „Wunderwaffe” („cudowna broń”) w połączeniu z „genialną intuicją” Adolfa Hitlera jako „stratega wszechczasów” przyczyni się do radykalnego przełomu w wojnie. Przeniesienie od jesieni 1944 r. działań militarnych na terytorium przedwojennego państwa niemieckiego stwarzało dla fanatyków hitleryzmu argument, że odtąd należy z całą zawziętością bronić własnej ziemi. Przy użyciu wszelkich środków trzeba więc wykonać defetyzm, zwłaszcza brak wiary w Fuhrera. Rezultatem podobnej postawy było również powszechne donosicielstwo. Dotyczyło to informowania o krytycznych poglądach oraz o wypowiedziach najbliższej nawet rodziny i przyjaciół. W atmosferze podejrzliwości utrzymywała się praktyka akceptowania bez dyskusji i zastrzeżeń wszelkich, nawet najbardziej absurdalnych argumentów Hitlera i jego ekipy na szczeblu centralnym i terenowym. W podobny sposób należało przyjmować wiadomości o aresztowaniu kolegów z miejsca pracy albo o internowaniu sąsiadów.

Wzrost znaczenia aparatu terroru związany był z rozbudową formacji militarnej pn. Waffen-SS. W zwięzłym skrócie odnotować należy, iż jej początki sięgają 1933 r., kiedy Hitler nadawał swej „Stabswache” nazwę „Leibstandarte SS-Adolf Hitler” („Pułk Gwardii Przybocznej-Adolf Hitler”) tworząc z niej jednostkę niezależną od regularnej armii i policji. W 1936 r. dokonał się podział skoszarowanych oddziałów SS na dwa zasadnicze piony: „SS-Totenkopferbande” pełniące głównie służbę wartowniczą w obozach koncentracyjnych oraz SS-Verfügungstruppen, w skład której wchodziły początkowo pułki „Leibstandarte SS-Adolf Hitler”, „Germania” i „Deutschland”. Tworzona wówczas kadra dowódcza przyszłej Waffen-SS miała kształtować odpowiednią rezerwę dla ewentualnego zastąpienia części niezbyt jeszcze „pewnych” politycznie oficerów Wehrmachtu oraz dla indoktrynacji nazistowskiej ideologii wśród jego masy żołnierskiej. Hitler przewidywał również możliwość wzajemnej wymiany oficerów Wehrmachtu i „Verfügungstruppen”.

Oficjalna nazwa Waffen-SS datuje się od 22 listopada 1939 r., kiedy wspomina o niej rozkaz Oberkommando der Wehrmacht; od początku 1940 r. nazwa ta występowała w dokumentacji wewnętrznej. Naczelne Dowództwo Wehrmachtu (OKW) wyraziło w lutym 1940 r. zgodę na utworzenie formacji SS (bez „Totenkopferbande”)

jako niezależnej rezerwy, administrowanej wspólnie przez SS i OKW. Po raz pierwszy Hitler mówił o Waffen-SS w Reichstagu 19 lipca 1940 r.: „W składzie zwycięskich sił zbrojnych walczyły także dzielne dywizje i pułki Waffen-SS”. Złożył wówczas również podziękowanie Himmlerowi za organizację systemu bezpieczeństwa wewnętrznego Rzeszy. Hitler nieraz sugerował, że uzbrojone jednostki SS, występując w wypadku rozruchów wewnętrznych, zastąpią Wehrmacht w tłumieniu ruchu mas ludowych. Stanowisko to wyraził później w sposób dobitny w dokumencie pn. „Wypowiedzi o przyszłych oddziałach policji państwowej”, datowanym 6 sierpnia 1940 r.: „Nie może zdarzyć się w przyszłości, żeby niemiecki Wehrmacht [...] w czasie krytycznej sytuacji wewnętrznej kraju musiał wystąpić zbrojnie przeciwko własnym rodakom. Taki krok jest początkiem końca [...] Historia zna podobne smutne przykłady”.

Okupacja całego prawie kontynentu europejskiego a przede wszystkim obszarów wschodnich, sprzyjała znacznemu rozrostowi rozmaitych pionów SS i policji. Szczególne okrucieństwo wykazały formacje Waffen-SS podczas tłumienia (wspólnie z oddziałami Wehrmachtu) powstań zbrojnych w Warszawie 1943—1944, a także w masowych akcjach eksterminacyjnych. Sformowanie 44 dywizji Waffen-SS (niemieckich oraz cudzoziemskich), z których część walczyła z determinacją na różnych frontach, przyczyniło się do dalszego umocnienia pozycji Himmlera, który 21 lipca 1944 r. otrzymał z rąk Hitlera nominację na dowódcę armii rezerwowej.

Zachowane ściśle tajne dokumenty Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) pod tytułem — „Die Kaltenbrunner — Berichte an Bormann und Hitler uber das Attentat vom 20 Juli 1944” — zawarte są w National Archives w Waszyngtonie, z których częściowo korzystałem na miejscu w 1979 r. Dokumentacja wydana została w zbiorze pt. *Spiegelbild einer Verschwendung* (Stuttgart 1961). Wspomniane materiały specjalnej komisji śledczej wykonane zostały jako „geheime Reichsache” (najwyższy stopień: „tajemnica Rzeszy”) tylko w trzech egzemplarzach i przeznaczone wyłącznie dla Hitlera, Bormanna i Kaltenbrunnera.

W skład specjalnej komisji śledczej pod kierownictwem Ernsta Kaltenbrunnera, szefa policji bezpieczeństwa (SiPo) i służby bezpieczeństwa (SD), powołanej na osobisty rozkaz Hitlera wchodziło ok. 400 osób. Pierwsze sprawozdanie Hitler i Bormann otrzymali

nazajutrz po zamachu, tj. 21 lipca. Hitler studiował pilnie te sprawozdania. Interesował się codziennie zeznaniami, złożonymi w śledztwie przez uczestników spisku oraz reperkusjami lipcowego zamachu w Rzeszy i poza jej granicami.

Meldunki służby bezpieczeństwa (SD) stwierdzały, że w różnych miejscowościach ludność niemiecka potępiała zamachowców i wyrażała radość z powodu ocalenia Fuhrera. Władze rozpowszechniały pogląd, że uczestnicy zamachu rekrutowali się z arystokratycznych środowisk, związanych z grupą generałów, którzy ponoszą osobistą odpowiedzialność za serię militarnych porażek Wehrmachtu. Wiele osób domagało się radykalnego rozprawienia się z opozycjonistami wzorem lat 1937—1938 w państwie, z którym Rzesza znajdowała się od 22 czerwca 1941 r. w stanie wojny (s. 10—11).

Już po otrzymaniu pierwszych raportów komisji śledczej Hitler oświadczył, że opozycjonistów wymiecie w sposób bezlitosny żelazną miotłą. Ze szczególną wściekłością zareagował on na meldunek o udziale szefa policji berlińskiej von Helldorfa w spisku. Przy tej sposobności przypomniał sobie, iż był kilkakrotnie informowany o ogromnych, bo sięgających setek tysięcy marek, długach karcianych Helldorfa.

Wiele interesujących danych zawierały zeznania Friedricha Wenera von Schulenburga, byłego ambasadora niemieckiego w Moskwie. Zeznał on przed komisją śledczą, że spiskowcy proponowali mu wyjazd z kraju i skontaktowanie się ze Stalinem w celu przeprowadzenia sondażu na temat radzieckich warunków zawarcia ewentualnego i rozejmu. Rokowania takie miały jednak — zdaniem kierowniczych czynników opozycyjnych — niewielkie szanse powodzenia, ponieważ Stalin zobowiązał się wobec Churchilla i Roosevelta, że nie podpisze separatystycznego układu z Niemcami (*Spiegelbild...*, s. 30-1—302).

Propaganda usiłowała wykazać, iż opozycja przeciwko hitlerowskiemu reżimowi jest dziełem „reakcyjnych arystokratów”. W tym celu rozgłoszenie Trzeciej Rzeszy i aparat szkoleniowy NSDAP eksponowały nazwiska, przed którymi figurowało: „von”. Lista tych nazwisk miała sugerować, że krąg opozycji ogranicza się wyłącznie do bardzo wąskiej grupy spiskowców (tamże, s. 141).

O winie podejrzanych generałów i wyższych oficerów orzekał wstępnie tzw. sąd honorowy, w skład którego wchodził feldmarszał-

kowe: Wilhelm Keitel, Gerd von Rundstedt i generał pułkownik Heinz Guderian. Na ich wniosek spiskowców usuwano z wojska i oddawano do dyspozycji sądów. W sierpniu i wrześniu 1944 r. rozpoczęły się w Berlinie pierwsze procesy przed tzw. trybunałem ludowym („Volksgerichtshof”) pod przewodnictwem dra Rolanda Freislera. Ten, znany z fanatyzmu i brutalności, nazista przerywał zeznania oskarżonych, obrażał ich godność osobistą, obrzucając wyzwiskami. Procesy miały charakter pokazowy. Na salę rozpraw dopuszczono osoby ze specjalnymi zaproszeniami. Przeważała zatem publiczność umundurowana — z kręgów dowódców SS, SA, policji i Wehrmachtu. Wyroki śmierci, jakie zapadały w procesach, stanowiły nie tylko przejaw zemsty osobistej Fuhrera, ale miały służyć jednocześnie jako ostrzeżenie dla całego społeczeństwa.

49 generałów i 3 feldmarszałków odebrało sobie życie w obawie przed torturami w śledztwie; tak np. feldmarszałka Erwina Rommla postawiono wobec wyboru — Volksgerichtshof albo samobójstwo.

W prasie ogłoszono komunikaty o dwóch procesach: 7—8 sierpnia o sprawie grupy wyższych wojskowych z feldmarszałkiem Erwinem Witzlebenem oraz 7—8 września 1944 r. o sprawie kierowniczej grupy cywilnych spiskowców z dr. Carlem Goerdelerem na czele. Hitler kazał sfilmować przebieg procesu oraz egzekucję. Na specjalnym seansie najbliższe otoczenie Fuhrera obejrzało makabryczne sceny wieszania generałów na hakach rzeźniczych. Około pięciu tysięcy osób stracono w różnych terminach. Egzekucje trwały od końca lipca 1944 r. niemal do ostatnich dni Trzeciej Rzeszy. Większość egzekucji, przeprowadzonych bez wyroków sądowych, objęła działaczy KPD i SPD.

Należy odnotować, że w stosunku do ogólnej liczby generałów służby czynnej konspiracja objęła znikomą ich część, bo mniej niż pięć procent. Pozostała, przytłaczająca większość popierała Hitlera nadal — ściślej mówiąc aż do maja 1945 r. Pod tym^{**} względem występowała — jak stwierdza J. W. Borejsza — zasadnicza różnica między faszystowską Italią a nazistowską Rzeszą: „W przypadku włoskim w 1943 r. góra sztabowa, podobnie jak partyjna elita władzy, zdecydowały się na opór niemal kolektywnie. Dodajmy tu od razu: generalicja włoska na opór przeciwko Mussoliniemu zdecydowała się dopiero po dwudziestu latach współpracy z reżimem, któ-

ry zapewnił zwycięskie kampanie przeciwko Etiopii i Albanii i wojenne łupy w niesławnych militarnie pochodach przeciwko Francji i Grecji. Dylematy włoskich generałów były prostsze niż niemieckich. Przysięgali na wierność Wiktorowi Emanuelowi III, nie Mussoliniemu. Ich tradycja militarna różna była od niemieckiej. Generałowie niemieccy, którzy przysięgali bezwarunkowe posłuszeństwo Fuhrerowi niemieckiego narodu i Rzeszy Adolfowi Hitlerowi — z okowów tej przysięgi wyzwalali się z ogromnym trudem”.

Problem wierności nie był wyłącznie dylematem generacji, dotyczył także struktur elitarnych partii faszystowskich w jednym i drugim państwie. We Włoszech o dymisji Mussoliniego zadecydowała większość hierarchów zasiadających w Wielkiej Radzie Faszystowskiej. W Niemczech od połowy 1944 r. perspektywy militarne rysowały się bardzo niekorzystnie, niemniej jednak żaden z reichsleiterów, gauleiterów czy kreisleiterów NSDAP nie wypowiedział posłuszeństwa swojemu Fuhrerowi. Jedną z głównych przyczyn tego zjawiska upatrywać należy w szeroko rozpowszechnionym, a przy tym autentycznym kulcie Adolfa Hitlera. W tym porównaniu — jak podkreśla dalej J. W. Borejsza — znacznie bardziej korzystnie wypadali faszyci włoscy: „Nawet ci, którzy wiedzieli, że podpisują wyrok śmierci na system faszystowski, czynili to z przekonaniem, że ratują wielkość nadrzędną: ojczyznę, jej niepodległość i całość. Hasła narodowe przeważały jednoznacznie nad faszystowskimi. Włoscy hierarchowie okazali się realnymi technikami władzy w stopniu znacznie większym, niż to oceniają historycy. Natomiast Hitler i jego drużyna realizowali do końca swoją ultraszowinistyczną i rasistowską utopię, skazując tym samym na nieuchronną zagładę i klęskę nie tylko system, ale i naród” (J. W. Borejsza, *Dwa zamachy*, w: „Polityka” z 14 lipca 1984 r.).

Po zamachu lipcowym w całym Wehrmachcie umocniono instytucję tzw. narodowosocjalistycznych oficerów kierowniczych (Nationalsozialistische Führungsoffizier). Odpowiedzialni za podtrzymywanie ducha bojowego, organizowali pogadanki i przekazywali żołnierzom nadsyłane przez wyższe dowództwo odpowiednio spreparowane informacje polityczne.

Na rozkaz Hitlera wprowadzono w Wehrmachcie pozdrowienie przez podniesienie prawej ręki w górę, zamiast dotychczasowej formy salutowania. W opublikowanym w dniu 26 lipca 1944 r. komu-

nikacie Niemieckiego Biura Informacyjnego (DNB) podano do wiadomości, że marszałek Rzeszy Hermann Göring zameldował Fuhrerowi w imieniu własnym oraz dowódców niemieckich sił zbrojnych o wprowadzeniu nowego rodzaju salutowania. Zmiana taka powinna stać się pełnym wyrazem niezłomnej wiary w Fuhrera, a także najściślejszej więzi Wehrmachtu z NSDAP.

Na podstawie dekretu, podpisanego przez Hitlera 25 sierpnia 1944 r., Reiehsfuhrerowi SS powierzono ochronę obozów jenieckich. Himmler domagał się tego od 1941 r., używając przy tym argumentu, że straż wehrmachtowska niedostatecznie wykonuje swoje obowiązki w zakresie zapobiegania ucieczkom z obozów jenieckich. W sprawie przekazania obozów jenieckich SS nie należy upatrywać wyrazu nieufności wobec Wehrmachtu. Znaczna liczba internowanych jeńców wojennych stanowiła, oprócz robotników cudzoziemskich zatrudnionych w Rzeszy, potencjalne zagrożenie wewnętrzne w niesprzyjającej sytuacji militarnej. Wzmocnienie przez załogi SS ochrony obozów jenieckich stwarzało lepsze niż dotąd zabezpieczenie zaplecza frontowego przed ewentualnością masowego buntu setek tysięcy internowanych. Należy przy tym uwzględnić fakt, że los milionów jeńców wojennych obciążał nie tylko zbrodnicze konto formacji SS. Przez okres od września 1939 r. do września 1944 r. sprawy jeńców wojennych na terenie Niemiec w granicach przedwojennych („Altreich”) oraz w całej okupowanej Europie podlegały Dowództwu Wojsk Lądowych (Oberkommando des Heeres — OKH) na tzw. terenach operacyjnych, a więc obejmujących strefy działań bojowych, wraz z przyległymi do nich bezpośrednio obszarami zaplecza. Organizacja systemu jenieckiego na tych terenach pomyślana była początkowo wyłącznie jako pierwsze ogniwo dostarczające poprzez obozy przejściowe jeńców do obozów jenieckich w głębi Rzeszy. Z czasem została przekształcona w odrębną gałąź systemu jenieckiego, z własną siecią obozów stałych.

W myśl rozkazu OKW z 28 lutego 1944 r. stosowano praktykę przekazywania ponownie zbiegłych jeńców — podoficerów i oficerów, do gestapo. Dokument przewodni zawierał hasło „Stufe III” („Stopień III”); placówka gestapo przekazywała wówczas zbiega do obozu koncentracyjnego wraz z dopiskiem „Kugel-Erlass”. Było to równoznaczne z poleceniem rozstrzelania.

Pomimo niezaprzeczalnie decydującej władzy i pozycji Hitlera,

działania dyktatora nie były jedyną i ostateczną przyczyną eskalacji zbrodni. Rozległe grupy wojskowych, sędziów, urzędników, jak również reprezentantów wielkiego przemysłu oddały się na służbę przemocy i terroru. W obozach zmarły z głodu setki tysięcy radzieckich jeńców wojennych. Stało się tak przede wszystkim nie dlatego, że brakowało żywności, ale dlatego, że w świetle „teorii podludzi” i idei „przestrzeni życiowej” życie tych osób nie było nic warte. Traktowanie takie było dla większości dowódców wojskowych zupełnie oczywiste lub świadomie przyjmowane do wiadomości. Piśmiennictwo o tym niemiecki historyk Christian Streit w swej unikalnej monografii *Keine Kameraden. Die Wehrmacht und die sowjetischen Kriegsgefangenen 1941–1945*.

Istotny udział w tym ludobójstwie — często obok „ostatecznego rozwiązania problemu żydowskiego” pomijanym — miała generalicja, popierająca w swej większości „ideologiczne” założenia wojenne pomyślanej jako plan fizycznej eksterminacji dziesiątków milionów Słowian, a dla pozostałych przy życiu — status zdegradowanych pod względem intelektualnym i kulturowym do poziomu uległych niewolników. Oskarżeni w procesie norymberskim 1945—1946 r., w szczególności ci, którym akt oskarżenia zarzucał popełnienie zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości: Göring, Keitel, Jodl, Dönitz jako byli dowódcy wojskowi starali się jak najwięcej mówić o nieskazitelnych tradycjach niemieckiej armii. Zwracano uwagę, że „Kugel-Erlass” nie dotyczył jeńców angielskich i amerykańskich. Oskarżeni starali się możliwie jak najdłużej podtrzymać mit o rycerskim prowadzeniu wojny z państwami zachodnimi, przyznając, że zasady etyki wojskowej, jeżeli nawet były naruszone przez Wehrmacht, to tylko na Wschodzie. Kiedy jednak rozpoczęło się ujawnianie szczegółów zbrodni popełnionej w marcu 1944 r. na pięćdziesięciu zbiegłych jeńcach — lotnikach angielskich ze Stalagu Luft 3 w Żaganii, grupę oskarżonych byłych wojskowych ogarnął niepokój.

W ostatnich dniach sierpnia 1944 r. Armia Czerwona zbliżyła się do granic Prus Wschodnich. W Kwaterze Głównej sytuację oceniono jako niebezpieczną. Wyrazem tego były słowa Hitlera:

„Jedno jest oczywiste: tutaj przebywam ja, tutaj przebywają Naczelne Dowództwo Wehrmachtu, Dowództwo Wojsk Lądowych, marszałek Rzeszy, Reichsführer SS, a także minister spraw zagranicz-

nych Rzeszy [...] Bez namysłu zaryzykowałbym wysłanie dwóch dywizji spadochronowych, gdybym w taki sposób mógł za jednym zamachem schwytać całe kierownictwo rosyjskie” (*Hitler. Reden...*, t. II, s. 2149).

Rozpoczęła się stopniowa ewakuacja i niszczenie obiektów Kwatery Głównej. Hitler opuścił „Wilczy Szaniec”, powrócił do Berlina. Zamieszkał w gmachu Kancelarii Rzeszy od 20 listopada wraz z Ewą Braun, która tego samego dnia przyjechała z Obersalzbergu.

W podpisanym 25 września 1944 r. dekretem o utworzeniu Volkssturmu Hitler wyjaśniał, że główną przyczyną zbliżania się wojsk nieprzyjacielskich do granic państwa niemieckiego była postawa sojuszników Rzeszy. Przemilczał kompleks błędów i awanturniczych decyzji w dziedzinie strategii. W rzeczywistości kierownictwo Trzeciej Rzeszy, jej promineri — polityczni, ekonomiczni i wojskowi — byli inspiratorami posunięć, które stały się główną przyczyną klęski Wehrmachtu. Odpadnięcie sojuszników było wyłącznie rezultatem, a nie przyczyną klęsk niemieckiego faszyzmu.

Hitler nawiązał do okresu zwycięstw 1939—1941 r. Wyrażając głębokie przekonanie, że „musi udać się nam, podobnie jak w latach zwycięstw, w oparciu wyłącznie o nasze własne siły nie tylko złamać niszczycielską wolę wrogów, ale odrzucić ich. I tak długo powstrzymać ich od naporu na Rzeszę, aż nie zostanie zagwarantowana przyszłość Niemiec, ich sojuszników i pokój zabezpieczający całą Europę” (*Hitler. Reden...*, t. II, s. 2151—2152).

Organizację i kierownictwo Volkssturmu w okręgach partyjnych powierzono gauleiterom, których aparat organizacyjno-wykonawczy miał składać się z dowódców SA, SS, NSKK i HJ. Odpowiedzialnym za organizowanie Volkssturmu był Reichsführer SS będący od 21 lipca 1944 r. „dowódcą armii rezerwowej” („Befehlshaber des Ersatzheeres”). Z inicjatywy Hitlera i Bormanna podjęte zostały starania w celu sformowania nowych kontyngentów wojsk — czterdziestu trzech dywizji tzw. Volksgrenadierów, związków taktycznych artylerii, moździerzy wielolufowych, batalionów dział pancernych (Jagdpanzer) i innych.

W listopadzie 1944 r. w Niemczech zauważono po raz pierwszy nieobecność Hitlera na dorocznych, tradycyjnych obchodach rocznicy puczu monachijskiego. Faktu tego nie przeoczyły również ośrodki propagandowe za granicą, które skomentowały to w następujący

sposób: albo odniósł w zamachu 20 lipca poważne obrażenia, albo dostrzegł już, że wojnę ostatecznie przegrał i wobec tego milczy. Pogłoski o tym rozpowszechniały się również — jak podawały meldunki SD — w rozamitych środowiskach społeczeństwa niemieckiego. Z uwagi na to, że Hitler prawie nie pokazywał się publicznie, a domysły o pogarszającym się stanie zdrowia stały się powszechne, Goebbels opublikował 31 grudnia 1944 r. w tygodniku „Das Reich” artykuł pt. *Der Führer*. W celu zdementowania szerzących się pogłosek Goebbels przedstawił czytelnikom najnowsze dane o zewnętrznym wyglądzie wodza: „promienny blask oczu”, „pełne skupienia oblicze”, „szlachetne wysokie czoło”, „srebrne pasmo włosów, będące świadectwem ciężko przepracowanych dni i nie przespanych nocy”. W tym kontekście Hitler określony został jako „niemiecki cud” („das deutsche Wunder”) i porównany z królem Fryderykiem II. „Przez jego usta nie przejdzie żadne kałmstwo i fałsz. Sam on jest prawdą. Szkoda, że jego wrogowie nie wiedzą, jak bardzo pogardza on ich metodami w prowadzeniu polityki oraz wojny [...] potrafi też przez całe miesiące milczeć, aby wrogowie nie mogli ze słów poznać jego zamiarów”.

XXIV. Führer bez Rzeszy

Sukces taktyczny odniesiony w walkach z alianckim desantem spadochronowym pod Arnhem Hitler interpretował jako odrodzenie swojego militarnego geniuszu.

Dowództwo niemieckie opracowało desperacki plan przełamania obrony aliantów w Ardenach, sforsowania Mozy i rozwinięcia natarcia na Antwerpię. Zamierzano przy tym odciąć i rozbić wojska angielsko-amerykańskie, znajdujące się w Belgii i Holandii. Powodzenie tej operacji poprawić miało nastroje armii i ludności Trzeciej Rzeszy. W dalszej perspektywie nastąpić miała koncentracja wszystkich sił w celu podjęcia ofensywy przeciwko Armii Czerwonej.

Operacji w Ardenach Hitler nadał kryptonim „Wacht am Rhein”. Przewidywał przedarcie się do Antwerpii, będącej w tym czasie głównym portem, przez który przechodziło zaopatrzenie wojsk alianckich. Celem ofensywy było odcięcie armii brytyjskiej od amerykańskiej, otoczenie jej nad kanałem La Manche, powtórzenie sytuacji zaistniałej w 1940 r. pod Dunkierką i ewentualne skłonienie zachodnich sprzymierzeńców do zawarcia separatystycznego pokoju z Niemcami. Za sprzyjający czynnik polityczny uważał Hitler pogłębienie się rozbieżności między zachodnimi aliantami a Związkiem Radzieckim, co doprowadzić mogło do rozpadu całej koalicji, a w dalszej perspektywie do antagonizmu zbrojnego, z którego korzyść odniosłyby Niemcy.

Czynnik drugi, w którego działanie Hitler głęboko wierzył, polegać miał na wprowadzeniu obiecanej narodowi „Wunderwaffe”. Zdawał już sobie sprawę z tego, że V-1 oraz V-2 nie przyniosły decydującego zwrotu w wojnie z Wielką Brytanią. Odtąd skoncentrował się na myślach o zastosowaniu przede wszystkim odrzutowych bombowców (Heinkel), zdolnych rzekomo do zbombardowania na-

wet Nowego Jorku, myśliwców odrzutowych (Messerschmitt 262) oraz okrętów podwodnych typu XXI i XXIII. „I rzeczywiście — jak pisze F. Skibiński — niektóre rodzaje nowych broni istniały już w prototypach. Niemniej jednak liczenie na możliwość masowej ich produkcji było złudzeniem i takim samym złudzeniem było liczenie na ich masowe wykorzystanie, ze względu na brak benzyny, odpowiednich lotnisk, a nade wszystko — pilotów” (*Ardeny*, s. 46—47).

Przygotowania do nowej ofensywy odbywały się w ścisłej tajemnicy. Zarówno miejsce jak i czas stanowić miały istotne czynniki zaskoczenia i powodzenia operacji „Wacht am Rhein”. Generałowie, którzy mieli zrealizować plan ofensywy w Ardenach wezwani zostali 12 grudnia do Kwatery Głównej Hitlera na froncie zachodnim w miejscowości Ziegenberg. Generałom kazano przyjechać na punkt zborny w odległości 20 km od Kwatery Głównej. Tam SS-mani odebrali im pistolety i skórzane teczki, po czym odjechali specjalnym autobusem do Ziegenbergu. Odprawę prowadził Hitler w obecności von Rundstedta, Keitla i Jodła. Hitler przedstawił generałom szczegółowy plan ofensywy. Uzasadnione wydaje się przytoczenie w tym miejscu opinii wybitnego specjalisty w zakresie historii wojskowości, gen. Franciszka Skibińskiego;

„Jesteśmy w stanie zrekapitulować argumenty, którymi Hitler •udowadniał rzekomą nieodpartą słuszność wszystkich etapów swojej strategicznej koncepcji, jakkolwiek wiemy z całą pewnością, że od samego początku cała ta koncepcja była budowana na fundamencie z piasku o tyle, że los wojny był już od dawna i definitywnie przesądzony. To była wojna przegrana i żadna, nawet najbardziej genialna koncepcja strategiczna, nie mogła niczego zmienić” (Tamże, s. 45—46).

Uderzenie Niemców, które rozpoczęło się 15 grudnia 1944 r., przyniosło sukces terytorialny. Brygadzie Skorzenyego udało się w ciągu kilku dni posiać panikę w szeregach alianckich. Nie trwało to długo — dywersantów zdekonspirowano i rozbito. Niemcy utknęły pod Bastogne. Obleżony tam garnizon aliancki nie skapitulował i doczekał się odsieczy, która 26 grudnia przerwała pierścień okrążenia. Kiedy nastąpiła poprawa pogody, na bezchmurnym niebie pojawiły się setki samolotów alianckich, które zasypały lawiną bomb czołgi i samoloty niemieckie. Przewaga sojuszników w powietrzu była miażdżąca. Wkrótce nadciągnęły też lądowe posiłki z odwodów

brytyjskich i amerykańskich, zmieniając w sposób zasadniczy stosunek sił na niekorzyść Niemców.

28 grudnia Hitler zwołał nową naradę w Kwaterze Głównej w Ziegenbergu i zapowiedział zebrany tam generałom rozpoczęcie nowej ofensywy, która powinna — jak zapewniał — mieć groźne następstwa dla zachodnich aliantów. Powoływał się przy tym na przykład Fryderyka II, który wyszedł zwycięsko z wojny, prowadzonej przeciwko przeważającym siłom europejskim.

31 grudnia 1944 r. Hitler wydał rozkaz rozpoczęcia ofensywy pod kryptonimem „Nordwind”. Jej celem miało być przełamanie impasu, zaistniałego w rezultacie niepomyślnego przebiegu operacji w Ardenach. Ofensywa prowadzona w trójkącie między Strasburgiem, Saarbrücken i Kolmarem stwarzała zagrożenie dla 7 armii, następnie 3 armii amerykańskiej w Alzacji, a w perspektywie dla innych zgrupowań alianckich na froncie zachodnim. Celem nowej ofensywy miało być zniszczenie sił alianckich na zachodzie, co jak wiadomo, nie powiodło się w Ardenach. Planowana ofensywa miała wykazać w szczególności, że tylko armia niemiecka zdolna jest do obrony Europy przed inwazją ze wschodu (*Hitler. Reden...*, s. 2174—2175). W ten sposób na przełomie 1944—1945 r. wojska alianckie zostały zepchnięte do defensywy. W tej niepomyślnej sytuacji Churchill zwrócił się do Stalina 6 stycznia 1945 r. z zapytaniem, czy zachodni alianci mogą liczyć na ofensywę na froncie wschodnim jeszcze w ciągu stycznia. Stalin poinformował brytyjskiego premiera, że Naczelne Dowództwo Armii Czerwonej postanowiło przyspieszyć rozpoczęcie ofensywy zaplanowanej uprzednio na późniejszy termin.

W dwunastą rocznicę objęcia władzy, 30 stycznia Hitler wygłosił — jak się miało okazać — ostatnie przemówienie przez radio. Snuł optymistyczne prognozy na nowy rok 1945: wkrótce minie punkt krytyczny. „Ostateczne zwycięstwo należy do nas”. Za niepowodzenia w ubiegłych dwóch latach przypisał winę sprzymierzeńcom — Włochom, Finom, Węgrom, Rumunom i Bułgarom. Wszyscy oni zdradzili Niemców i spowodowali wyłomy na frontach (*Hitler^ Reden...*, t. II, s. 2195—2198).

W drugiej dekadzie stycznia rozpoczęła się na froncie ciągnącym się od Pomorza do Karpat wielka operacja, zwana „wiślańsko-odrzańska”. Po klęsce na linii Wisły dowództwo niemieckie przerzuciło dodatkowo na środkowy odcinek frontu wschodniego 30 dy-

wizji. Rezerwy te nie były jednak w stanie powstrzymać ofensywy. 31 stycznia sforsowana została Odra; na północ od KOstrzyna utworzono ważne przyczółki. Przełamanie obrony niemieckiej wzdłuż górnego biegu Warty, przy jednoczesnym uderzeniu w kierunku Wrocławia, stworzyło możliwość otoczenia całego zgrupowania niemieckiego na Górnym Śląsku. Manewr oskrzydający zmusił te oddziały do pospiesznego opuszczenia Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Oczyszczony został od nieprzyjaciela prawie cały obszar Polski i znaczna część Słowacji. Forsowanie silnie bronionych rubieży wzdłuż Odry zapoczątkowało fazę nowych operacji w kierunku Berlina, Wrocławia, Szczecina i wielu innych, ważnych ośrodków gospodarczych i strategicznych.

Cały prawie pas polskiego wybrzeża został oswobodzony w ciągu marca i kwietnia. Wojska 2 i 3 Frontu Białoruskiego w toku operacji, zwanej wschodniopruską, rozcięły Grupę Armii „Nord” na trzy izolowane części — na półwyspie Sambia, w Królewcu i w okolicy Braniewa. Likwidacja sił nieprzyjacielskich na Pomorzu usunęła groźbę uderzenia z północnej flanki na wojska radzieckie i polskie, skoncentrowane na linii Odry i nacierające stamtąd w ogólnym kierunku na Berlin. 6 Armia Pancerna pod dowództwem SS-Oberstgruppenführera Seppa Dietricha, przerzucona na Węgry z dotychczasowych pozycji w Ardenach, ruszyła w pierwszych dniach marca do natarcia w okolicach jeziora Balaton. Planowano rozbicie tam południowej flanki Armii Czerwonej, a następnie zmuszenie dowództwa radzieckiego do ściągnięcia do tego właśnie rejonu znacznej części wojsk z kierunku berlińskiego.

Po kilku nieznaczących sukcesach terenowych ofensywa załamała się. Dla Hitlera sprawa ta miała szczególne znaczenie prestiżowe, ponieważ w składzie 6 Armii Pancerniej walczył pułk „Leibstandarte-Adolf Hitler”, wyróżniony jako osobista gwardia Fuhrera. Na osobisty jego rozkaz udał się na front węgierski Himmler w celu odebrania pułkowi insygniów pułkowych i odznak z napisem „Adolf Hitler”. Dowódca 6 Armii Pancerniej Sepp Dietrich, udekorowany uprzednio najwyższymi orderami bojowymi, oskarżony został o to, że wprowadził do akcji jedynie część sił, którymi dysponował, zaś te oddziały SS, które uczestniczyły w bitwach, zachowały się tchórzliwie. Rozkazy dotyczące pułku „Leibstandarte-Adolf Hitler” wywołały rozgoryczenie w formacjach Waffen-SS.

Przełamanie ciągnącej, się na zachód od środkowego biegu Renu linii Zygfryda doprowadziło w pierwszych dniach marca do zdobycia Kolonii. Wojska amerykańskie dotarły do Renu pod miastem Remagen, kiedy okazało się, że mostu Niemcy nie zdążyli wysadzić w powietrze. Oddziały te zdobyły przyczółek na prawym brzegu rzeki: W ostatniej dekadzie marca nastąpiło forsowanie Renu na północ od Zagłębia Ruhry siłami anglo-amerykańskimi pod dowództwem marszałka Montgomery'ego. Kiedy równocześnie rozwinęło się natarcie na południe od Zagłębia Ruhry, w kleszczach nacierających dywizji znalazł się najbardziej uprzemysłowiony rejon Rzeszy, jeden z głównych ośrodków przemysłu zbrojeniowego. W okrażeńiu znalazło się około 350 tys. Niemców. Po dwóch tygodniach walk opór ich został złamany — 317 tys. żołnierzy i oficerów oraz 24 generałów zakończyło tam swój udział w wojnie, wybierając kapitulację. Dowódca okrażonego zgrupowania, feldmarszałek Walter Model, popełnił samobójstwo.

U progu 1945 r. w stanie wojny z Niemcami znajdowało się już łącznie 48 państw. W ciągu najbliższych trzech miesięcy dołączyły do nich: Paragwaj, Peru, Wenezuela, Egipt, Syria, Liban, Arabia Saudyjska, Turcja i Argentyna. Stanowiło to razem 57 państw, kilkanaście innych nałożyło sekwestr na mienie państwa niemieckiego bez wypowiedzenia wojny. Jak wiadomo, Hitler wielokrotnie krytykował politykę cesarskich Niemiec jako nierozsądną z punktu widzenia militarnego i dyplomatycznego. Tymczasem w ciągu pierwszej wojny światowej Niemcy prowadziły wojnę z 33 wrogimi państwami, a zatem z mniejszą liczbą przeciwników niż pod przewodnictwem Hitlera. Od czasów wojen napoleońskich żaden żołnierz niemiecki nie musiał walczyć w obronie swojej ojczyzny na terenie Niemiec. Od 1815 r. wszystkie wojny prowadzone były przez Niemców na terenach innych narodów, co przyniosło w efekcie spustoszenie wielu ziem leżących poza granicami państwa niemieckiego.

*

30 stycznia 1945 r. Hitler złożył wizytę Goebbelsom w ich domu. Przybył tam z kwiatami dla Magdy Goebbels... i własnym termosem herbaty oraz paczką keksów. Gospodarze byli dumni, tym bardziej że małżeństwo Göringów nie zostało w latach wojny zaszczycone

podobnymi odwiedzinami. Wyróżnienie było znaczące ze względu na mianowanie Goebbelsa „obrońcą Berlina”. Przez cały czas, od proklamowania 18 lutego 1943 r. „wojny totalnej”, Goebbels usilnie zabiegał o zwiększenie zakresu swoich kompetencji, tak aby stać się — jak marzył — „prawą ręką Fuhrera”, a konkretnie — otrzymać nominację na wicekanclerza, tzn. zastępcę Hitlera. Pozycja wyjściowa Goebbelsa była jednak niekorzystna. Już w pierwszych dniach wojny (8 września 1939 r.) na podstawie specjalnego rozporządzenia Hitlera kierunek propagandowego oddziaływania na zagranicę miał być prowadzony zgodnie z wytycznymi Joachima von Ribbentropa jako ministra spraw zagranicznych, który miał jedynie przekazywać Goebbelsowi własne życzenia, opinie i dyrektywy. Takie ograniczenie zakresu działalności resortu propagandy Goebbels uznał za osobiste poniżenie, a zarazem za awans dla jego antagonisty Ribbentropa. Dopiero pod koniec 1941 r. zaczął stopniowo odzyskiwać utracone w tej dziedzinie kompetencje, ale sprzeczności między resortami utrzymywały się. Tymczasem w miarę utraty międzynarodowych pozycji Trzeciej Rzeszy, zwłaszcza od 1943 r., gdy nastąpił rozkład w obozie jej europejskich sprzymierzeńców, spadł prestiż Ribbentropa i całego jego resortu. W 1944 r. Goebbels usiłował wykorzystać tę sytuację i zająć fotel ministra spraw zagranicznych Rzeszy. W tym celu opracował dla Hitlera pięćdziesięciostronicowy memoriał, w którym usiłował wykazać, w jaki sposób on, Goebbels, potrafi „naprawić” popełnione błędy w pracy tego resortu, a w szczególności jak należy „rozsadzić” koalicję ZSRR, Wielkiej Brytanii i USA. Wówczas też prosił Hitlera o zezwolenie na podjęcie przez niego pertraktacji ze Stalinem w celu sondowania warunków ewentualnego rozejmu. Separatystyczne rokowania mogłyby doprowadzić do wzrostu napięcia między partnerami Koalicji i do jej rozpadu. Przez cały miesiąc czekał na odpowiedź. Zniecierpliwiony udał się do Kwatery Głównej w „Wilczym Szańcu”, gdzie okazało się, że Martin Bormann w ogóle nie przedstawił tego memoriału Hitlerowi. Zapytany o przyczynę Bormann wyjaśnił, że Fuhrerowi nie są potrzebne niczyje rady, a tym bardziej pouczenia. Ribbentrop nie powinien zostać zdymisjonowany, ponieważ realizuje wyłącznie decyzje Hitlera. Nikt nie zna lepiej poglądów i opinii wodza, jak właśnie on — Bormann. Nowe inicjatywy w zakresie polityki zagranicznej nie są pożądane, a Hit-

ler nie zamierza usunąć Ribbentropa, którego przecież określa jako „drugiego Bismarcka”.

Goebbels z zawiścią obserwował wzrost kompetencji „trójki”, która z woli Fuhrera kierowała trzema najważniejszymi pionami Trzeciej Rzeszy: NSDAP (Bormann), aparat państwowy (Lammers) oraz armia (Keitel). Kompetencje Goebbelsa, który był inspiratorem prowadzenia „wojny totalnej” uległy tylko formalnemu zwiększeniu. Decydujące ogniwa wykonawcze pozostawały w gestii trzech wymienionych pionów administracji partyjnej, państwowej i wojskowej. Goebbels szukał sprzymierzeńca w Góringu, ale kiedy okazało się, że ten popadł w niełaskę zaczął go nazywać niezdolnym do czynu „sybarytą, obwieszonym orderami”. Uwagi swe przekazał Hitlerowi z myślą, że ten usunie Goringa. Goebbelsa spotkał jednak gorzki zawód. Hitler nie zamierzał zdymisjonować Goringa ze stanowiska swego następcy, zdając sobie sprawę z reperkusji, jakie to wywoła. Rudolf Hess — desygnowany następcą, ogłoszony został za szaleńca w maju 1941 r. Trudno teraz będzie obarczyć marszałka Rzeszy Goringa winą za niepowodzenia operacji militarnych, w których realizował wolę i pomysły Hitlera. Jak wynika z notatek prowadzonych przez Goebbelsa od 28 lutego do 10 kwietnia 1945 r., zwracał się on kilkakrotnie do Hitlera o dokonanie istotnych zmian kadrowych w kierownictwie państwowym i wojskowym — przede wszystkim o zdymisjonowanie Goringa i Ribbentropa. Führer wysłuchiwał tych uwag, nawet przyznawał Goebbelsowi rację, ale jak stwierdzał z rozczarowaniem w zapisie z 28 marca, wódz nie dokonuje żadnych istotnych zmian personalnych: „Góring zostaje... Ribbentrop zostaje” (*Tagebücher 1945*, s. 433).

Góring pozostał formalnym następcą Hitlera, posiadając przy tym najwyższą rangę wojskową marszałka Rzeszy („Reichsmarschall”). Między Góringiem a von Ribbentropem doszło do awantury, kiedy Ribbentrop stanął po stronie dowódcy Kriegsmarine Dönitza, który poddał krytyce dowództwo Luftwaffe. Góring stracił wówczas panowanie nad sobą. Zamachnął się buławą marszałkowską na ministra spraw zagranicznych krzycząc: „Zamknijcie się Ribbentrop — handlarzu winem!”, na co usłyszał w odpowiedzi: „Jestem nadal ministrem spraw zagranicznych Rzeszy i nazywani się von Ribbentrop”.

Izolowany Goebbels rozglądał się za nowym sojusznikiem. Stał się nim Heinrich Himmler. Rezultaty lipcowego zamachu doprowa-

dziły bowiem do wydatnego umocnienia pozycji Reichsführera SS, który otrzymał nominację na dowódcę armii rezerwowej. Dotychczasowa gorliwość Goebbelsa i zimna krew, którą zachował 20 lipca, zostały skwitowane przez mianowanie go „pełnomocnikiem Rzeszy do spraw wojny totalnej”. Goebbels stworzył własny sztab, w podstawowych jednak sprawach nie posiadał samodzielności działania — trzy główne piony Rzeszy: NSDAP, aparat państwowy i Wehrmacht pozostały nadal pod dotychczasowymi szefostwami Bormanna, Lammersa i Keitla. „Pełnomocnik Rzeszy do spraw wojny totalnej” mianowany później (tj. 30 stycznia 1945 r.) „Obroncą Berlina” posiadał kompetencje raczej pomocnicze i drugorzędne. Nie nawidził „kierowniczej trójki” i nadal marzył o uzyskaniu drugiej pozycji po Führerze.

Podczas kilku spotkań z Hitlerem w lutym i marcu 1945 r., Goebbels zwracał się do niego z prośbą, aby przemówił do Niemców i dał im nowy, sugestywny bodziec do wytrwania. Goebbels przypominał mu, że w krytycznych dniach dla Wielkiej Brytanii oraz Związku Radzieckiego — przywódcy tych państw podnosili na duchu w swoich przemówieniach walczące armie. Hitler przyznawał, że argumenty te są słuszne i przemówi do narodu „gdy będzie to tylko możliwe” (*Tagebücher*, s. 435). W jego interpretacji oznaczało to, że przemówienie takie musi zostać poprzedzone sukcesem militarnym Wehrmachtu... Sukces był jednak mało prawdopodobny w okolicznościach, gdy armia niemiecka cofała się na wszystkich frontach. Hitlerowi pozostawały więc tylko mgliste rachuby na dawno oczekiwany rozpad Wielkiej Koalicji.

30 marca sięgnięto do horoskopów i przepowiedni, według których już w drugiej połowie przyszłego miesiąca nastąpić miała poprawa sytuacji Wehrmachtu. Goebbels jako minister propagandy zamierzał wykorzystać astrologiczne przepowiednie, zawierające pewien ładunek optymizmu, ponieważ — jak pisał w swoim dziuryszu — „w tych krytycznych czasach większość ludzi poszukuje chętnie każdego, nawet słabego, rąbka nadziei” (*Tagebücher*, s. 459). W kierowniczych kołach prominentów Trzeciej Rzeszy pogłębiały się tarcia wywołane nadmiernym wzrostem wpływów Martina Bormanna, zaś w sprawach bezpieczeństwa i polityki wewnętrznej szefa RSHA, Ernsta Kaltenbrunnera. Fakt ten odnotował Albert Speer: „W czasie omawiania [w Głównej Kwaterze Hitlera — *przyp. KG*]

sytuacji, coraz częściej pojawiał się nowy gość. Zajmował miejsce —daleko w tyle, sama jego obecność działała nader skutecznie. Był —to... Ernst Kaltenbrunner” (*Wspomnienia*, s. 591).

Zbliżenie się Kaltenbrunnera do świty Führera zaniepokoiło grupę związaną z Himmlerem jako ewentualnym pretendentem do objęcia władzy po Hitlerze. Wynikiem niepokoju był m.in. list szefa :SS-Hauptamtu (Głównego Urzędu SS) SS-Gruppenführera Gottloba Bergera do Himmlera z prośbą o zwolnienie się z funkcji pełniących na froncie i zgodę na powrót do Kwatery Głównej Hitlera. Pod nieobecność Himmlera rozsiewane były „z całą energią” pogłoski o niełasce, w jaką wpadł Reichsführer SS. Nieobecność Himmlera w Kwaterze Głównej wyrządziła — zdaniem Bergera — ogromne szkody „naszej pracy politycznej” (List G. Bergera do H. Himmlera z dn. 21 grudnia 1944 r. AGKBZHwP, M-339, W 2648072). W danym wypadku oznaczało to obawę przed zastąpieniem zwolenników Himmlera jego rywalami, z Bormannem i Kaltenbrunnerem na czele.

Sprawa Himmlera, dyletanta w sprawach wojskowych, dowodzącego Grupą Armii „Wisła”, dojrzywała do rozwiązania. Usunięcia Himmlera z tego stanowiska domagał się szef Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych gen. Guderian. Do ostrej wymiany zdań na ten temat doszło 15 lutego:

Guderian: „Reichsführer nie posiada doświadczenia ani odpowiedniego sztabu, aby samodzielnie prowadzić natarcie. Obecność generała Wencka jest nieodzowna”.

Hitler: „Zabraniam panu mówić mi, że Reichsführer nie dorósł do swego zadania”.

Guderian: „Zmuszony jestem obstawać przy żądaniu, aby generała Wencka przydzielić do sztabu Grupy Armii dla należytego pokierowania operacjami”.

„[...] W tym samym duchu i z nie słabnącą gwałtownością — wspomina dalej Guderian — rozmowa ciągnęła się jeszcze dwie godziny. Hitler z czerwoną od gniewu twarzą, drżąc na całym ciele, stał przede mną z podniesionymi do góry pięściami... Postanowiłem — wciąż na nowo powtarzać moje w pełni uzasadnione żądania. Trzymałem się tego postanowienia z żelazną konsekwencją. Hitler w końcu to zrozumiał. Siadł na krześle, poprosił mnie, abym usiadł obok

niego, i powiedział: «Proszę, niech pan kontynuuje swój raport. Sztab Generalny wygrał dzisiaj bitwę»" (*Wspomnienia żołnierza*, s. 337).

W Niemczech wzmogła się fala terroru. Wyrazem tego było między innymi powołanie w lutym 1945 r. specjalnych sądów doraźnych, które w masowej skali szafowały wyrokami śmierci za każdy przejaw niewiary w zwycięstwo Trzeciej Rzeszy. W tych ostatnich miesiącach agonii wykonano tysiące egzekucji na opozycjonistach wobec reżimu. Rodźmy przeciwników hitleryzmu były również represjonowane.

W marcu szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy Ernst Kaltenbrunner informował Martina Bormanna, że według posiadanych przezeń danych następuje pełny rozkład aparatu NSDAP, czego wyrazem jest między innymi fakt, że wielu kierowników partyjnych „zawiodło” w decydujących momentach walki. Kiedy w kwietniu miał być sformowany „Korpus Ochotniczy Adolf Hitler”, składający się z kierowników politycznych NSDAP oraz z działaczy Hitlerjugend, okazało się, że wiele rozkazów w tej sprawie pozostało na papierze.

Pod broń powołano, obok kilkunastoletnich chłopców, także sześćdziesięcioletnich mężczyzn. Bataliony Volkssturmu (pospolitego ruszenia), wcielano do dywizji frontowych i najczęściej bez należytego przeszkolenia rzucono do walki. Do Wehrmachtu włączono wszystkie organizacje paramilitarne — Hitlerjugend, Reichsarbeitsdienst, straż graniczną, celników, oddziały policyjne. Zwiększono liczebność formacji Waffen-SS, do obrony Rzeszy włączono też cudzoziemskie legiony, rekrutujące się z kolaborantów różnych narodowości.

O sytuacji na froncie zachodnim zadecydowały klęski na froncie radziecko-niemieckim, które w większości przegranych tam dywizji spowodowały bezpowrotne straty. Podobne proporcje strat odnosiły się do dziedzin uzbrojenia. Na froncie zachodnim nastąpiła seria kapitulacji. Białe flagi, wywieszane między Renem a Łabą były świadectwem rozkładu armii niemieckich i ich zamiarów poddania się zachodnim aliantom.

W okresie walk o Zagłębie Ruhry ukazał się rozkaz Hitlera o doszczętnym mszczeniu przy odwróceniu wszelkich urządzeń przemysłowych,

energetycznych, wodociągów, linii komunikacyjnych i łączności. Rozkaz ten głosił: „Walka o egzystencję naszego narodu zmusza do wykorzystania także wewnątrz terytorium Rzeszy wszystkich środków, które osłabia siłę uderzeniową wroga i przeszkadza w jego dalszym posuwaniu się naprzód. Trzeba wykorzystać wszelkie możliwości bezpośredniego lub pośredniego wyrządzenia trwałej szkody sile uderzeniowej wroga. Błędem jest przekonanie, że nie zniszczone lub tylko na krótko sparaliżowane urządzenia komunikacyjne, łączności, przemysłowe i zaopatrzeniowe będą mogły zostać uruchomione dla własnych celów przy odzyskiwaniu straconych terenów. Wycofując się, wróg pozostawi nam jedynie spaloną ziemię i nie będzie miał żadnego względu na ludność.

Dlatego rozkazuję:

1. Należy zniszczyć wszystkie urządzenia militarne, komunikacyjne, łączności, przemysłowe i zaopatrzeniowe, a także obiekty znajdujące się wewnątrz terytorium Rzeszy, które wróg w jakikolwiek sposób może wykorzystać natychmiast lub po pewnym czasie dla kontynuowania walki.
2. Odpowiedzialne za przeprowadzenie tych zniszczeń są wojskowe organy dowodzenia w odniesieniu do obiektów militarnych łącznie z urządzeniami komunikacyjnymi oraz łączności, gauleiterzy i komisarze obrony Rzeszy w odniesieniu do wszystkich urządzeń przemysłowych, zaopatrzeniowych i pozostałych obiektów; gauleiterom i komisarzom obrony Rzeszy wojsko powinno udzielić pomocy koniecznej do wykonania ich zadań.
3. Niniejszy rozkaz należy jak najszybciej przedstawić wszystkim dowódcom, przeciwstawne polecenia są nieważne". (Wg: A. Speer, *Wspomnienia*, s. 618—619).

Rozkaz ten nazywano „Nerobefehl” na pamiątkę okrucieństwa Nerona. Speerowi odpowiedział Hitler: „Jeśli wojna ma być przegrana, naród musi również zginąć. Ten los jest nieunikniony. Nie ma już potrzeby zajmować się podstawami, na których choćby najprymitywniejsze życie mogłoby się odrodzić. Przeciwnie, lepiej byśmy nawet sami i te podstawy doszczętnie zniszczyli. Naród okazał się słaby, a przyszłość należy tylko do silniejszego narodu ze Wschodu. Zresztą ci, co przeżyją zmagania wojenne, są ludźmi bezwartościowymi, ponieważ najlepsi polegli." (Wg: H. B. Trevor-Roper, *Ostatnie dni Hitlera*, s. 100).

Wydanie rozkazu o „spalanej ziemi” postawiło nie tylko Speera, ale i wielu innych Niemców, zwłaszcza w kręgach przemysłowych oraz w różnych ogniwach administracji terenowej, wobec pytania o dalszą perspektywę kierowania działaniami wojennymi przez Hitlera jako naczelnego wodza Wehrmachtu.

Hitler utożsamiał los Niemiec z osobistą przyszłością. Nie wyobrażał sobie, że mogły one obejść się bez jego władzy. Za poniesioną klęskę naród niemiecki powinien zostać ukarany. W ten sposób nastąpiła konfrontacja natarczywych, tak dawniej częstych jego wyznań miłości do ojczyzny z praktyką. Wyrazem tej konfrontacji stał się w szczególności rozkaz „spalanej ziemi”, co w swych następstwach oznaczało przekształcenie Niemiec w zdewastowany kraj. Wielokrotnie deklarowana przezeń służba narodowi streszczona została w słowach, że upadek nazizmu musi pociągnąć za sobą całe Niemcy. Pozostaną tylko chaos, zgliszcza i ruiny. W psychopatycznej wyobraźni przypominało to wizję „zmięzchu bogów” („Götterdammerung”).

Jeszcze wcześniej — jesienią poprzedniego roku — drobiazgowo rozkazy przewidywały totalne niszczenie urządzeń gospodarczych na ewakuowanych obszarach, wywiezienie sprzętu i inwentarza rolnego. Słowem, pozostawienie „spalanej ziemi”. Dramatyczne sceny rozgrywały się na oblodzonych szosach, wypełnionych wozami, przy niskich temperaturach, w transportach otwartymi wagonami kolejowymi w warunkach bombardowań i walk frontowych. Brak żywności, epidemie i dotkliwe zimno dziesiątkowały kolumny uchodźców.

Hasło „przetrzymania za wszelką cenę” znalazło wyraz w odezwie Hitlera do Wehrmachtu z 11 marca. Siły Armii Czerwonej zostały już ostatecznie wyczerpane. Teraz, po rozstrzygających bitwach, dokonana się decydujący zwrot w całej wojnie.

Wszystkie miasta, położone na zachód od Odry ogłoszone zostały twierdzami — ich dowódcami mianowano z reguły oficerów SS. Nie znali oni litości ani współczucia dla żołnierzy i cywilnych mieszkańców, wyposażyli w tym celu w nadzwyczajne pełnomocnictwa specjalne patrole, uprawnione do wykonywania na miejscu wyroków śmierci. Na murach Berlina widniały plakaty i transparenty: „Na Odrze rozstrzyga się los Europy”. „Kto wierzy w Fuhrera, ten wierzy w zwycięstwo”.

XXV. Hitlera finalny akt

W ostatniej dekadzie kwietnia ofensywa radziecka na Berlin weszła w decydującą fazę. Operacja berlińska rozpoczęła się 16 kwietnia, gdy do natarcia przeszedł I Front Białoruski. Po przełamaniu pasów obrony wojska tego frontu wraz z wchodzącą w jego skład I Armią WP rozpoczęły oskrzydlenie stolicy Niemiec.

Rankiem 19 kwietnia Berlin dowiedział się, że czołgi radzieckie dotarły nad Sprewę i zbliżają się do miasta od południa. Goebbels wygłosił wówczas przez radio dramatyczny „Apel do narodu niemieckiego”. Apel ten nazajutrz ukazał się na łamach kilku gazet. W ciągu paru następnych dni prawie cała prasa przestała wychodzić; na jej miejsce pojawiła się namiastka gazety, zatytułowana: „Der Panzerbar — Kampfblatt für die Verteidiger Gross-Berlins” („Niedźwiedź Pancerny — Bojowa Gazeta Obrońców Wielkiego Berlina”). Gazetę, której tytuł zapożyczono od herbu Berlina, rozdzielano bezpłatnie. W pierwszych numerach zamieszczono odezwę Hitlera, ogłaszającą za zdrajców tych wszystkich, którzy osłabiają siłę oporu.

Przebywając w bunkrze Kancelarii Rzeszy, Hitler starał się przekonać otoczenie, że klęska Rzeszy bynajmniej nie jest przesądzona, gdyż na odsiecz Berlinowi podążają silne armie, a nowe rodzaje broni niemieckiej zapewnią ostateczne zwycięstwo. Wyprodukowanie bomby atomowej w danej sytuacji znajdowało się poza zasięgiem technologicznych możliwości, aczkolwiek pewne działania w tym kierunku były wcześniej prowadzone. Sam Hitler nieraz określał w prywatnym gronie, że fizyka jądrowa jest „żydowską fizyką”, mając na myśli liczne grono uczonych pochodzenia żydowskiego — wśród nich Alberta Einsteina, Enrico Fermiego, Jacoba Oppenheimera, Nielsa Bohra, zamieszkałych zresztą w różnych krajach. Upowiedzenia te odegrały istotną rolę w ociąganiu się z poparciem badań

w tej dziedzinie. Speer, były minister uzbrojenia, wyraził pogląd, że gdyby nawet stosowano rasistowskie doktryny do badań nuklearnych, nawet gdyby stan badań podstawowych umożliwił zainwestowanie w produkcję bomb atomowych wielu miliardów marek, to w warunkach napiętej sytuacji w gospodarce wojennej Niemiec realizacja tego zadania byłaby niemożliwa wobec braku odpowiedniej ilości materiałów, sprzętu i fachowców. „W najlepszym wypadku — pisał Speer — przy największej koncentracji wszystkich sił Niemcy mogły dysponować bombą atomową w 1947 r.” (*Wspomnienia*, s. 319).

Hitler liczył wciąż na nieuniknioną — jak to tłumaczył Ribbentropowi — „zasadniczą zmianę sytuacji w postaci rozłam między zachodnimi aliantami a Związkiem Radzieckim” (J. von Ribbentrop, *Zwischen London und Moskau. Erinnerungen und letzte Aufzeichnungen*, s. 268). W nadziei na te zmiany Najwyższy Dowódca SS i Policji we Włoszech Karl Wolff przeprowadził w Szwajcarii szereg rozmów z rezydentem wywiadu USA Allanem Dullesem.

G. L. Rozanow przytacza w książce *Das Ende des Dritten Reiches* dokument, z którego wynika, że 6 lutego 1945 r. Wolff otrzymał w Berlinie, w obecności Hitlera i Ribbentropa, instrukcje od swojego szefa — Himmlera w sprawie kontynuowania separatystycznych rokowań z aliantami (s. 87). O pertraktacjach tych, utrzymywanych w ścisłej tajemnicy, dowiedział się wywiad radziecki. Rząd radziecki złożył 3 kwietnia protest przeciwko takiemu nielojalnemu, sprzecznemu z postanowieniami konferencji w Teheranie i w Jałcie postępowaniu rządów Wielkiej Brytanii i USA. W tej sytuacji rokowania w Szwajcarii zostały zawieszane. Do rozpadu Koalicji nie doszło nie tylko ze względu na uprzednie zobowiązania ZSRR do wzięcia udziału w wojnie przeciwko Japonii, ale również z uwagi na opinię publiczną, której większość była przeciwna pertraktacjom pokojowym ze skompromitowaną przez masowe zbrodnie kliką hitlerowską:

„— Czy pan rozumie, jaką odpowiedzialność bierze pan na swoje barki? — zapytał Hitler.

— Tak jest, mein Führer — odrzekł Wolff.

— Na podstawie czego pan tak sądzi? — ponownie zapytał Hitler.

Wolff przypomniał Hitlerowi rozmowę, którą w lutym odbyli w Kancelarii Rzeszy — przecież już wtedy Wolff proponował nawią-

zanie kontaktów z sojusznikami zachodnimi. Pozytywną reakcję Fuhrera zrozumiał jako przyzwolenie na rozpoczęcie pertraktacji i sądził, że jest uprawniony do nawiązania kontaktu z Dullesem.

— Obecnie rad jestem zakomunikować, mein Führer, że udało mi się za pośrednictwem Dullesa przetrzeć drogę do prezydenta Stanów Zjednoczonych, do premiera Churchilla i do marszałka Alexandra. Proszę o dalsze wskazówki.

— Dobrze — odparł Hitler i dodał: — Amerykanie będą zmuszeni siłą odrzucić Rosjan.

Na twarzy Hitlera — wspominał Wolff — pojawił się wyraz triumfu. — Wówczas nadejdzie moment, kiedy drogo mi zapłacą za to, że wezmę udział w tym decydującym starciu” (wg: L. Bezymiński, *Ostatnie notatki Martina Bormanna*, s. 127—128).

W pierwszych dniach kwietnia, kiedy ostatecznie załamała się misja Wolffa, stało się oczywiste, że środkami dyplomatycznymi nie uda się zmienić sytuacji Niemiec, tym bardziej że z każdą niemal godziną pogarszało się położenie na frontach. Wobec tego Hitler oznajmił Wolffowi: „Musimy po prostu przetrzymać. Na wschodzie przez dwa miesiące będziemy mogli stawić opór. W tym czasie musi dojść do zerwania sojuszu między Rosjanami a Anglosasami. Kto z nich pierwszy do mnie się zwróci — z tym sprzymierzę się przeciwko drugiemu” (wg: J. Thorwald, *Das Ende an der Elbe*, s. 55).

Wokół Berlina zamknął się pierścień okrażenia. Prowadząca natarcie w kierunku Łaby 1 Armia WP przyczyniła się do rozcięcia działającego na północny zachód od Berlina zgrupowania wojsk niemieckich. 2 Armia WP prowadziła w kierunku Budziszyna i Drezna natarcie, które miało jednocześnie osłaniać od strony południowej główną operację — zdobycie Berlina.

Oddziały wchodzące w skład 1 Frontu Ukraińskiego spotkały się 25 kwietnia w mieście Torgau nad Łabą z wojskami USA. Niemcy przecięte zostały w ten sposób na dwie izolowane części.

*

Wśród wielu opublikowanych artykułów i książek o tym, co działo się wewnątrz bunkra pod Kancelarią Rzeszy, za najpoważniejszą uważana jest praca Hugh'a Trevora-Ropera. Jako oficer brytyjskiego

wywiadu otrzymał w 1945 r. od Intelligence Service zadanie przeprowadzenia poszukiwań materiału, dotyczącego ostatnich dni w bunkrze. Zbierał on szczegółowe relacje świadków wydarzeń i porównywał ich zeznania. Trevor-Roper zaznacza, że w niektórych sprawach istnieją niejasności, trudne do wyjaśnienia.

Hitler przeniósł na stałe Kwaterę Główną do Berlina, do podziemi Kancelarii Rzeszy, 16 stycznia 1945 r. Gmach, który jeszcze parę lat temu sprawiał wrażenie swoim rozmachem, wysokimi portalami, kolumnami i posadzkami ze szwedzkiego marmuru, przedstawiał w dniach powrotu swego gospodarza żalostny widok. Wybite podmuchami eksplozji szyby, okiennice przesłonięte dyktą albo tekturowymi teczkami. Dywany i obrazy przeniesiono do piwnic. W pustych, nie ogrzewanych salach biwakowały, zmieniając się co kilka godzin, warty z pułku osobistej ochrony Fuhrera.

Na głębokości 15 metrów pod ziemią zbudowano podczas wojny schron, do którego wejście prowadziło przez Kancelarię Rzeszy. U dołu schodów znajdowało się wąskie przejście, hermetycznie zamknięte trzema przepierzeniami. Jedno z nich stanowiło wejście do schronu Hitlera, podzielonego na dwie części. Pierwsza składała się z dwunastu pokoi. Były to składy, mieszkania służby i kuchnia. Z końca głównego korytarza, który jednocześnie był jadalnią, można było przejść schodami do ściśle strzeżonego przez posterunki wartownicze tzw. schronu Fuhrera, liczącego 18 pokoi.

Według opinii szefa osobistej ochrony, SS-Brigadeführera Hansa Rattenhubera schron ten był najtrwalszy ze wszystkich zbudowanych w Niemczech. Grubość bowiem wiązań żelbetowych w suficie dochodziła do ośmiu metrów. Informacja ta wydaje się wiarygodna, pochodzi bowiem od osoby odpowiedzialnej za bezpieczeństwo głównego lokatora bunkra.

Ostatnią podróż inspekcyjną na front podjął Hitler w połowie marca 1945 r. Trasa prowadziła z Berlina do Kostrzyna. Odnotował to wówczas w swym dzienniku Goebbels: „Führer złożył wizytę na froncie wschodnim... Uważam za słuszne, żeby Führer teraz częściej odwiedzał front, kładąc kres wrogim plotkom, że nie troszczy się dostatecznie o żołnierzy. Czyni to wszelako inaczej niż mogą to sobie wyobrazić prymitywne umysły. Z psychologicznych względów byłoby konieczne, żeby Führer często pokazywał się na froncie” (*Tagbiicher 1945, Die letzten Aufzeichnungen*, s. 196)

Szereg osób z ówczesnego otoczenia Hitlera relacjonuje jak wielkim kultem otaczał Fryderyka II. Opierając się na tych relacjach James P. O'Donnell pisze: „W ciągu sześciu lat wojny Hitler woził ze sobą zawsze olejny portret Fryderyka II, pędzla Antona Graffa. Obraz ten był jedyną ozdobą jego ostatniego gabinetu. Spędzał długie, samotne godziny wpatrzony w ten obraz, jakby szukając w nim natchnienia”. Ordynans Rochus Misch zapamiętał taką scenę: „Było bardzo późno i myślałem, że Fuhrer śpi. Wszedłem do gabinetu, żeby coś znaleźć. Szef siedział w blasku świec i wpatrywał się w obraz. Siedział bez ruchu, głowę wsparł na dłoniach, jakby był w transie” (*Berliński bunkier*, w: „Literatura” nr 10, 1986, s. 9). W tych pełnych napięcia dniach Goebbels pocieszał Fuhrera, czytając mu głośno *Fryderyka Wielkiego* Carlyle'a. Istnieje tam opis, jak ów król pruski siedział przybity jak Hiob, podczas gdy zwiastuni nieszczęścia przybiegali jeden za drugim przynosząc mu okropne wieści: „I jakby sama Opatrzność pomogła wielkiemu królowi w potrzebie. Rosyjska caryca zmarła nagle, a po niej wstąpił na tron nowy car, który sprzyjał Fryderykowi”. Goebbels opowiadał, jak podniósł Hitlera na duchu komentarzem z dzieła Carlyle'a: „Jakaż nadzieja otwiera się dla Fryderyka w tej chwili! Rosja była przyczyną większej części jego klęsk i kłopotów, większej części ruin i pożarów i — gdyby nagle się cofnęła — pomyślcie, cóż to byłoby za przepiękny świt po najczarniejszej nocy!” Gdy Hitler tego słuchał, w jego oczach pojawiły się łzy wzruszenia. Sporządzono dwa horoskopy — dla Fuhrera i dla Rzeszy. Oba horoskopy zapowiadały zwycięstwo w drugiej połowie kwietnia po straszliwych klęskach. Wywołało to ogromne podniecenie.

Zarówno Hitler, jak i Goebbels starali się widzieć rzeczywistość przez pryzmat „wishfull thinking”. Każda wiadomość, w której mogli dostrzec choćby cień nadziei na zmianę sytuacji, wydawała się im zwiastunem wybawienia. Kiedy Goebbelsa poinformowano o śmierci prezydenta Roosevelta, zatelefonował natychmiast do Hitlera: „Mein Fuhrer! Winszuję! Roosevelt umarł! Zapisane jest w gwiazdach, że druga połowa kwietnia przyniesie nam zwrot. Dziś jest piątek, 13 kwietnia. Oto zwrot!”

Oczekiwanie na zmianę okazało się jednak daremne. Działania bojowe trwały, a kolumny pancerne Anglików, Rosjan i Amerykanów wdzierały się w głąb Rzeszy. Przepowiednie horoskopu nie sprawdzi-

ły się. Zwrot, którego doczekał się Fryderyk II, nie powtórzył się. Nowy prezydent USA, Harry Truman, kontynuował wojnę.

Ostatnie urodziny — 20 kwietnia — Hitler obchodził w Kancelarii Rzeszy. Oprócz najbliższych współpracowników złożyli Hitlerowi gratulacje przedstawiciele Grupy Armii „Środek”. W kilku zdaniach podziękował gościom za życzenia. Poruszał się już z trudem: całe jego zachowanie wskazywało, że jest fizyczną i psychiczną ruiną. Raz tylko twarz jego ożywiła się. Reichsjugendführer Arthur Axmann zameldował mu, że jako prezent urodzinowy przyprowadził kompanię 15—16-letnich chłopców, którzy zaciągnęli się, aby walczyć i umrzeć za Fuhrera. Taśma filmowa zachowała jeden z ostatnich fragmentów, gdy dekorował kilkunastoletnich żołnierzy, odzianych w przydługie mundury. Uśmiechnął się do nich, uniósł prawą rękę w górę, a następnie wolno, przygarbiony jak starzec, powłócząc nogami skierował się z powrotem do schronu.

W dniu tym Hitler widział po raz ostatni Himmlera, Göringa i większość swoich ministrów. Himmler i Göring opuścili Berlin natychmiast po uroczystości urodzinowej, a większość ministrów dołączyła do swoich urzędników, którzy zdążyli już wcześniej ewakuować się ze stolicy. Wyjazd przyspieszył niewątpliwie fakt rozpoczęcia wówczas ostrzeliwania pozycji garnizonu berlińskiego przez radzieckie działa polowe, ustawione kilkanaście kilometrów od centrum.

Hitler wielokrotnie wyjaśniał powody pozostania w Berlinie — jego obecność jest źródłem otuchy dla żołnierzy. W połowie kwietnia zaimprovizował plan „wyzwolenia Berlina i rozgromienia pod jego murami Armii Czerwonej”. Od północy dywizje Steinera uderzą i zniszczą kolumny pancerne, które przedarły się na północ od stolicy. Na odsiecz wyruszy z frontu zachodniego 12 armia Wencka. Od południowego wschodu uderzy 9 armia, od południa zaś wojska feldmarszałka Ferdinanda Schórnera.

Plany i rozkazy niewiele miały wspólnego z rzeczywistością. Z głębi bunkra wydał rozkaz dowodzonej przez SS-Obergruppenführera Felixa Steinera 2 Armii Pancerniej, aby natychmiast rozpoczęła działania ofensywne. Od dłuższego już czasu nie przyjmował Hitler do wiadomości rzeczywistego położenia na frontach. Abstrahował też od faktu, że w aktualnym składzie 2 Armii Pancerniej znajdowały się resztki zdolnych do walki dywizji. W rezultacie Steiner był już „generałem bez wojska”.

Kiedy okazało się, że ofensywa Steinera w ogóle nie rozpoczęła się, Hitler zwymyślał generałów za złamanie przysięgi. Ignorował fakty — Steiner nie był w stanie rozpocząć ofensywy, 9 armia pod dowództwem gen. Bussego walczyła w okrążeniu, a 12 armia gen. Wencka została zdziesiątkowana. 22 kwietnia przyznał wreszcie: „wojna jest przegrana”. Czy uświadomił to sobie dopiero w finalnym akcie?

Rywalizujące ze sobą kliki w rozkładającym się i przerażonym nadciągającym dniem obrachunku aparacie SS zaczęły posługiwać się wobec mocarstw zachodnich tym samym atutem. Los milionów więźniów miał być zastawem za ustępstwa tych mocarstw podczas pertraktacji w sprawie separatystycznej kapitulacji armii niemieckiej na froncie zachodnim oraz za wyrozumiałość wobec elity SS, pragnącej uratować swą skórę i zrabowane mienie.

Ludobójstwo trwało zresztą do ostatnich dni wojny.

Wojska państw sprzymierzonych podczas marszu w głąb Rzeszy zetknęły się bezpośrednio z nikczemnym dziełem hitleryzmu. Fakt ten w poważnym stopniu utrudnił kontynuowanie separatystycznych rokowań z elitą SS. Himmler uparcie pragnął wciąż jeszcze wykazać antykomunistycznym politykom na Zachodzie, że Europa stała wobec alternatywy: albo wojska radzieckie zajmą Europę, albo Niemcy ocala ten kontynent przed ofensywą Armii Czerwonej i komunizmem. Podkreślał, że nie dopuści do powtórzenia się rewolucyjnych wydarzeń 1918 roku i do próby przechwycenia władzy przez komunistów. SS miała być gwarantem „ładu wewnętrznego” w całej Europie. Himmler sądził, że zachodni alianci rozumieją intencje jego postępowania.

Sposobność do prowadzenia takich pertraktacji nadarzyła się w związku z przyjazdem do Berlina hrabiego Folke Bernadotte'a, bratanka króla Szwecji. Bernadotte — wiceprzewodniczący Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, zasiadając w zarządach kilku przedsiębiorstw, utrzymywał także kontakty z przedstawicielami różnych firm amerykańskich. 16 lutego 1945 r. Bernadotte przybył do Berlina w sprawie uwolnienia norweskich i duńskich jeńców wojennych. Z uwagi na to, że sprawy jeńców wojennych podlegały SS, Bernadotte musiał uzyskać audiencję u Himmlera.

Himmler wciąż liczył na to, że mocarstwa zachodnie zrozumieją i docenią zasługi SS, która występując pod hasłem obrony Europy, organizowała zaciąg do antyradzieckich legionów, a teraz spełnia rolę reduy obronnej Zachodu w obliczu obecności wojsk radzieckich w Europie. Himmler był gotów prowadzić tę „krucjatę” przeciw Wschodowi za cenę, którą nawet Hitler odrzucał — za cenę kapitulacji na froncie zachodnim.

Himmler pragnął przekonać aliantów, że stał się nieodzownie potrzebny, ponieważ tylko on utrzymuje SS w stanie gotowości bojowej i może uchronić kraj przed chaosem, podczas gdy wszyscy inni przywódcy NSDAP zostaną bez społecznego poparcia. Nie zdawał sobie sprawy, że światowa opinia publiczna, z którą musiały liczyć się rządy mocarstw zachodnich, miała poważne zastrzeżenia nie tylko wobec Hitlera, ale i Himmlera, którego nazwisko wywoływało skojarzenia z obozami koncentracyjnymi, łapankami, przesłuchaniami w gestapo, wysiedleniami, a przede wszystkim eksterminacją wielu milionów ludzi.

Himmler podjął więc ostatnią i, jego zdaniem, decydującą próbę rozbicia jedności państw Wielkiej Koalicji. Plany te nie mogły jednak zostać urzeczywistnione w konkretnej sytuacji społeczno-politycznej w świecie. Brytyjski marszałek Montgomery, daleki od sympatii dla komunizmu i ZSRR, wspominał po wojnie o tym, że Himmler pragnął spotkać się z nim, aby wyjaśnić, że już w bliskiej przyszłości wybuchnie wojna między państwami zachodnimi a Związkiem Radzieckim.

Do bunkra Hitlera w oblężonym Berlinie dotarła 28 kwietnia drogą radiową depesza agencji Reutera ze Sztokholmu. Odczytanie jej treści wywołało prawdziwy wstrząs. „Der treue Heinrich” — symbol wierności — prowadzi bez wiedzy i zgody Fuhrera pertraktacje z przeciwnikiem. Dla Hitlera był to kolejny cios. Zaledwie kilka dni przedtem, 25 kwietnia, Góring wystosował do niego telegram, domagający się przekazania mu pełni władzy w państwie. „Mój Wodzu! W związku z pańską decyzją pozostania na stanowisku w twierdzy berlińskiej proszę o wyrażenie zgody na natychmiastowe objęcie przeze mnie jako Pana zastępcę ogólnego kierownictwa Rzeszy z pełną władzą w kraju i za granicą, zgodnie z pańskim dekretem z 29 czerwca 1941 r. Jeśli żadna odpowiedź nie nadejdzie dziś do godziny dziesiątej wieczór, będę uważał, że Pan utra-

cił swobodę działania, że tym samym warunki Pańskiego dekretu są wypełnione, i będę działał według najlepszego rozumienia interesów naszej ojczyzny i naszego narodu. Znane są Panu uczucia, jakie żywię dla Pana w tej najcięższej godzinie mego życia. Słówm mi brak, żeby je wyrazić. Niech Bóg Pana strzeże i wbrew wszystkiemu sprowadzi rychło tutaj. Pański oddany Hermann Góring” (Wg: H. Trevor-Roper, *Ostatnie dni Hitlera*, s. 185).

Bormann oskarżył Goringa o zdradę i zamach stanu. Dążył do usunięcia go. Chciał zachować swoją pozycję przy Fuhrerze, a tymczasem prócz tytułu reichsleitiera, jaki mu przysługiwał, był jedynie sekretarzem wodza. Nie był ani ministrem, ani generałem, ani nawet gauleiterem, choć w imieniu Hitlera kontrolował wszystkich pełniących te funkcje. Gdyby Hitler nagle umarł, nie pozostawiając politycznego testamentu, Bormann z dnia na dzień straciłby swój status i wpływowych przyjaciół. Góring byłby już Fuhrerem i kanclerzem, a jego pierwszym posunięciem byłoby aresztowanie Bormanna. Bormann przekonał Hitlera, że marszałek Rzeszy stawia „ultimatum” i winny jest zdrady. Góring popełnił dwa poważne błędy. Po pierwsze wyznaczył limit czasu, po drugie kontaktował się w sprawie natychmiastowego przejścia przez siebie obowiązków Fuhrera z innymi dygnitarzami — Ribbentropem, Goebbelsem i Keitlem.

Hitler ponownie wybuchnął gniewem: „Nie zaskoczyło mnie to. Zawsze wiedziałem, że Góring źle pracuje. Pod jego dowództwem do Luftwaffe zakradło się rozprzężenie. To szachraj. Zły przykład idący z góry doprowadził do rozprzestrzenienia się korupcji na niższych szczeblach”.

Hitler wystosował depeszę do dowódcy VI Floty Powietrznej generała Roberta Rittera von Greima, aby natychmiast przyleciał z Monachium do Berlina i stawił się w bunkrze Kancelarii Rzeszy. 26 kwietnia samolot pilotowany przez Hannę Reitsch wylądował w Berlinie. W czasie lotu radziecka artyleria przeciwlotnicza uszkodziła samolot, a odłamki pocisku zraniły Greima. Hitler odwiedził rannego w lazarecie i poinformował go, że Góring „zdradził jego — Fuhrera i ojczyznę”, wchodząc w układy z przeciwnikiem, a poza tym wysłał do niego telegram o haniebnej treści. W tym momencie Hitler zmienił się cały na twarzy i tracąc panowanie nad sobą zaczęła wykrzykiwać: „To było ultimatum, hańba! Rozkazałem wobec

tego aresztować Goringa jako zdrajcę i zwolnić go ze wszystkich zajmowanych stanowisk (...) w związku z tym kazałem panu tu przybyć." W tej sytuacji von Greim objął dowództwo nad rozgromioną już Luftwaffe. Teraz zdradził Hitlera „najwierniejszy z wiernych”, wódz jego pretorianów — Himmler. W przystępie bezsilnej wściekłości zaczął Hitler miotać obelgi pod adresem SS. Dowódców Waffen-SS oskarżał o nieudolność, tchórzostwo i zdradę, podobnie jak przedtem winił o to samo Wehrmacht i jego generalicję. Teraz dopiero „otworzyły mu się oczy” na przyczyny klęski Waffen-SS na Węgrzech i „zrozumiał”, dlaczego na początku kwietnia dywizje tej formacji rozgromiono u wrót Wiednia.

W drugiej połowie kwietnia, w decydującej bitwie o Berlin, też przecież „zawiodły” wojska SS, kiedy wydał rozkaz dowodzonej przez SS-Obergruppenfuhrera Felixa Steinera. Zaczął wobec tego „wyjaśniać” obecnym w bunkrze dygnitarzom przyczyny załamania się ofensywy Steinera. To przecież „zdrajca Himmler” musiał „zastopować” Steinera jakimś rozkazem.

Częścią tego samego „planu spiskowego” SS miało być też samowolne opuszczenie bunkra przez przedstawiciela Waffen-SS przy Kwaterze Głównej, SS-Gruppenfuhrera Hermanna Fegeleina. Fegelein był synem właściciela szkoły jeździeckiej, gdzie pobierało naukę wielu esesowców. Po wybuchu wojny dowodził pułkiem kawaleryjskim „SS-Totenkopf-Reiterstandarte”, brał też udział w walkach z partyzantami, za co został odznaczony „Krzyżem Rycerskim”. Jako SS-Gruppenführer i generał Waffen-SS był od 1944 r. przedstawicielem Himmlera w Kwaterze Głównej. Przez małżeństwo z Gretą Braun, siostrą Ewy, zdobył Fegelein wpływy w najbliższym otoczeniu Fuhrera. Zauważywszy brak Fegeleina w bunkrze, Hitler wysłał natychmiast SS-Standartenfuhrera Petera Hóglę na poszukiwania. Według jednej wersji, Hitler osobiście zerwał z Fegeleina order i naramienniki. „Mój wodzu — prosił błagalnie Fegelein — niech pan pomyśli o mojej żonie Grecie, która wkrótce zostanie matką. Greta jest przecież siostrą pańskiej Ewy”. Hitler spoliczkował Fegeleina, krzycząc: „Ty śmiesz jeszcze wymawiać jej imię! [...] Mianowałem cię generałem, wprowadziłem do najbliższego kręgu [...] Myślisz zapewne, że stoję już nad przepaścią...”. Tymczasem Ewa Braun płakała z rozpacz: „... Biedny Adolf, Wszyscy go zostawili, wszyscy go zdradzili, nic nie zostało mu oszczędzone, nawet mąż

mojej siostry zdezerterował” (wg: H. Wilde, *Die Reichskanzlei 1933—1945*, s. 390—391).

Według drugiej wersji, Martin Bormann przedstawił Hitlerowi sprawę w ten sposób, że Fegelein wiedział o zdradzie Himmlera znacznie wcześniej. Będąc z nim w zмовie przyrzekł, że dostarczy mu ciało zamordowanego Hitlera, które Himmler miał okazać aliancom w zamian za uznanie go szefem państwa niemieckiego. Wydany został wyrok śmierci. Oczekując na egzekucję Fegelein napisał krótki list do Ewy Braun — siostry swojej żony. Kartkę przekazała Ewie. Skazaniec otrzymał odmowną odpowiedź: „Panna Braun żałuje, ale w tej sprawie nie może nic zrobić”. Według jeszcze innej, tak samo nie sprawdzonej wersji, Fegelein posiadał przy sobie paszport brytyjski i przebywał w towarzystwie kobiety, która w tajemniczych okolicznościach uciekła przed aresztowaniem. Dla Hitlera, którego w tym właśnie okresie owładnęła obsesja zdrady, a przyczynę wszystkich niepowodzeń militarnych upatrywał w „przeciekach” z bunkra tajemnic służbowych, taka wersja była zupełnie wystarczająca do wydania rozkazu o egzekucji Fegeleina.

Od kilku już dni na barykadach stolicy trwały zacięte walki. Ulotki, odezwy, plakaty głosiły: „Berlin pozostanie niemiecki! Fuhrer obwieścił to światu! Berlińczycy, zatroszczcie się o to, aby słowo jego było prawdą. Brawo, Berlińczycy! Zachowanie wasze jest wzorowe. Walczcie nadal tak mężnie, z takim uporem, bez litości i pobłażliwości, a rozbiją się o was fale szturmowe bolszewików.... Wytrwajcie, Berlińczycy, pomoc nadchodzi!”

Tymczasem w samym bunkrze atmosfera stawała się beznadziejna. Szef ochrony osobistej Fuhrera, Hans Rattenhuber opisuje te godziny: „Każdy był zajęty swoimi sprawami, swoimi przeżyciami, szukaniem wyjścia dla siebie. Niektórzy, straciwszy wszelką nadzieję, nie szukali już ratunku, wcisnąwszy się w kąt i nie patrząc na nikogo, oczekiwali nieuchronnego końca, albo szli do bufetu i zalewali swe zgryzoty koniakiem i winem z piwnic Fuhrera”.

Z informacji radia zagranicznego Hitler dowiedział się o straceniu w okolicach Mediolanu Mussoliniego i jego kochanki, Klary Petacci. Na kartce biuletynu nasłuchu radiowego Hitler podkreślił ołówkiem słowa: „Mussolini” i „powieszeni głową w dół”. Można sobie wyobrazić, do jakiej decyzji skłoniła go ta wiadomość. „Jeśli dostaniemy się do niewoli, wrogowie wystawią nas w klatce w ogro-

dzie zoologicznym". Prawdopodobnie dotarły do niego pogłoski, że w różnych kręgach prześladowanej ludności krajów Okupowanych popularne były projekty, aby Hitlera umieścić w klatce i obwozić po różnych miastach.

Kiedy powierzył obronę terenów przylegających do Kancelarii Rzeszy SS-Brigadeführerowi Wilhelmowi Mohnke, powiedział przy tym: „Miałem nadzieję, że uda mi się przeżyć do 5 maja. [...] Jednak pod żadnym pozorem nie mogę zaryzykować wzięcia mnie do niewoli. Jeśli oceniając sytuację militarną dojdzie pan do wniosku, że może się pan utrzymać tylko 24 godziny, proszę mnie o tym zawiadomić. Osobiście. To moja prośba i zarazem rozkaz”.

Po paru dniach Mohnke zjawił się z raportem: „Mein Führer, nie mogę gwarantować, że moje osłabione i wyczerpane oddziały mogą przetrwać dłużej niż jeden dzień. Oczekuję frontalnego, zmasowanego ataku czołgów jutro o świcie. Pan wie, czym jest dla Rosjan data 1 Maja”. Hitler odrzekł: „Wiem... miałem tylko nadzieję, że dotrąm do 5 maja. W tym właśnie dniu na Wyspie Świętej Heleny zmarł w 1821 r. Napoleon Bonaparte. Jeszcze jedna wielka kariera skończyła się totalnym rozczarowaniem i zdradą. Europejczycy nigdy nie zrozumieli francuskiego cesarza i jego wielkich planów. Tak samo nie dorosli do mnie i do moich planów” (wg: „Literatura”, nr 11–12, 1986, s. 19).

29 kwietnia o świcie odbył się ślub Hitlera i Ewy Braun. W charakterze świadków wystąpili Goebbels i Bormann. Uroczystość weselna była skromna. Przy szampanie wspomniano dawne lata. Po godzinie Hitler zaczął dyktować w sąsiednim pokoju swej sekretarce ostatnią wolę oraz testament polityczny. W testamencie osobistym stwierdził m.in.: „Jeśli w okresie mych lat walki uważałem, że nie mogę przyjąć na siebie odpowiedzialnych obowiązków związanych z małżeństwem, dziś przed śmiercią postanowiłem pojąć za żonę kobietę, która po wielu latach wiernej przyjaźni dobrowolnie przybyła do tego miasta, już prawie oblężonego, by podzielić mój los. Umrze wraz ze mną z własnej woli jako moja żona. To wynagrodzi nam wszystko, cośmy stracili oboje dzięki mej pracy w służbie narodu [...] żona moja i ja sam postanawiamy umrzeć w taki sposób, który nam pozwoli uniknąć wstydu upadku i kapitulacji. Życzeniem naszym jest, by włóki nasze były spalone natychmiast w miejscu, w którym wykonywałem większość mych codziennych spraw

w przeciągu dwunastu lat mej służby dla mojego narodu” (wg: H. Trevor-Roper, *Ostatnie dni Hitlera*, s. 245–246).

Istnieją dwa testamenty polityczne Hitlera. Pierwszy, podyktowany wcześniej Bormannowi, obejmuje zapisy od dnia 4 do 26 lutego, następnie z przerwą do 2 kwietnia 1945 r. O ciekawych okolicznościach znalezienia tych notatek czytelnik dowie się z książki Mariana Podkowińskiego pt. *Gdyby Hitler wygrał wojnę*, która zawiera jednocześnie obszernie fragmenty notatek podyktowanych przez Hitlera. Notatki te stanowią przegląd refleksji o przyczynach wojny, jej przebiegu i perspektywach. Z treści wszystkich notatek wynika, że naród niemiecki, rząd Rzeszy, a przede wszystkim sam Hitler, nie chcieli tej wojny i czynili wszystko, żeby do niej nie doszło. W tym ostatnim posłaniu obarcza całą winą polityków brytyjskich i amerykańskich. Ma im za złe w szczególności, że w okresie, gdy ruszył przeciw Związkowi Radzieckiemu, przywódcy ci nie wykazali „zdrowego ludzkiego rozsądku i instynktu samozachowawczego [...] Nie doceniłem jednej rzeczy! Stopnia żydowskiego wpływu na Churchilla. Z salonowym antysemityzmem może i pogodzono by się. Ale moja nieprzejednana wola zniszczenia z korzeniami światowego żydostwa okazała się kamieniem nie do strawienia...” (Tamże, s. 71). Oskarżał wszystkie walczące z Trzecią Rzeszą państwa, że narzuciły Niemcom totalną nienawiść i walkę, której celem było ukaranie Niemców za akceptację światopoglądu nazistowskiego. Na uwagę zasługują refleksje Hitlera o sojusznikach Trzeciej Rzeszy, których krytykuje za słabość, kunktatorstwo i tchórzostwo. Jednocześnie pisze: „Zrobiłbym lepiej, gdybym wywołał wojnę już w 1938 roku, a w każdym razie nie dał jej odwlec aż o rok”. (<s. 76). O sobie pisze 26 lutego 1945 r.: „jestem ostatnią szansą Europy”, co, jak wynika z ogólnego kontekstu jego notatek, oznacza, że Trzecia Rzesza stanowi przedmurze tego kontynentu, ale jej rola nie została zrozumiana i doceniona — a wszystko to stało się za sprawą Żydów, winowajców niemieckich niepowodzeń w I i II wojnie światowej.

Drugi polityczny testament, sporządzony tuż przed śmiercią, jest w istocie powtórzeniem tych samych myśli. Tak np. stwierdza Hitler: Nieprawdą jest, że ja lub ktokolwiek w Niemczech pragnął wojny w 1939 r. Pragnęli jej i podzegli do niej tylko ci międzynarodowi mężowie stanu, którzy byli albo żydowskiego pochodzenia, albo dzia-

łali w interesie Żydów. Robiłem aż za dużo wysiłków w celu kontroli ograniczania zbrojeń — wysiłków, których potomność wszystkich czasów nie będzie mogła zlekceważyć — ażeby mnie obarczono odpowiedzialnością za wybuch tej wojny". Z naciskiem podkreślił Hitler aktualność nazistowskiego poglądu nawiązując w sposób pośredni do *Mein Kampf* oraz ustaw norymberskich.

W testamencie politycznym wykluczył z NSDAP oraz usunął ze wszystkich stanowisk Goringa i Himmlera, oskarżając ich o zdradę państwa za prowadzenie rokowań z nieprzyjacielem, a także za bezprawne usiłowanie przejęcia Władzy.

W sprawie tworzenia nowych władz autor testamentu wypowiedział się następująco: „Jako wódz narodu mianuję następujących członków nowego gabinetu: prezydent Rzeszy — Dónitz, kanclerz Rzeszy — dr Goebbels, minister ds. partii — Bormann, minister spraw zagranicznych — Seyss-Inąuart, minister spraw wewnętrznych — gauleiter Giesler, minister wojny — Dónitz, naczelny dowódca wojsk lądowych — Schorner, naczelny dowódca lotnictwa wojskowego — Greim, przywódca SS i szef niemieckiej policji — gauleiter Hanke, gospodarka — Funk, rolnictwo — Backe, sprawiedliwość Thierack, oświata — dr Scheel, propaganda — dr Naumann, finanse — Schwerin-Krosigk, praca — dr Hupfauer, uzbrojenie — Saur, kierownik DAF i członek gabinetu Rzeszy — dr Ley". (H. Bergschicker, *Deutsche Chronik 1933—1945*, s. 541).

Odnotować należy fakt, że w testamencie Hitler nie wyznaczył żadnego swego następcy na przywódcę NSDAP. Bormann, który przez cały niemal okres wojny kierował faktycznie partią został wyznaczony na ministra do spraw partii, „Parteiminister" — bez podania zakresu kompetencji na tym nowo kreowanym stanowisku.

Natychmiast po zgonie Hitlera i spaleniu jego zwłok w ogrodzie przy Kancelarii Rzeszy Martin Bormann wysłał następującą depezę: „Wielki Admirale Dónitz! Fuhrer wyznaczył Pana, Wielki Admirale, swym następcą na miejsce byłego marszałka Rzeszy, Goringa. Dokumenty przeznaczone dla Pana są w drodze. Proszę wydać natychmiast zarządzenia, jakich położenie wymaga. Bormann". Przyjmując nowe stanowisko, Dónitz odpowiedział Hitlerowi w przekonaniu, że ten żyje, telegramem: „Mój wodzu! Moja wierność dla Ciebie będzie bezwarunkowa. Zrobię wszystko, co będzie w mej mocy, dla przyjscia Ci z odsieczą w Berlinie. Ale gdy los kazał mi rządzić

Rzeszą jako Twemu następcy, będę prowadzić tę wojnę do końca godnego bohaterskiej i bezprzykładnej walki narodu niemieckiego. Wielki Admirale Dónitz." (Wg: H. Trevor-Roper, *Ostatnie dni Hitlera*, s. 277).

O godzinie 15.15 wysłano trzeci i ostatni telegram do Dónitza jako uzupełnienie komunikatów wysłanych przez Bormanna. Podpisał go Goebbels: „Wielki Admirale Dónitz! Fuhrer zmarł wczoraj o godzinie 15.30. Testament dodatkowy z 29 kwietnia mianuje Pana prezydentem Rzeszy, ministra Rzeszy dra Goebbelsa — kanclerzem, reichsleiters Bormanna — ministrem partii, ministra Rzeszy Seyss-Inąuerta — ministrem spraw zagranicznych. Z rozkazu Fuhrera testament ten został wysłany z Berlina do Pana, do feldmarszałka Schórnera, oraz dla archiwum i do ogłoszenia. Reichsleiter Bormann zamierza dziś wyruszyć do Pana, by zdać sprawę z położenia. Chwila i forma, w jakiej wiadomość ta ma być ogłoszona wojsku i podana do publicznej wiadomości, pozostają do Pana uznania. Proszę potwierdzić odbiór. Goebbels." (Tamże, s. 282).

O 21 wieczorem radio Hamburg zapowiedziało „uroczysty i doniosły komunikat". Ogłoszono, że Hitler zakończył życie, walcząc do końca przeciwko bolszewizmowi. O godzinie 22.20 Dónitz osobiście obwieścił objęcie przez siebie funkcji prezydenta. Fuhrer — rzekł — poległ „dziś po południu"; padł w walce „na czele swych wojsk". (Wg: *Hitler. Reden...*, i. II, s. 2250—2251, przypis Nr 252).

Lejtnant gwardii Aleksiej Aleksandrowicz Panassow i szeregowiec Iwan Dimitriewicz Czurakow złożyli 5 maja 1945 r. protokolarne oświadczenie, że przed Kancelarią Rzeszy znaleźli i zabezpieczyli spalone zwłoki dwóch osób — mężczyzny i kobiety. Były to zwłoki Adolfa Hitlera i jego żony. Wedle ostatniej woli Hitlera „życzeniem jego było by po śmierci nie zostały wystawione w rosyjskim panopticum". Zgodnie z oficjalnym protokołem sekcji zwłok stwierdza się, że w ustach Hitlera znaleziono rozgniecioną szklaną ampułkę cyjankali i można było stwierdzić jeszcze zapach gorzkich migdałów, właściwy dla cyjanku potasu.

Zwłoki poddano dnia 8 maja 1945 r. w klinice Berlin-Buch, sekcji, którą prowadzili wybitni eksperci — anatomopatologowie F. J. Sza-

rewski oraz N. A. Krajewski. Ponieważ elementem identyfikacyjnym były dwa mostki metalowe w szczękach zwłok, rozpoczęto poszukiwanie dentysty Hitlera, dra Hugona Blaschkego, którego nie udało się wówczas odnaleźć. Odszukano natomiast jego asystenta, dentystę Fritza Echtmanna, który natychmiast rozpoznał szczęki Hitlera. Potwierdziła to również asystentka Blaschkego, Kathe Heusermann, która wręczyła ponadto Rosjanom zdjęcia rentgenowskie szczęk Hitlera.

Szef osobistej ochrony Hitlera, świadek wielu wydarzeń, Hans Rattenhuber sporządził 20 maja 1945 r. notatkę o ostatnich dniach Kancelarii Rzeszy. Zapis dotyczący dnia 30 kwietnia, głosi: „Około pierwszej w południe obudziłem się, sprawdziłem posterunki i około godziny czwartej zszedłem do schronu Fuhrera. Lingę zakomunikował md, że Fuhrer popełnił samobójstwo i że jemu, Lingemu, przypadło w udziale wykonanie najtrudniejszego rozkazu Fuhrera”. Na tej podstawie Lew Bezymiński sugeruje, że istnieje pośredni, lecz ważny dowód, że Hitler żądał, aby „dobito go wystrzałem”. „W bezpośrednim otoczeniu Hitlera w owym czasie znajdowali się: jego adiutant Gunsche, kamerdyner Lingę, szef ochrony Rattenhuber, pilot Baur, Martin Bormann i generał Waffen-SS Mohnke [...] Wyciągnąłem wniosek — oświadczył Rattenhuber — że Hitler nie był w pełni przekonany o skuteczności działania trucizny na jego organizm i dlatego kazał służącemu Lingemu, by ten wszedł po upływie pewnego czasu i dobił go [...] Lingę powiedział, że Hitler rozkazał mu opuścić pokój, a po upływie dziesięciu minut, jeżeli z pokoju nic nie będzie słychać, wejść i wykonać jego rozkaz. I kiedy Lingę położył na stole pistolet Hitlera, zrozumiałem, co to było, ten najtrudniejszy rozkaz Hitlera” (wg: L. Bezymiński, *Strzał, którego nie było*, s. 112–114).

James P. O'Donnell podaje w wątpliwość wersję Rattenhubera, który nie biorąc pod uwagę innej metody samobójstwa „doszedł do wniosku, że Fuhrer kazał strzelić komuś do siebie w wypadku gdyby nie zadziałała trucizna. Przypuszczał nawet, że mógł to zrobić lingę lub Gunsche. Moim zdaniem i Lange, i Gunsche mówili jednak prawdę. Potwierdził mi tę wersję — pisze O'Donnell — również profesor Haase, dodając jeszcze jeden argument — psychologiczny. Wiele osób zapomina, że Hitler strzelając do siebie, nie był w pokoju sam. Była przy nim dzielna i zakochana kobieta. Dla- *

czego miałyby więc organizować owo «coup de grace» tylko dla siebie, nie myśląc o niej? Można źle sądzić o Hitlerze, można nim pogardzać, ale nie wolno go demonizować. Ten człowiek nie był tchórzem. Co więcej, był wielkim aktorem i uroczym efekciarzem, zwłaszcza w towarzystwie kobiet. Nie mógł sobie pozwolić na stchórzeń w tej ostatniej chwili, i to w obecności Ewy Braun” (wg: *Berliński bunkier*, „Literatura” nr 1, 1987, s. 25–26).

Okoliczności śmierci Hitlera są więc nadal przedmiotem rozważań i dyskusji. Tak np. Alan Bullock, podobnie jak większość historyków, przyjął wersję, jakoby Hitler zginął od samobójczej kuli. W świetle badań radzieckich anatomopatologów oraz innych specjalistów w zakresie medycyny śmierć nastąpiła na skutek zażycia cyjanku potasu, zwanego potocznie cyjankali.

Śmierć, a także okoliczności pogrzebu różniły się diametralnie od projektu zawartego w testamencie Hitlera z 4 maja 1938 roku: „Po śmierci niech moje ciało zostanie przetransportowane do Monachium. Tam przed uroczystościami pogrzebowymi zostanie wystawione na katafalku przed Feldherrnhalle. Po uroczystej, lecz prostej ceremonii ciało ma zostać przeniesione do świątyni narodowego socjalizmu na Königsplatz” (wg: *Hitler. Chronology of his Uje and time*, s. 127).

Hitler osobiście wydał zarządzenia odnoszące się do spalenia ciała jego i żony, aby nie pozostał po nich ślad. Oficerowie SS obłali ułożone w rowie zwłoki kilkoma kanistrami benzyny, którą Bormann podpalił. Makabryczny ceremoniał odbył się bez przemówień pożegnalnych d sztandarów. Przy salwach artylerii radzieckiej kondukt pogrzebowy wycofał się po kilku minutach do bunkra.

XXVI. Sprawy prywatne

Życie Adolfa Hitlera nie może być wyalienowane z historycznego tła Niemiec oraz współczesnego mu kontekstu. Próby takiej alienacji prowadzą niekiedy biografów do traktowania poszczególnych przejawów jego działalności jako zjawiska, wynikającego z psychopatologicznych pobudek, przy odsunięciu na dalszy plan determinujących czynników społecznych.

W toku analizy działalności Hitlera niektóre aspekty życia osobistego zostały w tej publikacji poruszone w sposób jedynie marginalny. Nadmierne rozwinięcie wątków natury osobistej może jednak sprawić u niektórych czytelników wrażenie, że pogarszające się stany zdrowotne, np. psychiczne depresje, załamania wywierały bezpośredni wpływ na podejmowanie ważkich w swych konsekwencjach decyzji. ; • / • - - - ; • ' • • - ?

Życie osobiste Hitlera, pełne wewnętrznych sprzeczności, nacechowane było rozchwianiem stanów uczuciowych. Brak stabilizacji wynikał w istotnej mierze z przebytej w młodości drogi rozbitka, który nie zdobył ani systematycznego wykształcenia, ani konkretnego zawodu. Obca mu była myśl o założeniu rodziny, zwłaszcza o wychowaniu własnych dzieci. Nie miał przyjaciół. W czerwcu 1934 r. sam wydał rozkaz zamordowania Ernesta Róhma — jedyne, którego publicznie nazywał swoim przyjacielem.

Pod względem fizycznym odbiegał od wzorca nordyckiego. Nie był wysokim blondynem o smukłej sylwetce — antropologowie zaliczają go do typu mieszanego alpejsko-dynarskiego. Nie był też okazem „germańskiej tężyzny”, którą cechować miał, według przyjętych kryteriów, doskonały stan zdrowia.

W drugiej połowie lat trzydziestych Hitler ważył ok. siedemdziesięciu kilogramów przy wzroście 1,76 m. Fotografii przeznaczone do rozpowszechniania robione były w taki sposób, aby Hitler wydawał się nie tylko wyższy wzrostem; wybierano przede wszystkim pozy, w których mógł wywołać wrażenie wielkiego męża stanu czy wybitnego stratega. Sekwencje filmowych kronik eksponowały w specjalnie zaprogramowany sposób osobistości wchodzące na podium lub majestatycznie kroczące wzdłuż szpalerów. W tym okresie kolor jego włosów był ciemnobraunatny, później — zwłaszcza od 1944 r. — zaczął intensywnie siwieć. Oczy miał niebieskie, z lekkim odcieniem szarości.

„Jego oczy — wspominał gen. H. Greiner — według mojej obserwacji nie były nigdy spokojne i całkowicie skierowane na tego, z kim Hitler rozmawiał, a stale błędziły, tak że nie można było ich uchwycić. Odnosiło się wrażenie, że nie jest w stanie komukolwiek patrzeć w oczy. Twarz jego [...] nie wykazywała żadnych znamion siły charakteru i ducha [...] nie posiadała nic szatańskiego czy demonicznego [...] była raczej całkowicie bezbarwna i nieładna” (*Za kulisami OKW*, s. 21).

Dane na temat stanu zdrowia Hitlera — podobnie jak innych dyktatorów — objęte były ściśle strzeżoną tajemnicą. Diagnozy lekarskie, wszelkie informacje odnoszące się do chorób, terapii, zwłaszcza zabiegów chirurgicznych stanowiły „tabu”. Do publicznej wiadomości mogły być podawane w tych sprawach jedynie zatwierdzone osobiście przez Fuhrera komunikaty urzędowe, tak zredagowane, aby czytelnicy w kraju i za granicą przeświadczeni byli o jego doskonałej kondycji fizycznej i psychicznej.

W dzieciństwie chorował na płuca i chociaż został wyleczony, co jakiś czas występowały różne dolegliwości z tym związane. Jesienią 1918 r. uległ zatruciu gazami bojowymi, na skutek czego doznał porażenia nerwu wzrokowego. Kiedy żątem około czterdziestego roku życia wystąpiły zaburzenia wzroku, lekarze doszukiwali się-przyczyn--nie' tylko w ogólnych, perturbacjach systemu nerwowego, ale także i w skutkach zatrucia 'gazem, które w, -warunkach lazaretu polowego nie zostały dostatecznie wyleczone. Używał okularów, dodatkowo posługiwał się także szkłem powiększającym. Sekretarki korzystały ze specjalnie skonstruowanej dla niego maszyny do pisania posiadającej niespotykane duży wymiar czcionek

— 12 mm średnicy. Okularów używał tylko w gabinecie. Nigdy nie pojawiał się w nich w czasie wystąpień publicznych. Zachowywały się wprawdzie prywatne fotografie Hitlera w okularach, ale nie wolno ich było reprodukować w prasie, ponieważ w świadomości Niemców należało utrwalić wzór wojownika o sokolim wzroku.

Od 1935 r. uskarżał się na chroniczne bóle żołądka. W 1936 r. przeszedł operację usunięcia polipów z krtani. Od wiosny 1942 r. cierpiał na stałe, wciąż potęgujące się bóle głowy.

W środowiskach medycznych lansowane były poglądy, że podstawa przyczyna zaburzeń fizycznych i psychicznych tkwiła w nie wyleczonym syfilisie, którym podobno zarażony został w okresie I wojny albo nawet wcześniej — o czym pisze w swych relacjach E. Hanfstangl. Prawdopodobną wydaje się hipoteza, że w tym właśnie należy doszukiwać się przyczyn przestrzegania, zabronionego przez lekarzy, picia alkoholu w okresie trwania i bardzo skomplikowanego wówczas leczenia tej choroby. Długoletnim lekarzem przybocznym Hitlera był dr Theodor Moreli, specjalista wenereolog, który posiadał prywatną klinikę chorób wenerycznych. Pacjentami jego byli przeważnie dygnitarze, przedsiębiorcy oraz osoby rekrutujące się z tzw. artystycznego półświatka. Hitler polecił odpowiednim czynnikiem, aby nadano Morellowi tytuł profesora nauk medycznych i udekorowano go najwyższymi odznaczeniami. Oprócz tego przyznał mu roczną pensję w kwocie 60 tys. marek oraz monopol na wyrób i sprzedaż niektórych środków farmaceutycznych. Przyniosło to Morellowi około siedmiu milionów marek zysku.

Stosowane przez Morella specyfiki przynosiły Hitlerowi doraźną ulgę w cierpieniach, zwłaszcza żołądkowych. Znikła też egzema, która od dawna przysparzała mu dolegliwości. Po kilku tygodniach leczenia odzyskał dobry apetyt, poprawiło się samopoczucie. Powtarzał z egzaltacją: „Moreli uratował mi życie! W jaki cudowny sposób pomógł!”. Oprócz pigułek, preparowanych ze strychniny i atropiny, Moreli stosował różne zastrzyki podskórne. Kiedy pacjent czuł się znużony, a miał wygłosić przemówienie — otrzymywał zastrzyki ze strychniny i hormonów. Inni lekarze, wzywani na konsultacje, tłumaczyli Hitlerowi najpierw ostrożnie, a potem otwarcie, że podobna terapia doprowadzi do ruiny całego organizmu. Hitler zwykł myślał ich, tłumacząc, że przemawia przez nich profesjonalna za-

wieść. Dr Gdesing relacjonował, że Hitler, wierząc w skuteczność przepisanych mu przez dr. Morella medykamentów, połykał tygodniowo ok. 150 różnego rodzaju tabletek i otrzymywał ok. 10 zastrzyków, wśród nich również iniekcje na wzmocnienie potencji seksualnej, m.in. „Testoviron”. Używał także kilku środków nasennych (w tym „Phanadorm”), bez których nie mógł usnąć.

W początkach lat trzydziestych Reichsführer SS Heinrich Himmler zlecił Remhardowi Heydrichowi, późniejszemu szefowi Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, prowadzenie ściśle tajnego dossier, zawierającego dane o stanie zdrowia Hitlera, przebiegu i metodach terapii. Część otoczenia Himmlera uważała, że różne przejawy schorzeń Hitlera wynikały z nie wyleczonego syfilisu, który w końcowych stadiach objawia się w tzw. postępującym paraliżu, zwłaszcza w zaburzeniach kory mózgowej, w braku zdolności do koncentracji, zachwianiu równowagi. Diagnozę neurologiczną (nie ujawnioną pacjentowi) postawił profesor Uniwersytetu Berlińskiego, de Crinis. Określił on w początkach stycznia 1945 r. Adolfa Hitlera jako „paralysis agitans”, czyli tzw. chorobę Parkinsona. Objawy uwidoczniły się w postaci charakterystycznego drżenia rąk i palców. Górną część tułowia oraz głowę Hitler pochylał ku przodowi, przy lekko zgiętych kolanach powłóczył nogami.

Osoby, które przebywały stale albo dość często w otoczeniu Hitlera, zgodnie konstataowały rytmikę bierności i ekscytacji, występującą w jego psychice. Tego rodzaju szybkie zmiany nastroju znane są jako psychoza maniakalno-depresyjna. Kiedy stan bierności zostaje przełamany, następuje egzaltacja, przy czym „gonitwa myśli” przemienia się w „gonitwę słów”.

Przejawem zaburzeń były również paroksyzmy, o których opowiadał profesorowi Kelleyowi w więzieniu norymberskim Joachim von Ribbentrop. W czasie jednej z rozmów Hitler opadł nagle na fotel, „chwycił się za głowę i zaczął głośno jęczeć, że Ribbentrop przyczynia się do jego śmierci”. Ribbentrop przerażony był tym stanem Hitlera, „który prawie przestał już oddychać, był trupioblady na twarzy, a na skroniach nabrzmiały mu żyły”. Nie wykluczał on, że opisana wyżej scena była grą. Hitler miał aktorskie uzdolnienia. Umiejętność wpadania w gniew przeplatała się u niego z powrotem do normalnego stanu, przy zachowaniu nawet pozorów uprzejmości wobec rozmówcy.

Był typowym hipochondrykiem, nieprzerwanie obserwującym swój stan zdrowia, podejrzliwym wobec lekarzy, a przy tym szczególnie rozprawiającym o najmniejszym nawet przejawie choroby. Nie dowierzał lekarzom; określał większość z nich jako szarlatanów. Znany jest w szczególności wypadek, kiedy podczas badania po zamachu 20 lipca wyraził wątpliwość, czy laryngolog może w ogóle dostrzec za pomocą dostępnych mu instrumentów uszkodzenie błony bębenkowej w uchu. Narastająca z każdym rokiem podejrzliwość Hitlera, Bormanna i Himmlera w odniesieniu do metod terapii wytworzyła psychozę, w której obdarzeni największym zaufaniem specjaliści mogli być i byli podejrzewani o próbę zgładzenia prominentów. W ten sposób w Trzeciej Rzeszy powstawała swoista „sprawa lekarzy”.

Niektórzy medycy (jak np. prof. dr Oswald Bumke --znany niemiecki psychiatra) określali Hitlera jako psychopatę. Pogląd taki wyrażało również szereg osób, które miały możliwość obserwowania zachowania Hitlera w sytuacjach, kiedy tracił panowanie nad nerwami, wpadał w gniew, krzyczał i wyzywał swojego rozmówcę. Trudno określić z całą pewnością, czy takie zachowanie, które miało wywrzeć określone wrażenie, nie było przejawem aktorskiej gry, którą sam zachwycał się, gdy pożądaný efekt został osiągnięty. Zwracało na to uwagę wiele osób z jego otoczenia m.in. sekretarz stanu Otto Meissner, gen. Heinz Guderian, Paul Schmidt, który jako tłumacz obecny był w czasie rozmów Hitlera z cudzoziemcami.

W napisanej po wojnie rozprawie o psychice Hitlera francuski psychiatra, profesor Achille Delmas stwierdzał: „Podniecenie, któremu ulegał, wzrastało wibrujące, impulsywnie, gwałtownie [...] Jego krzyki, wrzaski, wybuchy wściekłości i tupanie nogami to widowisko groteskowe i odpychające, lecz to jeszcze nie obłąd w sensie trwałej choroby umysłowej”. Awantury te „wyzwalały” uczucie pewności siebie, a głównie możliwość poruszania się w sferze własnych urojeń. Do Hitlera można odnieść diagnozę: „nie jest umysłowo chory, ale psychopatyczny”. Podobne orzeczenie lekarskie oznacza z punktu widzenia prawnego, że mógł być odpowiedzialny za swoje czyny, a paragraf chroniący osoby umysłowo chore nie miałby w danym wypadku zastosowania. Odnotowania godne jest, że w Norymberdze trzech wybitni psychiatrzy po wnikliwej obserwacji i zbadaniu oskarżonego Rudolfa Hessa skonstatowali: „nieht

geisteskrank aber psychopatisch”, co właśnie oznacza stwierdzenie objawów psychopatii, ale nie choroby umysłowej. Zgodnie z tym oskarżony „posiada rozum wystarczający do poznania karalności swoich czynów”. Konsekwencją często zresztą spotykanego stwierdzenia, że Hitler był umysłowo chory, byłoby zatem uznanie go za osobnika, którego nie można by postawić przed sądem jako odpowiedzialnego za popełnione zbrodnie.

Psychopatyczne składniki jego charakteru ulegały jednak intensyfikacji nie tyle pod wpływem ciągłych schorzeń i „morellowskiej” terapii, ile w następstwie irytacji, spowodowanej klęskami militarnymi, poczynając od grudnia 1941 r. Tak np. Joachim Fest w książce *Hitler* (s. 991) odnotowuje (na podstawie relacji Goebbelsa), że pierwsze załamanie nastąpiło po klęsce pod Moskwą w zimie 1941/1942. Wstrząsnęła ona tak mocno jego systemem nerwowym, że widok śniegu przyprawiał go o chorobę.

Spadek kondycji fizycznej i psychicznej Hitlera związany był już z początkową serią klęsk Trzeciej Rzeszy. Heinz Linge, który przez dziesięć lat (1935—1945) służył jako kamerdyner Hitlera, relacjonuje, że drżenia lewej ręki i lewej nogi dały się zauważyć już późną jesienią 1942 r. Było, to prawdopodobnie rezultatem ogromnego wstrząsu, jaki przeżył po nieudanej ofensywie na Stalingrad i Kaukaz. Wyraźne symptomy chorobowe dostrzegł wiosną 1943 r. gen. Guderian: „Lewa ręka ustawicznie wyraźnie drżała, postać była pochylona do przodu, wzrok, nieruchomo skierowany, oczy podbiegnięte krwią. Czerwone plamy na policzkach robiły wrażenie nieustającej gorączki”.

Profesor -stomatologii, Hugo Blasehke, który leczył przez wiele lat Hitlera, odpowiadał na pytania prokuratora w Norymberdze o stanie zdrowia swego pacjenta po zamachu lipcowym 1944 roku: „Drżała mu lewa ręka, często musiał ją przytrzymywać. Zauważyłem to u niego w bunkrze [...] Zawołano mnie [...] ząb trzeba było usunąć [...] Było to we wrześniu 1944 r. [...] Chodził pochylony, ręka mu drżała. W dniu jego urodzin, 20 kwietnia 1945 r., gdy go spotkałem, zauważyłem, jak przytrzymywał rękę”. Stan fizyczny Hitlera w ostatnich dniach jego życia opisuje prof. Schramm z Getyngi: „Utracił zupełnie zmysł równowagi. Aby przejść ze swego apartamentu do sali konferencyjnej w bunkrze [około 20 metrów],

musiał być podtrzymywany przez dwóch adiutantów. Mimo to przejście odbywało się etapami — między jednym a drugim etapem Hitler opadał na krzesło lub sofę...”

Nieustannym źródłem psychicznych stanów lękowych Hitlera była atmosfera zamachów. Hitler znał te sprawy doskonale z autopsji, sam bowiem był organizatorem terroru indywidualnego i zbiorowego. Żył w klimacie powszechnej nieufności. Pogłębiało się to znacznie, gdy w jego świadomości zaczęła budzić się myśl, że grono jego najbliższych współpracowników może stanąć do walki o najwyższą władzę w państwie.

Jeszcze w latach 1934—1936 — jak wspomina jego faworyt — Albert Speer — „Hitler odbywał dłuższe spacerunki po publicznych drogach leśnych, w towarzystwie swych gości i trzech lub czterech, ubranych po cywilnemu, agentów policji kryminalnej, którzy należeli do oddziału pomocniczego gwardii przybocznej...”

Tuż przed wojną — relacjonuje Heinz Lingę — jednemu z adiutantów wręczył ktoś z wiwatującego tłumu bukiet kwiatów przeznaczony dla Hitlera. U adiutanta tego stwierdzono wkrótce objawy silnego zatrucia. Bukiet róż odesłano* do laboratorium, gdzie badania wykazały, że kolce zostały nasycone trucizną. Skutek tego „kwiatowego zamachu” był taki, że kwiaty mogły być przyjmowane tylko w skórzanych rękawiczkach. Rzucanie kwiatów do samochodu, w którym jechał Hitler zostało zabronione. Heinz Lingę wspomina o jeszcze jednej oryginalnej próbie zamachu. Powszechnie znany był fakt, że Hitler był miłośnikiem rasowych psów. Pewnego razu otrzymał on w prezencie, na trasie swej podróży, pięknego rasowego szczeniaka, który — jak się później okazało po dokładnym zbadaniu — został umyślnie zarażony bakcyliami wścieklizny.

Hitler przyjął na serio wymysły propagandy, że Polacy zatruli go podczas odwrotu we wrześniu 1939 r. studnie. Kiedy przyjeżdżał na inspekcję frontu, stale woził ze sobą, w obawie o swoje życie, zapas wody mineralnej do własnego użytku. Licząc się w każdej chwili z możliwością zamachu, odpowiednio do tego układał plany zajęć, a zwłaszcza wyjazdów. — „Rozumiem doskonale, dlaczego nie udało się 90 procent zamachów — powiedział swoim współbiednikom

3 maja 1942 r. — Jedynym środkiem obrony jest nieregularny tryb życia. Ilekroć wyjeżdżam, staram się robić to w tajemnicy, dając [bez uprzedzenia policji] w ostatniej chwili polecenie osobistemu kierowcy Erichowi Kempce i pilotowi Hansowi Baurowi”.

Nad osobistym bezpieczeństwem Fuhrera czuwały dwie straże. Pierwsza — to Reichssicherheitsdienst (RSD), czyli Służba Bezpieczeństwa Rzeszy pod dowództwem SS-Brigadeführera Hansa Rattenhubera, złożona z poszczególnych oddziałów (Dienststellen) wyznaczonych do ochrony osobistej wysokich osobistości. Dienststelle I, dowodzona przez dyrektora policji kryminalnej Petera Hóglę, stanowiła straż przyboczną Hitlera. Jedna jej część znajdowała się w Obersalzbergu; część druga asystowała Hitlerowi w jego podróżach i w kwaterach. Straż przyboczna składała się z najlepszych detektywów policji kryminalnej (Kripo). Druga straż — to dowodzona przez SS-Obersturmführera Franza Schedlego — Begleitskommando. W jej skład wchodziło żołnierze strzegące od zewnątrz gmachów rządowych, przede wszystkim Kancelarii Rzeszy i innych obiektów — w tym Kwatery Głównej, gdzie przebywał Hitler.

Z punktu widzenia ochrony osobistej wynikały problemy, związane z obecnością Hitlera na masowych zebraniach. Jak wiadomo, podczas przemówień czuł się on jak aktor na scenie. Ze sposobu reagowania publiczności czerpał przekonanie o własnej sile oddziaływania i kształtowania nastrojów. Nie wystarczały jednak oklaski jako forma uznania — potrzebna mu była burzliwa owacja zgromadzonych. Żywołowa często reakcja tłumu mogła jednak stworzyć pewne zagrożenie, np. w wypadku przerwania kordonu osobistej straży. Zdarzało się nieraz w takich okolicznościach, że kiedy służba ochrony interweniowała nazbyt gorliwie, owacja tłumu kończyła się przedwcześnie — Hitler miał wtedy zepsuty humor na cały dzień.

*

, Zmienne stany psychiczne Hitlera odzwierciedlały najczęściej nie jego przeżycia wewnętrzne, lecz grę ustawicznie prowadzoną z partnerami, których traktował z reguły jako potencjalnych przeciwników. Zewnętrzną formą tej gry — jak trafnie zauważył A. Francois-Poncet w swoich wspomnieniach *Byłem ambasadorem w Berlinie*

— były trzy twarze, odpowiadające trzem aspektom jego charakteru.

•W aspekcie pierwszym — był szary, wyraz twarzy dość tępy, rysy ściągnięte, wzrok mętny, oczy nieco wylupiaсте. Pograżony w dumaniach robił wrażenie nieobecnego, dalekiego. Miał niespokojny wygląd jakiegoś medium czy lunatyka.

W aspekcie drugim — był ożywiony, rumiany, pełen pasji. Nozdrza mu drżały, oczy błyszczą, widać w nim gwałtowność, chęć panowania, nieznoszenie przymusu, nienawiść do przeciwnika, cyniczną odwagę, zaciętą energię, gotową złamać każdą przeszkodę. To twarz «burzy i naporu», twarz szalonego.

Aspektowi trzeciemu odpowiadała twarz człowieka nijakiego, naiwnego, o rysach grubych i pospolitych, łatwego do rozweselenia, śmiejącego się głośno z energicznym uderzaniem się rękami po udach. To twarz banalna, bez wyraźnie zaznaczonych cech charakteru, podobna do tysięcy twarzy. Nieraz zdarzało się, że podczas tej samej rozmowy pojawiały się u Hitlera kolejno wszystkie trzy twarze" (s. 229).

W zależności od każdorazowych potrzeb i celów potrafił występować z groźną lub pompatyczną miną. Umiał przy tym jednak, co podkreśla m.in. J. Fest w *Obliczu Trzeciej Rzeszy*, „bagatelizować ujawniające się czasami groźne aspekty swych rządów, zachowując się w sposób jowialny; potrafił być wesoły w kręgu aktorek filmowych, przy jednodaniowym posiłku z kotła żołnierskiego czy na galowych przedstawieniach w Bayreuth; robił z siebie człowieka naiwnego, szczerego w rozmowie ze starymi bojownikami czyż dziećmi. Zasada dwutorowości, zawsze cechująca jego taktykę i nadająca jej owo dezorientujące, nieuchwytnie piętno, była nadal charakterystyczna dla zachowania się jego i jego świty" (s. 84).

Wielu obserwatorów wyróżniało w osobowości Hitlera, że jego butna wiara w samego siebie, w swoje „dziejowe przeznaczenie” była integralnie połączona z niepospolitą siłą woli. Pisał o tym ambasador brytyjski w Rzeszy N. Henderson w swoich wspomnieniach pt. *Nieudana misja. Berlin 1937—1939*: „Pewnego razu obserwowałem Hitlera przyjmującego defiladę armii czarnych i brunatnych koszul. Przemarsz trwał cztery godziny i przez cały czas Führer trzymał rękę podniesioną w hitlerowskim pozdrowieniu. Później za-

pytałem go, jak zdołał wytrzymać, i usłyszałem zwięzłą odpowiedź: «Siłą woli». Nasunęło mi się pytanie, jak wiele z tej siły woli zostało wyhodowane sztucznie. [...] Raz po raz wypytywałem ludzi pozostających w bliskim z nim kontakcie, na czym polega zasadnicza cecha wielkości Hitlera. Odpowiedź brzmiała prawie nieodmiennie: «Fingerspitzgefühl» («wycucie w końcach palców») — co miało oznaczać zmysł chwytania w lot okazji połączonych z trafnością sądów i błyskawiczną decyzją" (s. 38).

Inny obraz zachowania się Hitlera, określony jako „opanowany i przyjazny”, odebrał w lutym 1934 r. brytyjski minister Anthony Eden, który relacjonuje w *Pamiętnikach 1923—1938*: „Nawet jeśli się zaczął nad czymś rozwodzić, gotów był zawsze wysłuchać pytania, czy przyjąć wtrącone zdanie. Jak mi powiedziano, był tego dnia spokojniejszy niż zwykle. Na każdym naszym spotkaniu słuchał mnie uważnie, czekając cierpliwie na przekład [...] Gdy zabierałem głos, wpatrywał się we mnie spokojnie bladobłękitnymi oczyma, nieco wylupiaстymi [...] Wyniosłem wrażenie, Hitler jest czymś więcej niż zwykłym demagogiem. Orientował się doskonale, o co chodzi, a w miarę przebiegu rozmów okazywał głęboką i wszechstronną znajomość przedmiotu" (t. I, s. 53).

W początkowym okresie nie ustabilizowanej jeszcze władzy starał się — zwłaszcza wobec brytyjskich rozmówców — wykazać takt i umiar. W odmienny sposób zachowywał się w latach pierwszych poważnych sukcesów. Butną postawę wykazał natomiast w 1938 r., po wkroczeniu do Austrii, wobec polskiego posła w Wiedniu, Jana Gawrońskiego, który opis tego spotkania przekazał w *Mojej misji w Wiedniu 1932—1938*: „[...] Szedł już — wcale mnie nie słuchając — do drzwi swego pokoju. Otworzył je, wszedł i skinął na nas. Wszedłem, a za mną Ribbentrop i Keppler. Hitler podszedł do swego biurka, ciągle coś do siebie mamrocząc, po czym powrócił tam, gdzieśmy stali, niedaleko drzwi i rozpoczął jakby wiecową orację o kwestii żydowskiej. Był w całkiem innym nastroju niż rano, kiedy go poznałem. Wówczas był spokojny, skoncentrowany: mówił pomaluto i z powagą. Teraz zdradzał wyraźnie objawy podekscytowania, które rosło w miarę jak go ponosiła histeria własnej demagogii. Przez co najmniej pół godziny, podczas której nie zdołałem wścibić ani jednej własnej uwagi, musiałem wysłuchiwać na stojąco całego katechizmu antysemitycznej doktryny [...] Im bardziej się pod-

niecał swą wymową, tym głośniejszy krzyczał. W końcu wył — patrząc już nie na mnie, ale przede mną — gdzieś na zasłuchane tłumy — oczami, w których coraz wyraźniej malował się obłęd [...] Gdy zamilkł na chwilę zdyszany, spocony — pisze dalej Jan Gawroński — skorzystałem z okazji, by zabrać głos w celu sprowadzenia rozmowy na temat, który był powodem mojej wizyty. Nie bardzo słuchał — pogrążony we własnych myślach. Nastawił uszu dopiero, gdy zaczął mówić, że postępowanie wobec Żydów, którego jestem od dwóch dni świadkiem, jest nie tylko zbrodnią i wyzwaniem wobec światowego poczucia moralnego — jest gorzej niż zbrodnią, jest błędem. «Dlaczego?» — «Bo odniesie skutek wręcz odwrotny od zamierzonego*. — «Jak to?» — «Historia na wielu wypadkach nas uczy, że prześladowanie wzmacnia tylko prześladowanych». W gromkim śmiechu twarz mu się wykrzywiła jakimś morderczym grymasem. Nigdy w życiu nie słyszałem śmiechu tak pozbawionego nawet cienia jakiegokolwiek wesołości i pogody, tak narzmiętego złośliwą wolą szkodzenia" (s. 550—552).

W toku rozmowy, gdy mu to było wygodne, umiał uruchomić agresywną pobudliwość. Przerywając partnerowi, zaczynał sam perorować nawet przez godzinę lub dwie. Gestykulując, dowodził ze swadą: Ile dokonał! Co zrobił! Ile on znaczy! Ile może! Zapominał przy tym, że nie znajduje się na wiecowej trybunie przed mikrofonem, lecz słucha go tylko jeden często zażenowany, rozmówca. Przebywający z wizytami państwowymi w Niemczech Mussolini, Antonescu, Horthy i inne osobistości skazani byli na wysłuchiwanie monologów Hitlera. Podobnie musieli słuchać nie kończących się tyrad na temat sztuki, filozofii, rasy, techniki czy historii — feldmarszałkowie i generałowie w Kwaterze Głównej.

Interesujące w tym zakresie obserwacje gen. Heinza Guderiana odnotowane zostały we *Wspomnieniach żołnierza*: „[...] Przyglądał się kolejno każdemu ze słuchaczy i uważnie sprawdzał działanie swych słów. Gdy widział, że ten lub ów jeszcze nie uległ ich sugestywnej sile [...] mówił i argumentował tak długo, dopóki nie odniósł wrażenia, że zdołał przekonać i tego opornego słuchacza. Jeżeli zaś ta oczekiwana reakcja nie następowała, to człowiek, który potrafił zachować swą samodzielność myślenia, ściągał na siebie gniew «hipnotyzera». «Tego człowieka nie przekonałem* — mówił

wtedy Hitler i takich ludzi usiłował jak najprędzej się pozbyć" (s. 350).

W monologach w Führerhauptquartier, które notował odkomenderowany do Kwatery Głównej dr Henry Picker, występowały dość często oskarżenia „niemieckiego intelektualizmu”. Krytykował niemiecką profesurę, gromił „instinktlose Akademiker”. W książce *Państwo stanu wyjątkowego* prof. F. Ryszka zwraca uwagę, że wypowiedzi Hitlera w Führerhauptquartier raz po raz zahaczają o prawo i prawników; są oni ulubionym obiektem napaści i inwektyw. „W gruncie rzeczy cała nauka prawa jest jedną wielką systematyką zwalania odpowiedzialności”. Podobnie określił też Fuhrer, że „juryści” są tak samo międzynarodową grupą (so international), jak przestępcy, że prawnicy są społecznie niebezpieczni. Odnosiło się to nie tylko do prawników z czasów republiki weimarskiej, ale do prawników w ogóle, „bo nie można być uczciwym, pełniąc zawód, polegający na obronie przestępców, a sposób obrony zależy od majątku klienta” (s. 348—349).

Jedynym pozytywnym wyjątkiem wśród prawników był szef Kancelarii Rzeszy — H. H. Lammers, którego wysoko cenił.

Od słuchaczy wymagał skoncentrowanej uwagi. Kiedy natomiast sam dostrzegał, że słowa jego nie wywierają odpowiedniego wrażenia, zmieniał ton. Od sentymentalnych wynurzeń nagle przechodził do ostrych słów, gróźb i szantażu. Angielski publicysta Ward Price, któremu kilkakrotnie Hitler udzielił wywiadów, pisał w książce *Fuhrer und Duce, wie ich sie kenne*: „Kiedy obecnych jest Więcej niż dwie osoby należące do osobistego kręgu jego znajomych, nie ma żadnej ogólnej dyskusji — albo mówi wtedy Hitler, zaś pozostali słuchają w skupieniu jego monologu, bądź kiedy mówią inni, to wówczas Hitler przysłuchuje się temu w milczeniu. Przestrzegano zasady niepodejmowania dyskusji z Führerem, nieprzerywania «zwischenrufem» (s. 14).

Hitler, jako typ egocentryka, potrzebował wyłącznie słuchaczy — nigdy natomiast partnerów do rozmowy. Nie znosił wymiany poglądów, tym bardziej był — podobnie do innych dyktatorów — nietolerancyjny wobec wszelkich oponentów. W tym świetle zrozumiał się fakt, że czuł się naprawdę doskonale w towarzystwie osób, które nie tylko nie wyrażały żadnego sprzeciwu, ale zawsze były skłonne do zachwytu. Dotyczy to w szczególności przybocz-

nego personelu, tzn. osobistych kierowców, pilotów, adiutantów i sekretarek, z którymi Hitler lubił wdawać się w rozmowy. Właśnie wśród tych osób, którym imponował każdy opowiedziany przez niego, nawet najbardziej płaski dowcip, doznawał potrzebnego i oczekiwane uznania, połączonego z psychicznym odprężeniem.

Wiele osób z najbliższego otoczenia obserwowało, a także podziwiała różnorodne, czasami wykluczające się cechy charakteru i sposób zachowania się Hitlera — realizm i poddawanie się złudzeniom, prostotę i pompatyczność, uprzejmość i wulgarność, rzeczowość i egzaltację, lenistwo i energiczne działania. Napisano setki publikacji, których autorzy zastanawiali się nad czynnikami dominującymi w indywidualnym wizerunku dyktatora Trzeciej Rzeszy. W tym sensie wiele trudności nastrocza analiza tych cech charakteru Hitlera, jakie przejawiały się w życiu prywatnym kontrastując dość często ze stylem jego wystąpień na forum publicznym. Ujawniały się wtedy odmienne aspekty jego zachowania, określane przez słuchaczy i rozmówców jako „drugie oblicze”.

W przeważającej większości tych relacji dominuje obraz Hitlera prymitywnego, graniczącego z brutalną wulgarnością. Czy stanowi to jednak wizerunek pełny? W kontekście rozpatrywanego w tym miejscu odnotować warto trafną — moim zdaniem — uwagę, zawartą w rozprawie pt. *Hitlers Kriegsziele*, pióra H. Trevor-Ropera. Autor ten krytykuje jednostronność analizy u tych historyków, którzy odczuwali taki wstręt do wulgarnej, nieludzkiej natury Hitlera, że po prostu nie chcieli mu przyznać niczego pozytywnego, jak np. bystrość rozumowania i świadome, celowe działanie. H. Trevor-Roper uznał za błędne, aby „z niskiego poziomu moralnego wyciągnąć wnioski o niskim poziomie inteligencji” („Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte”, nr 8, 1960, s. 122).

Feldmarszałek Keitel wspominał z podziwem, że Hitler „noce całe poświęcał studiowaniu dzieł Moltkego, Schlieffena i Clausewitz”. Posiadał wiadomości nie tylko o wszystkich armiach i o flotach wojennych całego świata. Znacznie mniej, w porównaniu z Keitlem, zafascynowany gen. Haider wypowiadał raczej bliższą prawdy opinię, że Hitler opanował pewien zasób wiedzy dotyczącej szczegółów technicznych, wykazał umiejętność dokonywania uogólnień, ale przy wydawaniu rozkazów wojskowych Hitler nie okazał się dobrym strategiem. Minister Albert Speer, który dość często przy-

jeżdżał z Berlina do Głównej Kwatery w celu uzyskania decyzji w sprawach uzbrojenia, pisał w swoich *Wspomnieniach* o tym, jak obserwował „radość Hitlera, że potrafi dziś błyszczeć znajomością liczb i danych, tak jak niegdyś błyszczał znajomością konstrukcji samochodów lub architektury, [która] świadczyła, że tu również był dyletantem. Wydawało się, że ustawicznie stara się by dorównywać fachowcom lub nawet ich przewyższać. Prawdziwy fachowiec nie obciążałby niepotrzebnie pamięci szczegółami, które mógł znaleźć w dokumentach lub kazać sobie dostarczyć. Hitler natomiast uważał za konieczne demonstrowanie swojej wiedzy” (s. 108).

W sprawach militarnych wychwalany talent dowódcy wystarczył najwyżej do kierowania operacjami ofensywnymi — dlatego też układał plany wciąż nowych natarć. Kiedy zmuszony był przejść do obrony, ujawniały się w spotęgowanej formie wszystkie jego słabe strony, nicość chwalenia się swą „stalową wolą”. W każdym odwróceniu dostrzegał wyłącznie wyraz słabości.

Zdolność szybkiej orientacji oraz dobra pamięć, którą starał się imponować, nie mogły w ostatecznym bilansie zapewnić mu możliwości sprawnego kierowania całokształtem aktualnych i perspektywicznych zagadnień politycznych oraz militarnych. Było to też utrudnione przez fakt, że Hitler nie chciał przyjmować do wiadomości niemiłych, a tym bardziej sprzecznych z jego subiektywnym poglądem, informacji. Świadczą o tym polecenia, aby nie molestowano go danymi o wzrastającym ekonomicznym potencjale ZSRR i USA, co potwierdzają w swoich pamiętnikach podsekretarz stanu w Auswärtigesamt, Ernst von Weizsacker oraz Walter Schellenberg — szef wywiadu zagranicznego w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy.

Podobnie jak większość dyktatorów, Hitler uważał siebie za osobę, do której nie odnoszą się normy i porównania, stosowane wobec przeciętnych ludzi. Był o sobie niezwykle wysokiego mniemania jako o bohaterze światowej historii, a ściślej mówiąc — geniuszu, który pojawia się w dziejach ludzkości jako dar tysiąclecia. Twierdził, że dla wyższych celów, dla narodu niemieckiego, wyrzekł się życia rodzinnego, picia alkoholu, spożywania potraw mięsnych oraz palenia papierosów. Jako wódz o spartańskich cechach uważał się za kogoś w rodzaju „Boga-człowieka” („Gottmenseh”). Wobec tego obdarzony jest prawem rozstrzygnięcia o życiu lub śmierci nie tylko

każdego Niemca, ale tym bardziej narodów, które jako „Bóg-człowiek” uważa za „mniej wartościowe” lub „bezwartościowe”.

Z wielu wypowiedzi można wnioskować, że kreował się na osobę, wybraną przez Opatrzność dla stworzenia wielkoniemieckiej Rzeszy, której panowanie miało rozciągać się na cały ziemski glob. W tak właśnie pojmowaną Opatrzność wierzył Hitler. Stwórca postawił przed nim zadania, których nie wykonał dotychczas żaden władca. Kilka razy uniknął śmierci — twierdził, że ocalał z „woli Wszechmogącego”. W taki oto sposób pojęcie Opatrzności było równoznaczne z metafizyczną projekcją własnych dążeń, nadziei oraz osobistych pragnień.

Słowa „Gott mit uns” („Bóg jest z nami”) zastąpić miały „Wir mit Gott” („My jesteśmy z Bogiem”). W ujęciu nazistów oznaczało to, że Bóg sprzyja naszym planom — my zaś jesteśmy wykonawcami jego woli wywyższenia Niemców poprzez osiągnięcie militarne zwycięstwa. Symbol „Boga wojny” zaczerpnięty został z germańskiej mitologii. Jego uosobieniem w ziemskiej postaci był naczelny wódz — Adolf Hitler. W takim właśnie sensie należałoby interpretować używane wielokrotnie w jego przemówieniach wyrazy: „Bóg”, „Opatrzność”, „Stwórca” czy „Wszechmogący”. Jednym z zewnętrznych tego wyrazów był umieszczony na klamrach pasów wojskowych zarówno w dawnej armii, jak i w nowym Wehrmachcie, którego był wodzem naczelnym, napis: „Gott mit uns” („Bóg z nami”), co oznaczało, że Bóg czuwa nad każdym niemieckim żołnierzem. Bóg miał w swej opiece całą Rzeszę, ponieważ — jak twierdził Hitler — to dzięki woli boskiej jako młody chłopak przybył z Austrii do Niemiec, gdzie został wyniesiony na wodza narodu.

Badacze dziejów Trzeciej Rzeszy zwrócili uwagę na wielokrotność powtarzania się zaimka „ja” w przemówieniach Hitlera. W czasie jednego tylko przemówienia 28 kwietnia 1939 r. obwieścił z trybuny Reichstagu: „To ja przezwyciężyłem chaos w Niemczech [...] to mnie tylko udało się włączyć kilka milionów bezrobotnych do produkcji [...] to ja zjednoczyłem naród niemiecki nie tylko pod względem politycznym [...] to ja usiłowałem usunąć jedno za drugim postanowienia traktatu wersalskiego [...] to ja doprowadziłem do powrotu milionów oderwanych od ojczyzny Niemców w granice Rzeszy”.

W czasie masowych zgromadzeń Hitler witał zebranych słowami: „Heil, meine Manner!”. W odpowiedzi rozlegało się: „Heil, mein Fuhrer!”, co miało wyrażać, że Hitler jest nie tylko wodzem zbiorowości społecznej, ale przede wszystkim „własnym wodzem” każdego poszczególnego człowieka. Zastąpienie w taki sposób: „Heil, unser Fuhrer!” („Niech żyje nasz wódz!”) miało swoją zindywidualizowaną wymowę, eksponującą osobistą wierność i posłuszeństwo każdego Niemca wobec Adolfa Hitlera. Podobnemu celowi służyły wydawane w masowych nakładach ilustrowane wydawnictwa Heinricha Hoffmanna — nadwornego fotografa. Tak np. album pt. *Hitler jakiego nikt nie zna (Hitler wie irih keiner kennt. 100 Bilddokumente aus dem Leben des Fuhrers)* zawierał sto fotografii, przedstawiających Hitlera, m.in. wiele zdjęć z dziećmi i młodzieżą.

W dniu urodzin przyjmował w Obersalzbergu lub w Kancelarii Rzeszy gratulacje składane mu przez przedstawicieli najmłodszego pokolenia. Z bukietami kwiatów przychodziły wtedy dzieci Bormanna, Goebbelsa i Speera, wygłaszały okolicznościowe wierszyki, a ich rodzice stali pełni dumy. Heinrich Hoffmann robił wówczas zdjęcia, które publikowała prasa z odpowiednimi komentarzami w stylu „dzieci kochają Fuhrera — Fuhrer kocha dzieci”. Tymczasem już po kilku łaskawych słowach wypowiedzianych do dzieci Hitler powracał do swoich spraw. Píše o tym Speer: „Ocenił dzieci jako narybek, jako reprezentantów przyszłej generacji. Dlatego więcej niż ich dziecięca natura cieszył go wygląd (włosy blond, niebieskie oczy), wzrost (silne, zdrowe) czy ich inteligencja (żwawość, pojętność)” (s. 134).

Gazety eksponowały nieraz fotografie Hitlera, odpoczywającego na łonie przyrody, jako turystę zwiedzającego malownicze zakątki gór i chętnie rozmawiającego z napotkanymi po drodze ludźmi. Starał się odgrywać rolę osoby z dobrymi manierami, życzliwej i wrażliwej na krzywdę i cierpienia. Stwarzając pozory przyjaciela prostych ludzi, oczekiwał na ich hołdy. Sam zresztą wielokrotnie wskazywał, że droga, którą obrał, wynika z woli Opatrzności, a z wyroku przeznaczenia związany jest ze swoim narodem. Świadectwem tego były słowa wypowiedziane podczas Parteitagu NSDAP we wrześniu 1936 r.: „Stał się cud naszych czasów, że wyście mnie znaleźli wśród tylu milionów! A to, że ja was odnalazłem, jest szczęściem Niemiec!” Nieraz posługiwał się zwrotami zapożyczonymi

z tekstów ewangelicznych: „Wszystkim, czym jesteście, jesteście przeze mnie, zaś wszystkim, czym ja jestem, jestem wyłącznie dzięki wam” ... „Wy jesteście we mnie, a ja jestem w was” ... „Moja wiara — i musi to być wyznaniem nas wszystkich — jest wiara! Moja wiara jest dla mnie — podobnie jak dla was — wszystkim na świecie!” (*Hitler. Reden...*, s. 503 i in.). >••••

Utożsamiał się z NSDAP, gdy stwierdzał, że głos Wodza jest głosem partii. Podobna identyfikacja była zawarta w słowach: „Ein Volk, ein Reich, ein Fuhrer”, jako wyraz Wspólnoty celów i zadań narodu, państwa i wodza. W tym kontekście używał nader często słowa: „fanatyczny”. Victor Klemperer podaje w swej publikacji *LTI. Notatnik filologa*, że im bardziej krytyczna stawała się sytuacja, tym częściej mówiło się o „fanatycznej wierze w ostateczne zwycięstwo, w Fuhrera, w naród czy w fanatyzm narodu jako w fundamentalną niemiecką cnotę. Apogeum ilościowe w prasie codziennej osiągnięto w związku z zamachem na Hitlera 20 lipca 1944 r.: słowo to występuje dosłownie w każdej z niezliczonych deklaracji wierności wobec Wodza” (s. 71—72).

Wzrastająca pewność siebie idąca w parze z umocnieniem się władzy oraz sukcesami na arenie międzynarodowej była głównym źródłem jego pychy. Nie uznawał już nikogo poza własną osobą. Jego pochopne opinie narzucane były z apodyktyczną pewnością siebie. Wyniosłość, która go stale cechowała, wzmagająca się w miarę jak utrzymywała się w nim przekonanie o swej wielkości i geniuszu. Tak np. zwracając się do „starych bojowników” NSDAP w dniu 8 listopada 1941 r. Hitler powiedział: „Nie mam żadnych doradców! Wystarczy mi Własna głowa! Nie potrzebuję żadnego trustu mózgów!”

Od połowy lat trzydziestych przestał zwoływać konferencje gauleiterów. Narady zespołowe kierowników partyjnych organizacji odbywały się niezwykle rzadko. Kontakt poszczególnych gauleiterów z Hitlerem stał się sporadyczny i ograniczał się do tego, że byli do niego wzywani pojedynczo. Podczas rozmów przy stole („Tischgesprache”), kiedy poruszane były wewnętrzne problemy Rzeszy, Hitler wymieniając nazwiska niektórych gauleiterów wskazywał, że za największą ich zaletę uważa wierność i bezwzględne posłuszeństwo.

Autokratyzm znajdował w szczególności wyraz w tym, że od 1938 r. w ogóle nie zwoływał posiedzeń rady ministrów. Ministrowie zarządzali swymi resortami na podstawie bezpośrednich dyrektyw

kanclerza, przy czym większość członków rządu w ogóle nie mogła uzyskać audiencji u Hitlera, o to już starał się wszechobecny Martin Bormann.

Częstym tematem jego wypowiedzi przy stole była historia, w szczególności rola wielkich indywidualności takich jak: Aleksander Wielki, Cezar, Eugeniusz Sabaudzki, Piotr I, Fryderyk II, Napoleon I. Wszystkie te postacie, jak z tego widać, czerpał w zasadzie z dwóch epok historycznych: ze starożytności oraz osiemnastego i dziewiętnastego stulecia. Wyjątek stanowił Karol Wielki, którego państwo traktował jako wstępny etap do własnych europejskich planów mocarstwowych. Dzieje ludzkości rozpatrywał poprzez pryzmat działań wybitnych wodzów, efektywnie stosujących przemoc jako dźwignię postępu.

Za optymalny typ państwa uważał Spartę: Siła świata antycznego została — jego zdaniem — podkopana przez chrześcijaństwo. Prymitywne określenia były, z jednej strony, wynikiem bardzo powierzchownego zajmowania się problematyką historyczną, z drugiej zaś — ujęciem wydarzeń i charakterystyk postaci według subiektywnego obrazu, zgodnego z własnymi życzeniami. Stwierdzał na przykład, że Fryderyk II przewyższał pod każdym względem Napoleona I. Do nauczania oraz komentowania wydarzeń historycznych miał podejście instrumentalne — uważał ją za wiedzę, której głównym zadaniem jest wykazanie nadrzędnej roli Niemiec w świecie.; W tym sensie nauka miała być — w jego rozumieniu — zintegrowana organicznie z aktualnymi celami polityki. W razie natomiast załamania się własnych planów wyrażał gotowość do poświęcenia życia. Odnotujemy, że ta myśl o samobójczej śmierci nie opuszczała go w ciągu całej jego kariery politycznej. Groził, że odbierze sobie życie — • w listopadzie 1923 r., bezpośrednio przed aresztowaniem w Monachium, w grudniu 1932 r. w obliczu kryzysu wewnętrznego i ewentualności rozłamu w NSDAP, pierwszego września 1939 r., gdy zapowiedział w Reichstagu, że jeśli wojna ta nie zakończy się zwycięstwem — odbierze sobie życie. W okresie narastających niepowodzeń militarnych (1942—1945) zachowanie jego coraz bardziej przypominało hazardzistę, który usiłuje odwlec moment ostatecznej przegranej.

Degradacja stanu psychicznego Hitlera związana była z klęskami militarnymi, z bankructwem strategii „Blitzkriegu” i załamaniem

się koncepcji, w którą wierzył do końca: w rozpad Wielkiej Koalicji i zwrot w wojnie, podobny do tego, jaki ongiś przeżył jego patron i wzór — Fryderyk II, król pruski. W obliczu przegranej zachował się Fuhrer jak osaczony gangster, który pragnie za wszelką cenę uniknąć odpowiedzialności przed własnym narodem i tymi wszystkimi, którym wyrządził okrutne zło i krzywdę.

*

Na ekranach kin państw zachodnich wyświetlany był w końcu lat siedemdziesiątych film pt. „Hitler”, zrealizowany w oparciu o książkę J. Festa. Reżyser ukazał widmo Hitlera, unoszące się z rozwartego grobu Ryszarda Wagnera. Sekwencja ta sugerowała widzom coś znacznie więcej niż ciągłość tradycji pangermańskiej, reprezentowanej przez twórcę „Pierścienia Nibelungów”. Ukazanie w metaforycznej formie więzi, łączącej Hitlera z wielkim mistrzem sztuki muzycznej, reanimowało mit o nim, jako artyście i mecenasie kultury, rozmiłowanym w architekturze, malarstwie, rzeźbie, muzyce i filmie. W rzeczywistości był on w tych dziedzinach (podobnie jak w innych) dyletantem. Sztukę traktował instrumentalnie jako fragment umocnienia władzy w Rzeszy i dążeń imperialnych.

Problematykę tę rozwija prof. Czesław Madajczyk w: *Kultura europejska a faszyzm* (1977) w zbiorze *Inter arma non silent Musae. Wojna i kultura 1939—1945* (1982), gdzie stwierdza m.in.: „U podłoża polityki nazistowskiej w dziedzinie sztuki badacze burżuazyjni widzą często jedynie osobiste upodobania przywódców NSDAP. Metodologicznie koncepcja taka wiąże się ze znaną tezą o wyłącznej odpowiedzialności Hitlera” (s. 114). Cz. Madajczyk przyjmuje pogląd G. Ł. Mosse’a, że w Trzeciej Rzeszy powstała nowa dziedzina sztuki powiązana z propagandą, a znajdująca wyraz w wielkich umiejętnościach manipulowania masami podczas mitingów, różnych spotkań, wielkich kongresów, zjazdów. Adolf Hitler przywiązywał do liturgii faszystowskiej, biorącej rodowód zapoczątkowany przez Gabriela d’Annunzio i Benito Mussoliniego, ogromne znaczenie. „Ongiś potęgą gotyckich katedr, dawnych zamków, a w Trzeciej Rzeszy potęgą atmosfery poprzez dekorację, oświetlenie, zorganizowany ruch defilady, wywoływała te same efekty. Albert Speer znakomicie wykorzystał w tym celu to, co później wystąpiło w spektaklach «Światło i dźwięk»” (*Kultura europejska a faszyzm*, s. 66—67).

Hitler nazwał 5 września 1934 r. dniem „wielkiego zjazdu kultury partii narodowosocjalistycznej”. Rozpoczął swoje przemówienie od zapowiedzi, że odtąd nie będzie już w Niemczech miejsca dla przedstawicieli „anarchii”, dla „degeneratów”. Wyjaśnił przy tym, że „kierunki kubistów, futurystów, dadaistów et consortes” nie mogą być tolerowane. Za ideał piękna uważał antyczną sztukę Greków, „członków, tak jak i my, Niemcy, indogermańskiej wspólnoty rasowej”. W przyszłości miasta niemieckie zostaną oczyszczone ze śladów architektury minionej epoki i będą nosiły „potężne znamię naszej woli i naszej siły”.

Interesował się malarstwem dawnych mistrzów niemieckich, flamandzkich i włoskich. Niektórzy badacze (w szczególności H. J. Eitner) podają, że ulubionymi jego malarzami byli E. Griitzner, C. Spitzweg i F. G. Waldmuller. Odrzucił natomiast sztukę plastyków modernistycznych i awangardowych, domagając się w szczególności, aby nie popularyzowano dzieł P. Cézanne’a, P. Gaugaina, H. Matisse’a, P. Picassa i wielu innych jako przedstawicieli „sztuki zdegenerowanej”, czyli według nazistowskiej terminologii: „entartet”. W celu „oczyszczenia” muzeów powołane zostały specjalne ekipy cenzorskie. Przy okazji selekcyjnych zabiegów prowadzonych systematycznie już od 1934 r. i rozszerzonych w latach 1938—1945 na kraje okupowanej Europy Hitler przywłaszczał sobie dzieła sztuki pod pretekstem tworzenia galerii w ulubionym Linzu. Według relacji zorientowanego w tych sprawach Alberta Speera „rozesłał swoich handlarzy dziełami sztuki na tereny okupowane, aby tam spenetrowali rynek — wywołał w ten sposób z miejsca wojnę o obrazy między swoimi handlarzami a handlarzami marszałka Goringa. «Wojna» ta zaczęła przybierać coraz ostrzejsze formy. W końcu Hitler przywołał do porządku marszałka, przywracając tym samym hierarchię również w szeregach handlarzy dziełami sztuki” (s. 248—249).

W muzyce wyróżniał twórczość Ryszarda Wagnera jako nawiązującą do starogermańskich motywów. Na temat inscenizacji monumentalnych dzieł Wagnera, a zwłaszcza opraw scenicznych, Hitler wypowiadał opinie, z którymi środowiska artystyczne musiały się liczyć. Istotną rolę odgrywały przy tym datujące się od początków lat dwudziestych jego osobiste kontakty z rodziną kompozytora. Był bardzo mile widzianym gościem na dorocznych festiwalach wag-

nerowskich, odbywających się w Bayreuth. Jako ciekawostkę odnotujmy, że po raz ostatni był tam 23 lipca 1940 r. właśnie na przedstawieniu „Zmierzch bogów”.

Cenił i eksponował muzykę wojskową, która w Trzeciej Rzeszy stanowiła składnik edukacji w szkołach, w miejscach pracy (w ramach „Kraft durch Freude”), koszarach, na różnych zlotach i kongresach. Słuchał chętnie pieśni masowych, które sławiły Fuhrera i wielkogermańską Rzeszę. „Osobistym” marszem Hitlera był *Badenweiler-Marsch*. W myśl własnego życzenia, ujętego następnie w odpowiednie zarządzenie administracyjne, marsz ten mógł być — jak stwierdza to *Taschen-Brockhaus zum Zeitgeschichte 1940* (s. 16) — wykonywany w miejscach publicznych wyłącznie w obecności Fuhrera.

Szereg osób z otoczenia Hitlera stwierdza, że najbardziej ulubionymi jego utworami muzycznymi były operetki — w szczególności „Kraina uśmiechu”, „Wesoła wdówka” i „Zemsta nietoperza”. Odwiedził także kilkakrotnie — jak zaświadcza Albert Speer — berlińskie varietes „Wintergarten”.

Był kinomanem. Jego ulubiony repertuar to filmy rozrywkowe, przygodowe i obyczajowe, w których występowali przeważnie Emil Jannings, Heinz Rühmann, Lii Dagever, Olga Tschechowa, Zarah Leander, Jenny Jugo. „Częściej — wspomina Albert Speer — oglądaliśmy filmy produkcji zagranicznej, także takie, których nie pokazywano publiczności niemieckiej [...]. Ten repertuar i zwyczaj oglądania co wieczór jednego lub dwóch filmów zachował on aż do rozpoczęcia wojny” (s. 55).

Reżyser Karl Ritter określił jako właściwą taką postawę twórcy, aby każdy jego film „stał w służbie narodowej wspólnoty i Fuhre-ra”. Prof. B. Drewniak w książce pt. *Teatr i film Trzeciej Rzeszy* stwierdza, że Hitler wraz z Goebbelsem interesował się sprawami środowiska artystycznego. Z protekcji Hitlera, który zastrzegł sobie prawo nadawania aktorom, reżyserom, muzykom tytułów artystycznych lub naukowych, korzystało wiele osób, upatrując w tym szansę zrobienia szybkiej kariery.

Popularyzacji norymberskich Parteitagów służyły dokumentalne filmy opracowane na osobiste zlecenie Hitlera przez znaną reżyserkę Leni Riefenstahl. Film o Parteitagu w Norymberdze w 1933 r. wszedł na ekrany pod tytułem „Zwycięstwo wiary”. Na prapremierę przy-

był Hitler. W następnym roku Leni Riefenstahl reżyserowała nowy apologetyczny obraz pt. „Triumf woli”, poświęcony kolejnemu Parteitagowi.

Zainteresowania Hitlera sprawami kultury cechowała powierzchowna fascynacja. Nader ograniczony był zakres jego wiedzy w dziedzinie literatury — utwory najwybitniejszych pisarzy były mu obce. Z całego natomiast dziedzictwa filozofii nawiązywał jedynie do Nitzschego i Schopenhauera. Walory literatów i uczonych oceniał przede wszystkim pod kątem ich lojalności oraz zaangażowania po stronie nazizmu. Goethe i Schiller interesowali go, podobnie jak Goebbelsa, z punktu widzenia możliwości „adaptowania” niektórych ich utworów do aktualnych potrzeb — najchętniej widząc ich jako prekursorów literatury Trzeciej Rzeszy.

Lubił wypowiadać się na temat architektury. Preferował monumentalizm (także w rzeźbie) przytłaczający ogromem i ppmpatycznością. Podobne w formie były kreślone przezeń architektoniczne projekty, które miały imponować rozmachem określonym przez pojęcie: „kolossal”.

W dążeniach do monumentalizmu Hitler wykorzystał uzdolnienia i pomysły młodego architekta Alberta Speera. W masywnych budowlach pragnął, wzorem wielu monarchów i dyktatorów, „zapisać swe panowanie w kamieniu”. Do spraw tych powracał wielokrotnie w rozmowach i konkretnych wytycznych, w tym również na forum partyjnym w Norymberdze: „Wierzymy w wieczność tej nowej Rzeszy — oświadczył 6 września 1937 r. podczas Parteitagu NSDAP — i dlatego również te dzieła powinny być wieczne, to znaczy powinny nie tylko odpowiadać wielkością swej koncepcji, ale również przejrzystością założeń, harmonią propozycji [...] Z tego względu budowle te muszą być pomyślane nie na rok 1940, nawet nie na rok 2000, lecz podobne katedrom naszej przeszłości powinny przejść do przyszłych tysiącleci (*Der Parteitag der Arbeit vom 6 bis 13 September 1937. Offizieller Bericht...*, Munchen 1939, s. 78).

W koncepcjach Hitlera i jego architektów budynki partii nazistowskiej w Norymberdze miały przetrwać tysiąc lat i w następnych tysiącleciach świadczyć o wielkości niemieckiej Rzeszy, stać się „miastem-świątynią ruchu nazistowskiego”.

Obok Berlina, Monachium, Hamburga i Linzu — Norymberga, która ze względu na swą architekturę i średniowieczną przeszłość

była typowym miastem „germańskim” i miała stać się jednym z pięciu „miast Fuhrera”. Zgodnie z poglądem o nieśmiertelności budowli Hitler chciał budować tylko z granitu. Sprowadzano granit z wielu krajów, aby stworzyć największy plac budowy na świecie. Eksperti obliczyli, że potrzebna jest czterokrotna roczna produkcja granitu we Francji, Włoszech, Szwecji i Danii, aby wszystko to wybudować. Koszty projektu szacowano na miliard marek, co stanowi równowartość 3,5 miliardów dzisiejszych dolarów. Budowa neoklasykistycznych gmachów kosztowała tysiące istnień. Wiele obozów koncentracyjnych dostarczało siły roboczej. W samych tylko kamieniołomach we Flossenbürgu (150 km od Norymbergi) zginęło blisko 30 tys. ludzi.

Koncepcja budowy Berlina jako stolicy „Wielkich Niemiec” ukształtowała się u Hitlera dość wcześnie. Świadczy o tym fakt przytoczony w pamiętnikach Speera. W 1936 r. Hitler pokazał Speerowi dwa szkice łuku triumfalnego i powiedział: „Te rysunki zrobiłem przed 10 laty. Nigdy ich nie zarzuciłem, bo nigdy nie wątpiłem, że któregoś dnia zbuduję”. Rzeczywiście: rysunki pochodziły z 1925 r. a więc z okresu, kiedy Hitler krystalizował swoje plany polityczne mające na celu zdobycie „przestrzeni życiowej” i hegemonii Niemiec. Wyrazem tych planów miał być ogromny łuk triumfalny na znacznie poszerzonej Unter den Linden tak, aby przewyższała ona swoimi rozmiarami paryskie Pola Elizejskie. Gigantyczną budowlą Berlina miał stać się tzw. Wielki Pałac, którego kopuła wyobrażać miała kulę ziemską, trzymaną w szponach przez niemieckiego orła.

W ciągu jednego roku zbudowano na polecenie Hitlera nowy gmach Kancelarii Rzeszy, został on wykończony na przyjęcie zagranicznych polityków, którym gospodarz budowli pragnął imponować wielkością. Mówił o tym 9 stycznia 1939 r. do zgromadzonych w berlińskim Pałacu Sportowym 8 tys. robotników budowlanych: „Tu jestem reprezentantem narodu niemieckiego! A jeśli przyjmował będę kogoś w Kancelarii Rzeszy, to nie jako osoba prywatna, Adolf Hitler, lecz jako Fuhrer narodu — tym samym nie ja, lecz w mojej postaci przyjmować go będą Niemcy. I dlatego chcę, by te pomieszczenia odpowiadały temu zadaniu. Każdy z was pomógł we wzniesieniu budowli, która przetrwa wiele stuleci i która mówić będzie o naszej epoce. Pierwsza budowla nowej, wielkiej Rzeszy Niemieckiej!” (*Hitler. Reden...*, t. II, s. 1031–1032).

Od wiosny 1939 r. Hitler urzędował już w nowym gmachu Kancelarii Rzeszy, zbudowanym według projektu i pod kierownictwem Speera. Gmach ten stanowił osobliwą mieszaninę stylu klasycznego, gotyku i starej symboliki teutońskiej. Czworokątne kolumny wzniesiono z ciemnoszarego marmuru. Orły z szeroko rozpostartymi skrzydłami i swastyką w szponach zawieszono nad kolumnami. Wysokie drzwi wiodły do przestronnego westybulu, za którym odślaniała się amfilada komnat i korytarzy. Ogromny gabinet Hitlera pokryty był puszystym dywanem. Na prawo od wejścia na małym podium mieściły się: okrągły stół, kanapa i kilka foteli. Na stole stała lampa, przesłonięta abażurem. W przeciwległym końcu sali znajdowało się duże marmurowe biurko. W rogu umieszczony był dość okazały globus.

*

Przez wiele lat utrzymywano legendę o spartańskim trybie życia Adolfa Hitlera, zwłaszcza o jego skromnych mieszkaniach prywatnych. Rzeczywistość jednak była inna. W grudniu 1930 r. Hitler przeprowadził się do dziewięciopokojowego mieszkania w ekskluzywnej dzielnicy Monachium. Jeden apartament w tym mieszkaniu zajmowała Geli Raubal — córka jego przyrodniej siostry, Angeli.

Rezydencja w Obersalzbergu wyposażona została w meble zakupione przez żonę znanego fabrykanta fortepianów Helenę Bechstein, od dawna zafascynowaną Hitlerem. W 1926 r. Hitler nabył również za 25 tysięcy marek sześciuosobowy kabriolet „Mercedes”. Zaznaczyć należy przy tym, że jego osobiste dochody, pochodzące z wydania *Mein Kampf* nie były w ciągu pierwszych trzech lat po jej ukazaniu się zbyt wysokie, o czym świadczy fakt, że w 1927 r. tylko połowa z nich została sprzedana. Koszta wynajmu mieszkania w Monachium, rezydencji w Obersalzbergu i kupna samochodu pokryte zostały — jak można domniemywać — z funduszy NSDAP. „Kiedy przyjeżdżałem do Berlina, zanim doszliśmy do władzy — opowiadał później Hitler — zatrzymywałem się w hotelu «Kaiserhof». Towarzyszył mi zawsze olbrzymi sztab ludzi, toteż wynajmowałem całe piętro. Tygodniowy rachunek za nie wraz z utrzymaniem wynosił zwykle około 10 000 marek”. Aczkolwiek Hitler po-

dawał, że jego osobiste zarobki, zwłaszcza honoraria, pokrywały te ogromne wydatki, niemniej jednak ustalono, że większość z nich opłacano z kasy NSDAP, tj. ze składek członkowskich, ze sprzedaży periodycznych i nieperiodycznych wydawnictw partyjnych, które członkowie musieli kupować, z opłat za wstęp i z różnych zbiórek.

Od 1935 r. egzemplarze *Mein Kampf* otrzymywały obowiązkowo wszystkie pary nowożeńców. Wyrazem lojalności było nabywanie tych książek przez osoby prywatne, biblioteki oraz instytucje. Książka ta musiała być umieszczana na widocznym miejscu w mieszkaniach. Wysokie nakłady, sięgające łącznie 10 milionów egzemplarzy, a także licencje przekładów tej książki na 16 języków, przyniosły milionowe zyski. W ich dokładnych, konkretnych wielkościach najlepiej orientował się nie tyle autor, ile Martin Bormann, który oprócz tego zarządzał funduszem, stanowiącym formę dobrowolnego opodatkowania przemysłowców pn. „Adolf Hitler — Spende der deutschen Industrie”, a sięgającą w latach 1933—1945 sumy 300 milionów marek. Dochody te uzupełnione zostały przez przyjęcie milionów marek za prawo drukowania portretów Fuhrera na znaczkach pocztowych.

*

O intymnej sferze życia swego wodza, społeczeństwo niemieckie wiedziało bardzo niewiele. Dopiero po wojnie wyszły na jaw rozmaite szczegóły.

W latach dwudziestych „piękny Adolf” cieszył się dużym powodzeniem u kobiet. Jako „polityczny matador” miał wiele okazji zawierania znajomości, chwalił się „podbojami miłosnymi”. Denerwowały go partnerki, które chciały z nim rozmawiać na poważne tematy — takiej dyskusji w ogóle nie uznawał. Wobec kobiet ze swojego biurowego personelu (sekretarki i maszynistki) starał się być uprzejmy, całował je w rękę, pamiętał o upominkach świątecznych i prezentach urodzinowych.

Zabiegał zawsze o popularność wśród niemieckich kobiet i duża część jego wyborczych sukcesów u progu lat trzydziestych wynikała właśnie z poparcia głosujących kobiet. Nie był jednak rzecznikiem zwiększenia ich emancypacji, podzielał bowiem poglądy, że

miejsce kobiety jest w domu i przy dzieciach, a wobec tego w Trzeciej Rzeszy nie będzie zajmowała żadnych kierowniczych stanowisk w aparacie administracji państwowej oraz NSDAP — z wyjątkiem oczywiście NS-Frauenschaft i poszczególnych sektorów w Niemieckim Czerwonym Krzyżu, w Arbeitsfroncie, w placówkach Arbeitsamtów itp.

W osobistym życiu Hitlera odegrały pewną rolę dwie kobiety: Geli Raubal — jego siostrzenica, oraz Ewa Braun. Pierwsza popełniła samobójstwo w 1931 r. Druga umarła razem z Hitlerem. Dziewiętnastoletnia Geli (zdrobniale od Angela), córka jego przyrodniej siostry — jak sama mówiła — darzyła wujka Adolfa silnym uczuciem. W jej najbliższym otoczeniu plotkowano, że między nią a wujkiem istniały intymne formy więzi. Rzeczywistość była prawdopodobnie odmienna — ponieważ Hitler, który uwielbiał samego siebie, nie odwzajemniał uczuć Geli, tym bardziej że pochłonięty był politycznymi rozgrywkami, żyjąc przede wszystkim w świecie intryg. Sprawy uczuciowe Geli skomplikowały się w październiku 1929 r., gdy Hitler zawarł bliższą znajomość z siedemnastoletnią Ewą Braun, która ze swej strony starała się wszelkimi sposobami zapewnić sobie zwycięstwo. Na wieść o tym flircie zazdrosna Geli zademonstrowała najpierw obojętność, a następnie zaczęła unikać towarzystwa „wujka Adolfa”, który nadal traktował ją jako swoją własność. W tej atmosferze dochodziło do sprzeczek — Hitler urządził sceny zazdrości, pomawiając Geli o romanse z innymi mężczyznami.

Sprawa samobójstwa Geli Raubal w monachijskim mieszkaniu Hitlera pozostała nie wyjaśniona. Na ten temat krążyło wiele plotek. M.in. sugerowano morderstwo w afekcie, dokonane pod wpływem zazdrości, przy czym rywalem miał być Emil Maurice, dawny przyjaciel i współwięzień Hitlera z twierdzy Landsberg. W czasie, gdy doszło do tragedii, Hitler był już znanym politykiem, który miał wielu przeciwników mogących wykorzystać całą aferę. Wszczęte śledztwo, o jakim pisze szczegółowo M. Podkowiński w publikacji *W kręgu Hitlera* (s. 22—24 oraz 39), nie przyniosło konkretnych wyników i zostało umorzono.

Ewa Braun była średnią z trzech córek Fritza Brauna, mistrza • rzemieślniczego z Simbach nad Innem. Pracowała w Monachium w atelier fotograficznym Hoffmanna, gdzie odwiedzał ją Hitler;

Prawił jej komplementy, kupował kwiaty, czasami zapraszał na piknik. Zafascynowana dziewczyna zwierzała się przyjaciółkom, że myśli o małżeństwie. Tymczasem Hitler wypowiadał się dość często o tym, że genialni twórcy w różnych dziedzinach — sztuki, nauki, bądź też mężowie stanu nie dali światu utalentowanych synów: „Czy świat zna wybitne dzieci Goethego, Beethovena czy Napoleona Bonapartego?” Ewa znała też często wypowiedziane przez jej ukochanego zdanie: „Nie mogę się ożenić, moją żoną jest bowiem Germania”. „Trzpiotkę” („Tschapperl”) traktował wyłącznie jako składnik wypoczynku i odprężenia. Ewa zdawała sobie z tego sprawę — o czym świadczy fragment jej pamiętnika z 11 marca 1935 r.: „On potrzebuje mnie tylko do zupełnie wiadomych celów. Kiedy mówi, że mnie kocha, odnosi się to jedynie do tego właśnie momentu”. Stwierdzenie takie odpowiadało rzeczywistości. Ewa Braun była 1 metresą, i zarządzającą rezydencją w Berghofie. Hitler pragnąc uchodzić za dożyłotnego kawalera nie pokazywał się z nią publicznie. Podczas przyjęć i rautów urządzanych w Kancelarii Rzeszy rolę „first lady” pełniła małżonka Goringa, uznawanego za drugą osobę w państwie. Taka sytuacja była dla Ewy bardzo uciążliwa. Doprowadziło ją do myśli o samobójstwie zaproszenie przez Hitlera młodej arystokratki angielskiej, Unity Mitford, szwagierki przywódcy brytyjskich faszystów Oswalda Mosleya. Unity wypowiadała się za zbliżeniem między Niemcami a Wielką Brytanią znajdując zrozumienie u Hitlera. Była nim zafascynowana — i jak się tego obawiała Ewa Braun — zakochana. Uczucie zazdrości przeminęło 3 września 1939 r., kiedy na wieść o wybuchu wojny Unity Mitford usiłowała popełnić samobójstwo. Po operacji, która ocaliła jej życie, wyjechała do Szwajcarii, a następnie do Anglii, gdzie zmarła trzy lata po wojnie.

Pozbawiony perspektyw związek martwił pana Fritza Brauna, który pragnął odpowiednich kandydatów na mężów dla swoich trzech córek — lisy, Ewy i Grety. Adolf Hitler nie wydawał się mu odpowiednim człowiekiem, który mógłby dać szczęście jego córce. Stale zaabsorbowany polityką, często lekceważył Ewę, zniknął na dłuższy czas, co przyczyniało jej wielu zmartwień i narażało na mękę zazdrości. Wszystko wskazywało, że bynajmniej nie miał zamiaru kiedykolwiek ożenić się z Ewą. Już jako kanclerz Rzeszy kupił dla Ewy i Grety willę w Monachium, do której przyjeżdżał,

starając się zachować incognito. Po jakimś czasie Fritz Braun pogodził się z dwuznaczną sytuacją córki i przypuszczalnie uznał, że jej związek z Führerem posiada najwyższe walory moralne.

Prof. Hugo Blaschke, stomatolog Adolfa Hitlera i Ewy Braun, odpowiadając na pytania dotyczące Ewy Braun stwierdził, że „jej zainteresowania w zakresie intelektualnym i kulturowym były dość ograniczone. Najchętniej oglądała dwa filmy dziennie. Gdyby mogła, oglądałaby co dzień cztery filmy. Była wytwornie ubrana. Podczas mojego często wielotygodniowego pobytu tam na górze nie miała na sobie dwa razy tej samej sukni. Widywano ją tylko w południe i wieczorem. Czasami w górskiej rezydencji schodziła także na dół na herbatę” (R. M. W. Kempner, *Trzecia Rzesza w krzyżowym ogniu pytań*, s. 59).

Ewa Braun umiała dobrze jeździć na nartach, lubiła tańczyć (Hitler nie znał w ogóle sztuki tańca), interesowała się filmem i operetką. Spędzała większość czasu w Berchtesgaden, bo Hitler pozwolił jej na przyjazdy do Berlina dopiero w okresie ostatnich dwóch lat życia. Do Kwatery Głównej w Wolfschanze koło Kętrzyna, gdzie Hitler najczęściej przebywał, Ewa Braun w ogóle nie przyjeżdżała. W tych warunkach do spotkań dochodziło rzadko — tylko wtedy, gdy Hitler na kilka dni przyjeżdżał do Berlina, Monachium lub do rezydencji Berghof.

W bliskim otoczeniu, w szczególności dla służby, w sprawach osobistych łączących Hitlera z Ewą Braun obowiązywała zasada: „Niczego nie dostrzegać, nie słyszeć i nic nie mówić”.

Kiedy Nicolaus von Below mianowany został adiutantem Hitlera, dowiedział się o istnieniu Ewy Braun. Jej zachowanie się było „skromne i powściągliwe, także w rozmowach przy posiłkach i wieczorem. Zachowanie Hitlera wobec niej nie było inne niż wobec innych obecnych pań. Dla osoby nie wtajemniczonej prawie niezauważalne było, że między Hitlerem a Ewą Braun istniały jakieś szczególne powiązania. Sprawiała ona zawsze wrażenie osoby bardzo zadbanej” (N. Below, *Ais Hitlers Adjutant*, s. 50).

Hitler mówił w obecności Ewy Braun: „Gdybym tak miał żonę, to wtrącałaby się do mojej pracy! W wolnym czasie chcę mieć spokój [...] Nigdy nie mógłbym się ożenić. Gdybym miał dzieci, co za problemy!” (A. Speer, *Wspomnienia*, s. 132).

W rezydencji Hitlera służba tytułowała ją „Chefin”. W Berlinie i w Berchtesgaden, w otoczeniu Bormanna, Goebbelsa, Speera, ministrów i generałów pojawiała się jako „Fraulein Braun”.

Jak stwierdzają podwładni Hitlera, jego przyjazdy w towarzystwie sekretarek miały maskować spotkania z kochanką. Hitler unikał wszystkiego, co wskazywałoby na intymną więź z Ewą Braun. Późnym wieczorem udawał się z nią do sypialni. W ciągu dnia zachowywał dystans nawet w najściślejszym gronie osób, przed którymi przecież w żaden sposób nie można było ukryć tego związku.

„Ewie Braun — jak pisał dalej Speer — dopiero w 1939 roku przydzielono sypialnię w mieszkaniu berlińskim Hitlera, przylegającą do jego sypialni, z oknami wychodzącymi na wąski dziedzińiec”. Werner Maser analizując materiały diagnoz lekarskich stwierdza, że Hitler nie był impotentem. Stan ustawicznego napięcia psychicznego i nadmierne zażywanie lekarstw przyczyniał się prawdopodobnie do pewnych zaburzeń w pożyciu seksualnym. W związku z tym Ewa Braun zwracała się do doktora Morella o przepisanie Hitlerowi środków podniecających w rodzaju wstrzykiwanych hormonów seksualnych pn. „Aphrodisiacum”, „Testoviron” łącznie z „Prostacrinum”, stosowanym przy stanach depresji na tle nerwicowym.

W odczuciu Hitlera wielką zaletą kobiet, zwłaszcza tych, które przebywały w jego najbliższym otoczeniu, było ich nieangażowanie się w sprawy polityczne. Znamienna pod tym względem jest wypowiedź lisy Braun, siostry Ewy, w rozmowie z radzieckim dziennikarzem L. Ginsburgiem:

„[...] Polityka mnie nie interesowała. Muszę dodać, że nigdy nie należałam do NSDAP, tak samo zresztą, jak i Ewa [...].

— Czy zdarzyło się pani choćby jeden raz porozmawiać z Hitlerem o tym, co się dzieje w Niemczech? Przecież pani żyła wśród zwyczajnych ludzi, a nie w jakimś izolowanym świecie. Nie mogła pani nie wiedzieć, nie słyszeć [...]

— Tak, były dwa takie przypadki, że usiłowałam z nim rozmawiać na te tematy, niech pan sobie nie myśli, że milczałam jak ryba. Ale Hitler w ogóle nie dopuszczał, żebyśmy my, kobiety, mieszały się w jego sprawy. Nie cierpiał tego i nie wybaczał nikomu, nawet najbliższemu. Pamiętam, jak Henni Hoffmann, żona Schiracha — to było już w czasie wojny — powiedziała kiedyś Hitlerowi,

że widziała pociąg z deportowanymi: ci ludzie wyglądają strasznie, widać, że są w opłakanym stanie i to jest niegodne nas, Niemców, że dzieją się takie rzeczy. Hitler nic nie odpowiedział, tylko demonstracyjnie odwrócił się i wyszedł z pokoju. Nazajutrz rano Henriette, pod pierwszym lepszym pozorem, zmuszono do opuszczenia Berchtesgaden. To była lekcja dla nas wszystkich. Innym razem pytałam Hitlera, co właściwie dzieje się z katolikami, dlaczego prowadzą taką nagonkę na Kościół? Poprowadził mnie wówczas do globusa i powiedział: Spójrz, moje dziecko. Widzisz — oto Europa, małutki kawałeczek: Niemcy, Włochy, Francja [...] A to — cały pozostały świat; buddyzm, islam, które nie mają niczego wspólnego z chrześcijaństwem. Czy warto zwracać uwagę na takie głupstwa? Moja siostra, Ewa, była zdecydowaną przeciwniczką takich rozmów i pytań. Kiedyś mnie uprzedziła: « Tylko zapamiętaj sobie: ani słowa o polityce. Nie do nas należy kierowanie państwem. Jeśli Fuhrer wyśle cię kiedyś do obozu koncentracyjnego za twój długi język, to nie spodziewaj się, że będę cię ratowała » („Prasa Polska”, nr 3/1984, s. 20—21).

lisa Braun starała się usprawiedliwić siostrę. Była ona, podobnie jak miliony jej młodych rodaczek, zafascynowana Führerem — kreowanym na idola Niemiec. „Proszę zrozumieć: ona zwyczajnie kochała tego człowieka; kochała i to wszystko [...] Czym zawiniła Ewa? Hitlera podziwiał cały świat, z hołdami jeździli do niego i Chamberlain, i Daladier, i księżna Windsoru, i diabli wiedzą kto tam jeszcze, na trybunach sterczeli dyplomaci ze wszystkich państw, działacze polityczni szukali jego poparcia. Ani jeden rząd nie odmówił utrzymania z nim stosunków, posyłano mu depeze gratulacyjne, noty, prowadzono z nim rokowania. Dlaczego Ewa miała być mądrzejsza od nich wszystkich? Dlaczego, jeśli on był takim zbrodniarzem, nie odwrócili się od niego ani najwięksi politycy, ani pisarze, jak choćby Hauptmann?” (tamże, s. 22).

Ewa Braun pogodziła się z rolą konkubiny; dla niej najważniejsza była świadomość, że jest wybranką samego Führera. Dlatego w pokorze i w cierpliwym oczekiwaniu znosiła długie miesiące rozstania. Kiedy dowiedziała się o zamachu 20 lipca rozpaczła i płakała, dopóki nie uzyskała telefonicznego połączenia z Główną Kwaterą. Wreszcie usłyszała jego głos, że jest wszystko w porządku, ale nie odzyskała spokoju. Po kilku dniach przysłał jej z Kętrzyna

na pamiątkę swój rozerwany podczas wybuchu mundur i dołączył list:

„Droga! U mnie wszystko w porządku, nie denerwuj się. Jestem po prostu trochę zmęczony. Mam nadzieję, że wkrótce powrócę do domu i odpocznę w Twoich objęciach. Koniecznie muszę odpocząć, ale moje obowiązki wobec narodu niemieckiego są ponad wszystko [...] Posyłam Ci mundur, który miałem na sobie w tym fatalnym dniu. Jest on dowodem, że chroni mnie Przeznaczenie, i że nie musimy się już nigdy obawiać naszych wrogów”.

Odpowiedziała słowami pełnymi złych przeczuć: „Kochany, odchodzę od zmysłów. Umieram ze strachu na myśl, jakie niebezpieczeństwa Ci zagrażają. Wracaj czym prędzej, bo czuję, że jestem blisko obłędu. Tu u nas cudowna pogoda i wszystko wydaje się takie spokojne, że mi aż niezręcznie wobec ciebie (...) Pamiętasz, zawsze Ci mówiłam, że gdyby coś się z Tobą stało — nie przeżyję tego. Od pierwszego naszego spotkania przysięgłam sobie, że nigdy się z Tobą nie rozstanę, nawet w śmierci. Ty wiesz, że żyję tylko Twoją miłością. Twoja Ewa” (tamże, s. 22).

W czasie wojny Hitler wpadł na pomysł zamknięcia szeregu zakładów usługowych. Uznał min. za zbędny zawód fryzjera damskiego, określając to jako niepotrzebny luksus. Ewa Braun spytała go: „Czy jeśli ty przybywasz z frontu, to chciałbyś, aby twoja kobieta, która Cię oczekuje, była ładnie uczesana? Kiedy Hitler spojrział na nią, Ewa uśmiechając się kokieteryjnie, zapytała go znowu: A czy twoi żołnierze także pragną widzieć ładnie uczesane kobiety? Zgadzam się — odparł Hitler — niech kobiety starają się, aby się podobać naszym żołnierzom” (H. Lingé, *Bis zum Untergang*, s. 66).

W 1944 r. Ewa Braun powróciła do pracy w monachijskim zakładzie fotograficznym Hoffmanna. Jako urzędniczka zaliczała się w ten sposób do osób „zmobilizowanych”. Zdawała sobie sprawę z tego, że Hitler uważał, że w czasie wojny każdy człowiek, kim by nie był, zobowiązany był do służby na swoim „odcinku frontu”. Dla Ewy „odcinkiem frontu” miało być atelier fotograficzne Hoffmanna.

W 1944 r. Ewa Braun sporządziła już testament, w którym rozporządziła całym swym mieniem do bielizny osobistej i pantofli włącznie. Nie zważając na oficjalne oświadczenia o „bliskim zwycięstwie”, nie wykluczała możliwości ucieczki lub samobójstwa. Jak

mówił Hitler, „jeśli dostaniemy się do niewoli, to wystawią nas w klatce w ogrodzie zoologicznym”. Do Hitlera prawdopodobnie dotarły pogłoski, że wśród prześladowanej ludności krajów okupowanych popularne były różne propozycje postępowania z nazistowskimi przywódcami. Najczęściej powtarzały się projekty, by Hitlera umieścić w klatce i obwozić po różnych miastach. Kilka godzin przed ucieczką od odpowiedzialności zajął się uregulowaniem spraw osobistych i zawarł małżeństwo z Ewą Braun.

Hitler doprowadził Niemcy do katastrofy. Wzgardził narodem niemieckim uważając, że to „Germania” nie zasłużyła na tak genialnego jak on Fuhrera.

Aleksander Świętochowski pisał: „Na wszystkich dyktatorach, despotach i tyranach odbywa się za ich życia gwałtowne dodawanie zasług, a po śmierci gwałtowne odejmowanie”.

Czy było tak po śmierci Hitlera, czy odszedł on całkowicie w przeszłość?

Gmach mitów utrzymał się nawet wtedy, kiedy Rzesza stała w obliczu militarnej katastrofy. Trwałość mitu Hitlera w coraz większym zakresie uniezależniała się od prestiżu ruchu nazistowskiego. Gdy z początkiem 1945 r. niemieccy jeńcy wojenni byli przesłuchiwani na okoliczność ich stosunku do reżimu narodowosocjalistycznego, wyrażali najsurowszą krytykę w stosunku do NSDAP, „bonzokracji”, korupcji, ale — co znamienne — wyłączali z tego Hitlera. Przytaczane wielokrotnie zdanie: „Gdyby Fuhrer o tym wiedział” odzwierciedla dominującą w opinii publicznej mentalność, mocą której luksusowe życie i alienacja funkcjonariuszy nazistowskich, jak również zbrodnie reżimu nie powinny obciążać Hitlera, a jedynie jego podkomendnych.

Obok predyspozycji do przyjęcia systematycznie podsycanego „kultu Hitlera” istotne znaczenie miało dość rozpowszechnione „wyłączanie” go z odpowiedzialności za nadużycia, terror oraz inne przestępstwa. Przejawem tego było identyfikowanie Hitlera z reprezentacją narodu — co stanowiło i stanowi dotąd psychologiczną barierę.

Dzięki Joachimowi C. Festowi, popularyzatorowi życiorysu Hitlera, ukazał się na ekranach kin oraz telewizji dwuipółgodzinny film pod tytułem „Hitler — dzieje jednej kariery” („Hitler — eine Karriere”).

Już 10 lipca 1977 r. zachodniobrzeński „Tagespiegel” polecał go swoim czytelnikom jako „szczególnie wartościowy”. W hamburskim dzienniku „Die Welt” z 1 lipca 1977 r. Günther Dreschner we wstępie do artykułu zatytułowanego *Próba rewizji* pisał: film Festa o Hitlerze stwierdza, że choć co prawda nic nie zostało upiękkszzone w obrazie zbrodni Hitlera, ale za pobudkę uznano, iż „uważał on siebie nie za niszczyciela, lecz za wybawcę zagrożonego świata”. Film „odkrywa” przy tym Hitlera „takiego, jakim kochało go 50 milionów Niemców”.

W słowach komentarza wskazano, że „Hitler reprezentował Niemcy i swoją epokę [...] Przewycięzył bezrobocie i pozwolił Niemcom zapomnieć o politycznym poniżeniu, jakiego doznali przez traktat wersalski [...]. Na Hitlera nie należy więc patrzeć jednostronnie, ale zawsze tylko kompleksowo. Zbyt lekko i prosto obchodziliśmy się z nim wszyscy przez „długie lata”. „Die Welt” podkreślając, iż Fest sam uważa swój film jedynie za przesłankę do tego, aby cały problem rozpatrywać w sposób możliwie trzeźwy, racjonalny i rzeczowy, zaznacza ze swej strony, że „proces rewizji [obrazu Hitlera] z pewnością nie został jeszcze doprowadzony do końca”.

W znanym również poza granicami RFN tygodniku ilustrowanym „Stern” (z 7 lipca 1977) Arnim von Manikovsky analizuje materiały, z których Fest i Herrendorfer skomponowali swój film. U podstaw scenariusza znalazła się biografia Hitlera, kilka lat wcześniej opublikowana przez Festa. W montażu wykorzystano nazistowskie filmy propagandowe i kroniki, łącznie ze zdjęciami nie opublikowanymi w Trzeciej Rzeszy, a także niektóre filmy z archiwów prywatnych.

W przytoczonych uprzednio uwagach recenzyjnych prof. Henryka Olszewskiego na temat książki J. C. Festa o Hitlerze czytamy: „«Osobista wielkość* [eigentumliche Grösse] tkwiła w tej cesze charakteru, która w płaszczyźnie moralności nie jest poddawana weryfikacji, ale w rzeczy samej dowodzi niezwykłości. Tę cechę u Hitlera stanowi, przekraczające zwyczajne normy, nagromadzenie energii. Jego postępowanie to ciągły «akt neurotycznego charakteru* [Kraftakt eines neurotischen Charakters]”. Był olbrzymem, który potrafił swą nieugiętą wolę narzucić otoczeniu: „Die Eruption, die er entfessette, verriest in fest jedem Stadium, bis in die Wochen

des Untergangs, seinen lenkenden Willen” — pisze Fest na początku biografii (s. 17). „Właśnie energia i żelazna wola oraz talent przywódczy — stwierdza autor — sprawiły, że stał się symbolem tej epoki, którą tak dobrze rozumiał (Bewegungszentrum der Welt). Początkowo — do lat dwudziestych — wyblakły (blass) i bez wyrazu (ausdrucklos), urósł szybko do *sui generis* syntetycznego produktu wszystkich nastrojów strachu i pesymizmu, oraz tęsknot, nadziei i resentymentów swoich czasów” (s. 131).

Na pytanie, czy Hitler zasługuje na przyznanie mu miana historycznej wielkości, Fest odpowiada: „Gdyby Hitler padł ofiarą zamachu pod koniec 1938 r., tylko niewielu wahałoby się uznać go jednym z największych mężów stanu Niemiec, może nawet wieńcicielem [«Vollender»] 1000-letniej ich historii. Zarówno szowinistyczne apele z jego przemówień oraz sam *Mein Kampf*, jak i antysemityzm czy idea światowego panowania poszłyby w zapomnienie jako dzieło młodzieńczej fantazji i służyły co najwyżej za przedmiot krytyki przeciwnikom narodu” (s. 25). W 1939 r. rozpoczęta została, jednak bez odpowiedniego przygotowania gospodarczego i militarnego, w dodatku bez zabezpieczenia sobie nie tylko pomocy, ale i neutralności Anglii, „wojna Hitlera” (*Hitlers Krieg im umfassendsten Sinn*, s. 831). Nie chcieli tej wojny naród ani nawet feldmarszałkowie i generałowie. Stanowiła składnik misji Fuhrera zdobycia dla Niemców obiecanej „przestrzeni życiowej”.

Hitler wielokrotnie wypowiadał się na temat motywacji działań ludzkich, cech poszczególnych narodów, warstw społecznych oraz różnych postaci historycznych lub współczesnego mu świata. Opinie te cechował ekstremalny woluntaryzm, odległy od rzeczywistości, do której „dopasowywał” swoje poglądy i życzenia. W sposób kategoryczny ujmował wszelkie sprawy: „tak” albo „nie”. Prawdę zastępował półprawdami. Umiał przy tym żonglować w sposób sofistyczny argumentami, a rezultatem tego była namiastka prawdy — stanowiąca w istocie kłamstwo. Obłudą i cynizmem posługiwał się nie tylko w małej i dużej skali politycznych rozgrywek. Te cechy jego charakteru stanowiły trwałe składniki formatu osobowości. Czynnikiem sprzyjającym były niewątpliwe uzdolnienia aktorskie i umiejętność nawiązywania bezpośredniego kontaktu z publicznością. Był mistrzem obłudy. Nawet w swoim najbliższym otoczeniu wypowiadał się o konieczności ocalenia świata przed wojną i ratowania pokoju.

Kiedy Trzecia Rzesza stanęła w obliczu definitywnego militarnego i politycznego załamania, Hitler wzgardził ostatecznie narodem niemieckim uważając, że to „Germania” nie zasłużyła na tak genialnego jak on Fuhrera.

Był wszechobecną postacią wielkiego procesu w Norymberdze (1945—1946), a także przewodów sądowych w różnych krajach, gdzie przed trybunałami stanęli główni i pomniejsi przestępcy wojenni. W Norymberdze oskarżeni wypowiadali się wielokrotnie na temat Hitlera. Uwagi swoje przekazywali w „prywatnych” rozmowach z dr. G. M. Gilbertem, dyrektorem Instytutu Psychologii w Long Island University Brooklyn New York, w toku przesłuchań na sali sądowej, a także w* ostatnich słowach przed ogłoszeniem werdyktu.

Oto wypowiedź Hermanna Goringa: „Naród niemiecki zawierzył Fuhrerowi. Wobec jego autorytarnego sposobu rządzenia państwem nie miał żadnego wpływu na przebieg wydarzeń. Nie wiedząc o ciężkich zbrodniach, które dziś wyszły na jaw, naród cierpiał i walczył, okazując wierność, poświęcenie i dzielność w narzuconej sobie, wbrew woli, walce na śmierć i życie. Naród niemiecki jest wolny od winy” (wg: J. Heydecker, J. Leeb, *Trzecia Rzesza w świetle Norymbergi*, s. 512).

Rudolf Hess: „Przez wiele lat życia było mi dane działać pod kierownictwem największego syna, którego wydał na świat mój naród w ciągu swej tysiącletniej historii. Jestem szczęśliwy widząc, że wypełniłem obowiązek wobec narodu, jako Niemiec, narodowy socjalista, wierny wasal swego Fuhrera” (tamże, s. 516).

Ernst Kaltenbrunner: „Wierząc w Adolfa Hitlera, wszystkie moje siły oddałem w służbie mojemu narodowi. Jeśli popełniłem błędy, będące wynikiem fałszywie pojmowanego posłuszeństwa, jeśli wykonywałem rozkazy, wydawane, zanim się na swoim stanowisku znalazłem, to o wszystkim tym zadecydowało silniejsze ode mnie Przeznaczenie” (tamże, s. 517).

Baldur von Schirach: „Wychowałem to pokolenie w wierze i wierności dla Hitlera. Ruch młodzieżowy, który stworzyłem, nosi jego imię! Sądziłem, że służę Fuhrerowi, który mój naród i jego młodzież uczyni wielkim, wolnym i szczęśliwym. Wraz ze mną wierzyły w to miliony młodych ludzi, którzy w narodowym socjalizmie widzieli swój ideał. Wielu oddało za niego życie. Ponoszę winę, za którą odpowiedzieć muszę przed Bogiem i przed narodem niemieckim

za to, że wychowałem młodzież tego narodu dla człowieka, którego przez bardzo długi czas uważałem za wspaniałego wodza i szefa państwa, że kształtowałem tę młodzież, by widziała go takim, jakim ja go widziałem” (tamże, s. 355).

Arthur Seyss-Inauart: „[...] W sprawie mojego stanowiska wobec Adolfa Hitlera: Czy okazał się on niezdolny do spełnienia decydującego zadania wobec narodu niemieckiego, ba, całej Europy, gdyż w sobie widział miarę wszystkich rzeczy, czy też jeszcze raz spróbował się bronić przeciwko biegowi nieubłaganego losu, daremnie, posuwając się do niepojętych ekscesów! Dla mnie pozostaje on człowiekiem, który do niemieckiej historii wpisał Wielkie Niemcy jako fakt” (s. 525).

Hans Frank, z taką samą gorliwością, z jaką dawniej wielbił i wykonywał rozkazy swego Fuhrera, w obliczu Trybunału Norymberskiego zwrócił się w 1946 r. przeciwko Hitlerowi: „Wobec straszliwych faktów, których sprawcą był i tego wszystkiego, co w jego imieniu, z jego rozkazu, za jego wyraźną zgodą, czy przyzwoleniem, z jego inicjatywy bezpośredniej lub pośredniej zdziałali jego podwładni, narzuca się bardzo prosty wniosek końcowy, że był on (Hitler) jednym z najgorszych, najpotworniejszych złoczyńców w dziejach ludzkości [...] Wokół jego nazwiska wznoszą się opary milionów trupów, ruin, głodu, upadku, rozkładu i okrucieństw. Był największym dynamicznym ludzkim czynnikiem zniszczenia, jaki ludzkość musiała znosić aż do dni dzisiejszych...” (wg: S. Piotrowski, *Dziennik Hansa Franka*, s. 160).

Albert Speer: „Przekonałem się, że Hitler był szaleńcem, który wszystko burzył, a nie patriotą, który chciał zbudować potężne Niemcy kosztem innych narodów, i to zburzyło moje iluzje...”.

Joachim von Ribbentrop: „Wie pan, gdyby Hitler w tej chwili wszedł do mojej celi i powiedział: zrób to — natychmiast bym usłuchał, nawet po tym wszystkim, co teraz wiem. Czy nie jest to zdumiewające? Czy naprawdę nie czuje pan tej niezmiernej, magnetycznej siły jego osobowości?”.

Konstantin von Neurath: „Hitler był oczywiście kłamcą, prawda była mu obojętna, co stawało się coraz bardziej oczywiste. Ale wówczas nikt się na tym nie poznał. Był on fascynującym demagogiem”, (wg: G. M. Gilbert, *Nuremberg Diary*, s. 61, 73, 135, 283).

Po przegranej wojnie wiele osobistości, które torowały przywódcom NSDAP drogę do władzy, tłumaczyło się naiwnie, że nie przy-

wiązywali większej uwagi do przemówień Hitlera albo że nie traktowali na serio *Mein Kampf*. Koła rządzące doskonale wiedziały, że sformułowane tam cele wyrastały z dążenia niemieckiego imperializmu do nowego terytorialnego i ekonomicznego podziału świata. Przypomnijmy, że jeszcze w 1901 r. cesarz Wilhelm II pisał: „Śpiewa Pan wzniosłą pieśń pochwały Niemców, a przede wszystkim naszego wspaniałego języka, i przekonywająco wzywa Niemców, aby [...] podjęli się powierzonego im przez Boga zadania rozpowszechniania tej kultury według Jego nauczania”. O tym, w jaki sposób należy rozpowszechniać niemieckie wpływy kulturowe w świecie, Wilhelm II mówił rok wcześniej do wojsk ekspedycyjnych, wysłanych do stłumienia chińskiego powstania narodowego: „Zmierzycie się z wrogiem i zostanie on pobity! Nie będzie się dawać pardonu! Nie będzie się brać jeńców! Kto wpadnie w nasze ręce, zginie!”

Tzw. geopolityka tworzyła uzasadnienie dla pangermańskiej ekspansji. Do niej nawiązywali autorzy memoriałów 1914—1917, przedstawianych cesarzowi przez środowiska przedsiębiorców przemysłowych. Pojawienie się Hitlera na widowni Niemiec stanowiło najbardziej tragiczny w swoich następstwach fragment polityki tych warstw, których myśli wyrażał on najradykalniej i wypełniał ich wolę. Z tego właśnie względu zdobyły poparcie zarówno poglądy Hitlera w zakresie brutalnego rozprawienia się z lewicą społeczną, jak i wyraźnie nakreślone plany ekspansji, przede wszystkim powrotu do „Drang nach Osten”.

Rozważania na temat sporów o wizerunek osobowości Hitlera zakończyć warto fragmentem przedmowy do *Historii społecznej Trzeciej Rzeszy*. Autor przedmowy, prof. Władysław Markiewicz, wskazuje na moralno-polityczne konsekwencje uznania „zwycięstwa nazizmu za wypadek losowy lub spychanie odpowiedzialności za jego zbrodnie na pokolenie dziadów i ojców. Jednakże równie niepożądana byłaby taka interpretacja źródeł narodowego socjalizmu i jego ludobójczych praktyk, jaka wrodzonym właściwościom charakteru narodowego Niemców przypisywała winę za to, co się stało. Oznaczałoby to w gruncie rzeczy zaakceptowanie hitlerowskiej koncepcji rasowo-antropologicznej (stanowiącej — jak wiadomo — teoretyczną podstawę z całą konsekwentną zajadłością realizowanej przez Hitlera polityki fizycznej eksterminacji Żydów, Polaków, Rosjan i innych rasowo bezwartościowych narodowości”.

Wykaz źródeł i literatury przedmiotu

Źródła archiwalne

- Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce* (AGKBZHwP):
Dział Dokumentacji Mechanicznej, mikrofilmy,
Zespół: Reichsführer SS, T-175.
- Centralne Archiwum KC PZPR:
zespół:
Niemieckie władze okupacyjne, 214/1.
- Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych:
zespoły:
362 (RSHA)
777 (szefostwo SS-Oberabschnitt „Warthe”),
853 (szefostwo SS-Oberabschnitt „Sud-Ost”),
- The National Archives, Washington:
zespoły:
„Reichsführer SS”, T-175.
Terminkalender des Fuhrers, Oktober 1944—Februar 1945.
T-84, Rolle 22.
Dokumenty z przesłuchań komisji śledczej RSHA w sprawie podejrzanych, o udział w spisku i zamachu na Hitlera 20 lipca 1944 r. (T-77, T-81., T-84).
- Centré de Documentation Juive Contemporaine. Paris
Akta RSHA, Amt III, IV
- Zentrales Staatsarchiv (ZStA) Potsdam:
zespół: Amt VI RSHA.
- Zentrales Parteiarchiv der SED (ZPA) Berlin:
zespół Amt IV RSHA.
- Dokumentationszentrum der Staatlichen Archiwverwaltung der DDR.

Publikacje o charakterze źródłowym

- Bar dritte Reich. Dokumentarische Darstellung der Aufbaues der Nation 1934*, Berlin 1935.
- Baten der Geschichte der NSDAP. Opr. H. Volz*, Berlin 1943.
- Dokumente der deutschen Politik 1933—1940*, Berlin 1935—1943.
- Goebbels spricht. Reden aus Kampf und Sieg*, Oldenburg 1933.
- Goebbels J.**, *Tagebücher aus den Jahren 1942/43*, Zurich 1948.
- Goebbels J.**, *Tagebücher 1945. Die letzten Aufzeichnungen*, Hamburg 1977.
- **Goebbels J.**, *Vom Kaiserhof zur Reichskanzlei. Eine historische Darstellung in Tagebuchblättern vom 1. Januar 1932 bis 1. Mai 1933*, Munchen 1934.
- Göring H.**, *Reden und Aufsätze*, Berlin 1934.
- Göring H.**, *Aufbau einer Nation*, Berlin 1936.
- Hess R.**, *Reden*, Munchen 1938.
- Himmlers Geheimreden 1933 bis 1945 und andere Ausprachen*, Frankfurt am Main—Berlin—Wien 1974.
- Hitler. Monologe im Führerhauptquartier 1941—1944*, Hsg. Werner Jochmann, Hamburg 1980.
- Ber Grossdeutsche Freiheitskampf. Reden Adolf Hitlers*, t. I—III, Munchen 1941—1942.
- Hitler. A chronology of his life and time. Oprac. M. Hauner*, London 1983.
- Hitlers Lagebesprechungen. Die Protokollfragmente seiner militärischen Konferenzen 1942—1945*, Stuttgart 1962.
- Hitler A.**, *Mein Kampf. Bd. 1: Eine Abrechnung, Bd. 2: Die nationalsozialistische Bewegung*, Munchen 1941.
- Hitlers Politisches Testament. Die Bormann Diktate vom Februar und April 1945. Einleitung Hugh R. Trevor-Roper. Nachwort Andre Francois-Poncet*, Hamburg 1981.
- Hitler. Reden und Proklamationen 1932—1945, Bd I—II*, opr. M. Domarus, Würzburg 1962.
- Hitlers Tischgespräche im Führerhauptquartier 1941—1942*, H. Picker (w oprac. prof. G. Rittera), Bonn 1951.
- Hitlers Weisungen für die Kriegsführung 1939—1945. Dokumente des Oberkommandos der Wehrmacht*. Hsg/Hubatsch W, Munchen 1965.
- Hitlers Zweites Buch. Ein Dokument aus dem Jahr 1928*. Hsg. Gerhard L. Weinberg, Stuttgart 1961.
- Meldungen aus dem Reich. Auswahl aus den Geheimen Lageberichten des Sicherheitsdienstes der SS 1939—1944*. Hrsg. von Heinz Boberach, Neuwied—Berlin 1965.
- Nationalsozialistisches Jahrbuch 1940*, Munchen 1940.
- Nationalsozialistisches Jahrbuch 1943*, Munchen 1943.
- Organisationsbuch der NSDAP*, Munchen 1937.
- Organisationsbuch der NSDAP*, Munchen 1940.
- Organisationsbuch der NSDAP*, Munchen 1943.
- Ostatnie notatki Martina Bormanna*, opr. Bezymiński L., Warszawa 1970.
- Reichsführer! Briefe an und von Himmler*, Stuttgart 1968.
- Rosenberg A.**, *Der Mythos des 20. Jahrhunderts*, Munchen 1930.

Wydawnictwa dokumentów źródłowych

- Akta Amerykańskiego Trybunału Wojskowego w Norymberdze: procesy nr VIII i nr IX*.
- Akten zur deutschen Auswärtigen Politik 1918—1945. Serie D, B. I—VII, Baden—Baden 1950—1956*.
- Anatomie des Krieges. Neue Dokumente über die Rolle des deutschen Monopolkapitals bei der Vorbereitung und Durchführung des zweiten Weltkrieges*, Berlin 1969.
- Der Aufstieg der NSDAP in Augenzeugenberichten*, wyd. i opatrzył wstępem Ernst Dauerlein, Munchen 1980.
- Der Prozess gegen die Hauptkriegsverbrecher vor dem Internationalen Militärgerichtshof. Nürnberg, 14. November 1945 bis 1. Oktober 1946. 42 Bände*, Nürnberg 1947—1949.
- Deuerlein E.**, *Der Hitler—Putsch. Bayerische Dokumente zum 8—9 November 1923*, Stuttgart 1962.
- Deuerlein E.**, *Der Reichstag. Aufsätze, Protokolle und Darstellungen zur Geschichte der parlamentarischen Vertretung des deutschen Volkes*, Koblenz 1963.
- Deutschland in der Zeit der faschistischen Diktatur (1933—1939). Quellen zur Geschichte*, Berlin 1962, s. 98.
- Encyclopedia of the Third Reich (oprac. L. L. Snyder)*, New York 1976.
- Fali 12. Das Urteil gegen das Oberkommando der Wehrmacht gefällt am 28. Oktober 1948 vom Militärgerichtshof V der Vereinigten Staaten von Amerika*, Berlin 1960.
- Haider F.**, *Dziennik wojenny t. I*, Warszawa 1971; *t. II*, Warszawa 1973; *t. III*, Warszawa 1974.
- Hofer W.**, *Der Nationalsozialismus. Dokumente 1933—1945*, Frankfurt a/Main 1965.
- Jacobsen H. A.**, *Dokumente zur Vorgeschichte des Westfeldzuges 1939—1940*, Göttingen 1956.
- Justiz im Dritten Reich. Eine Dokumentation*, Frankfurt am Main 1964.
- Kempner R. M. W.**, *Trzecia Rzesza w krzyżowym ogniu pytań. Z niepublikowanych protokołów przesłuchań*, Kraków 1975.
- Loewy E.**, *Literatur untern Hakenkreuz. Das Dritte Reich und seine Dichtung. Eine Dokumentation*, Frankfurt/Main 1969.
- Militärgerichtshof nr IV in Nürnberg. Fali 11, „Wilhelmstrassenprozess“*. Band XLII und XLIX. *Dokumente der Verteidigung für den Angeklagten Walter Schellenberg*.
- Niemiecko-faszystyskij okupacijnij režim na Ukraini (Zbirnik dokumentiv i materialy w)*, Kij iw 1963.
- Niemiecko-faszystyskij okupacijnyj režim 1941—1944*, Moskwa 1965.

Niurnbergskij proces nad głównymi niemieckimi wojennymi przestupnikami. Sbornik materiałow, t. I—VII, pod redakcją R. A. Rudenki, Moskwa 1957—1960.

Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939—1945. Informator encyklopedyczny, Warszawa 1984.

Piotrowski S., *Sprawy polskie przed Międzynarodowym Trybunałem Wojennym w Norymberdze, t. 2: Proces Hansa Franka i dowody polskie przeciw SS, Warszawa 1970.*

Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów, opr. L. Gelberg, t. 2, Warszawa 1958.

Prestupnyje celi — prestupnyje sredstwa. Dokumenty o okupacyjnej polityce faszystowskiej Germanii na terytorii SSSR (1941—1944), Moskwa 1963.

Spiegelbild einer Yerschworung. Die Kaltenbrunner — Berichte, Stuttgart 1961.

Sprawa polska podczas drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów, Warszawa 1956.

Tagesparolen. Deutsche Presseweisungen 1939—1945, Leoni am Stambergersee 1973.

Terror und Hoffnung in Deutschland 1933—1945, Hamburg 1980.

Ueberhorst H., *Elite für die Diktatur. Die nationalpolitischen Erziehungsanstalten 1933—1945. Ein Dokumentarbericht, Dusseldorf 1969.*

Wspomnienia i pamiętniki

Beck J., *Przemówienia, Deklaracje, Wywiady 1931—1939, Warszawa 1939.*

Below N. V., *Ais Hitlers Adjutant 1937—1945, Mainz 1980.*

Bierieżkow W., *W misji dyplomatycznej u Hitlera, Warszawa 1971.*

Burckhardt C. J., *Moja misja w Gdańsku 1937—1939, Warszawa 1970.*

Dietrich O., *12 Jahre mit Hitler, Munchen 1965.*

Diels R., *Lucifer ante portas. Es spricht der erster Chef der Gestapo, Stuttgart 1957.*

Dodd W. E., *Dziennik ambasadora. 1933—1938, Warszawa 1972.*

Eden A., *Pamiętniki 1923—1938, t. I—II, Warszawa 1970.*

Eisenhower D. D., *Krucjata w Europie, Warszawa 1959.*

Franeois-Pomcet A., *Byłem ambasadorem w Berlinie. Wrzesień 1931—październik 1938, Warszawa 1968.*

Frank H., *Im Angesicht des Galgens. Deutung Hitlers und seiner Zeit auf Grund eigener Erlebnisse und Erkmtnisse, Munchen 1953.*

Gawroński J., *Moja misja w Wiedniu 1932—1938, Warszawa 1965.*

Guderian H., *Wspomnienia żołnierza, Warszawa 1958.*

Hanfstaengl E., *Zwischen Weissem und Braunem Haus. Memoiren eines politischen Aussenseiters, Munchen 1970.*

Henderson N., *Nieudana misja. Berlin 1937—1939, Warszawa 1970.*

Hoffmann H., *Hitler wie ich ihn sah. Aufzeichnungen seines Leibfotografen, Munchen 1974.*

Huttenberger P., *Die Gauleiter. Studie zum Wandel des Machtgefüges in der NSDAP, Stuttgart 1969.*

Kempka E., *Die letzten Tage mit Adolf Hitler, Oldendorf 1975.*

Krosigk von Schwerin L., *Es geschah in Deutschland, Tübingen 1951.*

Kubizek A., *Adolf Hitler, mein Jugendfreund, Graz 1966.*

Lingę W., *Bis zum Untergang. Ais Chef des Persönlichen Dienstes bei Hitler, Munchen 1982.*

Manstein E., *Verlorene Siege, Bonn 1955.*

Meissner O., *Staatssekretar unter Ebert—Hindenburg—Hitler. Der Schicksalsweg des deutschen Volkes von 1918 bis 1945, wie ich ihn erlebte, Hamburg 1950.*

Rauschnig H., *Gespräche mit Hitler, Zurich 1940.*

Ribbentrop J. von., *Zwischen London und Moskau. Erinnerungen und letzte Aufzeichnungen. Hsg. Annelies von Ribbentrop, Leoni 1953.*

Schacht H., *Abrechnung mit Hitler, Hamburg 1948.*

Schellenberg W., *Memoiren, Koln 1959.*

Schimitzek S., *Drogi i bezdroża minionej & poki. Wspomnienia z lat pracy w MSZ (1920—1939), Warszawa 1976.*

Schirach B. von., *Ich glaubte an Hitler, Hamburg 1967.*

Schmidt P., *Statysta na dyplomatycznej scenie, Kraków 1965.*

Schuschnigg K., *W zmaganiu z Hitlerem, Kraków 1978.*

Seraphim H. G., *Das politische Tagebuch Alfred Rosenberg 1934/35 und 1939/140, Munchen 1964.*

Skorzeny O., *Geheimkommando Skorzeny, Hamburg 1950.*

Skorzeny O., *Wir kämpften, wir verloren, Siegburg—Niederpleis 1962.*

Speer A., *Spandauer Tagebücher, Frankfurt a.M. 1975.*

Speer A., *Wspomnienia, Warszawa 1973.*

Strasser O., *Hitler und ich, Konstanz 1948.*

Szembek J., *Diariusz i teki 1935—1945, t. II, Londyn 1965.*

Thyssen F., *I paid Hitler, New York 1941.*

Ward Prke G., *Führer und Duce, wie ich sie kenne, Berlin 1939.*

Wezsacker E. V., *Erinnerungen, Munchen—Freiburg 1950.*

Wiedemann F., *Der Mann, der Feldherr werden wollte. Erlebnisse und Erfahrungen des Vorgesetzten Hitlers im 1. Weltkrieg und seines späteren Persönlichen Adjutanten, Velbert und Kettwig 1964.*

Wysocki A., *Tajemnice dyplomatycznego seifu, Warszawa 1979.*

Zoller A., (Hsg.), *Hitler privat. Erlebnisbericht seiner Geheimsekretarin (d.i. Christa Schroder), Dusseldorf 1949.*

Żuków G., *Wspomnienia i refleksje, Warszawa 1973.*

Monografie, rozprawy i artykuły

Abshagen K. H., *Canaris, Stuttgart 1955.*

Ach M. C., *Hitlers ReMgion. Pseudoreligidse Elemente im nationalsozialistischen Sprachgebrauch, Munchen 1977.*

- Ackermann J., *Heinrich Himmler als Ideologe*, Göttingen 1970.
- Adam W., *Trudna decyzja*, Warszawa 1968.
- Alleau R., *Hitler et les sociétés secrètes. Enquête sur les sources du nazisme*, Paris 1969.
- Allen W. S., *The Nazi Seizure of Power. The Experience of a Single German Town 1930—1935*, London 1960.
- Anfiłow W., *Krach „Blitzkriegu”*, Warszawa 1978.
- Auerbach H., *Führungspersonen und Weltanschauungen des Nationalsozialismus*, w: *Das Dritte Reich — Herrschaftsstruktur und Geschichte*, München 1983.
- Auerbach H., *Hitlers politische Lehrjahre und die Münchener Gesellschaft 1919—1923*. In: *Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte*, nr 25, Stuttgart 1977.
- Banaszkiewicz J., *Powstanie partii hitlerowskiej. Studium socjologiczne genezy faszystwu niemieckiego 1919—1923*, Poznań 1968.
- Bartosz J., *Hitler zawieszony w próżni. Przyczynki do niektórych tez zachodnio-niemieckich dotyczących hitleryzmu i III Rzeszy*, Opole 1963.
- Batowski H., *Austria i Sudety 1919—1938*, Poznań 1968.
- Batowski H., *Rozpad Austro-Węgier 1914—1918*, Wrocław 1965.
- Bennecke H., *Hitler und die SA*, München—Wien 1962.
- Benz W., *Partei und Staat im Dritten Reich*, w: *Das Dritte Reich*, München 1983.
- Bergschicker H., *Deutsche Chronik 1933—1945. Ein Zeitbild der faschistischen Diktatur*, Berlin 1985.
- Bernaś F., *Fali Griin*, Warszawa 1984.
- Bernaś F., *Mordercy z Wilhelmstrasse*, Warszawa 1982.
- Bernaś F., Mikulska-Bernaś J., *Za pięć dwunasta*, Warszawa 1969.
- Berning C., *Von „Abstammungsnachweis” zum „Zuchtwart”. Vokabular des Nationalsozialismus*, Berlin 1964.
- Bewley Ch., *Hermann Göring*, Göttingen 1965.
- Bezmiński L., *Z Hitlerem i bez Hitlera* Warszawa 1970.
- Biały F., *Współnota Robocza północno- i zachodnio-niemieckich okręgów NSDAP (1925—1926)*, w: *Studia nadfaszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi*, t. IV, Wrocław 1979.
- Binion R., „... Dass ihr mich gefunden habt”. *Hitler und die Deutschen. Eine Psychohistorie*, Stuttgart 1978.
- Bird E. K., Hess. *Der „Stellvertreter des Führers”. Englandflug und britische Gefangenschaft. Nurnberg und Spandau*, München 1974.
- Blond G., *Agonia Trzeciej Rzeszy 1944—1945*, Poznań 1957.
- Benoist-Meehin J., *Niemcy i armia niemiecka 1918—1938*, Warszawa 1939.
- Boldt G., *Hitler. Die letzten zehn Tage*, Berlin 1973.
- Bellmus R., *Das Amt Rosenberg und seine Gegner. Studien zum Machtkampf im nationalsozialistischen Herrschaftssystem*, Stuttgart 1970.
- Borejsza J. W., *Mussolini był pierwszy*, Warszawa 1979.
- Bracher K. D., *Adolf Hitler*, Bern 1964.
- Bracher K. D., *Die Auflösung der Weimarer Republik*, Villingen 1971.
- Bracher K. D., *Die deutsche Diktatur. Entstehung, Struktur, Folgen des Nationalsozialismus*, Köln 1972.
- Bracher K. D., *Zeitgeschichtliche Kontroversen — Um Faschismus, Totalitarismus, Demokratie*, München 1976.
- Bramsted E. K., *Goebbels und die nationalsozialistische Propaganda 1925—1945*, Frankfurt a.M. 1971.
- Breyer R., *Das Deutsche Reich und Polen 1932—1937*, Würzburg 1955.
- Broszat M., *Der Nationalsozialismus Weltanschauung, Programm und Wirklichkeit*, Stuttgart 1964.
- Broszat M., *Der Staat Hitlers. Grundlegung und Entwicklung seiner inneren Verfassung*, München 1971.
- Broszat M., *Grundzüge der gesellschaftlichen Verfassung des Dritten Reiches*, w: *Das Dritte Reich*, München 1983.
- Broszat M., *Nationalsozialistische Polenpolitik 1939—1945*, Stuttgart 1961.
- Broszat M., *Struktur der NS-Massenbewegung*, w: *„Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte 1983”*, Heft 1.
- Bullock A., *Hitler. Studium tyranii*, Warszawa 1975.
- Burkę K., *Retoryka „Mein Kampf” w: Nowa krytyka. Antologia (oprac. Z. Łapiński)*, Warszawa 1983.
- Calic E., *Ohne Maske, Hitler-Breitling Geheimgespräche 1931*, Frankfurt 1968.
- Calic E., *Himmler et son empire*, Paris 1969.
- Carr W., *Adolf Hitler. Persönlichkeit und politisches Handeln*, Stuttgart 1980.
- Chodorowski J., *Niemiecka doktryna gospodarki wielkiego obszaru („Grossraumwirtschaft”) 1900—1945*, Wrocław 1972.
- Crankshaw E., *Gestapo — narzędzie tyranii*, Warszawa 1959.
- Cygański M., *Problematyka SS w historiografii zachodniej ze szczególnym uwzględnieniem literatury RFN*, w: *Studia Historica Salvo Germanica*, Tom VI, U AM, Poznań 1977.
- Cygański M., *w ruchu narodowosocjalistycznym i w III Rzeszy 1925—1945*, Poznań 1978.
- Czacharowski A., „Paweł Antoni Czapiewski 1877—1963”, w: *Działacze Towarzystwa Naukowego w Toruniu 1875—1975*, pod red. M. Biskupa, Warszawa—Poznań—Toruń 1975, s. 414.
- Czarnecki B., „Fali Weiss”, Warszawa 1961.
- Ozarnik A., *Prasa w Trzeciej Rzeszy. Organizacja i zakres działania*, Gdańsk 1976.
- Czarnowski S., *Ludzie zbędni w służbie przemocy*, w: Czarnowski S., *Dzieła*, t. II, Warszawa 1956.
- Dallin A., *Deutsche Herrschaft in Russland 1941—1945. Eine Studie über Besatzungspolitik*, Düsseldorf 1958.
- Datner Sz., *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych armii regularnych w II wojnie światowej*, Warszawa 1964.
- Deakin F. W., *Die brutale Freundschaft. Hitler, Mussolini und der Untergang des italienischen Faschismus*, Köln 1964.
- Beresiewicz J., *Wyrok norymberski w sprawie IG Farben*, Warszawa 1976.

- Detwiler D. S., *Hitler, Franco und Gibraltar*, Wiesbaden 1962.
- Domarus M., *Mussolini und Hitler. Zwei Wege-gleiches Ende*, Würzburg 1977.
- Douglas-Hamilton J., *Geheimflug nach England. Der „Friedensbote“ Rudolf Hess und seine Hintermänner*, Dusseldorf 1973.
- Drewniak B., *Początki ruchu hitlerowskiego na Pomorzu Zachodnim 1923—1934*, Poznań 1962.
- Drewniak B., *Teatr i film Trzeciej Rzeszy w systemie hitlerowskiej propagandy*, Gdańsk 1972.
- Dymitrow G., *Faszyzm a klasa robotnicza*, w: *Faszyzmy europejskie (1922—1945) w oczach współczesnych i historyków* (wyb. J. W. Borejsza), Warszawa 1979.
- Ehrhardt H., *Euthanasie und Vernichtung „lebensunwerten“ Lebens*, Stuttgart 1965.
- Eisenbach A., *Hitlerowska polityka zagłady Żydów*, Warszawa 1961.
- Eitner H. J., *„Der Führer“ Hitlers Persönlichkeit und Charakter*, München—Wien 1981.
- Engelmann B., *Zjednoczeni przeciwko prawu i wolności. Antypodęcznik historii Niemiec*, cz. II, Poznań 1978.
- Erfurth W., *Die Geschichte des Deutschen Generalstabes 1918—1945*, Getynga 1957.
- Fest J., *Hitler*, Frankfurt a.M—Berlin 1974.
- Fest X., *Oblicze Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1970.
- Fiedor K., *Militaryzmowi i faszyzmowi — nie! Carl von Ossietzky życie i walka*, Warszawa—Wrocław 1986.
- Filipiak T., *Polityczna i społeczna doktryna faszyzmu. Główne założenia i interpretacje*, Warszawa 1985.
- Fiłatow G. S., *Upadek włoskiego faszyzmu*, Warszawa 1977.
- Finker K., *Stauffenberg i zamach na Hitlera*, Warszawa 1979.
- Flessau K. I., *Schule der Diktatur. Lehrplane und Schulbücher aus der Zeit des Nationalsozialismus*, München 1977.
- Fraenkel H., Manvell R., *Hermann Göring*, Hannover 1964.
- Franz-Willing G., *Die Hitlerbewegung. Der Ursprung 1919—1922*, Hamburg—Berlin 1962.
- Fromm E., *Anatomie der menschlichen Destruktivität*, Stuttgart 1974.
- Fromm E., *Die Furcht vor der Freiheit*, Frankfurt a.M. 1972.
- Gajewski J., *Canaris*, Warszawa 1981.
- Gałkin A., *Faszyzm a klasa robotnicza w: Faszyzmy europejskie (1922—1945) w oczach współczesnych i historyków* (wyb. J. W. Borejsza), Warszawa 1979.
- Gilbert G. M., *Niirnberger Tagebuch*, Frankfurt am Main 1962.
- Ginzburg L., *Spotkania na tamtym świecie*, w: „Prasa Polska” Nr 3, marzec 1984.
- Gisevius B., *Bis zum bitteren Ende*, Zürich 1946.
- Glaser H., *Das Dritte Reich. Anspruch und Wirklichkeit*, Freiburg-Basel-Wien 1963.
- Glaser H., Silerdus A (Hg), *Jugend im Dritten Reich*, Frankfurt/M 1975.
- Gołębiowski W., Stroynowski J., *Olimpijskie fanfary*, Warszawa 1957.
- Gorlitz W., *Adolf Hitler. Eine Biographie*, Gottingen 1960.
- Gorlitz W., *Paulus: „Ich stehe hier auf Befehl“*, Frankfurt a/M 1960.
- Gramm H. J., *Führung und Yerführung. Pddagogik des Nationalsozialismus*, München 1964.
- Greiner H., *Za kulisami OKW*, Warszawa 1959.
- Grunberger R., *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*, t. I, II, Warszawa 1987.
- Grünberg K., *Nazi-Front Schlesien. Niemieckie organizacje polityczne w woj. śląskim w latach 1933—1939*, Katowice 1963.
- Grünberg K., *Niemcy i ich organizacje polityczne w Polsce międzywojennej*, Warszawa 1970.
- Grünberg K., *SS-czarna gwardia Hitlera*, Warszawa 1984.
- Grünberg K., *W latach rozpadu systemu wersalskiego (1925—1939) w: Polska—Francja. Dziesięć wieków związków politycznych, kulturalnych i gospodarczych*, Warszawa 1983.
- Grunfeld F. V., *Le dossier Hitler. La sociite allemande et les Nazis 1918—1945*, Paris 1974.
- Gun N., *Ewa Braun — Hitler. Leben und Schicksal*, Baden 1968.
- Guz E., *Jak Goebbels przygotowywał wrzesień?*, Warszawa 1969.
- Haffner S., *Anmerkungen zu Hitler*, Miinchen 1978.
- Haider F., *Hitler als Feldherr*, Miinchen 1949.
- Hallgarten G. W. F., *Hitler, Reichswehr und Industrie*, Frankfurt/M 1955.
- Hammer H., *Die deutschen Ausgaben von Hitler „Mein Kampf“ w: „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte“*, nr 2, 1956.
- Hannover H. i E., *Zanim przyszedł Hitler. Sądy i polityka w republice weimarskiej*, Warszawa 1972.
- Hayes P., *Mit rasy (w:) Faszyzmy europejskie (1922—1945) w oczach współczesnych i historyków* (wyb. J. W. Borejsza), Warszawa 1979.
- Heer F., *Der Glaube des Adolf Hitler. Anatomie einer politischen Religiosität*, München 1968.
- Heiber H., *Joseph Goebbels*, Miinchen 1974.
- Heiden K., *Adolf Hitler. Bd. 1: Das Zeitalter der Verantwortungslosigkeit. Eine Biographie*, Zürich 1936. *Bd. 2: Ein Mann gegen Europa Eine Biographie*, Zürich 1937.
- Heiden K., *Geschichte des Nationalsozialismus. Die Karriere einer Idee*, Berlin 1952.
- Henkys R., *Die nationalsozialistischen Gewaltverbrechen. Geschichte und Gericht*, Stuttgart—Berlin 1964.
- Heydecker J. Leeb J., *Trzecia Rzesza w świetle Norymbergi. Bilans tysiąca lat*, Warszawa 1979.
- Hildebrand K., *Vom Reich zum Weltreich. Hitler, NSDAP und koloniale Frage 1919—1945*, München 1969.
- Höllgruber A., *Deutsche Grossmacht- und Weltpolitik im 19. und 20. Jahrhundert*, Dusseldorf 1977.
- Hillgruber A., *Hitlers Strategie, Politik und Kriegsführung*, Frankfurt am Main 1965.

- Hirszowicz *III Rzesza i Arabski Wschód*, Warszawa 1963.
- Hochhuth, *Miłość w Niemczech*, Poznań 1984.
- Hoffmann P., *Die Sicherheit des Diktators. Hitlers Leibwachen, Schutzmassnahmen, Residenzen, Hauptquartiere*, Munchen 1975.
- Hoffmann P., *Widerstand, Staatsstreich, Attentat. Der Kampf der Opposition gegen Hitler*. 2 Aufl. Munchen 1970.
- Horn W., *Fuhreñdeologie und Parteiorganisation in der NSDAP (1919—1933)*, Dusseldorf 1972.
- Horn K., *Przyczynę do psychologii politycznej faszyzmu*. W. Reich, *Psychologia masowa faszyzmu w: Faszyzmy europejskie (1922—1945) w oczach współczesnych i historyków* (wyb. J. W. Borejsza), Warszawa 1979.
- Höhne H., *Der Orden unter dem Totenkopf. Die Geschichte der SS*. Bd. 1—2, Frankfurt 1969.
- Hiittenberger P., *Die Gauleiter. Studie zum Wandel des Machtgefüges in der NSDAP*, Stuttgart 1969.
- Irving D. J. C., *Hitler und seine Feldherrn*, Berlin 1975.
- Irving D. J. C., *Hitlers Weg zum Krieg*, Munchen 1979.
- Irving D., *Wie krank war Hitler wirklich? Der Diktator und seine Ärzte*, Munchen 1980.
- Jacobsen H., *Deutsche Kriegsführung 1939—1945*, Hannover 1962.
- Jacobsen H. A., *Nationalsozialistische Aussenpolitik 1933—1938*, Frankfurt/Main—Berlin 1968.
- Jantar P., *Wilcze legowisko*. Olsztyn 1973.
- Jackel E., *Hitlera pogląd na świat*. Warszawa 1973.
- Jenks W., *Vienna and the Young Hitler*, New York 1960.
- Jetzinger F., *Hitlers Jugend. Phantasien, Lügen — und die Wahrheit*, Wien 1956.
- Jędrzejewski E., *Hitlerowska koncepcja administracji państwowej 1933—1945. Studium polityczno-prawne*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1975.
- Jochmann W., *Im Kampf um die Macht. Hitlers Rede vor dem Hamburger Nationalklub von 1926*, Frankfurt a.M. 1960.
- Jońca K., *Koncepcje narodowosocjalistycznego prawa...*, w: *Studia z dziejów faszyzmu i zbrodni hitlerowskich*, t. III,
- Jońca K., Konieczny A., *Hitlerowska policja polityczna na Śląsku w latach 1933—1945*, w: *Stan i perspektywy badań w zakresie zbrodni hitlerowskich*, t. I, Warszawa 1973.
- Jurga T., *U kresu Rzeczypospolitej*, Warszawa 1985.
- Kalicka F., *Problemy jednolitego frontu w międzynarodowym ruchu robotniczym (1933—1935)*, Warszawa 1962.
- Kamiński Cz., *Wojna powietrzna w Europie 1939—1945*, Warszawa 1983.
- Kater M., *Sozialer Wandel in der NSDAP im Zuge der nationalsozialistischen Machtergreifung*, in: *Faschismus als sozial Bewegung. Deutschland und Italien Vergleich*, Hamburg 1976.
- Kakol K., *Zbrodnia nie ukarana. Ściganie zbrodniarzy hitlerowskich w RFN (1959—1969)*, Warszawa 1970.
- Kempner R. M. W., *Der verpasste Nazistoop*, Frankfurt/M—Berlin 1983.
- Kern E., *Adolf Hitler und der Krieg. Der Feldherr*, Preussisch Oldendorf 1971.
- Kershaw I., *Der Hitler—Mythos. Volksmeinung und Propaganda im Dritten Reich. Einführung Martin Broszat*, Stuttgart 1980.
- Klaffkowski A., *Obozy koncentracyjne hitlerowskie — jako zagadnienie prawa międzynarodowego*, Warszawa 1969.
- Klaffkowski A., *Okupacja niemiecka w Polsce w świetle prawa narodów*, Poznań 1946.
- Klee K., *Das Unternehmen Seelöwe*, Getynga 1958.
- Klemperer V., *LTI (Lingua Tertii Imperii)*. Notatnik filologa, Kraków—Wrocław 1983.
- Klönne A., *Hitlerjugend. Die Jugend und ihre Organisation im Dritten Reich*, Hannover 1960.
- Kogon E., *Rückblick auf den Nationalsozialismus*, Frankfurt 1978.
- Kowalak T., *Prasa niemiecka w Polsce 1918—1939*, Warszawa 1971.
- Kowalski J., *Trudne lata. Problemy rozwoju polskiego ruchu robotniczego 1929—1935*, Warszawa 1966.
- Kozaczuk W., *Wehrmacht 1933—1939*, Warszawa 1978.
- Kozeński J., *Austria 1918—1968*, Poznań 1970.
- Krajewski L., *Podstawy ustroju Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1935.
- Krannhals H., *Der Warschauer Aufstand 1944*, Frankfurt a/M 1962.
- Krasuski J., *Stosunki polsko-niemieckie 1926—1932*, Poznań 1964.
- Krausnick H., *Die Wehrmacht in nationalsozialistischen Deutschland*, w: *Das Dritte Reich*, Munchen 1983.
- Kuhn A., *Hitlers aussenpolitisches Programm. Entstehung und Entwicklung 1919—1939*, Stuttgart 1970.
- Laqueur W. Z., *Die deutsche Jugendbewegung. Eine historische Studie*, Koln 1962.
- Lehr H., Osmańczyk E., *Polacy spod znaku Rodła*, Warszawa 1972.
- Leverkuehn P., *Der geheime Nachrichtendienst der deutschen Wehrmacht im Krieg*, Frankfurt am Main 1957.
- Lochner L. R., *Die Mdchtigen und der Tyran. Die deutsche Industrie von Hitler bis Adenauer*, Darmstadt 1955.
- Lussu E., *Marsz na Rzym*, Warszawa 1960.
- Łuczak Cz., *Dzieje gospodarcze Niemiec 1871—1945*, Poznań 1984.
- Łuczak Cz., *Polityka ekonomiczna Trzeciej Rzeszy w latach drugiej wojny światowej*, Poznań 1982.
- Łuczak Cz., *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Poznań 1979.
- Maciejewski M., *Mit Hitlera w ruchu narodowym socjalistów w okresie Republiki Weimarskiej*, w: *Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi*, t. IV, Wrocław 1979.
- Maciejewski M., *Ruch i ideologia narodowych socjalistów w Republice Weimarskiej. O źródłach i początkach nazizmu 1919—1924*, Warszawa—Wrocław 1985.

- **Maciejewski M.**, *Śląskie oddziały szturmowe narodowych socjalistów w sporach o władzę (1932—1933)* w: „**Studia Śląskie**”, tom XXV, 1974.
- Madajczyk Cz.**, *Faszyzm i okupacja 1938—1945*, t I, Poznań 1983.
- Madajczyk Cz.**, *Faszyzm i okupacja 1938—1945*, t II, Poznań 1984.
- Madajczyk Cz.**, *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich*, Warszawa 1961.
- Madajczyk Cz.**, *Generalplan Ost*, Instytut Zachodni, Poznań 1962.
- Madajczyk Cz.**, *Inter arma non silent Musae. Wojna i kultura 1939—1945*, Warszawa 1982.
- Madajczyk Cz.**, *Kultura europejska a faszyzm*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1979.
- Madajczyk Cz.**, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t I—II, Warszawa 1970.
- Mann G.**, *Deutsche Geschichte 1919—1945*, Frankfurt am Main 1965.
- Manvell R., Fraenkel H.**, *Hess. A Biography*, London 1971.
- Manvell R., Fraenkel H.**, *Adolf Hitler. The Man and the Myth*, London 1978.
- Manvell R., Fraenkel H.**, *Goebbels*, Warszawa 1962.
- Markiewicz W.**, *Socjologia i społeczeństwo w Niemieckiej Republice Federalnej*, Warszawa 1969.
- Manhattan A.**, *Der Vatikan und das XX. Jahrhundert*, Berlin (Zach.) 1958.
- Maser W.**, *Adolf Hitler. Das Ende der Fuhrer—Legende*, Dusseldorf 1980.
- Maser W.**, *Adolf Hitler. Legende, Mythos, Wirklichkeit*, Munchen 1974.
- Maser W.**, *Die Fruhgeschichte der NSDAP. Hitlers Weg bis 1924*, Frankfurt a.M 1965, Nowe wyd. pt. *Der Sturm auf die Republik. Fruhgeschichte der NSDAP*, Stuttgart 1973.
- Maser W.**, *Hitler inedit. Ecris intimes et documents. Suivis du journal d'Eva Braun*, Paris 1975.
- Maser W.**, *Hitlers Briefe und Notizen. Sein Weltbild in handschriftlichen Dokumenten*, Dusseldorf 1973.
- Maser W.**, *Hitlers Mein Kampf. Entstehung, Aufbau, Stil, Anderungen, Quellen, Quellewert und kommentierte Auszüge*, Munchen 1966.
- Maszlanka B.**, *Druga wojna światowa. Fakty, mity, legendy*, Warszawa 1970.
- Matter J.**, *Wagner et Hitler. Essai*, Lausanne 1977.
- Meissner L.**, *Niemieckie organizacje antyfaszystowskie w Polsce 1933—1939*, Warszawa 1973.
- Mielników D.**, *Zagovor 20 ijula 1944 goda w Germanii*, Moskwa 1965.
- Młodzikowski G.**, *Olimpiady ery nowożytnej*, Warszawa 1984.
- Mommsen H.**, *Hitlers Stellung im nationalsozialistischen Herrschaftssystem*, w: *Der „Führerstaat“: Mythos und Realitat*, t. VIII, Stuttgart 1981.
- Monelli P.**, *Mussolini*, Warszawa 1973.
- Mosley L.**, *Göring. Eine Biographie*, Munchen 1975.
- Mosse G. L.**, *Kryzys ideologii niemieckiej. Rodowód intelektualny Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1972.
- Mowrer E.**, *Niemcy cofają wskazówki zegara*, Warszawa 1934.
- Muller N.**, *Wehrmacht und Okkupation 1941—1944. Zur Rolle der Wehrmacht und ihrer Führungsorgane im Okkupationsregime des faschistischen deutschen Imperialismus auf sowjetischem Territorium*, Berlin 1971.
- Nolte E.**, *Der Faschismus in seiner Epoche. Die Action Francaise. Der italienische Faschismus. Der Nationalsozialismus*, Munchen 1965.
- Nolte E.**, *Die Krise des liberalen Systems und die faschistischen Bewegungen*, Munchen 1968.
- Norden A.**, *Czego nas uczą dzieje Niemiec?*, Warszawa 1949.
- Norymberga** — nadal otwarty rozdział historii. W XXX rocznicę wyroku Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, Warszawa 1977.
- Olszewski H.**, *Nauka historii w upadku. Studium o historiografii i ideologii historycznej w imperialistycznych Niemczech*, Warszawa—Poznań 1982.
- Olszewski H.**, *O historycznej wielkości Hitlera i jego nazistowskiej rewolucji. Uwagi na marginesie książki Joachima C. Festa pt. „Hitler”*, w: „Przeгляд Zachodni”, nr 1, 1974.
- Orłowski H.**, *Literatura w Ul Rzeszy*, Poznań 1975.
- Osiński S.**, *V kolumna na Pomorzu Gdańskim*, Warszawa 1965.
- Osmańczyk E.**, *Dokumenty pruskie*, Warszawa 1947.
- Osmańczyk E.**, *Dowody prowokacji. Nieznane archiwum Himmlera*, Warszawa 1951.
- Paetel K.**, *Jugend in der Entscheidung 1913—1933—1945*, Bad—Godesberg 1963.
- Pajewski J.**, „*Mittleuropa*”. *Studia z dziejów imperializmu niemieckiego w dobie pierwszej wojny światowej*, Poznań 1959.
- Patzold K., Weissbecker M.**, *Hakenkreuz und Totenkopf. Die Partei des Verbrechens*, Berlin 1981.
- Pilichowski Cz.**, *Zbrodnie hitlerowskie na dzieciach i młodzieży polskiej*, Warszawa 1972.
- Piotrowski B.**, *W służbie rasizmu i bezprawia. „Uniwersytet Rzeszy” w Poznaniu (1941—1945)*, Poznań 1984.
- Piotrowski S.**, *Dziennik Hansa Franka*, Warszawa 1956.
- PiwarSKI K.**, *Watykan a faszyzm*, Warszawa 1958.
- Pochert B.**, *Działalność niemieckiej IG-Farbenindustrie w Polsce*, Warszawa—1973.
- Podkowiński M.**, *Konfrontacje z przeszłością*, Warszawa 1971.
- Podkowiński M.**, *W kręgu Hitlera*, Warszawa 1975.
- Podkowiński M.**, *Gdyby Hitler wygrał wojnę*, Warszawa 1981.
- Poliakov L., Wulf J.**, *Das Dritte Reich und seine Denker*, Berlin 1959.
- Pospieszalski K. M.**, *Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce*, Poznań 1952? w: *Documenta occupationis*, t. V.
- Pożarska S.**, *Tajna dyplomacja Madrytu. Polityka zagraniczna Hiszpanii w latach drugiej wojny światowej*, Warszawa 1985.
- Prelot M.**, *Państwo faszystowskie*, Warszawa—Kraków 1939.
- Proektor D.**, *Agresja i katastrofa. Kierownictwo wojskowe faszystowskich Niemiec w drugiej wojnie światowej 1939—1945*, Warszawa 1973.
- Prus E.**, *Herosi spod znaku „Tryzuba”. Konowalec — Bandera — Szuchewycz*, Warszawa 1986.
- Rauschning H.**, *Rewolucja nihilizmu*, Warszawa 1939.

- Ravenscroft T., *The spear of destiny*, London 1972.
- Rawski T., *Wojna na Bałkanach 1941. Agresja hitlerowska na Jugosławię i Grecję*, Warszawa 1981.
- Recktenwald J., *Woran hat Hitler gelitten? Eine neuropsychiatrische Deutung*, Munchen 1963.
- Reitlinger G., *Die Endlösung, Hitlers Versuch der Ausrottung der Juden Europas 1939—1945*, Berlin 1961.
- Rothfels H., *Die deutsche Opposition gegen Hitler*, Krefeld 1949.
- Roos H., *Polen und Europa. Studien zur polnischen Aussenpolitik*, Tubingen 1957.
- Rohrs H. D., *Hitlers Krankheit. Tatsachen und Legenden. Medizinische und psychische Grundlagen seines Zusammenbruchs*, Neckargemund 1966.
- Ruge W., *Das Ende von Weimar*, Berlin 1983.
- Ryszka F., *Noc i mgła. Niemcy w okresie hitlerowskim*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1962.
- Ryszka F., *Państwo stanu wyjątkowego*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1986.
- Ryszka F., *U źródeł sukcesu i klęski*, Warszawa 1975.
- Rżewska H., *Śmierć Hitlera bez legend*, Warszawa 1966.
- Saller K., *Die Rassenlehre des Nationalsozialismus in Wissenschaft und Propaganda*, Darmstadt 1961.
- Sasuly R., *IG-Farben*, Warszawa 1949.
- Sawicki J., Cyprian T., *Ludzie i sprawy Norymbergi*, Poznań 1967.
- Sawicki J., Cyprian T., *Sprawy polskie w procesie norymberskim*, Warszawa 1956.
- Sawicki T., *Niemiecka klęska pod Moskwą w świetle dokumentów Wehrmachtu*, w: „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 1, Warszawa 1977.
- Seeber E., *Robotnicy przymusowi w faszystowskiej gospodarce wojennej*, Warszawa 1972.
- Shirer W. L., *Aufstieg und Fall des Dritten Reiches*, Koln 1961.
- Schafer W., *NSDAP. Entwicklung und Struktur der Staatspartei des Dritten Reiches*, Hannover—Frankfurt a/M 1957.
- Schreiber G., *Hitler. Interpretationen 1923—1983*, Darmstadt 1984.
- Schroder H. J., *Deutschland und die Vereinigten Staaten 1933—1939*, Wiesbaden 1970.
- Schulz G., *Aufstieg des Nationalsozialismus. Krise und Revolution in Deutschland*, Frankfurt/M/Berlin—Wien 1975.
- Schuddekopf O. E., *Das Heer und die Republik*, Hannover 1955.
- Schwarzwaller W. C., *Hitlers Geld*, Munchen 1986.
- Skibiński F., *Ardeny*, Warszawa 1966.
- Skibiński F., *Bitwa o Krete. Maj 1941*, Warszawa 1983.
- Smirnow L., Zajcew J., *Przed Tokijskim Trybunałem*, Warszawa 1983.
- Sojka T., *Sagan Befehl. Proces przed Brytyjskim Trybunałem w Hamburgu (1 VII—31 X 1947)*, Warszawa—Poznań 1983.
- Steiner M. G., *Hitler et l'Allemagne Nazie. L'Allemagne nationale socialiste 1933—1945*, Paris 1972.
- Stjeiner M. G., *Hitlers Krieg und die Deutschen. Stimmung und Haltung der deutschen Bevölkerung im Zweiten Weltkrieg*, Dillsdorf 1970.
- Stern J. P., *Der Fuhrer und das Volk*, Munchen 1981.
- Streit C., *Keine Kdmeratten. Die Wehrmacht und die sowjetischen Kriegsgefangenen 1941—1945*, Stuttgart 1978.
- Siindermami H., *Tagesparolen. Deutsche Presseweisungen 1939—1945, Hitlerspropaganda und Kriegsführung; Leorii am' Starnberger See* 1973.
- Swianiewdzc S., *Polityka gospodarcza Niemiec hitlerowskich*, Warszawa 1938.
- Sydney Jones J., *Hitlers Weg begann in Wien 1907—1913*, Wiesbaden—Munchen 1980.
- Szcześniak A. B., Szota W. Z., *Droga do nikąd. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i jej likwidacja w Polsce*, Warszawa 1973.
- Szefer A., *Mniejszość niemiecka w Polsce i Czechosłowacji w latach 1933—1938*, Katowice 1967.
- Szumner-Szermentowski E., *Trzecia Rzesza rośnie*, Warszawa 1936.
- Szymański A., *Złysządiad. Niemcy 1932—1939 w oświetleniu polskiego attaché wojskowego w Berlinie*, Londyn 1959.
- Tallgren V., *Hitler und die Heiden. Heroismus und Weltanschauung*, Helsinki 1981.
- Terlecki O., *Pułkownik Beck*, Kraków 1985.
- Ternon Y., Heimami S., *Historia medycyny SS, czyli mit rasizmu biologicznego*, Warszawa 1973.
- Tippelskirch K., *Geschichte des zweiten Weltkrieges*, Bonn 1951.
- Toland J., *Adolf Hitler*, Bergisch Gladbach 1977.
- Torzecki R., *Kwestia ukraińska w polityce III Rzeszy*, Warszawa 1972.
- Trevor-Roper H. R., *Ostatnie dni Hitlera*, Poznań 1966.
- Tyrell A., *Vom „Trommler” zum „Fuhrer”. Der Wandel von Hitlers Selbsterstandnis zwischen 1919 und 1924 und die Entwicklung der NSDAP*, Munchen 1975.
- Tyrowicz S., *Światło wiedzy zdeprawowanej. Idee niemieckiej socjologii i filozofii 1933—1945*, Poznań 1970.
- Vogelsang T., *Reichswehr, Staat und NSDAP*, Stuttgart 1962.
- Volk L., *Das Reichskonkordat vom 20. Juli 1933*, Mainz 1972.
- Waite R. G. L., *The psychopathic God: Adolf Hitler*, New York 1977.
- Waite R. G. L., *Vanguard of Nazism. The Free Corps Movement in Postwar Germany 1918—1923*, Cambridge Massachusetts 1952.
- Walichnowski T., *Spór o Górny Adyge*, Warszawa 1970.
- Walichnowski T., *Rozmowy z Leistem, hitlerowskim starostą Warszawy*, Warszawa 1986.
- Warlimont W., *Im Hauptquartier der deutschen Wehrmacht 1939—1945*, Frankfurt am Main 1962.
- Weber T., *Die Luftschlacht um England*, Wiesbaden 1956.
- Weinberg G., *Adolf Hitler und der NS-Führungsoffizier (NSFO)*, w: „Vierteljahresshefte für Zeitgeschichte”, Heft 4, Munchen 1964.
- Wereszycki H., *Pod berłem Habsburgów*, Kraków 1975.
- Werniński H., *Adolf Hitler o Polsce i Polakach*, Warszawa 1939.

Werth A., *Russland im? Krieg 1541—1945*^Munche 1965, _
 Wiatr J. J., *O militaryzmie niemieckim*, w: „Stwdia Socjologiczno-Politycz-
 ne”, nr 12, 1962.
 Wilde H., *Die Reichskanzlei 1933—1345: Befehlszentrirm des Dritten Reichs*,
 Frankfurt/Main 1978. < ; * ,
 Winiewicz J., *Mobilizacja sił niemieckich w Polsce*, Warszawa 1939,
 Wojciechowski M., < *Mniejszość niemiecka w województwie pomorskim a III*
 • *Rzesza, w latach 1936—1939*, w: „Zapiski Historyczne”, t. XXVI, nr 2,- To-
 ruń 1961.
 Wojciechowski M., *Stosunki polsko-niemieckie 1933—1938*, Poznań 1980.
 Wojewódzki M., *Akcja V-1, V-2*, Warszawa 1970.
 Ziegler H. S., *Wer war Hitler? Beitrdrge zur Hitler - r -* , Forsc/wngr, Tiibingen
 1970. •
 Zylm P., *Plan Barbarossa*, Warszawa 1973. ::r-i

Indeks nazwisk

Adam Wilhelm 296, 297
 Adler Hans G. 9
 Aeejusz 20
 Alaryk 20
 Aleksander I, król Jugosławii 149,
 150
 Aleksander I, cesarz rosyjski 272
 Aleksander Wielki 431
 Alexander Harold 399
 Amann Max 40, 77, 133, 177
 Anger Walter 9
 Annunzio Gabriel d' 432
 Antonescu Ion 258, 363, 424
 Attyla 20
 Axmann Arthur 402

Bach Erich von dem 316
 Backe Herbert 288, 410
 Badoglio Pietro 349, 350
 Baillet-Latour B. 165
 Bakay Szilard 365
 Bandeja Stefan 340
 Barthou Louis 143, 148, 149, 150
 Baur Hans 6, 412, 421
 Bechstein Helena 437
 Beck Józef 6, 137, 141, 153, 154, 156,
 207, 210, 214, 215, 218, 339
 Beck Ludwik 136, 368, 374 «
 Beethoven Ludwig van 440
 Beindorff F. 104
 Belov Nicolaus von 6, 354 *?

Benesz Edward 207, 208, 210;
 Beran Rudolf 210
 Berger Gottlob 311, 332, ,393
 Bergeret L. M. 247
 Bergschicker H. 410
 Bernadotte Folke 403
 Bernaś Franciszek 149 ; •
 Berthier Aleksander 15
 Bethmann-Hollweg Tfceobald von 59
 Bertram E. 88
 Bezymiński Lew 171, 290, 399, 412
 Bierieźkow Walentin 6, 257, 260, 263
 281
 Bismarck Otto von 15, 95, 115, 183
 Blaschke Hugo 412, 419, 441
 Blaskowitz Johannes von 238 ;
 Blomberg Werner von 109, 110, 127.,
 129, 131, 132, 133, 135, 160, 161
 Blunke Hans 194
 Bock Fedor von 278
 Boineburg Hans von 374
 Bohle Ernst Wilhelm 289
 Bohr Niels 397
 Buhusz-Szyszek Zygmunt 241
 Bonus A. 88
 Borejsza Jerzy W. 10, 379, 380
 Bormann Martin 6, 76, 159, 170, 171,
 177, 285, 289, 290, 291, 306, 328,
 354, 371, 377, 383, 390, 381, 392,
 393, 394, 399, 405, 407, 408, 409,
 410, 411, 412, 413, 418, 429, 438,
 442

Wiktorja, królowa 351
Wilson Maitland 362
Winkelmann Otto 365
Winkler H. A. 84
Witthoefft E. H. 104
Witzleben Erwin von 379
Wheeler-Bennet John 251
Woermann Kurt 104
Wojciechowski Marian 11, 138, 141,
151, 368
Wolff Karl 311, 398

Wołoszyn Augustyn 339
Wysocki Alfred 91, 138

Zeitler Kurt 296, 330
Zweig Arnold 193
Zweig Stefan 193

Żeleński-Boy Tadeusz 308
Żuków Geоргij 269, 270

Spis treści

Wstęp	5
I. Młodość	13
II. W pierwszej wojnie światowej	23
III. Szansa Hitlera w politycznej karierze	31
IV. Pucz monachijski	46
V. Mein Kampf — elementarz nazizmu	55
VI. Powrót do partyjnego steru	* 72
VII. Na drodze do dyktatury	88
VIII. 30 stycznia 1933 — Reichskanzler Adolf Hitler	106
IX. Inspiracja — egzekucja (wydarzenia 30 czerwca 1934 r.)	127
X. W polityce zagranicznej — podwójna gra Hitlera (1933—1937)	137
XI. Gospodarz olimpiady w Berlinie	163
XII. Rola Hitlera w militaryzacji Rzeszy	168
XIII. „Wola Fuhrera — najwyższym prawem”	177
XIV. Operacja „Otto”. Operacja „Griin”	201
XV. Polska w kleszczach	214
XVI. „Znowu włożyłem ten żołnierski mundur” (Reichstag 1 Września 1939)	228
XVII. Triumf w Compiegne (21 czerwca 1940)	240
XVIII. Desperacka decyzja. Plan „Barbarossa”	254
XIX. Nieudany Blitzkrieg	271
XX. Hitler, 30 września 1942: „Miasto noszące imię Stalina, padnie lada dzień”	284
XXI. Pomyślny Hitler: Jak postępować z Polakami, Żydami, Ro- sjanami i Ukraińcami?	302
XXII. „Deutschland liegt an allen Fronten”	343
XXIII. 20 lipca 1944	367
XXIV. Fuhrer bez Rzeszy	385
XXV. Hitlera finalny akt	397
XXVI. Sprawy prywatne	414
Wykaz źródeł i literatury przedmiotu	451
Indeks nazwisk	468